

**MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO**

**HISTORIA**

**LITERATURY POLSKIEJ.**

**TOM III.**

---

**W KRAKOWIE**

**W Drukarni Uniwersyteckiej**

**nakładem autora.**

**1841.**

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Zabrze	
P	ZN. KLAS. 884(091)
	NR INW. <del>720 2821</del> 3 15295

*Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.*

# SPIS RZECZY

## W TOMIE TRZECIM ZAWARTYCH.

### PRZEDMOWA.

Stron.

### EPOKA TRZECIA

Rozdział I. Upadek Konstantynopola i wpływ tego nieszczęsnego zdarzenia na ukształcenie Słowian i literaturę polską w XV wieku . . . . .	1.
Rozdział II. Historia wynalezienia kunsztu drukarskiego nad Reem. Jego rozkrzewienie się po całej Europie. Pierwsze druki krakowskie. Günter Zainer, Świętopełk Fiol i Jn Haller. Wydanie pierwszej łacińskiej książki w Krakowie pierwszych na całym świecie książek słowiańskich i założenie pierwszej stałej drukarni w Krakowie. Pierwsza książka polska drukowana. Wzmianka o drukach na mosiądzu Połowca Słery. O mniemaniu, że Faust był Polakiem Twardowskim, a Guttenberg Czechem z Kutnej-hory . . . . .	71.
Rozdział III. Odkrycie Ameryki przez Normannów, Polaka Sconusa i Krzysztofa Kolumba Genuńczyka, tudzież kraju Samojedów, Ostjaków, Wogulów i Jugurów przez Rosyjan wpływ tych odkryć na nauki w Europie . . . . .	97.
Rozdział IV. Wpływ Niemców i Francji na literaturę i oświecenie w Polsce w XV wieku. Paszkwił Falkemberga na Jagiełłę . . . . .	122.
Rozdział V. Historia filozofii scholastycznej w Polsce w ciągu X wieku, do przewagi humanistów w pierwszej połowie XVI wieku . . . . .	141.
Szymon z Lyeszuyewa . . . . .	187.
Jan z Głogowy . . . . .	189.
Michał z Bystrzykowa . . . . .	198.
Jan ze Stobnicy . . . . .	200.
Michał z Wrocławia . . . . .	205.
ikołaj z Gielczew . . . . .	206.
akób z Gostynina . . . . .	207.
an z Dobczyc . . . . .	211.
ikołaj z Gorzkowa . . . . .	212.
omasz Murner . . . . .	213.
ldolf Agricola junior . . . . .	215.
atusz Holstein . . . . .	216.
Czegorz z Stawiszyna . . . . .	216.
Jerz z Dobczyc Gałka . . . . .	223.

	Stron.
Rozdział VI. Filozofia rodzima w Polsce. Grzegórz z Sanoka	236.
Rozdział VII. Fizyognomika, craniologia i chiromaneya . . .	262.
Rozdział VIII. Historia języka i literatury łacińskiej w Polsce w XV wieku . . . . .	272.
Alexander Gallus de Villa Dei . . . . .	301.
Piotr Eliaszk Hiszpan . . . . .	304.
Jan de Garlandia i Ganfredus . . . . .	305.
Donatus Jana z Głogowy . . . . .	306.
Jan Ursinus . . . . .	307.
Jan z Oświęcimia . . . . .	314.
Jan Sommerfelt . . . . .	316.
Corvius Novoforensis . . . . .	319.
Henryk Bebel . . . . .	322.
Michał z Wielunia . . . . .	331.
Klasycy wydani w Krakowie . . . . .	332.
Konrad Celtes . . . . .	335.
Rozdział IX. Wpływ odradzającej się w XV wieku literatury starożytnej na nauki i oświecenie . . . . .	340.
Rozdział X. Poezyja polsko-łacińska . . . . .	365.
Stanisław Cyfołek . . . . .	367.
Adam Świnka . . . . .	367.
Grzegórz z Sanoka . . . . .	369.
Ś. Kazimierz . . . . .	372.
Jan z Oświęcimia . . . . .	372.
Corvinus Novoforensis . . . . .	373.
Konrad Celtes . . . . .	374.
Rozdział XI. Wymowa . . . . .	375.
Wincenty Kot . . . . .	376.
Jan z Rytwian . . . . .	376.
Zbigniew Oleśnicki kardynał . . . . .	376.
Długosz . . . . .	377.
Zbigniew Oleśnicki arcybiskup gnieźnieński . . . . .	382.
Andrzej Laskary . . . . .	385.
Mikołaj Lassocki . . . . .	388.
Rozdział XII. Historia poezji i prozy polskiej w XVI wieku . . . . .	424.
Andrzej z Dobczyna . . . . .	425.
Biblia królowej Zofii . . . . .	438.
Rozdział XIII. Kallimach jego życie, pobyt w Polsce i pisma . . . . .	443.
PRZYDATEK. Wiadomość o ubiorach polskich piętnastowiecznych z współczesnych rękopisów wyjęta . . . . .	480.
Dokumenta do wiadomości o Świętopełku Fiol . . . . .	483.
List Eneasza Sylwiusza (później papieża Piusa II) do kardynała Zbigniewa Oleśnickiego o literaturze starożytnej, pierwszy raz z rękopisu wydany . . . . .	486.
Przydatek do stronnicy 366 . . . . .	512.



# PRZEDMOWA

---

**P**rzystępuję teraz do historyi literatury polskiej *piętnastego* wieku całkiem dotąd zaniebhanéj; bo kiedy kronikarze i historya prawa z wieków piastowskich nieraz zajmowały uwagę naszych uczonych, dzieje piérwszych Jagiełłów, równie jak literatury *piętnastego* wieku, leżały odłogiem; wyjąwszy jednéj mowy z samych pochwał dla Akademii krakowskiej uwitój, którą czytał Sołtykowiez, a król Fryderyk August obojętnie słuchoł, nic o tym wieku od lat czterdziestu, a tém mniej w zeszłych nie pisano czasach. Dzisiaj nawet, kiedy w pięknie kwitnącéj literaturze naszój, wieki piastowskie, czasy Zygmunta Augusta z powodu Barbary Radziwiłłownej i Twardowskiego, wojny kozackie, a nawet świeższa od

nich *koliszczyzna* mocno odbiły się, wiek *piętnasty* równie poeci jak dziejopisowie nasi objętnie mijają. Może opatrność zachowuje go dla literatury naszej, jak pokłady węgla dla krajów wytrzebionych z lasów. Przyjdzie więc zapewne kolej i na wiek *piętnasty*, do czego wyborne tłumaczenie Długosza przez pana Bornemana nie mało przyczyni się. Literatura wreszcie znajdzie tu osobliwsze i wielkie postacie: Witold i Władysław Warnieński, Jan z Rytwian i Zyndram Maszkowski, Ś. Jan Kanty i Gałka z Dobczyc, Ostroróg i Grzegorz z Sanoka, Długosz i Oleśnicki, Granowska i Zofia królowe, zwycięstwo pod Grunwaldem i klęska pod Chojnicami — dostarczą literaturze pięknej osnowy. Inaczéj lękaćby się należało, aby dla niej zbyt wczesnie nie nadeszła chwila, jakiej się już doczekały literatury zachodniej Europy. W Angli albowiem, Francyi i Niemczech przebrało się już geniuszów (\*); literatura zachodniej Europy, niegdyś przemagająca, w oczach naszych marnieje. Już tam duchowne życie ma się ku zachodowi, już połowę ogarnęły ciemności, gasną już wszystkie barwy poezyi, spada wielka zasłona na piękności przyrodzenia: tylko czerwona łuna rzuca jeszcze przeraźliwe światło na złotego cielca, które-

(\*) O niemieckiej literaturze czytać można dziwnie piękny wstęp pana Libelta.

go tam ludzie sobie uleli, i jemu tylko kłaniają się. Nawet poezya rossyjska po śmierci Puszkina, uroczyste zachowuje milczenie, jak powiada pan Newerów (\*).

Wiek *piętnasty* pod względem historyi cywilizacyi i oświecenia bardzo jest ciekawy; był bowiem przejściem od cechu scholastycznego, do swobodniejszego myśli polotu; od kształtów z dawnego wyniesionych czasu, do osobistych; od poprawności logicznój i grammatycznój, do piękności stylu. Takowe przechodzenie najlepiej odbiło się w Krakowie: tu bowiem kwitły filozofia scholastyczna, arabska astrologia i medycyna, indyjska arytmetyka; tu wykładano geometryą Euklidesa i tablice Alfonsa i pisano almanaki, a od czasów Grzegorza z Sanoka, a zatem wcześniej jak w Niemczech i Francyi, literatura klassyczna pokazywać się zaczęła; już w r. 1439 Sobor Bazylejski przysłał był Demetryusza z *Konstantynopola* na profesora języka greckiego do Akademii krakowskiej (\*\*). Jako więc w zapadłej starożytności

(\*) Czytaj: *Blick auf die Geschichte der russischen Literatur. Riga 1840.*

(\*\*) Sacrosancta generalis synodus Basilien. in spiritu sancto legitime congregata Universalem ecclesiam representans. Dilectis ecclesie filiis Rectori Doctoribus et Magistris Universitatis studii Cracovien. salutem et omnipotentis Dei Benedictionem. Caritas Christi nos urget ad presens scribere carissimo Ecclesie filio Regi Polonie illustri pro susceptione *Demetrii civis Constantinopolitan.* qui magno tempore in hac sancta synodo laudabiliter conversatus est, quique relicta natali patria se obssequiis ecclesie catholice cum multa vir-

Teby, w czasach kwitnącej Grecyi Ateny, w Macedońskich Alexandrya, była stolica cywilizacji i oświecenia całego świata, podobnie była chwila w *piętnastym* wieku, kiedy Kraków był stolicą nauk całej północnej Europy, zbiegowiskiem młodzieży, a nawet ludzi uczonych, którzy tutaj dla powzięcia wyższych nauk i oświecenia z odległych zjeżdżali się okolice.

Porównanie literatury polskiej z literaturą pobratymczych i zachodnich Europy narodów, nie było w żadnym wieku potrzebniejszem, jak w *piętnastym*; bo teraz przemogła u nas literatura zachodnio-europejska w łacinę obwinięta.

tute et constantia devotissimum et fidelissimum exhibuit atque diutius exhibet. *Insuper magnam utriusque lingue latine et grece habet peritiam perquam plurimos erudire posset, si in aliqua Universitate studentium collocaretur qui grecas litteras scire desiderarent. Et nobis visum est in Regno Polonie quod grecis Regionibus satis propinquum est ipsum utiliter posse collocari, et maxime in studio vestro Cracovien. et gloria et utilitas ipsi Regni habere talem virum cuius obsequiis in multis rebus uti poterit. Simulque laudabitur Regia pietas qui ipsum ad ecclesiam catholicam et eius unitatem devote conversum tam benigne suscepit non parvam mercedem exinde a Christo receptura. Et de modo sibi providendi si alius commodior non inveniatur, scribimus plenius in literis nostris Regi directis, Vestras vero devotissimas elementias totis affectibus exhortamur ut eundem *Demetrium* recommissum habeant et ipsum ita promoveant, ut in eodem Regno et Universitate vestro decenter collocari et sustentari possit, in qua re opus deo gratum efficietis cui beneplacita est advenarum et peregrinorum caritativa susceptio, qui et Vestras devotiones in omni salute et prosperitate conservare dignetur. Datum Basilee 4 April. anno anativitatis domini Millesimo quadringentesimo tricesimonono. Jo. Deforesteria.* Ten list z oryginału tu pierwszy raz wypisany, znajduje się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czyli ten Demetrius uczył po grecku w Krakowskiej Akademii i co się z nim potem stało żadnego nieznalazłem śladu.

Trzeba więc było najprzód rzucić światło na sąsiednie, równie jak na dalsze kraje i narody; bo od promieni ztamtąd odbitych, wystąpiła z ciemności nie jedna ciekawa okoliczność, którą cztery upłynione wieki z przed oka historyi daleko były usunęły. W tym przechodnim wieku dwa postrzegamy kierunki, dwojaką naukę i dwojakie usiłowania: Filozofia scholastyczna płynąc od zachodu, z Francyi i Niemiec, obalając w pędzie i zacierając wszystkie rodzime literatury, doszła w *piętnastym* wieku do Polski, i dotąd (prócz po klasztorach) w Polsce niezuana, mocne gniazdo sobie w Krakowie uwiła; tymczasem we Włoszech odżyła literatura starożytna, z którą Polacy, mając ściśle z Rzymem związki, wcześnie poznawać się zaczęli.— Historia więc musi ścigać myślą te dwa prądy, z których jeden drugiego wymija, lub w biegu wstrzymuje. W europejskiej literaturze, jeden tylko Dante nosi na sobie mocne odbicie tych dwóch kierunków, które na przejściu z wieków średnich do nowożytnych, od scholastyki do Humaniorów (\*), postrzegać się dają. U nas najwięcej śladów tego osobliwszego widowiska na Długoszu zostało.

(\*) Naukę literatury klassycznej czyli greckiej i rzymskiej, wraz z filologią, nazywano wówczas *humaniora*; bo dawały wstęp do wytwornych dzieł ludzkiego geniuszu, na których się rozum i dusza ludzi grubych i nieokrzesałych najlepiej kształciła, a może i dla tego: iż się treścią swoją bardziej zbliżały do natury człowieka niż filozofia scholastyczna.

W historyi więc literatury polskiej *piętnastego* wieku główną było rzeczą pokazać: jak się zagnieżdżyła i rozwijała u nas filozofia scholastyczna, jakimi drogami wciskała się i szerzyła znajomość literatury klassycznej i co przygotowało w wieku *piętnastym* zupełną przewagę Humanistów, którą w wieku szesnastym w literaturze polsko-łacińskiej już wyraźnie postrzegamy. Z wielką nieśmiałością wprowadzam czytelników moich do straszego o *Filozofii scholastycznej* rozdziału: a choć się opatrzyłem w latarnię i pochodnię, nie wiem czy wielu ze mną pod te czarne czeluście po błędnej ściężce w manowce téj filozofii zapuścić się zechce. Ależ niepodobna zrozumieć i pochwycić ducha literatury naszej *piętnastego* wieku, i snuć nici historycznej, bez poznania różnych losów téj filozofii; bo filozofia scholastyczna w *trzynastym* wieku w zachodniej Europie dojrzawszy, u nas drugi raz, w *piętnastym* sobie zakwitła, jak czasem krzak późno przesadzony, i przy końcu tego wieku babiego lata doczekała się. Na jej szkodliwość dla postępów rozumu i literatury, dwóch tylko u nas ludzi w ówczas poznało się; a gdyby nie Tomicki i Humanisci, po starych murach Jagiellońskiej Akademii, jeszcze w szesnastym wieku byłyby się rozlegały wrzaski swarzących się Tomistów z Skotystami. Ma wreszcie i filozofia scholastyczna swoje

powaby, że tu tylko wspomnę piękny ustęp o Abelardzie i Heloizie, który w historii téj filozofii jest tém, co Francziska da Rymini w boskiej komedyi. Nakoniec historia téj filozofii przekona każdego: iż filozofia przemagająca, która wszystko około siebie przygłusza, zawsze bywa dla literatury i oświecenia szkodliwą, że samotnie wybudawszy i sama téż marnieje i w końcu upada, tylko wielką pustynię w literaturze po sobie zostawując; że tylko filozofia razem z innymi naukami kwitnąca, i z życiem duchowném spleciona, jest pożyteczną, a najpiękniejszą, kiedy się przebija przez dzieła imaginacyi, jak lampa w alabastrową urnę wstawiona.

W jednym dzienniku literackim czyniąc wzmiankę o pierwszym tomie *Historyi literatury polskiej*, spodziewano się: iż może w następnych otrząsnę się z pewnych *przesądów*; gdy piszący nie wyraził jakich, domyślam się: że przez skromność nazywa *przesądem* wszelkie zdania, króre z jego całkiem, albo w części się niezgadzają. Nie mam ja nic przeciwko temu — jeśli geniusz stojąc na gruzach, jedną ręką pokazuje na kopułę Michała anioła, a drugą na niebo, a wielbiciële jego z zapałem powtarzając te olbrzymie ruchy, wyglądają jak telegrafy, które same nie wiedzą co mówią i piszą, nie przystało dziejopisowi ich naśladować; do

czegooby wreszcie nie wprawnemu rozumowi skrzydła wstecz wyłomać przyszło. Dziejopis nie może (podobnie jak ten poeta) raz puszczając się wielkim pędem naprzód, wznosić się jak orzeł, aż pod błękitne sklepienie niebios, i tylko na wysokości siadać opoce, to znowu pełzać po cudzych błędach, na zarosłą ścięszkę omamienia nawracać, chodzić wstecz krokiem raka, ale musi zawsze iść naprzód, z potokiem czasu, i za każdym krokiem odwoływać się do swoich świadków, *faktów*, jak *Panie kochanku* do dworaków, kiedy im swoje androny po obiedzie prawił; słowem musi opisywać rzeczy jak były, nie jakby być powinny. W dzisiejszym wreszcie czasie, na bezpośrednie korzyści chciwe oko zwrócone mającym, do świata duchownego jedno jeszcze zachowało się przejście: tym mostem *Ponte Rialto* dwa brzegi łączącym, jest historia, i tę oddawać na wystugę *opini*, z bańki mydlanej wydętej, i jej trwałość mającej, byłoby grzechem nieodpuszczonym.

*Oređownik* (\*) zarzuca mi: iż w historii prawodawstwa polskiego za Piastów, odwołując się często do świadectwa przywilejów, popierając niemi swoje twierdzenia, i wyprawdzając z nich wnioski, często musiałem zakładać fundamenta gmachu, jak mówią na topieliskach. Ktokolwiek bowiem oglądał w zna-

(\*) Z r. 1840 Ner 6 i 7.



cznej liczbie z uwagą przywileje z *trzynastego* wieku naszych klasztorów, miast, domów szlacheckich i t. p. nie może im całkiem zawierzać; bo połowa niemal z nich jest fałszowana.

Lubo dyplomata na których dzieje prawodawstwa polskiego za Piastów opieram, mogą należeć do szczęśliwszej połowy, lubo mógłbym się zasłaniać mymi poprzednikami, którzy nie na innych, nie na pewniejszych, ale w części na tych samych, lub na podobnych, tylko w mniejszej liczbie, historią prawa opierali, wszelako to wszystko jeszczeby mnie usprawiedliwić nie mogło, ile że szanując prace moich poprzedników, wszędzie tylko za mojem natchnieniem i przekonaniem iść sobie postanowiłem. Wszakże ta okoliczność za mną mówi, iż ja biorę pod uwagę rzeczy uboczne dyplomatów, których fałszerz zmyślać zapewne nie chciał i nie miał żadnego powodu. I tak n. p. nie szło mi o to, czyli dyplomata dzieła Lubomirskich jest rzeczywiście z *jedynastego* wieku, czyli został podrobiony w *trzynastym*; tę wątpliwość zostawiłem nie rozwiązaną; bo na to trzeba by widzieć oryginał, (który już zaginął, choć był jeszcze lat temu czterdzieści), ale znaleziony w nim warunek: że każdy z braci będzie na swoim udziale przestawał i zrzeka się wszelkiego prawa do ojczystego, ogólnego majątku, było ważną dla historyi okoli-

cznością, którą podrabiający nie mógł i nie potrzebował zmyślać. Gdyby mi szło o historią klasztorów, o wyliczenie nadanych im włości, przywilejów, moja cała historyczna budowa stałaby sobie na topielisku, pókiby ją kto okazaniem fałszywości tych dyplomatów (co wszakże jeszcze do dowiedzenia zostało) z największą nieobalił łatwością; ależ ja w historii prawodawstwa polskiego za Piastów tego rodzaju wiadomości statystyczno-historyczne całkiem pomijam, i tylko odwołuję się do zwyczajów prawnych, których przypadkowa w dyplomatach znajduje się wzmianka. — Nie można też powiedzieć: że podrabiający w kraju dyplomata, kładł w nie zwyczaje obce, nieznane krajowcom, co by już i w tenczas, kiedy jeszcze nauki nie kwitły i dyplomatyki nie było, łatwo poznano; więc zmyślając przywileje, nadania, nie zmyślał zapewne zwyczajów prawnych, albo obcych nie powtarzał; a jeśli i taka nieostrożność w podrabianiu dyplomatów kiedy zdarzyła się, toć połowę wszystkich dyplomatów do tego rzędu kłaść niepodobna. Mam więc niepłonną nadzieję, że wszystkie, a przynajmniej większa część dyplomatów na których się w Tomie drugim opieram, należy do téj szczęśliwszej, niesfałszowanej połowy, o której *Orełdownik* wspomina. Zawsze jednakże przyznać muszę, że ta ważna uwa-

ga Orędownika, pokazująca, że jój autor dobrze z dyplomatami oswoił się, mocno mi w pamięci utkwiała i obudziła dawne życzenie, aby też kto z dyplomatyczną krytyką przywileje, nadania i inne dokumenta krajowe wydawać zechciał. Jak zaś taki zbiór dla literatury i historyi byłby jeszcze pożytecznym, uczy świeży przykład pana Richarda Roepell, który w wydaném dziele (*Geschichte Polens. Erst. Theil Hamburg 1840*) z dyplomatów bardzo szczęśliwie wytłumaczył znaczenie wyrazu *opole*, ważny bardzo szczegół dla jeografii wieków średnich, historyi krajowej, i historyi prawa politycznego, który jak, zwykle każde odkrycie, wprawia nas w podziwienie, że tego wyrazu Naruszewicz, i następni nie wytłumaczyli, i na ważności jego nie poznali się.

Muszę też jeszcze przypomnieć szanownym miłośnikom literatury, leżącą w Szarosz-Patak na Węgrzech *Biblię Królowej Jadwigi*, czyli Królowej Zofii, pierwszej albo może czwartej żony Władysława Jagiełły. W nadziei otrzymania odpisu téj Biblii, nadziei, która już raz mnie zawiodła, jeszcze rozdział o *historyi języka polskiego* do następnych odkładam Tomów. Niktże się już u nas nie znajdzie, ktoby tak szanowny zabytek mowy naszej z Szarosz-Patak wydobył? Rodakom bawiącym w Wiedniu, nie-

trudnoby było o jej odpis, a co lepsza, *fac simile* wystarać się. Pan Hanka szczęśliwy wynalazca rękopisów słowiańskich, na okładce książki w Hamburgu kupionej (która może do Lubienieckiego należała) znalazł kawałek biblii polskiej, a co ciekawsza, iż właśnie tej części w biblii Szarosz-Patackiej brakuje. Tego kawałka *fac simile*, w krótkce mieć będziemy w Paleografii pana Stronczyńskiego.

Nikt mi spodziewam się za złe poczytać nie zechce, iż jako w drugim tomie opisałem wtargnięcie do Europy Tatarów, tak teraz dzieje literatury naszej *piętnastego* wieku, otwieram opisem upadku Konstantynopola. Jeżeli upadek tego miasta (które mocnym położeniem, chwielejące się państwo, długo jeszcze na samym brzegu zatrzymać mogło), miał przeważny wpływ na literaturę zachodnią, ważniejszym był daleko dla słowiańskiej połowy Europy; odtąd bowiem Słowianie przez kilka wieków złożyć oręża nie mogli: musieli odcinać się i bronić przeciw Tatarom i Turkom, którzy opanowawszy Konstantynopol, zagnieźdździ się w Europie, zgasili światło nauk, choć słabo w literaturze greckiej jeszcze gorejące, odcięli Słowian od handlu azyatyckiego, skłonili ich do zwrócenia twarzy w jedną tylko stronę, do zapatrywania się na jedną tylko Europę zachodnią; przymusili do haniebnego powtarzania wszystkich błę-

dów téj Europy zachodniej; czego kolejno, z niechęcią wielką i prawie wstrętem Słowianie dokonali, Czesi w *czternastym*, Polacy w *piętnastym*, Rusini zachodni w *siedmnastym*, a Rossyanie w *ośmnastym* wieku. Między przyczynami, dla których Słowianie spóźnili się w oświecenia i nabrali ducha naśladownictwa, który tak długo wrodzone ich i piękne tłumili zdolności, wzięcie Konstantynopola i idący za tém ostateczny literatury greckiej upadek, pierwsze trzymają miejsce; bo zaiste, jeżeli potrzeba było koniecznie przyspieszać kroku i pisać się do wyższego światła po cudzych śladach, toć Słowianom lepiej było kształcić się na literaturze sąsiednich Greków, literaturze która do wzięcia Konstantynopola jeszcze była całkiem nie upadła, jeszcze choć słabe przeciągała życie, a przynajmniej jeszcze nie była zamarta, na literaturze która miała swojego Arystotelesa i Platona, Herodota i Tucydidesa, Anakreonta, Sofoklesa i Homera, Justyna męczennika, Ireneusza, niż na filozofii scholastycznej, która zgubnym wpływem swoim przyćmiła skrzydła bujnej, złocistej Słowian imaginy, ztepiła na długo ich krzepki i czerstwy rozsądek i natchnęła ich nieufnością w siły własnego rozumu, w uczucia własnego serca i duszy, nieufnością, której dotąd jeszcze pozbyć się całkiem nie mogą. Jeszcze dotąd dla

Słowian wraz z krojem szkaradnych fraków, wraz z formą na czepek, przychodzi z zachodu krój myśli i forma na dzieła imaginacyi. Jeszcze dotąd muszą koniecznie powtórzyć wszystkie niedorzeczności zachodu, choćby w kilka lat później. Odgrzebanie literatury rzymsko-łacińskiej tak zbawienne i pożyteczne dla Europy zachodniej, Słowian tylko w drugi błądnik zawiodło i było znowu silną zaniedbania języków słowiańskich i spóźnienia w oświeceniu przyczyną; ztąd poszło: iż gdy Francuzi w swoim języku (przewagą polityczną w *siedemnastym* wieku upowszechnionym) pisać zaczęli, wychowani na naśladowanej rzymskiej literaturze Słowianie, najprzód Polacy, a za pamięci naszej Rossyanie, rzucili się do tej literatury wieku Ludwika XIV, i jeszcze trzeci raz ledwie nie w zgubniejszy dla siebie błąd wciągnąć siedali. Te okoliczności chcąc objaśnić, przygotować wątku do dalszej historyi naszej literatury, musiałem chodzić po wszystkich zakątkach Europy, szukając śladów początku tego historycznego, ważnego dla Słowian zdarzenia. Historia zwykle same tylko ostateczne zapisuje wypadki a pamięć drobnych, nie pozornych okoliczności prędko się zaciera; dla tego trudno przychodzi dziejopisowi rozwinać pasmo okoliczności, które były do nich cichém przygotowaniem, wysledzić

ludzi w milczeniu pracujących, nieznanych od współczesnych, odsłonić okoliczności na których łonie przechowują się lub pielęgnują nasiona, w przyszłym czasie rozwinąć się mające, a które dopiero wtedy wszystkich oczy na siebie zwróca.

Za dostarczone literackie pomoce do mojej książki winienem tu jeszcze złożyć podziękia JW. WW: Hipolitowi Gawareckiemu prezesowi trybunału gubernii płockiej. Władysławowi Trębickiemu, M. Kolanowskiemu, z Lipińskich Lewockiej, pani która nie dla chwały, ale dla pożytku bliźnich, dla uboższej, w cieniu kryjącej się części społeczeństwa, tyle pożytecznych i budujących wydała książek, która należy do tej małej nader liczby redaczek moich, co raczyły przeczytać *Historią literatury* choć trochę nudną, i nie w języku francuzkim pisaną. Książki tej zaczęj pani, dla biedniejszych pisane, przypominają mi miły obowiązek wspomnienia tu nieznanego świata imienia Libery, nauczyciela szkoły parafialnej na Kazimiérzu pod Krakowem, niegdy współuczniua Jędrzeja Śniadeckiego. Starzec ten przed śmiercią przysłał mi był, choć nieznanomemu, swój krótki ale zajmujący rękopis: *o stanie literatury ludu wiejskiego w okolicach Krakowa przed siedmdziesiąt laty*, z którego nie mało korzystałem, i ca-

ły umieścić nie omieszkam. Będzie to położony na skromnej jego mogile pomnik, który sam sobie stygnącą już ręką wyciosał.

Pisałem w Krakowie d. 30 Listopada 1841.

*Michał Wiszniewski.*





# EPOKA TRZECIA.

(Od roku 1400 — 1506).

## ROZDZIAŁ I.

### UPADEK KONSTANTYNOPOLA

*i wpływ tego nieszczęsnego zdarzenia na ukształcenie  
Słowian i literaturę polską w XV wieku.*

**W**iek XV będący ciekawą w dziejach ludzkich chwilą, dokazał wielkich rzeczy, o których mu nawet nie śniło się; sprawdził sławne proroctwo Seneki, odkrył dwa światy: duchowny w literaturze starożytniej, fizyczny, w Ameryce; przygotował lub zdziałał wielkie odmiany, których sobie nie zamierzył ani też pragnął; wynalazł druk i Amerykę prawie niechcący, nieumiejąc ani pojąć tych wynalazków ważności, ani wielkiego następstwa ich przewidzieć; wydał i wychował na świecie swoim kilku wielkich ludzi: Leonarda da Vincy, Michała

Anioła, Kopernika, Don Inigo Lopez de Recalde de Loyola, Mikołaja Makia-  
welle, Ludwika Ariosto, Koreddżija,  
Tycyana, których sławę następemu w spu-  
ściznie przekazał, a obojętnie patrzył na upa-  
dek stolicy W. Konstantyna, gdzie religia  
chrześcijańska pierwszy raz na tronie zasia-  
dła. Współcześni mało nim zajmowali się.  
I w następnych wiekach wymykało się to stu-  
lecie z pod uwagi historyków. W XVI huma-  
niści zwrócili się do czasów świetnych Grecyi  
i Rzymu; później dla wojny trzydziestoletniej  
i epoki Napoleońskiej, o XV wieku prawie za-  
pomniano. Była to jednakże wielka chwila dla  
Europy, czasy brzemiennych przyszłością wy-  
padków, i wielkich wynalazków. Zaraz na je-  
go początku zeszły i rozwinęły się nasiona  
w upłynionych dwóch wiekach po Europie roz-  
rzucone, i wydały ciérpkie dla ludzkości owoce:  
rozdwojenie kościoła zachodniego, zepsucie  
obyczajów i ciemności scholastyczne, pozorem  
głębokiej osłonięte nauki. A tym czasem zwol-  
na, przy głuchej cichości, wśród jakiej róża  
z pączka się wywija, albo lilia z błonki wycho-  
dzi, opatrność co tym światem kieruje, gotowa-  
ła przez cały ten wiek losy trzech następnych;  
bo czém była Europa od XVI do końca XVIII  
wieku, to już wszystko w XV tkwiło w zaro-  
dzie, pierwsze wypuściło listki, a współcze-

snych mniej zajmowało, jak wyłazająca z ziemi roślina, co ma kiedyś być dębem.

Wreszcie było wiek osobliwszych wypadków. Zaraz na jego początku ujrzała zdumiona Europa trzech razem Cesarzów niemieckich z domu Licemburskiego; trzech razem Papiężów, którzy na siebie klątwę rzucali, trzech wodzów: Zyskę i Prokopów, którzy własny kraj swój gruzami zasłali; trzy sobory, na których przeszła pierwsza wieku tego połowa<sup>(1)</sup>.

We Francyi upada duch rycerski i feudalizm, przed bronią ognistą i wojskiem stojącym. Anglicy ustępują z Francyi, a przyłączeniem do korony ostatniego lennictwa (Bretanii) wzmacnia się tam władza królewska. W Hiszpanii przez upadek Grenady, tracą Arabowie wstęp do Europy zachodniej; gdy tymczasem Turcy na wschodnim jej krańcu się gnieźdzą, i słowiańską gnębić poczynają Europę. Wymięra dom Licemburski na Cesarzu Zygmuncie, a za ciałem jego prowadzą uwięzioną Cesarzową Barbarę; upada młodszy dom Burgundzki na Karolu śmiałym, a dom Habsburgski, Hohencollern i Sforców podnosi się. Z popiołów Hussa i Hieronima z Pragi, powstaje sroga wojna Hussycka, która zmiotłszy i obróciwszy w perzynę,

(1) Mało co przed tym czasem; bo w roku 1385 było na Rusi trzech razem metropolitów przez greckiego patriarchę wyświęconych: Pimen metropolita Moskiewski, Cypryan Kijowski, i Dionis który jeszcze był nigdzie urzędowania swego nie rozpoczął.

wszystko co Karol I zbudował, stłumiła kwi-  
tnącą już od XIV w. literaturę czeską. Maciej  
Korwinus, uczeń Grzegorza z Sanoka, prosto  
z więzienia zasiada na tronie. Rusinów i Gre-  
ków chciano na soborze florenckim połączyć  
z kościołem zachodnim, a Czesi z Papiężami  
poróżnieni, na łono Kościoła greckiego przejść  
sobie życzyli. — Na zachodzie jeszcze handel  
ludźmi całkiem był nie ustał <sup>(2)</sup>.

Już od początku tego wieku upadała stra-  
szna niegdyś dla całej Europy potęga Tatarów;  
po odłączeniu się albowiem Tatarów nogaj-

(2) W Wenecyi był targ, gdzie sprzedawano ludzi nawet europejczy-  
ków i chrześcian, jak dowodzi następujący dokument względem  
przedaży kobiety rusinki w r. 1450 w Wenecyi napisany: *In Chri-  
sti nomine amen. Anno nato eiusdem millesimo quadringentesimo  
quinquegesimo: XIII Indictione die Sabbati mens. Febr. vir prudens  
Antonius Colona quam dni taddei de.... S. Marie in baico de Vc-  
netiis, per se et suos heredes sponte, libere et ex certa sciencia dedit  
et vendidit sub vinculo servitutis perpetuae viro egregio Angelo  
Gadi de Florentia et suorum haeredum una sua sclava de gente  
russiorum etatis annorum viginti duorum et circa vocatum Mar-  
ta, sanam et integram mente et corpore et omnibus suis membris  
tam occultis quam manifestis et maxime a morbo caduco secundum  
usum terre, exceptuato si gravida esset, et hoc pro precio duca-  
torum triginta sex auri, quos dictus venditor contentus et confes-  
sus fuit habuisse et integral. recepisse, partim in denariis civitatis  
et partim scilicet residuum in banco scripte nobilis viri domini  
Nicolai Brardi et sociorum camporum in Rivoalto; dans et concedens  
predicto emptori et suis heredibus purum et merum dominium su-  
per dictam sclavam cum permissione... eam.... dandi, donandi,  
vendendi, alienandi.... et corpore vindicandi, et de ea disponendi  
prout de ipsius emptoris heredumque suorum voluntate processit,  
sine ulla contradictione, at promittens cum suis hered. pp.... ratam  
dictum venditorem cum.... in.... Etsi nullo unq. tere et dicere,  
apponere et venire in iudicio pro dictam sclavam defendere et gua-  
rentare ab omnibus ipsam molestantibus ac molestare volentibus, in  
iudicio cum suis sumptib. laborib. et expens. sub hypotheca et obli-*

skich, i zrzuceniu z tronu Toktamisza przez Tymura, rozdzieliło się państwo Dżyngiskana; w rodzie jego powstały kłótnie, jak niegdyś między następcami Ruryka. Khan Kipcacki tylko cień najwyższej władzy piastował. Carstwo Astrachańskie i Kazańskie, nogajscy i krymscy Tatarowie, udzielne stanowili państwa, a z odrywków tatarskich powstałi Kozacy, których liczba zbuntowanym przez Muchę ludem ruskim w krótcie się powiększyła. Kozacy osiadłszy przy porohach Dnieprowych, z razu zasłaniali tę ścianę od nabiegów tatarskich, a na czajkach aż pod mury Stambułu milczkiem podpływając, drażnili dumnych i potężnych Turków. Od tego to czasu nieraz widziano ogony końskie, obok chorągwi z krzyżem; a Tatarowie krymscy zostawszy w r. 1441 niepodległemi, rozpoczęli sławne zagony do Polski i Rossyi.

Polska na miejscu Krzyżaków złamanych pod Grunwaldem, a pokonanych w ciągu trzy-nastoletniej, pokojem toruńskim zakończonej wojny; na miejscu cesarstwa niemieckiego, któ-

*gatione omnibus suis et suorum heredum bono. mobilium et immobilium prest. et fiet. Actum Venetiis in Rivoalto at stationem.... presentibus viro domino pbro de schaffa primacerio arb. iohannus... matthei de Florentia cursor et s. xpoforo.... bonatti di pergamo drapio in Rivoalto et.... testib. ad promiss.... et rogatis.*

*Ego marinus de foris filius s. andree de Venetiis notarius publicus imperiali auctoritate et iudex ordinarius premiss... omnibus presens fui et ea rogatus scripsi et publico sig. meo apposto.*

re od upadku Hohenstauffów; rozpadło się na wiele udzielnych królestw, otrzymała od wschodu i południa nowych, potężnych sąsiadów: dom Rakuski, który po wygaśnięciu domu Licemburskiego i Burgunckiego podnosić się zaczął; Rosyą, która pozbywszy się powoli jarzma tatarskiego, wcielając jedne księstwa po drugich, wzmagać się na siłach i drugi raz rozkwitać poczęła; Tatarów przekopskich, którzy powstałi na gruzach zawołańskich; Turcyą, która po wzięciu Konstantynopola, na Wołoszczyźnie i Mołdawii spotkała się z Polską.

Tymczasem wewnątrz Polski, jeszcze ważniejsze zaszły odmiany: szlachta bierze zupełną nad koroną przewagę: już ani pospolitego ruszenia nakazywać, ani stanowić podatków i praw, ani otwierać mennicy, i stanowić sądów bez jednomyślnego pozwolenia szlachty Jagiellonom nie wolno. *Liberum veto*, nawet *konfederacye*, już w połowie XV wieku wzięły początek <sup>(3)</sup>. Te zmiany miały przeważny wpływ na następne wieki i losy literatury polskiej. Były to wreszcie czasy dla niej pomyślne. Królowie polscy posiadali Litwę, połowę Pruss, ziemię Bełzką, Spiską, Dobrzyńską, część Mazowsza, księstwo Siewierskie i Oświęcimskie; nawet Szląsk cały król Wacław oddawał. Brat

(3) W r. 1347 król arragoński Piotr Ceremoniosus wraz z Korteżami zniósł prawo zbrojnych konfederacyj.

Kazimierza Jagiellończyka dzierżył berło węgierskie, a syn jego najstarszy z sześciu, siedział na tronie czeskim i węgierskim. Cisnęły się w ówczas korony w dom Jagielloński. Gdy małemu Ludwikowi, wnukowi Kazimierza Jagiellończyka, wkładano koronę, płakała młodsza siostra jego, podobnej dla siebie napiérając się. Była to Anna Jagiellonka, która wniosła w dom Rakuski koronę węgierską i czeską.

W połowie XV wieku, po szczęśliwie zakończonej wojnie z krzyżakami, i zawojowaniu Pomorza, w Polsce do morza przylegającej, zakwitł handel, ale stare obyczaje zmieniały się. Wykwintne i kosztowne biesiady, dziwaczne stroje i rozwiozłość szérzyć się poczęły. Obok tego panowie możni i szlachta pilnowali nauk, umieli po kilka języków prócz łacińskiego, i przejmowali polor włoski. Xieża i świeccy panowie jeździli na sobory i do Rzymu. Prócz błogosławieństwa, odpustów, pastorałów, a nawet kapeluszów kardynalskich, przywozili z sobą rękopisma a w krótcie i drukowane we Włoszech książki.

„W początkach panowania Kazimierza Jagiellończyka, mówi Justus Decius Włoch w r. 1525 piszący, Polacy w czasie długich wojen dawniej nabrawszy dzielności, tylko rycérskim rzemiosłem bawili się. Lecz gdy tenże w dalszym lat ciągu w pokoju żyć zaczął, powoli

próżniactwo się i gnusność szerzyć poczęły; szczęśliwe atoli w ówczas nastały czasy: lecz za szczęściem przyszły jak cień pycha, rozwio-  
żłość, miękkość. Polacy rycerskich trudów za-  
miechawszy, nabrali wad za zniewieściałością  
idących. Po wstąpieniu na tron Jana Olbrachta  
nieraz im na wojnie nie powiodło się. Pod Ale-  
xandra atoli panowaniem odzyskali dawnego  
 ducha wojennego. Lecz już zawsze piękne  
 odzienie za największą u nich stało cnotę. Inni  
 tylko biesiadowali, tylko żołądkowi hołdowali.  
 Inni na rokosze i zbytki wylali się. Odzież no-  
 sili miękka, długa jak u kobiet, prawie bez fał-  
 dów, bardzo kosztowną, krojem tatarskim. Uży-  
 wali futer pieszczonych i kosztownych; obuwie  
 żołnierskie nigdy albo rzadko kiedy na nich  
 widziałeś, włosy nosili dłuższe jak na mężów  
 przystoi i zakręcane w kędziory. Wszakże obok  
 takich wad, mieli równie wielkie cnoty. Bardzo  
 pobożni, danego słowa wiernie dochowywali.  
 Równie szlachta jak panowie lubili nauki. Rza-  
 dko tam znaleźć można szlachcica, któryby czwór-  
 ma, albo trzema językami nie mówił, a po łaci-  
 nie niemal wszyscy; co rozumiem, mówi Włoch  
 Decius, z tąd zapewne pochodzi: iż językiem  
 swoim nic dotąd nie pisali. W kancelaryi kró-  
 lewskiej wszystko się pisze po łacinie, i takim  
 sposobem u nich do tego przyszło: iż z czasem  
 wszyscy na uczonych wyszli. Wreszcie Po-



lacy ze wszystkich narodów najpodobniej do Włochów wymawiają łacinę, która w ich ustach ma do tego pewną słodycz i wdzięk. W tym Polacy zdaje się, iż wszystkie prześcignęli narody; bo rzadko u nich taki, któryby prócz swego języka nie umiał po łacinie, a do tego jeszcze po niemiecku, po węgiersku, a często i po włosku. Nie wspominam tutaj, iż po litewsku i po rusku umieją z używania. Takie obyczaje i nauki mieli Polacy, gdy Zygmunt na tron wstąpił. I na Litwie w wieku XV wielka zmiana w cywilizacyi zaszła.

Litwa za Jagiełły zabija domowe węże, gasi ostatni ogień *żnicza* <sup>(4)</sup>, wycina poświęcone gaje, a Hieronim z Pragi porwawszy oburącz siekiere, obala ostatnie drzewo, którego jeszcze lekliwa ręka dotknąć się nie śmiała. Litwini biorą herby polskie, mówią po rusku, i chodzą do cerkwi. Jagiełło atoli wyznawców grecko-wschodniej religii odsuwa od urzędów, a panowie litewscy już do kościoła łacińskiego przechodzić zaczynają <sup>(5)</sup>. Jeden tylko Witold

(4) Na Żmudzi nad Niewiażą.

(5) Jak świadczy następujący list Innocentego IV za Janem Sapihą do króla Jana Olbrachita pisany: „Dilecte fili salutem et apostolicam benedictionem.“ Venit ad urbem Romam dilectus filius Joannes Sapiha familiaris tuus, qui abjurata heresi et illius pravitate deposita, ad Catholicam fidem et unionem sanctae nostrae Ecclesiae rediit, et nunc nostra benedictione habita isthuc ad te reverti statuit, et quoniam dubitare videtur, ne ex hoc suo ad urbem, et ad nos adventu et abnegata heresi, amicos aliquos tuae nobilitatis offenderit, aut inimicos suos et aemulos quosdam schismaticos irritave-

jeszcze się kościołem grecko-ruskim opiekuje. Wielka jego postać przyświeca całej pierwszej tego wieku połowie; on chciał pomścić się na Tatarach klęsk Europy słowiańskiej zadanych; mąż dzielny, który potłumieniem Tatarów, drogę sobie do wschodu, do samego Tamerlana otworzyć pragnął, który oręż swój stepił na karkach Tatarów i Krzyżaków, dziad przez siostrę Władysława Warneńskiego, umarł z utęsknienia za koroną, której był godniejszy niż Jagiełło.

Takie były ważniejsze pierwszej połowy XV wieku dzieje; w drugiej zaś trzy wielkie zdarzenia: upadek Konstantynopola, wynalezienie druku, i odkrycie Ameryki, zwracają uwagę dziejopisa literatury.

Literatura i oświecenie greckie są najdawniejsze z europejskich. Na piętnaście wieków przed erą chrześcijańską, cudzoziemcy Cekrops,

rit, quo forsán occasionem nacti Joannem ipsum et ipsius bona vexare et inquietare conabuntur. Ideo paterna pietate et pastoralí officio moti erga ipsum Joannem, qui ex pio opere commendandus et confovendus, hortamur nobilitatem tuam et attente requirimus ut pro catholico animo tuo et ad orthodoxam fidem zelo, velis Joannem ipsum et illius res et bona, ab injuria et violentia schismaticorum et quorumcunque aliorum, hac de cansa illum prosequentes, protegere et defendere, ac ita habere commendatum, ut se catholicae fidei restitutum et altissimo reconciliatum gaudere merito possit. Erit pie, laudabile et meritorium apud Deum et nobis qui fidem Catholicam ubique propagare desideramus gratissimum. Datnm Romae apud S. Petrum sub annulo piscatoris die XIII mai, pontificatus vero nostri anno septimo. Hier. Balbanus. z rękopismu.

Danausz, Kadmus, i Pelops, zaaszczepili byli na ziemi greckiej cywilizacyą i rzemiosła. Nasiona piérwiastkowej oświaty rzuciła tu religia, przeniesiona z Tracyi, gdzie się znalazły piérwsze ślady zakładów religijnych, wyroczni, misteriów i śpiewów religijnych. Duch wojenny Greków, liczne podziały kraju górzystego i wojny wewnętrzne sprawiły; iż greccy kapłani nieposiedli wyłączenie całej mądrości *objawionej*, nie nabyli takiej nad Grekami władzy, jak Brahmanowie indyjscy i że ludność nie podzieliła się na kasty dziedziczne. Dla tych przyczyn skład społeczeństwa tu zupełnie inne przybrał kształty; a ztąd znowu poszła wyższość duchowna Greków nad narodami ażyatyckimi i Egiptem, z kąd piérwsze zawiązki cywilizacyi do nich przybyły. Grecy albowiem piérwsze zarodki cywilizacyi i zmysłowe narzędzia duchownego ukształcenia np. pismo, mieli od cudzoziemców; wszystko zaś, co do rozwinięcia wyższych zdolności człowieka należy, było własném ich dziełem. Literatura grecka, aż do wojny Trojańskiej, składała się z podań religijnych; edtąd zakwitła poezya; wiek złoty kwitnącej bujnie literatury greckiej ciągnął się od Solona do Alexandra W. Były to czasy Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Herodota, Tucydidesa, Xenofonta, Demostenesa i Izo-kratesa — Pindara, Eschilesa, Sofoklesa, Eu-

rypidesa i Arystofana. Już więc na 300 lat przed narodzeniem Chrystusa, przeminęła złota dla literatury greckiej epoka. Grekom atoli literatura z tej Epoki na długie wystarczyła wieki. Odtąd zaczęła się krzewić po innych krajach. Płynąć niegdyś tak głębokiem korytem, rozlała teraz szeroko; na miejscu Aten, stolicą jej Alexandrya została; kwitła nadto w tym czasie w Antyochii, a więcej jeszcze w Pergamie i Tarsus. Ta czwarta czyli Macedońska epoka skończyła się na 146 przed Nar. Chr.; bo teraz Rzymianie zdobyli Korynt i całą Grecyą opanowali. Piąta czyli rzymska Epoka literatury greckiej, ciągnęła się do założenia Konstantynopola 330 czyli Epoki bizantyńskiej. W Epoce macedońskiej najwięcej Grecy w Matematyce, Geografii i Astronomii postąpili, i jeszcze w rzymskiej w tych naukach się odznaczali. Najpierw atoli zwiędł kwiat literatury greckiej: poezya; została jeszcze poezya dydaktyczna, wyrodek, złowieszczy goniec, oznajmujący: że już poezya, boska, nadpowietrzna bogini, z Grecyi nazawsze uleciała. Potem najprędzej i najwidoczniej upadła wymowa; gdy już o sprawach krajowych po miastach greckich naradzać się i mówić przestano, a gdy nie stało przedmiotów, które do żywego duszę i serce Greków zajmowały, i którychby drugim w muzycznym słowie udzielać mogli, zmalała też

i znikczemniała u nich wymowa, jak kwiat pozbawiony światła. Gdy upadła szkoła publicznych obrad, szkoła, w której Grecy tak wiele się nauczyli, otworzono szkołę wymowy. Retorowie zaczęli wykładać prawidła kunsztu wymowy, która już w ustach Greków była zamarta. Brali więc przedmioty z historii, albo potoczonego życia, i uczyli zapału na zimno, nazwyczajali udawać szaf, mocne przekonanie, słowem mówców przedrzeźniać. Chcąc takich jak starożytni używać wyrażen, wpadli w nadętość, wielosłowność, rozwłokłość; nawykli do ozdób, błyskotek, stali się nudnymi i poszli w pogardę. Takimi byli Sofiści, których za epoki rzymskiej tak wielka liczba w Grecyi się była namnożyła; a jako Retoryka powstała u Greków po upadku wymowy, tak Grammatyka zjawiała się w Alexandryi, kiedy już język rozwijać i kształcić się przestał.

Wszelako grecka literatura nawet po przekwitnieniu, nie była całkiem martwą. Filozofia jeszcze do 50 roku przed Nar. Chr. była prawdziwie grecką, choć już tylko rozwijała w dawnych systematach tkwiące nasiona; ale odtąd rozum grecki w Filozofii już wyczerpnął się, i szukał w oryentalnej filozofii, czego o własnych siłach nie znalazł; z tego powstał nowy Pitagoreizm i nowy Platonizm. Gdzie zaś wpływ obcy niesięgnął, tam widzimy odrętwienie, sa-

me tylko objaśnienia tego, co dawniej pomyślano, jak u Perypatetyków i Stoików, którzy rozumowi dali przewagę; albo sceptycyzm, który o wszelkiej rozumem wywieść się mogącej pewności powątpiewał.

Szczęśliwe położenie, wielkie zasoby, polityczne okoliczności sprawiły: iż państwo bizantyńskie tysiąc lat upadek zachodniorzymskiego przeżyło, przebywając szczęśliwie wewnętrzne zawieruchy i zewnętrzne napaści, które mu ostatnią zgubą grozić się zdawały. Dwór i rząd bizantyński często dla samowolności i słabości wzgardzony, zaślepiął się uprzedzeniem urojoną potęgą narodu i państwa, i nietykalnym jakoby prawem do rzymskiego nad światem panowania. Dzika żarliwość, ciemnota i zapalczywe przesady czerców greckich, którzy dworem i ludem władali, rozwiozłość, brak wszelkiej cnoty w możnych, rokosze i powstania, niegodziwe przebiegi rządzących, urzędników, wojskowych i kościelnych, przy wzmagającym się barbarzyństwie, przywiodły Cesarstwo do upadku, obaliły dobry byt powszechny i sławę państwa. Tylko przemysł i handel jeszcze kwitły; jeszcze przez dawny nałóg zajmowano się kunsztami i naukami, które już oddawna zamarłe, własnego życia nie miały. Tylko na dworze Cesar skim, w kościele i po szkołach literaturą się zajmo-

wano. Literaci tylko zbierali dawne pisma, naśladowali a wkrótce tylko przepisywali, dla tego w VI wieku uczeni już tylko *kalligrafami* się nazywali. Co się z poezyi, wymowy, a po większej części i historyi w téj bizantyńskiej epoce pokazało, było naśladowaniem wzorów i języka z lepszego czasu. Prawo i historia tylko mają niejaką wartość. Po Justynianie w VI wieku, mimo pozorów świetnych, potęga i literatura bizantyńska upadać poczęły. Od VI do IX wieku, osłabło państwo przez nieszczęśliwe z Persami i Arabami wojny; gdy tymczasem drobne teologiczne, ale z niesłychaną zaciętością toczone kłótnie, bójkі o obrazy w VIII wieku rozpoczęte, rozerwały związek z zachodem, stały się powodem rozdwojenia chrześcijaństwa, rozdwojenia nader zgubnego dla Greków, a które po nich sąsiedni Słowianie w spadku odziedziczyli. Przed tą burzą, literatura grecko-bizantyńska do kilku klasztorów schroniła się, choć cesarz Maurycusz, Konstantyn V, Leon V i jego następcy byli ludzie uczeni. W IX wieku pod Bazylim i Leonem VI, za którego żył Photius, literatura znowu wróciła do życia i z życiem narodu skłóciła się; w XI z wielką była pielegnowana pilnością, mimo przeszkód zewnętrznych. Konstantyn Porfirogenet gorliwy literatury opiekun, poprawił szkoły filozofii, retoryki, geometryi i astronomii; kazał

był Metafrastesowi zebrać legendy świętych, a Teodozjuszowi *małemu* metodyczną encyklopedyą. Pod Michałem VII retorem i poetą, w XI wieku, rozpoczął się wpływ płytkiego Psellusa II. Komnenowie opiekowali się szkołami; w XI wieku odznaczają się pisma filologiczne i historyczne, obudzony smak przynajmniej do poprawności zająć potrafił. Lecz gdy ze śmiercią Manuela (1180) upadła świetność Komnenów, wszystko do upadku się miało. Większa część państwa bizantyńskiego dostała się Wenecyanom i Frankom. Literatura nie miała teraz żadnej opieki, bez której, ile tylko pod cieniem dworu i kościoła żyjąca, obejść się nie mogła. Przez zawiść Genuńczyków ku Wenecyanom, wrócił Michał VIII Paleolog 1261 r. na tron po przodkach mu należący; wielu z Paleologów miało naukę i żarliwie literaturą się opiekowało, lecz wysilone państwo już nie mogło wewnętrznych zamięszek i zewnętrznych natęczywości wytrzymać. Chciwość władzy w duchowieństwie, krnąbrność możnych, tępość i głupota ciemnego ludu, niedały cesarzom bizantyńskim podzwignąć upadającego państwa. A tymczasem Turcy w Azji mniej-szej od r. 1299 coraz więcej rośli w potęgę; zabierali jedno ziemie po drugich; a zdrada, sprzedajność i tchórzostwo popychały Greków na brzeg widocznej zguby i upadku. Na



początku XV wieku, Manuel II już tylko nad miastem Konstantynopolem panował. Jeszcze przez pół tego wieku, stało cesarstwo bizantyńskie i państwo Kalifów; ale nauki arabskie i literatura grecka, już od dwóch wieków były upadły. Te dwa państwa po zadanych przez *Kryżowców* klęskach, już nigdy do dawnych sił nie wróciły i potęgi. Saracenowie silniejsi, przygotowywali upadek cesarstwa greckiego, przez Osmanów dokonany.

Literatura więc grecka wśród namiętnych kłótni teologicznych, wojny domowej o następstwo na tron i obawy Turków ożywić się nie mogła. Lubo ludzie ukształceni w Konstantynopolu, poprawnie po grecku mówili aż do połowy XV w. do wzięcia tej stolicy (<sup>6</sup>), wszelako między ludem już się język grecki wyradzał; słów odmiana i składnia się psuły. Po ziemiach i wyspach greckich, język grecki już się od wieku XII zamienił na nowo-grecki czyli romaicki (<sup>7</sup>). Wiele autorów, mianowicie poeci liryczni, w dyalektach doryckim i eolskim, może dlatego zaginęło, iż kopiści bizantyńscy już ich dobrze nierozumieli. Namiętne zajęcie się subtelno-

(<sup>6</sup>) Filicphus pisze r. 1441. *Viri eruditi sunt nonnulli, et culti mores et sermo etiam nitidus.*

(<sup>7</sup>) tenże pod r. 1441 pisze o języku którym mówią w Peloponezie: *adeo est depravata, ut nihil omnino sapiat priscae illius et eloquentissimae Graeciae.* Ta nieznajomość języka przebija się nawet w grammatykach greckich XV wieku, które Grecy wychodzący pisali, a których w Europie długo używano.

ściami teologicznymi (jeszcze gwałtowniejsze w Grecyi, niż na zachodzie) odstręczało od poezyi. Literatura grecka nigdy się nie podniosła po zadanój sobie w r. 1204 przez panowanie niepiśmiennych Latynów klęsce, panowanie które lat sześćdziesiąt trwało (<sup>8</sup>). Literatura bizantyńska tylko zachowała historyków, filozofów, a nawet w pewnym względzie poetów w wyjątkach. Konstantynopol miał dosyć ludzi uczonych, ale mało z geniuszem i smakiem, a i ta uczoność już rzadniała.

Przed XV wiekiem w całej Europie nieumiano po grecku, nie było nigdzie zbioru greckich rękopismów. Homer ledwie z imienia był znany. Do lekkiej wszakże znajomości języka greckiego, już były dawniejsze z Grecyą związki handlowe umysły we Włoszech przygotowały. Jeszcze kwitł nieco język grecki w Kalabrii, jako język rodowity, a przynajmniej kościelny (<sup>9</sup>). Jeszcze nie ustał zupełnie dawny wpływ osad doryckich i jońskich. Kalabryjskie kościoły były długo w związkach z Konstan-

(<sup>8</sup>) Heeren *Essai sur les Croisades*, wylicza długi szereg autorów w ówczas zatraconych, o których ślady aż do tej epoki wyszukać się dały.

(<sup>9</sup>) *In Calabria quae olim magna Graecia dicebatur, coloniis Graecis repleta, remansit quaedam linguae Graecae cognitio*. Hodi p. 2. Przypuściwszy że ten język za czasów rzymskich ustąpił łacińskiemu, musieli go przywrócić Czerey czyli bazylianie greccy, którzy w samém mieście *Rossano* siedm klasztorów mieli. *Giannone Storia di Napoli*. T. I. p. 520.

tynopolem, a Bazylianie na górze Atos i innych szkołach brali nauki. Barlaam Grek rodem z Kalabryi, co pierwszy odnowił w Europie zachodniej pamięć Homera, zaprzyjaźnił się był 1339 roku na dworze awiniońskim z Petrarcką, który się od niego trochę po grecku nauczył; wszakże później miłość, przyjaźń, nieustanne podróże, śpiewy włoskie i poemata łacińskie odwróciły go od nauki języka greckiego<sup>(1°)</sup>. W starości zaś więcej mu zostało chęci niż możliwości. Przyjacielowi jego Boccaczemu lepiej się to powiodło. Ten sławny włoski powieściarz, autor Dekameronu, pierwszy ożywił naukę literatury greckiej we Włoszech. W roku 1360 potrafił zatrzymać u siebie Leona Pilatusa, ucznia Barlaama, który jechał do Awinionu. Boccaczy wziął go do swego domu, otrzymał dla niego zasiłek od Rzeczypospolitej florenckiej, i temu pierwszemu w zachodniej Europie nauczycielowi języka greckiego, wszystkie wolne chwile poświęcił. Mniej gorliwego ucznia już sama powierzchowność Leona odstręczyłaby mogła. Nosił bowiem brudny płaszcz żebraka, długą i plugawą brodę, czarne kudły spadały mu na oczy; wreszcie było grubijanin, ponury i niestały; po łacinie nie umiał się ani ozdo-

(1°) Sed peregrinae linguae novitas et festina praeceptoris absentia praecciderunt propositum meum.

bnie, ani jasno wystawić. Wszakże był bardzo biegły w literaturze greckiej. Uczeń jego Boccaccio, pisząc dzieło o genealogii bogów pogańskich, przytoczył wiele wierszy greckich, co współcześni z nadzwyczajnym podziwieniem i uwielbieniem czytali. W początkach wszystkiego dziesięciu ludzi we Włoszech było, którzy Homera rozumieć mogli; bo Leon Pilatus porzucił Florencyą. Słabe początki znajomości literatury greckiej w XIV wieku, przez Petrarke i Boccaccio zaszczerpione we Włoszech wkrótce zniknęły. Następne pokolenie w początkach tylko literaturą łacińską i oczyszczeniem zepsutego języka łacińskiego się zajmowało. Dopiero od początku XV wieku literatura grecka krzewić się we Włoszech poczęła<sup>(11)</sup>. Smutny stan cesarstwa Bizantyńskiego i coraz groźniejsze sąsiedztwo Turków, zmusiło Greków do szukania wsparcia i pomocy na zachodzie; a gdy w owym wieku bez zjednoczenia kościoła greckiego z zachodnim, Grecy żadnej od Latynów (tak oni wszystkie narody zachodnio-europejskie nazywali) pomocy spodziewać się nie mogli, zwoływano więc we Włoszech sobory, na które Grecy posłów swoich wyprawiali; a że ludzie ukształceni w Konstantynopolu znali jeszcze starożytną grecką literaturę i filozofią, uczeni greccy któ-

(11) Tirabosehi naznacza r. 1395, inni 1399.

rzy z tego powodu we Włoszech bawili, zaszczerpili smak do literatury starożytnej. Nie-  
szczęścia krajowe sprowadziły coraz innych  
Greków, którzy do rozszerzenia nauki litera-  
tury starożytnej wiele się przyłożyli. Między  
wysłanymi do Europy zachodniej przez cesa-  
rza Manuela posłami, Emmanuel Chry-  
zoloras był znamenitszy urodzeniem i nauką.  
Objechawszy dwory francuzki i angielski, gdzie  
nieco pieniędzy a wielkie obietnice zyskał, we-  
zwany był do Florencyi na nauczyciela języka  
i literatury greckiej. Do umiającego równie po  
grecku jak po łacinie, ludzie różnego wieku i  
stanu garnęli się. Leonardus Aretyn por-  
zucił dla niego naukę prawa, której się na-  
tenczas oddawał. „Chybiszli sobie i losowi?  
„(mówił do siebie Aretyn) Niezechcesz rozma-  
„wiać poufale z Homerem, Platonem i Demo-  
„stenem, z tymi poetami, filozofami i mówcami,  
„o których tyle opowiadają cudów i których  
„wszystkie pokolenia za mistrzów poczytują?  
„Znajdziesz zawsze professorów prawa, ale  
„mistrza języka greckiego, a jeszcze takiego  
„mistrza straty, nigdy sobie nienagrodzisz.  
„Takiem rozumowaniem przekonany, oddałem  
„się całkiem Chryzolorasowi z taką gorliwością,  
„że czegom się w dzień wyuczył, to mi przez  
„całą noc się śniło.“ Ten Chryzoloras we Flo-  
rencyi i po innych miastach włoskich ukształcił

wielu znâkomitych hellenistów, którzy w srod-  
ku XV wieku, potłumaczyli sprowadzone do  
Włoch rękopisma, historyków i filozofów grec-  
kich. W tymże samym czasie Jan z *Rawenny*,  
w domu Petrarki wychowany, wykładał we  
Florencyi autorów łacińskich. Włosi którzy  
potém słynęli z nauki, ukształcili się w téj po-  
dwójnej szkole, a Florencya stała się stolicą  
literatury starożytnéj greckiej i rzymskiej. Za  
przykładem Chryzolora, wielu Greków ubogich  
a uczonych, a przynajmniej znających swój ję-  
zyk, zjeżdżało do Włoch i rozkrzewiało swój  
język i literaturę. Mieszkańcy Tessaloniki i Kon-  
stantynopola coraz bardziej naciskanego przez  
Turków, chętnie przenosili się do kraju boga-  
tego i ciekawego. Na soborze Florenckim  
zgromadzeni Grecy, zwrócili uwagę na filo-  
zofią platońską; a zrobiony kardynałem Bessarion greczyn, dawał opiekę przybywają-  
cym do Włoch rodakom. Pałac jego w Rzymie  
był niejako szkołą języka i literatury greckiej.  
Nie mało także przyłożyła się do zamięłowania  
literatury starożytnéj, wykładana od soboru flo-  
renckiego, najprzód przez Gemistusa Plethona,  
filozofia platońska, dla której krze-  
wienia Kosmus Medyceusz akademią platońską  
założył. Wreszcie we Florencyi, prócz Em-  
manuela Chryzolorasa, uczył języka i li-  
teratury greckiej Jan Argiropulus, którego

uczniem był Reuchlin, pierwszy zaszczerpa tej literatury w Niemczech. Obok nich słynęli z biegłości w literaturze greckiej rodowici Włosi: Jan Aurispa, Franciszek Philolphus, Krzysztof Landinus i Anioł Politianus. Do nich zbiegali się ze wszech stron Europy, zwłaszcza zachodniej, ludzie chcący poznać literaturę grecką. Wszakże nie znalazłem żadnego śladu, ażeby który Polak między nimi znajdował się. W ówczas między uczonymi Polakami byli niemal sami duchowni, którzy coraz gorliwiej przy papieżu i kościele łacińskim się opowiadając, mieli wstręt od wszystkiego co greckie.

Lubo miłośnicy literatury starożytnej (między którymi papież Mikołaj V, pierwsze trzymał miejsce), rozumieli: iż literatura da się przelać zupełnie w język łaciński, że można otrzymać łacińskiego Homera, na miejscu greckiego, że dzieła poetów i mowców, w których kształty myśli (odzianej we właściwości językowe i forma zewnętrzna, mają równą wartość jak treść wewnętrzną, że mowę poetów i mowców greckich można przenieść i przelać z jednego języka w drugi, a zatem że tłumaczając na łaciński język, całą literaturę grecką przyswoić sobie zdołają, wszelako wątpić nie można: iż tłumaczenia niemal wszystkich dzieł greckich, choć częstokroć mylne, niedbałe,

skróceniem oryginału lub jego omówieniem będące, przyczyniły się nie mało do rozkrzewienia literatury greckiej we Włoszech. Taki był stan literatury greckiej i łacińskiej przed upadkiem Konstantynopola.

Na początku XV wieku, Tymur odniesionem nad Bajazetem zwycięstwem pod Angorą (<sup>12</sup>), jeszcze był raz stolicę bizantyńską ocalił, a w środku (1444) zginął pod Warną (<sup>13</sup>), ostatni cesarstwa greckiego obrońca. Zbliżyła się więc już ostateczna dla państwa rzymskiego chwila, Turcy coraz bliżej ku stolicy pomykali się; Murad legł w grobie, i przekazał panowanie młodemu Mahmudowi II, który kilka razy władzę ojcu z samotności wyrwanemu oddawać musiał, a rozdrażniony na Paleologa, iż na utrzymanie Urchana wnuka Sulejmanowego dwa razy więcej teraz wymagał, koniec słabemu państwu położyć postanowił. Napróżno przerażony tém cesarz bizantyński niebo i ziemię prozbami wzruszyć usiłuje, wszystkie dwory obsyła, do kościoła rzymskiego się tuli, legata papieżkiego z uszanowaniem przyjmuje, mszy łacińskiej w cerkwi S. Zofii słucha, nawet córce Doży weneckiego oświadcza się. Ani list Filelfa do Karola VII, ani długa mowa Ene a-

(<sup>12</sup>) 1402 roku 20 Lipca w dolinie Czybukabad, pod górą Stella gdzie Pompejusz Mitrydata zwyciężył.

(<sup>13</sup>) Młody Władysław, król węgierski i polski, i z tą Warnęczykiem nazwany.



sza Sylwiusza nie mogła wznowić krucjaty, choć Niemcy w ludzi wojennych obfitowały; chrześcijaństwo patrzyło z nieobaczną obojętnością, na bliski Konstantynopola upadek; a kiedy w XII wieku prosty pustelnik całe narody do Palestyny prowadził, teraz wezwanie Piusa II skonało po Europie, jak głos wołającego na puszczy. Owszem widziano jak posłowie Huniada Turków stolicę Konstantyna dobywających, mury rozbijać uczyli. W jednej tylko zawiści sułtana egipskiego, jeszcze Grecy jakąś nadzieję pokładać mogli. Tymczasem zachodni królowie ciągnęli z sobą wojnę toczyli. Papięże odstręczyli się fałszywością Greków i ich uporem. Między państwami któreby były mogły wspierać stolicę bizantyńską, jedne były zbyt słabe, drugie zbyt oddalone; niektórzy obawę upadku mieli za urojenie, inni upadek za nieodzowny. Byli też którzy rozumieli: że Mahmud, podobnie jak rodzic jego i dziad, od oblężenia odstąpi. Mikołaj V upadek Konstantynopola przepowiedział, a wzruszony piękną mową Mikołaja Lassoockiego posła polskiego, począł myśleć o obronie Konstantynopola, ale flotta papięzka we dwa dni po wzięciu tej stolicy, dopiero w Negreponcie zarzuciła kotwicę; nawet despotowie peloponnezcy, Demetriusz i Tomasz, strzeżeni przez wojsko Mahmuda, nie dali żadnych posiłków. Osada genuen-

ska w Galacie zawarła osobną umowę z sułtanem i cieszyła się nadzieją, że upadek cesarskiej stolicy spokojnie sobie przeżyje; mnóstwo z gminu i kilku panów opuściło nikczemnie miasto w ostatniem niebezpieczeństwie; bogacze kryli, jakby dla Turków skarby, za któreby nie małe wojsko zaciągnąć się dało,

Mimo tak groźnych okoliczności, jeszcze i teraz Greków bizantyńskich kłótnie teologiczne zajmować nieprzestały. Cesarz Konstantyn w nadziei otrzymania posiłków, wyprawił był posłów do Rzymu, z obietnicą zjednoczenia kościoła greckiego z zachodnim; uznawał nad sobą władzę papieża i prosił o przysłanie legata. Na sześć więc miesięcy przed wzięciem Konstantynopola wysłał tam papież kardynała Izydora, w orszaku xieży i żołnierzy. Cesarz przyjął go jak swego przyjaciela i ojca, słuchał z uszanowaniem jego kazań, i wraz z wielą uleglejszych popów i panów greckich podpisał unią, której warunki były na soborze florenckim, niegdyś ułożone. W Grudniu Grecy i Łacinnicy zebrali się w cerkwi Ś. Zofii, dla wspólnego nabożeństwa, a przy modlitwie wspominano papieża rzymskiego i patriarchę Grzegorza, którego był lud zbuntowany wypędził. Wszakże Grecy ze zgrozą patrzyli na ubiory i opłatki niesyczone duchowieństwa rzymskiego, obruszało ich nabożeństwo, nie po grecku, lecz po

łacinie odprawiane; zaraz więc ludzie różnego stanu i płci, przybiegli do klasztoru Pantokrator, do Gennadiusa głównego unii przeciwnika, który zamknąwszy się w celi, wywiesił tylko tablicę, na której następujące słowa zebrana tłuszcza czytała: „Nikczemni Rzymianie, dla czegoż opuszczacie prawdę? dla czego, zamiast w Bogu pokładać nadzieję, na „Włochów się spuszczacie, obalając wiarę „gubicie miasto. Panie zlituj się nademną! „Przysięgam przed twém obliczem, jakom do „tój zbrodni nienależał. Nikczemni Rzymianie, „opamiętajcie się i żałujcie za grzechy; wy- „rzekając się religii ojców waszych, łącząc się „z bezbożnością, pod obce pójdziecie jarzmo.“ Z tém pismem tłumy Czerców przebiegały miasto, wyklinając wszystkich, którzy do unii florenckiej należeli, a za ich przykładem poszli księża i pospólstwo, które upojone winem wołało: „Naco nam unii albo posiłków? Naco nam Latynów? Precz z wiarą azymitów! Takie namiętności wrzały w umysłach ludu przez zimę; w ciągu wielkiego postu rozjątrzenie przeciwko henotykom jeszcze bardziej się wzmogło. W opuszczonej cerkwi Ś. Zofii ponure teraz panowało milczenie; admirał Lukas Notaras głośno oświadczył: iż wolałby widzieć w Konstantynopolu turban Mahometa, niż kapelusz kardynalski. Takie w całym mieście pa-

nowały uczucia, a Grecy wrodzone swoje tchórzostwo pokrywali pozorem całkowitej w Bogu tylko ufności. Tymczasem cesarz Konstantyn znienawidzony i opuszczony od swoich, ubogi, straszному wrogowi swemu pole stawić postanowił; miał ten nieszczęsny monarcha po temu odważne serce, ale siły za małe. Z pierwszą zaraz wiosną przednia straż turecka opanowała wszystkie okoliczne miasteczka i wioski. Turcy dla poddających się względni, za wszelki opór, ogniem i mieczem się mścili; lecz za przybyciem Mahmuda wszystko się przed nim ukorzyło. Najprzód o pięć mil przed Konstantynopolem zatrzymał się, potem na czele wojska, w szyku bojowym, podstąpił pod mury, a zatknawszy chorągiew przed bramą Ś. Romana, dnia 6 Kwietnia rozpoczął pamiętne w historii oblężenie Konstantynopola. Europejskie i azyatyckie wojska, do dwóchkroć stotysięcy wynoszące, rozciągały się nad Propontydą od prawej ku lewej, Janczarowie zaś stali na czele przed namiotem Mahmuda. Głęboki rów otaczał wojsko, a osobny oddział strzegł przedmieścia Galata i pilnował podejrzaną Genuęczyków uległość. Prócz tego mieli Turcy trzysta statków na Propontydzie, lecz z tych tylko ośmnaście okrętów wojennych. Konstantynopol był z dwóch stron otoczony morzem i niedostępny; trzecia obwarowana była podwójnym murem

i rowem na pięćdziesiąt łokci głębokim, a na milę długim wyłożonym kamieniami. To miasto miało jeszcze sto tysięcy ludności złożonej z rzemieślników, xieży, kalojerów, niewiast i ludzi i tyle co niewiasty nie mających odwagi. Ledwie pięć tysięcy zdatnych do broni znalazło się; tych wspierał trzech tysiączny oddział cudzoziemców już z góry zapłaconych, najwięcej Wenecyanów i Genuenczyków, pod dowództwem Jana Dziustyniani szlachcica genuńskiego, sławnego zwycięstwami na morzu, któremu wyspę Lesbos w nagrodę bullą złotą zapewniono. Wejście do portu zamknięto ogromnym łańcuchem, przy którym postawiono na straży kilka okrętów wojennych, i statki kupieckie weneckie, genuńskie i kandyockie; wreszcie użyto do obrony portu wszystkie statki chrześcijańskie, które przybyły z czarnego morza i Kandyi; stolica około pięciu mil obwodu mająca przeciw całej potędze Mahmuda tylko około dziewięciu tysięcy ludzi postawić mogła. Turcy mieli przed sobą otwartą Europę i Azję, u Greków i siły i żywność z każdym dniem zmniejszały się, a posiłków żadnej nie było nadziei; prócz pięciu okrętów, które w oczach Mahmuda, przebiwszy się przez flotę turecką, wpłynęły do portu. Cesarz uporządkowawszy wszystkie straże na niebezpieczniejszych miejscach, poszedł bronić muru zewnętrznego.

W pierwszych dniach oblężenia żołnierze zła-  
zili w rów albo na pola; a spróbowawszy się  
z Turkami nabrali serca; lecz Turcy liczbą prze-  
magali, dla Greków strata w ludziach była nie  
nagrodzoną; dawszy więc męztwa dowody, od-  
tąd tylko z murów pociski rzucali. Z pośród  
kłębow dymu, łoskotu i ognia samopałów, gę-  
sto lecące włócznie i strzały nieustannie Tur-  
ków raziły. Szmigownice wyrzucały kule  
wielkości orzecha, któremi całe ich szeregi  
zmiotano. W krótcę atoli Turcy, wkopawszy  
się w ziemię, po za ruinami do murów zbliżać  
się poczęli. Grecy codziennie więcej nabywali  
wprawy, lecz zapasy prochu zmniejszały się.  
Mała liczba armat, małego kalibru, nie wiele  
robiła pożytku, a kilka większych nie zatacza-  
no na mury, z obawy aby nie runęły. Przeci-  
wnie Turcy wiedząc o słabości murów, zato-  
czyli około stu armat, a między innemi jedną  
wielką, z której tylko siedm razy na dzień strze-  
lano. Z razu strzały tureckie więcej huku i dy-  
mu sprawiły jak szkody, lecz później chrze-  
ścianie, posłowie Huniada nauczyli Turków  
celować; zbliżyli się więc na samą krawędź  
rowu i zaraz poczęli go zasypywać, rzucając  
mnóstwo faszyn, beczek i kłoców; wśród po-  
śpiechu, kto wleciał w rów, w jedną chwilę był  
zasypyany na wieki. Atoli co Turcy w dzień  
z największym mozołem wśród krwawej walki

zasypali, to Grecy w nocy sprzątali i psuli. Nie tylko z armat w szród dymu, huk i ognia kule puszczano, z machin obyczajem starożytnych Rzymian zbudowanych ciskano kamienie i strzały; obok prochu niedawno wynalezione-go, używano i ognia greckiego. Tu ogromna wieża drewniana toczy się na kółkach, trzykrotne skórą byczą pokrycie osłania ten magazyn pocisków i faszyn, ukryci ludzie strzelają otworami, a żołnierze i rzemieślnicy wybiegają i kryją się trzema bramami; albo zrobionemi wewnątrz schodami, wlaźszy na góry, spuszcza-  
ją ogromną drabinę która, żelaznymi hakami za mur zaczepia się; po tej jakby po moście wpadają Turcy na Greków i wzręcz z nimi ścinają się; już wieża Ś. Romana runęła, przez wyłom cisną się Turcy, a Grecy dzielnie ich odpiérają, noc walecznych rozjęła. Tymczasem Cesarz i Dziustyniani nieoddalając się ani na chwilo-  
wy spoczynek, całą noc trawili na murach, przyspieszając roboty, od których zawisł los religii ich i miasta. Nazajutrz Mahmud ze zło-  
ścią i zdumieniem ujrzał wieżę drewnianą spa-  
loną, rów oczyszczony i wieżę Ś. Romana odbudowaną na nowo. Tak niespodziana wy-  
trwałość Greków już go zniechęcać poczyną-  
ła. Powiadano nawet później, że już myślał od-  
stąpić, gdyby go był neodwiódł drugi Wezyr z zawiści ku Kalil paszy, który się ciągle

z dworem bizantyńskim porozumiewał. Ten dumny człowiek utrzymywał, iż niepodobna będzie opanować miasta, nieuderzwszy na mury od portu razem i od lądu; wszakże Turcy nie mogli wtargnąć do portu; bo za ogromnym łańcuchem stało ośm wielkich okrętów i dwadzieścia mniejszych, prócz wielkiej liczby galer i statków; Turcy nieumiejąc przerwać łańcucha, bali się aby greckie okręta na nich nie wypadały, i drugiej bitwy na morzu stoczyć im nie przyszło. W takich trudnościach, Mahmud postanowił z Bosforu przeprowadzić lądem lżejsze statki swoje, i zapasy potrzeb wojennych. Odległość brzegów Bosforu do końca portu, w miejscu gdzie najgłębiej w ląd wskakuje, około trzech mil wynosi, ziemia tu jest górzysta, krzakami zarosła. Turcy musieli statki przesuwac około przedmieścia Galata, osady genueńskiej. Wszelako zapewnieni iż Genueńczycy spokojnie się zachowają, zaraz jeśli równać drogę, którą pokryto mocnemi deskami i nasmarowano łożem. Poczem wydobyte z zatoki i postawione na kółkach statki toczyły się i slizgały po deszczkach. Ośmdziesiąt galer postępowało po lądzie, na każdym było dwóch sterników, chorągiewki powiewały, a odgłos wesołych śpiewów daleko rozlegał się; tak przez jedną noc flotę turecką wyciągnięto na górę, przeprowadzono przez dolinę i spuszczo-



no do portu w miejscu płytkiem, gdzie cięższe statki Greków przystąpić nie mogły. Będąc panem górnej części portu Maħmud z beczek zbitych belkami, żelazem spojonych i przykrytych deszczkami, zrobił pomost, a raczej groblę pływającą i na niej umieścił największe armaty. A tymczasem ośmdziesiąt galer, wojsko i drabiny podchodziły pod ścianę najdostępniejszą, do miejsca którym niegdyś Latynowie wdarli się do miasta. Napróżno Grecy jednej nocy statki i pomost spalić kusili się; po czterdziestu dniach oblężenia już ostateczna zbliżała się chwila; nieliczna załoga broniąc z dwóch razem stron miasta opadała na siłach; od strażów tureckich waliły się wszędzie mury i wieże, które w ciągu dziesięciu wieków, różnym wrogom państwa się opierały; na opłacenie skorego do rokoshu wojska, musiał Cesarz obdrzeć kościoły, co przeciwnicy Unii za nową zbrodnię mu poczytali; nadwątlone siły Greków jeszcze kłótnią zmniejszyły się. Wenecyanie i Genuńczykowie, Justyniani i Łukasz Notaras pierwszy urzędnik państwa, wśród wspólnego niebezpieczeństwa, niemogąc stłumić w sercach dawniej zawiści, o kilka armat skłóciwszy się, wzajemnie o zdradę i tchórzostwo się obwiniali. Wśród takich okoliczności Konstantyn już upadł na sercu, jużby był na wszelkie przystał warunki, aby tylko ocalić religią

i koronę; lecz Mahmudowi stolicy Cesarstwa Bizatyńskiego koniecznie zachciało się. Już od kilku dni w obozie Turków gotowano się do walnej bitwy; lecz Astrologowie naznaczyli dzień 29 Maja, jako wyczytaną z gwiazd chwilę wzięcia Konstantynopola; dwudziestego więc siódmego Maja wieczór wydał Sułtan ostatnie rozkazy; heroldowie po całym obozie ogłaszali słowa Mahmuda, „iż gdyby uciekający miał skrzydła ptaka, nie ujdzie mściwej ręki Sułtana“. Kazano Janczarom oczyszczać duszę modlitwą, a ciało siedmkrotném obmyciem i pościć aż do jutrzejszego wieczora. Mnóstwo Derwiszów biegało po obozie, zapewniając, iż ci co za wiarę polegna, będą używać w rajū wiecznej młodości na łonie czarnobrewych hurrysek. Prócz tego Mahmud miasto i budynki dla siebie zachowując, oddawał żołnierzom skarby złota i piękności, i obiecał: iż kto pierwszy na mury Konstantynopola wydrapie się, zostanie paszą najpiękniejszej i najbogatszej prowincyi. Tak wspaniałe obietnice wznieciły w sercach gorącą chęć do boju; głosy: *Bóg jest jeden, a Mahmud jego prorokiem*, rozlegały się po obozie i obijały o mury zalekłego Konstantynopola, a od Galaty aż do siedmiu wież błyszczały przez całą noc rozpalone ogniska i kilkokrotnie w zwierciadle morskiem łamały się.

Tymczasem w Konstantynopolu szerzył się ponury smutek i rozpacz, obnoszono w uroczystej processyi obraz Matki Boskiej. Grecy opłakiwali głośno swoje grzechy, wiszącą nad nimi karę boską i oskarżali Cesarza, że wczas nie poddał miasta; już naprzód wystawiali sobie nieszczęścia, których doznać im przyjdzie, i wzdychali już za spokojnością i bezpieczeństwem, których używać pod tureckim panowaniem spodzielali się. Tymczasem Konstantyn wieczorem 28 Maja zwołał do siebie co było znakomitego z Greków i Latynów i miał do nich czytać przemowę, która była jakby mową pogrzebową państwa rzymskiego. Przytomni płakali rzewnie, uściskali się nawzajem, a zapominając o swojej rodzinie i majątkach, umrzeć postanowili. Po czém każdy z wodzów udał się na swoje stanowisko i noc na murach miasta przepędził. Tymczasem cesarz w orszaku wiernych przyjaciół, jeszcze raz udał się do cerkwi Ś. Zofii, która za chwilę miała być meczetem, i tam u stóp ołtarza, wśród łkania i płaczu przyjmowano komunię. Odpocząwszy nieco w pałacu, w którego złoconych komnatach już żałosne rozlegały się płacze, już nie jedna rozpacz w dłonie klasnęła, błagał o przebaczenie wszystkich, których kiedykolwiek obraził, w téj dopiero chwili upadł na sercu; długo tłumione łzy spłynęły mu po twarzy, i jego

żałość serca na chwilę przemogła; ale mąż dzielnej duszy, prędko się obaczywszy, wskoczył skwapliwie na koń, aby jeszcze raz wszystkie straże objechać i o poruszeniach Turków wywiedzieć się. Działo się to wśród krótkiej jak w lecie ale pogodnej nocy, już dniało gdy cesarz skończył objazdżkę przy bramie *Kaligaria* nad portem. Stojące na wieżach straże przez całą noc słyszały hurkot zbliżających się armat i machin. Jakoż Turcy wojska, armaty i faszyny wśród największej cichości, pod karą śmierci nakazanej, już byli do samego brzegu rowu zawlekli; okręta już dotykały się murów w miejscu najsłabszym. Z pierwszym zaraz brzaskiem, gdy jeszcze wiele gwiazd na niebie iskrzyło się, pamiętnego w dziejach 29 Maja 1453 roku Turcy od lądu i morza bój rozpoczęli. Najprzód uderzyła zgraja wieśniaków, włóczęgów, starych i dzieciuchów, która w nadziei łupów zbiegła się była do obozu; naciśnieni ogólnem całego wojska poruszeniem, stanęli pierwsi przed murem; każda kula, każdy pocisk Greków roznosił śmierć w ściśnionych téj zgrai szeregach; śmielszych wdierających się na mury Grecy spychali w rowy, które w krótkce ich trupami się zasypały. Lecz niebawnie paszowie Anatolii i Rumelii z okropnym wrzaskiem podstępują pod mury i z różnem szczęściem ściągają się z Grekami; już od

dwóch godzin walczono, już obrońcy Konstantynopola znuzeni wielością, wyniszczyli siły i stracili wiele potrzeb wojennych, wszelako jeszcze Grecy mieli górę, jeszcze nieupadła ostatnia zwycięstwa nadzieja, jeszcze słyhać było głos cesarza wołającego: aby tém ostatniem wysileniem, ocalili miasto i religią; jeszcze raz Janczarowie odparci. Gdy w tém świeże, niezwyciężone dotąd zastępy Janczarów, do trzeciego boju ku murom się posunęły; jechał między nimi sułtan na koniu z buzdyganem w rękę i potężnym głosem i groźniejszém jeszcze okiem, porządne pułki wojowników rozsypał. Koło niego stało dziesięć tysięcy przebrańszego żołnierza, których zachowywał na chwilę stanowczą, za nim dość liczna kupa katów, którzy występnych natychmiast śmiercią karali. Odgłos wojennej muzyki, trąb i kotłów, wkrótce był przytłumiony łoskotem i hukiem armat z brzegu, z galer i pływającego mostu gęsto strzelających. Obleżonych i oblegających wiążące się i gęste kłęby dymów całunem objęły. Rozpoczęła się krwawa i piekielna scena: wśród wszystko porywającego ódmętu, ciągłego ognia i huku przeraźliwego, wiele to czynów bohaterskich, wiele cierpień wieczna pochłoneła niepamięć! Najzaciętszy bój toczy się koło bramy Ś. Romana, i koło pałacu Blachernów. Już Grekom serce upadać zaczyna,

już tylko mężniejsi jeszcze walczą. Demetryusz Kontakuzenus i Teofil Paleolog rzucają się lwim pędem w gęste Osmanów tłumy i jeszcze raz odpiérają Janczarów. W tém kula czy pocisk trafia w rękę Justynianiego, który osobistą odwagą i radą był najdzielniejszym Konstantynopola obrońcą. Przyciśniony bólem, rzuca Justiniani swe stanowisko; co cesarz Paleolog postrzegłszy, rana twoja jest lekka, rzecze z boleścią, a niebezpieczeństwo bardzo wielkie; przytomność twoja jest tu potrzebną, gdzie udać się zamysłasz? Drogą którą Bóg Turkom otworzył, rzekł drżący Genuenńczyk i zaraz przez wyłom wyszedłszy, popłynął do Galaty, aby dać ranę opatrzyć. Wielu Latynów poszło za jego przykładem. Obrona więc słabła właśnie w chwili, kiedy Turcy z największą natarczywością napierać poczęli. Turcy może sto razy byli liczniejsi od chrześcian; podwójny mur miasto opasujący ciągłemi strzałami armat, już się rozsypywał w gruzy. Janczar Hassan siły i wzrostu olbrzymiego, z mieczem w prawej dłoni a tarczą w lewej, pierwszy wdarł się na mury; z trzydziestu jego popleczników, ośmnastu oręż grecki sprzątnął; Hassan z pozostałymi potykał się walecznie na murze, lecz go w krótkce na dół zepchnięto; jeszcze raz podniósł się na kolana, ale go Grecy gradem pocisków i kamieni dobili. W krótkce atoli przykładem Hassana zachęceni-

Turcy, rojami pokryli i mury i wieże, a gdy ich liczba z każdą pomnażała się chwila, Grecy piérzchać poczęli. Poległa już garstka Genu-eńczyków, którzy do ostatka bronili się. Główny oddział Janczarów wali się do miasta wyłomem, obok bramy Ś. Romana trupami zawalonój, „z prędkością błyskawicy rozbiega się po mieście wieść, iż miasto już wzięte, że chorągiew turecka już na murach i na zamku powiewa.“ Co usłyszawszy Jan Paleolog, rzuca się z garstką wiernych przyjaciół w najgęściejsze tłumy, ściele trupem co tylko oręż jego dosięgnąć może, i okryty ranami, jeszcze bój utrzymuje. Obok niego leży Franciszek Taledo, Teofil Paleolog i Demetryusz Kantakuzen. Jeszcze dłu-gu wśród najgęściejszego zgiełku widziano cesarza Paleologa, który w téj chwili ostatecznej, wodza i żołnierza obowiązki pełnił. Zniknął nakoniec. Wśród zgiełku i zamieszek poległ ostatni cesarz rzymski, od ręki nieznanój. Zaraz więc wszystko piérzchło i w różne rozbiegło się strony. Wielu w ciasnej bramie Ś. Romana podusiło się, inni zamknawszy oczy z murów rzucali się. Notaras skrył się w swoim domu; a tymczasem Turcy obławą wałą się do miasta; z razu lękając się tak dzielnego w mieście, jak na murach oporu, ścielą trupem co się tylko nawinie; w piérwszój chwili zaciekłości dwa tysiące chrześcian legło od Muzułmań-

skiego oręża. Grecy poczęli rzucać domy i klasztory; drżący z przestachu, gromadzili się na ulicach jak trzoda lękliwych owiec. Inni cisnęli się hurmem do kościoła Ś. Zofii; w jednej godzinie, cały ten gmach, wszystkie jego galerye i zakąty napełniły się ludem różnej płci i wieku. Rozeszło się bowiem między ludem prorocтво jakiegoś czerca: iż Turcy wzięwszy Konstantynopol, ścigać będą Greków aż do kolumny Konstantyna przed Ś. Zofią stojącej, że w tém anioł z mieczem w ręku, zstąpi z nieba i odda miecz i państwo jednemu biédakowi, rzekąc mu: „weź ten miecz i pomścij się za lud Boży,“ że natenczas Turcy pierzchną, a Rzymianie wypędzą ich z Europy i z całej Anatolii aż na granicę perską. Tymczasem Turcy siekierami drzwi świątyni wyrabali, a nieznalazłszy żadnego oporu, począł każdy żołdak wybierać cò piękniejszą, urodziwszą i młodszą greczynkę. W godzinę mężczyźni stali z powiązanemi w tył rękoma. Teraz równie okropna jak na murach rozpoczęła się scena; zerwane wszelkie związki natury, wszelka stanów różnica: jęki ojców, rzewny płacz matek, szlochanie córek i biédnych dzieci, nie mogły wzruszyć zakamieniałego żołdaków serca; długo jeszcze słyhać było przeraźliwe wrzaski zakonnic, które na próżno ołtarzów się czepiały. W krótcie ulice napełniły się jeńcami, którzy przestali już być



ludźmi, i w oczach Turków zeszli do rzędu zwierząt, że miasta swego rodzinnego do ostatniego bronić nie chcieli. Żołdacy spiesząc się po inne łupy, leniwo jak w niewolę idących Greków, gnali groźnym krzykiem i kijmi. To samo po innych miejscach, kościołach i pałacach się działo; tymczasem w odległej stronie orszak mężczyźni niewiast, o niczem nie wiedząc, stoją, że świecą jarzącą w rękę, obchodził processyą w uroczystość Ś. Teodozyi. Do sześćdziesięciu tysięcy Greków zabrano do obozu lub na flotę. Wszystkich przedano i rozproszono po różnych stronach Turcyi. Dziejopis Phranza pierwszy komornik cesarski, po czteromiesięcznej niewoli odzyskał wolność, wykupił żonę swoją, ale dwoje dzieci jego cudnej urody i w kwiecie wieku wzięto do seraju Mahmuda. Jedną matkę z dwiema córkami udarował sułtan wolnością, przez wzgląd na odcę łańską którą Philelphus na jego pochwałę był napisał. Kardynał Izydor przebrany umknął szczęśliwie z Galaty. A włoskie okręty które w porcie pilnowały łańcucha, tylko nieco Wenetów i Genuńczyków uwiozły. Rozpoczęty o pierwszej z południa rabunek, trwał do godziny ósmiej, kiedy Mahomet w orszaku wezyrów, paszów i straży przybocznej z samych olbrzymiej postaci ludzi złożonej, bramą Ś. Romana do miasta wjechawszy, zdumiewał się nad wspa-

białością miasta, kopułami i pałaców architekturą. Potrójnego węża siękierą uderzywszy, zlaźł z konia i wszedł do kościoła Ś. Zofii, który już żołnierstwo ze wszelkich ozdób było obdarło; natychmiast kazawszy popsuć malowidła, mozaiki, wszelkie pozostałe jeszcze ozdoby, świątynię chrześcijańską na meczet zamienił; w następny piątek, już z najwyższej wieży *mu-ezzyn* wzywał prawowiernych Islamitów do modlitwy, Imam kazał z kazańnicy, a Mahomet odprawił *namaz*, gdzie jeszcze świeżo ostatni z cesarzów bizantyńskich mszy Ś. słuchoł. Tak więc, w tysiąc sto dwadzieścia i pięć lat po założeniu Konstantynopola, w dziewięćset siedmdziesiąt i siedm po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego, upadło cesarstwo wschodnie i jego stolica, która tyle razy zastępom Kozroesa, Kaganów i Kalifów arabskich szczęśliwie się opierała, i która mimo nieszcześć i poniżenia, jeszcze była głównem siedliskiem nauk, cywilizacji starożytniej, i literatury greckiej, w której się zachowało tyle drogich dla chrześcijan pamiątek, tyle świętych relikwii; gdzie się odbyło tyle soborów, gdzie było tyle wspaniałych świątyni chrześcijańskich i w którym religia chrześcijańska pierwszy raz na tronie zasiadła.

Wypadek tak wielki, małe w ówczesnej Europie zrobił wrażenie. Tylko książę burgundzki lubiący wystawną okazałość, wydał

uczcie z pieczonego bażanta (<sup>14</sup>), a Karol VIII cesarstwo bizantyńskie do królestwa neapolitańskiego przyłączyć umyśliwszy, przywdziawał płaszcz szkarłatny, i Augustem nazywać się kazał. Potem grobowa nastała cichość. Europa trudniąc się z wielkim zapałem literaturą i historią grecką, o żyjących pod jarzmem tureckim Grekach, o potomkach Epaminondasa, Perryklesa i Focyona, przez całe trzy wieki była zapomniała.

Wzięcie Konstantynopola przez Turków przymuszając Greków do szukania przytułku we Włoszech, nie było jednakże *jedyną*, pierwszą przyczyną, odrodzenia się nauk na zachodzie; już Florencya była Atenami, kiedy stolica Konstantyna runęła. Niesłusznie samym wychodzcom greckim, odrodzenie się literatury starożytnej na zachodzie przypisywano. Już w ówczas Grecy (prócz języka) nie wiele co Włochów nauczyć mogli. Szczególniej co umiano w Europie z nauk fizycznych i matematyki, nie od Greków, ale od Arabów wyszło. Literatura grecka, którą dopiero przy końcu

(<sup>14</sup>) Był zwyczaj w dawnych rycerskich czasach, iż Książę, albo wódz, chcąc sobie przybrać walecznych spółników jakiej wyprawy, zaproszonym na obiad, stawiał pieczonego pawia albo bażanta przybranego w pióra; każdy z nich dostawał kawałek tego rzadkiego naówczas ptaka, i odbierał w darze pióro z niego, które sobie za kapelusz zatykał; ale za to robił ślub, iż wodza swego nieodstąpi we wszelkich niebezpieczeństwach, nieszczędząc życia i zdrowia. Pióra te potem weszły do herbów, i były niejako śladem uczynionego niegdyś ślubu okazywania się mężnym.

XV wieku, kilku uczonych skutecznie się zajmowało, nie miała jeszcze w XV wieku żadnego wpływu na literaturę łacińsko-włoską, wyjąwszy jedną filozofii platońskiej i arystoteleckiej; nie grecka literatura, ale dawna rzymska, podniosła nauki i oświecenie we Włoszech; w poezyi, w historyi, nie na Greków, ale na rzymskich autorów Włosi zapatrywali się; dziejopisowie nie Herodota lub Tucydidesa, ale Liwiusza naśladowali.

Ale wzięcie Konstantynopola przez Turków, było nader ważnym dla narodów słowiańskich wypadkiem. Gdyby była Mikołaja V też sama co Piusa II ożywiała gorliwość, gdyby był Jan Kapistran z taką Konstantynopola, jak Belgradu w Bogu ufnością bronił, mogli byli jeszcze chrześcijanie Turków wypchnąć do Azji, a państwo bizantyńskie osłonięte opieką zachodniej Europy, byłoby przetrwało wiek XV w pokoju; wzmagające się oświecenie we Włoszech, a szczególnie upodobanie w literaturze starożytniej, byłoby zapewne i w Grekach, tak piękne wzory w rękę i z natury tak bystry dowcip mających, chęć do nauk i literatury wznieciło. W Grecyi jeszcze byłoby prędzej ożyły nauki i światło, jak we Włoszech, a Rosyjanie i Słowianie południowi, węzłem religijnym z Grekami zjednoczeni, byliby na greckiej kształcili się literaturze. I wątpić nie mo-

zna, iż Słowianie przy nie skażonej duszy, czystém i czułym sercu, i wrodzonej pojętności, łatwości w przejmowaniu poloru i wielkiej ochocie do oświecania się, kształćąc się na literaturze greckiej, byliby już oddawna daleko zaszli w naukach, i stali się wzorem dla Franków i całej zachodniej Europy; tak jak wszystko dziś przysła Słowian w zawodzie literackim przewagę zapowiadać zdaje się, jeśli (jak już zaczęli) własnemu natchnieniu więcej ufać zechcą.

Już w pierwszej połowie XV wieku, po upadku tylu biskupstw w Azji mniejszej i na wyspach greckich, wypędzeni i uciekający przed greccy, znajdowali w Rossyi schronienie i wsparcie, lecz sami nie wiele mając nauki, literatury starożytnej greckiej, a nawet znajomości języka, i ojców kościoła, rozkrzewiać w Rossyi nie mogli. Wszelako klasztory na górze Atos, utrzymywały się tylko ze szczodroblowości W. książąt, i jałmużnami z Rossyi przysyłanemi. Maxym, Jezejasz, i wielu innych uczonych czerców z góry Atos, przynosiło pisma do Rossyi; od nich to biskupi rossyjscy musieli uczyć się języka greckiego, i nabierać upodobania w literaturze greckiej. Od ożenienia się Iwana III Wasylewicza z księżniczką Zofią (córką brata, ostatniego cesarza greckiego, wychowaną w Rzymie pod opieką papieża Pawła II) Rossyja stała się drugą ojczyzną Greków, któ-

rzy relikwije i xiegi tam znosili. Poczęły się w ówczas szérzyć na dworze cesarskim, polor i wytworniejsze obyczaje; grecki i łaciński język zaczął być znajomszy, ukształcenie duchowne i kuszt malarski nieco podnosić się poczęły (<sup>15</sup>).

Wassian arcybiskup rostowski wymownym listem, pobudził Iwana Wasilewicza, do męźnego stawienia się Tatarom, i napisał żywot przyjaciela swego Pafnucego ópata borowskiego. Od wzięcia Konstantynopola przez Turków, jeszcze więcej Greków naszło do Moskwy, między którymi może artyści i ludzie uczeni znajdowali się.

Lud ruski atoli jeszcze był bardzo ciemny i przesądny; a nawet znakomici w kraju ludzie, Zo zymus archimandryta symońskiego monastyru, Teodor Kurycyn sekretarz stanu, dali się nawracać żydom na swoją wiarę (<sup>16</sup>). Zdaje się iż Szaria, założyciel téj osobliwszój i jedynéj w historyi sekty, przywabił nieświałomych żydowską kabałą, rozwodząc się nad głębokością tajemnic w tém morzu mądrości zawartych, i obiecując im niesłychane odsłonić cuda. Tajemni stronnicy sekty żydowskiej,

(<sup>15</sup>) Popi Tymofiej, Dionizy, Jarez i Kona wsławili się jako biegli malarze.

(<sup>16</sup>) Karamzin *Historya Państwa Rossyjskiego* T. VI. rozdz. IV. stronica 184. Szczątki téj sekty znajdują się dotąd w Guberniach południowych i zowią się *Subbotnikami*. Czyt. *Syn Ocieczestwa* na rok 1819 n. XIX.

chcieli poniżyć religią chrześcijańską zarzutem; iż gdy od najdawniejszych czasów wierzyli chrześcijanie, że z końcem 7000 lat od stworzenia świata, koniec jego nastąpi; gdy więc z r. 1492 wedle chronologii grecko-ruskiego kościoła, siedm tysięcy lat się kończy, a jednak żadnego znaku końca świata nie widać, więc wiara chrześcijan nie jest prawdziwa. Arcybiskup Gennadius, na zbicie tego zarzutu, wydał list okólny, w którym opierając się na piśmie świętém, i świadectwie dawnych ojców kościoła dowodzi: iż mniemane przepowiednie końca świata, przeciwią się zasadom prawdziwej religii chrześcijańskiej, i że Bogu tylko jednemu wiadomo, kiedy koniec świata nastąpi. Ten przesąd mącił wyobrażenia ludzi nieoświeconych; żeby więc wątpliwości usunąć, z rozkazu Iwana Wasylewicza zwołał metropolita Zosymus biskupów na synod 1492 r. do Moskwy, na którym postanowiono, iż ponieważ nikt dotąd cyklu paschalnego, grecko-ruskiego kościoła za rok 7000 nie wyrachował, (może dla tego dawnego przesądu, iż w tedy koniec świata nastąpi) przeto tę rachubę dalej posunąć nakazano. Najprzód Zosymus, Sobór, i Philoteus biskup wołogdzki obrachowali wielkanoc na lat dziewiętnaście, potem metropolita i synod polecił arcybiskupowi Gennadiusowi, ten cykl dalej obrachować; Gennadius doracho-

wawszy go do lat 70 ósmego tysiąca lat, oznaczył na wielkich tablicach cykl słoneczny, i księżycowy, złotą liczbę, epakty, litery niedzielne, wielkanocne, i podał nadto prawidła, jak odtąd niedziele wielkanocne obrachowywać. Od tego czasu początek roku z Marca, na 1 Września przeniesiono. Takim sposobem przy końcu XV wieku uporządkowano w Rossyi Julianński kalendarz do użycia kościoła ruskiego.

Jonas arcybiskup wielkiego Nowogrodu od młodości w naukach zamiłowany, pisał kanony, żywoty ŚŚ. Warłaama z Chutyna, Onufrego wielkiego, WX. Olgi, przewielebnego Sabbassa z monastynu Wyszereńskiego pod Nowogrodem i swego poprzednika arcybiskupa Eutymiusa II. Sofronii napisał historią o najściu bezbożnego cara Mamaja. Gerazym biskup smoleński miał napisać ruską kronikę od połowy XIII do 1428 roku idącą. Józef Sannin, pierwszy opat założonego przez siebie monastynu wołokołamskiego, napisał dokładną historią początku rozszerzenia się i skutku owęj sekty żydowskiej, i piętnaście mów zbijających każdą z jej nauk pod tytułem: *Oświeciciel* <sup>(17)</sup>; dzieło to pokazuje męża bardzo w piśmie Ś. biegłego. Prócz niego arcybiskupi: Wassyani,

(17) Znajduje się w rękopiśmie w cesarskiej bibliotece w Petersburgu.

Tylko wyciąg z tych mów znajduje się w 15 i 16 części, *starożytnéj rossyjskiej biblioteki*.



Gennadius, Nil Sorkij, Pachomius, Logothet, byli biegli w piśmie Ś. a i inne nauki nie były im obce. Wszakże prócz tych uczonych mężów, którzy na krzesłach biskupich zasiadali; duchowieństwo grecko-ruskie przy końcu XV wieku było bez żadnego ukształcenia, zaledwo czytać i pisać umiejąc, i tylko przez nałóg liturgii uczyło się; a wielu prosto z chłopów zostawało popami. Już arcybiskup nowogrodzki Gennadius (1<sup>8</sup>) użalał się na niedostatek szkół, i to za źródło zepsucia moralnego poczytał.

Właśnie kiedy w Europie zachodniej upadł system feudalny, a władza monarchiczna dźwigać się poczęła, udzielne księstwa ruskie wracały powoli do jednego ciała politycznego. Za czasów Iwana Wasylewicza, i jego następcy, upadło potężne księstwo Twerskie, burzliwa wolność W. Nowogrodu, i przemoc złotej sarajskiej hordy Tatarów, a zwycięstwem nad Szemiaką pod Haliczem zakończyła się krwawa wojna domowa potomków Ruryka. Atoli przy końcu XV wieku nie było już w Rosyi tylu uczonych biskupów, co w wieku XIV; żaden z biskupów XV wieku nie umiał po grecku, nie znał ojców kościoła, tylko z tłumaczeń, choć od wzięcia Konstantynopola, i w dawniej-

(1<sup>8</sup>) On to w roku 1499 pierwszą całą biblię słowiańską dał u siebie przepisać.

szych czasach wiele greckich rękopisów w Moskwie posiadano. W ogólności w XV wieku upadło w Rossyi oświecenie, i nauki właśnie wtenczas, kiedy szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Rossya podnosić się z upadku i wzmacniać w potęgę poczęła, nieprzechodząc przez gwałtowne wzruszenia, któreby cały naród w inną zwróciły kolęj. Z południa, z Grecyi, od upadku Konstantynopola, nie mogło się już ożywiać przygaszone światło nauk w Rossyi, bo związki z Grecyą zerwały się; a wreszcie duchowieństwo greckie po upadku cesarstwa bizantyńskiego, coraz w większych pograżało się ciemnościach: Rusini bowiem jak wszyscy Słowianie, przyjmując religią chrześcijańską i dogmata kościoła greckiego, nie przyjęli w liturgii języka greckiego, lecz otrzymali gotowe już ewangelie, psalmy i liturgiczne księgi, przetłumaczone dla Bulgarów, którzy dawniej wiarę chrześcijańską byli przyjęli, nawet Nomokanon<sup>(19)</sup> był tłumaczony. Xięża więc ruscy nie potrzebowali uczyć się języka greckiego; dla tego się tu nie upowszechniły szkoły przy

(19) O Nomokanonie i ustawie Jarosława i Alexandra króla, który w r. 1505 na prośbę xiężniczki Heleny Nomokanon potwierdził, czytamy w Metryce litewskiej XVI p. 112, kładł przed nim Episcop, Połocki Łuka Spisok to jest switok Wielikoho Kniazia Jarosława Włodymirewicza, kotoryj on prawa duchownye wyłożył spraw duchownych hreczeskich to jest: z Nowokanonu Westocznoie Cerkwi i tyje prawa w switku napisał, i zakazał aby świeccy duchownych spraw nie sądzili, i dochodów cerkiewnych nie zabierali.

katedrach, jak w części Europy należącój do kościoła zachodniego. Z tąd znowu poszło, iż chociaż ruscy duchowni mieli w literaturze greckiej lepsze wzory, jak łacini w rzymskiej; bo literatura grecka z pierwotnego nie zmaconego wypłynawszy źródła, nie była naśladowaną, jak rzymska, wszelako nie mając religijnych pobudek, nie uczyli się, i nie umieli po grecku (<sup>20</sup>). A ówczesna literatura bizantyńska podupadła, zdziczała i znikczemniała wraz z narodem, nie mogła więc wzniecić ochoty uczenia się tak trudnego języka. Tém mniej mając pobudek do uczenia się języka łacińskiego, nie mogli się kształcić na książkach Europy zachodniej. Tak więc Rossya nie skorzystała

(<sup>20</sup>) Że tak było, dowodzi następująca okoliczność: Wasyl IV Iwanowicz odziedziczywszy po ojcu wielką ilość rękopismów greckich, chciał wiedzieć, coby się w nich zawierało; nie znalazłszy między Rossyanami żadnego, któryby umiał po grecku, prosił patriarchy koustantynopolitańskiego o męża, któryby mu mógł ten skarb rękopiśmienny opisać. Po długim szukaniu znaleziono na koniecie w Watopedyckim klasztorze na Ś. górze Atos Maxyma, który uczył się nauk wyzwolonych w Paryżu, we Floreneyi, i po innych Europejskich miastach, był gorliwy i uczony; z rozkazu więc patriarchy przybył 1506 r. do Moskwy, gdzie go W. xiążę i Metropolita z wielką ezeją przyjęli. Zdziwił się Maxym nad wielością greckich rękopismów w Moskwie znajdujących się. Począł więc rozczytywać i tłumaczyć na język słowiański te, które jeszcze dotąd przełożone nie były; że sam nie dosyć w słowiańskim języku był biegłym, dano mu dwóch do pomocy, którym tłumaczyć na język łaciński, a oni dopiero przekładali na słowiański. Takim sposobem psaltérz w przeciągu 17tu miesięcy wytłumaczono. Tymczasem Maxym wydoskonaliwszy się w języku słowiańskim, począł słowiańskie księgi liturgiczne porównywać z greckimi oryginałami, i poprawiać; znalazł bowiem wiele błędów, które z niedokładnej znajomości języka greckiego wynikały.

z upadku Konstantynopola jak Włochy, lecz owszem wiele straciła. Rossyanie nawykli brać światło od Greków, od których byli religią chrześcijańską przyjęli, stali teraz nad zasypaniem gruzami źródłem, z którego i do nich w dawnych wiekach nauki i sztuka płynęły.

Tymczasem zachodnia i południowa Ruś pod panowaniem Jagiellonów, choć przy kościele wschodnim pozostała (<sup>21</sup>), co do nauk i oświecenia otwarta była na wpływ Polski, i zachodniej Europy. Od końca XIV wieku Rusini zachodni i południowi byli połączeni albo z Polską albo z Litwą. Z tąd w ich ukształceniu niejaka zachodzi różnica, jak między Litwą i Polską, między Witowdem, opiekunem kościoła wschodniego, a Jagiełłą żarliwym rzymskokatolickiej religii stronnikiem; ale główne Rusi plemię związane było z Litwą; dla tego w Gedyminowskim państwie rusko-litewskim, więcej narodowości ruskiej w ukształceniu zachowało się.

Witowd zwoławszy r. 1415 biskupów na sobór w Kijowie, przymusił ich do wyświęcenia Grzegorza Samblaka na metropolitę Kijow-

(<sup>21</sup>) Z poselstwa Sułtana w r. 1476 do Syxtusa IV, pokazuje się iż mniejsza część Rusi litewskiej do unii florenckiej przystąpiła, podobnie jak wyznawcy kościoła wschodniego w Kalabrii, Rzymie i na Węgrzech. Czytaj znaleziony rękopis w Nowogrodku, *poselstwo od stanów litewskich do Syxtusa IV 1476 roku*, który wydał był Pociąg przy końcu XVI wieku.

skiego, a na usprawiedliwienie tego kroku, obrażającego prawa patryarchy konstantynopolitańskiego i metropolity ruskiego, kazał im napisać ów sławny w dziejach kościoła ruskiego okólnik (<sup>22</sup>).

Pod panowaniem potomków Jagiełły, którzy Litwą i Polską władali, zacięrała się ta różnica Rusi litewskiej, od polskiej. Na Rusi więc zachodniej i południowej, pod koniec XV wieku, krzewić się poczęły nauki z Polski (<sup>23</sup>). Po upływnieniu pół trzecia wieku, mówi Sopikó w, pod panowaniem Tatarów zgubnego dla oświecia, Małorossyanie znajdujący się pod panowaniem polskim, zasłużyli na pierwszeństwo. Razem z innemi naukami i kunsztami, które z Polski do Rossyi przyszły, i sztuka drukarska z tamtąd do południowej Rusi była wprowadzona. Słowianie, mówi dalej Sopikó w, nie ustąpili najoświećszym narodom w ocenieniu téj sztuki; mają bowiem zabytki druków sięgające wieku, w którym druk wynaleziono. Te pamiątki są *Psaltérz* i *Czasosłów* drukowane w Krakowie. *Czasosłowiec* czyli *Czasownik*,

(<sup>22</sup>) Znajduje się w Strahla. *Geschichte der russischen Kirche* I, 435.

(<sup>23</sup>) Książki i pisma ruskie XI, XII, i XIII pisane są na pergaminie i na bawełnianej bomadze, a z XIV na cienkim płóciennym papierze. Cerkiewne i cywilne pismo dzieli się na ustawne, półustawne, i skoropiśne; wszystkie pergaminowe dawne książki, z XI, XII, i XIII pisane są ustawném pismem, samemi wielkimi literami. W XIV wieku, zaczęto używać pisma półustawnego mającego więcej okrągłych liter. Skoropis wszedł we zwyczaj z Polski w XV wieku.

to jest xiega godzin kanonicznych, czyli horologium <sup>(24)</sup> wyszedł r. 1491 w Krakowie kirylicą przez Świętopełka Fiol. *Oktoich* czyli ośmiogłosnik <sup>(25)</sup> ma na końcu następujące słowa: *dokończana byst sia kniha we wielikom Gradie w Krakowie pry dierzawie welikaho Karolia Polskaho Kazimira i dokończana byst mieszczaninom krakowskim Szwantopolltom Fiol iż Niemiec Niemieckaho rodu Frank, i skończasia po Bożiem narożeniu czternacat siet dewietdesiat na leto* <sup>(26)</sup>. Do tego przydać należy *Triod cwielnaja*, która się znajduje w Petersburgu w bibliotece ś. p. hrabiego Rumiańcowa i *Triod posnaja*, której kartka znalazła się w akademii krakowskiej, przylepiona do okładki dzieła *Piotra de Apono Conciliator, Venetiis 1483* <sup>(27)</sup>.

Starowolski w setni uczonych Polaków powiada: iż widział w Bossyi wiele xiąg pisma Ś. prez Jana z *Głogowy* na słowiański język przełożonych, i w Krakowie drukowanych, u Jana Hallera obywatela krakowskiego, który

<sup>(24)</sup> Liber horarius canonicarum horarium. *Durichii Bibliotheca Slavica* p. 125.

<sup>(25)</sup> Oktoich S. Jana Damasceny, jestto zbiór śpiewów na ośm nót rozmaitych, napisany pierwsiastkowo po grecku r. 780 i od niepamiętnych czasów, niewiadomo przez kogo, na język słowiański wytłumaczonych.

<sup>(26)</sup> Józef Dobrowski rozumie, iż psalterz i Oktoich jest jednym dziełem; bo się zazwyczaj w cerkwi greckiej razem drukują.

<sup>(27)</sup> Czyli te dwa tryodjony były drukowane w Krakowie u Świętopełka Fiola, z pewnością powiedzieć nie umiem.

cały swój majątek poświęcił na to, aby nauki w różnych językach i różnemi czcionkami drukiem upowszechnić na pożytek północnych narodów. Chromiński w rozprawie o *literaturze polskiej* powiada, iż Jan z *Głogowy* przyzwany był do Moskwy, dla tłumaczenia xiąg na język rossyjski. Wszakże to tylko wiemy z pewnością, iż ten professor akademii krakowskiej, wezwany był przed r. 1490 na przewodnika dla młodego księcia Gastolda. Sopików idąc za Starowolskim, podobnież dawne tłumaczenie psalterza jemu przypisuje; lecz zważając: że cerkiew ruska miała już od XI wieku tłumaczenia niemal wszystkich xiąg pisma Ś. <sup>(28)</sup>, i że słowiańskich druków Hallera dotąd nigdzie nie znaleziono, twierdzenie Starowolskiego, Chromińskiego, i Sopikowa wątpliwości podlega <sup>(29)</sup>. Literatura więc polsko-łacińska XV w., nie miała żadnego wpływu na ruską czyli cerkiewną, lecz oświecenie z Polski do Rusi zachodniej i południowej, już w tym wieku rozchodzić się poczęło.

(28) Wszystkie te przykłady są zrobione z Greckiego tekstu siedmziesięciu tłumaczów prócz xiąg: Judyt i Tobiasz, znajdujących się w biblii ostrogińskiej z r. 1581 które są przekładem z łacińskiego tekstu S. Hieronima czyt. *Dobrowskiego Slawina* p. 270.

(29) Wszakże gdy to, co powiedział Starowolski, o znajdujących się na Rusi tłumaczeniach pisma Ś. przez Franciszka Skorynę z Połocka, już się sprawdziło, nie można z pewnością twierdzić, żeby Jan z *Głogowy* nie na słowiański język nie tłumaczył: bo co się jeszcze nie znalazło, później znaleźć się może.

Już od nieszczęsnej bitwy na błoniach Kosowsy, od r. 1389, Słowianie południowi przeszli pod jarzmo Turków, upadek więc Konstantynopola nie miał na nich znacznego wpływu.

Na Słowian węgierskich upadek Konstantynopola, nie miał podobnież wpływu bezpośredniego, bo ich królowie od dawna już przyłączyli się do zachodu; z Polską i z Neapolem polityczne, a z Rzymem religijne zawarli związki. Maciej Korwin, król węgierski, wychowany przez ludzi, na literaturze starożytnej we Włoszech ukształconych, uczeń Grzegorza z *Sanoka*, nieustannie wojował, a jednak literaturą zajmował się, i na dworze swoim chował uczonych, między innymi polskiego astronoma Marcina z *Olkusza*. Król ten podniósł podupadłą całkiem akademią w Budzie, którą był niegdyś król węgierski Zygmunt założył, a po upadku Konstantynopola, zebrał bardzo wiele greckich rękopisów i wspaniałą założył bibliotekę. Ożeniwszy się z Beatryką księżniczką neapolitańską, przywrócił dawne związki Węgier z Włochami; wszelako żadnego uczonego głośnej sławy z Włoch nie sprowadził, a xięgi nieme, które ile greckie nie wielu rozumiało, choć pysznie oprawne, i za jedwabnemi trzymane frankami, nie mogły się wiele do rozkrzewienia literatury klassycznej przyczynić. Słowianie więc węgierscy (bo Madiar dopiero



ledwie z piérwszój okrzesywał się dzikości) z tego upodobania Macieja w literaturze starożytnój, żadnój nie odnieśli korzyści. Wreszcie nie ustanna wojna domowa, i groźne sąsiedztwo Turków, sprawiały ciągły odmęt, wśród którego lęklive muzy osiaść się nie mogły. Następca jego Władysław Jagiellończyk, nie umiał Węgier od klęsk i zniszczenia zasłonić; wśród takich okoliczności rozprószyła się pergaminowa Korwina biblioteka (<sup>30</sup>), żadnego Węgrom nie przyniósłszy pożytku.

Czesi już od XI wieku przyłączyli się do Europy zachodniej; upadek więc Konstantynopola, nie miał bezpośredniego na ich literaturę wpływu. Już od XIV wieku, od czasów założenia akademii pragskiej przez Karola I, Czesi zajmowali się naukami zachodniej Europy; jakoż zaraz na początku XV wieku poczęli zbierać ciérpkie scholastyki owoce. Uczzone spory nominalistów z realistami, od czasu jak Hieronim z Pragi (<sup>31</sup>) przyniósł pisma Wikle-

(<sup>30</sup>) Nie zgadza z prawdą, co Wallaszki (*Tentamen historiae litterariae sub rege Mathia Corvino in Hungaria*. Lips. 1769 i w drugim *Conspectus rei lit.* p. 74) powiada, że nauki, które wreszcie Europy dopiero w XVI wieku zakwitły, w Węgrzech kwitły już w wieku XV. Oto są jego słowa: *Amor civium quidam erga litteras plane singularis faciebat, ut fervere studiū omnia vidisses; ut revera in Hungaria, non saeculo XVI uti in reliqua Europa, sed XV renatas esse litteras merito dixeris.*

(<sup>31</sup>) Hieronim z Pragi w roku 1400 powróciwszy z Anglii do Pragi przywiózł z sobą naukę, i pisma Wiklefa. Często o jego zdania z katolikami rozpiérał się. W r. 1407 i 1408, jeździł do Paryża i Hajdelberga, gdzie go jako kacerza o mało nie spalono. W roku

fa (<sup>32</sup>), zamieniły się na kłótnię teologiczną, względem władzy papieża, do której Jan Huss, cały naród czeski wciągnął, tém łacniej, iż Czesi jeszcze do słowiańskiej liturgii sobie tę-

1410 był w Polsce, potem w Wiedniu. Odtąd bawił przy boku Hussa, a gdy tego w Konstancyi uwięziono, pośpieszył na sobór; widząc atoli iż Huss sprawę swoją psuje i że mu pomódz nie może, wracał do Czech; lecz złapany 1415 r. przyprowadzony do Konstancyi 30 Maja 1416 spalony został. Drugi Hieronim z Pragi *Camaldulensis* był apostołem wiary na Litwie i w Polsce, umarł w Wenecyi 1440 r. pisał *Sermo de Vita S. Romualdi Abb. Oratio de statu religionis in Regno Bohemiae, liber adversus errores Bohemorum.*

Aeneas Sylwiusz (Opera p. 275) powiada o nim, iż w czasie Hussyckich rozruchów uciekł z Czech do Polski, że go Jagiełło posłał Witołdowi na Litwę, gdzie wiele ludzi na wiarę chrześcijańską nawrócił; w końcu atoli gdy gaje poświęcone zbyt gwałtownie wycinał, niewiast wielkie mnóstwo wpadło do Witołda, uważając się, iż już ostatni gaj poświęcony Hieronim wycinać zabiera się, gdzież więc mówily będziemy nasze ofiary zanosiły? z kąd dostaniemy dęszcu i słońca? gdy więc do niewiast i mężczyzn wiele się przyłączyło, Witołd lękając się rozruchów, wysłał go z Litwy. Potem wezwany przez kardynała Juliana *de Sancti Angeli*, przybył na sobór bazylejski, gdy się sprawa Hussytów toczyła.

- (<sup>32</sup>) Wiclef od którego się poczyną historya reformacyi, (za obrębem soborów powszechnego kościoła rozpoczętej) urodził się w północnej Anglii, wychował w Oxfordzie, i tak daleko w filozofii i augustyańskiej scholastycznej teologii postąpił, iż go *Doctor evangelicus* nazywano; został potem kaznodzieją w hrabstwie Leicesterskiem. Tam w imieniu Oxfordzkiej akademii począł powstawać na ówczesne zepsucie duchowieństwa i mnichów żebrzących. Chcąc aby lud czytał słowo Boże, wytłumaczył nowy testament na język angielski. Takie postęпки rozgniewały mnichów, i całe duchowieństwo angielskie; arcybiskup kantuaryjski zwołał do Londynu synod 1377 r. na którym Wiclef wsparty opieką Jana księcia Lankasterskiego z zarzutów oczyścić się potrafił. Tymczasem przyszło do Anglii Breve Grzegorza XI papieża przeciwko Wiclefowi, dla tego w roku 1382 zwołano nowy synod w Londynie, na który atoli Wiclef nie stawiał się, na tym synodzie 9 twierdzeń jego uznano za kacerskie, a 14 za błędne. Wszelako Wiclef umarł spokojnie na swoim urzędzie kaznodziejskim w roku 1387. Dopiero przed soborem konstacyjskim spalono jego pisane xięgi, a w r. 1428 wykopane kości w Oxfordzie.

sknili. Teraz więc wszyscy teologią zajęli się. Tylko biblią czytano, i tylko o biblji pisano. Wśród sporów teologicznych, z coraz większą toczonych zapalczywością, gasło światło przyrodzone. Akademicy uwikłali się w pajęczych metafizyki subtelnościach; mało kto zdrowy rozsądek ocalił. Wśród bezrządu i coraz grubszych ciemności, siedm sekt religijnych w Czechach wylęgło się. Ani kłątwy papiężów, ani krucjaty Zygmunta, tém mniej groźny list dziewicy orleańskiej, nie zdołały Czechów przywieść do opamiętania; rzucili się więc na siebie z bezprzykładną w dziejach wściekłością i wypleniali wzajemnie. Žyžka mąż żelaznego serca, ale dzielny wódz i dwaj Prokopowie, katolików mordowali cepami, lub żywcem palili. Krew potokami się lała; przy szerokim łunie palących się na około wiosek, hussycy sięga pod drzewem lub w karczmie rozdawali komunią pod dwiema postaciami, a Dlaubał, Ambros i Koranda siedzącemu na stósach bogatych łupów ludowi, zapowiadali bliskie już panowanie sprawiedliwych i Pana naszego Jezusa Krystusa. Wśród tak ciężkich okoliczności, jedna tylko sztuka wojskowa doskonaliła się. Wieśniak czeski liczne rany cepem zadawał, hakami jeźdźca zbierał z siódła, na wozach bić się umiał, a Žyžka obwarował Ta-

bor, pisał o zakładaniu obozów, i prawach wojennych.

Uniwersytet pragski mimo ustąpienia *niemieckiego narodu*, do którego i Polaków liczono, miał jednakże dosyć młodzieży, ale inni Słowianie unikali Pragi, jako osławionego gniazda kacerzy. Ledwie imiona dwóch Polaków między mistrzami pragskimi za czasów Husyckich znalazłem<sup>(33)</sup>. Najznakomitszy z teologów Jan Rokiczana arcybiskup pragski, twórca *jednoty czeskiej*, nie mogąc w stolicy apostolskiej potwierdzenia dla siebie wyjednać, chciał (na dwa lata przed wzięciem Konstantynopola) połączyć się z kościołem greckim, a wysłane przez niego do Konstantynopola poselstwo, przychylił odebrało odpowiedź<sup>(34)</sup>.

W tejprzeważnej chwili, w tym czasie brzemennym przyszłością nie mieli Czesi własnych dziejopisów: ich historią XV wieku Eneaszy Sylwiusz, później papież, napisał. Bo Lauren-cyusz z *Brzezowy* i Bartoszek, równie jak ośmiu kronikarzy po czesku piszących, z Eneaszem Sylwiuszem, ani obfitością treści historycznej, ani kunsztem historycznym równać się nie mogą. W ogólności literatura czeska XV wieku uboga była w dzieła oryginalne, choć pism duchownych zwłaszcza dogmatycznych

<sup>(33)</sup> Liber decanorum.

<sup>(34)</sup> Czytaj *Freheri. Script. rer. Bohem.* P. I p. 235, 237.

i polemicznych i pism lekarskich wiele w czeskim języku wychodziło.

Wszelako po literaturze cerkiewnej czyli słowiańskiej, literatura czeska jest najdawniejszą ze wszystkich Słowiańskich; bo Czesi w XV wieku już księgi czeskie drukowali, i mieli trzy całkowite tłumaczenia biblij (35). Język ich w tłumaczeniach pisma Ś. i wśród sporów teologicznych, doskonalił się i róższérzał w XV wieku, wziął górę nad językiem niemieckim i łacińskim, do czego się najwięcej przyczyniali Jan Huss, i arcybiskup Rokiczana. Kłótnie teologiczne Hussytów równie zbawienny miały wpływ na ukształcenie języka czeskiego w XV wieku, jak u nas kłótnie dyssydentów w XVI toczono. Jan Huss był reformatorem swojego języka, składał pieśni kościelne, pisma Wiklefa potłumaczył i do tłumaczenia biblij zachęcał; od r. 1457 już w Czechach wszyscy biblią w języku ojczystym czytali. Taborcy już przed 1423 rokiem zaprowadzili liturgią czeską. Maja Czesi z tego wieku, listy Zyżki, pisma o wojskowości i pieśni żołnierskie. Na sejmach i sądach tylko czeskiego używano języka. Najdawniejsze czeskie napisy na pieczęciach, kamieniach i dzwonach do tego wieku

(35) Te biblie czeskie były drukowane, pierwsza w Pradze 1488, druga w Kutnéhhorze 1489, trzecia w Wenecyi 1506 r. Polska literatura do r. 1810 miała tylko *trzydzieści* całych biblij wydanych.

należą. Eneasza Sylwiusza mowę mianą na sejmie beneszowskim, Prokop z *Rabensteinu* przełożył na język czeski; bo nie wszyscy po łacinie rozumieli. Wzywany na tron Władysław brat Kazimierza Jagiellończyka, widział potrzebę oświadczenia: iż Czesi i Polacy jednym mówią językiem, i są pobratymcy. Stany czeskie powołując na tron austriackiego księcia Alberta, wspominały między innemi: iż ten książę schoowany na dworze Wacława, umiał po czesku. Po królu czeskim i węgierskim Władysławie, (który był najstarszym Kazimierza Jagiellończyka synem) spodziewali się Czesi, iż ten jako Polak do podwyższenia sławy języka czeskiego przyczyni się. Nawet ustawy cechu malarzkiego w Pradze, prawo gihławskie, i kutnohorskich rudników przełożono na język czeski; co dowodzi: że wielu już po niemiecku nierozumiało. Wiérzy miarowych jeszcze nie znano, ale lepsze głowy przepowiadały ich możność. Wielu ukształconych na literaturze starożytnej, którzy tylko po łacinie pisali, przy końcu XV wieku języka rodowitego używać poczęło.

Polacy nie poszli jeszcze w XV w. za przykładem Czechów; bo duchowni obawiając się nowości religijnych, zakazywali czytania książek czeskich. Wpływ literatury czeskiej dał się u nas widzieć, dopiero w pierwszej XVI w. połowie, kiedy książki do nabożeństwa, kroniki,

zielnik Mathiolego i inne, więcej niż przy końcu XV wieku, czytać i używać zaczęto.

W drugiej zaś połowie XVI wieku, język czeski miał wielkie w Polsce wzięcie, jak świadczy Gornicki, a Mikołaj z Szadka, i Bartłomiej Paprocki, nawet xięgi po czesku pisali.

W XV atoli wieku Hussyckie wojny zajmowały oręż nieprzyjaciół polski; a opinie sekтары, teologów akademii krakowskiej.

Hussyci czescy, którzy koronę czeską w dom Jagielloński wnieśli, mieli wielu stronników w Polsce. Wielu akademików, aż do ucieczki Gałki, i panów polskich sprzyjało nauce Husa (<sup>36</sup>), której i Jagiełło byłby może się chwycił, gdyby nie biskupi i ich stronnicy (<sup>37</sup>); albowiem duchowieństwo polskie mając wielki

(<sup>36</sup>) Że było w Polsce wiele Hussytów świadczy cesarz Zygmunt w mowie swojej miałej na soborze konstancyjskim czyt. von der Hardt Conc. IV 328. Wydawszy wyrok na Husa, *ego censeo ut ignis supplicio afficiatur*, powiada dalej: *deinde censeo articulos ipsius condemnatos fratri meo regi Bohemiae, deinde in Polonia et alias Provincias, in quibus animi hominum ejus doctrina sunt imbuti*, mittendos esse enim ejusmodi mandato, ut quicumque ita sentire perrexerint, utriusque potestatis communi auxilio puniantur.

(<sup>37</sup>) *Dass diese Polen* (posłowie Kazimiérza Jagiell. do Jerzyka byli. Stanisław Ostroróg wojewoda kaliski, Jabok z Demina starosta krakowski i Długosz) gerne hören, was sie ein wenig glimpflicher sein gegen dem Babste, denn die Böhmen; und one Zweifel, so alleine die grossen Prelaten in Polen mit iren Freunden nicht widerstünden, es were in Polen der christliche gehorsam teurer und selzamer, den in Behem. Eschenloer II, 89. Rzecz ożewiasta, iż ten kronikarz wrocławski Długosza do stronników Husa nie liczy. Na soborze konstancyjskim, jedni tylko posłowie polscy w sprawie Hussytów umiarkowanie sobie poczynali.

wpływ w kraju i przewagę nad umysłem Jagiełły, gorliwie zabiegało rozszerzaniu się hussyckich nowości (<sup>38</sup>) i wymogło na królu surowe na Hussytów prawa (<sup>39</sup>).

Zygmunt Korybut, przybył w r. 1431 do Krakowa z posłami czeskimi, między którymi był sławny ów Prokop *hoły*, w nadziei otrzymania posiłków od Jagiełły (<sup>40</sup>). Gdy zdania Hussyckie należały do sporów teologicznych, które przez *dysputy* załatwiano, wezwał Jagiełło na zamek krakowski akademików znakomitych, jako to: Stanisława ze *Skarbimierza*, Mikołaja z *Kozłowa*, Jędrzeja z *Kokorzyna*, Franciszka z *Brzegu* Krejszwic, Jana Elgota, Benedykta Hesse z *Krakowa*, Jakóba de Paradiso, i Jana z *Wawelnicy*, dziekana sandomirskiego, którzy przez kilka dni z Hussytami w przytomności Jagiełły, i wielu panów polskich, na próżno ucierali się. Sam Jagiełło, w prostocie serca, a może wedle danej Korybutowi obietnicy, chciałby był nawrócić Hussytów, i zaklinał ich: iż jako sąsiedni król boleje nad nieszczęsnym losem bratniego narodu, i stawiał siebie za przy-

(<sup>38</sup>) Andrzej biskup poznański opanowawszy zamek *Zbąszyn*, nie odstąpił póki mu pięciu hussyckich więzy nie wydano, których wzięwszy z sobą, w Poznaniu dał spalić. Długosz pod r. 1439 p. 716.

(<sup>39</sup>) W r. 1424 ta uchwała przeciwko Hussytom znajduje się w Woluminach legum Konarskiego. T. I p. 85.

(<sup>40</sup>) Długosz pod r. 1431 p. 577.



kład uległości wyrokom kościoła; lecz gdy (jak łatwo było przewidzieć) Hussyci przekonać się nie dali, za naleganiem Zbigniewa Oleśnickiego ustąpić im z miasta na Kazimierz rozkazał. Od tego czasu teologowie krakowscy pisali nie mało przeciw Hussytom; a od rektorstwa Eliásza z *Windelicy* professorowie i uczniowie zapisując się w *album*, nauki Hussa wyprzysięgać się musieli. Dziejopis czeski Palacky wypisał w bibliotece watykańskiej następujące pisma:

1. *Intimatio Hussitarum in studio Cracoviensi et responsiva Rectoris Universitatis Cracoviensis.*
2. *Determinationes M. Andreae de Kokorsino in Universitate Cracoviensi decretorum doctoris, contra articulum de communione sub utraque specie* <sup>(41)</sup>.
3. *Tractatus Viclefistarum praesentatus per eos principi regni Poloniae et magni ducis Lithuaniae.*

Sąto cztery artykuły pragskie z r. 1420. W bibliotece akademii krakowskiej znajduje się rękopism: *Hieronymi de Praga contra quatuor articulos Bohemorum* <sup>(42)</sup>. W bibliotece Za-

(41) To pismo nie słusznie więc Janocki przyznaje Stanisławowi ze Skarbimierza. Janociana III, 283.

(42) To nie był ów przyjaciel Hussa, ale Kameduła zmarły 1440 rokn czyt. *Balbini Bot. doct. P. II p. 347*. O Hussytach pisał także Joh. Amos. Comenius.

Łuskich znajdował się Stanisława ze Skarbi-  
mierza rękopis, własną jego pisany ręką: *Trac-  
tatus Hussitice secte erroribus oppositus*. W bi-  
bliotece zaś krakowskiej znajduje się tegoż  
Stanisława rękopis: *Determinatio contra sec-  
tatores Joannis Wiclef et Joannis Huss*.

Literatura starożytnych Rzymian, przy upo-  
wszechnionej języka łacińskiego znajomości,  
była we Włoszech nie jako odnogą, gałęzią  
literatury ojczystej; przeciwnie literatura gre-  
cka była zawsze obcą rośliną, choć się wielu nią  
gorliwie zajmowało, nie mając ani tak dobrych  
jak dzisiaj grammatyk, ani słownika. W XV  
wieku upowszechniło się we Włoszech mnie-  
manie, że Rzymianie byli tylko uczniami i pro-  
stymi Greków naśladowcami, a zatem że do  
gruntownego zrozumienia i przejęcia się lite-  
raturą rzymską, znajomość literatury greckiej  
nie zbędnie jest potrzebną. Rozszerzona sława  
literatury greckiej przez Petrarke i Boccaczio,  
przygotowała umysły we Włoszech do go-  
ścinnego przyjęcia wychodźców greckich, któ-  
rzy patrzali na Włochów z pogardą jak na  
barbarzyńców, jak niegdyś na Rzymian; tak  
właśnie jak Włosi XV wieku na Niemców i  
inne zaalpejskie narody (<sup>43</sup>).

(<sup>43</sup>) Policianus w *Miscellaneach* pisze: *Vix enim dici potest, quam  
nos aliquando, id est latinos homines in participatum suae linguae  
doctrinaeque non libenter admittat ista natio. Nos enim quisqui-*

Mimo tylu nauczycieli języka i literatury greckiej, zwłaszcza we Florencyi, jeszcze się była w XV wieku ta literatura nie upowszechniła we Włoszech; język grecki zawsze był obcym i trudnym dla Włochów; w XV wieku żadnego autora greckiego z komentarzami we Włoszech nie wydano. Pierwsze wydanie Homera florenckie z 1488 tylko sam text zawiera, kiedy łacińskich już tam wszystkich w XV w. wydano, greckich ledwie kilku. Dopiero Aldus Manucyusz, wraz z textem poetów, scholia greckie wydawać począł. Z tąd łatwo domyślić się: iż język i literatura Greków na północ Alpów jeszcze w XV wieku całkiem były nie znane. Po upadku Konstantynopola żaden z uczonych greków nie schronił się do Polski; akademia krakowska gorliwie zachodniego kościoła trzymając się, zajęta wreszcie niemal wyłącznie scholastyczną teologią, patrząc na rozdzielenie kościoła i oderwanie się greków od zachodu, dzieliła w XV wstępną duchowienstwa rzymskiego do greków, który się i do ich języka i literatury rozciągał. W Krakowie nawet u Hallera, jeszcze około 1522 greckich czcionek nie było, dowodzi tego dzieło Jana Ursina, *Modus epistolandi*, w którym

*has tenere litterarum, se fruges, nos praesegmina, se corpus; nos putamina, se nucleum tenere credit.* Tak było za czasów Lorenca Medycensa.

mówiąc przy końcu o medycynie, na wyraz grecki zostawione jest próżne miejsce, które później piórem dopisywano. I w późniejszych czasach greckich pisarzy bardzo mało po bibliotekach polskich znaleziono; co dowodzi, że ich nie kupowano i nie czytano.

Żeby Teofil Baliński, okrzyczany lekarz za Jana Olbrachta uczył języka greckiego, na to żadnego nie mamy dowodu (<sup>44</sup>); dopiero przy końcu XV wieku zaczęły wychodzić w Krakowie tłumaczenia z greckiego we Włoszech zrobione; i tak Sommerfeld wydał 1504 rzadkie dziś nader dzieło: *Libanii graeci declamatoris disertissimi beati Joannis Chrisostomi praeceptoris epistolae: cum adjectis Johannis Sommerfeldt argumentis et emendatione et castigatione clarissimis*, bez m. i r. z papieru jednakże sądząc i czcionek, zdaje się: że u Hallera i tego zdania jest *Hoffmann de typographiis Poloniae* p. 8. Tłumaczenie z greckiego zrobił bonoński szlachcic Franciszek Zambikar. Jan Clymes krakowski xiegarz wystarał się o jego rękopis (<sup>45</sup>).

(<sup>44</sup>) Twierdzi to Czerniewski w xiędze *Palaestra polonica*, a za nim Janocki w *literarum in Polonia Propugatores*; co Bentkowski (Hist. lit. pols. II, 591) powtórzywszy, zaprowadzenie nauki języka greckiego w akademii krakowskiej, jeszcze do wcześniejszego odnosi czasu, ale słabym tylko popierając się dowodem; bo do nauk wykładowych po akademiach, nauka języka i literatury greckiej wcale nie należała.

(<sup>45</sup>) Pierwszy o nim wspominał Konrad Gessner. *Bibliotheca universal* p. 462. Morhofii *Polihistor*. T. I L. VII C. II §. 19

Tomasz Bedermann z Poznania wydał: *Antiquissimi graecorum poetarum Hesiodi Georgicorum liber per Nicolaum de Valle e greco in latinum conversus*. Pod tytułem są następujące wiersze:

*Monocolon Hexastichon Thome Bederman ad lectorem de libri insolentia.*

Antiquas si te forsán cognoscere musas  
Ascreasque juvat: quarum nunc fama sepulta  
Sub tellure latet vel mundi mole vagatur  
Aspectu: sortita locos: rarissima nostro  
Periege quod pridem studiosa Casparis arte  
Pressum opus Hesiodi suscepit Croca poete.

U dołu: *Impressum Cracovie*. Na końcu zaś następujące słowa:

*Liber georgicorum Hesiodi a Nicolao de Valle translatus fuit. Impressus Cracovie per Gasparum Hochfeder. Anno domini 1505. In vigilia visitationis Marie.*

Tomasz Bederman z Poznania przypisuje to wydanie Janowi ze Stobnicy. W liście tym tak wychwala Hallera: *Volebam jam dudum preceptor omnium mihi observandissime Hesiodi poetae graecorum antiquissimi librum arte impressoria que nunc in studio nostro Cracoviensi impensis optimi Civis Joannis Haller primum vigere cepit, publice manibus tractandum efficere: id quod mihi ea tempestate convenientissimum factum fuit: quippe qui vacatis istis canicularibus nullo impeditus negotio ut emendatissimis characteribus liber in lucem veniret vigilantius prospicere potuerim*. Drugie wy-

p. 970. Fabricius *Bibliotheca graeca*. V. VII L. V. C. 10 p. 397.  
Nakoniec Wolf, w wydaniu swójem listów Libanusza w Amsterd. 1738 roku.

danie: *Apud Inchyttam Poloniae Cracoviam In Aedibus Joannis Haller Mense Julio 1521.*

Dopiero w Tubindze i Bazylei zaczęto pilniej uczyć się po hebrajsku. W Polsce ledwie w XVI wieku do tego przyszło; choć na sposobności nie zbywało. Wielkiej wreszcie podlega wątpliwości co Loewelius (Jan Fryd. teolog goldyński), powiada <sup>(46)</sup> odwołując się do Iłowskiego, iż Sygbert Ebroinus paryżanin, pierwszy naukę języka hebrajskiego do Polski przyniósł. Ten napisanym poematem przeciwko nieżom. *Sacerdotum Aphrodisia*, ścigawszy na siebie prześladowanie i nieszczęścia, uciekł był do Niemiec, potem udał się do Czech, a nakoniec do Polski, gdzie Poppo na biskupa krakowskiego, rodem Włocha w roku 1023 zmarłego, po polsku i po hebrajsku miał uczyć.

Klemens z Wiślicy przyłożył się do wytłumaczenia alkoranu w r. 1437 z arabskiego na język łaciński. Znajduje się o nim wzmianka w alkoranie wydany w r. 1555 przez Teodora Bibliandra, na stronicy 188. Za Jana Olbrachta wyuczyli się byli po tatarsku: Krzysztof Teślik i Michał Halecki <sup>(47)</sup>.

<sup>(46)</sup> W historii języka hebrajskiego, która się znajduje w jego *Miscellaneis*.

<sup>(47)</sup> Bielski kronika str. 491.

## ROZDZIAŁ II.

### **Historya wynalezienia kunsztu drukarskiego nad Renem.**

*Jego rozkrzewienie się po całej Europie. Pierwsze drukarki krakowskie. Günter Zainer, Świętopełk Fiol i Jan Haller. Wydanie pierwszej łacińskiej książki w Krakowie, pierwszych na całym świecie książek słowiańskich, i założenie pierwszej stałej drukarni w Krakowie. Pierwsza książka polska drukowana. Wzmianka o drukach na mosiądzu Połowca Smery. O mniemaniu że Faust był Polakiem Twardowskim, a Guttenberg Czechem z Kutnej-hory.*

Rozum ludzki jakby zmordowany wynalezieniem pisma zgłoskowego, przez wiele odpoczywał wieków. Już i pismo było wielką do ukształcenia ludzi pomocą, wszelako jeszcze nie wystarczało do rozkrzewienia światła; rękopisy tylko w niewielu rękach znajdować się mogły, i jak wszystko co kunszt stworzy, podlegały zepsuciu. Wieleż to wybornych, potrzebnych dla historyi dzieł greckich, łacińskich i polskich zaginęło, dla tego tylko, że się w małej odpisów znajdowały liczbie! Innaby zupełnie była postać literatury starożytnej, Europa zachodnia niebyłaby się obalamuciła filozofią scholastyczną, gdyby byli Grecy druk wynaleźli, i ten wynalazek wraz z rękopisami dostał

się był uczonym alexandryjskim. Albo gdyby go byli przed upadkiem swoim zrobili Rzymianie, którzy prawie na niego patrzyli; widząc ich naczynia gliniane z wyciśnionymi wyrazami, za pomocą liter nieruchomych, jak stereotypy, trudno się nie dziwić, że rzecz na którą codziennie patrzyli, do wynalezienia druku ich nie nawiodła <sup>(48)</sup>. Gdy na miejscu papirusu i pergaminu poczęto papieru z bawełny i płótna używać, mnożyły się rękopisma; ale zawsze były jeszcze za drogie i w zbyt małej liczbie. Jeden krok jeszcze postąpić zostało. Ten krok olbrzymi zrobili Niemcy nadreńscy.

Pomijając fałszywą wiadomość o ręcznych drukarniach Mnichów w XI wieku, już na początku X wieku kazał być Fong-tao, wyryć na płytach kamiennych, wszystkie lepsze pisma chińskie, i na nich xięgi odbijać; litery w tej pierwszej drukarni chińskiej zostawały na białe, a dno było czarne. Później ten cesarz chiński kazał wyrzynać wyskakujące litery na drzewie, które odbite, były czarne na dnie bia-

(48) Cyncro w xiędze *de natura Deorum* jeszcze ciekawszy daje opis czcionek: „Jakże nie miałbym się dziwić, że kto rozumieć może: że ten najpiękniejszy i najozdobniejszy świat powstał z przypadkowego zbiegu ciał! Kto tak rozumieć, nie widzę dla czego by nie wierzył; że gdyby kto wziął niezliczone mnóstwo wyrobionych liter, dwudziestu i jeden *innumerabiles unius et viginti formae litterarum*, i gdyby te litery złote, albo jakiegokolwiek bądź, na kupę zmieszane, potem rozrzucono po ziemi, żeby się z tego roczniki Enniusza ułożyły; bo wąpiew czyliby ślepy los nawet jeden wiersz ułożyć potrafił.



żém. Do roku 1280 robili Chińczycy ruchome czcionki z palonéj gliny; cesarz Kang-hi nawet z miedzi czcionki robić był rozkazał; wszelako zawsze wracali Chińczycy do tablic drewnianych czyli xylografii. Później zrobione z rozkazu cesarza Kien-long dwakroć pięćdziesiąt czcionek ruchomych z drewna, nie nadały się. Otrzymane z odbicia na nich xiażki, nie wyrównały xylografii; przemysł Chińczyków u samej bramy tego pięknego wynalazku zatrzymał się, i dalej zajść nie mogąc wrócił do xylografii (<sup>49</sup>).

Wszelako zdaje się, iż ten chiński wynalazek XIII w., nie był znany w Europie, gdzie także zaczęto od xylografii; która gdzie i kiedy pierwszy raz zjawiła się, z pewnością nie wiadomo. Jedni utrzymują: iż najprzód karty na drzewie wyrzynaném wyciskano we Włoszech, a potem i po innych krajach Europy. Niebawnie na tablicach drewnianych odbijano obrazki świętych, z położoném u spodu i imieniem, u wierzchu zaś wiersze, zdania, lub krótkie modlitewki. Później kilku razem świętych wyrzynano na jednéj tablicy, z przydaniem podpisów i napisów, które najczęściej z ust im wychodziły. Nakoniec kilka takich obrazków razem złą-

(<sup>49</sup>) Na początku XIV wieku, jeden historyk perski opisał z wielkimi szczegółami sposób drukowania Chińczyków czyt. *Klaproth, lettre sur l'invention de la boussole* p. 131.

czono, a napisy coraz rozciąglejsze dawać poczęto. Tym sposobem xylografii do odbijania książek użyto. Takimi książkami xylografowanemi są: *Biblia pauperum*, największe dzieło ze wszystkich, *Historia S. Johannis Evangelistae*, *ejusque visiones apocalypticæ*. *Ars memorandi*. *Ars moriendi*. *Speculum salvationis*. *Historia beatae mariae*. *Aelius Donatus de octo partibus orationis*, gdzie już żadnego nie masz obrazka. Z początku odbijano tylko po jednej stronie, a w krótkce po obudwóch. Takim sposobem xylografii w pierwszej połowie XV wieku już do drukowania książek używać zaczęto, a między innemi Koster w Harlemie.

Od xylografii do druku był jeden krok ale ledwie nie tak trudny, jak od pisma symbolicznego do zgłoskowego; krok ten zrobił Jan Guttenberg rodem z Moguncyi. W r. 1430 porzuciwszy rodzinne miasto, udał się był do Strasburga, gdzie zajmował się szlufowaniem kamieni, robotą zwierciadeł i może nad udoskonaleniem xylografii pracował; w krótkce dobrał sobie trzech robotników, którym miał tajemnicę swoich w drukarstwie wynalazków udzielić. Razem więc xylografowali książki do r. 1445, w którym Guttenberg do Moguncyi wrócił. Tam w r. 1450 przybrawszy sobie za współnika bogatego mieszczanina Jana Fausta, za udzieloną sobie pomoc w pieniądzach, od-

krył mu swój wynalazek, i na swojej drukarni, pożyczone od niego pieniądze zabezpieczył. Późem jeszcze jakiś czas na drewnianych tablicach książki odbijał; lecz wkrótce porozcinał tablicę na czcionki i tym sposobem ruchome krotki wynalazł. Takimi drewnianymi krotkami odbijane książki, bardzo nie zgrabny miały pozór; dla tego Guttenberg i Faust oblęwali je ołowiem, i tak otrzymali pierwsze stemple, które nalęwając ołowiem albo cyną, robili metalowe czcionki, tém od drewnianych lepsze, iż się łatwiej rozmnażać dawały (<sup>50</sup>). Takimi czcionkami wydrukowali łacińską biblią 42 wierszową czyli mazaryńską. I to jest pierwsza książka na ruchomych czcionkach wyciskana. Późem przyjęli do spółki Piotra Szeffera, który zważając, iż litery odlewane w macicy, powyższym otrzymanej sposobem, były tepe i niedobitne, padł na myśl wyskakujących liter na stali, z którychby otrzymał stemple. Z tych stemplów Szeffera wychodziły piękne, wybitne i jednostajne czcionki. Gdy prócz tego Szeffer lepsze czernidło wymyślił, sprawiedliwie mu należy chwała, iż się najwięcej do udoskonalenia sztuki drukarskiej przyczynił. Takim sposo-

(<sup>50</sup>) Post haec inventis successerunt subtiliora, inveneruntque modum fundendi formas omnium latini alphabeti literarum, quas ipsi matricēs nominabant, ex quibus rursum *aeneos* sive *stanneos* characteres fundebant, ad omnem pressuram sufficientes, quos prius manibus sculpebant. Trithemius.

bem w połowie XV wieku wynaleziono druk w Niemczech nadreńskich. Faust i Guttenberg, książki drukowane, a mianowicie biblie, (chcąc swój wynalazek ukryć) sprzedawali za rękopisa, ale za dziesiątą część ceny zwyczajnej. Taką niesłychaną tanność wznieciła podziwienie, tém więcéj, gdy zamówione rękopisy w kilka dni dostarczano. Późniéj gdy jeszcze bardziéj cenę zniżyli, zaczęto ich posądzać o czary i obu zaskarżono do sądu. Przeszukano więc ich mieszkania, i znaleziono wielką liczbę tych mnie-manych odpisów. W krótcie rozeszła się wieść, że czerwona farba, którą dopisywano wielkie litery, była to krew którą się diabłu zapisa-li. W Paryżu gdzie najmocniejsze na nich skargi zaszły, zagrożeni stósem, musieli całą tajemnicę parlamentowi wyjawić.

Tego wynalazku użyli Guttenberg Faust i Szeffier, do wydawania książek szkolnych, listów z odpustami i kalendarzy; co wszelako nie przynosiło jeszcze stósownych do wielkiego nakładu przychodów. Guttenberg nie miał czém opłacić procentu od pożyczonej u Fausta summy. Gdy z tego powodu sprawa do sądu wytoczyła się, a Faustowi cały warsztat drukarski przysądzono, odłączył się Guttenberg r. 1455 od Fausta i Szeffera, a wsparty przez moguncckiego syndyka Haemery, sporządził sobie nową drukarnią, i tu sam bez Fausta i Szeffera

od roku 1457 zapewne, różne wydawał xiążki, między innemi Catholicon (<sup>51</sup>), i nakoniec roku 1468 życie kłopotliwe zakończył.

Tym czasem Faust i Szeffer coraz bardziej doskonalili swoją drukarnią, i przybrali sobie pomocników, z którymi wielkie dzieła drukowali; między innemi psałtérz w r. 1457; jestto pierwsza xiega, na której jest oznaczony drukarz, i rok wydania. W roku 1459 *Durandi Rationale divinorum officiorum*; w roku 1460: *Clementis V Pape. Constitutionum codex* (<sup>52</sup>); nakoniec roku 1462 biblia moguncką. *Biblia sacra latina vulgate editionis ex translatione et*

(<sup>51</sup>) Johannis Balbi de Janua, Summa que vocatur Catholicon, jestto słownik łaciński wraz z grammatyką, który wyszedł z druku w Moguncyi 1460 in folio.

Bibliografowie uznali teraz powszechnie, iż ten Catholicon wyszedł z drukarni Guttenberga. Na końcu: Altissimi praesidio, cunctus natu infantium linguae fiunt disertae. Quique numero saepe parvulis revelat quod sapientibus celat. Hic liber egregius Catholicon Dominicae incarnationis Anno MCCCCLX alma in urbe Moguntina nationis inclite germanice. Quam Dei clementia tam alto ingenii lumine, donoque gratuito, ceteris terrarum nationibus, praeferre illustrareque dignatus est, non calami, stilli aut pennae suffragio. Sed mira patronarum formarumque concordia proportionem et modulo impressus atque confectus est. Hinc liber tibi sancte pater nato cum flamine sacro.

Laus et honor domino trino tribuatur, et uno ecclesiae laude libro, hoc catholice plaude, qui laudare piam semper non lingue Mariam. Deo Gratias.

(<sup>52</sup>) Na końcu znajdują się te słowa: Praesens Clementis Papae Constitutionum Codex una cum apparatu domini Johannis Andréae suis rubricationibus sufficienter distinctus, artificiosa ad inventionem imprimendi ac caracterizandi absque ulla calami exaratione sic effigatus et ad eusebiam Dei industrie est consumatus. Per Johannem Faust Civem Moguntinum et Petrum Schoiffer de Gernsheim Clericum dioecesis ejusdem. A. D. 1460 XXV die mensis junij.

*cum praefatione S. Hieronimi*, która się zowie 48 wierszową, i której się jeszcze pięćdziesiąt exemplarzy zachowało. Nakoniec roku 1466 Faüst umarł, i z trzech wynalazców drukarni pozostał teraz sam Szeffer, który dożył do roku 1503.

W początkach uważano druk za nowy sposób pisania <sup>(53)</sup>. Fulgosus <sup>(54)</sup> mówi, iż Guttenberg, *uno die imprimendo plura scribere quam uno anno Calamis docuit*.

Guttenberg druki swoje przedawał za rękopisma, a zatem jeszcze bardzo drogo <sup>(55)</sup>, choć zawsze taniej jak rękopisa <sup>(56)</sup> lecz gdy postrzeżono że tych odpisów tak prędko dostar-

<sup>(53)</sup> Gaspar Hedion, novo scribendi genere reportatus. In paral. ad Chron. Conradi.

<sup>(54)</sup> Libr. VIII. Dictorum et factorum memorabilium.

<sup>(55)</sup> Dla tego jeszcze nie zaniechano przepisywać księgi; w bibliotece uniwersytetu krakowskiego, znajduje się między innymi przepisane na początku XVI wieku Faustowskie wydanie Cycerona de Officiis 1465.

<sup>(56)</sup> Rękopisma były w XV wieku bardzo drogie. W r. 1440 Poggio sprzedał listy Ś. Hieronima za 210 talarów, a 1450 Liwiusza za 252 za co sobie kupił ziemię pod Florencyą. W r. 1470 za Plutarcha zapłacono 80 czer. zł., za Cycerona listy 10 czer. zł. Po wynalezieniu druku książki w początkach, za rękopisa przedawano. Biblia Fausta kosztowała w początkach w Paryżu 60 czer. zł. Jednakże to było tańsze od rękopisów, chociaż w początkach najwięcej na pergaminie drukowano.

J'ay veu grant multitude  
De livres imprimez  
Pour tirer en etude  
Povres mal argenter;  
Par ces nouvelles modes  
Aura maint escollier  
Decret, bibles et codes  
Sans grant argent bailler.

czał, posądzono go o czarnoksiężstwo, czego się lękając Faust i Szeffer, na psalterzu z r. 1457 już wyraźnie oświadczają, iż ten psalterz był *ad invencione artificiosa imprimendi ac caracterizandi absque calami ulla exaracione sic effigiatus*.

Świeżo wynaleziony kunszt drukarski, zaraz zajmował się ogłaszaniem łacińskich pism Polaków, jakoto: kazań Marcina Polaka, jego treści dekretów i dekretaliów, a szczególnie jego kroniki, tudzież kazań Mikołaja z Błonia.

Gdy w roku 1462 Adolf Nassawski nocą wtargnąwszy do Moguncyi, to miasto opanował, rozproszyła się czeladź Fausta i Szeffera po różnych stronach Niemiec, i trzymany dotąd w tajemnicy kunszt drukarski rozniosła po całych Niemczech, Włoszech, Francyi i Polsce. W Bambergu Pfister już był 1461 r., począł drukować, W r. 1465 Ulrich Zell zaprowadził kunszt drukarski w Kolonii, a Günther Zainer w r. 1465 do Krakowa, dokąd go kwitnąca akademia zwabiła, i książkę łacińską z napisem przy końcu: *Joannis de Turrecremata Cardinalis S. Sixti vulgariter nuncupati. Explanatio in Psalterium finit Cracis* (<sup>57</sup>), wydał Gün-

*Recollection des Merveilles Advenues en nostre temps commencée par très élégant orateur Messire Georges Chastelain et continuée par Maistre Jean Molinet.*

(<sup>57</sup>) Jan de Turrecremata. Hiszpan wstąpił do zakonu Dominikanów r. 1403; biegły był w teologii i kanonach, był później kardynałem,

ther Zainer w Krakowie około r. 1465<sup>(58)</sup>. I to była pierwsza łacińska książka w Krakowie drukowana, choć nie jedyna; bo wydał drugie jeszcze dzieło: *Omnes libri Beati Augustini Aurelii* <sup>(59)</sup>, poczem z swoją wędrowną drukarnią przeniósł się do Augsburga, i tam od 1468 do 1478, jako znakomity drukarz wsławił się wydaniem dwóch biblij niemieckich, i używaniem łacińskich czcionek.

Po Zainerze z Rautlingen zjawił się w Krakowie Świętopełk Fioł <sup>(60)</sup>, iż Niemiec

i biskupem sabińskim. Od Piusa II *Fidei defensor* nazwany, pisał Volumina IV in Gratiani Decretum. Summam de Ecclesia in IV libros distributam. Apparatum in definitionem Fidei a Concilio Florentino editam, i inne które wylicza Antonius et Sixtus Senenses w dziele: *Nomenclator Cardinalium*. Umarł w Rzymie 1468 r.

<sup>(58)</sup> Czyt. *Zapf. Ueber eine alte Ausgabe von des Johannes de Turrecremata. Explanatio in Psalterium Norimb. 1803.* Że nie było dwóch tej książki wydań, już teraz dobrze się przekonano. Że nie wyszło w Cressy, we Francyi, lub Croy w Niderlandach, przekonujemy się z tego: iż najwięcej exemplarzy tego dzieła w Polsce się znalazło, gdzie nawet jest mniej rzadsze od innych polskich książek n. p. *Liber pentheicus*. W XV wieku pisano *Cracoviae* albo *Cracis*, chcąc wyrazić: w Krakowie. Nakoniec i to przydać należy, iż w XV wieku Kraków był miastem znacznym, a akademii tysiącami uczniów liczyła; i temto zachęcony Günter Zainer przybył tutaj z swoją drukarnią. Roku nie masz oznaczonego na *Explanatio in Psalterium*, ale gdy drukarze mogunccy rozbiegli się po Europie w 1462 a Günther Zainer zaczął drukować w Augsburgu 1468, więc wnosić można, iż między 1462 a 1468 wydał Joannis de Turrecremata *Explanatio*, a może i dzieła Ś. Augustyna.

<sup>(59)</sup> Jestto może pierwsze Ś. Augustyna wydanie. Że wyszło w tej samej drukarni co *Joannis de Turrecremata Explanatio*, dowodzi tego nie wątpliwa tosamność czcionek i papieru ze znakiem wodnym; głowa wołu z krzyżem między rogami. Czyt. *Index lectionum in Universitate Jagellonica.* Anno MDCCCXI.

<sup>(60)</sup> Różnie nazwisko jego pisano, Swayboldus, Feyl, Feyel, Szwantopol, Teol, Veyl.



*niemieckaho* *rodu Frank*, który tu drukował pierwsze na świecie książki słowiańskie w roku 1490 i 1491, to jest: *Ośmiogłosnik* i *Czasosłowiec*. Zdaje się, że Fioł choć pochodzenia niemieckiego, był rodem z Lublina (<sup>61</sup>). Tam zapewne mając bliskie stosunki z Rusinami, nie będąc sam z professyi drukarzem, ale haftarzem (<sup>62</sup>), powziął myśl wydawania książek cerkiewnych drukiem, któremu się może w Niemczech w czasie swojej wędrówki przypatrzył.

Jeszcze w r. 1489, jak świadczy wydany mu przywilej, przez Kazimierza Jagiellończyka, miał nowe jakieś maszyny do wydobywania wody, i innych robót górniczych, zaprowadzić w kopalniach olkuskich (<sup>63</sup>).

We trzy lata później, już się zajmował w Krakowie drukowaniem książek słowiańskich, jak świadczą wyżej wymienione książki, i umowa z Rudolfem Borsdorfem z Brunswika, który mu wyrzynał litery ruskie, i czego go Szweybold nauczył, w tajemnicy zachować obowiązywał się. Lecz r. 1491 dnia 21 Listopada zapozwany przed sąd biskupa, musiał stawić dwóch sławetnych mieszczan, i rajców krakowskich, którzy pod karą tysiąca złotych węgierskich zaręczyli za niego, iż stanie przed Elektem

(<sup>61</sup>) Czyt. *Starożytności Grabowskiego* str. 450.

(<sup>62</sup>) Scydenhafter.

(<sup>63</sup>) *Consensus Regiae Majestatis datus proinde Sweypoldo Feyol Civi Cracov. super plumbi-fodinas montium in Ilkuss.*

gnieźnieńskim (królewiczem Fryderykiem), i z Krakowa nie wyjedzie przed zakończeniem tej sprawy. W r. 1492 ósmego Czerwca, nim go wypuszczono z więzienia składa Fioł przed sądem biskupim przysięgę, jako wszelką herezją przeciw katolickiej wierze, ma w obrzydzeniu, przeklina usty i sercem, i oświadcza: że we wszystkich artykułach wiary myśli i trzyma to, co święta matka kościoła powszechny i rzymski utrzymuje, myśli i uczy; a zwłaszcza w artykułach w których padło na niego podejrzenie; usty więc i sercem wyznaje: że w jednej jedności świętego kościoła zostawa, i w wierze chrześcijańskiej, i wierzy że w żadnej sekcie oprócz kościoła i religii chrześcijańskiej, nie masz zbawienia wiecznego, a coby kiedy w brew temu wyrzekł, to przez płochość, albo myłkę języka, przez rozdrażnienie, nie właściwie a nie z serca powiedział. Równie też wyznaje: iż w sakramencie Eucharystyi Ś. jest Bóg prawdziwy, i że kommunia pod jedną tylko postacią chleba dostateczną jest do zbawienia chrześcijańskiego. Jeżeliby co powiedział przeciwko temu, poddaje się pod surowość kanonów kościelnych. Przysiągł nadto: iż względem tej sprawy przeciwko sobie rozpoczętej, nikomu naprzykrzać się, ani na nikim mścić się nie będzie. Nadto iż kogo usłyszy chrześcijańskiej wierze przeciwnego, bluźniącego, tego

do WW. kanoników i prałatów donieść nie omieszka.

W obu tych dokumentach Świętopełk Fioł nazwany jest, *impressor librorum*. Zdaje się iż wychowany pomiędzy rusinami w Lublinie, w wędrówkach swoich zachwyciwszy zdań hussyckich, z czémsiś na kościół łaciński niebacznie wygadał się. Ta sprawa na mocy tajemnego wzdania rozpoczęta, która przeszło roku toczyła się, i nie mało go nabawiła kłopotów, choć się skończyła uniewinnieniem, odchęciła go może i od drukarstwa i od Krakowa. Może téż gorliwość stronników rzymskich zakazała mu drukowania xiążek słowiańskich; bo w XV wieku, wszystko cokolwiek językiem ojczystym w rzeczach religijnych pisano, w umysłach odszczepieństwem i krwawą wojną hussycką nie dawno przerażonych, jakąś obawę i podejrzenie wznicało. Zdaje się iż Świętopełk Fioł niebawnie z Krakowa wyniósł się do węgierskiego miasta Lewoczy, zapewne w zamiarze wydawania xiążek słowiańskich. Że w r. 1511 tam mieszkał (<sup>64</sup>) a w 1525 umarł, znalazły się w aktach miejskich krakowskich nie wątpli-

(<sup>64</sup>) W ugodzie za pośrednictwem radcy krakowskiego Jana Kirling w Sobotę w wilią przed Ś. Mikołajem, to jest dnia 5 Grudnia roku 1511 nazwany jest Schweypoldt Feyl, Bürger ans der Lewtza. Tego roku tylko przyjeżdżał do Krakowa w sprawie majątkowej swojej żony, ale tu już nie mieszkał. Magistrat lewocki nazywa go w piśmie swoim z r. 1511 współobywatel em chrsmen weysen Schweypoldt Feyels unsers Mithbürger.

we ślady. Zdaje się, iż prócz tych dwóch książek dziś bardzo rzadkich (tylko w Munkaczu, Wrocławiu i Moskwie znajdujących się) żadnej słowiańskiej, a tém mniej łacińskiej książki nie wydał. Wszelako już w XV wieku trzech Polaków, może u Świętopełka Fiol, kunsztu drukarskiego wyuczyło się. I tak Władysław Polak przy końcu XV wieku drukował książki w Hiszpanii; między innemi wspomina Michał Maittaire <sup>(65)</sup> książkę: *Alfonsi Palentini de Synonimis impressum Hispali per Meynardum Ungut. Alemanum et Ladislaum polonum socios. a. 1491.*

Stanisław Polak typograf, przy końcu XV wieku drukował wraz z Ungutem w Hiszpanii dzieło: *Aegidii Romani de Regimine principum*, z łacińskiego na język włoski przełożone, i inne od r. 1491 do 1500 <sup>(66)</sup>.

Na koniec Adam Polak drukował w Neapolu r. 1478 <sup>(67)</sup>.

Widzieliśmy już że Günther Zainer wydrukował pierwszą książkę łacińską w Krakowie około 1465 r., że Świętopełk Fiol wydał pier-

<sup>(65)</sup> T. I P. II p. 537.

<sup>(66)</sup> Maittaire in Annalium typograf. T. I P. II p. 573. Panzer. Annal. typograf. V 475.

<sup>(67)</sup> Panzer in Annal. typogr. T. II p. 159 wypisał dzieło przez Adama Polaka drukowane wspólnie z Mikołajem *de Luciferis* wydane: *S. Antonini Florentini confessionale*. Neapoli 1478 po włosku. Maittaire. *Annales typograf.* I 265.

Wydanie drugie, podobnie wspomina o Janie Adamie *de Polonia* pod rokiem 1478.

wsze na świecie xiegi słowiańskie w latach 1490 i 1491. W tymże czasie Melchior Lotter wydawał po dwakroć w Lipsku *Syntagma*, to jest, statuta Kazimierza Jagiellończyka. W latach 1493 i 1494 wyszły dwa kalendarze krakowskie (*judicium Cracoviense*) Michała z Wrocławia, nie wiadomo w jakim mieście. Nie było atoli dotąd *stałej* w Krakowie drukarni; pierwszą sprowadził i założył Jan Haller winiarz, bogaty mieszczanin krakowski, czynny kupiec, który między innemi i cyną handlował, i przy końcu XV wieku miał własny handel xiegarski. Najprzód wydał w latach 1494 i 1495 w Norymberdze u Jerzego Stuchsa dwa mszały krakowskie za przywilejem kardynała Fryderyka Jagiellończyka. W roku 1500 Wolfgang Steckel w Lipsku drukował dla niego *Joannis Glogoviensis Exercitium super omnes tractatus parvorum Logicalium Petri Hispania*, a w r. 1501 drukował dla niego różne xiązki Kaspar Hochfeder w Mecu, który roku 1503 przeniósł się z drukarnią do Krakowa i to była pierwsza stała drukarnia w Krakowie (<sup>68</sup>).

Z drukowanych w Krakowie przez Hochfe-

(<sup>68</sup>) Tomasz Bedermann, w przypisie Hezioda Janowi ze Stobnicy, przez Hochfedera w r. 1505 w Krakowie drukowanym powiada: *que (ars impressoria) nunc in studio nostro Cracoviensi, impensis optimi civis Joannis Haller primum vigere cepit.*

dera, pierwszą jest: *Epistola Caii Plinii Chalcographatum hac primiciali pressura.*

Wrócił potem Hochfeder do Mecu (przed r. 1509) i zdaje się że dopiero wtedy około 1505 Jan Haller założył własną swoją drukarnią w Krakowie, a nie będąc z professyi drukarzem, lecz rozmaitym handlem zajęty, miéwał ciągle jakiegoś współnika i zawiadowcę swojej drukarni. Wreszcie był dla zamożności swojej pierwszym w Krakowie drukarzem, inne drukarnie wydawanemi przez siebie drukami zajmował, a umiejąc dla siebie wyrabiać biskupów i królów przywileje, trzymał wszystkie niegarnie krakowskie w niejakięj podległości. W r. 1508 został radcą krakowskim, a w 1512 jedynym z ośmiu dożywotnich prezydentów miasta, włożywszy grzywnę złota do skarbonki miejskiej; odtąd nazywał się *Dominus*. Miał na Prądniku własną papiérnię. Umarł w roku 1525, choć i po jego śmierci druki do r. 1528 wychodziły z jego, albo raczêj wdowy jego imieniem.

Wydawane nakładem Jana Hallera w Krakowie i za granicą książki, mają zwykle drzeworyt, *orzeł polski, pogoń litewska i herb miasta Krakowa*, zwyczaj który najprzód Hochfeder wprowadził.

Druki jego, które sam bardzo chwali, należą do miernych, wydania są niedbałe, i pełne

pomyłek. Haller więcéj miał korzyści jak literaturę na widoku; pochwały któremi go współcześni uczeni obsypują, były może skutkiem, że *Humanissimus vir, fautor* cokolwiek xiężom professorom za rękopisma płacił. Żadnych xiażek polskich i słowiańskich przez niego wydawanych, a o których Starowolski wspomina dotąd nieodkryto; co wszakże jeszcze nie dowodzi, że ich nie drukował.

W Polsce więc w pierwszych pięćdziesięciu latach po wynalezieniu druku, xiażek polskich nie wydawano; bo gdy wówczas tylko xięgi religijnej treści drukowano, duchowieństwo przerażone wojną religijną w sąsiednich Czechach, obawiało się, aby się tym sposobem nie szerzyły w Polsce zdania hussyckie, i nie wszczęły spory teologiczne, któreby za obrębem kościoła i akademii toczyć się mogły, gdyby wszyscy w języku ojczystym pismo Ś. czytając, wzięli się do jego tłumaczenia i wykładu (<sup>69</sup>). Tylko więc następujące w xiaż-

(<sup>69</sup>) Andrzej z Kobylina wydając *Zoltarz Wróbla* na język polski przełożony w liście do teologów krakowskich r. 1539 powiada.

Visum est operae proetium eundem V. P. R. primum praesentare: ut quibus monitoribus nunc primum excussum est; eisdem etiam defensoribus prodeat in lucem, ut eorum vultus critico, qui res sacras vernacula lingua imprimi debere negant, libellus iste veluti perfrecto fronte sese exhibeat conspiciendum.

Psalterium Davidis, Zoltarz Dawidów przez mistrza Walentego Wróbla z Poznania, na rzecz polską wyłożony. 8 Cracoviae in Officina Mathiae Scharfenberger. Opera et impensis ejus proptis. Anno MDXLIII.

kach łacińskich drukowane kawałki polszczyzny znajdujemy:

*Modlitwa pańska, pozdrowienie anielskie i skład apostolski z r. 1446 wyjęte z statutów Konrada, Piotra i Rudolfa biskupów wrocławskich wydanych w Wrocławiu r. 1475 (70).*

Otcze nasz genz gśi na nybeśach ośmyentcze gmye twe budz twa wola yafo na nebi tafo na zemy chleb nasz wsędny day nam diśa, odpusztz nam nasze wyny, yafo my odpusztzame naszym winowatczom. Će ne wodnyz nas na pokuśchenya, ale zbaw nas od zleho.

Szdwora Maria miłośczi pylna Bog śtabu boguslawye nas ti myezi newyestitzami blogoslaweny owoc płod brzucha tuego suantego ihuś cristiś, amen.

Byharze w Boga otcza wsēhmoguczego tworzyłta nyebe y zyemi e w iheśu cristiśa śina gego gedynego pana naszego genz śe poczul duchem śwyentim poradil śe od Marie dyewicze umanczon pod pylatowim śundim ukrzyżowan umrl pogrzeben wstupil de peffa trzeti dan zmrtwych wstał wstupil na nybeśa śedy na praniczi boga Otcze wsēhmoguczego gm przigdcze śaundzicz zybe y martue, wierz w śśuentego ducha śuientu czierkau obiecśnu śuientich obczouaniye odpusztianiye grśiechow śmrtuich wstaniye a potom wiesñij przebit amen.

*Poczautek Swiaete ewanielie podług swiaetego Jaana.*

W poczatku bylo słowo: a słowo bylo u bogha: a buog byl słowo. To bylo na poczatku u bogha, wsētyj rzeczy prześen

(70) Ta nader rzadka xiażka znajdująca się w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego O. IV, 48, jest najdawniejszą *incunabulum* ze wszystkich drukowanych w Wrocławiu p. *Ueber die ersten in Schlesien gedruckten Bücher vom J. W. Oelsner*. Wydał ją *Elyas, succentor ecclesiae St. Crucis*. *Facsimile* tego pacierza znajduje się w czasopiśmie czeskiego muzeum na r. 1840.



uczyniony sa: a bez negho nie nieieſt v czyniono. Coz ieſt uczyniono w nim zyuoł byl: a zyuoł byl ſwiatłoſc ludſkaa: a ſwiatłoſc w ciemnoſciach ſwiecij: a ciemnoſci ieſt nieogarnely. Był człowiek poſłany od bogha: ktoremu imię było Jaan. Ten przyſzedł na ſwiadectwo: aby ſwiadectwo wydał o ſwiatłoſcij: aby wſzytci wierzili przeſen. Niebyłci on ſwiatłoſc: ale aby ſwiadectwo wydał o ſwiatłoſcij. Była ſwiatłoſc praua a która oſwieca wſzelkiego człowieka przychożacego na ten ſwiat. Na ſwiecije był: a ſwiat przeſen uczynion ieſt: a ſwiat iego niepoznał. W ſwiecie wlaſnee przyſzedł: a ſwoiſe go nieprzyjęli. Ktorzikołwiek przyjęli ij: dał ijm moc ſyny bożeci być: tim ktorzi wierza w imię jego. Ktorzy nie ſerwie ani ſwolee cijala: ani ſwole meza, ale ſ bogha narodeni ſa. A ſłowo cijalem ſtało ſie ieſt: ij mieſzkało w naas: a widielimy khaale jegho: khaale iako iednorodnegho od dica: pełnego laſkj ij praawdy.

(Wyjęte z dzieła: *Septem canonice epistole beatorum apostolorum Petri, Joannis et Jude* 4 b. m. i r. ale z cyfrą Hallera).

**W roku 1506 wyszła pieśń *Boga Rodzice* w statucie Łaskiego. Powieść o papieżu Urbanie zaczynająca się od słów:**

»Był w rzymie Papieſch gymnyem Urban, then yż eſze  
»był w norzyl w grzech czeleſzyny, przepuſzczył nany myly  
»Bog nyemocz czaſzka y ſmyrtelna.«

Znajduje się to na końcu agendy latino et vulgari sermone polonico videlicet et alemanico illuminata. Imp. Cracovie arte Dom. Johannis Haller. A. 1505 in 12<sup>o</sup> (71).

**Pierwszą całą książkę w języku polskim wydał Hieronim Wietor w Krakowie roku 1521 z napisem:**

(71) Z téjże agendy Hallerowskiej, wydania r. 1514 wypisane są w więgach bibliograficznych T. I, 41, pytania i odpowiedzi przy obrządku chrztu i małżeństwa.

Rozmowy ktore myal król Salomon mędry z Marchołtem grubem a sprosnym a wssakosz jak o nyem powyedaia bardzo z wymownym z figurami i zgadkami smyesnymi — przez Janą bakałarza z Kossyczek wyłożon iest w polskie z łaciny (<sup>72</sup>).

(<sup>72</sup>) O téj xiażce wspomina Wietor w xiażce tłumaczonej przez Opecia z łacińskiego Ś. Bonawentury żywot Chrystusa Pana w Krakowie 1522. „Żadnemu mnieniam być niewiadomo z iakimi trudnościami „y znakłady niepospolitego przemożenia własnymi moimi, ty ni- „nieysze błogosławione xięgi o żywocie pańskim, tymi literami „nowo nalezionymi, o wsseyki wkrainach niemieckich ślachtenmi, y „tudiess ku okraśie ięzyka tego sławetnegb (iakożem to szerzy przy „xięgach Salomonowych rozwodził) nieco téż nowego przydawaiąc, „pilnie z wielkim potem a skonanim prasami nassemi sy wyrobio- „ny i t. d.“ przy końcu téj przedmowy wspomina jeszcze Wictor *Zwierciadło umęczenia Pańskiego*.

Dokładną bibliografię rozmowy Salomona umieszczono w *Tygodniku Poznańskim*, rok 1841 N. 2 i 3. Przydam jeszcze to, iż té rozmowy Salomona z Marchołtem są tłumaczeniem z niemieckiego. Dzieło to opisał Ebert *lexicograph*, znajduje się po łacinie w xiażce *Epistolae obscurorum virorum*. Wspomina o nim Lelewel w xięgach bibliograficznych. W xięgozbiorze Ossolińskich we Lwowie znaleziono tę xiażkę w języku łacińskim. P. Rościszewski przysłał dla Towarzystwa naukowego krakowskiego z tego dzieła dwa *fac-simile*, czyli jak on dobrze nazywa *podobizny*. Pierwsza wystawia napis z drzeworytem: *Incipiunt collationes quas dicuntur fecisse multo Rex Salomon sapientissimus et Marcolphus facie deformis et turpissimus tamen ut fertur eloquentissimus foeliciter*. Druga zaś wyobraża początek tego dzieła. W bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego nie masz ani łacińskiego ani polskiego przekładu. P. Rościszewski sądzi: iż *Collationes Salomonis cum Marcolpho* napisał po łacinie Polak, albo Czech, albo jaki Słowianin; bo nazwiska osób w rodowodzie żony Markulfa, pokazują wyraźne pochodzenie słowiańskie. *Łupina*, *Łupika*, *Ludibrag*, *Bołedrut*, *Pradrut*, *Kurtu*, *Kuntella*, *Potyka*, *Potykana*. Jestto zbiór nazwisk ohdnych.

W tymże xięgozbiorze Ossolińskich znaleziono wyciągi z tych rozmów Salomona z Marchołtem po polsku i po niemiecku, w dwóch wydaniach dzieła: 1) Wokabularz rozmaitych i potrzebnych sentencyj, polskim i niemieckim młodzieńcom na pożytek teraz zebrany. *Ein vocabular, macherley schönen und nothwendigen Sententien der polnischen und der deutschen Jugend zu nutz zusammengetragen*. We Gdańsku Marcin Rhoden 1607. Przedmowa. „Wier- „nemu czytelnikowi Jan Daubmann, drukarz królewiecki wszego

Nie wchodząc w rozwiązanie więcéj niż wątpliwego twierdzenia, jakoby Smera Połowiec, nadworny lékarz Włodzimierza W. odlanemi z żelaza w mosiężną tablicę literami listy swe drukował (<sup>73</sup>), nie możemy pominąć: iż w Polsce Twardowskiemu Polakowi, a w Czechach Janowi z *Kutnéj-hory* Czechowi, wynalezienie druku przypisywać chciano.

Niektórzy utrzymywali (<sup>74</sup>), iż pod nazwiskiem Fusta, czyli Fausta kryje się nazwisko sławnego polskiego czarnoxięznika, przywołując wyraz *fest*, co znaczy twardy. Z tąd prowadząc rzecz swoją daléj, powiadali: iż Twardowski sprzymierzywszy się z Janem z Kutnéj-

„dobra życzy i t. d. Z Królewca 12 dnia księżyca Listopada, roku od narodzenia Pańskiego 1566.“ W tém wydaniu na ostatniej kartce arkusza P umieszczona jest rozmowa Salomona z Marchołem, pod napisem: „Koniec wybrany z Salomona, godny Dzień weckom ku polszczyźnie. Gdy Salomon siedział na stoleu oycy „swego Dawida, pełen mądrości i bogactw użyłzał niektórego człowieka imieniem Marchała i t. d.“ Jest tego szesnaście stronnic. 2) Drugie wydanie taki ma tytuł jak pierwsze, na końcu: *Gedruckt zu Brestau durch Georgium Baumann im Jahre 1615*. Jest tu też sama przedmowa Jana Daubmana z Królewca 1566; a na arkuszu P poczyna się: „Extrakt z historyey o Marchoście.“ Oba te wydania są widocznie przedrukowaniem Wokabularza wydanego w Krakowie 1566.

(<sup>73</sup>) Lubieniecki. *Historia reformationis Poloniae Freistadii* 1685. L. II c. 2 p. 41, 42. Karamzin *Historja* T. I, p. 173. Budziński *Chronicon Codices stampati* rękopisma stęplami wybijane nie można poczytywać za druk. Uwiedziony tém Stefan Zamojski w *księdze szacownej: Analectae lapidum vetustarum et nonnullarum Daciae antiquitatum Palatii* 1593 p. 11, wynalazek drukarni przypisuje Skitom i powiada: że Szeklerowie w Siedmiogrodzie tak piszą, i że podobny kódeks widział w bibliotece WX. Toskańskiego we Florencyi.

(<sup>74</sup>) Majeranowski w *Pszczołec krakowskiéj*. Julian Korsak. *Nowe Poezye* II, 170.

hory Czechem i Niemcem Szefferem w połowie XV wieku druk wynalazł. Ze druki przed hallerowskie są dziełem Twardowskiego. Z tego, to tylko żadnej niepodlega wątpliwości, że jakiś Jan Fust uczył się magii w Krakowie. Jezuita czeski Korzynka (w kazaniu *Lingua trium saeculorum* 1740) domyśla się: iż wynalazcą druku był rodzony Czech z Kutnehory, dla tego od Niemców Guttenbergiem nazwany.

Ze Jan Guttenberg, sławny wynalazca drukarstwa, i pierwszy odbijacz ruchomemi czcionkami książek, był rodem Czech, twierdzi Jarosław Wrtałko (w drugim zeszycie pisma wydawanego w Pradze pod napisem: *Wlastimir*, co powtórzyło pismo czeskie *Kwiety* w N. IV z r. 1840). Opiérając zdanie swoje na świadectwie starożytnego trzechtomowego rękopismu, który był ułożony przez nieznanego pisarza *słownika czesko-łacińskiego*, a który jest teraz w posiadaniu pana Wilczka. Tam w przedmowie, następujące czytamy słowa:

„*Tum vero Boemi linguam suam specialiter  
 „auxerunt, pesteaquam artem libros impri-  
 „mendi invenit Joannes Kuttenbergius Na-  
 „tione Boemus, patria Kuttenbergensis, prius  
 „Joannes Faustus nominatus, qui circa an-  
 „num 1421 bella Hussitica fugiens in Ger-  
 „maniam abiit, Strasburgi se Kuttenbergium  
 „a patria (ex more ejus temporis et simul ut*

„*suam patriam ab inventione Typographiae  
commendavit) compellavit.*“

Z czego się okazuje: że Jan Faust z Czech z Kuttenberga (z Kutnéj-hory), roku 1421 podczas wojen hussyckich, zbiegł do Sztrasburga, i tam Kuttenbergiem (Guttenbergiem) się przezwiał.

Do rozwiązania pytania: jak się zowie wynalazca drukarni, i gdzie się rodził? Może jeszcze posłużyć xięga, zamykająca w sobie 143 stronnice w ćwiartce, której tytuł czerwono i czarno drukowany brzmi jak następuje: *Das Jetztlebende Königreich Böhmen. In seiner Historisch-und Geographischen Beschreibung vorgestellt, wie solches sowohl an Städten, Klöstern, Schlössern, Herschafften und heilsamen Gesundbrunnen etc. anjetzo zu sehen ist, nebst einer kurzen Lebensbeschreibung alter Böhmischen Herzoge und Könige, biss aufjetzt regierende Römische Kayserliche Majestät Carolum VI. Ingleichen mit vielen Kupfern und einer accuraten Land-Charte gezieret.* Frankf. und Leipzig. Bei Johann Ziegern. Anno 1712.

Ta xięga daje nam na powyższe pytania wprawdzie krótką, jednak nie wątpliwą odpowiedź, gdyż w niej na stronnicy 71 czytamy: *Der andere Theil handelt von denen Städten, Marcken, Schlössern und Klöstern. Von denen Städten seyen gegenwärtige Carmina zu lesen:*

Praga caput regni vallo tres circuit Urbes,  
Semper Pilsna tenax fidei, Regique Deoque,  
Cutna dat argentum, praeclara authore typorum.

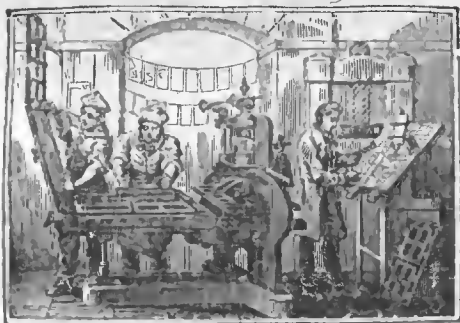
Daléj na stronnicy 104 i 105: „Kuttenberg „Kutna Hora. Jest dosyć wielkie, dobrze zbudowane, ludne, królewskie wolne, górnicze „miasto w obwodzie czaslawskim. Godzien tam „widzenia kościoł Ś. Jakóba, szczególnież „bardzo piękny kościół Ś. Barbary, przy którym Jezuici mają swoje collegium, gymnasium, „i seminarium..... Anno 1440 Joannes Kuttenbergicus, rodem z tego miasta, wynalazł „w Moguncyi sztukę drukarską.“

Z tych więc nie wielu słów wnoszą: 1) Że wynalazca drukarni, nazywa się Joannes Kuttenbergicus (po niemiecku: Johann Kuttenger, po czesku Jan Kutnohorsky), że on jest rodem z Kuttenbergu (z Kutna, z Kutné-hory) więc z Czech, a zatem jest Czechem, i że w Moguncyi pomysł sztuki drukarskiej do skutku przyprowadził; 2) że w r. 1712, więc przed 128 latami, a zapewne już i piérwéj, to historyczne podanie tak w Czechach, jak i w Niemczech, za uznaną i żadnéj wątpliwości nie ulegającą prawdę poczytywane było: bo w przeciwnym razie, autor wyżej przytoczonego dzieła nigdyby się był nie ośmielił o tak ważnej rzeczy do współczesnych, w środku Niemiec, bez bojaźni jakiego zaprzeczenia, tak pewnie i sta-

nowczo mówić. Wszakże Niemcy literaci utrzymują iż jeszcze pozostało dowieść azali wychodzić czeski Johann Kuttenger, (Guttenberger w skróceniu: Kuttenberg albo Guttenberg) i patrycyusz moguncki *Henne Gensefleisch von Gutten-Berg*, albo *zum Gutten Berge*, nie są tak zupełnie różne od siebie osoby, jak różni są od siebie czeski chemik i doktor Joannes Faustus (po czesku: Stastny, po niemiecku: Glückselig) i moguncki złotnik i obywatel Hans Fust albo Faust (po łacinie: pugnus, po czesku: pest). Panowie Ant. Jav. Wrtatko i Em. Th. Hohler, powiadają: że gdy w Niemczech co do nazwiska i pochodzenia pierwszego wynalazcy drukarni, wszędzie są rozróżnione zdania; Czesi w tym przedmiocie mieli zawsze jedno i to samo historyczne podanie. I to jest najmocniejszy ich dowód.

Druk wynaleziony podał nowy, nieznany starożytnym, środek udzielania i rozkrzewiania myśli i wiadomości. Naukowe xiegi wydobyte z pyłu klasztornego, i z zaciszy bibliotek, dostawały się łacniej w ręce ludzi, którzy wrodzoną do światła nauk mają skłonność i ochotę. Wielka mnogość wiadomości i wyobrażeń, dotąd w kosztownych rękopismach ukryta, dla niedostatnich uczonych i artystów nie dostępna, stała się własnością powszechną. Odtąd już nauki cofać się, ani w rozwijaniu wstrzymać

nie mogły; każdy nowy postęp w świecie duchownym, natychmiast ogłoszony, rozchodzi się po najodleglejszych zakątkach świata, występuje w coraz nowych kształtach, i na zawsze własnością ludzi zostaje. Wieki ciemnoty już się wrócić nie mogą; jeżeli jedne narody z gnuśności nie uprawiają u siebie nauk, pochodnia oświecenia nie zgaśnie dla tego; inne bowiem narody, w bardziej sprzyjającym dla nauk położeniu, krzewią i rozsypują promienie dobroczynnego światła, i ten święty ogień z troskliwością Westalki podsycając, zgasnąć mu nigdy nie dają. Z tą sprawiedliwie wynalazek druku, za epokę przedzielającą dwa światy, w historii ukształcenia ludzi i oświecenia uważać można i należy.





## ROZDZIAŁ III.

### ODKRYCIE AMERYKI

*przez Normannów, Polaka Scolnusa i Krzysztofa Kolumba Genuńczyka, tudzież kraju Samojedów, Ostjaków, Wogulów, i Jugurów przez Rosyan, i wpływ tych odkryć na nauki w Europie.*

W XIII i XIV wieku upowszechniło się użycie płodów strefy gorącej w Europie, zwłaszcza w południowej, gdzie przy nagromadzonych przez handel bogactwach wzmogły się zbytki i ukształcenie. Już więc nie tylko bogatsi, ale i najubożsi tych przypraw zapragnęli, a wiele miast włoskich handlem korzennym najwięcej się zbogaciło. Handel karawanowy z upadającym kalifatem coraz niebezpieczniejszym się stawał. Lecz gdy podróże lądowe z zapału religijnego przez buddaistów i chrześcian przedsiębrane, rozszerzyły granice geografii i myśli, Europejczycy zapragnęli dotrzeć do tych krajów korzennych, które coraz bardziej ku wschodowi się umykały, im odleglejsze poznawano kraje. Ta chęć przyszyła szczęśliwie w porę, kiedy częściej używając igły magnesowej, (co związkowi Arabów z Indyami i Chinami przypisać należy) i odpowiadających

jemu wiadomości astronomicznych, wynaleziono dzielniejsze środki do odległej i śmiałej żeglugi, i kiedy przy odradzającej się literaturze starożytnéj na zachodzie, zaczęto poznawać kosmografię Greków, dzieła Herodota, Pliniusza, Strabona, Pomponiusa Meli, zawierające skarb wiadomości jeograficznych, dotąd przed Europą zakrytych. W wiekach średnich długo z pewnością nie wiedziano, gdzieby się te krainy korzenne znajdowały; jedni idąc za śladem Greków, za Indye brali troglodycką Etyopią i Arabią; drudzy podrównikowe Afryki kraje za przyłądkiem korzennym (*regio cinnamomifera myrrhifera*); inni nakoniec wnosili: że korzenie pochodzą z południowych i zachodnich stron Azji; z tąd powstała nadzieja dostania się do tych krajów, albo okrążając Afrykę, albo żeglując ku zachodowi; co przy znajomój już kuliści ziemi możebném się zdało. Dwojaki więc wszczeły się usiłowania, i dwojaki otworzył się zawód; jednym poszedł Usamare i Diaz, drugim Toskanelli i Kolumb.

Tak więc chęć dostania się do krajów korzennych, ojczyzny cynamonu i pieprzu, poprowadziła do odkrycia Ameryki. Atoli jeszcze w IX w. Normanowie dopłynęli byli do Ameryki, mając po drodze wyspę Feroer, Islandyą i Grenlandyą. Piérwszy z nich Eryk Rauda (rudy) roku 983 odkrył zieloną krainę, czyli

Grenlandyą (<sup>75</sup>). W r. 1120 odkryto Winlandyę. Lecz tych odkryć ledwie w mglistych podaniach pamięć się zachowała. Pewniejsze jest odkrycie Ameryki, a mianowicie cieśniny Anjan i brzegów Labradorских, przez polskiego sternika Jana Scolnus, który jeszcze w r. 1476, a zatem na szesnaście lat przed Kolumbem, będąc w służbie króla duńskiego Chrystiernu II, przybył do brzegu Labradorskiego płynąc około Norwegii, Grenlandyi i Fryzlandyi opisanéj przez Wenecyanów Zenich. Jakoż nie masz żadnej wątpliwości, iż kraj który za Grenlandyą w opisanym kierunku postrzeżono, był rzeczywiście Labradorem. Pierwszą wzmiankę o nim zrobił hiszpan Gomara, który swoją historią Indyów wydał w Saragossie 1553 r. Gdy połów ryb *bacallaos* dał powód zbliżenia się marynarzy południowych z marynarzami skandynawskiej północy, rozumiano: że kraj który Scolnus widział, był ten sam który w r. 1497 Jan i Sebastyan Kabot, a w roku 1500 Gaspar Cortereal odwiedzili. Gomara powiada: że Anglicy bardzo lubią ziemię Labrador, bo tam szerokość jeograficzną i klimat swojej ojczyzny znaleźli i że ludzie z Norwegii z sternikiem Janem Scolnus (on go na-

(<sup>75</sup>) Czyt. Wiadomość o odkryciu Ameryki w dziesiątym wieku w duńskim języku przez Rafn. na polskie przetłumaczył J. K. Trojański. Kraków 1838.

zywa Scolvo) a Anglicy z Sebastyanem Kabot tam byli (<sup>76</sup>).

W czasach grubej ciemności wieków scholastycznych, jeografia podobnie jak inne nauki, była zakryta przed okiem europejskich narodów, i tylko w Afryce schronienie znalazła. Gdy po akademiach i klasztorach snuciem pajęczych subtelności bawiono się, gdy najpotężniejsze rozумы zawiedzione w błędnik uwickły się w sieć dyalektyczną, uczeni arabscy zgromadzeni w Senaar mierzyli stopień jeograficzny, i na polistych równinach Mezopotamii obwód kuli ziemskiej obliczali. Z tąd dopiero prawdziwa jeografia poczęła rozchodzić się po Europie, gdzie właśnie literatura Rzymian, a w krótcie i Greków zajmować uczonych poczęły. Między rękopismami, które z zakatów klasztornych wyciągano, znalazł się Pliniusz Pomponiusz Mela i Strabon. Odszukano w nich wiadomości, które się były już dawno w pamięci ludzkiej zatarły. Obudzona ciekawość puściła się tą zarosłą od dawna ścięszką. Zjawiły się téż na początku tego wieku dwa tłumaczenia łacińskie Ptolomeusza, których

(<sup>76</sup>) O Janie Scolnus polskim sterniku, który przed Kolumbem widział Amerykę, pisali: Gomara Historia de las Indias. fol. XX; Georgii Horni, Ulyssea 1671 p. 279; Zurla Viaggi T. II, p. 26; Malte-Brun. p. 532; Wyttlied. Descriptionis Ptolemaicae Augmentum, sive Occidentis Notitia Lovan. 1597 p. 188; Pontanns de Situ Daniae p. 763; Lelewel, pisma pomniejsze geogr. historyczne 1814 p. 58; Lelewel Pytheas p. 7.

odpisy po wszystkich bibliotekach włoskich chowano. Zaczęto szukać pism Averroesa i Alfragana. Wschodząca jutrzeńka jeografii Greków i Arabów poczęła odsłaniać ziemie niegdyś znane, i kraje które po za ich granicami rozciągać się muszą. Dotąd jeografii znajomość nie przestępowała granicy swojego kraju. Teraz ludzie poczęli się dziwić, że tyle jeszcze krajów niewidzianych na ziemi znajduje się.

Poznane zachodniej Afryki brzegi jeszcze bardziej zaostrzały ciekawość, zwłaszcza ludu genueńskiego zpoufalonego z morzem, i oddanego handlowi. Taki duch owionął młodego Kolumba, wśród takich okoliczności rowijał się jego geniusz, który wielkich rzeczy małemi dokonywał środkami.

Krzysztof Kolumb urodził się 1436 r. w Genui na łonie ubogiej rodziny, do której później wiele szlachejnych domów się przyznawało. W młodości uczył się arytmetyki, rysunku i malarstwa, i pięknie pisał; a w Pawii języka łacińskiego, jeometrii, jeografii, astrologii i żeglarstwa. Od młodu pokazywał wielką ochotę do jeografii, i do podróży morskich. Był on wyrazem ducha, zachodnio-europejskie narody w XV wieku ożywiającego. Ta albowiem wczesna chęć do jeografii, która go przez całe życie ożywiała i pędziła, była owocem

XV wieku, w historii sławnego z odkrytych krajów.

W zacieśnionej górami Genui morze otwierało jedyną sposobność odznaczenia się dla młodzieży; młodzież genueńska przenosiła się myślą za morze, gdzie owe złociste marzenia zjścić się mogły. Kolumb w 14 roku pierwszy raz żeglował po morzu śródziemnym; niebezpieczna na ów czas żegluga, dla toczącej się nieustannie wojny, snujących się rozbójników, i armadów (którzy podobnie jak kondottieri na lądzie) utrzymywali flotę na morzu śródziemnym dla ciągłych wypraw świętych przeciw muzułmanom. Ta żegluga była twardą dla Kolumba szkołą. Kolumb wśród niedostatku i przeszkód dążył zawsze do czegoś wyższego i szlachetnego; bujna myśl jego do sławy więcej jeszcze, jak do zysku zmięrzała. Młodość wśród ciępkich spędzona doświadczeń, ukształciła jego rozsądek, zaostrzyła rozum, wzmocniła duszę, i nauczyła go panować nad sobą.

Żądza odkrywania nieznanych krajów, opadowała była umysły Portugalów. Odszukane w XIV wieku wyspy kanaryjskie, ogród Hesperydów u starożytnych, od których Ptolomeusz długość jeograficzną rachował, oswajały marynarzy z żeglugą po atlantyckim oceanie. X. Henryk portugalski znalazł jak mu się zda-

do w podróży Eudoxiusza z Cyzykum i kartagińskiego Hannona niezawodny ślad, iż można Afrykę objechać, i przypłynąć do Indyów, choć Hipparch, i Ptolemeusz domysłami tę drogę znówu zaparli, utrzymując: że każde morze zawsze jest na około lądem otoczone. Widok Lombardów zbogaconych przez handel płodami wysp Moluckich i Indyów, zapalił w nim chęć utworzenia nowój, najkrótszój drogi, dla tak korzystnego handlu, żeby płynące tém korytem bogactwa zwrócić do Portugalii. Lecz żeglarze jeszcze z przestachem patrząc na Ocean nigdzie końca nie mający, trzymali się brzegów, a każdy wyskakujący przylądek, był dla nich nie przepartą granicą. Wreszcie fałszywe wyobrażenia ówczesnej fizyki, niemniej ludzi odstraszały. Rozumiano bowiem: że słońce rzucając przy równiku prostopadłe promienie, sprawiało w tym pasie ziemi spiekotę, którój człowiekowi wytrzymać niepodobna.

Marynarze rozumieli, że już nigdy nie powróci, ktoby się za przylądek Bojador zapuścił. Bystry prąd w tém miejscu, i pienne bałwany, które się o skalisty brzeg tego przylądka roztrącają, strachem ich przerażały; rozumieli: iż dalej zaczyna się owa skwarna kraina, gdzie nawet woda kipi i przewraca się od piekącego rozgrzana słońca.

Dla obalenia tych baśni X. Henryk założył szkołę inarynarki i obserwatorium w Sagres, gdzie zebrał najślawniejszych uczonych, a między innymi wezwał tu Jakóba z Mallorki, męża biegłego w żegludze, który bardzo zręcznie rysował karty, i robił narzędzia. Tu zaraz poczęto rozpatrywać się w odziedziczonych wiadomościach jeografii i żeglugi; poprawiono karty, używając igły magnesowej, żeglarz mógł wśród najciemniejszej nocy bezpiecznie płynąć; a gdy Portugalowie przyładek Bajador opłynęli, spadła zasłona zakrywająca kraje podzwrotnikowe, poznano brzegi Afryki, nakoniec o trzysta mil odległe wyspy Azorskie odkryto, a papież wszystkie kraje odkryć się mające koronie portugalskiej darował. Lecz dopiero po śmierci X. Henryka, Vasco de Gama odkrył przyładek dobrej nadziei, i otworzył nową drogę do Indyów. Odkrycia Portugalów, wprowadziły w zadumienie narody Europy w XV wieku, a mała Portugalia w wyobraźni ludzkiej, na olbrzyma wyrosła, nie siłą oręża, ale przez naukę. Wnet kupieckie towarzystwa w nadziei zysku, w dalekie strony morza okręta wysyłały. Nie jeden bogaty kupiec sam się puszczał na morze, na swoim okręcie. Odjazd nowej wyprawy, lub powrót okrętów wiozących nowinę o nowo odkrytych krajach, nowych królestwach zwiędzonych, sprawiał wielkie w całej Liz-



bonie poruszenie. We wszystkich głowach najniepodobniejsze do rzeczywistości roily się pomysły i nadzieje. Nędzna horda nagich murzynów, zamieniła się w naród potężny, a podróżny ciągle słyszał o krajach bogatych gdzieś dalej leżących. Była to jutrenka jeografii; myśl zawsze wyprzedzała odkrycie, i powoli szukane kraje zaludniała cudami. Świat cały obejrzał się teraz na Portugalię. Ze wszech stron przybywali do Lizbony cudzoziemcy, dla nauki, w chęci nowych przygód, z ciekawości; między tymi był Kolumb (w r. 1470).

Kolumb otrzymał w Lizbonie w posagu papiery, karty, i dzienniki swojego teścia, znakomitego marynarza; uczył się chciwie wszystkich dróg, któremi żeglowali Portugalowie, poznał ich zamiary i pomysły; czasem odbywał z nimi żeglugę do Gwinei, a bawiąc na lądzie, sporządzał dla zarobku karty i globusy.

W ów czas rysowanie karty jeograficznej wymagało niepospolitych wiadomości i doświadczenia. Jeografia dopiero co występowała z otaczających ją długowiecznych ciemności. Ptolomeusz był jeszcze wyrocznią. Karty jeograficzne XV wieku były dziwaczną mieszaniną prawdy i błędów, wiadomości odziedziczonych po starożytnych i zebranych świeżo przez żeglarzy, bajek pospólstwa i niedorzecznych domysłów.

Wiadomości w żegludze i jeografii, dokładne jego karty, zwróciły na Kolumba uwagę najuczeńszego w owych czasach męża Pawła Toskanelli z Florencyi, a to w wieku, kiedy Wenecyanie za odrysowanie karty świata przez Mauro, wybili mu medal, nazywając go *Cosmographus incomparabilis*, a Ameryk Wespucysz za kartę ziemi i morza z roku 1437, 130 czerwonych złotych zapłacił. Wpatrując się w te karty, zdumiewał się Kolumb, że tak wielka część kuli ziemskiej jest jeszcze ludziom nieznaną. Mieszkając na nowo odkrytej wyspie *Porto Santo*, stał niejako przy bramie nowego świata, a w czasie wieczornych na łonie rodziny, z samych marynarzy złożonej posiedzeń, toczyły się rozmowy o odkrytych przez Portugalów krajach, o szukanej nowej drodze do Indyów; gadano o domysle: że na zachód jeszcze nieznanne kraje znajdywać się muszą. Rozmawiając często z żeglarzami, którzy płynęli do Gwinei, lub z tamąd wracali, zapalił się chęcią do wypraw podobnych.

Słuchając chciwie wieści o nowo odkrytych ziemiach i narodach, marzyło się ówczesnym żeglarzom o krajach jeszcze piękniejszych i bogatszych, które na niezmierniej oceanu przestrzeni znajdywać się muszą. Poczęły teraz krążyć mniemania i domysły starożytnych. Wspominano często o Antylli wielkiej wyspie na oce-

anie, którą niegdyś mieli odkryć Kartagowie, a Atlantyda Platona znuwu znajdowała wiarę. Wielu teraz rozumiało, że wyspy kanaryjskie i azorskie są tylko szczątkami zatopionego w oceanie lądu, i że gdzieś dalej znaczniejsze jego części znajdywać się muszą. Chodziły też wieści o widzianych na oceanie wyspach dotąd nieznanych; żeglarze wiészające się przy widnokregu chmury, brali chętnie za ląd nieznanego świata. Mieszkańcy wysp kanaryjskich widzieli czasami, a zawsze na tém samém miejscu, i na zachód, wysokie góry i głębokie doliny, rozumiejąc że to jest owa Antylla, o której wspomina Arystoteles; inni mieli to za wyspę pysznych siedmiu miast, założonych wedle legendy, przez siedmiu hiszpańskich biskupów, uciekających z kraju, w ówczas przez Maurów zawojowanego, albo za wyspę na której osiadł X. szkocki święty Brandanus, a którą już nawet, podobnie jak bajeczną Antyllę, na kartach na zachód wysp kanaryjskich kładziono.

Tymczasem Kolumb rozczytywał na nowo dzieła jeograficzne, zastanawiał się nad astro-nomicznemi dowodami teoryi, która się w jego pojęciu rozwijać poczęła. Oswojony z pismami starożytnych i odkryciami współczesnych w jeografii, poznał w podróżach swoich, i sprostował niektóre ich błędy, i mógł ocenić ich teorye.

Biorąc za rzecz nie wątpliwą, iż ziemia jest kulistą, i że ją od wschodu na zachód okrążyć można, podzielił wedle Ptolemeusza, obwód kuli ziemskiej przy równiku od wschodu na zachód, na dwadzieścia i cztery godzin, każda o piętnastu stopniach, co wynosiło 360 stopni. Porównywając globus Ptolemeusza z najdawniejszą kartą Marynusa z Tyru, wyrachował sobie: iż starożytni znali piętnaście takowych godzin, rozciągających się od ciąsniny gibraltarskiej, a raczej wysp kanaryjskich, do miasta *Tine* w Azji, które za koniec świata poczytywano. Portugalowie odkryciem wysp azorskich i zielonego przylądku o jedną godzinę jeograficzne wiadomości posunęli; wedle jego obrachunku, ośm godzin, czyli trzecia część obwodu ziemi była jeszcze nieznaną. Tę przestrzeń może zajmuje wschodnia strona lądu azyatyckiego, która może opasując kulę ziemską, zbliża się do zachodnich brzegów Europy i Afryki. Przypuściwszy nadto mniemanie arabskiego jeografa Alfragana, (który zmniejszając wielkość stopnia, zmniejszył obwód ziemi), wielkiem jest podobieństwem do prawdy: iż morze dwa lądy dzielące, nie jest tak rozległe, jak się zdawało. Z tego wnosił Kolumb, iż płynąc prosto, od wschodu na zachód, natrafi się na krainę Azji, i odkryje wszystkie kraje, któreby się we środku znajdować mogły. Prócz tego utrzymując,

że środkujący między lądami ocean, nie może być bardzo rozległy, a łatwy jest do przebycia, opierał się na powadze starożytnych. Arystoteles, Seneka i Pliniusz rozumieli że z Kadyxu do Indyów w kilku dniach zapłynąć można (?). Strabon powiada: iż ocean otacza ziemię, oblęwając na wschód brzegi Indyów, a na zachód brzegi Hiszpanii, Maurytanii, tak iż od jednego brzegu do drugiego łatwo pod jednym równoleżnikiem popłynąć można.

Opis podróży Marka Polo, i Jana Mandeville sięgającej daleko za granice świata, przez Ptolomeusza wytknięte, kładł Kolumb za dowód: iż Azya czyli jak on zowie Indye, rozciągając się daleko ku wschodowi, zalegają większą część nieznaną dotąd kuli ziemskiej, a z tąd wnosił: iż w krótkim czasie można zapłynąć na jej brzegi, albo też znaleźć rozległe i żyzne wyspy, któremi wschodni brzeg Azyi jest otoczony.

Inne jeszcze okoliczności utwierdzały go w tém przekonaniu; znaleziono o 450 mil na zachód przylądka Ś. Wincentego kawał drzewa wyrzynanego, jak się zdawało żelazem, które od zachodu wiatr był przypędził. W trzcinie niezmierniej grubości, która jak mu powia-

(?) Oto jest ta sławna wiadomość Arystotelesa, którą on wyjął z Erazmstenesa:

*Εἰ μὴ τὸ μέγεθος τοῦ Ἀτλαντικοῦ πελάγους ἐκόλυε, ἦν πλεῖν ἡμῶς ἐν τῆς Ἰβηρίας εἰς τὴν Ἰνδικὴν διὰ τοῦ αὐτοῦ παραλλήλου.*

dano, także przypłynęła z zachodu do *Porto-Santo* koło Madery, Kolumb poznawał trzecinę przez Ptolomeusza opisaną, a w Indyach rosnącą. Do brzegów wysp azorskich przypłynął od zachodu kłoc ściérkowy nadzwyczajnej grubości; nakoniec dwa trupy przypłynęło na brzeg wyspy Flores (jednej z wysp azorskich najbardziej ku Ameryce posuniętej), których rysy do znajomych ludzi żadnego nie miały podobieństwa. Kolumb wnosił: że wschodnia, znana starożytnym część Azyi nie może być od wysp azorskich dalej, jak na trzecią część obwodu kuli ziemskiej, że resztę musi zalegać ląd azyatycki. Takie w sobie długim rozmyśleniem i doświadczeniem wzmocniwszy przekonanie, staje przed Alfonsem żeglarzem portugalskim królem, który obłożony kartami morskimi i opisami podróży, ciągle szukał myśla nową drogą do Indyów. Mężka Kolumba i szlachetna postać, wzrok przenikliwy, wymowa opatrzna, niepospolitego, jakoby umyślnie z nieba dla Alfonsa zesłanego zwiastowała w nim człowieka. Kolumb żądał parę okrętów, a zato obiecywał nowy świat dla Alfonsa. Lecz Alfons, który tak wskrós ludzi przeglądał, raz tylko prawda, ale w najważniejszej dla siebie chwili, nie poszedł za własnem zdaniem i stracił Amerykę; bo Diego Ortiz, biskup Ceuty, mąż słynny z pobożności i nauki, oświadczył

wzręcz, iż zamiar tego wartogłowa jest płochy, niepodobny do wykonania, i bezbożny (<sup>78</sup>). Nie lepsze przyjęcie znalazł Kolumb w Genui, w Wenecyi i Anglii; nareszcie w Hiszpanii na dworze Izabelli, wsparty od dwóch mnichów, znalazł łaskawsze ucho; wszakże dopiero po długim wahaniu się, po odbytej w roku 1487 dyspacie, z rozkazu Izabelli, z professorami (*cathedraticis*) Salamanki, którzy mu syllogizmami okazać chcieli: że za oceanem nie masz nowego świata, po długich, ognistą jego duszę nie mało zapewne mordujących zwłokach, po przełamaniu nie jednej trudności i usunięciu nie jednej przeszkody, którą stałość jego i tęgość duszy na największą wystawiały próbę, dopiero 3 Sierpnia 1492 na trzech małych statkach, mając dziewięćdziesiąt tylko ludzi, rozwinął żagle, i puścił się w podróż, do której przez dwadzieścia i dwa lat wzdychał.

(<sup>78</sup>) To przypomina okoliczność, która za naszych czasów zdarzyła się: Napolcon chcąc zgnać Anglię, która sprzymierzonym dostarczała pieniędzy, umyślił wojnę do jej krajn przenieść. Trudność tylko dopłynienia do jej brzegów mocno strzeżonych jeszcze go wstrzymuje; wtém przybywa Fulton z Ameryki i oświadcza, iż potrafi zbudować takie okręta, któremi bez żagli i bez wiosł, przeciw wiatrom, płynąć można bezpiecznie i kierować jak wozem. Napoleon kazał uczonym rozpatrzyć się w tym projekcie Fultona, ale uczeni to wszystko, co im Fulton opisał i tłumaczył, poczytując za niedorzeczność, pozbawili Napolcona statków parowych, właśnie najpożądańszej dla niego rzeczy, za którą on byłby milionów nie żałował. Izabella wszelako w tém rozumieć od Napolcona zrobiła, iż nie ze wszystkiem swoim salamanckim *cathedraticis* uwierzyła.

Dnia 15 Września 1492, trzy dni po pierwszym postrzeżeniu zboczenia igły magnesowej, barwa nieba, wielka ilość pływających żoił morskich, przekonywały Kolumba, iż się znajduje w bliskości jakiejsiś wyspy; bo pewny był że do lądu dopiero później dopłynie; 19 Września znowu się oznaki bliskości lądu okazały; drobny nawalny dëszcz puścił się bez żadnego wiatru. Kolumb przepłynął między wyspami, chcąc pomyślnym wiatrem dotrzeć do lądu. 20 Września małe ptaszëta usiadły na wiërzchołku masztu, a naśpiëwawszy się, znowu ku wieczorowi uleciały. 25 Września udał się na statek Marcina Alonzo Pinzon dla pomówienia o karcie, którą mu był trzy dni temu posłał, a na której podobno jakieś wyspy tego morza oznaczone były. Marcin Alonzo twierdził: iż się już w bliskości nich znajdują, na co Kolumb przystawał, dodając, iż dla tego jeszcze téj wyspy niewynaleźli, bo prąd morski uniósł ich nieco ku północnemu wschodowi, i że się nie tyle w zachodnim kierunku znajdują, jak sternicy rozumieją. Wróciwszy na okrët, zażądał swojej karty, którą mu za pomocą liny podano. Teraz więc wraz z sternikiem począł szukać miejsca, w którëmby się znajdowali, gdy przy zachodzie słońca Marcin Alonzo przysłał wiadomość, iż ląd ujrzał; co wszakże tylko było złudzeniem. Nakoniec 6 Października utrzy-



mywał Marcin Alonzo Pinzon, iżby dobrze było zmienić kierunek, i ku południowemu zachodowi sterować. Na co Kolumb przystać nie chciał, rozumiejąc: że Pinzon chce przybić do Japonii, gdy on koniecznie od razu do Chin wylądować pragnął, i dopiero za powrotem zwiędzić otaczające wyspy. Nakoniec 12 Października Kolumb pierwszy postrzegł migające się światółko, i przybył na wyspę Guanahani.

Dwie więc pomyłki jeograficzne, zbyt wielka rozległość nadawana lądowi Azji, a zbyt mała obwodowi kuli ziemskiej, stały się (przy końcu tego wieku) powodem wynalezienia Ameryki; bo na ocean nie mający końca albo którym, jak było wielu mniemanie, trzy lata płynąćby potrzeba, niktby się był puścić nie odważył. Kolumb nie wielką jak sobie wyrachował, odległością lądu wschodnio-azyatyckiego od wysp azorskich ośmielony, postanowił puścić się na przestronne morze, które imagina-cya ludzi już była zaludniła straszidłami; biedny, prawie żebrak, długo obnosił po dworach królewskich świat nowy, świat w złoto i perły obfity, który dopiero miał na myśli. Wyjechał nakoniec z portu Palos, zeglował do Azji wschodniej, a znalazł Amerykę, kraj bezkonny, ojczyznę ziemniaków, cygarów i ludzi miedzianych, którzy się w ciężkiej chorobie zimną

wodą leczyli (<sup>79</sup>); umarł atoli, niedomyślając się nawet iż odkrył świat całkiem nowy, o którym tylko głuche wieści przedpotopowe uszu starożytnych doszły (<sup>80</sup>).

Świat dwoma oceanami od wszystkich oddzielony lądów! Najbujnijszém marzeniem nie-doścignął Kolumb rzeczywistości, a mógłże wielkie swego wynalazku przewidzieć następstwa? Od tego czasu stłumiony na lądzie duch rycerski, przeniósł się na morze. Rycerz hiszpański wziął z sobą na statek złudzenia kwi-tnącej na ówczas hiszpańskiej poezyi, wzgardę śmierci, chęć zaborów, zapał religijny, nałogi, wady i przymioty, któremi się w długi z Mau-rami odznaczał wojnie.

Wreszcie ówczesni ludzie, patrzący na wszystko, albo przez szkło starożytnych, albo przez różnobarwe wieków średnich szyby, osobliwszych doznali zawodów. I tak Poncyusz

(<sup>79</sup>) Dans le plus fort de la maladie, on jetait le malade dans un bain d'eau très froide, après quoi ils l'obligeaient à faire un grand nombre d'évolutions autour d'un grand feu, jusqu'à ce qu'il fût dans une violente chaleur, et le mettaient au lit, pour qu'il pût dormir: traitement, ajoute Americ Vespuce, que nous avons vu réussir en plusieurs occasions. *Hist. de voyages et découvertes des compagnons de Christophe Colombe par Washington Irving.* Paris 1833 T. I, p. 19.

(<sup>80</sup>) Wtragedyi Medea Seneki znajduje się ciekawa przepowiednia odkrycia Ameryki.

Venient annis saecula scriis,  
Quibus Oceanus vincula rerum,  
Laxet, et ingens pateat tellus,  
Tethysque novos detegat orbes  
Nec sit terris ultima Thule.

z *Leonu* szukał źródła odmładzającego (<sup>81</sup>), a znalazł Florydę; przy perłach i bogatych kopalniach Potozy, Hiszpania zubożała. Odkryta część świata przez genuenńczyka, stała się własnością Hiszpanów i Anglików, a nosi nazwisko kupca florenckiego (<sup>82</sup>). Miał wszelako i Kolumb piękne w życiu swoim chwile: jakaż radość przejęła jego podniosłą duszę, kiedy pierwszy raz postrzegł migające się na wyspie

(Przyjdzie czas w późnych wiekach w którym Ocean rozerwie zapory świata, i otworzy rozległe ziemie, a z morza nowy świat wynurzy się, ani Thule (Islandya albo wyspa Far) nie będzie ostatnim ziemi krańcem).

(<sup>81</sup>) La fontaine de jbuvence.

(<sup>82</sup>) Ameryk Wespucyusz we Florencyi 1451 r. odebrał troskliwe wychowanie. Udał się potem do Sewilli, kiedy Kolumb z pierwszej podróży powrócił. W r. 1496 przyrządzał cztery statki przeznaczone od rządu do Ameryki; to dało mu sposobność bliskiego poznania się z Kolumbem. Wtedy wzięła go chętka puszczenia się na wyprawę, o której w ówczas jako o nadzwyczajnym i osobliwym wypadku wszyscy mówili. W r. 1499 należał do wyprawy Ochedy do brzegów *Paria*, gdzie objeżdżawszy kilkaset mil brzegu, poznano że to ląd, nie wyspa, jak utrzymywał Kolumb. Ameryk Wespucyusz wróciwszy do Hiszpanii w r. 1500 opisał podróż swoją, i posłał Franciszkowi Medycuszowi, który to opis dopiero 1745 r. Bandyńi wydał. W r. 1501 przyjął służbę u Emmanuela króla portugalskiego, i należał do wyprawy w czasie której zwiędził brzegi Brezylji, i tę podróż w drugim liście do tegoż Medycusza opisał, które dopiero 1789 r. Bartolozzi wydał we Florencyi. Napisał trzeci list o tej samej podróży na okrętach portugalskich odbytej, i to była pierwsza jego podróż drukowana po łacinie w Strasburgu 1505 roku: *Americus Vespucius de orbe antarctico per regem Portugaliæ pridem invento*; tę podróż przedrukowano 1507 r. w najdawniejszym zbiorze podróżopisów *Itinerarium Portugaliensium*. I ta to podróż jego na brzegi Brezylji dała powód do rozumienia, iż odkrył Amerykę, bo pierwszy odkrył ląd stały tej części świata. Ale i to mylnie, bo już dawniej 1500 Pinzon odkrył ląd amerykański. Ameryk Wespucyusz umarł r. 1512 w Sewilli.

nie się zgodzić, każdy doktor osobno pisał się na stronę nominalistów lub realistów. Najstraszniejsze dowody brano z teologii, każda strona usiłowała pokazać, iż wnioski ze zdania przeciwnego, prowadzą do mniemań bezbożnych i bluźnierczych.

Henryk de Zomoren udał się był do Rzymu, gdzie tak dobrze bronił nominalistów, iżby był zyskał potępienie realistów, gdy ci we wszystkich sporach, jak mówiono zwyciężeni, udali się do króla. Jan Boucard biskup d'Arraches, będący realistą, spowiednik króla, przedłożył mu: iż zdania nominalistów są szkodliwe i bezbożne; szczególnież wielkiego hałasu narobiono z powodu jednej tezy, w której posądzono nominalistów, iż chcieli przekręcić właściwe znaczenie wyrazów Chrystusa: *Pater meus, qui in coelis est*, które miało służyć realistom do dowiedzenia jedności mimo różnicy w osobach.

Ludwik XI nie lubiący wśród zgrai akademików rozpoczętej wrzawy, za radą wielu doktorów wydał w roku 1474 uchwałę, w której przypominając starożytną akademię paryską sławę, i krzewioną w niej prawdziwą chrześcijańską naukę, mówi o ludziach, którzy zbytecznie w rozumie swoim zaufani i chciwi nowości, zapomnieli zbawienną i gruntowną dawnych czasów naukę realistów, a chwycili się próżnej

i jałowej. Dla tego nakazuje, aby trzymano się w nauczaniu xiąg Arystotelesa, jego komentatora Averroesa, Alberta W., Ś. Tomasza z Akwinu, Ś. Bonawentury, Skota i innych realistów, a zakazuje na przyszłość mieszać kół z dobrém ziarnem, czytając xięgi Okkama, Burydana, Piotra Alliacensis, Adama Dorpa, Olbrachta saskiego i innych nominalistów. Akademią paryską, i inne szkoły królestwa mają się stósować do téj uchwały; każdy otrzymując stopień akademicki powinien przysiąc, iż ją zachowywać będzie. Parlament ma ją wpisać, ogłosić i kazać wnieść do akt uniwersytetu; ktoby zaś w brew postąpił, będzie wypędzony z uniwersytetu, i ciężką obłożony karą. Nakoniec parlament miał rozkaz, aby kazał sobie przynieść xięgi nominalistów, nawet w ręku professorów i uczniów będące, i takowe przechowywał, aż do dojrzałego w téj rzeczy rozpatrzenia się.

Literatura rzymska, której znajomością niekiedy francuzcy uczeni chlubili się, nie wpłynęła u nich na poprawę języka łacińskiego, ani ukształcenie rozumu. W ogólności nie czytano jeszcze w Paryżu autorów klassycznych, a ulubionego Arystotelesa znano tylko ze złych tłumaczeń. Uniwersytet paryski wciągany do kłótni Armaników z Burgundami, zajmował się nadto gorliwie trzema soborami, które miały

załatwić rozdziwienie kościoła. Jedni bronili przywilejów uniwersytetu, drudzy jak Jan Parwus z całą scholastyczną mądrością bronił Jana bez ziemi, z którego rozkazu księcia orleańskiego zabito. Reforma w roku 1452 zaprowadzona, zniosła nadużycia, ale nauk nie wyruszyła z dawniej kolei (<sup>90</sup>). Do upadku Konstantynopola język i literatura grecka, prawie całkiem w Paryżu znane nie były. Dopiero około 1473 Grzegorz Tifernas, a około 1458 Jerzy Hermonimus ze *Sparty*, uczyli na uniwersytecie paryskim języka greckiego; lecz długo tam język i literaturę grecką za naukę podrzędną, przydatkową uważano. Zaprowadzone przez Niemców, uczniów Fusta, w r. 1470 w Paryżu drukarnie, tylko łacińskich wydawały autorów. W XV więc wieku Francja nie wpływała jeszcze na ukształcenie Europy słowiańskiej, i literaturę polsko-łacińską.

Wreszcie z Francją nie miała Polska XV wieku żadnych związków literackich, prócz następującej osobliwszej okoliczności: gdy w r. 1417 arcybiskup gnieźnieński Tromba, wraz z cesarzem Zygmuntem, przybył z soboru Kon-

(<sup>90</sup>) Le Cardinal d'Estouteville, nommé par le pape (Nicolas V) légat en France, c'était occupé activement en 1452, de concert avec des commissaires royaux, de réformer l'université de Paris: il avait donné plus d'activité aux études, il avait supprimé plusieurs exactions indues, qui écartaient des quatre facultés les étudiants. Crévier. Histoire de l'université de Paris T. IV L. VII p. 170, 196.

stancyeńskiego do Paryża, w czasie biesiady, którą był arcybiskup dla akademików paryskich w Styczniu 1415 roku wyprawił, oddano mu paszkwil X. Falkemberga na Jagiełłę i Polaków z poduszczania krzyżackiego napisany, o którym dotąd nie wiedział.

**X. Jan Falkemberg Z. OO. Dominikanów**, tak nazwany od pomorskiego miasta w dyecezyi kamińskiej, która w XV wieku do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego należała, wstąpił był do zakonu Dominikanów przy końcu XIV wieku, w klasztorze kamińskim należącym do Polskiej Dominikanów prowincyi. Niespokojny i kłótlivy z natury, będąc professorem teologii w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie, jakieś pismo teologiczne, do którego należał Mateusz z Krakowa biskup wormaceński, za heretyckie poczytał, potępiał i tego publicznie dowodzić zabierał się (<sup>91</sup>).

(<sup>91</sup>) Matthaei de Cracovia Episcopi Wormal. Notificacio de Johanne de Falcemberg Anno MCCCCV (z Heidelbergu 1405 roku). Notum sit omnibus scire volentibus ad mei devenisse noticiam. Quatenus quidam frater Johannes Falkemberg ordinis praedicatorum legens in Theologia Cracovie publiciter intimacionibus, premissis ad congregandum clericos indifferenter, et laycos in multis actibus utinam non magis discolis quam scolasticis quemdam capitulum, quod incipit. Moyses sanctus super modum calumpniatus sit, pleraque ampullosa verba, quodammodo vere theolosciantem et magistrum in theologia minus decencia improvident, siphas est dicere insipienter et indocte protulerit, dicens inter cetera se velle probare tractatum ipsum heresim continere et hereticum ejus existere collectorem. Quoddum si ita prolutum est de quanto me contenit statum ve meum honorem tangere prout et famam dico fratrem eo ymo mendacem et fateor siquidem me dictasse prohemium, dedisse materiis

W czasie rozdwojenia kościoła, kiedy po soborze pizańskim trzech razem było papieżów, zakony a mianowicie Dominikanie na jednego papieża zgodzić się nie mogli; Jan Falkenberg magister teologii aż do końca obstawał przy Grzegorzem XII, który magistra dominikanów Leonarda de Datis prześladował, aż do wstąpienia na stolicę papieżką Marcina V. Wśród tych okoliczności napisał:

*Tres tractati dati judicialiter in Concilio Constanciensi circa novem assertiones Johannis Parvi magistri Sacrae facultatis Parisiensis a Johanne Gersono Cancellario Ecclesiae Parisiensis denunciatus.*

W tém piśmie bronił X. Jan Falkenberg dziewięciu podań Jana Parvus, popisanych w obronie X. burgunckiego, z którego naprawy zamordowano X. orleańskiego. W tym właśnie czasie krzyżacy zaciętą a nieszczęśliwą wojnę prowadzili z Władysławem Jagiełłą i Witowdem W. X. litewskim, którzy byli niedawno do wiary chrześcijańskiej się nawrócili. Krzyżacy chcąc Jagiełłę przed światem chrześcijańskim oczernić, łatwo skłonili kłótlivego

ordinem et rationes seu persuasiones morales, theologicas et alias pro majori parte collegisse. Juridicis allegacionibus et rationibus quam omnibus except ver nolens sensu unico credere secundum opitulante dei gratia nunquam voluntate mee fuit ac crit, dedi operam ut hoc scriptum valeptes viri viderent, ut et sp̃a quidam valentissimus utriusque juris doctor, qui de virtute sua dignanter et perhibita inter nos collacione. Rkpm.



i niespokojnego Falkemberga do wydania pisma, w którym na samego króla i naród polski, czarne rzuca potwarze. To pismo potwarcze, w zasadach pismu Jana Parvus podobne, z rozkazu Jagiełły nie umiejącego po łacinie na język polski przełożone, zaczynało się od słów:

*Universis regibus et principibus caeterisque praelatis sive ecclesiasticis sive saecularibus, et generaliter omnibus, qui christiani nominis meruerunt insignire titulo etc.* a kończy: *Quatenus pro exterminio Polonorum et eorum Regis Jagyel valeant vitam capessere aeternam* (<sup>92</sup>).

Musiało to być bardzo ostre i nieprzystojne pismo: bo Długosz powiada: *Dolebant siquidem et affligebantur acerbitate vehementi, Patres et Principes Concilii, impuram et obscoenam de ore petulanti monachi status et professionis immemoris, magis vomicam, quam satyram contra regem, clarissimum fidei et religionis Christianae dilatorem, editam fuisse; a Paweł Wladi-miri mówi w protestacyi: quod idem Johannes specialiter in opprobrium et confusionem praefatorum Principum, et eorum regnorum, talia dogmatizare et praedicare non formidavit.*

(<sup>92</sup>) O tym paszkwilu Falkemberga pisze Długosz I, 376, 390, 392. Quetiff i Eebard. w *Scriptores ordinis Praedicatorum* T. I, 760. von Hardt. *Historia Concilii Constantiensis*. Monfaucon. *Bibliotheca Bibliothecarum Msstrum*. Może więc Monfaucon jeszcze miał rękopism tego paszkwilu. Mówi o tém i X. Teleżyński w dziele *de rebus provinciae Polonicae S. Hyacinthi ordinis Praedicatorum*. Rękopism, ale tylko Kromera i Bielskiego powtarzając.

Arcybiskup gnieźnieński Tromba postarał się na synodzie, iż to pismo X. Falkemberga królowi i narodowi uwłaczające potępiono, a jego osadzono w więzieniu.

W czasie powszechnego soboru Dominikanów w Sztrasburgu 30 Maja 1417 roku, pod magistrem zakonu Leonardo de Datis wypadł na niego wyrok: Ponieważ X. Jan Falkenberg z prowincyi polskiej wielu gorszących dopuścił się postępów, na magistrów zakonu, nawet na soborze konstancyjskim ostro powstawał i tychże czernił, a brnąc coraz gorzej pismo potwarcze, od złego natchnione ducha, przeciwko najjaśniejszemu królowi polskiemu i jego królestwu wydał, zakon nasz na zgubę wystawiając, przeto go, wedle ustaw naszych na wieczne wskazujemy więzienie.

Lecz tegóż roku na zaskarżenie posłów polskich nie tak ostro był ukarany, gdy się upokorzył (<sup>93</sup>). Wyrok soboru Konstancyjskiego wypadły w Czerwcu 1417 oddaje tę całą sprawę na załatwienie wysadzonym do tego kommissarzom, z poleceniem: *Provideant in praemissis ut salvetur debita reverentia catholicae fidei, et honor Regni et Regi Poloniae, quod constat esse nobile membrum Ecclesiae militantis, prout secundum Deum viderint expedire.*

(<sup>93</sup>) Voigt. Gesch. Preuss. VII, str. 201, 321, tłumaczy opierając się na dyplomatach, dla czego Marcin V bronił Falkenberga.

Lecz takim wyrokiem nie zaspokoili się posłowie polscy. Naoczny świadek tak ten wypadek opisuje: Na soborze konstancyjskim d. 22 Kwietnia 1418 r. w kościele pod przewodnictwem Ojca Ś. Marcina V, rozpoczęło się ostatnie posiedzenie od śpiewania mszy świętej przez Antoniego kardynała, akwilejskiego, o Duchu Ś. Po ukończeniu litanij zwyczajnych i modlitw kardynał Stumbaldus z rozkazu Ojca Ś. i całego soboru, donośnym głosem rzekł: *Domini, ite in pace*. Na co przytomni odpowiedzieli *Amen*. Po czém biskup Jan de Podiömiris, zakonu OO. Dominikanów, professor Ś. teologii wszedł na kazalnicę. Lecz nim dalej postąpił, zanieśli pokorne prośby posłowie Władysława króla polskiego, i Witołda W. xięcia litewskiego. Mikołaj Tromba arcybiskup gnieźnieński, Jakób biskup płocki, Piotr Bolesta, protonotaryusz apostolski, dziekan kościoła *B. Mariae Lacatensis*, w dyecezyi gdańskiej, Paweł Wladimiri, kanonik i kustosz krakowski, Jan z *Tuliszowy* kasztelan kaliski, i Zawisza czarny *de Sturbazo*, starosta Gurski w imieniu tychże xiążąt, przez usta Gaspara de Perusio adwokata konsystorskiego, prosili aby pewną xieęgę rzucającą czarne obelgi na króla i W. X. Witołda, jakiegoś zakonnika Jana Falkemberga, jawne i obrzydłe herezye zawierającą, i już dawniej przez cały sobór kon-

stancyeński i kollegium kardynałów potępioną jako heretycką, (jak się, mówili z urzędowych pism pokazuje) synod, nim się rozwiąże, wszem w obec za potępioną uznał. Zaraz więc powstał Jan patryarcha konstantynopolitański i Jan patryarcha antyiocheński, oba rodem Anglicy, a po nich braciszek zakonu dominikanów Hiszpan, że taka xiażka u nich nie bywa potępioną, jako heretycka; tym Szymon de Therramo, i Augustyn de Pisis zadali kłamstwo: to co teraz wreszcie mówicie, nie mówicie w imieniu narodów, ale z siebie i za siebie tylko. Wszczęła się więc kłótnia i krzyki, w tém Paweł de Władimira jeden z posłów polskich, wystąpił pośrodek, prosząc pokornie aby mu pozwolono powiedzieć co Gaspar de Perusio zapomniał i opuścił w tej sprawie. Wziąwszy więc cedułę z rąk P. Kaspra de Perusio, zaczął ją czytać w obec całego soboru i papieża; lecz gdy przyszedł do pewnej okoliczności, nakazał mu papież milczenie. A gdy się uciszono rzekł Ojciec Ś., iż wszystko cokolwiek przez sobór w rzeczach wiary uchwalono i postanowiono, wiernie zachowa i to tylko, i w taki tylko sposób potwierdza. I to samo jeszcze Augustynowi de Pisis powtórzyć dla nich rozkazał. Mimo tego Paweł Władimiri oświadczył w imieniu PP. pasłów: iż będzie czytał, co miał sobie poleconego na piśmie,

i zaczął znowu czytać. Lecz mu papież przez usta przerzeczonego de Pisis, pod klątwą milczenie nakazał. Co Paweł de Wladimiri usłyszawszy, uskarżał się na wyrządzoną krzywdę, i oświadczył: iż imieniem posłów polskich odwołuje się do przyszłego soboru (<sup>94</sup>).

(<sup>94</sup>) *Protestatio Ambassadorum Regis Polonie Vander Hardt. IV, 1560.*



# ROZDZIAŁ V.

## HISTORIA FILOZOFII SCHOLASTYCZNEJ

W POLSzcze,

*w ciągu XV wieku do przewagi humanistów w pierwszej  
wieku XVI połowie.*

Filozofia scholastyczna, nie wylęła się w Polszcze, ale gotowa już a nawet przejrzała, dopiero na początku XV wieku, z zachodniej była przeniesiona Europy. Idąc więc po nici historycznej, aż do IX w. cofnąć się musimy, abyśmy to dzieło obłąkanego rozumu w samą ujrzeni kolébce. Już wyrazem *scholastyka*, czytelnik odstraszone, może nie zechce przebieierać się ze mną manowcami przez pustynię, gdzie nie widać ani początku, ani wyjścia, gdzie nie oka nie rozweseli i serca nie zajmie? może nie zechce puścić się za nieładem myśli, po jej krętych drożynach, przez zawrotne manowce i uchyłki, które kręcąc się w kółko, nigdzie nie prowadzą; gdzie spragniona uczuć dusza żadnej nie znajduje ochłody, a znużony rozum nie ma spoczynku? Trudno téż opisać w sposób zajmujący dzieje filozofii scholastycznej, którą rozum ludzki, z różnych zszarżanych

okrawków greckiej filozofii sobie mozolnie wy-  
 łącał, na której jednakże zbudowanie geniusz  
 kilku znakomitych ludzi, i kilka zmarnowano  
 wieków. Nawet najuczeńsi, we wszystkie filo-  
 zofii zawiłości wtajemniczeni, nie chętnie bio-  
 rą się do filozofii, w stósach ogromnych książek  
 ukrytej, i do tkanki penelopy podobnej. Sam wi-  
 dok trzydziestu foliantów, które Tomasz z Akwi-  
 nu, i przeciwnik jego Duns Skotus napisali, i  
 najodważniejszego zraziłby potrafił. Po Ty-  
 dema nie<sup>(95)</sup> mało kto w tę otchłań bezdenną,  
 nawet z pochodnią Kanta, Szellinga i He-  
 gla zapuścić się odważył; a jakież to z czytel-  
 ników moich zechciałby sobie smażyć głowę  
 nad filozofią, której ostatecznym wypadkiem by-  
 ły błędy, jałowe brednie i niedorzeczności?  
 ktoby chciał powtarzać próżne mowały schola-  
 styków; którzy w pocie czoła uprawiając rolę  
 nauk, same tylko głogi i ciernie zbierali; i roz-  
 wijać w myśli zawiłości barbarzyńskiego ję-  
 zyka; bo u scholastyków rozum nierozlęwał się  
 w muzyczném słowie, aby łacniej wpłynąć do  
 przekonania, a prawda, szczerą prawdą zawsze  
 im z rąk wymykała się. Nie zapuszczając się  
 więc w niewybadane zaciekłości scholastyki,  
 pójdźmy jednakże pod ich gotyckie sklepienia,

(95) Geist der speculativen Philosophie Marburg 1791—1797. Tydemann  
 opisuje tu scholastyków i filozofią scholastyczną z najlepszej stro-  
 ny, a Tribbechovius (*de Doctoribus scholasticis*) z najgorszej.

po wschodach wążutkich zewnątrz przyczepionych, między poważnych mędrców w biretach i czarnych togach, z ogromnym pod pachą foliantem, nad którym kwiat życia strawili; przypatrzmy się z bliska, aby raz w życiu, tym mędrcom wywiedłym i wybladłym, którzy całą młodość od rana do wieczora, nieraz nie jedząc i nie pijąc, do dysputy wprawiali się, którzy jakby tylu Syzyfów dźwigają wiecznie kamień pod górę, a ten wiecznie z niej stacza się, i znowu na dawne upada miejsce, którzy rozbrat ze światem zrobiwszy, mozolili sobie i smażyli głowy nad dowiedzeniem tego, w co już mocno wierzyli, a w nagrodę takiej pracy całego życia zyskiwali tylko tytuły: *Doctor subtilis, acutus, angelicus, fundatissimus* albo *illuminatus*, i na tém przestając, nie rzadko od wyższych uciekali dostojeństw.

Trzeba to widzieć, choćby raz tylko w życiu; bo jako historyi terażniejszej bez poznania historyi wieków średnich, tak bez poznania choćby lekkiego tylko i historycznego filozofii scholastycznej, literatury polskiej czterech całych wieków rozumieć niepodobna; bo cała uczoneść europejska, i wielka część literatury polskiej jest wypadkiem téj filozofii, i mocno jój duchem przejęła się. Wreszcie akademikom krakowskim, cały wiek XV na tém upłynął, a ich książki o filozofii scholastycznej, od pół trzecia sta



lat butwiejące i nie otwierane, w XV w. wielką im były zjednały wziętość, i sławę akademii krakowskiej, po całej rozniosły Europie.

Już się mocno zatarły ślady, gdzie i jak filozofia scholastyczna z pierwszych listków rozwijać się poczęła. To tylko pewna, iż powstała zwolna w szkołach od IX w., dla kształcenia duchownych zakładanych, przy klasztorach i katedrach biskupich; wzrosła zaś w akademii paryskiej i Kolonii nad Renem. Kwitła i przekwitła w zachodniej Europie. Za Sanem i Bugiem jej całkiem nie znano; a nad Wisłą dopiero przy schyłku wieków średnich; dopiero w XV stuleciu, mocne gniazdo sobie w Krakowie uwiła.

Był to owoc niskiego stopnia oświecenia narodów zachodnich, gdzie już pochodnia greckiej filozofii całkiem była zagasła; a mianowicie, owoc ścisłego zjednoczenia teologii dogmatycznej, z okruszynami filozoficznych wiadomości, które się jeszcze były po Rzymianach zostały, albo później w złych tłumaczeniach łacińskich przybywały od zapirenejskich Arabów, albo pochodziły z czyściejszego nieco ale jedyne go źródła filozofii Arystotelesa, w XIII i XIV wieku z oryginałów dosłownie na język łaciński tłumaczonych. Rozum ludzki nie poznawszy jeszcze cudów świata go otaczającego, nieukształcony i nieprzetarty, od doświad-

czenia nie strzeżony, piał się odrazu do rzeczy najwznioślejszych, do poznania Boga; już wiadano przez objawienie, w co wierzyć należy, scholastycy do tych wiadomości rozumem dojść zapragnęli; zaczęli więc dowodzić, rozumiejąc iż wiedza jest wyższą od wiary (<sup>96</sup>) i to było głównem, jedynem scholastyków zatrudnieniem.

Nie znając filozofii greckiej, użyli do tego dyalektyki, która była suchym wyciągiem łacińskich komentatorów Arystotelesa, które Kassiodor (<sup>97</sup>), Boecyusz (<sup>98</sup>), Ś. Augustyn i

(<sup>96</sup>) *Hildeberti tract. theolog. c. 1. Fides est voluntaria certitudo absentium, supra opinionem, et infra scientiam constituta.*

(<sup>97</sup>) *Cassiodori de institutione divinarum litterarum.* Jestto wstęp do czytania i zrozumienia pisma Ś. Prócz tego mówi tu o potrzebnych do wykształcenia książka wiadomościach, czyli tak nazwanych naukach szkolnych. To pismo jego od innych prościjszym pisane stylem, należy do najpożyteczniejszych swojego wieku książek i równie dla prawdziwie chrześcijańskiego ducha jak troskliwości o zachowanie nauk i polecanie najlepszych pogańskich autorów na szczególniejszą zasługuje uwagę. Miało też przez wszystkie wieki érednie największy wpływ na ukształcenie ludzi; długo wszystkie nauki szkolne z tego dzieła Kassiodora czerpano.

(<sup>98</sup>) Tłumaczenia niektórych dzieł Arystotelesa, szczególnież należących do Logiki, zrobił z greckiego Boecyusz, czyli ów sławny Patrycyusz rzymski zabity przez Teodoryka W., czyli inny jaki tegoż nazwiska, nie wiadomo. To tylko pewna, iż Patrycyusz pisał komentarze nad Arystotelesem, które się do naszych czasów zachowały. Lecz metafizykę i fizykę Arystotelesa, dopiero przez Arabów hiszpańskich w Europie zachodniej poznano. Trzy są tłumaczenia łacińskie Arystotelesa: pierwsze zrobione około r. 1220 w części z greckiego, w części z arabskiego z rozkazu cesarza Fryderyka II, który do tego użył ludzi w tych językach biegłych. Te wyszły już 1479 r. w 4 voll. in fol. w Augsburgu. Świadczy to *Aventinns Ann. Bojor. L. VII, p. 670. Fridericus II libros Aristotelis omnes, pleraque alia in sacris et prophanis litteris, universam supellectilem Philosophiae (quam ut ait Albertus ma-*

Izydorus Hispaliensis z dzieł Arystotelesa byli zrobili. Była to nędzna lepianka prawideł logicznych i ontologicznych wyobrażeń, z których się cała teoryczna filozofia scholastyków w początkach składała.

Około środka XII w. chrześcijanie w Hiszpanii, południowej Francyi i Włoszech, mając już polityczne i handlowe z Arabami związki, za pomocą żydów arabski język znających, poczęli zwracać uwagę na literaturę Arabów; odtąd w północno-zachodniej Europie było zwyczajem jeździć do Palestyny, dla wojowania niewiernych, a na nauki do Maurów hiszpańskich, tylko górami pirenejskimi oddzielonych. Z tamtąd przywożono łacińskie tłumaczenia greckich autorów. Arabowie, żydzi i hiszpanie, nieumiejąc po łacinie, tłumaczyli ustnie z arabskiego lub hebrajskiego na język kastylski, z którego potem robiono tłumaczenie łacińskie; i na takich to nędznych tłumaczeniach łacińskich pism Arystotelesa, Europa zachodnia w ciągu wieków średnich kształciła się.

*gnus, inopia linguae latinae a divitiis aliarum linguarum emendicare cogitur) ex Graeco atque arabico sermone per interpretes doctissimos vertendam curavit, Athaeneis legendam exhibuit. Quibus rebus se a teneris unguiculis delectatum fuisse proficitur.* Drugie tłumaczenie kazał zrobić Ś. Tomasz z Akwinu roku 1270, które dopiero 1572 wyszło w Rzymie. Trzecie tłumaczenie zrobiono z rozkazu papieża Mikołaja V w XV wieku, które wydrukowano w Wenecyi 1507 in fol. Pierwsze wydanie oryginalnego Arystotelesa po grecku wyszło w Wenecyi 1495 u Aldusa Manutius.

Nie mozoląc się wiele nad wyjaśnieniem ciemnych miejsc oryginału, nie objaśniając wyrazów niezrozumiałych, tłumacze spisywali, jak im co uchem pochwycić udało się, albo tłumaczyli dosłownie, niepojawszы wewnętrzznego słów znaczenia; ztąd poszło: iż takowe arabsko-łacińskie tłumaczenia pism Arystotelesa i jego komentatorów, były przepełnione błędami, iż w nich myśli i nazwiska bywały do niepoznania przekręcone i spaczony. Te atoli tłumaczenia tak podniosły powagę pogańskiego Arystotelesa u scholastyków teologią zajętych, iż go w XIII wieku już *princeps philosophorum* nazywali.

W XIII więc wieku, przybyły do filozofii scholastycznej tłumaczenia łacińskie arabskich komentatorów Arystotelesa (<sup>99</sup>); w ogólności scholastycy pisma Arystotelesa dostali od Arabów hiszpańskich w bardzo niedokładnych i niedbałych tłumaczeniach łacińskich (<sup>100</sup>).

(<sup>99</sup>) Dzieło *Philosophia naturalis Aristotelis cum commentis*, pełne nowo-platonickich marzeń, za filozofią natury Arystotelesa uchodzące, przez sobory paryskie 1209, 1215 i 1231 r. potępione, pobudziło Dominikanów i Franciszkanów paryskiego uniwersytetu do szukania prawdziwego Arystotelesa, który nie zawierał w sobie nic nie zgodnego z dogmatami kościoła, a to najwięcej dla tego: aby nie dać upaść, lecz owszem rozszerzyć nauki, które były podstawą ich sławy i znaczenia. Jakoż między 1230 a 1250 rokiem pokazały się łacińskie tłumaczenia xiąg Arystotelesa dawniej nieznaných; lecz to były arabsko-łacińskie tłumaczenia.

(<sup>100</sup>) To mniemanie, które wszyscy literaci wyjąwszy jednego Muratorego, za nie wątpliwe poczytali, między innemi Tiedeman i Buhle, a Hecren na nowo w wątpliwość podał utrzymując: iż

Dopiero w XIV wieku, kiedy się wznowiły przerwane od kłótni Ikonoklastów związki z Grekami, szukającemi u Latynów wsparcia przeciwko naciskającym Turkom, dopiero mówię w XIV w. przybyły na zachód rękopisma greckie, i zaczęto tłumaczyć pisma Arystotelesa wprost z greckiego; wszakże i te tłumaczenia grecko-łacińskie, nie były lepsze od arabsko-łacińskich; bo tłumacze nieznali dobrze języka greckiego, i jeszcze krytycznie tekstu wyłuszczać nie umieli. Mimo tego, tych grecko-łacińskich jako wierniejszych, odtąd

pisma Arystotelesa przyszły do zachodniej Europy z Konstantynopola, rozwiązane i potwierdzone zostało przez pana Jourdain w dziele arcyważnem dla historii oświecenia średnich wieków: *Recherches critiques sur l'age et l'origine des traductions latines d'Aristote, et sur des commentaires grecs ou arabes employés par des Docteurs scholastiques. Paris 1819.* Szło P. Jourdain o rozwiązanie: czyli grecka filozofia i literatura w zachodniej Europie była rozkrzewiona a raczej przyniesiona od Arabów, czyli z Konstantynopola. Wiadomo iż najdawniejsi scholastyki nieznali greckich oryginałów, lecz tylko z łacińskich tłumaczeń czerpali. Szło tylko o dośledzenie: z kądby te łacińskie tłumaczenia pochodziły; dla dojścia tego potrzeba było miejsca i wyciągi z Arystotelesa w najdawniejszych scholastykach znajdujące się, zebrać i porównać ze starymi łacińskimi Arystotelesa tłumaczeniami. Takim tylko bowiem sposobem można było z pewnością dociec, które dzieła scholastyki posiadali i z nich uczyli się i z kąd pochodzą i jakiego są rodzaju łacińskie tłumaczenia. Co właśnie z dyplomatyczną ścisłością wykonał P. Jourdain, znalazłszy w bibliotece paryskiej wielką tych rękopisów ilość, które tu w czasie rewolucyi z różnych klasztorów zniszczono. Przed dziesięcią laty znaleźli Angliacy Arystotelesa w Indyach w sanskryckim tłumaczeniu, które zapewne także z arabskiego zrobiono. Ciekawe jest pismo Wernsdorfa: *Disputatio historica quā docetur cur res scholastica apud Germanos, postquam saeculo X magnopere effloruerat, inde usque ad saeculum XVI parum profecerit.* Naumburg 1830.

trzymano się, a dawniejsze arabsko-łacińskie poszły w zapomnienie.

Przy takiej to okopconej latarce, szukali scholastycy wyrozumowanej podstawy dla teologii dogmatycznej, w przekonaniu: iż przy niej więcej, jak przy świetle słońca zobaczą.

Taki cel i takie narzędzie, *Organon* filizofii, sprawił: iż scholastycy ciągle dowodząc, ciągle śpiérając się, nabrali chęci do dyalektycznego szermierstwa, co już i w starożytności było owocem logiki Arystotelesa<sup>(101)</sup>; a gdy przy filozofii scholastycznej, i inne nauki dźwigać się poczęły, przeniesiono i do nich tę samę metodę, i tym sposobem sprowadzając rozum ludzki z bitego gościńca obserwacyi i doświadczenia, dalszy ich postęp i rozwijanie w samym stłumiono zarodku.

Gdy filozofia zeszyła na dyalektykę, której używano do obrony dogmatów kościoła, zaprawił się rozum do szermierstwa; im ktoś zręcznieź rozwiązywał trudności, im dowcipniejsze czynił zarzuty, i takowe zwyciężko zbijał, im niespodziéwańsze i liczniejsze wynajdywał różnice, tém jako dzielny dogmatów obrońca, mógł się wyższych dostojenstw i godności w kościele spodziéwać. Ztąd poszło upodobanie w dyspu-

(101) Consuetudo, de omnibus rebus in contrarias partes disserendi, placuit, qua princeps usus est Aristoteles, deinde eum qui secuti sunt. Cicero. Disput. Tuscul. 11, 3.

tach nigdy nie kończących się <sup>(102)</sup>; które musiały odbywać się publicznie, bo to był jedyny sposób rozstrzygnięcia sporów teologicznych; bo na pisanie książki, a tém więcéj jéj upowszechnienie, przed wynalezieniem druku, narażało na niepokonane trudności. Wreszcie metoda dociekania prawdy, wyjęta z pism Arystotelesa i jego komentatorów, była obmyślana jedynie do dysput. Dla tego dysputę, jeżeli nie za jedyny, przynajmniej za główny środek wybadania prawdy poczytywano. Na nie zbiegał się tłumami lud, który tém szérzéj gębę rozdziawiał, tém mocniéj uwielbiał, im kto płynniéj i prędzéj dowodził, a nakoniec przyszło do tego, iż kto miał głos donośniejszy, mocniejsze piersi, tém go za mądrzejszego i zwycięzcę poczytywano. To pochlebiało próżności i do nowych podzegało wysilen, a dla innych było nie małą do ćwiczenia się na wyścigi w dysputach zachętą; to téż na tém ćwiczeniu wszystek czas w akademijach trawiono. Im więcéj zajmowano się dysputami, tém się dyalektyka kunsztowniejszą, zawikłańszą stawała; to był właściwy jéj postęp: nakoniec przyszło do tego, iż przez kilka dni wciąż z wielką dyalektyczną biegłością o niczém, *de nihilo*, spiérano się, albo o czémkol-

(102) Jan Sarisberiensis powiada, iż scholastycy w XII w. spiérali się: Czyli świnę na targ przywiedzioną, człowiek czy téż postronek trzyma? Czyli ktoś kupiwszy płaszcz, kupił razem i kołnierza.

wiek *de quodlibet*, przytomnym tém ucieszniesze sprawując widowisko, im mniej zrozumieli. Gdy więc w owym czasie dyalektyka była jedyną metodą uczenia się, poszło z tąd: iż wszystkim pismom w wiekach średnich nadawano kształt rozmów i sporów. Każda książka dzieliła się na *Quaestiones*, *Problemata*, *Responsiones*, *Solutiones*, aby gotowego wątku zabierającym się do dysputy dostarczyć. Zwyczaj i obyczaj publicznych dysput z Paryża, rozszedł się po całej zachodniej Europie, i stał się ulubioném uczonych zatrudnieniem, czego obrońa tezów przy doktoryzacyi jeszcze w uniwersytecie krakowskim zwyczajna, ostatnim jest śladem.

Filozofia więc scholastyczna, zacząwszy od końca X w. ciągle krążyła w żelazném kole, którego jęj przestąpić nie godziło się (<sup>103</sup>). Ztąd poszły wszystkie jęj wady: nadzwyczajna subtelność, zaciekłości trudne do zrozumienia, objaśnienia ciemniejsze od wyobrażeń, które objaśnić chciano (<sup>104</sup>), różnice wynajdywane

(<sup>103</sup>) Ś. Anzelm rozsądną im radę dawał (Ansel. Cantuar. de fide trinitatis c. 2). Nullus quippe Christianus debet disputare, quomodo, quod catholica ecclesia corde credit et ore confitetur, non sit; sed semper eandem fidem indubitanter tenendo, amando et secundum illam vivendo humiliter quantum potest, quaerere rationem, quomodo sit. Si potest intelligere, Deo gratias agat; si non potest, non immitat cornua ad ventilandum, sed submittat caput ad venerandum.

(<sup>104</sup>) Sławna jest z tego względu definicya osoby, *personae* przez Duns Scota, którą tąd dla ciekawości czytelników wypisuję: *Persona non dicitur relationem originis, nec communem sed duplicem ne-*



w różnicach, nigdy nie kończące się podziały, zagadnienia więcej niż dziecinne, i język barbarzyński. Na takim drzewie, które więcej wydawało liści niż kwiatu, rzadko kiedy owoce, i tylko spruchniałe wewnątrz rodziły się. Do korzyści liczą: wprawę w rozumowanie, rozszerzenie granic dogmatycznej metafizyki, tudzież objaśnienie wyobrażeń teologicznych i ontologicznych. Największą zaś wyrządzoną przez nich szkodą: była wzgarda dla nauk na doświadczeniu opartych, zaniedbanie historii, języków i literatury starożytnej.

Późniejsi scholastycy nie przestając na wykładzie po pierwszych filozofach odziedziczonym, nie mając więcej wątku od poprzedników, snuli z siebie przedzę pajęczęj subtelności, robili nowe, coraz inne podziały, a odrywając nazwiska od nazwisk, rzeczy od rzeczy, a od tych znowu nazwiska, a to wszystko od rozumu, a rozum znowu od siebie, powiększyli tylko liczbę słów, żadnej pod nie niepodłożywszy myśli. Pisma ich są zbiorem zagadnień, po których idzie ich rozwiązanie, dalej ich dowody; potem zarzuty, potem tych zarzutów potwierdzenie, potem idą twierdzenia, tych znowu twierdzeń

*gationem communibilitatis in genere, non extra genus, significans aliquid positivum et intentionem primam, non secundam; connotans circum incessionem, quae sit subsistentis in subsistente realiter distincto mutuae praesentiaelitis assistentia in eadem essentia.*

objaśnienie, objaśnień dowodzenie, dowodów zbijanie, zbijania dowody, dowodów rozbiór, i znowu sznurek objaśnień, wyjątków, rozróżnień, tak iż rozum w nich gubi się jak w otchłani ciemności, a chcąc sięgnąć po jaką korzyść, tylko mgły i złudzenia dotyka. Słowem scholastycy stali się sofistami; drugi więc raz rozum ludzki wpadł na ścieżkę błędną, którą już raz Grecy chodzili; bo przy gasnącej pochodni filozofii, albo ze złego zapalonej końca, zwolennicy jej zawsze wychodzą na sofistów, w których rękę zdrowa nauka, rozpływa się w drobnostki i nedorzecznosci; których ostre rozумы same siebie trawiąc, jak rdza jaka, przegryzają duszę, i niszczą w niej i naukę i moralność. Wszystkie zakąty serca ludzkiego i duszy ostrowidza wzrokiem przejrzawszy, wszystko trawiącym jadem przejmując, wszystko wyrozumować z człowieka umiając, ogładając go z uczuć moralnych, zostawują go bez myśli, bez wiedzy i bez wiary, i robią z niego istotę, która nie jest już człowiekiem, a jeszcze nie zwierzem.

Już i za czasów rzymskich w zachodniej Europie nauki i oświecenie nie między wszystkimi stanami były rozkrzewione. W Gallii, Brytanii, Iberyi, Germanii, a nawet w Italii, naukami i literaturą tylko znakomitsi Rzymianie, a po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, tylko

wyższe dochowieństwo zajmowało się. Literatura i nauki od małej liczby pielegnowane, tém łacniej zaginęły. Po obaleniu zachodniorzymskiego Cesarstwa, narody nieukształcone, barbarzyńskie, podzieliwszy się krajami Rzymian, odpięrać musiały inne hordy ich śladem przybywające, i rozpoczęły między sobą przeciągłą i krwawą walkę, wśród której nauki podźwignąć się z upadku nie mogły. Nawrócenie narodów barbarzyńskich na wiarę chrześcijańską, nie zaraz do ich ukształcenia się przyczyniło; bo i między duchowieństwem w początkach z samych Rzymian złożoném, upadło z czasem oświecenie; a gdy do uposażonych hojnie, (gorliwością nowo nawróconych) biskupstw, opactw i klasztorów, Germanowie cisnąć się poczęli, weszło z nimi na łono zachodniego kościoła barbarzyństwo i ciemnota. Biskup chętnie za oręż porywał, przywdziéwał zbroję, staczał bójki, a lud w najgrubszych pograżał się ciemnościach. Była mocna, nie wzruszona wiara w dogmata religijne, ale światło ewangelii nie oświecało duszy i serca nie naprawiało. Obok nabożeństwa, największe zbrodnie panowały i zepsucie. Ludzie chodząc w grubych ciemnościach, wielkiej prawdy zawartej w ewangelii dojrzyć już nie mogli.

Do upadku oświecenia na zachodzie, przyczyniło się oddzielenie kościoła zachodniego,

czyli łacińskiego, od wschodniego czyli greckiego z powodu czci oddawanej obrazom, na którą Grecy u siebie nastawiać poczęli; z tego bowiem powodu zerwały się wszelkie związki z Grekami i upadła całkiem na zachodzie znajomość języka i literatury greckiej. Od tego czasu wielka część duchowieństwa łacińskiego, nawet o bytności kościoła greckiego nie wiedziała. Germanowie przynieśli do Italii swój język, a lubo miejscowego łacińskiego zatłumić nie mogli, i nie chcieli, wszelako język Cyserona nie strzeżony i nie pielęgnowany, przez ludzi wyższego światła, i na naukach ukształconych, począł się wyradzać, kazić, nabierać nieznanych sobie zwrotów, i grammatycznych składni z duchem jego niezgodnych, a z téj mieszaniny powstał z czasem język, całkiem od dawniejszego rzymskiego odmienny, choć go wiele przypominał. Wśród takich okoliczności zaniedbano literaturę łacińską, która już zamięrać poczęła. Już nawet duchowni, jedyni ludzie piśmienni, idąc za przykładem Grzegorza W. zarzucali literaturę łacińską jako pogańską, i przejętą bałwochwaltwem; a w końcu cała nauka xięży składała się z liturgii, *ojcze nasz*, i kilku psalmów, które powtarzali dobrze nierozumiejąc. Coraz więc bardziej liczba nauczonych xięży w zachodniej Europie się pomniejszała. Jeden z biskupów

hiszpańskich donosi Grzegorzowi W. iż wiele kościołów zostanie bez xięży, jeśli mu nie będzie wolno, i takich na presbiterów i biskupów wyswięcać, którzy tylko wiedzą, że Chrystus był ukrzyżowany. Dla zapobieżenia więc temu papięże i biskupi poczęli zakładać szkoły po klasztorach i przy katedrach dla ukształcenia xięży, z których irlandzkie i bretańskie w tych zapadłych wiekach najwięcej ludzi nauczonych Europie dostarczyły. Piérwiastkowe więc szkoły nie dla krzewienia nauk, nie dla potrzeb kraju i rządu, jak za dni naszych, ale jedynie tylko dla kształcenia xięży zakładane były; świeccy do nich albo nie byli przypuszczeni, albo sami w nich kształcić się nie chcieli; ztąd to poszło: iż przez długi wieki, szkoły były tylko duchowne, i tylko dla potrzeb hierarchii zakładane. Ta okoliczność nadała filozofii i naukom w średnich wiekach szczególniejszą, osobliwszą fizyonomię, której rysy do dni naszych się zachowały.

Miedzy świeckimi, nie było ludzi piśmien-nych i uczonych, uczony a xiądz jedno znaczyło; do spraw społeczęńskich i politycznych, gdzie jakiegokolwiek biegłości w języku łacińskim, lub znajomości prawa, było potrzeba, xięży używano: w szkołach więc uczyli tylko xięża, i tylko tego, co do ukształcenia na xiędza, co do stanu duchownego było potrzeba;

z razu więc śpiew i liturgia, potem teologia, były głównym nauczania po szkołach przedmiotem, a inne nauki które dla związku z teologią wykładano, nabięrały z czasem pewnego kształtu, krażyły w jedném żelazném kole, którego przestąpić się nie godziło. Ztąd poszło: iż nauki które tu wykładano, wynikające z nich ukształcenie, i obudzony w nich duch, który później całą naukowość ogarnął, nabrały z czasem pewnej odrębnej barwy kształtów i cechy.

Te to szkoły, były kolébką dzisiejszego europejskiego naukowego ukształcenia i filozofii scholastycznej; na której dzikie, nieokrzeseane umysły narodów zachodnio-europejskich z piérwszej rdzy się przecierały.

Teologia jako od Boga objawiona nauka, była w tych szkołach nauką jedyną, celem wszystkich, modłą, do której wszystkie stósować się musiały. Dogmata jęj święte, powagą i władzą kościoła osłonięte, nie mogły być przedmiotem roztrząsania i wiedzy, ale wiary; *bo rozum ludzki wyżej jak objawienie podnieść się nie może*; a ztąd znowu wynikało: że rozum ludzki nie może uznawać za prawdę, co się objawieniu przeciwi, i za fałsz poczytywać, co się z objawieniem zgadza. Rozum więc mając takie zakreślone sobie koło, miał już treść gotową; widząc w co ma wierzyć, zostało mu tylko doświadczyć, azali *wiary na wiedzę* zamienić

się nie da. Ten tylko otwarty był dla niego zawód, którym już pierwój wielu z ojców kościoła Origenes i Ś. Augustyn byli się puścili, mało znalazłszy naśladowców. Teraz gdy rozum ludzki na siłach poczuwać się zaczął, teologia dogmatyczna przysła już do swojej pory, a władza kościoła czuwała nad jej całością, żadnych nowości wprowadzać nie dając; teraz dopiero chęć pogodzenia wiary z wiedzą, wzmacniała się coraz bardziej, i z czasem do całego rozszerzała systematu.

Niektórzy z ojców kościoła usiłowali znać sobie filozofią grecką, pogodzić z dogmatami religii chrześcijańskiej, i nadać im postać nauki; scholastycy nie znając żadnego z systematów greckiej filozofii, na samą dyalektykę przestali; poczytując ją za *Organon* do teologicznych wiadomości, za przygotowanie do teologii, a ztąd poszło: iż dyalektyki jako elementarnej nauki uczono po szkołach klasztornych i biskupich.

Ta dyalektyka, nie słusznie Ś. Augustynowi przypisywana, jego szanownym osłoniętą imieniem, nabyła przez to wielkiej i powszechnej wziętości.

Cokolwiek bądź, tej logiki Arystotelesa z wielką gorliwością nauczać i uczyć się zaczęto; bo rozum upatrzył w nim narzędzie do owładania teologii sposobne. Chcąc oprzeć teologią dogmatyczną na pewnej wyrozum-

wanej zasadzie, należało wszystko z dowodów wywieść, (jak są inne wiadomości ludzkie) i wszystkie wątpliwości i zarzuty znieść i osłabić. Gdy więc w logikę, jako w próżne ramki, cała teologia dogmatyczna wstawić się, bez obciążenia lub naruszenia dawała, a xieża wyćwiczeni w téj szkole, umiejący bronić dogmatów przez kościół uświęconych, przychodzili do wysokich dostojenstw i znaczenia; dziwić się nie możemy, iż do tak oschłój, zimnej nauki jak logika, z takim zapałem młodość garnęła się, i że na nieustannych dysputach i ćwiczeniach wszystka jój młodość upływała.

Dyalektyka była dzielnym środkiem obudzenia zasklepionych i drzemiących oddawna sił rozumu, który raz z odrętwienia wyszedłszy, musiał z czasem przyjść do rozleglejszej nauki i większego światła; na niej rozумы się wyostrzyły, nabyły wprawę w dyalektyczne szermierstwo; wszakże bezpośrednim owocem takich rozumu zatrudnień, było upodobanie w jałowych, cienkich jak pajęczyna zabujałościach, i obłąkanie rozumu w manowcach, z których długo się wywikłać nie mogąc, najpiękniejsze siły młodości zmarnował. Bo rozum prócz dogmatów teologicznych, nie miał innego dla siebie pola; ani innego do snowania wątku; danej w teologii treści, ani rozszerzać, ani nowemi przydatkami powiększać, ani zmiany jakiej-



kolwiek wprowadzać nie godziło się. Tylko więc danej treści, dla świętości swojej nietykalnej, inny kształt nadawać pozostało. Scholastycy mogli tylko wynajdywać logiczne wyobrażenia i kształty, wedle których przedmioty teologii dogmatycznej ustawiać się dawały, mogli wynajdywać modłę, wedle którejby można wyjaśnić i rozwiązywać tajemnice, zawiąskania, trudności, sprzeczności, które w zbiorze dogmatów i mniemań za dogmata poczytanych, łatwo zdarzały się. Aby zbiór logicznych prawideł, i ontologicznych wyobrażeń, które się pod nazwiskiem dyalektyki Arystotelesa, staraniem niektórych ojców kościoła zachowały, a których oni do zbijania zdań pogańskich filozofów używali, do teologii dogmatycznej dobrze zastosować, potrzeba było kunsztownej dyalektyki i wprawy do wynalezienia nowych, subtelnych, często więcej błyszczących, pozornych, jak prawdziwych i trafnych różnic w wyobrażeniach i wyrazach. Na tém polu dyalektyczna subtelność znalazła wielką do wykształcenia się i wprawy sposobność i dostateczne pobudki. Można było wiele pytań zadawać, wiele zarzutów i wątpliwości wymyślić, rozwiązać i załatwiać w sposób nader rozmaity, a jednak wszystkiego niewyczerpnąć. Rozwiązania i odpowiedzi poprzedników, były znowu przedmiotem nowych zagadnień, albo

się dawały inaczéj pojmoswać, subtelniéj rozróźnić, lub dowcipniéj rozwiązać. Samo godzenie róźnych mniemań z systematem teologii dogmatycznój, albo ich odrzucenie, otwierało rozumowi obszérne do działania pole, i wielkie zatrudnienie, zwiászcza że tu wszystko zawisło od pilnego zrównoważenia dowodów za i przeciw, bystrego postrzeżenia wypadków, i wyprowadzić się mogących wniosków, któreby były zatwierdzeniem lub téż przeciwiły się jakiemu dogmatowi do wierzenia przez kościół podanemu.

To nam tłumaczy: jakim sposobem filozofia scholastyczna w tak ciasuém zamknięta kole (z którego ledwie pod pozorem szukania zarzutów dla ich zbijania, wymykać się rozumowi pozwalano) przez tyle wieków mócne życie, choć tylko po szkołach utrzymać, i tak długo w czerstwości zachować się zdołała.

Jedynym bowiem przedmiotem filozofii scholastycznój była teologia dogmatyczna, czyli zbiór dogmatów, powagą kościoła, soborów i ojców kościoła chrześcianom do wierzenia podanych, którym przeczyć, o których powątpićwać pod utratą zbawienia i wyklęciem, wyłączeniem ze spółeczeństwa chrześcian niegodzi się. Zaprowadzić w to lepszy porządek, światło, związek, było zagadnieniem filozofii scholastycznój, i kilkowieczném filozofów zatru-

dnieniem, czego już w XIII w. dokonali. Użyto do tego dyalektyki, za pomocą której można było jak mniemano, zrozumieć treść teologii dogmatycznej, i nabyć wiedzy rzeczy, do wierzenia podanych. Mając daną treść, ugruntowaną na wierze, a zatem żadnej niepodlegającą wątpliwości, każde określenie, rozróżnienie, każdy kształt, który z téj treści za pomocą dyalektyki dał się otrzymać, poczytywano za przybytek pewnych nie wątpliwych wiadomości, kształt myśli brano, albo nie rozróżniono dosyć od jéj treści; ztąd każdy nowy kształt, za nową pozyskaną wiadomość, scholastycy poczytywali; dodając nowe przymioty do wyobrażeń, nie rozróżniali kształtów myślenia, od kształtów poznawania. Możliwy przymiot, stawał się rzeczywistym; możliwe pojęcie, stawało się pojęciem rzeczywistego przedmiotu. Takim sposobem przymioty i siły rozumu, brano za nowe wiadomości. Wreszcie scholastycy wszelkie uogólnienie, określenie i rozróżnienie brali za coś rzeczywistego. Rozwinięcie i rozbiór wyobrażenia, albo nawet sam oznaczony nazwiskiem pomysł, za nowy przybytek, i wzrost wiadomości ludzkich poczytywali. Takiego ducha przy teologii dogmatycznej, i inne nauki nabrały. Scholastycy albowiem poznawszy logiczne pisma Arystotelesa w oryginale i lepszych tłumaczeniach, poczytali je za arcydzieło

rozumu ludzkiego, i do tego przyszło: iż Arystotelesa w czci ludzkiej coraz wyżej podnosząc, ubóstwiano już prawie. To uszanowanie od pism logicznych Arystotelesa przechodziło kolejną do innych; dla tego cały systemat filozofii Arystotelesa coraz mocniej z teologią dogmatyczną spajano. Teologia więc weszła w ściślejsze z filozofią przymierze; pierwsza dostarczyła treści, druga kształtów. Obiedwie zrodziły system szkolnej nauki, którą *teologią scholastyczną*, albo *filozofią scholastyczną* nazywano. Było to spojenie różnorodnych żywiołów, które do rozdzielenia się ciągle zmierzały mimo zewnętrznego przymusu; i rzeczywiście przyszło do tego rozdziału, ale po długiej i bardzo długiej walce, i dopiero po rozwolnieniu zewnętrznych przyczyn, które je w kupie mimowolnie trzymały.

W początkach usiłowali scholastycy, niektóre dogmata kościoła, oprzeć na pewnych przez rozum ludzki obmyślonych zasadach; co potem do wszystkich rozciągnęli; w początkach pracowali nad obaleniem zarzutów i wątpliwości rzeczywiście czynionych; potem smażyli sobie głowę nad wymyśleniem wszelkich możliwych zarzutów. Szukając zasad i dowodów, powoływali się na powagę, którą obliczali, porównywali, ważyli; niekiedy przydawali do niej dowody wywiedzione z zasad wziętych albo

z dogmatyki, albo z pewnych ontologicznych i logicznych wyobrażeń.

W początkach mieli nieograniczoną wiarę w powadze, objawieniu i kościele, który naukę objawioną posiadał; z tém łączyło się w nich przekonanie o słabości rozumu ludzkiego, który sam do téj wysokości nigdy podnieśćby się nie zdołał. W téj epoce rozum przestając na tém, co go uczyło objawienie, żadnego usiłowania nie czynił, i nie chciał się własnych na próżno próbować.

Gdy zaś siły rozumu cokolwiek się rozwinęły i wzmogły, przyszła chęć poznania z zasad, przekonania się rozumem i dowiedzenia tego, w co dotąd tylko wierzone. Co gdy rozumowi (jak mniemali scholastycy) powiodło się, chciał występując z zakresu teologii dogmatycznój, o własnych puścić się siłach, szukać na nowo tego, w co dotąd wierzył; chciał podnieść się do poznania zazmysłowych rzeczy o własnych siłach, niezależnie od objawienia, wiary i powagi. Odtąd filozofia scholastyczna zajęła się poznawaniem Boga i stósunków bóstwa do świata. Rozum scholastyków, pozbywszy się narzuconych sobie więzów, uniesiony uczuciem radości, lecz granic możliwości wiedzenia nieznający, rzucił się z zapałem do poznania rzeczy, granice wiedzy ludzkiej przechodzących.

Wśród tych zaciekłości, i wśród tego mocnego zajęcia się dogmatami, mało zajmowano się filozofią moralną, której tak wzniosłe zasady w ewangelii znajdują się, zostawując to do wykładania sięgom prostemu ludowi, kiedy przeciwnie w dogmatycznej części religii wymagano od duchownych większej nauki. Teologia czyli filozofia dogmatyczna, zawsze miała nad moralną przewagę i pierwszeństwo.

Drugim owocem działań obudzonego scholastyków rozumu, było związanie w systemat dogmatów religijnych przez kościół zatwierdzonych. Żaden z ojców kościoła tego jeszcze był niedokonał; tylko w pismach S. Augustyna, leżą rozrzucone do systematu pomysły; lecz S. Augustyn mając jeszcze wiele pojedynczych do roztrząsania okoliczności, zajęty polemiką z różniącemi się w zdaniach, nie mógł zrobić z dogmatów religii jednego systematu, do czego jednakże tyle przygotowań w pismach swoich zostawił. Ale teraz, gdy cała treść nauki kościoła leżała już gotowa, gdy żadnego z dogmatów nikt naruszać nie mógł, wzięto się gorliwie do uporządkowania teologii dogmatycznej, chcąc nadać jej więcej uczonego pozoru, wartości i dowodliwości; ile że dawała się już czuć potrzeba mocniejszego przekonania; a należało znieść wątpliwości, które gdzie niegdzie pokazywać się zaczęły i zapo-

biędz niebezpiecznej oziębłości, któraby (gdy już niemal wszelkie spory ucichły), łatwo nastąpić mogła. Summy teologii, które jeszcze przed Piotrem Lombardem, a więcej jeszcze po nim, w wielkiej ilości zjawiały się, dowodzą: iż wyglądzano takiego systematu, i że już wielu starało się uczynić zadość tej wrodzonej a teraz już w scholastykach obudzonej potrzebie rozumu.

Prócz tych dwóch usiłowań to jest: oparcia na pewnych zasadach i zrobienia systematu z dogmatów teologicznych, jeszcze scholastycy chcieli wiadomości dogmatycznej teologii rozszerzyć. Nie mogąc nic przydać, ani ująć, zostawało główne zagadnienie już przez teologią rozstrzygnięte, bliżej rozpoznać; trzymając się zawsze w zakreślonych przez kościół granicach, nowe rzucać pytania; zdarzające się w tych zaciekłościach wyobrażenia i przedmioty, do pewnych zasad przywodzić i dyalektycznie dowodzić. Z takich usiłowań urodził się duch *drobiazgowego szperania*, i dziecinna ciekawość dowiedzenia się rzeczy, których wiedzieć nie można, i których docieczenie rozumowi na nic nie przyda się (<sup>105</sup>).

Mimo zewnętrznej powagi która rozumowi scholastyków daleko odstrzelić niedozwalała; zagadnienie o rzeczywistości i znaczeniu wyo-

(<sup>105</sup>) Patrz Erazma Rotterodamskiego w *Encomium Moriae* pag. 178.

brazeń ogólnych rozdzieliło ich na nominalistów i realistów. Tymczasem niektórym niepodobalała się ta gadanina, to nieskończone mnożenie czczych kształtów myśli, w które cała religia się rozpuływała. Szukali oni czegoś lepszego, co by na postępowanie i życie wpływało, z postępami zgadzało się; byli to *mystycy*, którzy się wzięli do platonizmu alexandryjskiego, gdy im obmierzły już usiłowania scholastyków, którzy chcieli wszystko zebrać i osadzić w martweramki wyobrażeń. Takim sposobem odnowiła się dawna wojna między Platonem i Arystotelesem, a stronnicy ich w płaszczyku katolickim przez całe wieki średnie, z sobą walczyli. Filozofia scholastyczna przed wprowadzeniem do akademii krakowskiej, przebyła już trzy wielkie epoki: dzieciństwa, wzrostu i dojrzałości: w pierwszej od IX do XI panował ślepy *realizm*, w drugiej od XI do XIII, zjawił się nominalizm w krótkce przytłumiony. W tej to epoce poczęła się dyalektyka wiązać i jednoczyć z teologią dogmatyczną. Filozofia scholastyczna tych dwóch epok, była całkiem w Polsce nieznaną.

Dopiero trzeciej epoki z XIII i XIV wieku, kiedy realizm wyłącznie panował, a teologia dogmatyczna za pomocą arystotelicko-arabskiej dyalektyki zamieniła się w systemat, dopiero mówię taka już przejrzała filozofia scho-



lastyczna uwiła sobie na początku XV mocne gniazdo w akademii krakowskiej, i do samego końca tego wieku i dalej w XVI aż do przewagi humanistów, była równie jak w zachodniej Europie, głównem uczonych zajęciem, odwracając uwagę od rzeczy dla ludzi i kraju pożyteczniejszych.

Ze wszystkich głośnych niegdy filozofów scholastycznych, trzy tylko imiona znajomsze były w Polsce, Abelarda, z powodu jego nieszczęśliwej dla Heloizy miłości, tudzież Ś. Tomasza z Akwinu i Duns Skota, z powodu cichiej tomistów i skotystów walki, która się przy końcu XV wieku w murach akademii krakowskiej toczyła.

Odgłos zawziętej kłótni realistów z nominalistami rozszedł się po zachodniej Europie przez Abelarda sławnego szczególniejszym losem, który go spotkał. Abelard mąż znakomity, jakiego już może potem Francya nigdy nie wydała, miał nader otwartą głowę, ognistą imaginacyę, przenikliwy rozum obok mocnego głębokiego uczucia wszystkiego, co jest prawdziwem, dobrem i pięknem. Obok tych przymiotów rozumu i serca, posiadał mocny hart duszy. Że w takim człowieku żądza sławy i znaczenia była namiętnością nie unoszoną, dziwić się nie można. Z Wilhelmem Campelensis pierwszą rozpoczął teologiczną walkę,

która mu w krótkce nie małą zjednała sławę. Wszakże jego osobiste przygody, lepiej są nam wiadome, niż jego opinie filozoficzne. Nie wiemy dokładnie jakie o nominalizmie i realizmie miał zdanie, choć on pierwszy tę sławną w wiekach gotyckich kłótnię rozpoczął i utrzymywał<sup>(106)</sup>. Zdaje się że wyrazy ogólne nie pociągał za częste słowa; jednakże nie za rzeczywistość samą w sobie. On to zaprowadził tę często przez scholastyków powtarzaną zasadę *rem de re predicari non posse*. Nie będąc ani nominalistą, ani realistą prawdziwym, zrobił najmocniejszy rozbrat, między realizmem i nominalizmem. Nominaliści utrzymywali: iż rzeczywistość, tylko w pojedynczych znajduje się rzeczach; *universalia* są tylko wyobrażeniami rozumu bez rzeczywistości; które tylko język jakby rzeczy zewnątrz nas będące wystawiając, nadaje im pozór rzeczywistości; lubo ani w sobie rzeczywistości nie mają, ani jakiegokolwiek rzeczywistości odpowiadają. Realisci zaś wprost przeciwnie utrzymywali.

(106) Ojcem nominalistów był Roseelinus, w kronice Awentyna Ann. Bojor. Lib. VI, p. 595 czytamy: *Hisce quoque temporibus fuisse reperio Ruclinum Britannum, magistrum Petri Abaelardi, novi Lyeaci conditorem, qui primus scientiam vocum sive dictionum instituit, novam philosophandi viam invenit. Eo namque authore duo Aristotelicorum Peripateticorum genera esse coeperunt: unum illud vetus, locuples in rebus procreandis quod scientiam rerum sibi vindicat, quam ob rem Reales vocantur: alterum novum, quod etiam distrahit: Nominales ideo nuncupati, quod avari rerum, prodigi nominum, atque notionum, verborum videntur esse assertores.*

W pojedynczych rzeczach, zewnątrz nas będących, nie masz rzeczywistości. *Universalia* są prawdziwą rzeczywistością, a indywidua różnią się tylko przypadkowemi. Następnie realiści i nominaliści twierdzenia swoje w rozmaity zmieniali sposób, różnych im odcieni dodając lub odejmując, lecz jak Abelard założenia swego dowodził, nie wiemy wcale.

Abelard urodził się 1079 w Bretanii pod Nantes. Zamiast oddania się próżniactwu, albo rycerskiemu zawodowi, rzucił się do nauk z całym wieku młodego zapałem. Już jako młodzieniec był groźnym współzawodnikiem najślawniejszych owego czasu dyalektyków, mianowicie Roscelina i Wilhelma Campanallensis, i zaraz okazał wyższość swojego geniuszu. W dwudziestym drugim roku umyślił założyć szkołę dyalektyki; czego gdy dla przewagi i związków Wilhelma Campanallensis w Paryżu dokazać nie mógł, przeniósł się do Melun, gdzie na ówczas dwór królewski przesiadywał, i w krótcie tak głośną zjednał sobie sławę, iż nawet poważanego Wilhelma, słuchacze hurmem opuszczali. Lecz zbyt wielka gorliwość w przykładaniu się do nauk, nadwładziła zdrowie Abelarda; musiał więc przez dwa lata zaniechać uczonych zatrudnień i bawił w Bretanii. Tymczasem Wilhelm Campanallensis wstąpił do klasztoru. Abelard więc

wrócił na nowo, zbijał twierdzenia Wilhelma o uniwersaliach i następcę Wilhelma do odstąpienia sobie katedry przymusił. Tknięty tém do żywego Wilhelm, wystąpił z klasztoru, i tyle dokazał: iż Abelard znowu do Melun wrócił, gdzie się do niego jeszcze więcej uczniów nazbierało. Oddalenie się Wilhelma z klasztoru starsi zganili; musiał więc także Paryż opuścić, dokąd Abelard natychmiast przybył, lecz znalazłszy katedrę przy kościele biskupim zajętą, otworzył szkołę za miastem na górze Ś. Genowefy. Tymczasem Wilhelm został biskupem. Abelard może z zazdrości, chcąc otworzyć sobie drogę do wyższych kościelnych dostojenstw, porzuciwszy nauczanie dyalektyki, wziął się do teologii. Poszedł więc do Laon, i tam się uczył pod Anzelmem, później biskupem kantuaryjskim. W krótcie przeniknąwszy naukę swojego mistrza, niektóre jego teologiczne założenia z swoją filozofią pogodzić nie mogąc, głośno na jego teologią powstawać począł; nawet wykładać się proroka Ezechiela zabiérał się, czém tak Anzelma obraził, iż go w krótcie z Laonu wypędzono. Wróciwszy do Paryża, wykładał teologią, i nadzwyczajną zjednał sobie sławę; lecz około tego czasu poznał się z Heloizą; a ta miłość, dla której widoków wyniesienia się w zawodzie duchownym poświęcić nie chciał, stała się

osobliwszych i ciągłych nieszczęść jego przyczyną. Pewien kanonik nazwiskiem Fulbert, wezwał go był do dawania nauk swojej synowicy Heloizie, w kwiecie piękności i młodości naówczas będącej; która obok powabów osoby, miała podniosłą duszę i ochotę do wyższych nauk. W krótkce Abelard z nauczyciela, stał się kochankiem; namówił Fulberta, aby go dla łatwiejszego udzielania nauk synowicy przyjął do swego domu, przyrzekając nie tylko bezpłatnie dawać jej nauki, ale i za najem mieszkania zapłacić; tym sposobem usunął wszelkie zapamiętałej miłości swojej przeszkody. Odkrył na koniec Fulbert tajemne ich miłostki. Abelard musiał wynieść się z jego domu; a Heloizę przy nadziei będącą, zawiózł do Bretanii, do domu swojej siostry. Aby rozjątrzonego i zawziętego niesłychanie Fulberta ukoić, i ojcowską jego zaspokoić troskliwość, Abelard obiecał ożenić się z Heloizą, pod warunkiem: iż Fulbert tego małżeństwa nie wyjawia przed światem; żądał tego po nim Abelard z obawy utracenia katedry teologii, i dalszych w zawodzie duchownym widoków; wreszcie i sama Heloiza nie bardzo sobie zamezcia życzyła; zdaje się iż nieskrępowana wieczystym ślubem miłość, miała więcej dla niej powabów; nawet głośno z tém oświadczyła się; iż wolałaby być kochanką Abelarda, niż żoną największego

króla na świecie. Odwodziła więc Abelarda od małżeństwa, przekładając: iż nieznośną jest rzeczą dla zatopionego w teologiczném lub filozoficzném rozmyślaniu, kwilenie dzieci, piosnki mamek, które je zacytkać usiłują, i tłumna zgraja mężczyzn i niewiast, bez której w rodzinie obejść się nie można (<sup>107</sup>). Jednakże Abelard ożenił się z Heloizą; tymczasem Fulbert mimo danego przyrzeczenia, rozgłosił ich małżeństwo. Ale Heloiza aby ochronić Abelarda, od skutku takiego kroku Fulberta, wypierała się małżeństwa; Abelard zawiózł ją do klasztoru *Argenteuil*, i tam ją tajemnie odwiedzał. Fulbert rozumiejąc, iż chce Heloizę do zakonu namówić, aby tym sposobem węzeł małżeński rozerwać, uniesiony gniewem, nasłał na Abelarda ludzi, którzy go leżącego w łóżku napadłszy, rzezańcem uczynili. I do tego w zaślepieniu zemstę posunął, iż zaraz nazajutrz cały ten wypadek po mieście rozgłosił, ażeby Abelarda w oczach ludzkich sponiewierać, i podać w pośmiéwisko. Wszelako stało się przeciwnie; bo ta niesłychana zbrodnia wszystkich oburzyła; dwóch sprawców złapanych (bo inni uciekli) kazała zwierżchność rzezańcami uczynić, i oczy im wyłupić. A przyjaciele

(<sup>107</sup>) Sacris vel philosophicis meditationibus intentum pueriles vagitus, nutricum, quae hoc mitigant naenias, tumultuosam familiae tam in viris quam in foeminis turbam sustinere non posse.

Abelarda usiłowali go w tém nieszczęściu pocieszyć. Lecz nie mógł się uspokoić Abelard; widząc roztrzaskane wszystkie nadzieje miłości; a wstyd, który odtąd jak cień za nim chodził, przywodził go do rozpacz. Wstąpił więc do klasztoru Ś. Dyonizjusza, aby w samotności wśród religijnych i naukowych ćwiczeń zapomnieć o troskach, i skryć się przed pośmiéwiskiem ludzi. Surowém życiem, do którego i innych mnichów naganiał, zarobił sobie na ich nienawiść. Począł głośno powstawać na rozwiozłe życie mnichów, a nawet samego opata, za co go w celi zamykano. Rozpoczynawszy i tutaj wykład teologii, ściągnał tak wiele uczniów, iż ci nie mieli gdzie pomieścić się. Między uczniami jego był Piotr Lombardus sławny później teolog, którego i w krakowskiej akademii trzymano się, i Jan Salisburgensis. To zbiegowisko obudziło dawną doktorów paryskich nienawiść. Pismo o Ś. Trójcy w którym Abelard Roscelina zbijał, i własne rozumienie o Trójcy rozwijał, dało sposobność do prześladowania. Oskarżony przed arcybiskupem, musiał zdanie swoje odwołać, i udać się do klasztoru Ś. Medarda w Suessionie; lecz wkrótce potem, odesłano go nazad do klasztoru Ś. Dyonizjusza. Nienawiść atoli i żądza prześladowania mnichów, tyle dokazała: iż go wtrącono do więzienia i śmiercią zagrożono. Abe-

lard uciekł; napróżno potem po śmierci opata z mnichami pogodzić się pragnął; zyskał wszelako u dworu pozwolenie mieszkania, gdzieby mu się podobało. Wybrał więc sobie pustelnicze mieszkanie około Nogent nad Sekwaną, i tam jakiś czas spokojnie przeżył. Lecz gdy się o miejscu jego schronienia dowiedziano, zbiegło się zaraz wiele nauki chciwój młodzieży, i po długim naleganiu, tyle dokazali, iż znowu teologii nauczać rozpoczął. Aby tylko korzystać z nauki takiego mistrza, pobudowali sobie szatra, niezważając na niedostatek wszystkiego, i wszelkie niewygody. Wszakże ten nowy dowód uwielbienia w sercach przeciwników Abelarda odżywił dawną ku niemu zawiść, która ledwie co się była przyciszyła. Znowu więc rzucono wątpliwości na jego naukę, jako niezgodną z tem, co kościół do wierzenia podaje; tak, iż i to mieszkanie porzucić musiał. Na prośbę xięcia Bretanii znalazł teraz schronienie w klasztorze Benedyktynów świętego Gildasa. Wszakże i tutaj powstając na rozpustne życie mnichów, tak ich sobie naraził: iż go wszelkimi sposobami prześladowali, a nawet nastawali na życie, przeto i ztąd nie bawem uciekać musiał. Zdaje się: iż potem udał się był do Paryża, i znowu teologii nauczał, ale powtórnie przez sobór zgromadzony w Senlis był potępiony, a wyrok ten w Rzymie potwierdzono, do czego



najwięcej przyczynili się teologowie Remeszy, a mianowicie Ś. Norbert i Ś. Bernard, którzy go byli z jego pustelniczej chaty pod Nogent wypędzili. Teraz więc Abelard chciał sam w Rzymie usprawiedliwić się, i już do tej podróży zabierał się, gdy mu to Piotr *venerabilis* opat kluniaceński odradziwszy, zatrzymał go u siebie, i z Ś. Bernardem pojednał. Od tego czasu Abelard wzorowe i cnotliwe życie w kluniaku prowadził; wyrzut na ciele przymusił go do odmiany miejsca; z porady więc lekarzy przeniósł się do klasztoru Ś. Marcellego pod *Chalons*, i tam w r. 1142 życie pełne osobliwszych przygód zakończył. Tymczasem Heloiza żyła w klasztorze *Argenteuil*, i została tam przeoryszą. Gdy zakonnice tego klasztoru, z rozkazu opata Ś. Dyonizjusza wypędzono, darował jej Abelard zabudowania, które był pod Nogent nad Sekwaną porobił; zbudował bowiem był tutaj dom, i dwie kaplice, z których jedną Trójcy Ś. a drugą Duchowi świętemu pod nazwiskiem *Parakletus* poświęcił. Piotr *Venerabilis* opat kluniaceński, przesyłając jego ciało Heloizie, w liście do niej pisanym ze ŚŚ. Germanusem i Marcinem go porównywa: *Mens ejus, lingua ejus, opus ejus semper divina, semper philosophica, semper eruditoria, meditabatur, docebat, fatebatur*. Abelard do śmierci prawie wyłącznie teologią zajmował się; pierwszy

ze scholastyków usiłował zgłębić zasady moralności, lecz jego twierdzenie: iż godziwość lub niegodziwość postępku, zawisła jedynie od myśli w której go człowiek popełnił, może była początkiem owych szkodliwych, późniejszej kazuistyki zasad; bo z tego wynikało: iż zbrodnię w enotliwym zamiarze popełnić się godzi. Nauką o Trójcy, ściągnał na siebie prześladowanie i żdanie (choć zgodne z alexandryjskim sposobem pojmowania tego dogmatu) odwołać musiał. Utrzymując: iż szanowany przez francuzkie duchowieństwo Dionizyusz, nie był *Areopagita*, ściągnał na siebie drugie literackie prześladowanie. Teologią w inny sposób pojmował, co mu właśnie tylu nieprzyjaciół narobiło. Znał dobrze nie tylko ojców kościoła, lecz i wiele autorów klasycznych, Cycerona, Wirgiliusza, Makrobiusza, logiczne pisma Arystotelesa, Timeusza, Platona; lecz inne tegóż i Arystotelesa dzieła i literatura arabska nie były mu znane, przynajmniej żadnego ich śladu w pismach jego nie widać. Czytając rzymskich pisarzy, wyuczył się czystszej języka; jakoż pisma jego są zrozumialsze od współczesnych, nie zajmowały atoli nigdy akademików krakowskich, przynajmniej żadnego rękopisu w bibliotece krakowskiej nie znalazłem.

Ś. Tomasz z Akwinu urodzony 1224, był najślawniejszym uczniem Alberta W. Pochodził ze znakomitej familii w Neapolitańskiem. Pierwsze początki nauk odebrał w klasztorze *Monte Cassino*, a później w Neapolu; i tak filozofią i teologią polubił: iż zrzekając się wszelkich korzyści, które mu jego wysokie urodzenie i związki familijne zapewniały, dla rozmyślania swobodniejszego w zaciszy klasztornej zamknąć się postanowił. Napróżno cała familia od tego przedsięwzięcia odwieść go usiłowała, nawet matki do niego niedopuszczano. Żeby go więc usunąć od natrętnych nalegań familii, Dominikanie chcieli go przenieść do Francyi; lecz w drodze bracia go złapali, i osadzili w zamku ojczystym *Roccasicca*, gdzie przez dwa lata mocno strzeżony przepędził. Wszakże stały w przedsięwzięciu Ś. Tomasz spuścić się na postronku z okna i uciekł do Dominikanów do Rzymu, którzy go najprzód do Paryża, a potem do Kolonii wysłali. Tutaj z wielką usilnością korzystał z nauki Alberta W., a nie bawnie z ucznia został nauczycielem filozofii. Otrzymawszy doktorat filozofii w Paryżu, udał się potem do Włoch, jako *definitor* Dominikanów. Tu papież Urban IV polecił mu uczenie i objaśnienie filozofii Arystotelesa. Chcąc żyć na osobności, nie chciał przyjąć ofiarowanego sobie arcybiskupstwa, i udał się do klasztoru

neapolitańskiego, gdzie był część młodości przepędził. Umarł w drodze idąc na sobór lugduński r. 1274. Po śmierci w poczet świętych policzony, za życia za drugiego Augustyna poczytywany, zyskał nazwisko *Doctor angelicus*; własnego, czémsiś odznaczającego się systematu filozofii niezbudowawszy, najwięcej do rozszerzenia i objaśnienia filozofii Arystotelesa przyczynił się (<sup>108</sup>). Ś. Tomasz korzystał z arabskich i greckich objaśniaczy tego filozofa, które właśnie w ówczas w łacińskim tłumaczeniu zjawiły się, mianowicie z komentarzów Temistysza. Liczne pisma jego, które wyszły w Rzymie 1570 r. w ośmnastu tomach in folio, w które dzisiaj ledwie jaki uczony bardzo osobliwszej pracowitości, zajrzeć odważy się, tak mocno zajmowały współczesnych, iż poplecznicy jego *tomistami* się nazywali. Najznakomitszym jego dziełem jest: *Summa Theologiae*, mianowicie część druga, w której filozofia moralną wykłada.

Miedzy przeciwnikami i współzawodnikami Ś. Tomasza z Akwinu najsławniejszym był Jan Duns Scotus. Urodził się w połowie XIII

(<sup>108</sup>) Miedzy innemi, i przez to: iż się postarał o nowe tłumaczenie pism Arystotelesa, jak świadczy nieznajomy autor kroniki słowiańskiej u Linderbroga p. 206 Annó D. 1279: *Wilhelmus de Brabantia ordinis Praedicatorum transtulit omnes libros Aristotelis de Graeco in Latinum, verbum a verbo, qua translatione scholares adhuc hodierna die utuntur in scholis, ad instantiam S. Thomae de Aquino Doctoris.*

wieku, podobno w Dunston w północnej Anglii. Wcześniej wstąpił do zakonu Minorytów t. j. Franciszkanów, i tam pierwsze nauki odebrał. Potem w Oxfordzie uczył się filozofii, matematyki, prawa i teologii; w krótkim czasie swoich współuczniów daleko zostawił, i tamże jako profesor z wielką sławą uczył. Jego osobliwsza w rozróżnianiu przenikliwość takie mu zjednała wzięcie, iż miewał (jak niektórzy twierdzą), po trzydziestu tysięcy słuchaczy, i nazwisko *Doctor subtilis* otrzymał. Przełożeni zakonu wysłali go roku 1304 do Paryża, gdzie został doktorem i professorem teologii. Tutaj to na publicznej dysputacji wystąpił przeciw Ś. Tomaszowi z Akwinu i Ś. Bonawenturze, i zjednał sobie stronników, którzy długo jeszcze po jego śmierci się utrzymywali, a których od niego *skotystami* nazywano. W r. 1308 powołany na profesora teologii do Kolonii, nagle zachorowawszy, życie zakończył. Pisał bardzo wiele: Łukasz Wadding wydał jego pisma w dwunastu tomach in folio. Między dziełami jego jest: *Grammatica speculativa sive Tractatus de modo significandi*. Dzieła jego należą do rzadszych, bo je dla ciemnego języka, niezrozumiałości, zawikłanych myśli (co pochodziło ze zbytnej jego subtelności w rozróżnianiu) rzadziej czytano i przepisywano.

Skotus w swojej filozofii trzymał się dawniejszych scholastyków i Arabów. Nie wprowadził więc żadnej w filozofią odmiany a przez jego rozróżnienia, które najczęściej na czczer gadaninie kończyły się, logomachią słowem, wady téj filozofii jeszcze wydatniej na wierzch wystąpiły (<sup>109</sup>). Trudno jest oznaczyć cechę jego filozofii, czém się skotyści od tomistów różnili, równie nie łatwo powiedzieć. Myśmy prawie stracili zmysł do spostrzeżenia tych różnic, które scholastyków tak mocno raziły. Skotus budując na tych samych zasadach, krążąc po tém samém kole co Ś. Tomasz, przyszedł jednakże do wielu wbrew przeciwnych wypadków, które oba równie mocnych dowodów pasmem utwierdzić spodziewali się. Skotus zaprowadził filozofię scholastyczną, a raczej realizm, do ostatecznych krańców, przy których już zatrzymać się musiano; a sprawując przesycenie, i wznieciwszy ekliwość skłonił mimowolnie rozum ludzki najprzód do odpoczynku, a potem do nawrócenia na lepszy i bezpieczniejszy w filozofii gościniec, co atoli nie zaraz jeszcze nastąpiło i nastąpić mogło; bo ta filozofia

(<sup>109</sup>) Wyraz n. p. *res* ma u niego troiste znaczenie: najszersze, szerokie i najwęższe; *res* najprzód znaczy wszystko co nie jest niczém; ale i to dzieli się jeszcze: na *nihilum absolutum* i *nihilum relativum*. Dalej *res* w szerokim znaczeniu, jest *ens rationis*, w najwęższém, *ens reale*. Jeszcze oprócz tego są różnice; jest *ens reale absolutum*, i *ens per se*.

tak szczerze z teologią dogmatyczną skłójona, tuląc się pod płaszczyz religii, długo jeszcze upaść nie mogła; jeszcze za ten owoc już spruchniały wewnątrz, pochwycili nasi filozofowie akademii krakowskiej, już przy samym końcu XV wieku.

Widzieliśmy w jaką nedorzecznosc filozofia królową nauk nazwana, w XIII i XIV przeżyła się wieku, i jak samowładnie i wyłącznie nad naukami panowała, przejmując je swym duchem i lepiąc na swoje podobieństwo. I w XV wieku, przynajmniej na uniwersytetach, i po klasztorach, jakby w jakich niedobytych twierdzach, przechowała dawnego ducha, dawny wpływ i przewagę. Systemata realistów i nominalistów, skotystów i tomistów, choć nie z taką jak dawniej namiętnością, ściągające się, były jedynym słabego jej życia objawieniem; jeszcze dawne księgi filozofów scholastycznych czytano, nawet nowe pisano w tym samym duchu; jeszcze dysputy szkolne były uwieńczeniem naukowego życia, i jedynym kształtem badań filozoficznych. Wszelako wiek XV już był tylko dalszym ciągiem, przedłużeniem wieków scholastycznych: żaden z tych kłótliwych filozofów XV wieku się nie odznaczył. Wiek ten nie wydał już takich ludzi, jak Abelard, Duns Scotus, lub Tomasz z Akwinu. Wśród tego chylenia się ku upadkowi filozofii schola-

styczněj, nie zjawił się żaden filozof, któryby zburzywszy tę mozolną lepiankę, wśród ciemnych zrobioną wieków, zbudował nowy przystępniejszy, z życiem i uczuciem ludzkim bliższy związek mający systemat filozofii. Filozofia scholastyczna w XV wieku, jak spruchniałe wewnątrz drzewo, sama się pochyłała. Niektórzy jednakże rozszerzali zdrowsze wyobrażenia, przyzwyczajali siebie i drugich do myślenia o własnych siłach, i tym nieznacznym sposobem do zupełnego obalenia filozofii scholastyczněj pomogli; do czego wreszcie nie mało się przyczyniła upowszechniona znajomość prawdziwych pism Arystotelesa; którego gdy scholastycy za ojca i twórcę swojej filozofii udawali, i wyłącznie filozofem nazywali, powaga ich nie mało uciérpiała, gdy się wykryło: iż on wcale co innego, i zupełnie innym sposobem nauczał; nadto, zrozumienie prawdziwych pism Arystotelesa, i greckich jego komentatorów, naprowadziło na lepszą metodę uczenia i badania, i rozszerzyło granice wiedzy naukowej. We Włoszech Nicolaus Leonicus Thomaëus, we Francyi Jakób Faber, czyli Stapulensis, w Niemczech Jan Wessel, wydobyli z zapomnienia greckie pisma Arystotelesa.

Gdy tak jedni uczyli się prawdziwěj filozofii Arystotelesa, tymczasem powstawała, i poczęła się obudzać filozofia platońska, wręcz tam-



tęj przeciwna. We Włoszech filozofia scholastyczna podobnie jak na całym zachodzie panowała aż do czasów soboru florenckiego roku 1436, dokąd Eugeniusz IV z ojcami soboru, dla powietrza przeniósł się z Ferrary. Z Greków był tam patriarcha konstantynopolitański, cesarz Jan Paleolog i Gemistus Pletho, który miał w ojczyźnie swojej sławę najbieglejszego w literaturze, a szczególnie w filozofii platońskiej. Cosmus Medyceusz który w ówczas był na czele rzeczypospolitej florenckiej, w domu swoim z wspaniałą hojnością wszystkich gościł, a w filozofii platońskiej spodziewał się znaleźć rozwiązanie wielkich zagadnień, któremi się chętnie zajmuje rozum za granice zwysłów wybiegły. Wzwał więc Gemistusa Plethona, do uczenia filozofii platońskiej. Ze żywe Włochów umysły pragnęły czegoś lepszego, jak filozofia scholastyczna, łatwo znając cikliwość tej filozofii domyślić się można, a garnąca się do Pletona młodzież, (a nawet ludzie dojrzały, poważni wiekiem i urzędem), dowodzi: iż ukształconym na literaturze starożytniej, inniej jak scholastyczna, potrzeba było filozofii; z młodzieńczym więc zapałem rzucili się Włosi w świat duchowny Platona, o którym tylko głuche dotąd chodziły wieści, Cosmus Medyceusz chcąc zapewnić sobie spodziewane z filozofii platońskiej korzyści, Mar-

siliusa Ficinus, który za ledwie z lat dziecinnych wyszedł, wybrał i poświęcił na naukę filozofii platońskiej, dla której wychowany, całe życie i wszystkieby siły duszy poświęcił. Ten to Ficinus Platona dzieła na język łaciński przełożył, ale do Polski platońska filozofia nie doszła, choć do Niemiec już ją był wprowadził Reuchlin i Trithemius, ale czerpaną z mętnego źródła, zmieszana z mniemaną filozofią pitagorycką i kabałą; dla tego w Niemczech filozofia platońska zamieniła się na tajemną mądrość *Philosophia occulta*. Wszelako wydobyta z zapomnienia filozofia platońska, osłabiła do reszty powagę scholastyki, ożywiła siły rozumujące duszy, i dała pochop do nowej rozważki, która rozumowi z porównania tych dwóch systematów, Arystotelesa i Platona, nastęrczać się musiała.

W Polszcze atoli platońskiej filozofii na dworze Medyceuszów w XV wieku krzewioną, ani prawdziwego Arystotelesa, jeszcze przy końcu téj epoki nie znano. Nie wiedzano u nas wcale o kłótni Greków bawiących we Włoszech, z których jedni Platona, drudzy Arystotelesa pod niebiosa wynosili, kłótni którą kardynał Bessarion sięgą wydaną w Wenecyi 1503, in *Calumniatorem Platonis* był uciszył; nie wiedzano o krytyce i objaśnieniach textu Arystotelesa, zrobionych we Włoszech; żaden

z ówczesnych professorów akademii krakowskiej nie uczył się, nie umiał i nie zapragnął umieć po grecku; choć wielu jeździło i uczyło się we Włoszech, poznawało się tam z literaturą klassyczną, przynosiło rękopisma autorów klassycznych, atoli to wszystko najmniejszego wpływu na filozofią w Polsce nie miało, tak iż filozofia scholastyczna, która w Paryżu i Kolonii kwitła w XIII wieku, w akademii krakowskiej przy końcu XV wieku, bujnie rozkrzewiła się, wszystkie nauki przygłuszając. Polacy mając tak nieustanne i ścisłe z Rzymem związki, nie postrzegali wielkiej zmiany, która we Włoszech nie cichaczem, ale głośno się rozwijała, i z właściwym temu narodowi zapałem szerzyła. Jan Długosz, Jan Ursinus, Jan z Oświęcima, mężowie światli, którzy bywali we Włoszech; a nawet tam literatury starożytnej uczyli się, nie podnieśli nigdy głosu za literaturą klassyczną; owszem Jan Sacranus (z Oświęcima), uczeń Filelfa, sam był najgorliwszym scholastykiem. Akademia krakowska z równym uporem trzymała się filozofii scholastycznej jak Dominikanie kolońscy, i pielęgnowała troskliwie przesadzone drzewo, które już gdzieindziej przekwitło i spruchniało, rozumiejąc że dyalektyka jest twierdzą i tarczą kościoła katolickiego <sup>(110)</sup>.

<sup>(110)</sup> Mikołaj z Gielczew powiada o wielkiej wziętości filozofii. Et me-

Tak więc błakając się po wydeptanej ścięszce błędu, marnując siły rozumu, i w coraz większe pogrążali się ciemności, i dla mniemanej Arystotelesa mądrości tłumili około siebie światło zdrowego rozsądku. Szczęściem że Kraków będący gniazdem téj przynośnej, cudzoziemskiej nauki, niewywarł szkodliwego wpływu na rozsądek narodowy, który nawet między scholastykami przebijać się począł. Szymon z *Lyesznyewa* choć skotysta, już jaśniej nieco tłumaczy się, już na filozofią doktora *subtilis*, puścił trochę światelka przyrodzonego, a zabierając się do wykładu lęka się, aby rzeczy przez siebie objaśnionych znowu nie zaciemnił i wielością zdań nie zasypał (<sup>111</sup>).

rito quidem, quoniam scientia animum perficit, per scientiam etenim causarum rerum accipit, et noticiam earum. Haec quippe prima fertur omnium esse dyalecticen. Haec nam via in omnes est. Haec doctrix omnium prima. Hac sublata queque scientia profecto nulla est, haec nutrix catholice veritatis et protector est.

(<sup>111</sup>) Dzieło jego które nigdy drukowane nie było jest: *Parvulus philosophiae naturalis per magistrum Simonem de Lyesznyewa commentatus*. Rękopism Bibl. Akad. krak. pod Zn. BB XIII, 24. Zaczyna się od słów: *Cum ignorantie caligo intellectum nostrum velut fumosas imagines obscuraverat, ita quod lux scientiarum in nobis non est, propterea secundum Aristotelem in libro tertio de anima, intellectus noster in principio sue creationis est tanquam tabula rasa in qua nichil est depictum, tamen per exteriorum doctorem qui naturali sciendi desiderium ad actum excitat (quemadmodum medicus applicans egroto medicinam ab extra, naturam ab intra suscitavit ad morbi expulsionem) est depingibilis. Nam secundum Platonem ad hoc rationalis anima in corpore posita est ut teneretur scientias ut si cum magno fenore venerit benigne recipiat. Ad quod ut valeat pervenire iuxta parvulorum more, qui lacte tanquam leviori et conventiori eis utuntur cibo, hic enim nature processus est ut per media ab*

Jednakże szlachta, a szczególnie panowie uczyć się filozofii scholastycznej za rzecz niegodną swego urodzenia poczytywali. Jeden tylko książę Paweł Olszański, choć syn kasztelana wileńskiego, i z Jagiellońskiej rodziny mieszał się w szeregi scholastyków<sup>(112)</sup>. Gdy więc we Włoszech wszystko wzięło się do literatury klassycznej, w Krakowie najświetniejsi na ówczas uczeni Jan ze Stobnicy, Jan z Głogowy, Michał z Wrocławia, Michał z Bystrzykowa, krzewili gorliwie filozofią scholastyczną, a słabe zaczątki literatury klassycznej, które w akademii krakowskiej pokazywać się były poczęły, w samym stłumiono kwiecie. Wreszcie wszyscy powtarzali tylko co Piotr

*infimis, ad perfectiora queque tendat. Cum ordo licet omnibus limitatis entibus et creaturis sit insitus, speciali tamen modo rationali creature connatus est, qua est scientie capax. Ideo necessarie sunt ei scientie contra ignorantiam effugendam, ne in operationibus suis errorem committat. Quare studiosi adolescentes curent ut utilissima fundamenta philosophiae hic relecta cognoscant et velut firma fundamenta future stricturae doctrinarum in animo suo jacent. Ego autem duce Christo juxta intellectus possibilitatem singula ita aperire curabo, ne rursus videantur tegi ea obscuritate, multitudineque dictorum, a qua purgata sunt. Sed eum principia naturalis philosophiae hic collecta ex sententia doctoris subtilis enarravere, alios expositores bene habere sinam, ne studiosi adolescentes aliorum opinionibus infecti, sanam doctrinam tandem contempnant.*

<sup>(112)</sup> *Licet enim alii alias clarissimas in te virtutes admirentur, haec tamen una omnibus habetur admirabilior, ut in Illustrissima domo natus, splendide educatus, nostras artes quas hac tempestate quæ sibi nobiles videntur, quasi se indignas contempnant, pro tue serenitatis virtute scolasticorum etiam congregationem non exosus libenter amplecteris, mówi to Jan ze Stobnicy, przypisując temu księciu dzieło: *Parvulus Philosophie naturalis* w r. 1507.*

Lombardus, Albertus Magnus, Tomasz z Akwinu, Duns Scotus, i Jan Stapulensis, a nawet co Jan Versor z filozofią Arystotelesa zrobili. Co trwało do przewagi Humanistów, którzy zarzuciwszy metafizykę, logikę wraz z retoryką wykładać poczęli. I później w akademii krakowskiej filozofia scholastyczna nigdy całkiem nie upadła, a w XVII wieku Jezuici, (których dla tego zwano *scholastici juniores*) rozkrzewili ją i roznieśli po całej Polsce, jako ulubiony, potężny i doświadczony środek waleczenia z różnowiercami.

Jan z Głogowy (<sup>113</sup>) urodził się w mieście Głogowie na Szląsku. W młodości przybywszy do akademii krakowskiej, w Polsce całe życie strawił. Był professorem akademii, dokąd sława jego nauki wielu Słowian i cudzoziemców ściagała. Trudnił się z polecenia Kazimierza Jagiellończyka do r. 1492 wychowaniem xięcia litewskiego Jana Gastolda po Bernardzie z Nissy. Umarł w Krakowie 1507 r. On najwięcej do rozśławienia akademii krakowskiej u postronnych przyczynił się. Wyłożył wszystkie części filozofii scholastycznej, którą gorliwie zajmował się. W innych atoli pismach Jana z Głogowy, przebija się jego

(<sup>113</sup>) Starowols. Hecaton N. XXXIX. Sołtykowiez, O stanie akademii krakowskiej str. 167. Bentkowski, Histor. lit. pols. II, 8. Hanko, de Silesiis cruditis p. 178. Janocki, Nachrichten IV, III.

skłonność do wydarcia się z siatki (pracą tyłu znakomitych ludzi mocno utkaną) scholastycznej, przez którą atoli słaby jego geniusz, przebić się nie zdołał. Uwikłany w tę sieć rozum, już nigdy wypłatać się i na czyste pole pojęcia wyjść nie mógł.

Był to mąż biegły w naukach swojego wieku, gorliwy nauczyciel, czuł mocno potrzebę objaśnienia twardych zawiłości ówczesnej filozofii scholastycznej; dla tego różne wykłady Jana Versora, logiki Arystotelesa, ciemne objaśnienia Porfiryusza i innych, jeszcze dla łatwiejszego zrozumienia objaśniał, i w Krakowie wydawał, jako to:

- 1) *Liber posteriorum analeticorum* (pod tym napisem drzeworyt, wyobrażający magistra z xiażką pod pachą otoczonego dwoma aniołami). Argumentum na przeciwną stronę tytułu. Cum irresolutam et accuratam quaestionum mag. Johannis Versoris in libros posteriorum Aristotelis materiam, mente revolverem plurimisque adolescentibus ingeniis, optimisque studiis intendentibus inde difficultas oritur proficiendi. A scientia denique demonstrativa, quae finis omnium scientiarum existit et complementum, redduntur alieni. Mathematicorum etiam exemplorum in libris posteriorum perplexitas eorumque ignorantia plurimis artem demonstrativam difficillum fore constituit. Ut itaque Aristotelis in libris posteriorum processus et ars demonstrativa ad intellegendum sit facilis, questionumque mag. Johannis Versoris in libros posteriorum Aristotelis intellectus sit planior et addiscentibus levior, ego mag. Joh. Głog. nodosam et perplexam quaestionum

librorum posteriorum Aristotelis sententiam levio-  
rem in modum recolligere institui, Egidii Romani Doctoris,  
Thome aquinatis, Alberti magni, Paulique de venetiis  
viri doctissimi, et aliorum interpretationes et expla-  
nationes adducam. Impressum autem est hoc opus  
ad impensas providi circumspecti humanissimique viri  
domini Johannis Haller civis Cracoviensis virorum doc-  
torum fautoris excellentissimi Anno Jesu Christi sal-  
vatoris 1499 nativitatis currente. Numque in nomine  
ejusdem salvatoris, genitricisque suis Mariae Virginis  
benedicte propositum feliciter incipio. *Na końcu Im-*  
*pressum in ducali oppido Lipsensi per Baccalarium*  
*Wolfgangum de Monaco.*

- 2) Exercitium nove Logice seu librorum priorum et elen-  
chorum magistri Johannis de Głogovia pro junioribus  
recollectum. Tytuł ozdobiony herbem polskim, litew-  
skim, miasta Krakowa i cyfrą Hallerowską. *Na końcu*  
*zaś: adest finis feliciter A. D. 1499.* In studio flo-  
rentissimo Universitatis Cracoviensis. He itaque que-  
stiones magistri Johannis Versoris super libros priorum  
analecticorum Aristotelis, pro juniorum exercitatio-  
ne per magistrum Joannem Głogoviensem ejusdem  
Universitatis Collegii majoris Artistarum Collegiatum  
diligentissime sunt resolute et in communem usum  
studentum feliciter recollecte. Ad laudem Dei suppo-  
siturumque nostre Universitatis profectum et incre-  
mentum. Laus itaque Deo cui honor et gloria in secula.  
*in 4 CCLIII stronnice.*

*Drugie wydanie.* Questiones in libros analiticorum  
priorum et elenchorum Aristotelis, cum resolutione tex-  
tus clarissima ad intencionem doctoris Scoti. Apud  
inclytam Polonie Cracoviam impressum in edibus fa-  
mati viri Domini Joh. Haller Civis Cracovien. per  
Casparem Hochfeder. Anno partus Virginei 1504  
*in 4to.*



*Trzecie wydanie.* Exercitium nove Logice seu librorum priorum et Elenchorum magistri Johannis de Glogovia pro junioribus recollectum, ac noviter emendatum. *Na końcu:* Questiones in libros priorum et Elenchorum Aristotelis per magistrum Johannem de Glogovia. In studio Cracoviensi collecte, impensisque Domini Johannis Haller noviter re cognite ac impresse, A. D. 1511 Cracovie.

Przez logikę *starą i nową* nie rozumiano wcale jakiej starzej, albo nowszej nauki; bo ich stara i nowa logika były z jednego czasu; wykład znaczenia tych wyrazów da nam próbkę mądrości scholastycznej.

Logika dzieliła się na *vetus ars*, albo *logica vetus*, to jest ta jej połowa która mówi o częściach rozumowania, bo części są starsze od całości; i ta jeszcze na dwie części się dzieli; bo jedna mówi o częściach odległych owego rozumowania i ta wykłada się w dwóch księgach, to jest: w księdze *praedicabilium Porphyrii*, i w księdze *praedicamentorum Aristotelis*, inne zaś o częściach bliskich, i te wykładają się w księdze *perihermeniarum Aristotelis*. *Logica nova* nazywa się ta, która mówi o całym rozumowaniu: bo całość jest nowsza od swoich części. I ta logika dzieli się na *resolutoriam*, która uczy rozbiierać syllogizm na swoje pierwiastki, a ta *logica resolutoria* jeszcze jest dwójaka, quia universaliter docet resolvere syllogismum in principio: a) *consequentiae* et illa traditur in libro *priorum*, b) *consequentis* et haec in libro *Posteriorum Aristotelis* et b) in inventivam, quae docet media pro qualibet conclusione syllogisanda; et illa est duplex, quia universaliter docet invenire media: a) vera, et sic est dialectica, quae traditur in libro *topicorum*,

β) *apparentia*, et sic est *sophistica*, quae traditur in libro *elenchorum*. Takie tłumaczenie nowój i starój logiki znajduje się w książce: *Epitomata sive repa- rationes logicae veteris et novae Aristotelis secundum viam et expositionem.. Alberti doctoris magni.... per Arnoldum de Tungeri... 1496.*

Coby znaczyła nowa logika i stara, tak to Konrad Pschlacher tłumaczy w dziele *Parvorum logicalium* liber Vindob. apud Vietorem et Singren. 1512.

Vetus non quod sit antiquior altera; sed quia de partibus argumentationis scilicet de terminis et propositionibus et illarum passionibus considerat; termini enim sunt partes remotae, propositiones vero propinquae ipsius argumentationis, sed partes sunt propriiores toto, ergo veteriores, et hinc vetus logica dicta.

*Nova, non quod noviter et ultimo sit inventa; sed considerat argumentationem totalem, secundum se: modo totum natura posterius est suis partibus et hinc nova logica dicta est.*

- 3) Exercitium super omnes tractatus parvorum logicalium Petri Hispani, magistri Joanni Glogoviensis alme florentissimeque Universitatis Studii Cracoviensis majoris Collegii artistarum Collegiati et ad Sanctum Florianum Canonici, ad impensas providi, circumspecti humanissimique viri domini Joannis Haller, civis Cracoviensis, virorum doctorum fautoris excellentissimi, quem optimis atque correctissimis characteribus: per dominum Baccalarium Wolfgangum Steckel monacensem, concivem Lipsensem fauste impressum anno jubilei 1500, stronnic CLXXVI in 4to.

Jedno z dzieł za granicą nakładem Hallera wydanych; drugie wydanie: Cracovie impressum finitum-que in domo Joh. Haller. Arte Casparis Hochfeder 1504 anno.

Trzecie wydanie w Sztrasburgu 1517.

Petrus Hispaliensis papież XIII. w. był synem lekarza z Lizbony: obok teologii, uczył się filozofii i medycyny, zyskał wielką sławę uczonego, i przez to utorował sobie drogę do wysokich kościelnych dostojności. W r. 1273 obrany był biskupem Bragi, został potem kardynałem i biskupem Fraskaty, i nakoniec w r. 1270 został papieżem pod imieniem Jana XXI. W ośm atoli miesięcy przybity stropem, który mu na głowę upadł, w Witerbo życie zakończył. Są jeszcze jego pisma lekarskie, które nie wyrównają sławie jaką miał za życia. Napisał on *Summae logicales* jako dzieło doręczne przez dwa wieki używane, które ile się zdaje przełożył z dzieła Michała Psellus *συνοψις εις την Αριζοτελους λογικην*, ale zawsze znakomite kunsztowném oznaczeniem wszystkich możebnych syllogizmów wedle czterech figur, oznaczonych wyrazami jego wynalazku: Barbara Celarent, Darii Ferio etc. Już o nich wspomina Ś. Tomasz nie wymieniając autora. Sciendum autem, quod ad memoriter tenendum praedictos syllogismos, inventi sunt quidam versus, qui taliter designantur. Barbara etc. i daje następnie bardzo jasne tłumaczenie, jak się te słowne formuły używają.

- 4) *Questiones librorum de anima magistri Joannis Versoris per mag. Joannem Glogoviensem pro juniorum in philosophiæ studiis institutione noviter emendatum.* Pierwsze wydanie w Mecu 1501 nakładem Hallera, potem w Krakowie 1513, 1514 i 1522. Tu się znajduje czaszka, na której są oznaczone w mózgu, nie na czaszce, organa niektórych władz duszy.
- 5) Wykład dawniej logiki Jana z Głogowy. *Exercitium Veteris artis, argumentum in librum Porphyrii peripatetici ysagogicum in kathegorias aristotelis. Aristoteles omnium philosophorum princeps: universale principium artis et scientie demonstrat et omnem scientiam universalium fore persuadet. Porphyrius ille Peripateticus, quid unumquodque eorum sit ad grisariorum facili doctrina describit. Ut igitur ingeniosis adolescentibus ejusdem Porphyrii de quinque universalibus intentio resolutior existat, ego magister Johannes Glogoviensis alme florentissimeque universitatis studii Cracoviensis, majoris Collegii artistarum collegiatus pro laude Dei, gloria famaue universitatis nostrae in communem adolescentium profectum magistri Johanni Versoris super veteri arte questiones in leviolem modum resolvere institui. Impressum autem est hoc opus ad impensas providi humanissimique viri domini Johannes Haller Civis Cracoviensis viro- rum doctorum fautoris excellentissimi. Anno 1504 currente. Na końcu napisano: Exercitium veteris artis; drugie wydanie Cracoviae. 1516 trzecie wydanie Cracoviae. Haller 1519; czwarte Sztrasburgskie 1517.*

Jestto dzieło Jana Versora, które Jan z Głogowy tylko chciał w sposób dostępniejszy objaśnić.

Tu najprzód objaśnia wstęp Porfiryusza do kategorii Arystotelesa. *Questiones in predicabilia Porphyrii*; potem same kategorie Arysto-

telesa. *Questiones in Cathegorias Aristotelis*, potem *Questiones super librum Aristotelis, perihermenias sive de interpretatione*, na koniec wykłada, *sex principia Gilberti Porritani*.

6) Joannes Glogoviensis. Excellentissimi arcium et sacre theologie doctoris domini Aegidii Romani <sup>(114)</sup> archipresulis bituricensi ordini heremitarum sancti Augustini in libros Aristotelis interpretatio fidelissima anno Domini 1501 currente per M. Johannem Glogoviensem fidelissime repetita ad laudem Dei omni doctrina omnis disciplini, na końcu: *Finis adest feliciter 1502 5ta Martii magister Johannes Glogoviensis 4.*

Ze Jan z Głogowy jeszcze wiele innych dzieł pisał, wnosić można ze słów Hallera przy końcu dzieła *computus chiometralis* gdzie czytamy te słowa: *Habes humanissime lector computi chiometralis opus (resolutum emendatum et per magna lucubratione castigatum ad unum ciclum magnum spaciolum scilicet 76 annorum, qui incipit anno 1482 et durabit ad annum 1558 per magistrum Johannem Glogoviensem conspicuum Ecclesie divi Floriani Collegiatum majoris Collegii virum omniqualque doctissimum decus singulare universitatis Cracoviensis decantate forme totum per ambitum orbis terreni studium*

(114) Aegidius Romanus był uczniem Ś. Tomasza, pierwszy bronił swego nauczyciela. W młodości wstąpił do Augustyanów Eremitów, uczył się filozofii i teologii pod świętym Bonawenturą i Ś. Tomaszem. Trudnił się potem wychowaniem Filipa pięknego króla francuzkiego. Będąc nauczycielem teologii w Paryżu otrzymał przezwisko: *Doctor fundatissimus*. W r. 1296 został areybiskupem w Bourges, i umarł 1316 w godności kardynała; pisał bardzo wiele o teologii i filozofii, między innemi wykład niektórych xiąg Arystotelesa, rozprawy metafizyczne *de esse et essentia*, *de gradibus formarum*, *de generatione angelorum*, *de mensura angelorum*, komentarze nad sentencyami Lombarda. Wreszcie w tych pismach swoich, których większa część w rękopismie zostaje, Egidius Romanus nie nowego nie mówi, tylko jaśniej nieco tłumaczy się, przez co charakter filozofii scholastycznej, wybitniej w pismach jego wystąpiły.

ob mathematicum non ignobile) ultimum inter reliqua quamplurima sua opuscula (super triplicem philosophiam Aristotelis Philosophorum principis Ethicen, Phisicen et Dialecticen) alia litteris impressoriis mandata: alia Pluto stignus triceps obumbrat, quod opus anno domini 1507 datus est in lucem, breviusculo post tempore magister Johannes Głogovien. illius castigator, vite sue extremum clauserat diem 3 idus Februarias.

W Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdując się następujące jego pisma treści filozoficznej:

- 1) *Excellentissimi artium et Theologie doctoris Domini Egidii Romani Archipraesulis bituricensis ordinis heremitar. Sancti Augustini in libros priorum analyticorum interpretatio fidelissima. Johannis Glogoviensi manu scripta.* Rpm. Bibl. Ak, kr. pod zn. BB. XIX, 14.
- 2) *Introductio pulchra in octo libros phisicorum Aristotelis per magistrum Johannem de Glogovia anno domini 1499 currente in eorundem librorum interpretatione ordinaria pro juniorum in studio naturalis philosophie feliciter recollecta.* Rpm. Bibl. Uniw. kr. pod zn. BB. XVII, 17.
- 3) *Mag. Johannis Glogoviensis. Introductio in primam Philosophiam Aristotelis.* Rpm. Bibl. Uniw. kr. pod zn. DD. X, 1.
- 4) Inny jego własnoręczny rękopis znajdujący się w Bibliotece Uniw. krakowskiego pod zn. BB. XVII, 18 ma na końcu: *Terminatus Anno 1501 currente prima Augusti hoc opus, diligentissimoque studio juxta Alexandri intentionem per magistrum Johannem Glogoviensem interpretatum.*

Znajduje się jeszcze w téjże bibliotece pod zn. DD. V, 11 rękopis z napisem z XVI wieku: *Commenta duplicia veteris artis magistri Nicolay de Glogovia.* Wszakże to są komentarze przywiezione z Erfurtu jak świadczą we środku napisy: *Explicit glossa libri priorum Erfordie reportata.* Wreszcie Mikołaj z Głogowy nie jest mi znany. Podobnież Rps pod znakiem CC. VIII, 34. *Octo libri Phisicorum* może był tylko własnością Der-

slai de Borzynów Zborovii kanonika i officyała krakowskiego.

Michał z *Bystrzykowa* zwykle nazywany *Parisiensis* <sup>(115)</sup> nauk wyzwolonych i Ś. teologii dokt. w akademii krakowskiej, kształcił się w akademii paryskiej, zkąd wróciwszy, w Krakowie uczył filozofii scholastycznej, i pierwszy tu Skota naukę wprowadził <sup>(116)</sup>, co na niego, i na ucznia i naślednika Jana ze Stobnicy, ściągnęło nienawiść tomistów, w większej liczbie w Krakowie będących. Zdaje się, iż uczył też teologii i w akademii paryskiej <sup>(117)</sup>.

W r. 1485 ubiegając się o katedrę w Uniwersytecie krakowskim, z trzydziestą mistrzami przez półtora dnia dysputował; w r. 1513 był rektorem akademii. Niektórzy rozumieją, iż umarł w Paryżu <sup>(118)</sup>.

W xiędze, *Registrum facultatis Artisticae*, akademii krakowskiej w r. 1485 rozpoczętej,

<sup>(115)</sup> *Cum ex studio Parisiensi redieras non solum nomen, verum etiam magnam doctrinam inde reportans.* Mówi Jan ze Stobnicy w dziełku: *de predicationibus abstractorum ad intentionem Scoti.*

<sup>(116)</sup> Qui primus in gymnasio nostro opinionis Scoti auctor fuerat, idem fit et censor, fatebor enim nec quod verum est tacebo te olim opinionem Scoti primum plantasse apud nos, quam nos discipuli tui sudoribus nostris assidere rigamus, at ut eresceret et augeretur pro viribus nostris curamus. Jan ze Stobnicy tamże.

<sup>(117)</sup> Do niego może stósują się wyrazy: *Nullus homo legit Parisiis, nisi ipse sit asinus*, znajdujące się na okładkach rękopismu biblioteki akademii krakowskiej pod znakiem BB. VI, 5.

<sup>(118)</sup> Bieźanowski, mylnie powiada, iż się urodził w Paryżu. *Parisiis natale solum Patriosque penates. An referas, referunt saecula prisca nihil.*

znajduje się późniejszą nieco ręką (może roku 1571) następująca zapisana wiadomość:

„Roku 1485 Czerwca d. 20 Michał z Bystrzykowa *vulgo Parisiensis*, mistrz nauk wyzwolonych promocyi paryskiej odpowiadał *pro loco*, między mistrzami akademii krakowskiej; z nim 30 mistrzów spięrało się, decertabant, przez półtora dnia nad tém pytaniem:

*Utrum materia prima sit entitas actualis et potentativa simpliciter simplex per se cognoscibilis et per se reposibilis in praedicamento, ab entitate forme ex privatione realiter distracta, et absque contradictione ab eisdem separabilis.*

„Otrzymawszy miejsce między doktorami i mistrzami filozofii, wrócił do Paryża gdzie otrzymał doktorat i magisterium *in Theologia*. Następnie *pro loco inter Doctores Theologiae assequendo*, odpowiadał doktorom teologii.“

Następujące dzieła jego wyszły z druku: *Questiones magistri Michaelis Parisiensis in tractatus parvorum logicalium Petri Hispani infra scriptos in studio Cracoviensi ex diversis logicorum scriptis collectae plurimum opinionem declarantes, probabiliores acceptando, alias refellendo.* (Na tytule drzeworyt Ś. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina a po rogach herb Polski, Litwy, Krakowa i akademii krakowskiej). Na końcu: *Impressum Cracoviae opera Floriani Ungleri, decimo septimo Calendas Maias An. domini 1507, in 4to.*

Jan ze Stobnicy wydał następujące jego dzieła: *Questiones veteris ac nove logice, cum resolutione textus Aristotelis clarissima ad intentionem doctoris Scoti.* Impres-



sum Regia in civitate inpensis providi viri Domini Johannis Haller Salutis nostre anno septimo supra Millesimum quingentesimum in vigilia Mathie Apostoli, 4to Janocia I, 254.

*Drugie wyd.* Cracov. Haller 1508 in vigilia Sancti Bartholomei apostoli felicem seviente his temporibus ibidem horrenda peste epidemia.

*Trzecie wyd.* Impensis Haller noviter recognite, ac impresse Cracov. 1511.

**Wydawca Jan ze Stobnicy** w przypisie **Maciejowi z Miechowa doktorowi medycyny, rektorowi i vice-kancelarzowi akademii krakowskiej**, powiada: iż z téj książki **Michał z Bystrzykowa** najwięcej nauczył się i lepszéj dla porządku i jasności w wykładzie książki, dla nauki młodzieży i otworzenia im ścieżki do filozofii **Skotta** nie widział.

**Michael Parisiensis: Questiones in libros analiticorum Priorum et elenchorum Aristotelis.** Cum resolutione textus clarissima ad intentionem doctoris Scoti. Cracoviae apud Haller per Gasp. Hochfeder 1504.

*Drugie wyd.* Questiones in libros analiticorum posteriorum et topicorum Aristotelis cum resolutione textus clarissima ad intentionem doctoris Scoti. Cracov. in edibus Johannis Haller 1505, wydanie trzecie 1511.

**Jan ze Stobnicy** miasta w **Sandomirskim**, uczeń **Michała z Paryża**, a następca **Jana z Głogowy**, był jednym ze znakomitych profesorów akademii krakowskiej, w r. 1494 został bakałarzem, r. 1498 magistrem, a po śmierci **Jana z Głogowy**, otrzymał główną katedrę filozofii. Potém był rządcą akademickiego gimnazjum w Poznaniu, które był **Jan Lubrański** tameczny biskup założył; mimo bogatego be-

neficium, którem go biskup zobowiązać i zatrzymać pragnął, porzuciwszy wszystko wstąpił do krakowskiego klasztoru Ś. Franciszka Bernardynów, gdzie w r. 1523 żywot Chrystusa wedle czterech ewangelistów napisał, i ze sławą wielkiej swiätobliwości, około 1530 roku w pierwszych dziesiątkach XVI wieku życie zakończył. Między młodzieżą akademicką, miał wielką powagę i miłość; Tomasz Bedermann, Mikołaj z Gylczeph, Grzegorz Staviniusz, Marcin Dobrogost, Maciej Holstein, Michał z Wiślicy wielbią go, i wychwalają w swoich pismach (<sup>119</sup>). Wykładaną pierwszy raz w akademii krakowskiej filozofią Skota przez Michała z Paryża gorliwie krzewił, co mu wielu tajnych ale zawziętych między tomistami narobiło nieprzyjaciół (<sup>120</sup>).

Przypisując Maciejowi z Miechowa dzieło: *Questiones veteris ac nove logice* Michała z Paradyża powiada: *he questiones tuo nomine illustrare adversariorum morsum contemnunt.*

(<sup>119</sup>) Bederman Poznańczyk przypisując mu wydane u Hallera swoim staraniem tłumaczenie Hezyoda powiada: *Ita enim semper optimarum artium studia persecutus es, et earum studiosissimos tanta charitate benevolentiaque excipere consuevisti, ut in eos omnes amorem fraternum ostendere non dubitares; a quibus certe sic mutuo diligeris, amaris, coleris; ut te patrem et litterarum firmissimum asyllum et decus appellent, ad teque tanquam patronum si qua re ope indigeant fidentissime confugiunt.*

(<sup>120</sup>) W przemowie do *parculus philosophię* grozi oddaniem wet za wet. Że się zajmował dziełami Ś. Bonawentury, świadczy jego rękopis. *Additiones super Brevisloquium Bonaventure collectę per Mag. Johannem de Stobnitza.* Rp. Bibl. Uniw. Jag. (DD, X. 24).

Wspomina o téj zawiści Michał z Paryża w liście do niego pisanym: *nisi invidorum dente ut ajunt latrando mordere velit, quibus facile occurri poterit, si in publicam eorum morsus prodent.*

W celu rozkrzewienia filozofii Skota napisał:

- 1) De predicationibus abstractorum ex sententia Scoti tam increatis quam in divinis ac transcendentibus. Jestto krótkie z siedmiu stronnic złożone pisemko, w którym Jan ze Stobnicy zebrał w treść, i uporządkował, co tylko Scotus de predicationibus abstractorum gdziekolwiek w dziełach swoich napisał, i to dziełko Michałowi z Paryża do przejrzenia podawał.
- 2) *Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus, Compendiosa descriptio ac investigatio modorum, distinctionum, ac indentitatum illis oppositarum quibus uti solent Scotisantes.* Cračov. Haller 1515; widziałem i drugie wyd. bez oznaczenia miejsca i roku. Na końcu powiada: *Reliqua que tractari solent circa modos distinctionum et indentitatum eis oppositarum in aliud tempus declaranda relinquo. Nunc enim tantummodo quamdam pregustrationem doctrine Scoti vobis adolescentes ingenui offerre volui.* Jestto scholastyczna hermeneutyka,

Zdaje się jednakże, iż sam o użyteczności takich badań grammatycznych powątpiewał.

Licet magis probem horum sententiam qui artem grammaticae hoc est recte loquendi scientiam addiscunt sepe relegendo libros poetarum, oratorum, historicorum, ac aliorum, qui non minus latine quam copiose aliquid scriptitarunt, precognitis his que de cognitione partium orationis ac ipsarum accidentium Donatus compendiose scripsit; quam illorum qui ex sola consideratione modorum significandi,

grammaticos se peritos esse putant. Illi enim copiam latini sermonis consequi poterint; hii vero nequaquam. Non tamen omnino contempndam esse considerationem modorum significandi censeo, quippe que pleraque ad cognitionem partium orationis earumque accidentium pertinentia: ex consideratione modorum significandi facilius sciri possunt. Accedit ad rem quod magni doctores, quedam etiam in sacra scriptura per modos significandi grammaticales declaravere, quo fit ut si alicui videntur minus utiles esse modi significandi ad latine loquendum, sultem propter ea ipsa, que dixi non totaliter sunt contemnendi vel negligendi.

**Ze scholastyczną grammatyką wiele na ówczas w akademii krakowskiej zajmowano się, a może dla współubiegania się xiegarzy, w tymże roku, co Jana ze Stobnicy, wydano u Hallera:**

*Investigatio de modis significandi grammaticalibus*, wyszło u Unglera Floryana *Introductio in terminorum cognitionem Fratris Alberti Fontini bononien. minorite conventualis*. Tudzież nieznajomego autora obszerniejsze, lecz téj saméj co Jana ze Stobnicy treści. *Introductio in doctrinam doctoris subtilis: modos distinctionum et idemtitatum alios quoque terminos obscuriores, ejusdem doctrine declarans, antiquorum Scotisantium dicta salvans rationibus quorundam recentiorum, quibus impugnantur solutis. In gymnasio Cracoviensi congesta. Crac. Flor. Ungler 1515*, na końcu drzeworyt Ś. Floryana gaszącego ogień.

Być bardzo może, że i to jest dzieło Jana ze Stobnicy, bo o innych Skotystach w akademii krakowskiej mi nie wiadomo.

J. Leonardi Arctini in moralem disciplinam introductio familiaris Joannis de Stobniea commentario explanata. Cracoviae Haller 1511, na końcu Tobie miły Boże chwala. Drugie wydanie Vienne Singrenius 1515 in 4to; trzecie Cracov. 1517 4to.

W przypisie mówi Jan ze Stobnicy do Adama z Bochni rektora akademii i medyka Zygmunta I:

„Z obowiązku mego zajmując się przed kilkunastą laty wykładem w szkole naszej krakowskiej xiąg filozofii moralnej Arystotelesa, namysliwałem się długo, jakobyby wyjątek podać moim słuchaczom, któryby im pokazał ścięszkę, w obszérnej xiąg Arystotelesa przeszerzeni... przyszła mi na myśl xięga moralna Aretyna, którą z dyalogu Arystotelesa do Eudemiusa po łacinie przełożył. Lecz Aretyn raczój jest autorem tego dzieła, niżeli tłumaczem Arystotelesa; na żądanie albowiem przyjaciela niejakiego Haleota, przedsięwziąwszy napisać dziełko o filozofii moralnej, niemniej dokładnie i wymownie, we własnych słowach, w kształcie rozmowy z uczniem Marcellinem, wyłuszczył w łacińskim języku, co Arystoteles Eudemiusowi napisał. Ponieważ zaś to dziełko zdawało się z razu trudném do pojęcia dla niektórych słuchaczów, przydałem objaśnienia: które gdy słuchacze żądali mieć na piśmie, przeto czyniąc zadość ich żądaniom spisałem je, i przyłączyłem do dzieła Leonarda.“

Są to więc objaśnienia dyalogu Arystotelesa do Eudemiusza, o etyce z greckiego przez Leonarda Aretyna przełożonego, jako wstęp do trzech xiążek etyki Arystotelesa.

Na końcu powiada: Abunde jam traditi sunt leges ac precepta vivendi. Id reliquum est: ea studiosę servare, et vitam secundum eorum traditionem instituere, quod intentissima opera facere debent, qui ex hac disciplina quem prestat fructum assequi volunt. Ea enim est hujusce artis precipua cura, ut hominem ad suum propriumque finem perducatur et quam maxime potest hac in vita perfectum reddat. Id autem prestat non his qui virtutum proprietates officiorumque differentias verbis discutunt, sed qui ea exequuntur, ac opere implent... Quo circa enitendum est non de virtutibus grandia sonare sed facere.

Dziełko Parvulus Philosophiae naturalis przypisując Pawłowi xięciu Olszańskiemu synowi Alexandra kasztelana wileńskiego i starosty grodzieńskiego, powiada: że wydaje ją drugi raz; *ideo libentius feci ut occurram quibusdam bonis viris qui praemiis laborum nostrorum in-*

*videntes, nostris lucubrationibus, ut antea occulte ita jam palam obtrectare incipiunt. Velim igitur ut vel errata nostra aliqua probatione ostendant vel sua ora si aliter nequeunt digito superimposito compescant. Nam si pergunt dicere quod volunt, audient quod nolunt: ego profecto eorum obtrectationes facile contempno, ac tamen ne ea ipsa probra vel graviora in ipsos convertantur, his paucis nunc sint admoniti.* Jestto pierwszy znany mi przypisania dzieła znakomitemu panu przykład, który wkrótce tak się upowszechnił, iż Strykowski każdy rozdział komu innemu przypisuje; w XVII zaś wieku wiele dzieł przypisywano *Matce Boskiej*. Powyższe wyrazy są jak się zdaje śladem prześladowania, które rozpoczęli przeciw niemu Tomiści, za to że był gorliwym Skotystą.

**Michał z Wrocławia** zmarły 1533 r. prof. teol. w akademii krak. i dziekan kolegiaty Ś. Floryana, napisał: *Introductorium dyalectice, quod congestum logicum appellatur* (pogoń, orzeł i herb miasta Krakowa), na końcu: *Congestum logicum per Michaellem de Vratislavia*. Pierwsze wydanie Cracov. Haller arte autem solertis viri Casparis Hochfeder de Hayligprunn 1504, na końcu Ś. Stanisław z Piotrowinem; 2) Crac. Haller 1509; 3) Impensis Marci Scharpfenberg Bibliopole Crac. Norimberge impressum per Joannem Weyssenburger Presbyterum 1511; 4) Cracov. Haller 1515; 5) Argentine Knoblouch 1515; 6) Cracov. Haller 1522, wszystkie in 4to.

**Michał z Wrocławia** przerobił i rozszerzył to dzieło bawiąc na wsi, gdzie się był schronił, przed powietrzem grassującym w Kra-

kanie. Stąrowolski wspomina to jego dzieło, nazywając je *logices institutio*.

Logikę którą ustnie obszernie wykładał, rozłożył tu na tablicach w sposób treściwy:

*Epitoma figurarum in libros phisicorum et de anima Aristotelis, in Gymnasio Cracoviensi elaboratum.* Tytuł ozdobiony w koło rycinami na drzewie rzniętemi, a we środku cyfra Hallerowska, przy końcu: *Epitoma figurarum in libros phisicorum, et de anima Aristotelis per magistrum Michaellem de Vratislavia sacrarum litterarum professorem majoris Collegii studii Cracoviensis collegiatum. Canonicum ecclesie collegiate sancti Floriani elaboratum. Opera vero et impensis spectabilis viri Joannis Haller civis et consulis Cracoviensis litteris; ac formis excussum*, in 4to średniej grubości. Bez oznaczenia roku, lecz czcionki całkiem podobne do tych, któremi Haller książki swoje w latach 1503 i 1504 wybił. Drugie wydanie Cracov. Haller 1518.

Mikołaj z Gielczew wsparty opieką Marcina z Olkusza, był magistrem sztuk wyzwolonych i professorem akademii krakowskiej, człowiek gwałtowny, nie lubiony był w akademii (121). Na tegoż Marcina z Olkusza polecenie otrzymał od Erazma płockiego biskupa benefi-

(121) Na końcu swego dzieła *expositio* tak mówi: *canes rabidi utinam laccessent, quoniam jam ante sine causa ceciderunt in me. Sed tu domine defensor, vindica me et ad adjuvandum festina. Egenus et pauper quoniam sum ego, deus queso, deus omnipotens dato supplex oro patientiam vehementem, contra dira sepe jam ante prout nunc latrantium jacula. Fateor equidem in nostro Cracov. gymnasio, tam pravos non esse hircos morbosos, inter quosunque clari nominis et salve conscientie viros, verum sunt quidem inculti asini, et profecto sine omni scientia et virtute, lesiones et nomine fetidi, canesque rabidi, draconibus in insidiis conformes. Et dico homicide, ut inde penitentia dis j. g. iij. homicidiorum tria sunt genera peccantes in spiritum sanctum ut in glo. ibidem (quid magis). Detractores omnium pravorum sunt pejores. Satiato ma-*

cium i względy (<sup>122</sup>). Za radą Jana ze Stobnicy objaśnił dzieło Marsyliusza *ab Ingen* (Niemca ucznia Okkama, który około 1370 był professorem w paryskiej akademii, a później w heidelbergskiej).

*Tractatus Marsylii de passionibus terminorum, que sunt quinque, supponibilitas, ampliabilitas, restringibilitas, appellabilitas et distribuibilitas.* Wykład téj zawiłej książki jeszcze ciemniejszy od dzieła objaśnionego ma tytuł.

*Expositio magistri Nicolai de Gijelczeph in passionibus terminorum Marsylii* (pogoń, orzeł, herb Krakowa). Na końcu: Cracov. Haller 1507 in 4to.

Mikołaj z Gielczew był realistą jak Marsyliusz, którego objaśniał. Tego dzieła wyszło drugie wydanie:

*Textus dialecticus Marsilii de suppositionibus, ampliacionibus, appellationibus, restrictionibus, alienationibus, et duabus consequentiarum partibus pro communi omnium utilitate noviter abbreviatus.* Crac. Ungler b. r.

Jakób z Gostynina, był w r. 1491 dziekanem wydziału filozoficznego w akademii krakowskiej, w r. 1507 professorem teologii i podkanclerzem akademii; był to jeden z najbieglejszych w filozofii scholastycznej, i wszystkich jej zaciekłościach, napisał dzieło obejmujące najwyższe części téj filozofii:

ligne potius stercore fetido, quam cujuscunque etiam nominis viro. Sinamus talia, quoniam adhuc scribenda sunt nobis Marsylii longa exponibilia. Valeat dyaboli zizania, quoniam non novit que talia.

(<sup>122</sup>) Novi enim (mówi w przedmowie do Marcina z Olkusza) benevolentiam quantam Martine celeberrime in utraque meī promotione exhibueris per Reverendissimi Pontificis Erasmi plocen. beneficium et favorem nactus sum.



Theoremata seu propositiones autoris causarum David *judei* cum annotationibus ac luculenta expositione Jacobi de Gosthynin Cracov. Haller 1507 in 4to.

Rabin Dawid jak świadczy Albert W. spisał xieęgę de determinatione causarum primarum, z jakiegoś listu Arystotelesa, który ten filozof o początku świata był napisał, do tego przydał wiele z Awicenny i Alfaraba filozofów arabskich. Powiada Albert W., iż ta xiążka o piérwszėj przyczynie, znajduje się w tłumaczeniu z języka arabskiego, ale w greckim jėj nie masz. Ten traktat o piérwszych przyczynach, który ma być uwiėnczeniem całej filozofii (*completorium philosophie*), wyłóżył i objaśnił Albert W. a Jakób z Gostynina objaśnił objaśnienia Alberta wielkiego, jak sam wyznaje; pisał bowiem *ad intentionem venerabilis domini Alberti*, a zatém należy do tomistów. Między osobliwościami tėj xiążki i to jeszcze przydać należy, iż tu często jest wspominany Proclus.

Tak oderwane zawięte mniemania i pomysły metafizyczne, Jakób z Gostynina rozłóżył na trzydzieści i jeden teorematów, których kilka piérwszych dla ciekawości czytelnika wypisuję:

- 1) Omnis causa primaria plus est influens super causatum suum, quam causa secunda universalis.
- 2) Omnes esse superius, aut est superius eternitate et ante ipsam, aut est cum eternitate, aut post eternitatem, et supra tempus.

- 3) Omnis anima nobilis tres habet operationes: nam ex operationibus ejus est operatio animalis, operatio intellectualis, operatio divina.
- 4) Prima rerum creatarum est esse, et non est ante ipsum creatum aliud.
- 5) Causa prima est superior omni narratione. Et non deficiunt lingue a narratione ejus: nisi propter narrationem cause ipsius, quoniam ipsa est supra omnem causam. Et non narratur nisi per secundas causas que illuminantur a lumine prime cause.
- 6) Intelligentia est substantia, que non dividitur i t. d.

Te pytania Jakób z Gostynina bardzo ciemno wykłada, wkle się nieustannie, nic z siebie nie snując, ciągle się odwołuje do Arystotelesa, do Proclusa, do Alberta; co wszystko nie jasno pojęte, w osobliwszą zbiło się gmatwaninę, której rozwikłać niepodobna i nie warto.

Jakób z Gostynina krzewiąc w akademi krakowskiej filozofią scholastyczną, już tylko u Dominikanów kolonńskich troskliwie pielegnowaną, miał jednakże wysokie o filozofii wyobrażenie.

*Si ea que a summo rerum conditore, mówi w przedmowie do tego dzieła, humano generis collata sunt beneficia animis nostris considerare voluerimus, et si ampla sint, laudeque celebranda, nullum tamen ratione prestantius inveniri posse arbitror, hac enim sola ad illius cognitionem ducimur et trahimur. Multa sane sunt inventa et arte et ingenio que quamquam ad bene beateque vivendum spectare videantur, ad eam tamen felicitatem, ad quam procreati sumus consequendam haud multum offerunt adjumenti. Una est philosophia omnium scientiarum regina, que ad eam nanciscendam viam nobis ostendit. Nam cum ad cetera plurima valeat philosophie disciplina, tum vero maxime ad id, ut ea oblectemur, se*

ipsumque ac conditorem nostrum cognoscamus, parentes quidem nostros potissimum veneramus; quorum beneficio factum sit, ut hunc solem et stellas atque hanc publicam lucem intueamur. Quin etiam rebus delectamur potissimum quas notas consuetasque habemus; si igitur que nota sunt delectantur, cur etiam nosse se ipsum et sapere non delectet. Ad id maxime proprium est philosophie, aut igitur nihil agendum in hanc vitam, nihil expectandum est, aut in sola philosophia, tanquam in portu requiescendum. Et quamvis philosophie partes omnes sacre sint et venerabiles, ceterisque aliarum scientiarum studiis anteponende, philosophia imprimis divina sacratissima est, quam omnium philosophorum princeps sapientiam theologiamque appellat. Quis enim tam suæ mentis inops credatur, qui non fateatur id sciencie genus prestantius esse, cujus materia prestantius existit, ejusque discendi (cum summam animi voluptatem ac perfectionem afferat) unumquemque summum capit desiderium; presens itaque opusculum, quod veram continet theologiam totis viribus capescere, ei dies ac noctes opera impendere jugiter et invigilare debemus, nam et si cetera in his versentur discipline que cognitione dignissima existunt cum his tamen que in hoc continentur libello minime sunt conferenda. Nemo enim est tam a veritate alienus, qui corporea incorporeis, corruptibilia incorruptilibus, creata increatis putet anteponenda. Quippe hec scientia ea continet que eterna sunt et immortalia. Que quamvis brevia et compendiosa videantur, scitu tamen censentur dignissima, ut pote in quibus summe utilitati, summa sit adjuncta voluptas. Nihil enim eo est dulcius, quam id quo deum ceteraque coelestia contemplamur ocio. Et revera haud facile quid dignius inveniri queat, quam quod tractat hec elegans prestansque doctrina. Si verborum vim, si sententiarum gravitatem, si narrationis ordinem consideres, eam nimirum ceteris preferes. Que in ea explicantur a nulla gravitate abhorrent, rebus accommodantur, suo loco constituuntur, eleganter exponuntur. Nemo est tam simplex, quin si ad hanc sapientiam animum applicet, non uberes ex ea fructus accipiat, id quod

*sapientissimi viri testantur. Qui quicquid laboris ad eam exponendam potuit impendi ad ipsam consulere. Si quidem Albertus cui magno cognomen fuit, vir excellenti ingenio permulta, et ea quidem ardua in ipsa comperit, expressit patefecit. Quid dicam de Thoma aquinate, cui pene videtur esse infusum cujuscunque capax est humanum ingenium. Is ad eam exponendam se conferre minime dubitavit. Omitto Egidium Romanum ceterosque nostra etate admirandos, quibus quicquid fuit ingenii ad enodandam hujus scientie difficultatem conferendum duxerunt. Taceo et ceteros qui nunquam id assecuti sunt ut tam admirabilem et divinam scientiam et comprehendere et explicare poterint. Multa in ea scribuntur que intellectu cognituque difficilia existunt, ut aegentem sepe numero perturbent. Et id est adeo perspicuum ut nulla egeat confirmatione. Nos igitur quibus summus ille rerum opifex veritatis munus aperuit ad complectendam hanc scientiarum reginam omnibus ingenii viribus adniti oportet, quin ea sit que nos ab erroribus ad veritatem, ab ignorantie tenebris ad agnitionem veri illius luminis (quod illuminat omnem hominem in hunc mundum venientem), vocare possint, hoc inquam ceteraque nos illuminantia lumina in presenti ergastulo. Cum modo nobis possibili hac scientia duce intellexerimus cerciori ac perspicuariori intelligentia dum nos de vita exierimus in celesti ac divina domo ubi cum eo sempiternum evum acturi sumus perspicimus.*

**Jan z Dobczyc** (<sup>123</sup>), w młodości cały się był naukom świeckim poświęcił. W dojrzałym już wieku wstąpił do zakonu OO. Bernardynów w Krakowie, i tam od r. 1481 do 1503 miéwał w niedziele i święta kazania do ludu w języku polskim, umarł z początkiem 1507 r. Wreszcie w czasie wakacyj, wykładał różne nauki po łacinie młodzieży i uczonym ludziom, którzy

(<sup>123</sup>) Janociana II, 79 p. Jarońs. III, 63.

gromadnie go słułali. Co w tym czasie o pielęgnowaniu pamięci był mówił, zebrał pilnie w treść, i wydał w drobném pisemku z napisem:

*Opusculum de arte memorativa longe utilissimum in quo studiosus lector tam artificialibus preceptis quam naturalibus medicinalibusque documentis memoriam suam adeo fovere discet: ut quaecunque vel audita vel lecta illi commendaverit, tanquam in ulla penaria diutissime conservaturus sit.* Cracov. 1504; w owym czasie filozofowie *Mnemoniką* bardzo się zajmowali.

Obiecuje w tém dziele umocnić pamięć *per loca, literas, reales personales, characteres, imagines et ydola*. W podanych prawidłach zamierzył sobie za cel ostateczny *fructum preciosum, stilum copiosum, nodum tediosum, locum spaciosum; i modum speciosum*. Dla objaśnienia swoich prawideł, osobliwsze kładzie przykłady, któreby jak mówi Janocki Heraklita do śmiechu, a Demokryta do płaczu pobudzić mogły <sup>(124)</sup>. W przydatku podaje w skróceniu: *Magistri Arnoldi Medici e nova villa arte memorativa*.

Benedykt Hesse professor akademii krakowskiej zostawił w rękopiśmie: *Commentarium super libros Aristotelis de Anima i Disputata super iisdem*.

Mikołaj z Gorzkowa, doktor dekretów i i professor filozofii; w akademii krakowskiej, był oficyałem i wikaryuszem generalnym krakowskim, trzecim z porządku rektorem akademii Jagiellońskiej, nakoniec biskupem wileńskim, pisał: *In philosophiam universam Commenta-*

<sup>(124)</sup> Nachrichten II, 84. Druk téj rzadkiej bardzo książki, różni się od wszystkich na początku XVI wieku w Polsce używanych. Janocki w Nachr. II, 84 i Bentkowski mylnie to dzieło Randzycowi przypisują.

rii, rękopism znajduje się w bibliotece akademii krakowskiej (<sup>125</sup>).

Sędziwoy Czechel, będąc professorem w akademii napisał: *Kommentarz na xiegi etyki Arystotelesa*, który się w rękopismie w bibliotece krakowskiej znajdował (<sup>126</sup>).

X. Tomasza Murnera zakonu S. Franciszka dzieło:

*Venerabilis Patris Thome Murner Alemanni e civitate Argentinæ. alme Universit. sacre Theologie Baccarii Chartiludium logice sive logica poetica vel memorativa cum jocundo pietasmatis exercitamento pro communi omnium studentium utilitate impressum Cracovie Haller, 1507; wydanie drugie Argentine 1509; wydanie trzecie Bruxella 1609; wydanie czwarte Paryż 1629.*

Z taką pilnością uczono się logiki, a raczej dyalektyki, która się z wielkiej liczby zawiłych i trudnych do spamiętania prawideł składała, iż *Murnera Chartiludium logices* z wielkim przyjęto zapałem.

Tomasz Murner urodził się w Sztrasburgu 1475 roku, został magistrem w akademii krakowskiej; w roku 1506 został bakałarzem teologii w akademii krakowskiej. W Niemczech znany był z wielu pism żartobliwych (<sup>127</sup>). We wszystkich wydaniach następujące ciekawe świadectwo umieszczono:

(<sup>125</sup>) Tak mówi Janocki, ale teraz już go w bibliotece nie znalazłem.

(<sup>126</sup>) *Commentar. in Ethicam Aristotelis* już go teraz niema w bibliotece.

(<sup>127</sup>) Umarł w Lipsku 1530 roku był to ostatni Franciszkan w tém mieście.

„Ja Magister Jan z Głogowy, członek Uniwersytetu krakowskiego, kanonik kolegiaty Ś. Floryana na Kleparzu, daję prawdzie świadectwo: bo co słyszeliśmy i widzieliśmy tego zaprzeczyć nie można. Iż wielobny Piotr Tomasz Murner Niemiec, rodem ze Sztrasburga, w naszym krakowskim uniwersytecie świętej teologii Bakałarz tę grę w karty wymyślił, nauczył, i nie bez wielkiego wszystkich nas podziwienia, tak szczęśliwie używał, iż w przeciągu miesiąca, ludzie twardego pojęcia i nieuki, takię w logice nauki i pamięci dali dowody, iż wielkie między nami na xiedza Murnera padło podejrzenie, czyli czasem zamiast prawideł logiki, magii nie użył, albowiem swoich uczniów przysięgą związał, ażeby tego sposobu nauczania logiki do dwóch lat nikomu żyjącemu nie odkryli. Gdy więc podejrzanego o magię do oczyszczenia się wezwaliśmy, położył przed nami tę grę w karty, którąśmy potwierdzili, uwielbili i jednogłośnie uznali: iż on nie magiczny ale boski miał rozum, a pochwaliwszy znakomitego męża do grona naszego przyjęliśmy, i aby owocu pracy swojej nie tracił, zapłaciliśmy mu dwadzieścia i cztery węgierskich dukatów. Przyczem ja obecny byłem, com widział i na własne uszy słyszał; co wszystko powyższe jako prawdziwe świadectwem mojem potwierdzam.“

Bawiąc w Krakowie, za pomocą tych kárt wykładał logikę Piotra Hiszpana, wszyscy do niego cisnęli się, i wynosili pod niebiosą.

Na każdój części logiki miał osobną figurą oznaczenie, i tak:

<i>tintinabulum</i>	znaczyło	<i>enunciationem,</i>
<i>cancer</i>	"	<i>praedicabile,</i>
<i>pisci</i>	"	<i>praedicamentum,</i>
<i>glans</i>	"	<i>syllogismum,</i>
<i>scorpio</i>	"	<i>locum dyalecticum,</i>
<i>Theatralis pileus, quo actor</i>	"	<i>Regem,</i>
<i>mentitur et fallit</i>	"	<i>fallaciam,</i>
<i>Cor</i>	"	<i>suppositionem,</i>
<i>locusta</i>	"	<i>compilationem,</i>
<i>sol</i>	"	<i>restrictionem,</i>
<i>cometa</i>	"	<i>appellationem,</i>
<i>avis</i>	"	<i>distributionem,</i>
<i>luna</i>	"	<i>expositionem,</i>
<i>felis</i>	"	<i>exclusionem,</i>
<i>corona regia</i>	"	<i>reduplicationem,</i>
<i>serpens</i>	"	<i>descensum.</i>

**Rudolfa Agricoli: Libri de anima Aristotelis philosophorum peripatetice familie principis sub gemina translatione. Ad lectorem Rudolphus Wasserburgensis:**

Si tibi cuncta placet phiseos archana latentis,  
 Noscere philosophi, quae docuere senes.  
 Consule Aristotelis praeclara volumine magni,  
 Quo vix in terris doctior alter erat,  
 Et quamvis lacer ante fuit, mendosus et asper,  
 Jam tamen hic phoebi clarior orbe nitet,  
 Hunc lege sub gemino procusum interprete nuper,  
 Hic ubi Croca suos tendit ad astra lares.

*Florianus Unglerius Civis Cracoviensis impressit.*

A. domini 1512; drugie wydanie 1519.



Ten Rudolf Agricola junior rodem z Wasserburga w Bawaryi, był uczniem Michała z Wrocławia, a później professorem wymowy i filozofii moralnej w akademii krakowskiej, gdzie przez dziesięć lat bawił.

Mateusz Holstein *Ślęzak*, uczeń Jana ze Stobnicy, idąc śladem swego nauczyciela, trzymał się Skota, jak świadczy dzieło jego: *Enchiridion logicae et dialecticae in communem et vulgarem usum scholasticae juventutis*. Cracov. Flor. Ungler. 1521 in 8vò.

Z jaką żarliwością zajmowano się filozofią scholastyczną w akademii krakowskiej, dowodzą jeszcze następujące dzieła różnych autorów w Krakowie wydane:

Utilissima introductio Jacobi Stapulensis in libros de anima Aristotelis adjectis que eam declarant breviusculis Judoci *Clichtovei Neoportuensis scholiis* (b. m. i r. ale w Krakowie).

Drugie wydanie ma herby, Polski, Litwy, Krakowa, i cyfrę Hallera. Na końcu: *Impresse sunt he introductiones in libros de anima Aristotelis regia in Civitate Cracoviensi*. Impensis spectabilis viri domini Johannis Haller anno salutis 1510. Sortiteque sunt felicem finem in vigilia gloriose resurrectionis Domini.

Grzegorz ze *Stawiszyna* magister artium i professor akademii krakowskiej, trudnił się wydaniem tego dzieła i napisał przedmowę w której mówi o pracach pożytecznych Jakóba Stapulensis nad filozofią Arystotelesa.

*Priorum analeticorum Aristotelis philosophorum principis libri duo castigati. Impressi secundum exem-*

*plar Jacobi Stapulensis* (Herb polski, litewski i Krakowa i cyfra Hallera), na końcu: *Expliciunt Priòrum analepticorum libri duo Aristotelis emendate*. Crac. impensis J. Haller 1510, wyd. drugie *in edibus J. Haller* 1518.

Textus veteris artis scilicet Isagogarum Porphirii predicamentorum Aristotelis simul cum duobus libris perihermenias ejusdem emendate, impressum ad exemplar Jacobi Sthapulensis rite *capitulis distinctum*. (Herb Polski, Litwy, Krakowa, i cyfra Hallera). Na końcu: *Explicit textus* Predicabilium Porphirii Predicamentorum Aristotelis cum duobus libris perihermenias emendate. Impressus Cracovie impensis d. Joannis Haller. A. Christi 1510, quinto calendas Februarii. Dzieło zupełnie od podobnegoż Jana z Głogowy różniące się; drugie wydanie 1516; trzecie per Hieronymum Vietorem Calcographum sumptis Marci Scharfferbergi 1522.

Faber Stapulensis (Jaquès de Fevre d'Etaples). Francuz był sławny professor uniwersytetu paryskiego, umarł na dworze Małgorzaty królowej Nawarry siostry Franciszka I w roku 1537. Skłaniał się do nauki Lutra; dzieła jego jednakże miały wielką powagę w akademii krakowskiej.

*Liber Alberti magni doctoris praeclarissimi ordinis praedicatorum, de natura ac immortalitate anime cum commento compendioso*, na końcu: *Gentilium litterarum interpretis clarissimi Alberti magni de origine et immortalitate anime humane liber cum compendioso commento salvo semper judicio aliorum melius sententium castigatus, philosophicis punctis tanquam ditissimis exuberans ferculis ut abundet quot perfectus comedat, abundet etiam quod parvulus sugat. Ibi est enim simul et lacteus potus quo tenera studentium nutriatur infantia, ibi et solidus cibus quo robusta perfectorum juvenus philosophie accipiat incrementa. Ibi est quod omni etati congruit, ibi quod omni professioni conveniat*. Impressus impensa Caspar Hochfeder civis Nurebergensis. Anno 1493 in 4to.

*Albertus de intellectu et intelligibili*. Potém drzeworyt z herbem Królestwa Polskiego, pogonią i herbem miasta

Krakowa. Cracov. Haller 1504 in 4to, jestto wyjątek z dzieła Albérta W. *de anima*.

**Albertus magnus**, zakonu OO. Dominikanów, był na czas krótki biskupem ratysbońskim, później w Kolonii żył, naukami zajęty do roku 1280. Zajmował się i uczył dyalektyki, ontologii, filozofii moralnej, polityki, i piérwszy historyi naturalnej. Trzymał się Arystotelesa, i jego arabskich kommentatorów. Jemu także przypisują xiążkę: *de mulierum secretis*, xiążka ta małej wartości, ma być Henryka z Saxonii, który był jego uczniem.

*Lectura veteris artis*. (Orzeł, pogoń i herb miasta Krakowa). Cracov. p. Hochfeder 1503 in 4to, zawierają się tutaj: *Izagoge porphyrii ad praedicamenta aristotelis, liber cathegoriarum Aristotelis, liber Perihermenias, i Liber sex principiorum Gilberti Porritani*.

**Gilbertus Porretanus** spółczesny Abelarda, rodem z Gaskonii, był professorem teologii w Paryżu, nakoniec biskupem piktawskim, umarł r. 1154. Za słowa o Trójcy w kommentaryuszu, nad dziełami Boecyusza posądzony był o kacerstwo, przez Ś. Bernarda, opata klairawalleńskiego, gorliwego na ówczas kacerzy prześladowcę, musiał zdanie swoje odwołać. Jego sławne u scholastyków pismo, *de sex principiis*, miało być wstępem do kategorii Arystotelesa; lecz Porretanus w objaśnieniach jest ciemniejszy od Arystotelesa i zawiera nie-które właściwe, które wynikły z ówczesnego

rozumienia i sądu o pryncypiach natury. Formę jako rzecz materji przeciwną uważa za pojedynczą i nie odmienną; przydana do materji, niepowiększa jęj, coby miejsce mieć musiało, gdyby forma była coś złożonego. Wreszcie formę nazywa *rationem*, był więc Porretanus realistą.

*Questiones in libros Priorum Analeticorum et Elen-  
corum Aristotelis cum resolutione textus clarissima ad  
intentionem doctoris Scoti* (herb Polski, Litwy, Krakowa  
i cyfra Hallera). Na końcu: *Opus resolutionis questionum  
veteris logice, cum lucida textus Aristotelis expositione,  
ad opinionem doctoris Scoti in Civitate Cracoviensi im-  
pressum. Impensis spectabiles viri domini Johannis Hal-  
ler, A. s. 1508. In vigilia S. Bartholomei Apostoli fe-  
licem sortitus est finem, seviente his temporibus ibidem  
horrenda peste epidemia.* Drugie zaś wydanie na końcu  
ma: *Questiones in libros priorum analeticorum et Elen-  
corum Aristotelis cum textuali explanatione a magistro  
Petro Rosselli congregate olim in studio Parisiensi: nunc  
autem in Gymnasio Cracoviensi recognite: Et pro com-  
muni omnium utilitate impresse Cracovie impensis Domini  
Joannis Haller A. D. 1511.*

*Questiones in libros posteriorum analeticorum et to-  
picorum Aristotelis: cum resolutione textus clarissima  
ad intentionem Doctoris Scoti.* (Też same co na prio-  
rum herby) bez wyrażenia r. i d. ale u Hallera i roku  
1511.

*Textus parvuli philosophie Moralis summa cum di-  
ligentia emendatus. Magistri Gregorii Brede de Konitz  
Saphicon ad lectorem. Moribus comptis iuvenis decorus  
etc.* (Pogoń litewska) bez m. i r.

Na odwrocie *Magnifico Dno Mag. Joanni Allenstein  
sacre Theologie Professori, ecclesieque majoris in War-  
sipoli Canonico dno et praeceptori suo magister Gregorius  
de Konitz ex Grachovia M. D. XII.*

*Trium librorum de anima Aristotelis familiaris expositio, cum ordinatissima questionum per difficultas seu dubia dissolutione, ad intentionem doctoris subtilis pro honore dei et utilitate communi in Gymnasio Cracoviensi congesta.* (W obwódce, na wierzchu orzeł polski; na dole herb miasta Krakowa), na końcu: *Impressum Cracovie curriculo virginis partus 1515 per Florianum Unglerum.*

*Textus summularum Petri Hispani per tractatus et capitula divisus cumque singulorum tractatum summariis, cuilibet studioso multum profuturis, amen.* Na końcu: *Finis tractatus Petri Hispani in tractatus et capita solerter distinctus. Impressum Cracovie 1504. Feria sexta ante palmarum; drugie Cracov. Haller 1514; trzecie tamże 1519.*

*Introductio in doctrinam doctoris subtilis modos distinctorum et identitatum, alios quoque terminos obscuriores ejusdem doctoris declarans, antiquorum scotisantium dicta salvans rationibus quorundam recentiorum, quibus impugnantur solutis, in gymnasio Cracoviensi congesta.* 1) Cracov. Ungler 1515. 2) Cracov. Vietor 1519 (128).

*Introductio in terminorum cognitionem Fratris Alberti Fontini bononiensis minorite conventualis,* bez m. i r. Na tytule te same ozdoby, co na Hallerowskim Salustyuszu z r. 1517. Nadto w górze na tarczy popiersie z koroną na głowie, z napisem: A TERGO, a potem róża. Znajdują się tutaj: *libri posteriorum Aristotelis i octo libr. Topicorum Aristotelis;* drugie tegóż wydanie: *per me Florianum Cracovie impressum.*

**Christophorus Stratander Steynensis,** który był professorem w szkole P. Maryi w Krakowie, wydał: *Textus elenchorum Aristotelis impressum Cracovie,* bez oznaczenia roku i drukarni; wydanie drugie: *Textus elen-*

*chorum Aristotelis*. Na około idą ozdóbki drukarskie z cyfrą Hallera u góry. Na końcu: *apud inclitam Polonie Cracoviam 1521*.

Znajduje się w bibliotece akademii krakowskiej, pod znakiem DD. VI, 3 rękopis:

*Questiones magistri Martini de Ilkusch, super libros de coelo et mundo, et questiones super libros Metaphisices Aristotelis.*

Jestto rękopism skróceniami pisany, który był tylko własnością Marcina z Ilkusza, młodszego, tego co pisał o poprawie kalendarza.

Może tylko jedna biblioteka paryska ma tak wielką liczbę rękopismów o filozofii scholastycznej, jak biblioteka krakowska; z wielkiej liczby wyliczę tu kilkanaście, które z postępem filozofii scholastycznej w akademii krakowskiej bliższy zdają się mieć związek.

- 1) *Circa initium Petri Hispani. Circa initium veteris artis. Circa initium parvorum logicalium.* Rpm pod zn. BB. XVIII, 14, z pierwszej połowy XV wieku. W XVI wieku napisano: *Iste liber est magistri Stanislai de Pijotrkovia oretur pro anima ejus.*
- 2) *Disputationes super Aristotelis octo libr. phisicorum* (liber magistri Jo. Ysneri, a nowszy napis liber mag. Mathie de Cobilino prof. S. Theologie legatus pro libraria artistarum A. D. 1492) pod znakiem BB. XIX, 16.
- 3) *De realitatibus, formalitatibus, hecceitatibus et quibusdam aliis que legentibus scripta scoti ambiguum viam faciunt, quorum etiam obscuritas hominum ingenia ab optimarum artium studiis retinet etc.* (dawna ręka napisała liber magistri de cleparz emptus

pro 11 gr. znajduje się w bibliotece Un. Jag. pod zn. BB. XI, 11) we środku jest napisano: *1490 exauditus sub magistro parisiense estivali* ma się rozumieć *commutatione*.

4) *Liber eticorum*, dalej *puncta methaphice per me Baltasar de Posnania finita feria tertia proxima ante festum sancti Gregorii sub A. D. 1460*. Rpm bibl. Un. krak. pod zn. BB. XXI, 3.

5) *Exercitationes diversorum academiae Cracoviensis professorum circa libr. Aristotelis, liber Pauli de Warschovia A. 1456*. Rps bibl. Un. Jag. pod zn. BB. XIV, 4.

6) *Questiones in philosophia naturali*. Rps pergaminowy posiadał Bernardus de Nissa, *et pro libraria artistarum in memoriam Doctoris Bernardi legavit*. Rps bibl. Un. Jag. pod zn. BB. III, 10.

7) *Iste liber est Stanisla de Sobyeschewo in quo continentur, Bohetii de philosophie consolatu*, na końcu: *Explicit liber venerabilis Boecii de consolatione philosophie reportatus Posnanie post Reverendum Bacalarium nomine Johannem de Szroda nec non rectorem ibidem. Et est finitus feria tertia post festum sancti Luce per manus cujusdam Swanthoslay de Rogow sub anno nativitatis christi ejusdem MCCCCXXVIII*, potem następuje: *liber Ovidii de remediis*. Dalej idzie: *liber Ovidii de pulice*, który tak się zaczyna:

*Prava pulex lues inimica puellarum,  
Carmine quo fungor in tua factus ferocia,  
Tu laceras corpus tenerum durissimo morsu,  
Et eam jam sunt plena cruore cutis,  
Emittis maculas nigro de corpore fustas.*

dalej idzie: *Thidericus de Amore Tysbe et Pirami anno 1443 in vigilia Epiphanie*. Dalej idzie: *Liber homeri de bello trojano*.

8) *Derslai de Borzynow Questiones Philosophicae sive octo libri physicorum quod antiqua manu legitur in ultimo folio nomen, sine ulla alia mentione de codice. Derslaus de Borzynow Cantor et Officialis*

*Cracovien. discretus vir et Rector parochialis in Rogów et Prze.* O tym rękopismie wspomina Janociana 11, 68.

- 9) *Iste liber est magistri Vincentii de Brzega. In isto libro continentur questiones super octo libros phisicorum et quaedam zophysmata, fol. CC. VIII, 28.*
- 10) *Liber magistri Nicolai Zaronis comparatus in studio Cracoviensi. Incipit regestrum titulorum questionum ac dubiorum primi libri ethicorum, In fine occurrit annus 1424.*
- 11) *Commentarius in Ethica Aristotelis*, nie dzieło ale własność Magri Stanisłai Białkowski (BB. XXII, 3).
- 12) *Johannes de Brzostkowo. In isto volumine continentur ista. Punctualia veteris artis. Punctualia de celo et mundo de generatione et corruptione. Puncta Metheworum, Parvorum Naturalium, de Inspiracione et respiracione. De juventute et senectute de longitudine et brevitate vite, de sensu et sensato. Politicorum puncta phisicorum, (cały Arystoteles BB. XXVI, 14).*
- 13) *Iste liber est magistri Bartholomei de Znega continens duodecim libros Metaphice datus ei per Baccalar. Vincentium de Poznania, pro Collegio minori datus (BB. XXI, 16).*
- 14) *Tituli questionum super omnes XII libros metaphisice Aristotelis. In fine. Expliciunt questiones Anthonii Andree ordinis minorum correcte ac emendate per excell. magistrum Franciscum de Nerithono Ord. Praed. reportate in studio Cracovien. per Martinum de Tarnowitz finite die Saturni immediate ante Galili in majori Collegio anno reparationis nostre 1489 (DD. XIX, 27).*

Skotyści i tomiści byli realistami i przemagali w akademii krakowskiej; lecz przy końcu XV w. mnożyli się cichaczem stronnicy Wicklefa, którzy obok zdań nieprzychylnych głowie kościoła zachodniego byli stronnikami nomi-



nalistów. Uczeni albowiem czescy mieli w wieku XV ścisłe związki z polskimi. Wielu Polaków jeździło na nauki do Pragi, gdzie było kollegium przez Jadwigę dla Litwinów założone; nawzajem Czesi i Słężacy bawili w Krakowie, dla tego zdania hussyckie prędko w Polsce, a najpiérwéj między teologami akademii krakowskiej krzewić się poczęły.

Na Szląsku jeszcze pod panowaniem króla czeskiego Zygmunta, a więcéj Władysława i Podjebrada, Hussytów namnożyło się. Za czasów Podjebrada, kiedy Hussyci głowę podnieśli, Szląsk był schronieniem Polaków, a mianowicie polskich xięży o sprzyjanie hussyckim zdaniom podejrzanych. Takie podejrzenie padło r. 1449 na Jędrzeja z Dobczyzna Gałkę mistrza nauk wyzwolonych i kanonika u Ś. Floryana na Kleparzu, który z razu pokątnie a potem coraz śmielój począł gadać na władzę papieża, pisał przeciw bogactwom xięży, i na niektóre nadużycia nastawał. Na prośbę więc rektora, i innych professorów akademii krakowskiej, Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski odebrał mu kanonią Ś. Floryana, a samego osadził na pokucie w Mogilskim klasztorze Cystersów o milę od Krakowa. Tymczasem Wikaryusz biskupi, i inni gorliwcy przetrząsając jego rzeczy, znaleźli pisma Wiklefa jego własną ręką przepisane *de Universalibus et Ideis*,

*de Simonia, de Blasphemia.* Oleśnicki wysłał natychmiast ciurów swoich, z rozkazem uwiezienia Gałki, ale ci już go w Mogile nie znaleźli. Ostrzeżony albowiem od przyjaciół, którzy z nim w rzeczach religijnych jedno trzymali, uciekł na Szląsk do xięcia opolskiego Bolka, o którym wieści chodziły: iż ani w niebo, ani w piekło nie wierzy <sup>(129)</sup>. Tam znalazłszy schronienie, osiadł w małym Głogowie. Biskup krakowski Oleśnicki zaraz napisał do Piotra Nowaka biskupa wrocławskiego męża uczonego i światłego, nalegając usilnie, aby tę błędną owieczkę ujął, i wedle praw kanonicznych ukarał, albo go do Krakowa odesłał. O to samo domagała się listownie akademja krakowska pod dniem 15 Maja 1449. Atoli Piotr Nowak donosi Oleśnickiemu, iż Gałka w pisanym do niego liście prawdziwym mieni się chrześcianinem, oświadczając razem: iż chętnie da się na lepszą naprowadzić drogę, jeśli w czém przeciw wierze pobłądził. Na co znowu Zbigniew Oleśnicki odpisując, usilnie domagał się, aby go Nowak do Wrocławia wezwał, i tam przekonanego o błędy wsadził na pokutę, aby mógł nazad na łono kościoła powrócić. „Wiemy albowiem, mówi Oleśnicki, że macie w kościele, i dycezyi waszój uczonych mężów, w boskich

(129) Czyt. Hartmana Schedel-kronikę niemiecką w r. 1491 w Norymberdze wydaną, gdzie Szląsk opisuje.

„i ludzkich prawach biegłych, którzy potrafią  
„jego błędne mniemania obalić, i o prawdzie  
„go przekonać. I wy sami przewielebny bracie,  
„moglibyście go do opamiętania się przywieść,  
„ile nader w prawie kościelném biegli. Wszak-  
„że gdybyście za rzecz potrzebną osądzili,  
„Gałkę do Krakowa odesłać; gdzieby go pro-  
„fessorowie akademii, do której należał, o jego  
„błędach przekonać mogli, mile od was to przy-  
„miemy; ostrzeżony wcześniej przysłałbym na  
„granicę swoich drabantów.“

Tymczasem Gałka w listach do biskupa Oleśnickiego, i akademików otwarcie powiedział, iż czego się z pism Wiklefa, mianowicie *de Universalibus et Ideis*, nauczył, tego gotów jest w ich przytomności dowodzić, utrzymując: iż co w tym względzie od założenia akademii, aż do dnia dzisiejszego, wszyscy magistrowie i uczniowie akademii pisali i uczyli, próżnym byłoby mozołem, jeśli się nie radzili i nie trzymali pism Wiklefa, jak się to z pism i nauczania najznakomitszego z nich Andrzeja z *Kokorzyna* jaśnie pokazuje; iż powinni się wstydzić i rumienić, iż daremnie chleb króla polskiego zjadają, udając iż nauczają ludzi *universalias*, których sami nie umieją; bo w tém co o nich prawią, tyle jest błędów co włosów na głowie. A jeśli ktoreń z magistrów lub uczniów zna dobrze *universalia*, tych wiadomości z pism Wiklefa.

nabył przynajmniej pośrednie. W drugim liście do akademików, upomina się o zabrane mu bez przesądzenia rzeczy i książki, grożąc że ich zapozwie przed sąd króla i baronów, i że swój majątek zapisał już osobie, która je od nich, lub od ich spadkobierców wyzyskać potrafi. Nakoniec powiada im: że na próżnoby sięgi Wiklefa spalili; bo zdania jego znajdują się w pismach Tomasza Waldensis i w innych stronach Królestwa Polskiego nie mało ludzi odpis dzieł jego posiada. Pisał także do jednego z polskich panów list, w którym wszystkie swoje przygody po krótkce opowiada, i prosi: aby się za nim do króla wstawił, i list żelazny mu wyrobił, którym opatrzony mógłby za pozwoleniem króla bezpiecznie bronić swojej sprawy przeciw biskupowi i akademii, którzy go niesłusznie o kacerstwo pomawiają; że spodziewa się, iż król wymierzy mu sprawiedliwość, jako mający wszystką władzę nad biskupem i duchowieństwem, jak tego wedle pisma świętego dowieść jest gotów. Prosi oraz tego pana, aby biskupa do wydania mu jego rzeczy nakłonił; nakoniec przysyła mu pieśń, w której się zawiera pochwała Wiklefa. Ostateczny los Gałki nie jest wiadomy; zdaje się iż musiał umrzeć na wygnaniu. Umieszczam tutaj listy Oleśnickiego kardynała, i wyjątki z listów Gałki, w których broniąc zdań Wiklefa, wręcz teologom

krakowskim oświadcza: iż nie on jeden w akademii krakowskiej szedł za Wiklefa nauką<sup>(130)</sup>. Co ile się zdaje nie płonne mówić; w późniejszych czasach dopiero akademia krakowska starała się zatrzeć w Krakowie wszelkie ślady hussyckie, zwłaszcza w pierwszej połowie XVII wieku, w czasie kłótni z Jezuitami, gdy ich stronnicy poczęli wyrzucać akademii: że u nich o herezyi słychać było bardzo głośno. Wreszcie niedaremnie jeszcze w XV wieku, za Jana z Windelicy rektoryatu postanowiono: iż każdy magister i uczeń zapisując się do album, albo wchodząc do którego z kollegiów, musiał pierwój wyprzysiądz się nauki Hussa, co się aż do najnowszych czasów zachowywało.

**Dominus Cardinalis ad Eppum Vratisláv. de Gałka  
homine pestifero.**

*Reverende Pater Amice, Frater carissime. Ea fuit priſcorum Patrum et catholicorum Praesulum, alto profecto commendanda praeconio sollicitudo, ut in bene gerendis Ecclesiarum suarum negotiis inque procurandis gregis sibi crediti salutaribus commodis et signanter in exterminandis pestiferis dogmatibus mutuis se munirent et levarent suffragiis, quibus et fortiores fierent ascendentibus ex adverso, et quid unus per se minus valuisset, aliorum fulcitus praesidio efficacius conficere potuisset. Sane exorto his diebus in hac civitate de persona cuiusdam Andreae Gałka in artibus liberalibus magistri*

(130) Wiadomość o Gałce, i niektóre jego listy znajdują się w dziele: *Fortgesetzte materialien zur evangelischen Religionsgeschichte von Oberschlesien. Reformations und Kirchengeschichte der freien Standerherrschaft Pless im archivatischen Originalbeweisen von Gottlieb Fuchs. Breslau, Korn 1774. Załączoue tn listy są z Rkp.*

*quodam scandalo, nos ad instantiam Venerabilium Rectoris, Doctorum et magistrorum Universitatis Studii Cracoviensis ad sedandum et expiandum ejuscemodi scandalum, et ut delictum debita concomitaretur poena, praemissa cognitione solerti mandato et sententia nostris eundem Andream deputavimus ad Monasterium in Claratumba Ordinis Cisterciensis in vicino huic Civitati situm ad poenitentiam peragendam. Interea autem dum haec agerentur, et idem Andreas in loco illo aliquantis diebus persisteret, quod in eo sceleratius, periculosiusque latuit, Deo volente in publico erupit, per Vicarium enim nostrum in Spiritualibus generalem et per operam quorundam zelum Dei et fidei sanctae habentium, reperti sunt plures tractatus et libri, manu ejusdem scripti, haeresibus et falsis dogmatibus permixti, ex quibus satis innotuit, quantum idem Andreas circa sacramenta et claves Ecclesiae desipiat, et ad quid contra statum ejus et personarum ecclesiasticarum moliatur, quod postquam nobis item significatum fuisset, et nos intellecto quantum periculum fidei et Christi fidelibus ex persona ipsius immineret, misimus mox familiam nostram ut comprehenderetur, sed nescimus qua inclementia coeli actum est, quod antequam ipsum familiares nostri ad locum praedicti monasterii applicuissent, de eodem aufugit. Audivimus autem et in dies multorum relatione certificamur, quod ad terras Slesiae et ad dioecesim Paternitatis Vestrae diverterit, et se in Glogovia minori collocavit, quod quia jam inibi disseminat errores illos, quos hic positus in corde clausos continebat. Atque ideo volumus exclusa omni mora rem hujuscemodi Fraternitati Vestrae cognitam facere, ipsamque per viscera misericordiae Domini Salvatoris nostri petimus, imploramus, et obsecramus, ut ex quo saepedictus Andreas Gałka ad dictam dioecesim Paternitatis Vestrae declinavit, et tam periculosus Christi fidelibus existat, dignemini pro debito pastoralis officii vestri, superintendere, ne pestifera doctrina sua corrumpat gregem dominicum vobis commissum, operamque dare, ut inibi comprehendatur, fiatque de ipso, quod sacri canones censent et disponunt, quod ut efficacius*

*facere possit Vestra Fraternitas, scribimus etiam Dominis Ducibus Slesiae, et signanter illis, sub quorum dominio et ditione se collocavit. Ubi autem colliberet Vestrae Fraternitati ipsum nobis remittere, quatenus ibi puniretur, ubi noscitur deliquisse, gratissimum nobis profecto fieret, nosque armigeros nostros ad limites Regni pro adducendo ipso evestigio mitteremus, per Vestram Fraternitatem super eo avisati, de quo ut habeamus responsum ejusdem Fraternitatis Vestrae petimus et affectamus. Datum Cracov. 1449.*

**Dominus Cardinalis ad Duces Slesiae de eodem.**

*Illustres Principes Amici nostri Dilecti. Tam divinae quam humanae testificantur scripturae, quod Reges et Duces mundi ad hoc intra Ecclesium Dei potestatis culmina tenent, ut per eandem potestatem disciplinam Ecclesiasticam muniant, et quid non praevaleant sacerdotes efficere per sermonem doctrinae, ipsi hoc imperent per disciplinae terrorem. Proinde Serenitatibus Vestris dignum arbitrati sumus significare, quod quamvis quidam Andreas presbyter dictus Gałka fuit ab annis pluribus in Universitate Studii Cracoviensis conversatus, at tantumque in studiis profecerit, quod in magistrum in artibus liberalibus est promotus, quamvis doctorum et magistrorum reputatione, pro homine honesto et fidei rectae habebatur, quia tamen haec est natura mali occultati, quod aliquando in publicum se prodat, sic actum est, quod virus quod in corde praedicti Andreae presbyteri aliquamdiu hominibus latuit, Deo volente his diebus emersit. Postquam enim de ipso fuisset exortam super certo crimine grave scandalum, ad sedandum illud malum fuit per nostram sententiam ad monasterium in Mogiła ad agenda poenitentiam deputatus, ubi dum aliquot stetisset diebus reperti sunt in scriniis et repositoriis ipsius plures libri erronei et haeresibus infecti, manu ejusdem conscripti, quod postquam item nobis tunc a loco hujus civitatis absentibus fuisset per officiales nostros insinuatum, nos hoc cognito, misimus illico familiares nostros ad locum praedicti Monasterii in finem, ut homo tam peri-*

*culosus gregi dominico, et hostis fidei christiandæ caperetur. Sed evenit Deo permittente, quod prius quam dicti familia res nostri ad locum illum applicuissent, ipse de eodem au- fugit. Verum quia ut ex relatione fidedignorum comperi- mus ad loca Dominorum Vestrorum confugit et in civitate Glogoviae minoris se collocavit Vestras Serenitates haec omnia cognita facere volumus et vos tanquam Duces cā- tholicos obsecramus, petimus et rogamus, dignemini prae- fatum Andream tanquam fidei sanctae hostem mandare comprehendī, ut non noceat sua pestifera doctrīna Chri- sti fidelibus, et favere ut de ipso fiat, quod sacri cano- nes et statuta ecclesiastica censent et decernunt, facient S. V. per hoc rem dignam catholicis principibus, Deo acceptam et apud homines magna laude abtollenda. Su- per quo quid deliberandum statueritis, petimus Vestris responsalibus litteris informari. Datum Cracov.*

**Epistola Andreae Gałka de Dobschin, ad Episcopum Cracoviensem.**

*R. P. Scribitis ad Principes saeculares contra me, quod essem homo pestiferus et infectivus fidei christi- nae, et signanter ad serenissimum Principem et domi- num, dominum Boleslaum V Ducem Oppoliensem et Glo- goviensem, ut me detineret, qui quia super salutem et omnem pulcritudinem, dilexit sapientiam, venerunt quo- que sibi omnia bona pariter cum illa, non annuet, ut spero scriptis vestris; sed mavult Deo et suae legi obe- dire, quam hominibus, aut hominum traditionibus et doc- trinis, me hominem sine causa cognita morti condemnando ad nuda scripta vestra. Facitis contra sacram scriptu- ram dicentem: nolite judicare; et contra vestras Decre- tales dicentes: quod nullus homo debet judicari et haberi pro haeretico, nisi citatus coram judicis legitimo ipsemet fateatur haeresin de ipso vel per testes idoneos de hae- resi convincatur. Ego vero XX annis in Studio Cra- coviensi in collegio cum Magistris, aliquot annis Cano- nicus in Ecclesia S. Floriani, demum in claustro Mogila, usque ad ultimum diem egressus mei de dicto claustro semper mansi liber, nec vocatus, nec citatus, neque ju-*



*dicatus, neque convictus, nec respondi de aliqua secta, quam dicunt haeresin, vel errorem. Sed tamen hoc sponte fateor, quod legi et scripsi pluribus annis libros Magistri Joannis Wicleff de Universalibus et Ideis, de Simonia, Blasphemia, quorum librorum quidam videntur mihi verissimi, sic quod ipsorum veritas per nullum doctorem mundi, vel magistrum poterit reprobari: et signanter liber de Universalibus et liber de Ideis, prout hoc spero probare et ostendere clara ratione, si coram P. V. data esset aliquando mihi libertas hoc dicendi et defendendi, ubi P. V. videbit, quod a principio foundationis Studii Cracovien. usque ad praesens tempus omnes Magistri et Studentes Studii supradicti in vanum laborarunt et laborant universalia discentes vel docentes praeter notitiam Universalium M. Wicleff, ut patet in scriptis et in dictis M. Andreae de Kokorzino. qui maximus Artista in Studio Cracoviensi famabatur. Imo tales vestri moderni Collegiati deberent verecundari et erubere pro eo, quod comedunt panem gratis Regis Poloniae asserentes se populos docere universalia, et alias artes, ipsi soli eadem ignorantēs. Nam quot crines capitis, tot in ipsorum dictis sunt errores: ad quos nunc non descendo. Si autem aliquis nunc Magistrorum vel Scholarium in Cracovia habet veram notitiam universalium non habet ipsam, nisi ex libris Wicleff, saltem mediatam. Propterea P. V. mihi fecit praecedendum violenter in eo, quod postquam deffinistis seu approbastis, ut commutarem beneficium Canonicatus per tempus semestre et manerem in clauastro Mogila, usque ad beneficii commutationem: mandatis vestris in hoc plene obedivi. Tandem me ignorante, neque vocato, neque citato, per Vestrum Vicarium rupistis in absententia mea seras meas in civitate Cracoviensi, et res meas nescio quomodo occupastis et dissipastis. Ego audiens violentiam mearum rerum, timui de violentia corporis mei, et ad partem declinavi. Credo quoque, quod Deus Pater, quem solum adoro per Jesum Christum Dominum nostrum, a violentia vestra me liberavit. Nam si juste contra me fuisset processum, paruissem libenter coram vobis, nec evasissem ma-*

*nus vestras. Itaque circa Serenissimum Principem meum supradictum intendo perseverare patienter, quousque haberem liberum accessum ad Regem Poloniae, coram quo ac ipsius Barones, si mihi dabitur audientia defendendi causam meam, ac libertas dicendi veritatem, exponam plenius originem violentiae per P. V. mihi factae. Ubi spero, quod Dominus Rex me vobiscum iudicabit, prout hoc habet facere ex scriptura, ut probabo Deo dante. Item quanquam sim peccator, et apud vos jam condemnatus, tamen adhuc spero salvari, non per vestras Indulgentias emtas pro pecuniis apud Papam; nec per annum jubileum; sed per gratiam Domini nostri Jesu Christi, qui interpellat pro nobis Deum Patrem, ad Rom. 8 et qui venit in hunc mundum vocare ad poenitentiam non justos, sed peccatores. Luc. 5. Ideo P. V. dignetur mihi restituere res meas, quas invito domino detinetis, scilicet vestimenta, lectisternia etc. libros in artibus et poesi, ac libros Wicleff, qui non laedunt fidem christianam. Si verò aliqui eorum essent nocivi, faciat cum ipsis sicut scitis; ut ex labore dictorum librorum vel venditione possim acquirere mihi necessaria hujus vitae, et pro peccatis meis poenitere, et ne postea P. V. vexem durius meis scriptis. Sciatis, quod jam legavi omnes illas res personis, qui poterunt fortiter repetere ipsas et repetent ex integro — a P. V. vel a vestris consanguineis, vel a vestro successore.*

**Epistola Andreae Gałka de Dobschin**

die 23 Junii 1449.

*O Petre de Liptouia, Paule de Clobuczsko — qui ambitis primos recubitus in coenis, et primas cathedras in lectorio, agonisantes usque ad finem vitae vestrae pro praedictis, nescientesque, quod peccatum ambitionis sit gravius peccato Sodomiae! — Scribitis nude sine probatione de mea persona, quod essem infectivus fidei christianae, quibus scriptis vestris nullus hominum obligatur ad credendum, patet per locum a majore negative, cum tractatui, quem scripsistis contra Papam, nullus obligatur ad credendum. Et sacra scriptura attestante 1 Joan.*

4 *Carissimi*, nolite omni spiritui credere, sed probate spiritus, si ex Deo sint. Nec valet illud subterfugium unicum vestrum, quod soletis allegare, Joan. 16 adhuc multa habeo vobis dicere; sed non potestis portare modo quia illud dictum fuit ante resurrectionem Christi, quum Apostoli nondum habuerunt omnem fidei veritatem; sed postquam in die Pentecostes Spiritus sanctus datus est Apostolis, tunc docuit eis omnem veritatem, ut patet ex Joannis capite supradicto; cum autem venerit ille Spiritus veritatis docebit vos omnem veritatem. Ex quo textu Evangelii plane patet, quod a tempore missionis Spiritus sancti in Apostolos non fuit, nec est opus quærere plures veritates ad salutem, quam quae sunt in fide evangelica et apostolica nobis scriptis commendata. Praeterea libros Wicleff non vultis acceptare, cum tamen sine notitia ipsorum infinitas particulas logicae, philosophiae, sacrae scripturae et fidei christianae, tanquam coecus colores, non potestis cognoscere, neque judicare. De Sacramento altaris cum Innocentius Papa non habuit contra Wicleff argumenta, nec aliquam auctoritatem sacrae scripturae efficacem, aut vivacem rationem ad probandam per quatuor dolia magna, aut tabulas latiores in circulo civitatum singularum collocandas, et per alia sensibilia apparamenta, videlicet buccinas, fistulas, timpana, cithares, baculos cereos et ceratos, etc. nec non per novitatem festi Sacramenti Eucharistiae recenter adinventam, per vim conclusit coram vulgariibus contra Wicleff, cum tamen in coena Domini non legimus duodecim Apostolos Domini flexisse genua coram praedicto Sacramento, nec in primitiva ecclesia sic flectebant, prout et hodie apparet evidenter apud Graecos et alios Christianos. Plures etiam famosi Doctores Romanae ecclesiae dicunt, quod Sacramentum Eucharistiae non debet latria adorari. Item de confessione auriculi coram sacerdote et de manus impositione, quae impositio ab hirco habet ortum. Sacerdos dicens verba absolutionis saepe dicit falsum et mentitur: posito quod confitens abscondeat aliqua peccata sua propter reverentiam, et non recitet ipsa coram sacerdote; et Deus

*ex certo suo iudicio nobis occulto non dimittat peccata sic confitendi; et non sequitur: Ego te absolvo, si apud Deum es absolutus, ergo Ego te absolvo; quod in simili non sequitur: si tu es asinus, tu es rudibilis, ergo tu es asinus, ut ex Logica satis patet. Sed eadem vobis scribo, ut forte aliqui vestrum moveantur ad legendum et intelligendum dictos libros, quia ex ipsorum cognitione et intellectu ad profundissimas veritates sacrae scripturae lucidissime pervenitur. Ideo suadeo vobis, ut nequaquam spernatis, neque extinguatis dictos libros, etiamsi fuerint apud nos extincti, adhuc in voluminibus Thomae Waldensis (132) sententia librorum Wicleff remanebit. Et item in aliis partibus Regni Poloniae habentur libri Wicleff copiose; qui libri, si sunt ex consilio hominum, dissolventur; si autem non ex hominibus, sed ex Deo, nequaquam dissolventur (233).*

(132) Tomasz Waldensis pisał przeciwko Hussytom.

(133) O zajęciach tego Andrzeja z Dobczyna z Ś. Janem Kantym znalazłem w rękopismie archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego pod Nrem 63 następującą wiadomość pokazującą, iż ten Andrzej z Dobczyna był wartogłówny i kłótniwy człowiek. Anno Domini MCCCCXLV die Saturni VIII mensis Marcii convocatione facta omnium magistrorum in stuba communi Collegii artistarum ex consensu maior. part. Magr. Cum Magister Johannis Kanthi sacre Theologie professor tunc perceptor fructuum salifodie in Boczyna occasione lectionis ordinarie de Theologia, utrum pro Collegiato teneri et voce in capitulo in convocationibus et mensa magistratibus prout et ceteri collegiati gauderet. Et quod Magister Andreas de Dobschin non sit pena Talionis mulctandus pro eo quod alias in convocatione aliquo modo hec vel similia verba ei obiecit: Ego dubito de Magistro Johanne an ipse sit collegiatus vel non; per me Magistrum de Parlin pro tunc prepositum domus Collegii Artistarum.

## ROZDZIAŁ VI.

### FILOZOFIA RODZIMA W POLSzcze.

#### GRZEGORZ Z SANOKA.

Poznawszy cokolwiek filozofii scholastycznej manowce, po których nasi rodacy błakali się więcéj, przykładem Europy zachodniej porwani, niż z własnej skłonności, obéjrzyjmy się na cały wiek XV, czy téż nie znajdziemy aby jednego méża, któryby o własnych siłach wielkie filozofii zagadnienia rozwiązywał, albo choć mniejsze wątpliwości swoim własnym rozumem tłumaczył, albo przynajmniej mozoły scholastyczne wedle owoców ich cenić potrafił. Zaiście niepodobna, aby patrząc się na tyle bezpożytecznych trudów w akademii krakowskiej nie jeden w cichości ducha nie podniósł się sam do wysokości zagadnień zdrowej filozofii, albo przynajmniej w sądzeniu o potocznościach swia-tła swego przyrodzonego nie radził się.

Jakoż nie małą jest chlubą dla naszej literatury, iż obok téj filozofii zamarłej, spruchniałej, która tchem swoim tłumiła wszelkie życia naukowe, jak wiatr z puszczy afrykańskiej dmący, że mówię wśród kwitnącej scholastyki, zja-

wiś się u nas prawdziwy filozof, mąż z geniuszem nadzwyczajnym, który o własnych siłach myślał wtenczas, kiedy drudzy za książką Arystotelesa nic niewidzieli; który pilniej wlepiął oko w oblicze natury, jak w Arystotelesa, który w wielkiej i roztwartej przed nami księdze natury czytać usiłował, i już się był dobrze czytać wyuczył; który całą lepiankę filozofii scholastycznej, tak na pozór okazałą, i płaszczem świętości osłoniętą wskrósł przejrzał, poznał jej nicość, i otwarcie powiedział: *że ta cała mądrość tych tam filozofów jest marzeniem czuwających* (<sup>131</sup>). Że go nikt ze współczesnych niepojął, prócz Kallimacha cudzoziemca, że ta iskra nie ujęta w słowa, nie roznieciła się w nowe światło, można żałować, ale dziwić się niepodobna; wszak zachodnia Europa dopiero w sto kilkadziesiąt lat wydała Bakona, który podobne prawdy rozwinał, rozrzucił po Europie, a jednak jakże jeszcze długo, jakby na opoce le-

(<sup>131</sup>) *Dialecticis raro congredebatur, superstitiose non ad verae doctrinae usum ea in facultate hominis erudiri asseverans, cui tantisper operam dandum putabat, dum circa solidam rerum cognitionem versatur, in reliquis repudiandam esse. Nil enim in se continere nisi vigilantium somnia. Calimachus in vita ejus.*

Prócz Grzegorza z Sanoka bezimienny biograf Długosza, który pisał przy końcu XV wieku, nazywa filozofią scholastyczną *studia depravata*. Oto są jego bardzo ciekawe słowa: *ut quando non licet mihi Philosophica gravitate seculi nostri depravata studia, et mores refutare, gravis atque integerrimi viri vitam recensendo, ante oculos hominum, quasi normam aliquam ponam: ad quam omnes illi conformare se possint, qui vitam suam taliter agendam putent, ut non frustra a natura suscepisse rationem videantur.*

żały? wieleż to jeszcze upłynęło czasu nim się podniosły, i owocem dojrzałym świat ucieszyły? Żadnego atoli pisma filozoficznej treści Grzegorz z *Sanoka* nie zostawił, a nawet nigdy do tego się nie zabierał; jego zdrowe zdanie o filozofii scholastycznej, i o innych filozofach greckich, Stoikach i Epikurze, jego samorodne myśli, dopiero z drugiej ręki do nas przyszły, i byłyby całkiem w wieczną poszły niepamięć, gdyby nie Kallimach, domowy jego przyjaciel, którego przypadek zaniósł do Polski, a który opisując jego żywot, dał nam razem wyobrażenie jego filozofii rodzimój, ile z niego w rozmowie potocznej wybadał, ile pojął i spamiętał. Grzegorz z *Sanoka*, dowcipem, przeźrocystym rozsądkiem, mądrém zdaniem, jasném rzeczy pojmowaniem odbija od rozumów polskich w XV w. scholastyką stłumionych. Jest on szczególniejszém w tym wieku zjawieniem: wyższy nad uczone wieku swego przesady, bo niewprzeżony od młodu w żelazne scholastyki jarzmo, o wielu rzeczach tak zdrowo sądził, jak najświatlejsi XVIII w. mężowie. Dyalektykę która w akademii krakowskiej była główném uczących się i uczonych zatrudnieniem, *marzeniem czuwających* nazywał; radził oświecać i zaprawiać rozum i duszę młodych poezją i wymową; pisać książki elementarne; używać lekarstw roślinnych i niezłożonych i t. p.

Urodził się w jakiejś wiosce w Sanockim, niedaleko źródła Sonu, i od tego zapewne Sanockim był nazwany (<sup>134</sup>). Przeniosłszy się z ojcem do jakiegoś miasteczka, tam brał początkowe nauki. Nie mogąc znieść dziwactw ojca, w 12stym roku puścił się w świat szeroki, gdzie go oczy poniosły, i błąkał po różnych miastach, aż przybył do Krakowa. Tu się był trochę zatrzymał; lecz widząc że w Krakowie wszyscy mówią po niemiecku, poszedł do Niemiec, aż za Elbę, i tak się w język niemiecki wprawił, iż go brano za rodowitego Niemca. Piętnaście lat na tej wędrówce strawił. W ówczas ile sam już dobrze poduczony, po różnych miastach uczył (<sup>135</sup>), albo sięgi dla młodzieży przepisywał; pisał bowiem bardzo pięknie, a nawet cudzą rękę zręcznie udawać umiał. Miał wrodzoną zdatność i upodobanie w muzyce, której prędko się wyuczał; głos bardzo dźwięczny

(<sup>134</sup>) Kromer powiada: że się urodził w Sanoku a umarł nagle. *Sub hujus anni (1477) principium Gregorius Archiep. Leopold. vir in studiis humanitatis et bonarum literarum non mediocriter versatus, verum libidinosus, cum sanus apud Rohatinum degeret, in cubiculo pronus distensis manibus mortuus repertus est, cuius vitam Philippus Callimachus Florentinus descripsisse dicitur L. XXVIII.* Ten żywot wydałem w 4 tomie pomników historii i literatury polskiej. Długosz mówi o nim pod r. 1444 p. 811, r. 1451 p. 65, r. 1477 p. 553, te są pierwotne źródła z których czerpali Skrobiszewski, Friese, Rzepnicki, Niesiecki T. I, 25, IV, 229 i Chodynicki; Juszyński go między poetami nieumieścił.

(<sup>135</sup>) *Litterario ludo praefuit*, mówi Kallimach.



i miły, co mu w wielu miejscach pożytecznóm bywało; bo kogo nauką nie zadziwił, tego sobie ujmował śpiewaniem. W Krakowie muzyka mu najwięcej do pokierowania się pomogła; bo gdy w ówczas w akademii krakowskiej teologią, z zaniedbaniem innych umiejętności, wyłącznie zajmowano się, dał się najprzód poznać biegłością w muzyce, której do wspaniałości i ozdoby obrządków kościelnych potrzebowano. Łatwo więc utrzymywał się z kunsztu w ówczas ulubionego, a który jeszcze w Polsce był dość rzadkim. Lecz w krótcie w nowe ludzi zadziwienie wprowadził, zacząwszy wykładać publicznie *Pasterki Wirgiliusza*, których imię, równie jak autora, dotąd w Polsce nie znano. Tłumami więc młodzież do niego garnęła się, powtarzając jednogłośnie: iż teraz dopiero zajaśniało im światło, przy którym przecież na prawdziwą natrafia drogę, gdy pierwój zabłąkanym na bezdrożnej ścieżce, prędzej zestarzeć się, niż jakiegoś owocu dłużej pracy doczekać się przyszło. On więc pierwszy otarł rdzę i pleśń, którą *nowsi grammatycy* umysły młodzieży przyćmili; i pierwszy naukę literatury starożytnej do Krakowa wprowadził; co mu taką zjednało wziętość: iż go r. 1433 w czasie dziekanstwa magistra Jana z *Dąbrowy*, mianowano bakałarzem, a r. 1439 mistrzem nauk wyzwol-

lonych (<sup>136</sup>), lubo jeszcze nie umiał scholastycznej filozofii. Jakoż i potem zajmował się tylko retoryką i poezją, do których go wrodzona chęć wiodła. Ukończywszy Bukoliki zabierał się do Georgik, gdy go *Pan z Tarnowa* wezwał do wychowania swych synów. Tam dopiero począł pisać więrsze; a najprzód dla dziada i stryja uczniów swoich, napisał nadgrobki, rzecz jeszcze w ówczas w Polsce rzadko widziana; co więc tak wszystkim przypadło do myśli, iż po śmierci Władysława Jagiełły panowie do napisania nadgrobków temu królowi Grzegorza uprosili. W kilka miesięcy tęskniąc sobie za Krakowem, namówił Tarnowskiego, aby go tam wraz z synami odesłał, gdzie w społeczeństwie ludzi uczonych, i przy zbiorach ksiąg, prędkiej i łatwiej nauki brać mogą. Z Tarnowskimi bywając u królewiczów, Władysława i Kazimiérza, z pięknego pisania poznany, później dla rozumu i przyjemnych obyczajów przyjaźń ich pozyskał.

Doktór Jan Dombrowka swoje komentarze nad Kadłubkiem, jemu do przejrzenia dawał; wszyscy rady jego zasięgali, gdy szło o wyrozumienie jakiego trudnego miejsca w autorze świeżo sprowadzonym. Między rękopismami, które Grzegorzowi darowywano, zdarzyły się

(<sup>136</sup>) Recensio Promotorum. Rękopism Bib. Uniwersyt. Krakow. pod E. E. 11. 7, i połowy XVI wieku.

Plauta komedye; tego dowcip trefny, tak mu się podobał, iż dobrze w niego wczytawszy się, sam podobnie komedye pisać rozpoczął. Mając nadzieję zyskania probostwa wielickiego <sup>(137)</sup>; dla wyświęcenia się na xiedza pojechał do Bononii, a potem do Florencyi, gdzie bawił wygnany z Rzymu Eugeniusz IV. Tam go dla pięknego głosu, do orkiestry papięskiej koniecznie zaciągnąć chciano. Za powrotem otrzymawszy probostwo wielickie, począł dom i wieś niedbałością poprzednika zniszczoną podnosić, a słowem i przykładnem życiem stawiał godny wzór naśladowania dla swoich owieczek. Z tamtąd dojeżdżał często do bliskiego Krakowa. Tymczasem Władysław król polski, po śmierci Albrychta r. 1439 na tron węgierski wezwany, pamiętając na dawną z Grzegorzem zażyłość, zachęcony sławą jego cnoty i poczciwości, chciał go mieć przy swoim boku, za poradcę i w rzeczach świeckich i sumienia; jakóż wkrótce Grzegorz miał porę okazania zręczności i rozumu; bo gdy część panów węgierskich przy królowej Elżbiecie się opowiadała, i Ładysława pogrobowca Węgrowie koronowali, Grzegorz wymyślił sposoby zapobieżenia wojnie domowej; a r. 1443 był z królem Wła-

(137) Kallimach powiada *in salinis*. W dyplomacie z r. 1105. (Szczygielski *Tinecia* p. 138.) znajduje się nazwisko — *Magnum sal.* rozumiem że to znaczy Wieliczka.

dysławem na pierwszej potrzebie z Turkami; którzy porażeni nad rzeką Morawą w Serwii, a drugi raz pod górami Macedońskimi, zawarli pokój na lat dziesięć. Tu Turcy domagali się a kardynał Julian namawiał, aby król na eucharystyi przysięgę składał; oparł się temu Grzegorz żarliwie, za zbrodnię poczytując, aby tajemnice religii katolickiej w obec niewiernych odbywać się miały; słowo królewskie mówił, dostateczną zawartą umowy powinno być rekojnią, a byłoby to z ujmą powagi królewskiej, gdyby słowa jego wiary nie miały; nawet od ludzi prywatnych, nikt tego rodzaju przysięgi nie wymaga, i wręcz oświadczył: iż porzuci obóz taką zbrodnią skalany. Obraziło to do żywego kardynała, iż się znalazł ktoś w obozie, tak śmiało z przeciwnym występujący zdaniem, i wkrótce z powziętą ku Grzegorzowi nienawiścią jawnie wybuchnął. Bo gdy niebawnie króla do odnowienia wojny namawiać począł, i od przysięgi uwalniał, a Grzegorz temu najmocniej opierał się, już nie mógł w sobie kardynał gniewu zataić, lecz Grzegorza głośno fanatykiem, grubianinem nazywał, nie świadomym spraw boskich i ludzkich być mienił, na koniec wrogiem religii, i przeszkodą do zgładzenia niebożnych. Groził mu nawet więzieniem; lecz to wszystko nie zatrzymało Grzegorza, który wręcz utrzymywał: iż jeśli wchodzić

w umowy z niewiernymi niegodziło się, zawarte atoli święcie dotrzymać należy; że Bóg zdradzie błogosławić nie będzie; widząc atoli, iż wszyscy zerwanie świeżo zawartego przymierza doradzali, pod pozorem: iż z niewiernymi umowy były nieważne, że i król nawet do tego nakłaniał się, uchylił się z obozu. Wówczas kardynał powagą (jak mówił stolicy apostołskiej) króla od przysięgi uwolnił. W nadziei więc iż znaczna z Włoch na morzu przeciw Turkom stanie potęga, że Włosi i Grecy Turków przez Dardanelle nie przepuszczą, złamał dane słowo właśnie wtenczas, kiedy znaczna część wojska po zawarciu pokoju już była rozeszła się, a na nowe zaciągi i czasu i zasobów nie było, a nawet sami Włosi i Grecy Turków za pieniądze z Azji do Europy przewozili. Tymczasem Grzegorz na rozkaz króla, i naleganie przyjaciół, wrócił do dawnych obowiązków. Władysław zebrawszy co mógł wojska i krzyżowców, przeprowadził się przez Bałkan do Tracji. Zaszła nieszczęsna bitwa pod Warną dnia 11 Listopada 1444 w której waleczny król, za cudzą zbrodnię i nierostropność życie położył. Stał na początku bitwy Grzegorz z innymi księżami, na pobliskiem wzgórzu, lecz gdy widział uciekających, i króla w największym niebezpieczeństwie, napróżno nieoreżnych księży do obrony osoby królewskiej

zachęcał, sam chciał się rzucić pośród walczących, nie dla ocalenia króla, lecz aby przynajmniej wraz z nim chwalebną zakończyć śmiercią. Lecz wkrótce wśród pierzchającego na wszystkie strony wojska, i króla z widoku stracił. W tém i otaczające go osoby duchowne umykać poczęły. Grzegorz (jak zwykle bywa w zamieszaniu) pierwszą co się nastreczyła, puściwszy się drogą, niedaleko bojowiska spotkał kardynała, który nagi, odarty z odzienia i krwią obryzgany, leżąc ostatniego wyziewał ducha; temu objeżdżając go w koło, rzekł Grzegorz: „tobie zaiste samemu tak ginąć należało, coś stolicę apostolską krzywoprzysięcą mianował i uczynił. Lecz już karę odnosisz, a przed Bogiem nie za słowa, lecz za chęci odpowiesz.“ Cofający się z niedobitkami Jan Hunjad, który podobnie jak Grzegorz temu krzywoprzysięstwu przeciwił się, a ztąd Grzegorza szacował, zabrał go na swój statek, i na drugi brzeg Dunaju wysadził, a sam lękając się w kraju rozruchów, pobiegł naprzód, aby wieść samą uprzedzić. Tymczasem Grzegorz bał się wracać do ojczyzny po tak wielkiem narodowém nieszczęściu, gdzie król, archiwa koronne i czoło rycerstwa polskiego zginęło. Obawiał się wreszcie, aby Polakom jego przytomność poniesionej klęski na pamięć nie przywodziła, a szczególnie królowej, która jemu

mianowicie odjeżdżającego króla całość była poruczyła. Postanowił więc cokolwiek przystać się na Węgrzech, póki czas, albo rozum, lub jaki nadzwyczajny wypadek świeżego nie ukoi żalu. Wkrótce Huniad poruczył mu wychowanie synów swoich Władysława i Macieja (ostatni był później królem węgierskim), jako mężowi, który już królewiczów polskich piastował. Tymczasem Jan Gara wáradyeński biskup, tak sobie Grzegorza upodobał, iż poradziwszy Huniadowi, aby synów rodakowi raczej poruczył, Grzegorza zabrał do siebie, przy zdarzonej sposobności kanonikiem katedry swojej uczynił, do wszystkich spraw i naukowych zabaw przypuścił, nawet z nim mieszkanie podzielał. Grzegorz zwyczajną sobie zręcznością kanoników względy i przyjaźń zyskać potrafił, zmarłych pamięć mową i nadgrobkiem uczcił. A biskupa tak sobie ujął, iż ten wyjazd Grzegorza, za największą niepomysłność dla siebie poczytał. Prócz niego Włoch Paulus Vergerius, i Cypryjczyk Filip Podachaterus, u tegoż biskupa przytułek znaleźli. Z temi podobny umysł, i jednaka miłość nauk, Grzegorza węzłem przyjaźni złączyła. Wergeryusz wymową celował, Grek rymował, Grzegorz wierszem i prozą obu wyzywał na wyścigi uczone, a sędzią ich bywał biskup. Tak na uczonych rozmowach, za-

prawnych dowcipem, przyjemne na dworze biskupa życie pędzili. Tymczasem gdy o długo nie przytomnym Grzegorzu w Polsce rozumiano, że gdzieś zginąć musiał, król Kazimierz Jagiellończyk, brat rodzony i następca poległego pod Warną Władysław, oddał jego probostwo w Wieliczce innemu. Obeszło to wielce Grzegorza, który to probostwo, dar pierwszy raz uśmiechającej się do niego fortuny, swoją prawdziwą ojczyznę nazywał; nie słuchając więc rady biskupa Gary, który go do przyjęcia obowiązków przy bogatszym w Węgrzech probostwie namawiał, do ojczyzny wybierał się. Biskup Gara chcąc go zniewolić do powrotu, a może zasłonić od pocisków zazdrości, która go za doznawane u dworu polskiego względy ścigała, wyróbił: iż mu poruczono niektóre do króla polskiego sprawy. Tak więc po kilku leciech niebytności, gdy go wszyscy za umarłego mieli, zjawił się niespodzianie w Krakowie w postaci wysłannika, do załatwienia poruczonych sobie spraw węgierskich, co mu podziwienie wszystkich, i szacunek wielu zjednało. Szczególniej król i królowa matka, o bracie i synie pilnie wypytywać się jeli; wielu albowiem uciekłszy z pod Warny, dla pokrycia swojej sromoty, powiadało: iż wraz z królem cofnęli się, że Władysław nie zginął, ale wśród jakiegoś narodu się kryje, snąc dla wstydu po-



niesionej klęski, którą złamaniu przysięgi przypisywano. Nie przeczył temu Grzegorz nie chcąc rozdzierać zasłony, pod którą wielu hańbę swą kryło; wreszcie mniemał: iż bezpiecześniej aby matka od nieprzytomnego z czasem odwykła, niż zabitego opłakiwała. Tymczasem chodząc około poruczonych sobie spraw węgierskich, starał się o odzyskanie wielkiego probostwa. Pojechał właśnie za królem do Torunia, gdy nadeszła wieść o śmierci arcybiskupa lwowskiego Jana Odrowąża, który z kapitułą swoją miał mocne zatargi i w kłątwie umarł. Matka królewska, i rada do czterech kandydatów piątego Grzegorza przydała, choć się temu Zbigniew Oleśnicki przeciwiał; bo go dla cudzoziemskich obyczajów nie lubił. Przyzwolił na to Kazimierz, lecz Grzegorz długo się wzbraniał; nakoniec zdawszy sprawę z czynności swoich w Polsce Węgrom przez posła w roku 1451 wyświęcony przez kardynała (<sup>138</sup>) Oleśnickiego, wybrał się do Lwowa, gdzie wprawdzie z radością był przyjęty, ale znalazł mało xieży, kanoników rozpędzonych, dochodów prawie żadnych; począł więc żałować świetniejszego na Węgrach położenia, i dane sobie arcybiskupstwo opuścić za-

(<sup>138</sup>) 1451. Magister Gregorius de Sanok in Leopoliensem Archiepiscopum promotus, per Sbigneum Cardinalem et Ep. Cracoviensem consecratur. Długosz L. XI p. 65.

myślał. Lecz ożywiony nadzieją, kanoników z wygnania przywołał, zmarłych miejsca ob-  
sadził, zabrał się do budowania kościoła, do-  
chody kościoła, karność i porządek przywrócił.  
Sam do ludu kazania miéwał, a płynna jego  
wymowa, piękny głos, pełna dostojności po-  
stać, wielką mu u ludu powagę i poszanowanie  
jednały, tak iż się do niego tłumami zbierano.  
Wsparty hojnemi skłódkami, kilka wsi zakupił,  
do opustoszałych dawnych mieszkańców spro-  
wadził, stawy kopał, koło rzeki *Dambriolus*  
miasteczko założył, które napełniwszy miesz-  
kańcem, zamkiem obwarował, i murem i orężem  
przeciwko napadom Tatarów przekopskich za-  
bespieczył; straż miejską postanowił, prawa  
mieszczanom nadał, każdego radą i pieniędzmi  
wspierał. W czasie najazdu Tatarów w roku  
1474 sam mieszczanom serca dodawał; mury  
i miejsca mniej bezpieczne obchodząc, oręża i  
pocisków dosyłał, i taką pilnością to miasto od  
nabiegłych Tatarów obronił<sup>(139)</sup>. Polubiwszy  
sobie to miejsce, rzadko do Lwowa dojeżdżał,  
i prędko wracał. Chcąc się oddać spokojności,  
wsie arcybiskupie oddał w zarząd włodarzom,  
nigdy od nich liczby nie żądając, w domu atoli  
bardzo był gospodarny i oszczędny. Spokojne

(139) Gregorius Leopoliensis Ecclesiae Antistes, se ipsum et suos non-  
nullos mercatores, qui a facie Tartarorum diffugerant, in oppido  
suo et arce episcopali Dunajów aegrè tutatus est. Dług. L. XIII,  
p. 515.

ustronie w dojrzalszym wieku nadewszystko ceniąc, nie bywał u dworu i w senacie, tym się wymawiając: iż tam zdrowej rady bezpiecznie dawać nie można; czasem atoli w ważnych tylko sprawach do króla pisywał. Ofiarowanego arcybiskupstwa pragskiego nie przyjął, siedział samotnie w Dunajowie, cudzoziemców a szczególnie Włochów chętniej jak rodaków do spółeczeństwa, kieliszka, biesiad i poufałości przypuszczając, gorliwie ich wspierał. Żył jednakże w ścisłej przyjaźni z Sędziwojem Czechem, Janem Długoszem i Kallimachem, którego z Węgier do Polski był sprowadził, i do Łask Kazimierza Jagiellończyka drogę utorował. Czasem tylko w ważnych sprawach do króla pisywał, wreszcie nie bywał u dworu i w senacie, gdy mu już dawniej zdrowe i śmiałe rady żadnego owocu, a wielu nieprzyjaźń ściągnęły. Władysław na króla Czechom posyłać, i miasta pruskie od mistrza pruskiego oddać, przyjmować w opiekę nie radził; lecz gdy się względem wojny z tego powodu z krzyżakami naradzano, a wielu tylko próżnemi rozwodziło się słowy, Grzegorz śmiało się ozwał: iż król nie może rozpoczynać wojny, póki mu rozdane i rozszarpane pierwój dobra koronne panowie nie zwrócą. I to mu najwięcej narobiło nieprzyjacioł; bo już za Kazimierza panowie polscy i na podatki niechętnie i z wielką tru-

dnością pozwalali, a dobra koronne w różnych czasach, i pod różnemi pozorami posiadłszy, przywiedli go do takiego ubóstwa, iż Kazimierz Jagiellończyk częstokroć osobistych potrzeb czém zaspokoić nie miał. To więc otwarte zdanie Grzegorza nieubłaganych mu narobiło nieprzyjaciół. Wreszcie w domu oszczędny; w pokoju jego osobliwszy nieład panował, sam miód gotował, w chorobie leczył się sam ziołami, nigdy lekarzy nie wzywając, nigdy bez xiażki, *de viribus herbarum*, z domu nie wyjeżdżał, a Kallimach powiada: iż znużony jego umysł, odświeżał się po gniewie. Był bardzo wysokiego wzrostu, udatnej postaci, czerstwy na twarzy; włosy i brodę miał gęstą, oczy bardzo żywe i jasne, i do późnej starości szkieł nie używał, brwi podniesione i gęste, nos gruby, wielką siłę w ręku, nogi cienkie; rzadko wszelako kija w podsztyłym wieku używał. W starości czerstwy, nikomu nie był ciężarem, i mało pomocy od drugich potrzebywał. Dwadzieścia i sześć lat był arcybiskupem lwowskim, jeszcze w roku 1454 grób dla siebie zbudował (<sup>140</sup>), zszedł z tego świata w Kąkolnicy (Długosz powiada, iż w swojém miasteczku Rohatynie), 29 Stycznia 1479 (<sup>141</sup>).

(<sup>140</sup>) Skrobiszewski. *Vitae Archiep. Leopoliensium*. Leop. 1628.

(<sup>141</sup>) Friese *la Métropole de Léopol*. k. 38. Długosz a za nim Kromer powiadają, że umarł 1477 roku, lecz Skrobiszewski, a za nim Friese, Rzepnicki i Niesiecki utrzymują: iż dopiero umarł r. 1479. Alubo Długosz

Zdaje się, że w młodości służył w wojsku (<sup>142</sup>). Był z Kazimierzem Jagiellończykiem pod Wrocławiem (<sup>143</sup>). Pisał więc więcej wierszem niż prozą, lecz wszystkie prawie jego pisma zaginęły (<sup>144</sup>). Nie obałamucony w młodości filozofią scholastyczną, znał dobrze jej przywary i szkodliwość. Nikt z ludzi, mówił Grzegorz, tak się zupełnie siebie nie wyrzekł,

któremu król Kazimierz we trzy niemal lata po śmierci Grzegorza z Sanoka Arcybiskupstwo Lwowskie ofiarował, mógł zapewne dobrze rok jego śmierci wiedzieć, wszelako znajdujący się w katedrze Lwowskiej ołtarz, który Grzegórz z Sanoka dał zbudować, jak starodawny napis świadczy w r. 1478, rok śmierci przez Długosza podany w wątpliwości podaje. Długosz o nim powiada pod r. 1477: „Vir doctrinae singularis, et in studiis humanitatis apprime cruditus, cum annos prope triginta in pontificatu exegisset, et notabiliter coemptis aliquod villis, consensu Regio obtento, Archiepiscopatum Leopoliensem auxisset, apud oppidum Rohatyn suae ditionis agens, nullumque dolorem sentiens, in crucis modum in cubiculo suo, in terram facie tenus prostratus, inconfessus et inviaticatus, exanimis repertus est, et Leopolim exinde reductus, in sua Leopoliensi ecclesia sepultus. Vir mnsis amicissimus, et tam in prosa Picricia, quam carmine, caeterisque studiis, in declamationibus quoque ad populum, memorabilis. Cujus vita a *Philippo Callimacho*, Italo Florentino egregie descripta est. Vacuitque sedes Leopoliensis ecclesiae annis plus quam duobus. Morbone incertum est, extinctus, an veneno a foeminis propinato, in quas intemperate se agebat.“ Długosz L. XIII p. 554.

(<sup>142</sup>) Militiae nomen dedit. *Miechovita* L. IV cap. 56. *Callimachus de rebus gestis Vladislai Polon. atque Hungar.*

(<sup>143</sup>) Fuit post in Castris Casimiri Vladislai fratris, ad Vratislaviam; ubi Gabrieli Agriensi Episcopo nostris segnitie his verbis reprobanti:

*Bruma venit, nix alba ruit, migrate Poloni,*

*O fugite ad proprios, algida turba lares etc.*

respondit Gregorius:

*Garrula lingua tace, nec sensu, nec ratione*

*Ulla vales, tantum verba pudenda vomis etc.*

(<sup>144</sup>) Historyą jego przywłaszczył sobie Kallimach. Jeszcze w zeszłym wieku widział Załuski w Archiwum Kapituły Lwowskiej, jego *orationes, epistolae et carmina seculi XV exitu, parvis foliis exaratas*. Janociana III, 272.

jak ci, którzy się całkiem poświęcili obronie zdań cudzych, zwłaszcza Arystotelesa, na którego obronę już tyle napisano, iż dziwną wydaje się rzeczą, aby dotychczas ludzie nie domyślili się, że wiele musi być fałszywego w tych zdaniach, kiedy na ich obronę i utrzymanie tylu podpór potrzeba. Bo co jest prawdziwego samo się trzyma, i łatwiej do naszego trafia przekonania jak to, co dopiero rozumowaniem zatwierdzać się potrzebuje. W rzeczy zaś tylko na mniemaniu oparte, tylko przez próżność popierane wierzyć, równie było nie rozsądnie jak budować bez podwalin. W tém zdaniu o filozofii scholastycznej Grzegorz z Sanoka ma uderzające z Bakonem werulamskim podobieństwo; dla ciekawości i potwierdzenia tego, umieszczam dwa następujące wyjątki:

**Bakon.**

*Videntur nobis homines, nec opes nes vires suas benenosse, verum de illis majora quam par est, de his minora credere. Ita fit ut aut artes receptas insanis proetiis aestimantes, nil amplius quaerant; aut se ipsos plus aequo contemnentes, vires suas in levioribus consumant in iis, quae ad summam rei faciant non experiantur. Philosophia contra et scientiae intellectuales, statuarum more adorantur et celebrantur, sed non promo-*

**Grzegorz z Sanoka.**

*Nullos autem magis sui ipsius oblitos esse, quam qui nihil per se inveniando, in aliorum opinionibus tuendis occupati essent, maximeque Aristotelis pro cuius sententiis conservandis tot jam volumina repleta dicebat, ut mirum videri queant, non intelligi ab hominibus pleraque falsa esse illis in tradicionibus, quae ut conservarentur tot adminiculis eguere. Quandoquidem ea quae vera sunt in natura, per se subsistunt, ef-*

*ventur. Quin etiam in primo nonnunquam authore maxime vigent et deinceps degenerant. Nam postquam homines dediti facti sunt, et in unius sententiam tanquam pedarum senatores coierunt, scientiis ipsis amplitudinem non addunt, sed in certis authoribus orandis et stipandis servili officio funguntur.*

*ficatiusque cognitioni nostrae se ingerunt, quam quae argumentis sint confirmanda. Flis vero quae in opinione sitae sunt, neque innituntur, nisi vanitati alicujus dubii promissi, tanquam satis probatum esset, tam stultum plane assentiri, quam sine fundamentis aedificare.*

Starożytna filozofia nie była mu nie znana, zapewne ile o niej z pism Cycerona wyczytał; bo po grecku nie umiał. W filozofii moralnej trzymał się Stoików, wreszcie nie odrzucał zdania Epikura. Mało cenił pisma przeciw niemu wydane, próżną albowiem mówił zadawali sobie pracę, jakby albo Epikura zdania koniecznie rozumowi się przeciwiły, albo jak gdyby obok jego zdania i inne ostać się nie mogły; a jednakże rzecz się ma zupełnie inaczej; bo jeżeli przypuścimy, że dusza jest śmiertelną, wtenczas żadnego przeciw niemu dowodu nie znajdziemy; jeśli zaś utrzymujemy że jest nieśmiertelną, na ówczas nie ma co zbijać jego zdania, dosyć usunąć z uwagi, jak rzecz zupełnie nam obcą. Dla tego nie należy go potępiać, bo cóż komu do tego jak on o tém trzymał; bo jako ciało różni się od duszy, tak się różnią dowody ich bytności, i niepodobna jest, aby tak rozmaitej natury istot koniec i cel był jednakowy. Słowem

Epikur zastanawiał się nad ciałem, inni nad duszą (<sup>145</sup>).

Kallimach piszący żywot Grzegorza jeszcze za jego życia, dochował nam wiele myśli, zdań i powtarzanek, w których się wyższe oświecenie, zdrowy i wolny od przesądów rozum i dowcip Grzegorza maluje. Nie jedna myśl jego, od niechcenia rzucona, zawiera nasiona wielkich prawd, które dopióro praca czterech po nim wieków rozwinęła i wyjawiała ludziom. Takiem wyprzedzaniem swego wieku przypomina werulamskiego Bakona. I tak dyalektykę ówczesną, na dwa wieki przed Bakonem, *marzeniem czuwających*, a grammatykę Alexandra *labiryntem* nazywał, do którego wpuszczeni wahającym się krokiem własne zacierając ślady, zestarzeją się, nim wyjście sobie

(<sup>146</sup>) Ipse quoties a Theologia vel legendo, vel disputando descivisset et ad Philosophiam opiniones se convertisset in his que Ethicae subsunt Stoeicos amplexabat. In physicis rationibus et his que finem spectant Epicurum praeferebat, ex illis vero quae ad confutandas ejus viri opiniones conscripta sunt, admodum pauca comprobabat, quinimo vanos censebat, omnes qui ea in re aut fuissent, aut essent occupati, quasi aut facile factu sit, quod ejus inventa rationi adversarentur, aut necessarium, tanquam stantibus ejus rationibus cacterorum stare non possit; cum longe se aliter utrumque habeat: nam posita mortalitate animorum, nil contra Epicurum efficax dici aut inveniri; illa vero negata, non tam confutari sententias ipsius quam de medio tolli et submoveri, tanquam aliud agentes et diversi instituti. Et proinde neque in suo proposito reprehendi illum posse, neque ad alienum pertinere quae senserit, ut enim animus corpusque distant in se, sic utriusque rationes differre, et minime possibile esse ut diversae naturae finis atque institutum idem sit; Epicuro autem corpus, cacteris curae animum fuisse. Callimach. *Vita Gregorii.*



znaleść potrafią. Czytanie poetów za tak potrzebne dla duszy młodego poczytywał, jak pokarm dla ciała; a tych co się do innych nauk brali, nie wczytawszy się w poetów, porównywał do człowieka, który minąwszy otwarte wrota, przez mur do miasta wejść usiłuje. Że łatwiej przez poezję do innych dojść wiadomości, jak obeznanemu z naukami do poezyi. Że należałoby napisać xiążki, z którychby wszyscy jednym torem nauczali drugich i uczyli się (<sup>136</sup>). Ze wszystkich nauk medycynę najwięcej cenił, i jak drugą naturę czcić kazał; bo pierwsza tylko rodzi, a druga zachowuje. Teologii kazał wierzyć, ale rozumować o niej nie radził. O astrologii i historyi kraju swojego, zdrowsze od poprzedników i następców swoich miał zdanie. Zawsze z upodobaniem xięgi czytywał: zajmował się historyą i poezją; z filozofii etykę tylko lubił; czasem téż i teologii nieco czasu poświęcał, więcej z obowiązku niż z upodobania. Utrzymywał (podobnie jak w naszych czasach Bentham), iż prawa nie opierają się na sprawiedliwości, lecz na pożytku, lub co ludzie za pożyteczne sądzą; bo gdyby na sprawiedli-

(<sup>137</sup>) Ille discerebat de scribendis libris, ex quibus uniformiter ubique Magistri docerent, discipuli discerent, tych słów nie masz w rękopiśmie Kallimacha, znajdującym się w Bibliotece Akademii Krakowskiej; lecz znalazł je Tadeusz Czacki w ułamku żywota Grzegorza z Sanoka przez Kallimacha, który mu z Węgier przysłano, i te wyrazy za myśl rzeczoną o potrzebie xiążek elementarnych poczytał.

wości, to gdy sprawiedliwość wszędzie i zawsze jest jedna, zawsze z rozumem zgodna, tak iż nic do niej dodać, nic z niej ująć nie można, więc wszędzie i zawsze jedna byłaby sprawiedliwość; co wszakże zupełnie ma się inaczej: bo o téj samej zbrodni różne narody mają całę inne mniemanie; u jednych złodziejstwo jest karane, u drugich chwalone. Lecz i jedno miasto w różnych czasach, nieraz odmienne stanowi prawa. Codziennie téż stanowią nowe prawa, i znoszą dawne. Co wszystko pokazuje: iż w stanowieniu niemniej na sprawiedliwość, jak na czas, okoliczności, miejsce, stan obywateli wzgląd mamy; dla tego prawa pożytecznemi, a nie zaś sprawiedliwemi nazywać należy. Mówca więcej godzien szacunku jak prawnik, utrzymywał; bo mówca choćby praw nie było o sprawiedliwości i słuszności rozprawiać, i do postanowienia nakłonić może; prawnik gdyby obalono prawa, tyle ludziom przyniesie pożytku, co lekarz bez lekarstw.

Naganiał zbytnie utrudzenie rozwodów, chwając ustawy kościoła greckiego o odżenieniu się; bo mówił nie można poczytywać za złączonych od Boga, między którymi nie masz miłości.

Do utrzymania i ocalenia rzeczypospolitej mawiał, więcej znajduje się siła w rozumie, niż w ciele. Z nauk te najprzód i najpilniej uczyć

się i uczyć polecał, które są do utrzymania królestwa potrzebne.

Zaiste w tych zdaniach więcej jest filozofii żyjącej, czerstwój, własnorodnej, ze wspólnego rodowi ludzkiemu zdrojowiska płynącej, jak w komentarzach nad xiegami *priorum et posteriorum* i *perihermenias Aristotelesa*, nad któremi porządne głowy, **J**ana z *Głogowy*, **J**ana ze *Stobnicy*, rozum niepospolitej metafizycznej siły **J**akóba z *Gostynina*, napróżno się mōzoliły. Wrodzonego dowcipu jego wyskoki pamiętkę, zachował nam Kallimach. Niewdzięcznika przyrównywał do morza, które pochłaniając wodę słodką ze wszystkich źródeł i rzek, nigdy cierpkiego smaku nie traci. Ludzi zaś światłych bez wymowy, do lutni stron niemającej. Nieprzystojne mowy ludzi za trefnisiów uchodzić pragnących, nazywał: *pokarmem rozpusty*, a łakomego sędziego, klęską na ubogich. Gadatliwój matki synalkowi, który do znudzenia mało mówił, i z trudnością na jego odpowiadał pytania, rzekł Grzegorz: *w malce widzę twój język zastawiłeś*. Widząc człowieka, który przez pijaństwo majątek utracił, roznoszącego wodę po mieście, rzekł: *gdybyś był mógł wodę znosić, nie byłbyś jej roznosił*. Komuś wychwalającemu piękność swój żony, rzekł: *nie chwal, bo gdy ci uwierzą, będziesz żałował, żeś niepojął brzydkiej*. Widząc zabierającego

się do stanu duchownego syna kmiecięgo, rzekł: *woli czytać agendę, niż orać grzędę*. Gdy mu przyganiano nieochędnostwo w odzieniu, odpowiedział: *łatwiej oczyścić suknię, niż duszę*. Oszczercę kulawego temi upominał słowy: *raczej ci na język, niż na nogi ochromieć należało*. Proces sądowy (ówczesny) przywilejem na rabowanie wśród izby sądowej nazywał. Słyszac kogoś utrzymującego, iż Bóg dla tego cnotliwych przeciwnościami nawiedza, aby się utwierdzili w cnocie, odpowiedział: złę jak widzę o Bogu trzymasz, rozumiejąc: iż nie lepszych do wzmocnienia duszy używa środków, jak szermierz do wzmocnienia ciała. Twierdzącemu że nieszczęście potrzebne jest, bo pole popisu cnotie otwiera, rzekł: wątpisz więc, iż Bóg jest zawsze cnotliwy, dla tego, iż ciągle-go doznaje szczęścia? Gdy się dziwiono jakim sposobem rodzice tak sprzecznych skłonności synów (mowa tu o bracie Grzegorza, który był najgorszych obyczajów) mieć mogli, odpowiedział: *ażaliż niewidzieliście, iż na téj samej szypułce, rośnie róża i ciernie?* Niegdyś szlachectwo mawiał było nadgroda cnoty osobistej lub przodków, dziś bogactwem (<sup>147</sup>). Piękność mawiał stósownie do dobrego lub do złego serca, albo jest ozdobą, albo klęską.

(<sup>147</sup>) Nobilitatem quondam, vel a sua, vel a majorum virtute hominibus contigisse, nunc vero a divitiis provenire.

Gdy go się Greczyn Podachatero pytał, co-  
by było w Polszcze najtańszego, odpowiedział:  
że *napoje*; a gdy go znowu zagadnął, co-  
by było najdroższego, znowu odpowiedział *na-  
poje*, a gdy go prosił aby mu to jaśniej wytłu-  
maczyć zechciał, odpowiedział: bo w Polszcze  
kupują napoje za wszystkie majątek, a piją jak-  
by wodę ze wszystkich wytryskującą źródeł.

Gdyby Grzegorz z Sanoka z tak światłem  
zdaniem, nie wprywatnych z Włochami roz-  
mowach, ale na piśmie był wystąpił, te myśli  
na powszechny pożytek, jako mogące oczyścić  
rozum scholastyką obałamucony, z gorliwością  
obywatelską rozszerzał, cierpliwie z błędem  
i uprzedzeniem walczył, byłby zapewne nie  
mało do rozkrzewienia lepszego smaku w lite-  
raturze, przytłumienia filozofii scholastycznej  
w akademii krakowskiej, do sprostowania wy-  
obrażeń i zdań, do oczyszczenia rozumów ze  
rdzy przesądów przyczynił się: byłby może  
skłonił nie jednego z uczonych do myślenia  
o własnych siłach, a polska literatura co się  
szczyli Kopernikiem, byłaby była miała Ba-  
kona jeszcze w XV wieku. Lecz ten mały świa-  
tłem wiek swój wyprzedzający, ganił poką-  
tnie, co z dachów opowiadać należało i ukrywał  
światło pod garncem; zbyt uczona miłość spo-  
kojności i ustronia tłumiła w nim te nasiona  
wielkich prawd, które rozumowi jego zabłysły,

które dziwią w meżu XV w. czynią zaszczyt jego rozumowi, lecz potępiają serce i obywatelstwo. Inaczej imię jego i wiek nie tylkoby w polskiej literaturze zasłynęło, aleby w całej Europie wielką stanowiło epokę; wszakże górujący rozum tylko przy dobrém sercu i duszy szlachetnej wielkie ludziom przynosi pożytki.



## ROZDZIAŁ VII.

### FIZYOGNOMIKA, CRANIOLOGIA I GHIROMANCJA.

Już przenikliwi Grecy w starożytności postrzegali: iż dla ścisłego związku ciała z duszą poruszenia jej chwilowe i stałe skłonności wybijają się na ciele i że tak powiem malują. Pierwsze żadnej nieulega wątpliwości, każdy na sobie i na drugich doświadczył: iż radość wznieca uśmiech; smutek łączy; wstyd rumieniec wy-ciska, bojaźń sprawuje drżenie członków i bladeść na twarzy, podziwienie z oczekiwaniem roztwiera usta, gniew w oku się iskrzy.

Lecz stałych skłonności, przymiotów lub przywar duszy i rozumu oznaki, trudniejsze są do dostrzeżenia. Szukano tych znaków najwięcej w twarzy i wypukłościach czaszki. Ztąd powstały w późniejszych wiekach dwie nauki *fizyognomika i kranialogia*, pierwszą Szwajcar Lawater, drugą Gall i Spurzheim już tyle rozwinęli i objaśnili, iż się okazało: że pierwsza jest jeszcze w dzieciństwie, druga nie ma żadnej pewnej zasady, bo tylko na analogii i to słabo opiera się.

Tymczasem u nas przy końcu XV wieku Jan z Głogowy, więcej jako matematyk niż jako filozof w swoim czasie słynący, zebrał należące do fizyonomiki i kraniologii obserwacye, z różnych autorów na ówczas jeszcze w rękopismach będących: z Arystotelesa (<sup>148</sup>), Galena (<sup>149</sup>), Rhazesza (<sup>150</sup>), najwięcej atoli z dzieł Konstantynusa Afer medyka rodem z Kartagenu zmarłego w drugiej połowie XI wieku, który kształcił się w sławnej na ówczas arabskiej akademii w Bagdadzie i pisma lekarskie arabsów dla szkoły salernitańskiej na język łaciński przełożył (<sup>151</sup>).

Te wyciągi Jana z Głogowy wyszły dopiero po jego śmierci w Krakowie r. 1518 (<sup>152</sup>). *Phisionomia* nazywał on naukę, która z rysów i cery ciała, lekkości ruchów, z głosu, z miuskułów i innych części ciała, uczy wnosić o przymiotach duszy, pojętności rozumu i skłon-

(<sup>148</sup>) Wspomina także Philemona filozofa greckiego, który żył za czasów Sokratesa i wielkim był fizyognomistą, ale wątpię żeby jego pisma miał pod ręką, gdy nawet niewiadomo czyli ten Philemon co pisał. Wspomniany także przez Jana z Głogowy Philuretus coby był za autor powiedzieć nie umiem.

(<sup>149</sup>) Galenus był grecki lekarz urodzony w Pergamo około 131 po Nar. Chr. System jego medycyny naśladowano ślepo przez 1500 lat; Grecy późniejsi, Arabowie i Arabiści trzymali się jego nauki.

(<sup>150</sup>) Rhazes Pers rodem zmarły 923 roku, był sławny lekarz arabski. Jan z Głogowy mógł czytać jego dzieła tłumaczone na język łaciński, ale tylko w rękopiśmie.

(<sup>151</sup>) Podobnie i tego medyka pisma czytał Jan z Głogowy w rękopismie; bo pierwszy raz wyszły dopiero 1536 r. w Bazylei.

(<sup>152</sup>) *Phisionomia hinc inde ex illustribus scriptoribus recollecta.* Cracov. ap. Vietor.



ności człowieka do chorób. I tak n. p. powiada: wielki nos oznacza lubieżnego, spiczasty, zazdrosnego. Miękkie muszkuły oznaczają pojętnego, twarde tępego. W brzydkim ciele brzydkie mieszczą się skłonności. Małość serca jest przyznaką zuchwałości; wielkie zaś serce oznacza lękliwość. Jakoż zwierzęta mające wielkie serce (<sup>153</sup>) jako zając, osieł, jeleni są lękliwe.

Położywszy ogólną zasadę: ażeby z jednej przynaki o skłonnościach człowieka nie sądzić, przechodzi wszystkie części ciała począwszy od głowy.

Głowa duża nie mająca dostatecznej siły do przetworzenia materii (<sup>154</sup>), oznacza człowieka głupiego, tępego pojęcia, złego do tajemnicy, krzywego rozsądku, który drugich trapi i miesza, między uczciwym a nie uczciwym rozróżnić nie umie i podobny jest do osła.

Głowa duża ale razem silna (<sup>155</sup>), oznacza człowieka rostopnego w postępках, imaginiacyi bujnej, dumnego, czystego pojęcia, który własnego tylko trzyma się zdania, ma własną

(<sup>153</sup>) Nasus magnus impudicitiam notat, acutus invidiam. Molles carne aptos mente dicimus, duros autem ineptos. In deformi corpore et morum turpitudine existit. Cordis humani parvitas audaciam facit, magnitudo timorem. Unde animalia quae magna habent corda ut lepus, asinus, cervus timida existunt.

(<sup>154</sup>) Caput magnum... multitudine materie tantum et non amplitudine virtutis formative.

(<sup>155</sup>) Cum amplitudine et fortitudine virtutis formative.

wolę, więcój w sobie niż w drugich ufa; swoje czyny chwali, cudze poniża, siebie nad wszystkich wynosi a Arystoteles do lwa go przyrównywa.

Głowa mała jest oznaką skłonności do rozmaitych chorób i niemocy, i nie jest sposobna do zdrowego sądzenia o rzeczach.

Cera twarzy biała oznacza ludzi zimnych, ciężko trawiących, a ztąd łatwo zapadających na zdrowiu. Ludzie tacy miévają subtelny dowcip, prawą duszę, są skromni, litościwi.

Cera płomienista i włosy także, są oznaką człowieka niestałego, chytrego, żartobliwego. Spółeczeństwo takiego człowieka z razu przyjemne i miłe, potém obrzydnie.

Cera cytrynową oznacza chorującego na wątrobę i śledzionę; tacy ludzie skłonni są do wodnej puchliny i żółtaczki. Spółeczeństwo z nim więcój szkody niż pożytku przynosi; są to ludzie nie dobrój wiary.

Cera żółta oznacza człowieka zawistnego, ponurego, dziwaka w spółeczeństwie, który spółeczeństwa unika, chodzi z głową zwieszoną i lubi samotność. Sam z sobą rozmawia, co ma czynić na palcach liczy, lecz ma mocną imaginację. Tę cerę Hali Habenrage Saturnowi przypisuje; powiada on że człowiek cery żółtej ma naturę Saturna, którego przymiotami są: skąpstwo, zaciętość, zawiść.

Oczy bardzo wielkie, podobne do cielęcych albo wolic, oznaczają człowieka głupiego, małego rozsądku i łatwowiernego, małej pamięci a który wszystko czyni po zwierzęcemu, i nie umie być grzecznym.

Szyja cienka i długa oznacza wiele myśłącego.

Zęby nie równe mają oznaczać człowieka, który długo będzie się gniewał i o zemście myśli.

Jakanie się oznacza człowieka niestałego, próżnego i który sam siebie wynosi.

W ogólności między obserwacyami, które Jan z Głogowy z księgi Konstantynusa Afer wypisał wiele jest trafnych, ciekawych, ale więcej jeszcze niedorzecznych, szczególnież przyczyny są brane z urojenia; bo w ogólności starożytni Grecy zdadni i skłonni do pomysłów, nie mieli daru obserwacyi.

Lubo więc wypisanie żywcem z ksiąg greckich nie może stanowić wielkiej sławy i zasługi, książka Jana z Głogowy jednakże dowodzi: iż u nas zawsze większy miano pociąg do antropologii, niż do wyższej spekulacyjnej filozofii.

W dziele objaśniającem książkę Jana Versora o *duszy*, Jan z Głogowy idąc za zdaniem dawnych lekarzy, a mianowicie Gordo-

niusza (<sup>156</sup>) oznacza w mózgu siedlisko rozsądku, wyobraźni biernej, wyobraźni czynnej, rozumu i pamięci (<sup>157</sup>). Nie masz tu wskazanych przyczyn dla czego każda z tych części ma być organem jednej z władz rozumu. Gall rozszerzył takowe badania i szukał w mózgu za pomocą analogii organów różnych władz i skłonności rozumu i duszy w ogólności n. p. zmysł porządku, muzyczny, popędu do zabójstwa i t. d. każdej części mózgu mniej lub więcej rozwiniętej, a wedle niego organem pewnej skłonności duszy będącej, odpowiada wypukłość na czaszce, która więc dla niego była zewnętrzną oznaką: iż człowiek takie przymioty, własności i skłonności posiada. Jan z Głogowy kładąc siedlisko władz umysłowych,

(<sup>156</sup>) Bernard de Gordonio, żyjący około 1305 rodem ze Szkocyi, był lekarzem w Montepessulano. Gordonio wyjął te wiadomości z Galena, który pierwszy utrzymywał: iż pewne władze duszy mają oddzielne siedlisko w pewnych częściach mózgu, bo pewny duch *πνευμα* robi te skutki wraz z organem. Powtórzył to Nemesius *de natura hom.* c. 13 p. 204 *επειδη δε των μεν αισθησεων αρχας και ριζας τας επιτροσθεν ειναι κοιλιας οαμεν του εγκεαλου του δε διανοητικου τηρμεσθην του δε μνημονετικου την οπισθεν*. Ś. Augustyn *de genesi ad literam* VII, c. 17, 18, tém tylko się wyróżnia od Nemejusza, iż tylne wydrążenie podaje za siedlisko pamięci, a przednie władzy poruszania się wedle woli. Wreszcie oba powołują się na doświadczenie: iż kiedy jedna część mózgu będzie skaleczoną, ustaje tylko ta władza, której jest siedliskiem, podczas gdy inne swojej nie tracą.

(<sup>157</sup>) Wypisuję tutaj cały ten sławny kawałek Jana z Głogowy, bo dzieło to Jana Versora *Questiones de anima*, objaśnione przez Jana z Głogowy wydane w Meeu 1505 przez Kaspr. Hochfédéra jest bardzo rzadkie, a wypiski w niektórych naszych dziełach znajdujące się pełne błędów.

w pewnych częściach mózgu, nie mówi o zewnętrznych oznakach czyli wypukłości na czaszce. Kilka słów o siedlisku niektórych władz umysłowych w mózgu wypisanych przez Jana z Głogowy z pism lekarzy dawniejszych, niema żadnego związku z kranilogią czyli kranioskopią Galla i Spurchejma (<sup>158</sup>).

**Declaratio capitis phisici ex sententiis medicorum doctrinaliter deducta.**

*Dicit Gordonius medicus in particula quarta de pronosticis virtutum animalium quomodo sensus interiores distinguuntur.*

*Intelligendum est quod in cerebro tres sunt cellule: prima que est in parte anteriori, secunda que est in medio, tertia que est in postremo. In anteriori ergo parte prime cellule jacet sensus communis, cujus operatio est comprehendere omnes formas receptas in particularibus sensibus et judicare de eis. In postrema parte prime cellule jacet fantasia cujus operatio est conservare species receptas in sensu communi, unde fantasia est thesaurus sensus communis. In prima parte secunde cellule jacet ymaginativa quod in tota vita non quiescit, nec tempore somni nec tempore vigiliarum, homo enim sine ymaginatione esse non potest, cujus operatio est componere precedentes eam virtutes, que nihil componunt sed tantum recipiunt; precedentes enim virtutes nesciunt fabricare nec sortum componere ex diversis floribus et odoribus; et ymaginativa est que componit chimeram, tragelaphum, hircocervum, hec ymaginatur hominem volare et ymaginatur montem smaragdinum et postea componit et dicit: homo volat in montem smaragdinum; unde hec virtus habet duo nomina: si enim hec virtus obediens fuerit rationi et ymaginativa sit vera.*

(<sup>158</sup>) Niesprawiedliwie więc biedny Gall został połączony jakoby swoje kranilogią z Jana z Głogowy wypisał.

*sensibilibus conveniens, tunc dicitur cogitativa, si autem non conveniat sensibilibus et obediat estimative, dicitur proprie ymaginativa, quia tunc ymaginata sunt falsa et forte de impossibilibus. In postremo autem medie cellule jacet estimativa, cujus operatio est judicare de formis sensu non perceptis: sicut amicitia et inimicitia; per hunc agnus judicat lupum quemante non vidit esse inimicum et pastorem amicum. Unde sicut estimativa est in brutis per quam reguntur, sic etiam homines reguntur per rationem, unde homines qui se regunt per estimativam contingit eos peccare in operationibus et tales homines sunt bestiales, qui autem diriguntur ratione non deficiunt. In posteriori autem cellula est memoria, cujus operatio est conservare universaliter species omnium rerum et potenciarum precedentium. Et subjungit: in homine autem supra has virtutes est quedam virtus immaterialis, que non est in organo cui virtutes predictae administrant et hec virtus divina, alta et felix, intellectus dicitur. Omnes autem virtutes predictae interiores, corporales sunt et virtutes in organo. Unde contigit eas aliquando errare et deficere propter defectum instrumenti. Aliquando enim deficit ymaginativa et alie sunt salve. Aliquando autem ymaginativa est salva et alie sunt lese. Patet. Quia maniacus quidam percuciebat patrem suum et pater dixit ei: quod pater non debet percuti a filio, et ipse attendens verba patris flexis genibus et flendo petebat veniam. In illo ymaginativa erat lesa eo, quod patrem ignorabat. Ratio tamen id est estimativa erat salva, quia judicavit patrem non esse percuciendum. Similiter Galienus, qui ipse antequam sciret artem sanitativam infirmatus est egritudine forti et ymaginatur muscas et cinites esse in lecto et carpebat, et medices judicaverunt eum esse moriturum et ipse hoc audiens rogavit eos dicens: O vos juvate me, et tota nocte caput suum et cum gravi somno a terribilibus accidentibus curatus est. Galienus habuit ymaginativam lesam, sed ratio fuit salva. Aliquando autem accidit e contrario quando ratio est lesa et ymaginativa salva, sicut accidit de quodam juvene qui stabat in fenestra et tenebat vasa vitrea in*

*manu sua, et venerunt quidam quibus dixit: vultis ista vasa? preterventes dixerunt ita, et projecit et fracta sunt vasa. Iste non habuit ymaginativam lesam, quia bene agnoscebat et eos nominabat propriis nominibus, sed ratio id est estimativa fuit lesa, quia credebat vasa infrangibilia. Accidit postea de eodem, quod ipse tenebat puerum unum et dixit: vultis istum? et dixerunt pretereuntes quidam, sic: et projecit ipsum et fractus fuit puer. Ymaginativa lesa non fuit sed ratio id est estimativa, quod credidit esse puerum impassibilem. Aliquando utraque leditur ut in frenesi; aliquando ymaginativa leditur et memoria est salva, unde postea in sanitate recordant, quo se excruciarunt in egritudine. Aliquando memoria corrumpitur ut accidit in febre pestilentiali et in forte lytargia. Hec Gordonius. Item. lib. III, de accidente dicit Galenus de quodam tessalo qui mandavit tubicinas expellendas, qui non erant, ubi sensus communis fuit lesus secundum estimativam quum bene iudicavit.*

#### **De divisione organorum sensuum interiorum.**

*Notandum Philosophi discordant in assignandis organis sensum interiorum, omnes tamen fere in hoc, et precipue medici, concordant quod cerebrum dividunt in partes, tres cellulas seu ventriculos. Anteriorem quem primum dicunt, medium et postremum quem nominant ultimum. Primos duos ventriculos scilicet anteriorem et medium in duas partes distinguunt, ultimo manente indiviso, Est tamen differentia in divisione horum duorum ventriculorum. Aliqui enim dividunt primum et medium in ante et retro, et secundum hoc assignant organa sensuum interiorum. Alii dividunt eosdem ventriculos duos in sursum et deorsum, et superiorem partem primi ventriculi dant sensui communi, inferiorem dant fantasie et iterum superiorem partem medii ventriculi dant ymaginative et inferiorem estimative. Alii dividunt primos duos ventriculos in dextrum et sinistram, in dextro ponunt sensum communem, in sinistro fantasiam, et sic convenienter dicunt de media, ultimum vero ven-*

*triculum ponunt indivisum, maiorem ceteris duobus, in quo ventriculo propter multitudinem respuendam nullam divisionem faciunt. Quidam tamen dicunt etiam quod ultimus ventriculus in duas dividitur partes, in prima et anteriori parte vis ponitur memorativa et in ultima, vis motiva que singulis membris communicatur. Communis tamen est divisio et a medicis acceptior, quod primi ventriculi duo dividuntur in ante et retro.*

Wydał także Jan z Głogowy: *Recollectio Chiromantie in florigera Cracoviensi Universitate* in 8vo, trzy arkusze z przedmową *ad Gymnasii Cracoviensis studentes*, w której mówi o wyższości człowieka nad zwierzętami.

Tak więc widzimy: iż przez cały wiek XV, a mianowicie przy jego końcu, akademicy krakowscy bardzo pomyślnie i z podwójną gorliwością, zajmowali się filozofią scholastyczną, choć nie tak wyłączenie jak w Paryżu (<sup>159</sup>), Oxfordzie i Kantabrydze (<sup>160</sup>); bo obok tego kwitła tu matematyka, astrologia a nawet literatura klassyczna nie była całkiem nieznana.

(<sup>159</sup>) W r. 1499 Erazm Rotterodamski (Epist. ult. libr. VI, p. 280), tak opisuje uniwersytet paryski, ea tempestate omne studium theologorum ac philosophorum parisiensium versatum fuisse in contemplandis mysteriis syllogisticis et in excutiendis Scotiscis subtilitatibus, neque cuiquam eorum quicquam commercii fuisse cum gratiis.

(<sup>160</sup>) O akademii kantabrydzkiej pisze tenże w r. 1516 (Epist. L. II, p. 84 edit. Basil. 1529) ante annos ferme triginta in schola Cantabrigensi practer Alexandrum, parva Logicalia, et vetera illa Aristotelis dictata, Scoticasque questiones nihil traditum fuisse: humaniorum litterarum et Mathescos cognitione caruisse omnes ac singulos. To samo było w Oxfordzie.



## ROZDZIAŁ VIII.

### HISTORYA

#### JĘZYKA I LITERATURY ŁACIŃSKIEJ

#### W POLSzcze.

Abyśmy mogli ocenić, jakie skutki odrodzona literatura starożytna wywarła na Europę zachodnią, obejrzyjmy się jeszcze raz na wieki przed XV upłynione; filozofia która się była wyklęła z tłumaczonego Arystotelesa przęgłuszyła, dopiero co rozkwitające literatury; prowancą i włoską; w Niemczech po upadku Hohenstauffów oświecenie w XIII wieku cofać się poczęło, a szwabskie muzy umilkły; skończyły się wyprawy krzyżowe, które jeszcze jakiś ruch, jakieś życie w narodach europejskich utrzymywały; choć utworzone z Grecyą związki przez krucjaty i handel, nie sprowadziły do zachodniej Europy literatury greckiej w XIII wieku, bo rycerz i kupiec obojętnie na wiegi Greków poglądał. Odtąd wszystko w Europie cofać się i nikczemnieć w dziedzinie nauk i literatury poczęło. Przy filozofii scholastycznej wszystkie nauki powędły i nie tylko owoców ale i kwiatów wydawać przestały. Wiegi

Rzymian i Greków, nawet pisma ojców kościoła na bok usunięto. Szérzyły się więc ciemności, a barbarzyński język, był wiernym stłumionych władz duszy zwierciadłem. Nie była to prostota niewiedomości, ale niewiedomość uczona. Kształty rozumu, i jego ramki, więcej zajmowały, jak wiedza w doświadczeniu i historii czerpana: drobne okoliczności, jałowe zagadnienia z uroczystą rozbierano powagą, odciągając uwagę od ważniejszych; nauki elementarne tylko były do dysput przygotowaniem. Rozpiérając się ciągle o wyobrażenia pajęczej subtelności, nie wiedziano na końcu, co było prawdą. Uczeni urojeń swoich z największém bronili grubijaństwem; mnożyły się więc odszczepieństwa, zwłaszcza iż dla mocnego spojenia teologii z filozofią, wzajemne granice wiary i wiedzy niemal całkiem zatarły się. Doktorowie zaślepieni miłością własną, swoje zdania i widzi mi się szanowną powagą religii zasłaniać nie wahali się; ztąd powstały zacięte kłótnie, które i do politycznych rozciągały się rozdwojeń. Filozofia ujęta w pęta żelazne, nie mogąc skrzydeł swoich rozwijać, nie wydobyła z siebie światła, któreby grube ciemności rozproszyc zdołały. Dla xięży i mnichów zamkniętych w murach klasztornych, świat i społeczeństwo były rzeczą obojętną. Ś. Tomasz z *Akwinu* nie chciał przyjąć wyższych dosto-

jeństw kościelnych, a Albert W. wkrótce przyjęte złożył. Ludzie zaś w odmet spraw światowych porwani nie zajmowali się nauką. Nauki stały się rzemiosłem. Uczeni składali cechy zamknięte, i nie dla każdego dostępne, w których dawne błędy z troskliwością Westalek pielęgnowano, jak n. p. w Kolonii. Wreszcie pilniej szukano rzeczy osobliwszych, niż pożytecznych; rozum spętany w niczem swobodnie przeglądać się, nigdy wyżej podnosić się nie mogąc, musiał biegać w zakreślonym kole, które mu nakreśliła uczona głupota, zarozumiałość i przesada. Głośna doktorów sława i drugich w ten sam zawodziła błędnik. Lepsze głowy wplatawszy się w sieć dyalektyczną, nigdy z niej na drogę rozsądku i doświadczenia wydobyć się nie mogły. W teologii panowanie wyłączne widzi mi się i urojen doktorów, wmieszanie metafizycznych subtelności do wykładu prostych i jasnych z siebie prawd religijnych, chęć tłumaczenia wszystkiego, nawet rzeczy niepojętych dla wiedzy ludzkiej, i tylko wiarą objąć się mogących, same rozumowania oderwane z odrzuceniem czucia i przekonania, sprawiły; iż taka filozofia i teologia nie przyczyniając się bynajmniej do poprawy obyczajów, nie kształciły serca, tylko siły rozumujące duszy na próżno zużywała, i nie dawała przy sobie myśli ludzkiej rozwijać się. Wreszcie

był to miecz obosieczny, ramki w które wszystko wprawić się dawało, co ślepotą i namiętność wymyśli; jakoż z razu Okkam nastawał na władzę papieżów, wkrótce inni scholastycy byli jój najmocniejszą podporą. W ogólności ludzie nie tęsknili sobie za czémsiś lepszym; bo go nie znali, a ztąd bliskiej w świecie duchownym zmiany, wcale nie przewidywali. Scholastycy zmrok po którym długo chodzili, brali za dzień jasny, a dziwili się nie pomału, gdy wschodząca jutrzeńka ulubione ich ciemności rozpraszać poczęła. Wśród nich atoli szerzyło się zepsucie obyczajów, szczególnież kościół zachodni był zgorszeniem dla ludzi, których serce proste i niespaczony rozsądek, pojmował boską ewangelii moralność. Zepsucie duchowieństwa, teologia scholastyczna i dyalektyka, były prawdziwą przyczyną rozdzielenia kościoła zachodniego i wojny hussyckiej.

Wiek XV (w pierwszej mianowicie połowie) równie był dla literatury jałowy, jak XIII i XIV; bo gdy wszelkie ślady starożytnej Greków i Rzymian oświaty i literatury zatarły się, nie było już i na łonie scholastycyzmu takich ludzi jak Albert W., Scott i Abelard; filozofia scholastyczna drzymała w odrętwieniu snem zimowym, podobnie jak zasypiające na zimę zwierzęta, w których organa wewnętrzne tyle tylko działają, ile do utrzymania takiego pół-

żywota potrzeba, ale zewnętrzne w zupełnem zostając odrętwieniu, żadnego od świata nie odbierają wrażenia. Wśród stopienia umysłów i szkolnych nałogów rozumu, rozwinęła się najbujniej metoda dogmatyczna i duchem swoim zatłumiała najmniejszą, wzmagającego się rozumu iskierkę. Dopiero około 1450 r. począł się w Europie zjawiać lepszy duch w literaturze. Obok wyjątków z pisma Ś. ojców ŚŚ., scholastyków, poczynano już przywozić autorów pogańskich, zwłaszcza poetów. We Włoszech uczniowie Wirgiliusza i Cyserona, przyjmowali z uszanowaniem Greków, których przodkowie byli Rzymian nauczycielami. Niegdyś przy wzięciu Konstantynopola przez Latynów, Frankowie a nawet Wenecyanie, niszczyli dzieła sztuki, a na rękopisma nie zwrócili uwagi, teraz Petrarka jeszcze w XIV wieku wzniecił był we Włoszech chęć posiadania i rozumienia dzieł geniuszu starożytnych Greków. Jakoż Włosi z największym zapałem szukali, kupowali i gromadzili rękopisma łacińskie, a później i greckie. Kto wie jakiby był los oświecenia, gdyby byli Turcy opanowali Konstantynopol wcześniej, nim jeszcze Włosi przygotowywali się do przyjęcia chroniącej się tam literatury Greków.

Literatura starożytnych Rzymian i Greków długo w zachodniej Europie zaniedbana i odło-

giem leżąca, odżyła najprzód w XV wieku we Włoszech od cesarzy z domu Licenburskiego opuszczonych, wśród sprzyjających naukom okoliczności. Po upadku albowiem Hohenstaufów i ukończeniu długich zapasów władzy papieżkiej z cesarską, aż do wyprawy Karola VIII, Włochy były światem osobnym, nie zależnym od Europy. Nieustanne handlowe i polityczne związki z Grekami, między którymi tliła się jeszcze iskierka dawniej kultury i nauk, wreszcie sama różnorodność kształtów rządu sprzyjała oświeceniu. Włochy albowiem dzieliły się w tym stuleciu na pięć państw znaczniejszych: z których dwie rzeczpospolite, wenecka i florencka, w pierwszej rząd arystokratyczny ustalony, w drugiej przemagająca demokracja; państwo papieżkie, którego władza feudalna rozciągała się do królestwa obójga Sycylii, a duchowna na świat cały; królestwo neapolitańskie po wygaśnięciu starszego domu andegawskiego pod arragońskim zostające i księstwo medyolańskie, w którym w połowie tego wieku po Wiskontych nastąpili Sforcowie i w dziejach naszych dla królowej Bony pamiętni. Prócz tego wiele innych pomniejszych, które zwykle składały się z jednego miasta z okregiem i albo były jeszcze rzeczpospolitemi jak Genua, Lukka, Sijena, albo już przeszły pod możnych rodzin panowanie jak Ferrara. Chęć rozszerzenia granic

z jednej, a obrony z drugiej, zmieniające się ciągle stosunki tych państw różnorodnych, a ztąd nieustanne zrywanie sojuszów, ciągły i mocnego baczenia wymagający ruch w zewnętrznej i wewnętrznej polityce, zrodziły sławną włoską politykę, systemat równowagi, przezorność, reszcie Europy jeszcze nieznaną, którą Makkiawelli opisał, a Kallimach przyniósł był do Polski na dwór Jana Olbrachta. Taki stan polityczny, tylko w starożytnej Greceji po ukończeniu wojny medyckiej widziany, sprzyjał rozwijaniu się wszystkich władz duchownych i byłby ocucił ze snu nawet naród mniej żywo czujący jak Włosi.

Już zaraz po upadku Hohenstauffów nauka prawa rzymskiego, gmachy i napisy, poczęły Włochom przypominać czasy rzymskie. Zjawił się nowy rodzaj xieży, którzy używając przywilejów hierarchii, nie byli jednakże xieżami, mogli wrócić do życia świeckiego, byli ogniwem łączącym stan duchowny ze świeckim i więcej się zajmowali literaturą niż teologią. Między xieżami upadło uprzedzenie dawniejszych wieków przeciwko dziełom literatury pogańskiej, do czego Eneas z Sylwiusz Piccolomini (później papież Pius II) nie mało się przyczynił, jak sam w liście do kardynała Zbigniewa Oleśnickiego wyznaje. Wzbogaceni miast obywatele nabrali smaku do literatu-

ry starożytnéj i zakupywali rękopisma. Napatrzywszy się na malowidła Giottego, naczytawszy się Dantego, nabrali upodobania i smaku w Wirgiliuszu. Dla ciągłych rokowań między włoskimi państwami, potrzebowano wszędzie ludzi z ukształconym rozumem, a gdy w ów czas nie było jeszcze na czém inném ostrzyć rozumu, jak na literaturze starożytnych Rzymian i Greków, przeto wszystkie rządy, książęta i panowie włoscy gorliwie opiekowali się literaturą klassyczną, którą już od końca przeszłego wieku wielu dla jéj wewnętrznej wartości, dla zarodków ukształcenia i poloru w niéj ukrytych, namiętnie polubiło i z zapałem zajmowało się.

Na posłów i dyplomatów, zwanych *oratores*, brano w ówczas mężów z grona uczonych, bo światli ludzie w XV wieku tylko między uczonemi znajdowali się, a nie było jeszcze tego rozbratu między nauką a światłem, który nastał w XVII dopiero wieku z pomnożeniem się foliantów. Przez to wsrosła powaga i więtość ludzi uczonych, którzy nauką dochodzili do najwyższych stopni i godności, a w państwie papieżkiem aż po tyarę sięgali. Ztąd poszło: iż nauki i między wielkimi panami we Włoszech znalazły czcicieli, zwolenników i gorliwych opiekunów. W państwach demokratycznych mężowie co się pieli do najwyższych



godności lub stér rządu trzymali jak n. p. Medyceuszowie we Florencyi, dawaną uczonym opieką zjednywali sobie ich przeważny głos w narodzie, a poufałém z uczonemi obcowaniem nabywali potrzebnych sobie wiadomości i światła. Prócz więc osobistego upodobania w naukach i kunsztach, jeszcze w widokach politycznych dawali literaturze klassycznej opiekę i hojne wsparcie. Upodobanie w literaturze klassycznej rodziło chęć zbierania rękopismów. Bogactwa przez rozległy na ówczas handel włoski uzbierane, podawały sposobność nie tylko książętom, lecz w ogólności wyższemu stanowi podawania naukom skutecznej pomocy. Do rozszerzenia literatury klassycznej przyczyniła się wiele sama natura nauki; gdy nie sam tylko geniusz, lecz pilność i praca sięgać mogła po wawrzyny i większą niż dziś zyskiwała sławę. Takim sposobem literatura klassyczna rzymska, w której Włosi od czasów Petrarcki, od końca XIV w. upodobania nabierać poczęli, stała się literaturą narodową i nie tylko uczonych z powołania zajmowała, ale jako jedyny środek ukształcenia rozumu i serca, stała się wszystkich stanów własnością. W XV wieku we Włoszech nieznajomość języka łacińskiego i jego literatury, tak była wstydzącą rzeczą, jak jeszcze niedawno u nas nieznajomość języka francuzkiego i francuzkiej lite-

ratury; a zbiór kosztownych rękopismów był w XV wieku we Włoszech taką chlubą możnej familii, jak dziś galerya obrazów i posągów. Razem więc zeszyły się, upodobanie w literaturze, chęć zbierania rękopismów i bogactwa, które do jej zaspokojenia posłużyły.

Uniwersyteta włoskie przyczyniły się także do rozkrzewienia literatury starożytnej we Włoszech, ile że w każdym niemal zaprowadzono katedrę literatury starożytnej łacińskiej i greckiej. Dobrze opłaceni ale przyjmowani tylko na kilka lat nauczyciele, przenosili się do coraz innego miasta, które się na wyścigi o nich ubiegały. Uczni musieli ciągle pracować, wysilać się, utrzymywać ciągle listowne związki, aby nie pójść w zapomnienie i pozyskać sławy nie przeżyć. Sława ich rozszérszona po całych Włoszech, ściągając do uniwersytetu tysiącami uczniów, wynagradzała miastu wyłożone na nich koszta. Prócz tego w wielkich miastach włoskich utrzymywano nauczycieli starożytnej literatury za obrębem uniwersytetów, jak n. p. w Medyolanie, Wenecyi i Florencyi, choć należące do tych państw akademie były w Pawii, Padwie i Pizie; bo gdy nauka literatury klassycznej składała najważniejszą część duchownego klassy możniejszej wychowania, wielkie miasta bez takich nauczycieli obejść się nie mogły, i nie tylko młodzież,

lecz ludzie dojrżeli wykładu autorów klasycznych słuchali. Nakoniec zakładanie bibliotek dla wszystkich otwartych, czego Nicolo Nicolini i Medyceuszowie zrobili początek, nie mało się do rozkrzewienia literatury klasycznej przyczyniło. Te biblioteki przy końcu XV wieku nieposiadały wiele kodexów greckich, lecz łacińskich pilnie szukano we Francyi, po klasztorach niemieckich, a kardynał Bessarion nawet do Polski posyłał za rękopismem Cyserona *de republica*.

Nakoniec wynalazek druku w początkach dość obojętnie we Włoszech przyjętego, stał się najdzielniejszą krzewiącą się literatury podporą, bez której osobliwie w zakłóconych wojnami Włoszech byłaby była całkowicie upadła. Wynalazek ten zrobiono właśnie w najlepszą porę, gdy już w całych Włoszech nagromadzono wielką liczbę rękopismów; wcześniej, przed dwoma wiekami, pomagając do łatwego rozmnożenia rękopismów, byłby zniżył ich cenę w oczach bogatych miłośników, i ostudził zapał do ich zbierania i byłoby jeszcze więcej zginęło rękopismów starożytnej literatury w mniemaniu, że już ile wydane żadnej nie mają wartości.

Jadący do Włoch Polak przebywszy bezdroża Alpów noryckich, spotykał najprzód stojące na wodzie miasto Wenecyą, a na wąż-

kich jęj uliczkach ujrzał piérwszy raz Greków o których w kraju swoim tylko był zasłyszal. Wenecya bowiem miała ze wszystkich miast włoskich najdawniejsze i najściślejsze z Grecyą związki polityczne i handlowe. Tu Grecy na ląd wysiadali; ztąd odpływano do Grecyi. Wszelako w tém osobliwszém mieście, do nabywania greckich rękopismów najsposobnięszém, literaturą grecką nie wiele się zajmowano, a bibliotekę dopiero cudzoziemcy Cosmus Medyceusz a później kardynał Bessarion w Wenecyi roku 1468 założył. Pod berłem arystokracji weneckiej jeden tylko handel zakwitnął. Machina rządowa obracała się wśród głuchego milczenia, a kółka jęj i sprężyny przed okiem ciekawości pilnie były zakryte. Duma lękała się mostu *westchnień* (il ponte dei sospiri) i niewidzialnego oka inkwizytora stanu, który zamyślany przeciw arystokracji zamach karał wrzuceniem w kanał wśród ciemnej nocy. Wśród takich okoliczności żaden tu Medyceusz niepowstał. Jedne tylko drukarnie, wkrótce po wynalezieniu druku przez cudzoziemców w Wenecyi zaprowadzone, przyczyniły się do rozkrzewienia literatury klasycznej, Niemiec Jan Vindelin ze Spiry od 1469 roku, Francuz Mikołaj Jensen od r. 1471, a szczególnie Aldus Pius Manutius Włoch rodem z państwa kościelnego (1494),

który nie dla zysku lecz z czystego w klasycznej literaturze zamiłowania, wydawali klasyków łacińskich i greckich. Przez trzydzieści więc lat, do zaprowadzenia drukarni w Krakowie przez Jana Hallera, ztąd zapewne uczeni polscy księgi łacińskie sprowadzać mogli.

I w pobliskiej Padwie nie kwitła w XV w. literatura klasyczna, choć wenecyanie opanowawszy to miasto na początku tego wieku, w chęci podniesienia akademii zabronili wykładania wyższych nauk po innych swoich miastach, i udawania się na inne uniwersytety, młodzieży swojego kraju zakazali. Daleko więc kwitła, osobliwie w drugiej tego wieku połowie, literatura klasyczna w Ferrarze pod opieką książąt Esteńskich. Już i dawniej uczyło tam dwóch najbieglejszych humanistów Jan Aurispa i Gwaryno z Werony. Wychowaniec jego Lionello ostatni margrabia Esteński, jest pierwszym z tej rodziny książęcą, która dawała literaturze opiekę w XV wieku wsławiła się, i nie tylko starożytną lecz włoską. Borsus brat Lionella pierwszy książę Esteński wraz z ministrem swoim Kazellą z rzadką hojnością wynagradzał literatów i akademią ferrarską do kwitnącego przyprowadził stanu (między 1450 a 1471 r.). Niewiadomo czyli kto z Polaków w Ferrarze nauki pobięrał.

W Bolonii zakwitła literatura łacińska dopiero w drugiej połowie tego stulecia, od wstąpienia na tron papieżki Marcina V i pobytu Bessariona, który tu sprawował urząd legata papieżkiego. Słynęli tu jako humaniści Antoni Urceo i Beroaldo starszy, jako pilny komentator autorów rzymskich. Z greckiej atoli literatury same tylko tłumaczenia łacińskie w tém mieście wychodziły; bo w Bolonii zawsze, więcej prawem rzymskiem i medycyną, niż literaturą klassyczną się zajmowano. Medyolan nie leżał na drodze spieszącym do Rzymu Polakom. Tutaj Wiskontowie równie jak Sforcowie gorliwie literaturą starożytną opiekowali się. Franciszek Sforca dziki wojownik, lubo nie uczony, idąc za duchem swojego czasu, wspierał literaturę i Filelfa sprowadzonego przez Wiskontego Filipa w Medyolanie zatrzymał. Konstantyn Lascaris po upadku Konstantynopola znalazł przytułek na jego dworze i córkę xięcia uczył po grecku. Przez lat dziesięć po śmierci Franciszka Sforca pod panowaniem jego syna (1467-1477) upadła była w Medyolanie literatura klassyczna, lecz pod Ludwikiem Morus, sławnym z okrucieństw i zdrady, na nowo zakwitła. Słynęli tam Jakób Antiquarius, Jerzy Merula i Demetryusz Chalkondylas. Od roku 1469 zaczęto tu wydawać

klassyków rzymskich i tu wyszła pierwsza sięga grecka, *gramatyka grecka* Łaskarysa.

Polacy nieznalazłszy w Wenecyi, Padwie i Bolonii wielkiej do literatury klassycznej zachęty, przybywali do Florencyi, wyższém ukształceniem inne miasta włoskie oddawna celującej, gdzie było pierwsze tego upodobania i zapachu do literatury klassycznej ognisko, jeszcze przed końcem zeszłego wieku przez Borkaczia przygotowane. Z Florencyi dopiero ten zapach po całych rozszerzał się Włoszech; tu przez cały wiek XV wspierali go ciągle Medyceuszowie i dla całych Włoch wydawali hasło; tu nakoniec najprzód literatura grecka i filozofia platońska od siedmiu wieków we Włoszech nieznana, krzewić się poczęła. Florencya liczyła zawsze najwięcej mężów uczonych, których wieńcem Medyceuszowie otaczać się lubili. Nie było wówczas w Europie uczonego, któryby we Florencyi nie uczył albo nauk nie kończył i nie chlubił się przez resztę dni swoich znajomością mężów głośnych nauką i tak piękne składających grono. Tu literatura grecka hojnego wsparcia potrzebująca, znalazła najlepsze przyjęcie i drugą ojczyznę. Mężowie którzy w pierwszej połowie XV w. we Florencyi sławne imię humanistów i literatów nosili, wyszli ze szkoły Chryzolorusa. Od tego czasu ten tylko nosił i mianowany był za uczonego lub

biegłego w literaturze rzymskiej kto umiał po grecku. Około 1430 r. przybył tu Teodorus Gaza z Tessaleniki na nauczyciela języka greckiego. Niccolo Niccolini i Pallas Strozza byli najgorliwsiemi téj literatury opiekunami, sprowadzali rękopisma autorów greckich. Strozzi pierwszy sprowadził do Europy zachodniej kosmografią Ptolomeusza, żywoty Plutarcha, pisma Platona, politykę Arystotelesa, których dotąd w zachodniej Europie nieznano. A Niccolo Niccolini założył bibliotekę publiczną, którą Kosmas Medyceusz w klasztorze Ś. Marka 1444 roku umieścił. Poszedł w jego ślady wnuk Lorenzo de Medicis. Odtąd aż do końca tego wieku, od Cosmusa aż do Leona X, Medyceuszowie z własnego upodobania, również jak dla widoków politycznych, opiekowali się literaturą z takim w nią upodobaniem, z taką stałością i tak gorliwie, iż historia literatury starożytnej we Florencyi z ich dziejami się łączy.

Zdaje się iż xięża polscy jadąc do Włoch w XV wieku, najspieszniej dążyli do Rzymu. Stan literatury starożytnej w téj chrześcijaństwa stolicy najlepiej objaśni, dla czego u nas literatura klassyczna w pierwszej tego wieku połowie całkiem była nieznana, a literaturą grecką przez cały wiek ten wcale nie zajmowano się. Aż do środka XV wieku literatura



starożytna nie mogła doznawać opieki od papieżów; bo to był peryód wielkiego rozdzielenia zachodniego kościoła; z razu dwóch, a po soborze pisańskim, aż trzech razem papieżów spierało się o tyarę; co trwało aż do śmierci Eugeniusza IV, czyli 1447 roku. Jednakże papieże mając ustawiczne rokowania i układy z trzema soborami i wszystkimi królami chrześcijańskimi, trzymali przy sobie ludzi światłych i uczonych, jakimi byli: Leonard Bruzzi, Poggius Brakczijolini gorliwy zbieracz rękopisów, Leonard Aretyn, Flawiusz Blondus, Jérzy z Trebizondy, który tu z wielką sławą uczył literatury greckiej, i do którego różnych narodów słuchacze zbiegali się (<sup>161</sup>). Dotąd papieże więcej ludziom ukształconym, na literaturze klassycznej, niż tej literaturze dawali opiekę. Nie mieli zamiaru i chęci krzewienia literatury klassycznej, jak Medyceuszowie we Florencyi. Dopiero Mikołaj V (Tomasz z Sarzano), którego Eugeniusz IV na dworze swoim chował i na dostojenstwa kościelne wyniósł, począł się z nadzwyczajną gorliwością literaturą starożytną zajmować. Ten mąż rzadkich cnót i słodkiego charakteru, któremu historia tylko obojętność dla Konstantynopola zarzuca, w dwunastym roku udał się był na nauki do

(<sup>161</sup>) Hodius de gr. L. instaurat. p. 104, czyli i Polacy tu byli nie mam jeszcze żadnego śladu.

Bononii gdzie do r. 1416 zabawiwszy, we Florencyi trudnił się wychowaniem dwóch najznakomitszych młodzieńców (Albizzi i Strozzi). Tu może mając sposobność przebywania w społeczeństwie osób świątłych i uczonych, powziął upodobanie w literaturze starożytniej, które w duszy podniosłej obróciło się prędko w namiętność. Porzuciwszy Florencyą, nie tak jak dawniej ubogi, wrócił do Bolonii, gdzie go poznał kardynał Albergati, przy którym aż do śmierci (1443) nieodstępnie bawił i towarzyszył mu w jego poselstwach do Włoch, Niemiec i Francyi. Po śmierci Albergatego chciał się udać na życie samotne. Kosmusowi Medyceuszowi pomagał do urządzenia założonej przez niego biblioteki. Lecz przyzwany od Eugeniusza IV, prędko postępował na coraz wyższe dostojeństwa kościelne; w roku 1446 został kardynałem, a zaraz następnego roku papieżem, mając dopiero lat 48. Po ośmiu latach papieżstwa wstąpił do grobu z wielką dla literatury szkoda, której był zapalonym miłośnikiem i krzewicielem gorliwym. Wszelako i w tak krótkim swego panowania czasie nie mało dla literatury uczynił. Sprowadził na dwór swój cały orszak mężów uczonych w różnych naukach biegłych, z których żadna nie była mu obcą; był bowiem równie biegłym w literaturze świeckiej jak kościelnej. Prócz Poggiu-

sza, Leonarda Bruni, Jerzego z Trebizondy, którzy już za jego poprzedników na dworze rzymskim różne sprawowali urzęda, przywołał jeszcze innych; z tych Blondus Flavius, Franciszek Philelphus, nauczyciel Jana z Oświecimia, Teodor Gaza, Laurentius Valla, Jan Aurispa, Mikołaj Perotti, Candid Decembrio, Grzegorz Tifernas i orientalista Gianozzo Manetti, podostawiali urzęda lub beneficya. Tym polecił po-tłumaczenie na język łaciński wszystkich au-torów greckich, równie świeckich, jak ojców kościoła. To była najulubieńsza myśl jego, za to z największą nagradzał hojnością; zdaje się jednakże, iż mu najwięcej chodziło o tłu-maczenie dziejopisów greckich (<sup>162</sup>).

(<sup>162</sup>) Najważniejsze z tych tłumaczeń są cztery księgi Diodora sycylijskiego przez Poggiusza (drukowane były w Wenecyi 1493):

Cyropedya przez tegoż (przetłumaczone wcześniej lecz nie-drukowane).

Tłumaczenie Polibiusza przez Perottę (drukowane w Rzymie 1473).

Herodota i Tucydysesa przez Laurencyusza Wallę (Herodota tłumaczenie drukowane w Wenecyi 1474. Tucydysesa w Paryżu 1513).

Appiana przez Decembriona (drukowane w Rzymie 1473).

Strabona przez Grzegorza Tyfernasa i Gwarino z Werony, (drukowane w Wenecyi 1480).

Jerzy z Trebizondy przetłumaczył Płtona księgi o prawach (drukowane w Wenecyi 1503).

Almagest Ptolomeusza (drukowany w Wenecyi 1515).

Eusebii praeparatio Evangelica (drukowana w Trewizie 1480).

Gregorius Tifernas wytłumaczył cztery księgi Dionizjusza Chryzostoma *de regno*; różne dzieła Arystotelesa i niektóre Teofrasta.

Teodor Gaza przełożył dzieło Teofrasta *de plantis*, które wyszło pierwszy raz w Wenecyi 1504.

Po wzięciu Konstantynopola, rozsyłał po wszystkich stronach Grecyi dla zakupywania rękopismów greckich; a do różnych krajów Europy po rękopisma łacińskie; założył bibliotekę watykańską, uczonych hojnie wspierał i do pisania zachęcał i w krótkim czasie zaszczerpił w Rzymie literaturę starożytną. Następcy atoli jego Kalixt III, a nawet Pius II, ów uczony Eneaszy Sylwiusz, więcej polityką niż naukami się zajmowali. Dopiero Sixtus IV, który zasiadał na stolicy apostolskiej od 1471 do 1484, gorliwie zbierał xiegi, i bibliotekarza i kustosza dla biblioteki watykańskiej postanowił. Urząd ten sprawował pod nim sławny biograf papieżów Platina. Za Mikołaja V Laurentius Valla i Pomponius Laetus uczyli w Rzymie literatury starożytnej. Sławna jest z zaciętości i grubiaństwa kłótnia, którą Laurencyusz Valla toczył z Jerzym z Trebizundy i Poggiuszem. Uczniem jego i następcą w r. 1457 był Pomponius Laetus. Zajmując się wykładem literatury starożytnej, a mianowicie rzymskiej w samym Rzymie, gdzie więcej niż dzisiaj było zabytków starożytności, a które przed jego oczyma niszczone, musiał zwrócić uwagę na gmachy rzymskie, które mu mocno przypominały co był w xiegach rzymskich wyczytał. Nie było więc zakąta w Rzymie, któregooby pilnie nieprzepatrzył; dla opisanja i zbadania pozo-

stałych jeszcze pomników starożytnego Rzymu, który jego najmocniej zajmował, założył towarzystwo, akademią, w której każdy przybrał imię starożytne, (i tak między innymi znany w Polsce Buonacorsi nazwał się Kallimachem), zajmował się archeologią, literaturą, a podobno najwięcej filozofią platońską. Lecz za Pawła II, oskarżeni niesłusznie o spisek, wielkich doznali nieszczęść i rozpierzchnęli się, między innymi Kallimach aż do Polski zabiegł. Wszakże później Pomponius Laetus uczył znowu w Rzymie literatury starożytnej, a akademia przez niego założona obchodziła jakąś uroczystość jeszcze r. 1483. Pomponius Laetus ze świtem przychodząc do akademii, znajdował już tłumy czekających na niego słuchaczy, między którymi był Jan Ursinus z Krakowa. Prócz jego akademii, kardynał Bessarion miał około siebie rodzaj akademii, która podobno nie literaturą starożytną lub archeologią, lecz najwięcej filozofią platońską zajmowała się. Wreszcie zaprowadzona w Rzymie drukarnia, przez dwóch Niemców Pannarza i Schweinheima, nie mało do rozkrzewienia literatury starożytnej przyczyniła się. Od 1465 do 1501 wyszło tu 925 książek, między którymi wiele tłumaczeń z greckiego. Między wydaniami od r. 1465 były: *Lactantius, Cicero de Oratore, Epistolae ad familiares, de Officiis, Apulejus,*

*Caesaris Commentarii*, Wirgiliusz, Liwiusz, Strabon, Lucanus. Te więc xiegi literatury starożytnéj w drugiéj połowie XV w. musiały przychodzić do Polski. Wreszcie i w innych miastach włoskich, nawet najmniejszych, zajmowano się gorliwie literaturą starożytną. Wszędzie zbierano rękopisma. W 55 miastach włoskich założono drukarnie, a rzadko która z nich nieprzyniosła jakich dla literatury klassycznéj pożytków. Wszystkich autorów rzymskich, wyjąwszy Tacyta, już wydrukowano we włoszech w tym wieku. Wszystkie miasta wielkie były siedliskiem, gniazdem téj literatury; a gdy wszędzie w początkowych szkołach języka łacińskiego uczono, gdy nauka tego języka była zasadą wychowania, a uczeni na czas tylko w wielkich uniwersytetach zajęci, przybywali i uczyli i w miastach mniejszych, gdzie już przygotowaną młodzież i słuchaczy dojrzałych, dobrze z łaciną obeznanych znajdowali; przeto temi drogami rozchodziło się i rozkrzewiało upodobanie i wzniecał po całych Włoszech zapal do literatury klassycznéj. W XV wieku język łaciński prawie przestał być we Włoszech umarłym; powtórne życie rozpoczął, rzadkim, jedynym w dziejach nauk przykładem; stał się mową nie tylko uczonych, lecz wyższego społeczeństwa, był językiem dyplomatycznym i wielkiego świata; którym

nawet niewiasty wyższego stanu mówiły; po-  
słowie po łacinie rzecz poselstwa swojego  
przekładali, między ludźmi wyższego poloru  
był językiem codziennym, potocznym. Włosi  
a osobliwie Rzymianie poczytywali się za na-  
stępców starożytnych Rzymian, i mowę ich za  
swoją, za ojczystą udawać pragnęli. Pisma  
Laurencyusza Valli, Policyana a szczególnie  
Poggiusza, przybliżyły się czystością, popra-  
wnością języka i pięknnością stylu do najdo-  
skonalszych wzorów starożytności. Literatu-  
ra starożytnych Rzymian była we Włoszech  
swojską, krajową w pewnym względzie, a przy  
upowszechnionój znajomości języka łacińskie-  
go, była prawie częścią literatury narodowej  
Włochów. Te nauki filologiczne nie miały atoli  
żadnej opieki i wsparcia w pierwszej połowie  
XV w. owszem prawnicy i dyalektycy głośno  
narzekali: iż filologowie zaprowadzają szko-  
dliwe nowości, na miejsce rzeczy gruntownych  
i ważnych, same błyskotki. Czasy rozdwojenia  
kościółła zachodniego nie sprzyjały filologii; a  
wszelako literatura starożytna właśnie najwię-  
cej wsparcia potrzebowała; bo tacy jak Dante  
i Petrarca siłą własnego geniuszu się wzno-  
szą, lecz usiłowania uczonych filologów, szpe-  
raczy i tłumaczów, potrzebywały wsparcia i  
zachęty. Dopiero w drugiej połowie XV wieku  
uczeni Helleniści mieli opiekunów w Eugeniu-

szu IV, Alfonsie królu Neapolitańskim, Mikołaju Esteńskim margrabi Ferrary, a szczególnie Kosmusie Medyceuszu, który był Peryklosem florenckim i Nikolinim obywatelu tegoż miasta. Cokolwiek bądź, już była literatura rzymska we Włoszech odżyła, już Florencya była Atenami, kiedy tu literatura grecka dźwigać się i krzewić poczęła.

Wszakże do tych skarbów literatury starożytnej, w całej Europie sami tylko Włosi, z zapałem młodzieńczego wieku rzucili się; na co zaalpejskie narody, równie w germańskiej jak słowiańskiej połowie, przez cały wiek XV jeszcze z obojętnością patrzyły. Największy wstręt do literatury starożytnej miały północne akademie i duchowieństwo, zasłaniając się zdaniem niektórych ojców kościoła, którzy (szkodliwe w ich wieku) zajmowanie się literaturą pogańską naganiali. Wojna domowa i najazdy Anglików nie dały się jej rozkrzewić we Francyi; w Anglii i w Niemczech jeszcze w niej niesmakawano. Zobaczymy jak daleko w Polsce język łaciński i literatura rzymska rozkrzewić się mogły.

Dotąd tylko odbite, i że tak powiem, przez ciasną szczelinę przedzierające się światło nauk zachodnio europejskich mignęło niekiedy i przeszło jak cień wielki po naszych krajach polistych. Przy końcu XIV w. jeszcze nie można



było przewidzieć, ażali w Polsce odżyje literatura rodzima z czasów słowiańskich, zaprowadzeniem chrześcijaństwa przerwana, albo też przyjmie się zachodnio-europejska obwinięta w łacinę i między duchowieństwem krzewiona.

Rzymianie narzucając narodom podbitym, swój język i prawa, wszystkie kraje i narody na około śródziemnego morza ujęli w jeden systemat. Papięże rzymscy, dziedzice stolicy cesarzów, długo jeszcze utrzymywali ten systemat w wielkiej części Europy, przez władzę duchowną i język łaciński; co im w krajach niegdyś do państwa rzymskiego należących, do przewagi Rzymu i jego języka nawykłych, z wielką przyszło łatwością. Łacina otwierająca wrota do świata rzymskiego i literatury Rzymian, mogła się być przyczynić do przedszego ukształcenia narodów niepiśmiennych i jeszcze dzikich; atoli doprowadziwszy germańskie narody do tego stopnia kultury, jaka się była w zachodniej Europie jeszcze po Rzymianach przystała, narzucony język łaciński już oddawna zepsuty i skarłowaciały, stawał na przeszkodzie do dalszego kształcenia się tych narodów.

W X wieku, wpływem władzy papiężów, pilnujących odebranego w spuściznie po Rzymianach systematu, który się wiele do rozszé-

zenia chrześcijaństwa a z nim i ich władzy duchownej przyczynił, język łaciński przeniósł się na koniec i do narodów, które panowania rzymskiego nigdy nie znały, a takim byli Polacy. Wszakże za Piastów, sami tylko duchowni umieli po łacinie; rycerz i rolnik gadał po polsku, a kupiec i rzemieślnik po niemiecku. Dopiero w XV wieku zaczął się język łaciński krzewić między szlachtą czyli rycerstwem. Tak więc wpływowi Rzymu starożytnego, już tylko żyjącego w języku, dopiero w XV w. Polska uległa; bo w dawniejszych, oręż Rzymian nie dosięgał nigdy Słowian nadwiślańskich, a obrazy Wisły i Warty nie noszono na tryumfach rzymskich obok obrazów Renu i Tamizy.

Już od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polszcze, język łaciński używany w kościele, (i jako jedyny język piśmienny) do wszystkich pism urzędowych, i dla świeckich nieodzownie potrzebnym się stawał; po szkołach więc katedralnych, trywialnych i klasztornych, tylko po łacinie uczono. Gdy zaś inne nauki: matematyka, filozofia, astronomia w XV wieku w Polszcze dzwigać się poczęły, uczono ich także po łacinie; dla tego wiadomości i światło krzewiło się tylko w małym obrębie, tylko między osobami, które mogły całą młodość na nauczanie się języka łacińskiego poświęcić. Ztąd wreszcie powstał długim nałogiem utwierdzo-

ny przesąd: iż wszelka mądrość i nauka zrosła się z łaciną, i od niej odkleić się nie da (<sup>163</sup>). W szkołach więc, na posiedzeniach ludzi poważnych, w politycznych rokowaniach, tylko łaciny używano. W XV w. już u nas zaczęto tłumaczyć przezwiska na język łaciński (<sup>164</sup>), akademicy krakowscy przez cały ten wiek, ani jednego wiersza po polsku nie napisali.

Polakom język łaciński otwierał dwie drogi: do literatury starożytnej albo do filozofii scholastycznej. Założona akademia krakowska zaraz w pierwszych dniach tego wieku i dana w niej teologii przewaga sprawiły: iż chwycono się scholastyki, a Polacy sięgnęli po owoc ciérpki, już zgniły i spróchniały wewnątrz. Mając ścisłe z Włochami, a mianowicie z Rzymem związki, nie przejęli jednakże zapału Włochów do literatury starożytnej. Po przytłumieniu atoli w akademii krakowskiej hussyckiego ducha, lękając się sporów teologiczno-scholastycznych, wzięto się więcej do astronomii i matematyki, i tylko co te nauki sławę akademii roznosić po świecie i najpie-

(<sup>163</sup>) Jeszcze Poczeb ut nagał młodego Jędrzejowi Sniadeckiemu, iż chemią po polsku w akademii wileńskiej wykładać zaczął: „Sponiewierasz WPan naukę“ mówił do niego uprzedzony starzec.

(<sup>164</sup>) n. p. Sacranus, Longinus i w. i. ale w XVI wieku jeszcze więcej tego się namnożyło n. p. Acernus, Vitellius, Statorius, Lupulus, Ursinus, Panterus i reszta tej dzikiej maszkarady.

kniejsze owoce wydawać zaczęły, gdy Humanści (ale dopiero w następnym wieku) popęd ten do nauk matematycznych sfluili. Przy końcu atoli XV wieku Węgrzy i Niemcy jeździli na nauki do akademii krakowskiej dla Michała z Wrocławia i Brudzewskiego, jak niedawno jeździli Polacy do berlińskiej dla Hegla i Ryttera. Atoli w Polsce zajętej nawracaniem Litwinów i wojną z krzyżakami, nauki akademii krakowskiej nie krzewiły się między świeckimi, a barbarzyńska łacina scholastyków i niemiecki język po miastach, nie dały się dźwignąć polsko-słowiańskiej literaturze<sup>(165)</sup>.

Do rozkrzewienia języka łacińskiego przyczyniły się u nas zakładane od początku XI w. liczne klasztory rozmaitych zakonów<sup>(166)</sup>, szkoły katedralne, academia krakowska i du-

(165) Kallimach wliście do Jana VIII, 1490 r. następujące nie bardzo poohlebne daje świadectwo o naukach w Polsce; *Nam cum ea in regione bonarum literarum ac legum mediocris etiam in civili conditione cognitio.*

(166) Po wielu klasztorach, szczególnie w Wielkiej Polsce, jak się użala Ostrog, nieprzypuszczano Polaków jeszcze w XV wieku, choć to już dawniej na Synódzie prowincjonalnym pod Jakóbem Arcybiskupem Gnieźnieńskim zabroniono: ... *et quoniam quidam religiosi terrigenas nostros Polonos ad ordinem recipere frequentius aspernuntur, alienigenas potius amplectentes, cum ab indigenis beneficia acceperint et recipiunt, pro quorum salute monasteria sunt potius fundata: volumus et statuimus, ut ab hujus modi contemptu per dioecesanum episcopum per subtractionem beneficiorum, ut supra cautum est, arceantur et si aliqui contra hoc dicunt: se habere privilegia eadem teneant novis infra pascha proximum praesentare.* W Łędeńskim klasztorze w Wielkopolsce byli sami kolończycy aż do XVI wieku, patrz Gawarecki Przegląd Warszawski.

chowni, którzy na nauki, albo w poselstwie, albo prawując się o biskupstwa do Włoch jeździli (<sup>167</sup>), i sama szczególniejsza łatwość doskonałego łaciny wymawiania wedle właściwego jej brzmienia sprawiła, iż język łaciński w ustach Polaków miał dla Włochów dzi-

(<sup>167</sup>) Nie zgadza się więc z prawdą co pisze Eppen Gdańszczanin (de linguae latinae Casimiri Jagell. tempore in Polonia studio, Jenae 1767) iż dopiero za Kazimierza Jagiellończyka Polacy po łacinie uczyć się poczęli. Tę mylną wiadomość wyjął Eppen z Lokceniusza, piątej księgi historii Szwedzkiej: gdy w r. 1457 Karol król szwedzki wypędzony z Królestwa przez arcybiskupa Upsalskiego i jego popleczników, zjechał się z Kazimierzem Jagiellończykiem w Gdańsk, a ra mowę łacińską Króla Szwedzkiego ani on ani żaden z jego orszaku po łacinie odpowiedzieć nie umiał, i dopiero jakiegoś mnicha na tłumacza wezwać musiano, zawstydzony król taką Polaków nieumiejętnością rozkazał: aby odtąd starający się o jakikolwiek urząd, dobrze był wyewiczony w łacinie. Odtąd nie tylko szlachta, ale i ludzie z gminy poczęli się uczyć po łacinie (Hist. Succ. ad Upsal. p. 158). Wszakże Lokceniusz zapewne przez kogo o błędzie przestrzeżony, to miejsce w drugiem wydaniu (Francofurti 1676) opuścił. Inni dziejopisowie ani Długosz mówiący o tym zjeździe Kanuta z Kazimierzem Jagiellończykiem pod r. 1457 o tej okoliczności nie wspomnieli, (ed. Lips. T. II. p. 205) ani żaden z innych polskich dziejopisów; ani *Messenius Scandinavia illustr.* T. IV p. 15. nic podobnego nie wspomina; ani Dahlin (*Schwedische Geschichte* II. 569), który do dzieła swego zewsząd wiadomości zasięgał, ani też pruscy dziejopisowie *Schütz, Rerum Prus.* p. 425, *Graßh Geschichte Danzig* T. I. p. 331. Wreszcie Kazimierz Jagiellończyk miał tam przy sobie Lutkonia z *Brzezia* biskupa kujawskiego, protonotariusza apostolskiego podkanclerzego Koronnego, który zapewne umiał po łacinie. Nie masz też nigdzie śladu statutu, o którym Lokceniusz a za nim Eppen wspomina. Z tego jednakże ulepił ów Gdańszczanin książeczkę, której tylko tytuł jest zajmujący; a bliższy naszych czasów jeden autor z tego Lokceniuszowego statutu, zrobił surowy rozkaz i powołał się na Jerzego Bandkiego; zaufanie nałogowe, którego dzielić nam niepodobna, ile że ten erudytnajczęściej mazał lewą ręką, co prawa napisała.

wną jakowąś słodycz i dosadność, jak mówi Decius (<sup>168</sup>).

W XV w. podobnie jak za Piastów jeszcze uczono języka łacińskiego z grammatyk wierszowanych, podobnie jak późniejszy *Alwar*, *per brocardica* (<sup>169</sup>), *versus memoriales*, pisanych w leoninach (<sup>170</sup>), a najczęściej wierszem miarowym (<sup>171</sup>). Najużywaną w XV wieku po wszystkich szkołach (<sup>172</sup>) była grammatyka łacińska: *Alexandri doctrinale* (<sup>173</sup>), która tak się zaczynała:

(<sup>168</sup>) Habent praeterea Poloni cum Italis plus caeteris nationibus linguae inflexionem communem, ut latinarum dictionum sonum citius ad Italicum accentum, quadam gratia et dulcedine inflectere queant. Decius. LVIII.

(<sup>169</sup>) Wyraz ten pochodzi od nazwiska Wormacyńskiego biskupa Buchard, który r. 1202 zrobił zbiór prawa kanonicznego. Dzieło jego nazywało się Brocardia, a że zawierało treściwe i krótkie zdania, więc później maxymy i przysłówia prawne, a niekiedy i krótkie prawidła Grammatyki *brocardica* nazywać zaczęto.

(<sup>170</sup>) Leoniny są to daktylickie wiersze, we środku i przy końcu rymowane, które się czasem i u starożytnych nawijają, ale *δμοιοτέλευτα* gani Gallus Noct. Attic. XVIII. 8. Zjawiły się w VIII wieku. Pochodzenie nazwiska jest niepewne; o różnych przemianach których leoninskie wiersze doznały czytaj: J. Grimme. *Lateinische Gedichte d. X u. XI Jahrhundert. Götting. 1838 Vorrede p. XXIII.*

(<sup>171</sup>) Vincent. Bellovacensis Speculum doctrinale Duaci 1624 L. III. c. CXI. p. 287.

(<sup>172</sup>) In Pisani et ceterorum Granno accentuali, opere prosodico manuscripto, altero ante a. 1451 per Joannem de Kalisch, altero forsitan post a. 1452 per Joannem de Gabin exarato opusculo in usum Polonorum congesto, foliis VI, VII. Gramatica Alexandri Galli in omnium manibus in scholis celeberrima his verbis fuisse dicitur: Vix per Poloniam oppidum in cuius scola non legitur Alexandri doctrinale. Podobnież i po innych krajach tej grammatyki wszędzie używano. Panzer w rocznikach typografii od r. 1473 do 1500 przeszło 40 wydań jej nalicza.

(<sup>173</sup>) Alexander Gallus de Villa Dei zakonu Ś. Franciszka O.M. grammatyk, poeta, urodzony w Doli w wolnym hrabstwie burgundz-

*It jubet ordo libri vocum regimen reserari,  
Vult in transitio rectum supponere verbo,  
De personali tamen hoc intellige dici,  
Sepe vocans verbum sibi vult opponere rectum,  
Et substantivum, vel quod vim servat eorum,  
Horum consimiles debet conjungere casus,  
Copula, personam dum pertineat ad eandem.*

Jan z Głogowy drugą część *doctrinale Alexandri Gallici* wydał z objaśnieniami w Krakowie 1500 i 1517, a pierwsza część téjże grammatyki wyszła w Lipsku 1525 r. (174),

kiem, napisał tę grammatykę około 1209 r. W téj wiérzowanej grammatyce z Pryscyana zebranej, wiele leoninów natrafiamy n. p. *Longa supina dabis, sed dissilaba geminabis. Scabidus et thabes, et stabam pabula labes.*

(174) Alexandri Gallici quem plurimi ordinis minorum et sacrae pagine professorem excellentissimum kathalogoque sanctorum inscriptum affirmant, secunda pars doctrinalis sui de artificiosa dictionum constructione ordine et regimine Lyptzk 1500 in 4to, a na drugiéj stronie powiada: Artis grammaticae precepta Alexander ille Gallicus, quem plurimi et despectum et abijtendum sompniant, in secunda parte doctrinalis sui, artem denique regendi, construendi et ordinandi dictionum elegantissime edocuit ex proprietatibusque rerum et modis essendi ut ex radice precepta et regulas in dyasintetiva observandas conscripsit; ut id quod artis esset ex natura probaretur. Ille enim naturae processus a summo Deo institutus noscitur, ut in terrenis et celestibus regimen et ordo optimaque rerum unio inveniretur. In numero enim, mensura et ordine omnia constituta divine tradunt littere, et ubi ordo non est omne bonum abest. Sic et in arte que naturam imitatur ut ille Aristoteles omnium philosophancium princeps secundo phisicorum edocuit fieri oportet; ut itaque incipientium et juniorum animi in dyasintetice preceptis et regulis et exercitari docerique possent, Ego Magister Joh. Glogoviensis alme florentissimeque Universitatis studii cracovicusis Majoris Collegii artistarum Collegiatus, pro laude Dei, gloria famaque Universitatis nostre et pro juniorum studentium institutione questiones compendiosas cum argumentationibus in secundam partem Alexandri Gallici breviter recolligere institui. Impressum autem est hoc opus ad impensas optimi humanissimi-que viri domini Johannis Haller Civis Cracoviensis virorum doctorum fautoris excellentissimi An. 1500.

z polskiém tłumaczeniem wyrazów (<sup>175</sup>). O téj to grammatyce następujące bardzo sprawiedliwe zdanie dał Grzegorz z *Sanoka*: „Illos qui novos Grammatices legebant, obmissis veteri-

Drugie wydanie. Exercitium secunde partis Alexandri Magistri Joannis de Glogovia. Pod tym herb Polski, Litwy i miasta Krakowa ze znakiem Hallera. Na stronnicy zaś odwrotnéj: Sintaxis commendatio etc. ut itaque incipiencium et juniorum animi in diathetice praeceptis et regulis et exercitari edocerique possent, Ego Magister Joannes Glogoviensis almae florentissimeque Universitatis studii Cracoviensis majoris Collegii artistarum Collegiatus, pro laude Dei, gloria-famaque universitatis nostrae et pro juniorum studentium institutione quaestiones compendiosas cum argumentationibus in secundam partem Alexandri Gallici breviter recolligere institui. Impressum autem est hoc opus ad impensas optimi humanissimique viri Domini Johannis Haller Civis Cracoviensis virorum doctorum fautoris excellentissimi. Arte autem solertis viri Gaspari Hoehfeder. Anno Christi Jesu salutaris, corrente 1504 in 4to.

Trzecie wydanie Cracov. 1510

Czwarte wydanie.... Exercitium secunde partis Alexandri per Magistrum Joannem Glogoviensem in florigera Universitate breviter in unum recollectum, nuperque denuo revisum et accurata diligentia fideliter emendatum, abjectis e priori exemplari nonnullis superfluis, necessariis vero additis pro juniorum aptiori institutione. Na końcu: Exercitium secundae partis Alexandri Galli Cracoviae impensis spectabilis viri D. Joh. Haller impressum finitumque feliciter in vigilia Purificationis Mariae Virginis illibate. Anno d. 1517 to wydanie przedrukował w Wiédniu Jan Singrenius, expensis vero Urbani Keym bibliop. budensis. Anno 1518 in 4to.

(<sup>175</sup>) Prima pars doctrinalis Alexandri cum sententiis notabilibus et vocabulorum lucida expositione nonnullisque annexis argumentis cum eorumdem repliciis, terminationum quoque finalium, declinationum sive conjugationum in foliorum marginibus noviter ad novellorum in grammatica incipientium profectum adjunctis, cum quibusdam aliis additis pro scientiis aliquantulum profectis. Praeterea omnium vocabulorum indicem, quae in prima parte continens theutonice et polonice exposita secundum ordinem alphabeti, antea nunquam impressum. Lypzk 4. Ta część grammatyki wyszła podobno 1525 ile wnosić można z tego: iż trzy pozostałe w tym roku wydano. Po syntagmatach to będzie może najdawniejsze dzieło w Lipsku dla Polaków wydane.



bus (przez co zapewne rozumiał Donata) *similes esse agebat aegrotis, qui ab omnibus abhorrent, contraria vero appetunt et sequuntur. Alexandri propterea perceptiones discentium, appellabat Labirynthum*, in quod semel immissi per multum circuitus ambages suamet vestigia flu-xuoso gressu recalcantes consenescerent, pri-usquam unde egrederentur invenirent.“

Piotra Eliasza Hiszpana (<sup>176</sup>) grammatyka: wiérszem sześciomiarowym, wyszła w Krakowie 1499 roku z komentarzem Sommerfel-da (<sup>177</sup>), a biblioteka akademii krakowskiej po-siada w rękopisie trzy jego grammatyki z innemi

(<sup>176</sup>) Był professorem w Paryżu w XI wieku Fabric II 90, pisał ze-psutą łaciną średnich wieków, nie dziw więc że się w nim znaj-dują gallicyzmy *maneries* zamiast *modi*. Leoninów między wiér-szami téj grammatyki bardzo mało.

(<sup>177</sup>) *Grammatica Petri Helie utilissima veri Prisciani imitatoris cum Magistri Johannis Sommerfelt brevi quamdam commentatione in eundem in 4to typ. goth. CCCXVII* kart prócz jedenastu nielic-zbowanych, na końcu: *Opus Petri Helie hexametro confectum carmi-ne, (veri Prisciani imitatoris) cum commentario quodam utilis-simo finit feliciter: quod ut frugem legentibus ferat: iusto et optimo caractere impressum fuit. Arte denique et impensio pro-vidi viri Martini flach civis Argentinensis. A. D. 1499 quinto idus Aprilis*. Przedmowę w dobrej łacinie skróśloną podpisał Joannes Esticampianus czyli Sommerfeld. Cracovie XVII kal. Junii 1497 i dodał do czytelnika pięć par wiérwszy elegiac-kich. Ten exemplarz znajdujący się w bibliotece akademii był najprzód własnością Jana ze Stobnicy a potem Mikołaja z Szadka. To wydanie wspomina Panzer. Ann. II 63, 355.

Że Jan Sommerfeld (nazywał się Rak, a po łacinie przezwiał się Rhagi-us) jest autorem tego komentarza, prócz na tytule, powiada to na początku dzieła *folio primo recto*; a w przykła-dach często wspomina Kraków, jak między innemi fol. 54, 56, 120, 372, 377, 415. Ta grammatyka jestto obszerny wypis z Pri-sciana w hexametrach, jeszcze obszerniejszym komentarzem ob-jaśniony.

zupełnie kommentarzami (<sup>178</sup>). Używane też były w Krakowie i Warszawie dzieła grammatyczne Jana de *Garlandia* (<sup>179</sup>) i Galfreda de *Vino Salvo, Poetria nova* (<sup>180</sup>).

(<sup>178</sup>) Jeden z tych rękopisów darował testamentem Wawrzyniec z Stawiszyna szafarz w kolegium, dawna ręka zapisała że kosztował cztery złote węgierskie. Inny rękopis jest in 4to bez kommentarza, z przypisami między wierszowemi i nad brzegiem idącemi do połowy, które napis na marginesie Piotrowi Eliaszowi przynaję. Trzeci in folio, cały z kommentarzem podobnym jak pierwszy, ale nie co do słowa jednakowym. Czwarty rękopis in 4to bez kommentarza.

(<sup>179</sup>) Jan de *Garlandia* żył około 1040, był to znakomity angielski grammatyk i poeta (Fabricius T. III, p. 56), zostawił kilka w rękopismie leżących słowników i grammatyk wierszowanych. *Opus synonymorum sive multivocorum*, w 707 hexametrah (ex. cod. Gulpherb. ed. Leyser L. I, p. 312-338, XII v. v. ined. Endlicher. Codices latini Bibliothecae Vindobon. p. 160). *Liber de equivocio i de ortografia* wyjęte z Pryscyana. Te rozdziały grammatyki Jana de *Garlandia* wydane były w r. 1495 w Kolonii. Biblioteka akademii krakowskiej ma pięć rękopismów dzieł grammatycznych Jana de *Garlandia*. Jeden z nich kupiony 1493 r. był własnością Jerzego Szebrzydowskiego ucznia Michała z Paryża, potem przeszedł do Andrzeja z Kobyłina bakałarza, który go kupił za dwa węgierskie złote i przez tego był *felicitier glossatus anno D. 1499 in schola Varschoviensi*. Więc to jest ślad i dowód dostateczny, że w akademii krakowskiej i szkole warszawskiej używano dzieł grammatycznych Jana de *Garlandia*.

(<sup>180</sup>) Bo wspomina o nim kommentator Kadłubka L. IV, C. XX, ed. Lips. 1804 nazywając go Ganifredem jak i wielu innych; bo tego dzieła *poetria nova*, rękopisma znajdujące się w bibliotece akademii, zapisane są obszernemi objaśnieniami, co pokazuje; iż jej Magistrowie ucząc łaciny często używali w akademii krakowskiej, o czem prócz tego z największą pewnością dowiadujemy się z rękopisma *Metrica facultatis philosophicae*, w którym między innemi i to znajduje się: iż w r. 1492 Magistrowie Stanislaus de Górki i Stanisław z *Kleparza* wykładali *Ganifredum Poetria nova*, jest to wierszowana grammatyka w hexametrah, zaczynająca się od słów: *Papa stupor mundi*, czytaj Leyseri *Historia Poetarum*, medii aevi. p. 853. Galfredus żył około środka XIII wieku. W tej grammatyce powstaje bardzo śmiało na zepsucie kościoła. Wydał ją Leyser 1724 8vo.

Przy końcu atoli téj epoki zamiast tych grammatyk wiérszowanych, zaczęto wykładać grammatykę Donata, już dawniej w XIII i XIV wieku w szkole P. Maryi w Krakowie używaną, którą teraz Jan z Głogowy scholastycznemi przypisami objaśnił (<sup>181</sup>).

Wojciech Jastrzębiec arcybiskup gnieźnieński zmarły 1436, napisał jeszcze przed wyświęceniem na xiędza: *Grammaticam linguae*

(<sup>181</sup>) In minore magistri Donati de octo partibus orationis librum -majori volumini Prisciani correspondentem argumentum incipit feliciter. Na końcu: Ego magister Joannes Glog. questiones compendiosas in libellum Donati de octo partibus orationis recolligere institui, ut sic juniorum ingenia artis grammaticae principiis valeant edoceri. Impr. 1503 ad impensas D. Joh. Haller's. l. 4to.

Minoris Donati de octo partibus orationis compendiosa interpretatio p. magistr. Joan. Glogoviensem pro juniorum institutione in florigera Cracoviens. Universitate breviter in unum recollecta. Cr. Haller 1503; drugie wydanie w Lipsku per Baccalarium Wolfgangum Monacensem 1509; trzecią w Lipsku u Jakóba Tennera 1510; czwarte w Sztraszburgu 1515 u Knoblaucha. Prócz tych znajduje się jeszcze piątą następującą: *Minoris Donati de octo partibus orationis compendiosa interpretatio p. M. J. Glogoviensem* in florigera Cracoviensi Universitate breviter in unum recollecta nuperque denuo revisa et accurata diligentia fideliter emendata, abjectis ex priori exemplari nonnullis superfluis; necessariis vero additis pro juniorum aptiori institutione (pogoń, orzeł, herb miasta Krakowa) Argentine 1516.

Jest to objaśnienie metodą scholastyczną, które miało być dla młodzieży łatwiejsze do zrozumienia od Pryscjana. Wiele tu jest zawiłego gdzie są miejsca trudniejsze, a później i dłużej gadaniny o rzeczach, które są samo-oczewiste, a zatem żadnego objaśnienia niepotrzebują. Starowolski w *Elogiis et Vitis scriptorum Poloniae illustrium*, edit. venet. p. 101 powiada: iż Jan z Głogowy wydał *Grammaticam latinam, discursu quo nemo ante eum usus est, libris duobus conscriptam*: przez co zapewne rozumie jego *Questiones compendiosas in minore magistri Donati de octo partibus orationis librum*, i *Exercitium secunde partis Alexandri Gallici*, bo Jan z Głogowy własnej grammatyki nie napisał.

latinae (<sup>182</sup>). Używano też niekiedy grammatyki Pirseriusza i Andrzeja Salernitańskiego.

Miedzy mężami, którzy się do rozkrzewienia czystiejszego języka łacińskiego przyczynili, pierwsze miejsce trzyma Jan Ursinus. W pierwszej połowie XV wieku jeszcze uczono się języka łacińskiego z Kadłubka (<sup>183</sup>) i z grammatyk scholastyką zagmatwanych. Pierwszy Jan Ursinus, lepszą wyuczenia się czystej łaciny drogę pokazał. Urodził się w Krakowie, nauki odbył w akademii krakowskiej (<sup>184</sup>). Potem udał się do Włoch dla dalszego w naukach udoskonalenia (<sup>185</sup>), w Padwie około r. 1487 uczył się prawa, a w Rzymie literatury łacińskiej pod Pomponiuszem Letus, męża ze szczególniejszym do starożytności rzymskich zapałem, który raniutko, częstokroć ze świecą w rękę przychodził do szkoły, i licznie zgromadzonym uczniom, autorów rzymskich wykładał. Ursinus powróciwszy z Włoch bawił na Litwie (<sup>186</sup>), ostatecznie osiadł w rodzinném mieście swoim Krakowie, gdzie miał

(<sup>182</sup>) Rękopis znajdował się w bibliotece akademii krakowskiej.

(<sup>183</sup>) I tak w Krakowie jeszcze 1450 bakałarz Dominik uczył z Kadłubka historii polskiej, a może i łaciny w szkole Ś. Anny.

(<sup>184</sup>) Tum hoc florentissimum Gymnasium vestrum in quo ab usque adolescentia in bonis artibus operam dedi. Modus epistol.

(<sup>184</sup>) Si literarum studia quae longa peregrinatione, ingenti sumtu, multis lucubrationibus, ab optimisque ac eruditissimis in omni doctrinarum genere viris in florentissimis Italiae gymnasiis comparavi.

(<sup>185</sup>) In mediourbationum ac molestiarum quibus post meum ex Lithuania reditum affectus fui. Modus Epistol.

wielkie u ludzi poważanie jako lekarz, prawnik i humanista. Żyjąc za czasów Jana Olbrachta i Alexandra, miał ściśle związki z Kallimachem, Drzewickim, Albertem Brutus sekretarzem WX. Alexandra. Niemniej szczycił się względami królewicza kardynała Fryderyka. Erazm Cyołek (<sup>187</sup>) był bliskim jego żony krewnym. Ursinus będąc professorem akademii krakowskiej liczył się do medyków, ale uczył najprzód literatury łacińskiej, a później prawa rzymskiego, czyli jak go w ówczas (zapomniawszy o swojem) prawem cywilnem nazywano. Przyłożył się wiele do zaprowadzenia lepszej łaciny i literatury klassycznej w Krakowie. Utrzymywał, że i filozofią jasnym i ozdobnym nie przesłowioną językiem lepsze głowy pogardzać zwykły (<sup>188</sup>). Tych co poetów rzymskich czytać zabraniają głupcami nazywa, stawiając za przykład papieżów (<sup>189</sup>), i chwali

(<sup>187</sup>) Erazm Cyołek biskup płocki był mieszczanin krakowski z majątnych i bardzo znacznych rodziców zrodzony. Krzyckiego paszkwil, na który się zapatruje Osseliński, nie może być podstawą historyi, która o Krzyckim daleko surowszy jak o Cyołku wyrok wydała. Później pokażę dla czego Cyołek krakowianin tak nie słusznie przed potomością był oczerniony.

(<sup>188</sup>) At naturalia et qua modo theologica modo methaphisica Graeci nuncupavere, de moribus item dissertationes, rationandique facultas, nisi distincte ornateque prodierint, e vestigio bonis ingeniis respuuntur et obsolescunt. Orat ad laud. eloquent.

(<sup>189</sup>) Quamobrem patres optimi (sed id pace vestra loquor) non hi modo summopere sunt reprehendendi, verum etiam numero stultorum habendi, qui divina poetarum carmina legenda esse vetant, et adolescentes ab eorum studiis dehortantur. Equidem si ea minus conductura essent, Romani profecto Pontifices, poetice publice

naczelników akademii krakowskiej, iż literaturę łacińską wykładać pozwalają<sup>(190)</sup>. Poetykę i retorykę w późniejszym już wieku w r. 1486 wykładać w akademii począł<sup>(191)</sup>. W dziele *Modus epistolandi eximii medicine doctoris et legum licenciati, Johannis Ursini Cracoviensi, cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis*. Wydanie bez miejsca i roku<sup>(192)</sup>, po-

in Romano gymnasio profiteri non patierentur; nec etiam professoribus ejus tam amplissimam mercedem quotannis ex erario publico quam libentissime solverent. Bibliotheca quoque Romana, qua toto terrarum orbe praestantior nulla est, poetarum libris ingenti ere et impensa comparatis, auro, argentoque decoratis, minime exornarent. ib.

(190) Non possum equidem vos Gymnasii Cracoviensis gubernatores majorem in modum non laudare quod facile et equo animo humanitatis studia legere permittitis. W Rpmie Akademii Krakowskiej *Metricae facultatis philosophicae pars prima* niemasz w rozkładzie lekcyj wymienionego Jana Ursinusa jako Nauczyciela poetyki i retoryki, może nazwanie Medicus do niego się stósujc, ale pod tym niemasz wyrażonego co miał wykładać.

(191) Quid enim minus expectandum fuerat, quam ut his qui ab incunte etate ad eam vitae partem sese contulerat: quae ab actionum fluctibus remota ocio versatur et intelligendi portu tranquillissimo, hoc tempore commutata voluntate, in altum solverem atque in solem prodiret et pulverem. Quique in medio discendi cursu nondum metum spectaret relicto studio quasi palmam repeteres et confecti spacia et itineris... Nobis vero in hanc provinciam et duorum clarissimorum virorum rogatu, et vestrae humanitatis fiducia ingressis, nullus est amplius pedis referendi locus, quin poetarum scientiam, oratorumque amplitudinem attingamus; qua in exercitatione quidquid mihi, vel olim studiis, labore, vigiliis comparare potui vel in posterum die noctuque vendicare valebo in omnium vestrum utilitatem libentissime afferetur. *Ursinus w mowie de laudibus eloquentiae.*

(192) Opisał go Götz w dziele *Merkwürdigkeiten der königlichen Bibliothek zu Dresden* T. II. Janocki *Nachricht.* II 85. Piérwsze to wydanie z r. 1496 podobno nie w Krakowie i nie u Hallera; bo tu wyrazy greckie są drukowane, kiedy w wydaniu drugiem: *impressum Cracoviae ex officina Joannis Haller 1522* zostawione są miejsca próżne, w które później te wyrazy piórem dopisowano.

dawszy prawidła rozmaitych rodzajów listów, kładzie za wzór nie listy zmyślane, ale prawdziwe swoje, do różnych znakomitych na ówczas osób, między innymi do kardynała Fryderyka pisane, mające wielką wartość historyczną. Jest to najdawniejszy zbiór listów przez Polaka pisanych, które z wielką przyjemnością czytają się, że tylko wspomnę list miłosny do jednéj pięknej krakowianki i bardzo ciekawą jej odpowiedź. Poleca on naśladować a nawet wypisywać Cyserona, ale Seneki młodym czytać nie każe. *Cavendum tamen ne nimio brevitatis studio squallens et jejuna et concisa ac plane sicca fiat oratio, qualis est Annei Senecae, a cujus lectione adolescentes omnino avertendi sunt, ne pravam ac vitiosam dicendi modum imbibant.* Lubi się też chwalić idąc i w tém za przykładem Cyserona; w liście do Kallimacha powiada: że jego *Modus epistolandi, magnam discentibus utilitatem allaturum arbitror, mihi vero multum nominis addere opinor.* Są tu załączone mowy; 1) *Oratio de laudibus Erasmi cum Baccalariatus in artibus lauream summeret.* 2) *Oratio de laudibus eloquentiae.* Miał ją r. 1486 rozpoczynając wykład Sallustyusza. 3) *Oratio de laudibus medicine.* 4) *Oratio pro doctoribus Gymnasii Cracoviensis, ad illustrissimum principem Johannem Albertum Regem Poloniae.* 5) *Oratio in primam lectionem Institutionum Ju-*

*stiniani Imperatoris*. Jest to tylko krótka nader przemowa, przed rozpoczęciem wykładu instytucyj justyniańskich, w której powiada: że zaniedbawszy prawo przez lat dwanaście, znowu do niego wziąć się postanowił. W wydaniu 1522, które miałem pod ręką, nie masz mowy (którą jak pisze w liście do Kallimacha miał później wydać), *de virtutibus ac vitiis Salustii historici*. Mógł Ursinus wiele słyszeć o tym dziejopisie rzymskim od nauczyciela swojego Pomponiusza Laetus, który wydał Sallustysza, porównywając wiele zebranych u siebie rękopismów. Zdaje się, iż to był wykład i objaśnienia Salustysza nie zaś mowa.

Gdy książka Jana Ursinusa należy do rzadkich, wypiszę tutaj dla ciekawości owe dwa listy (*epistole erotice sive amatorie*), które jak mi się zdaje, nie są całkiem zmyślane. Tylko nazwisko téj krakowianki dla względów miejscowych Ursinus zataił.

*Joannes Ursinus Blance virgini formosissime S. P. D.*  
*Si Muse ipse Blanca suavissima me lactassent vel ingenium Maronis aut eloquentia Marci Ciceronis mihi esset, vix adhuc me tuas egregias et praeclaras animi corporisque dotes quibus te natura insignivit prosequi posse sperarem. Equidem ad te formandum omnis superiorum chorus et planetarum amicae aspectus convenisse creduntur. Tu enim ex clarissima nigrorum familia in hac urbe tanquam lucifer matutinus emicas et inesabilis forme gracia perfulges, ad tui contemplationem cunctorum mortalium oculos allexisti. Teque non nostre etatis modo puellis prefero. Sed etiam Venerem et Dianam forme*



*prestantia, Palladem prudentia, omnes denique feminas quas unquam antiquitas est admirata, virtute probitateque superas. Sed ne diucius laudibus immorer tuis, paucis quid velim ostendam. Ego persepe ante hac jucundissima Blanca tecum loqui volui: sed copia fundi nunquam mihi dari potuit. Igitur cum tecum coram loqui non possum, literas ad te scribere cogor. Ego te suavissima Blanca ardentissime amo: id quidem tibi mirum videri non debet. Si quidem te mihi conteplanti in tam ingenti puellarum cetu, sola ante omnes mihi placuisti et cupidis telis cor meum illico trajecisti. Tu dies noctesque ante oculos meos versaris, Tu spes mea, tu desiderium meum. Tu unicum vite mee solatium. Dimidium anime mee carere videor cum te non video, nec quoque cum te intueor oculos dimovere possum, ita mihi places, ita in te animum fixi. Nihil itaque mihi optacius, nihil jocundius, nihil denique felicius, in hac vita posset contingere, quam ut me abs te amari intelligerem. Flecte igitur aliquantulum benignissimum animum tuum faustissima virgo, ad exiguas preces meas, nec merope me confici sinas, que benignitatis, clementie, mansuetudinisque locius dea merito judicaris. Veniat tibi in mentem Thracia phyllis que Demophontem etiam naufragum benigno suscepit hospicio. Nec te Hypermnestre nobile facinus pretereat, que crudam etiam voluit subire pro Lino necem. Repelle a te precor, omnem animi duriciem, omnemque penitus crudelitatem, ne quid Daphne Apollinem spernenti contigit, tibi (quod nollem) eveniat. Omnia profecto si me amabis quod jusseris et voles faciam, nec nullius rei magnitudine aut difficultate, quo minus tue morem geram voluntati deterrebor. Vestibus preciosis, gemmis ac margaritis te copiosissime decorabo. Da igitur operam suavissima Blanca te majorem in modum rogo, id agas, idque office, ut te convenire quamprimum possem. Si facere volueris, quo loco id commodi fieri possit, et quo die constitue. Sin hoc minus fieri poterit, aut literis aut si faciendum putaveris nuncio aliquo de tuo in me animo, velim me facias certiore. O felicem illum et vere jocundum diem, quo os tuum*

*puniceis distinctum labellis osculari, collum autem scythica nive candiorem tangere amplectique possem. Vale deliciae meae, cui me vehementer etiam atque etiam commendo ac dedo. Data Cracov. Decimo calendas septembris, anno a natali Christo 1485.* Jeśli tu Ursinus popisuje się z swoją biegłością w klasycznej literaturze, i Blanca też nie chcąc mu ustąpić, przykłady niewdzięcznych kochanków aż z mitologii wywlokła.

Oto jest odpowiedź Blanki: *Blanca Joanni Ursino salutem plurimam dicit. Vellem Joannes Ursinus omnibus in rebus tue moram gerere voluntati, teque ut petis amare, permultis enim te muneribus eisdemque preclaris, tum natura insignivit, tum auxit fortuna quod vocant, ob que quidem dignus es ut te amarem. Sed id facere mihi minime licet, nec profecto in mentem unquam venit; desponsata enim nuper sum Marco Leoni Consuli: viro prudentissimo integerrimoque ac mihi charissimo: quem preter amare licet neminem. Tam sancti enim conjugalis thori fidem solvere nephas est. Qui enim eam violant infames sunt: ac divina humanaque lege pleuntur. Qui vero eam caste impolluteque servant, digni profecto habendi sunt de quibus nulla posteritas conticescat. Quod si amare te velle animo haberem: id tamen perficere minime possum. Tu enim me adire et alloqui non posses, propter difficillimum ad me aditum; cum edes semper ut scis sint observate: si domi sum: servi serveque circum me vel ante cubiculum stant. Si quoque exeo, eodem me comitantur. Nec etiam me fugit quanti periculi est in peregrino versari amore, non igitur me tantis objiciam discriminibus. Multarum propterea me exempla ne te diligam movent: que a suis amatoribus deserte sunt: nam Jazon Medeam deseruit, cujus ope vigilem interemit draconem velusque aureum asportavit. Theseus autem Ariadnem, cujus consilio minotaurum evasit. Eneas vero Didonem cujus peregrinus amor interitum peperit. Quod autem mihi splendidissimas et preciosissimas ornatus polliceris: nihil me movet istud. Si enim homini delectarer ornamentis eaque deferre vellem, haberem a sponso meo opulentissimo per magnam eorum*

*copiam. Sed ea profecto parvipendo, nihilque fide conjugali et amore pudico antiquius duco. Consilium igitur est amori et tuo presertim viam praecludere, ne Rhodopeya Phillis dicar vel altera Sapho. Quamobrem te vehementer etiam atque etiam rogo, ne me ulterius ad te amandum invites, tuumque in te amorem comprime et extingue, quod enim speras assèqui non poteris, nam id ex me queris, quid mihi quam maximo esset dedecori et exitio, Vale, Data Cracoviae Calendis Septembribus 1485.*

Jan z Oświecima, po łacinie Sacranus, był professorem w akademii krakowskiej; w roku 1487 objaśniał Cycerona. Zostawił nadto dzieło: *Modus epistolandi* (<sup>193</sup>). Umarł w Krakowie 1527. Stanisław z Łowicza w trzecim wydaniu jego *Modus epistolandi* z roku 1520 taką mu daje pochwałę: „Nie ustępuje nasza „akademia innym, tak w astrologii jako i w innych pięknych sztukach. Dowodzą tego Konrad Celtes, Wojciech Korwin z Nowego-targu, Henryk Bebelius, Rudolf Agrykola młodszy i inni znakomici mężowie w akademii naszej wyuczeni i wyzwoleni, a między innymi najsławniejszy Jan Sacranus, kanonik krakowski, najczcigodniejszy Polak, zaszczyt ojczyzny naszej, wódz nauk i

(<sup>193</sup>) Książki *Modus Epistolandi* były w ówczas, w wielkiem używaniu po Akademijach prócz Jana z Oświecima i Korwińskiego z Nowego Targu, posiadam jeszcze w zbiorze moim *Modus epistolandi Guilhelmi Zaphonensis de ordine minorum* (Pogoń, Orzeł i herb miasta krakowa) na końcu, Impress. Cracoviae 1504 in die Galli. Podane są tu bardzo rozsądne prawidła pisania listów, łacina wyborna.

„nauczycieli, w więrszu przedni, w prozie do-  
 „skonały, godny uczeń mistrza swego Filel-  
 „fa (194). Gdyby się on był w obcej ziemi uro-  
 „dził, świecilibyśmy pamięć jego, szczęśliwemi  
 „się nazywając, że słyszymy o tak rzadkich ta-  
 „lentach. Patrzalibyśmy na niego jako na dziw-  
 „naki, jak się przypatrujemy owym zagrani-  
 „cznym nieukom, którzy przychodzą trudzić nas  
 „swoją nieumiejętnością, lub z naszej nieba-  
 „czności najgrawać. Gardzimy naszym, pó-  
 „miatamy nawet cnotą, przeto że obecna. Włosi  
 „od swoich się tylko uczą. U Niemców rodacy  
 „mistrzami, naszym nauczycielem niech będzie

(194) Tego Filelfa listy wyszły w Krakowie dwa razy: *Francisci Philelphi breviores elegancioresque epistole: omnibus qui pure et latine scribere cupiant multum utiles et necessarie: summa ex ejusdem tote epistolarum volumine diligentia collecte: ac iterum ad unguem revise: cum tabula argumentorum seu titulorum brevis singulas declarantium epistolas: ut quandocunque usi necessariam adolescentes velint materiam querant habita pagina* (Herb polski, litewski i miasta krakowa) na końcu: *Habes amice lector Francisci Philelphi breviores elegantioresque epistolas: omnibus pure et latine scribere cupientibus admodum necessarias. Ex ejusdem toto epistolarum volumine passim excerptas. Ac demum non mediocri cura et impensa providi Viri Domini Johannis Haller perpolitè elaboratas Cracoviae Anno a virgineo partu 1513. Pridie Nonnas Junias.* To więc było drugie wydanie. Trzecie zaś: *Francisci Philelphi epistolarum summa diligentia excerptarum, liber nuper quum emendatis impressus. Epistole item due ex Joanne Pico Mirandulo. Altera de stilo philosophorum et an eloquentia in philosopho desideranda sit, declamatoria. Altera de vita recte instituenda et inibi ad idem precepta quedam gravissima.* Na końcu zaś: *Habes amice lector Francisci Philelphi breviores elegantioresque epistolas omnibus pure et latine scribere cupientibus admodum necessarias, ex ejusdem toto epistolarum volumine passim excerptas. Ac demum non mediocri cura et impensa providi viri domini Johannis Haller perpolitè elaboratqs. Cracoviae anno a virgineo partu 1517 in 4to.*

„Jan z Oświecima, pisma Ś. tłumacz wyborny,  
 „akademii naszej obrońca najgorliwszy, o do-  
 „bro kraju troskliwy, ztąd królom polskim miły,  
 „i tak w domu jako i w polu ich majestatu to-  
 „warzysz. Mąż rzadkiej pocziwości, mówca  
 „płynny, baczny radca, słowem człowiek wiel-  
 „ki. Dla tego opatrność zachowuje nam go  
 „jeszcze, krzepi i utwierdza, abyśmy się mieli  
 „czemu dziwić i od kogo uczyć.“

Nie chcąc nic ująć z pochwały na którąby  
 każdy z nas rad sobie zasłużył, dziwić się je-  
 dnakże należy: iż mąż tak wysokiego światła  
 i nauki, tylko się na oklepane *Modus epistolandi* (195) mógł zdobyć. Czyli nie byłoby to no-  
 wym dowodem, (gdyby na to dowodu było je-  
 szcze potrzeba), iż pielęgnowane na ówczas  
 w akademii krakowskiej nauki scholastyczne  
 tłumili przyrodzone rozumu siły, nawet w lu-  
 dziach z geniuszem, i że najsilniejszy rozum  
 raz do jaskini dyalektycznej zawiedziony, już  
 się nigdy na światło wydobyć nie zdołał.

*Modus epistolandi Joannis Esticampiani,*  
*alias Sommerfelt, viginti genera epistolarum*  
*complectens.* Tytuł ten pięknym drzeworytem

(195) (Joannis Sacrani de Oświecim) *Modus epistolandi una cum episto-  
 lis exemplaribus, in officina Halleriana 1507 4to.* Drugie wydanie  
 Haller. Cracov. 1512 4to. Trzecie wydanie: *Modus epistolandi*  
*egregii viri Joannis Sacrani, Sacrae Theologiae Doctoris Canon.*  
 Cracov. Premissa epistola Stanislai de Łowicz. In edibus Johan-  
 nis Haller 1520 in 4to. Na końcu znajduje się życie Ś. Jana Kan-  
 tego więszem sześciomiarowym bezimiennego.

ozdobiony, ma znak Hallerowski. Na końcu zaś: *Impressum Cracoviae in edibus famati viri Joannis Haller, Civis Cracoviensis anno redemptionis*, ale rok nie położony. Inne wydanie téj książki kazał zrobić w Wiedniu u Hieronima Wietora in 4to Marek Szarfenberger w roku 1515. Na początku tego wydania znajduje się list Rudolfa Agrikoli młodszego do Marka Szarfenberga, w którym jest mowa o zasługach Sommerfelta w akademii krakowskiej, a na końcu tegoż *Epitaphium* przez Agrykolę. Na miejscu tego w wydaniu Hallerowskiem na początku wymienioném, położono nadgrobek napisany przez Jana Lupullus Bodmanensis. W r. 1515 przedrukował te listy wedle wydania Hallerowskiego Floryan Ungler.

Sommerfelt przezwany Esticampianus był podobno rodem z Luzacyi, nazywał się Rak a po łacinie Rhagius. Kiedy przybył do Krakowa nie wiadomo. W r. 1484 był już magistrem jak wyczytuję *in Cathalogo illustrium quorundam virorum, qui in Academia Cracoviensi insignia magistrorum adepti sunt*. W r. 1497 był bakałarzem Ś. teologii i kolegą większym i wraz z Wojciechem de Noroforo professorem retoryki i poezyi. Szczycił się opieką i łaską podkanclerzego Drzewickiego, zostawił wielką liczbę książek, własnoręcznemi jego uwagami popisanych, które może do biblio-

teki kollegium większego dostały się. Umarł przed r. 1515; bo na początku tego roku Marek Szarfenberg, jego niegdyś uczeń, a później sławny xiegarz krakowski wydając *Modus epistolandi* w Wiedniu u Wietora umieścił Epitaphium Sommerfelta (<sup>196</sup>).

Magister Łukasz *de nova civitate Russie* wydał: *Compendiosa in modum construendo-*

(<sup>196</sup>) Jöcher. Allg. Gelehrten Lexicon p. 2042 mówi o Janie Rhagius, który się urodził w Sommerfelt i ztąd nazywał się Aesticampianus, iż się uczył we Włoszech pod Filipem Beroaldo, a potem czytał w Kolonii, Bazylei, Frankfurcie nad Odrą, Lipsku i Wittenbergu i zmarł 1520 roku. Ponieważ znaleźliśmy ślad, iż Sommerfelt zmarł przed r. 1515, a Jöchera Joannes Aesticampianus żył do 1520 r. i rzeczywiście znajduje dzieło: *Aurelii Augustini libellus de Vita christiana*, Lips. 1518, które Jan Rhagius wydał i xieciu pomorskiemu Barnimowi w długiej przedmowie przypisał, więc żył jeszcze 1518 r. Ztąd Janocki wnosi: iż dwóch było uczonych, którzy się nazywali: Joannes Aesticampianus. Całej wątpliwości narobiło to wspólnie obu nazwisko; bo Jan Sommerfeld i Rhagius (t. j. Rak), rodem z Sommerfeldu pisali się po łacinie jednakowo: jeden z nich uczył się literatury łacińskiej u Beroalda we Włoszech, drugi u Celtesa w Krakowie. Lecz Marek Szarfenberger może fałszywą wieścią o jego śmierci dać uwieść się, a Rak Szlęzak może Beroalda i Celtesa był uczniem. *Erhard Geschichte der Wideraufblüheus Wissenschaftlicher Bildung* III, 291, następujące jeszcze pisma jego wylicza: *Carmina Aesticampiani Argent. 1502* *Tabula Celtetis Philosophi Socratici, cum Joh. Aesticampiani epistola*. Francof. (ad Oder) 1507 Lips. 1512. *Epigrammata* Lips. Lotter. 1507. *C. Plinii secundi Veronensis ad Titum Vespasianum in libros naturalis historiae epistola cum praefatione Joannis Aesticampiani, Rhetoris et Poetae laur.* Lipsiae 1508. *Commentarius in Grammaticam Marciani Capellae et Donati figurass. l. et a. Marciani Capellae Rhetoris cum Johannis Rhagii verbosa praefatione* Lipsk 1509. *M. Tullii Ciceronis de oratore libri III, praefatus est Joannes Rhagius Aesticampianus Theologus*. Lips. 1515. Dalej wyżej wzmiankowany *Aurelii Augustini libellus* i *Libanii epistolae s. l. et a.* Mnie się zdaje że Jan Sommerfelt, Jan Rhagius, Jan Rak i Joannes Aesticampianus są jedną i tą samą osobą.

*rum epistolarum manuductio. Cracov. Florian. 1522.*

Wojciech Corvinus Szlęzak z Nowego targu dla tego Novoforensis nazwany, urodził się około roku 1470. Około r. 1490 brał nauki w akademii krakowskiej i tu poznał się z Konradem Celtés, który tu uczył się matematyki, a nauczał literatury starożytniej. Corvinus pilnie z jego wykładów korzystał, jak sam wyznaje i później z nim ściśle przyjaźni związki utrzymywał. Zostawając dłużej od Celtésa w Krakowie, uczył tu literatury starożytniej, między innymi Henryk Bebel był jego uczniem. Później w Toruniu a mianowicie w Wrocławiu uczeniem literatury starożytniej zajmował się. Pisał lepsze niż do jego czasów, książki elementarne dla młodzieży uczącej się języka łacińskiego, jako to: *hortus elegantiarum* i *Ideoma latinum*, które mimo wad swoich, musiały jednakże dogadzać wieku swego potrzebom, kiedy je kilkokrotnie przedrukowane. Między temi ulubione były po szkołach rozmowy łacińskie, *Ideoma latinum* póki nieposzły w zapomnienie dla obfitszych w treść Piotra Mosellanus i Erazma z Rotterdamu.

*Latinum Ideoma Magistri Laurentii Corvini.* Piérwsze wydanie jest niewiadome. W najdawniejszej ze czternastu które Panzer wylicza od 1506 r. czytamy: *ab innumeris mendis quibus*



*antea scatebat exemptum.* Piętnaste wydanie wyszło: *Erphordiaë per Math. Pictorium* s. a. 4. Są to rozmowy dla wprawy w język łaciński.

*M. Laurentii Corvini Noviforensis Hortus elegantiarum, Academiae Cracoviensis studentibus dicatus. Cracov. 1502 in 4to.* Prócz tego pierwszego wydania przy którym znajduje się *Ode Saphica de Polonia et de ejus metropoli Cracovia*, ta książeczka elementarna była, jak świadczy Panzer, wydana po różnych miastach piętnaście razy. Miałem w ręku wydanie wrocławskie z r. 1503, lipskie u Lottesa 1508 i krakowskie Hallera 1518. Są tu zebrane piękne wysłowienia Cyserona dla dzieci, którym gdy dorosną: *dum cerebelli vestri fragilitatem aliquo saltem istiusmodi viridarii flore refeceritis, verum posteaquam natu eritis grandiores, in spaciosissimum Tullii pratum uberiore florum dulcedine refertum è vestigio ut ambuletis non hortor solum, sed etiam majorem in modum rogo. Corvini quoque ut aliquando ut memineritis vos obsecro, qui omne id virium quod ultra mondanus dederit deus pro ingenii vestri incremento effundere praesto sum. Ex Vratislavia pridie nonas Septembres a. d. MCCCCCII.* W przypisie do *Academiae Cracoviensis studentibus*, powiada: *Posteaquam diurnum laborem in sacerrima Minerve palestra confeceritis, ad solis occasum in herbosis hujus hortuli locis*

*et densi graminis thoro refrigerium accepisse majorem in modum conducet. Dehinc inter varias herbulas et letissima vireta flores pro arbitratu vestro decerpite, et famem vestrum fructuum suavitatem eximite, quod si vobis fauces pressitu aruerint, per obliqua hortuli devexa pergite. Scaturitibi fonticulis vitreo latice placidus, qui per umbrosam frondencia dumii convallē levissusurso delapsus, dulcissimas gustu eromitundas, quas si potaveritis, erit id vobis maxime voluptati. Valete et me ut consuestis, amate. Ex Vratislavia MDVII. Dalej następuje: Ode Sophyca Enedecasyllaba, Dicolos, tetrastrophos, Peonice de Polonia, et ejus Metropoli Cracovia, gdzie o Krakowie powiada:*

Hic sibi pulchram Jove nata sedem,  
Pallas elegit, teneramque virgo,  
Imbuit sui patris erudita,

Dote juvenum.

Inne jego dzieło podobnież dla pożytku młodzieży pisane jest: *Carminum structura magistri Laurentii Corvini Noviforensis, cum exemplari positione, brevissimoque, facili et certissimo modo venienti in omnium syllabarum quantitate, Augustissimi Gymnasii studentibus dicata. Cracov. 1496 in 4to. Wreszcie wydano w Lips. apud Mart. Herbipol. s. a. 4. ib. 1504 in 4to. Ibidem per Jac. Thanner 1505 in 4to. Colon. apud Mart. de Werdena 1508 4to.*

Miedzy znakomitymi cudzoziemcami, którzy się kształcili w Krakowie był Henryk Bebel i Agricola junior. Pierwszy był nauczycielem Melanchtona i Ekkiusza (<sup>197</sup>), (największego broncy i największego wroga luteranizmu), który się najwięcej do rozkrzewienia poprawniejszej łaciny, lepszego jej wymawiania i znajomości literatury starożytnej przyczynił i był ozdobą uniwersytetu tubingskiego, wykształcił się w Krakowie. Urodził się on w Szwabii 1470 r.; brał nauki w uniwersytecie tubingskim; około r. 1492 przybył do akad. krak., gdzie razem z Konradem Celtesem, Sommerfeltem czyli Rhagiusem i Corvinusem bawił; ostatniego był uczniem w Krakowie. W r. 1494 był w Bazylei, ale w następnym roku już był w Krakowie: wszakże w roku 1496 powtórnie udał się do Bazylei, gdzie uczył literatury starożytnej i kosmografią, nauczyciela swego Corynusa wydał. Nakoniec został w r. 1497 profesorem poezyi w Tubindze. Bebel tyle się przyczynił do rozkrzewienia lepszego języka ł-

(<sup>197</sup>) Valentinus Eekhus Niemiec przybył do Krakowa wezwany od Agrykoli swego rodaka, uczył się pod Michałem z Wrocławia i od Agrykoli, zostawił następujące dzieła:

- 1) *Utrum prudenti viro sit ducenda uxor Carmen sane elegantissimum, B. Alexie Turzoni, Regalium Cubiculariorum magistro dicatum Cracov. Haller 1514 ib. Vietor 1524* do tego drugiego wydania przydał Eekhus *Supellectilium fasciculus*.
- 2) *De versificandi arte opusculum omnibus studiosis, ad poeticam anhelantibus, non tam jucundum quam frugiferum. in 4to Cracov. 1515, drugie wydanie Vietor 1521.*

cińskiego i łacińskiej literatury w Niemczech, co Reuchlin do znajomości greckiej i hebrajskiej; i w tym celu wydał *dē abusione linguae latinae* i *Commentaria epistolarum conficiendarum, ars versificandi et carminum condendorum*, które się nie mało przysłużyły do poprawy pisaniej i ustnej mowy łacińskiej.

Agricola junior (tak się nazywał dla odróżnienia od Rudolfa Agrykoli), strawił w Krakowie dziesięć lat na naukach pod Michałem z Wrocławia, od którego polecony dostał się w dom Jana Konarskiego biskupa krakowskiego, który mu wiele dobrodziejstw wyświadczył i wychowanie swoich synowców powierzył. Więcej o nim nie wiadomo. Następujące książki, albo sam napisał albo objaśnione wydał:

- 1) *Libri de anima Aristotelis philosophorum peripateticae familiae principis sub gemina translatione.* Crac. Ungler 1512 in 4to, 83 stronnic.
- 2) *Modus epistolandi Philippi Beroaldi Bononiensis Viri Clarissimi addita sunt quedam ex elegantius Jacobi Uimphelingii Epistole necessaria.* (Cracov. Ungler 1512).
- 3) *Modus epistolandi Joannis Aesticampiani.* Vien. Hier. Vietor 1515.
- 4) *Elucidarius Dyalogus Theologiae tripartitus: infinitarum questionum resolutivus.* Vade Mecum. Vien. Hier. Vietor 1515 in 4to.
- 5) *Ad M. D. Sigismundum de Herberstein Equitem Auratum, Consiliarium et oratorem invictissimi Caesaris Maximiliani. Ad Victoriosissimum Sigismundum Poloniae Regem etc. et Magnum Moschorum Ducem*

Congratulatio. Są to wiersze znajdujące się zawsze przy *Soteriis Johannis Dantisci* wydanych w Krak. Haller 1518 i w Wiéd. Hofhalter 1558.

- 6) *Cratis Thebani Cynici Philosophi Epistole aureis sententiis referte theologiae consentaneae. Adjectis quibusdam praeclaris Philosophorum sententiis. Et Cratis Cynici vita. Cum carmine de miseria vitae humanae.* Crac. Vietor 1518.
- 7) *Aliquot epistolae Divi Eusebii Hieronymi Stridonensis refertae saluberrimis praeceptis, ad vitam recte instituendam mire facientes, ac ab Erasmo Roteradamo pristinae integritati restitutae.* Crac. Vietor 1519.
- 8) *Resolutorium dubiorum circa celebrationem missarum occurrentium per V. D. Johannem de Lapide Doctorem Theologorum Parisiensem ordinis Cartusiensis, ex sacrorum canonum probatorumque doctorum sententiis diligenter collectum.* Crac. Vietor 1519.
- 9) *Passio Dominica per septem horas canonicas distributa, elegantissimisque vario carminum genere conflatis, hymnis, antiphonis, et sacra devotione plenis orationibus conscripta.* Crac. Vietor 1520.
- 10) *Ad Joachimum Vadianum, epistola de locorum nonnullorum obscuritate: cum J. Vadiani epistola responsoria.* Vien. Singrenius 1515.

Widzieliśmy że już za Piastów znano w Polsce wielu autorów klassycznych (<sup>198</sup>). Literatura starożytna Rzymian i czyściejszy język łaciński rozkrzewiał się u nas z Włoch (<sup>199</sup>). Zbigniew Oleśnicki piękne listy do Eneasza Sylwiusza pisywał (<sup>200</sup>). Od czasów wła-

(<sup>198</sup>) Czyt. Hist. lit. pols. T. I.

(<sup>199</sup>) Sam Długosz w przedmowie do swojej kroniki świadczy, iż czyściejszy język i styl polerowny u nas wysoce ceniono: *Novi enim nostri aetatis hominum ingenia, quae nihil probant, nisi Italicum nitorem.*

(<sup>200</sup>) Eneas Sylwiusz w kosmografii pisze: *Sbigneus huic urbi praefuit*

szcza Długosza poprawniejszą zaczęto pisać łaciną, co już nawet współczesnych uderzało (<sup>201</sup>).

Polacy w XV wieku prędkiej się wzięli do literatury klassycznej jak sąsiedni Niemcy (<sup>202</sup>).

episcopus, literarum doctrina et morum suavitate insignis, a quo plurimas accepimus epistolas, (niedodaje że przy tych listach odbierał w darze kosztowne futra), multo sale et romana elegantia conditas, cui ob singulares virtutes romana ecclesia insigne cardinalatus honores, rubentem pileum misit.

(<sup>201</sup>) Bezimienny biograf Długosza piszący w piętnastym wieku powiada: scripsit autem (Długossius) vitas beati Stanislai et virguis Kunegundae historiamque perpetuam Polonorum stilo mundissimo et magnifico, *cujus vestigia postea nonnulli secuti, in scriptionibus suis abstergere ceperunt ac reiicere barbariem sermonis, quae usque ad ea tempora in promiscuo apud omnes erat.*

(<sup>202</sup>) Ułamek jakiegoś listu z XV wieku podobno przez Eneasza Sylwiusza pisany, bo mówi o cesarzu podobno do kardynała Oleśnickiego, jak z pierwszych zaraz słów domyślić się można: Pontifices ordinis amplissimi dignitatem ultro detulerunt. Nec mirum, non tanti ornar rubro galero, quam tua sapientia, tuoque nomine sanctae sedis apostolicae crediderunt augeri maiestatem. Sunt ista mihi per jucunda et acceptissima, quamque letus vivar quod super est evi quando rediisse tempora video virtutis amica. Ad hoc accedunt oblationes tuae, quas muneribus non exiguis comprobasti. Non scio quibus mihi tandem jam verbis gratias agam. Dicis et facis simul. Ego tam dicere possum, quid dixi. Neque dicere meum est. Vincor abs te, cedo tibi, cedo tuis litteris, quae non ex Polonia, *sed ex ipsis Athenis transmissae videntur.* Scripsi nunc nunquam ego in Poloniam, nec quid scriberem satis adverti. Non existimabam aquilonares homines literarum sequi delicias; deceptus sum et apud multos fortasse derisus. Nam si diligenter et accurate scribens non contentor. Quae mei praeter existimatio fieri temere suscipientis calamum. Non minores ut tuae doceant litterae polonorum sunt quam italorum mundicie. *Commendanda natio et in ceterum laudibus efferenda Polonorum, qui quamvis ad Italiam ubi nunc est facundiae scaturigo, medio habent vel Theutonorum vel hungaros, prius tamen quam illi fontem adierunt, limpidissimisque notati limphis splendorem eloquentiae domum retulerunt, faciunt, hoc ut epistolarum mearum volumen quod expostulas, minus libenter tradam, quia non est torsum, neque ad tuum morem limatum. Quia tamen dignationi tuae negare nihil possum, scriptori commissum*

W akademii wiedeńskiej, która leżała na przejeździe do Włoch, literatura klassyczna wcale jeszcze niekwitła<sup>(203)</sup>. W Polsce w XV atoli

est, ut redempti Johanni (może Długoszowi) tradi et ad te deferri possit. Videbis ineptias meas, opinionem de me majorem esse, quam vera nunciaberis. Dices forsitan. Cur scribis, quando te scribere minus ornate non nescis. Labor communi vicio. *Scribimus indocti doctique poemata passim.* Malo quando incassum scribere, quum nihil agens torpere. Cetera que sunt hic gesta cum Regia Majestate, scriptis suis et Johannes et Marcus et alter Johannes humanissimi viri, tue dignacioni reserasse confido, nec ulterius quid scribam nunc habeo. Cupio te sospiter et ad votum valere. Ego tuus sum, pauca sunt que habeo, tu, tamen arbitrio teneo singula. Si qua in re vel tibi vel tuis amicis frugis esse possum, neque rogandum, neque ortandum, sed amonendum me tantum scito. Vale. Z rękopismu z XV wieku.

(203) O akademii wiedeńskiej w XV wieku tak pisze Eneaszy Sylwiusz, który był przy dworze ces. Fryderyka III. *Schola quoque hic est liberalium artium ac Theologiae et juris pontificii; nova tamen et ab Papa concessa. Magnum studentium numerus eo confluit ex Hungaria et Alamenie partibus superioribus. Duos hic claruisse compertum habeo praestantes Theologos, Hainricum de Hassia, qui Parisiis edoctus huc in primordio universitatis advolavit, primusque cathedram rexit, ac plurima volumina notatu digna conscripsit; Alter fuit Nicolaus Dinkelsbuehl Suevus, vita bona, doctrina multa clarus, cujus sermones hodie avidè a doctis leguntur. Est et illic hodie Thomas Hasselbach, nec incelebris Theologus, quem scribere historias non inutiles ajunt. Cujus ego doctrinam laudarem, nisi duos et viginti annos Isaia primum capitulum legisset, neque adhuc ad calcem venisset. Maximum autem hujus Gymnasii vitium est, quod nimis diutina operam in dialectica nimiumque temporis in re non magniterunt. Qui Magisterii artium titulo decorantur; hac in una arte maxime examinantur. Caeterum neque musicae, neque Rhetoricae, neque artis metricae curam gerunt; quamvis metra quaedam et epistolas ab aliis editas imperitè magistrandum compellant. Oratoria et poetica apud eos penitus incognita, quibus omne studium in elenhis est vanisque cavillationibus, solidi haud quamquam Philosophorum habeant raros invenies, commentariis plerumque utuntur. Caeterum studentes ipsi voluptati operam praebent, vini cibique avidi: pauci emergunt docti, neque sub censura tenentur: die noctuque vagantur, magnas civibus molestias inferunt; ad hoc mulierum procacitas mentes eorum alienat.*

w., gdy język łaciński stał się językiem dyplomatycznym, przez ścisłe związki z Rzymem, znajomość i upodobanie w literaturze starożytnej jeszcze się bardziej krzewiło. Przywożono z Włoch wiele rękopismów. Nie jeden kodex autorów klassycznych przywieźli zapewne uczeni Polacy, którzy posłowali na soborach: pizańskim, konstancyeńskim i bazylejskim. Jan Dombrówka miał w pierwszej połowie XV w. Cycerona, Horacyusza, Owidyusza, Terencyusza, Persyusza, Senekę, Waleryusza, żywoty Cezarów i Trogusa dzieje później zatracone i niektórych greckich autorów, jakoto: Homera, Teofrasta, Plotyna, zapewne w łacińskim przekładzie. Jakób z Sienny przywiózł był z Włoch Pliniusza, Jan z Oświęcimia kodexa Justyniana; nie wątpić iż Tomasz ze Strzempina i Paweł syn Włodzimierza między sprowadzanymi z taką gorliwością rękopismami i klasyków zakupywać musieli, były też i słowniki jak świadczy: *Dictionarium a. d. 1445 per manus cujusdam Jacobi de Lipowa głowa tunc notarii venerabilis magistri Spiczimiri* (204).

W akademii krakowskiej Grzegorz z Sanoka i Długosz, którzy nie byli (a przynajmniej tylko krótko) członkami akademii, poczęli zaszczepiać smak do literatury starożytnej rzymskiej. Pierwszy ślad znajomości literatury

(204) Znajduje się w bibliotece akademii krakowskiej pod zn. Aaa. I, 8.



starożytniej rzymskiej, znajdujemy w roku 1433, kiedy Grzegorz z Sanoka wróciwszy z Niemiec (albo podobno z Włoch) sielanki Wirgiliusza wykładać począł w akademii, o której mury jeszcze się było imię tego autora nie odbiło. Nowość rzeczy ściągnęła licznych słuchaczy; a wszyscy literaci jednogłośnie wykrzyknęli: iż teraz dopiero zabłysło im światło, przy którym trafia na prawdziwą kształcenia się drogę, gdy dotąd zawiedzeni w błędne manowce, pierwój postarzyć się, nim jakiego owocu długoletniej pracy doczekać się im przyszło. Miał wykładać georgiki, gdy go Tarnowski wziął za nauczyciela swych synów. On więc pierwszy zaczął przecierać umysły młodzieży, która przy nowych grammatykach rdzewiała, i czystszy język łaciński do Krakowa zaprowadził. Gdzieby zaś w tym czasie w Niemczech mógł Grzegorz z Sanoka zachwycić cokolwiek pięknej literatury łacińskiej, powiedzieć nie umiem. Rozumiem że musiał bawić we Włoszech, czego między innemi dowodzi jego biegłość w śpiewie kościelnym, którą najprzód w Krakowie się zalecił i podobał<sup>(205)</sup>. Że starszyna akademicka mile na Grzegorza z Sanoka patrzyła, dowodzi, iż go w r. 1433 zrobiono bakałarzem, a w pięć lat po napisaniu nagrobku dla Władysława Jagiełły w roku

(205) Czyt. życie Grzegorza z Sanoka przez Kallimacha, Pomniki IV.

1439 magistrem, lubo jeszcze filozofii scholastycznej nie umiał. Wreszcie taką sobie sławę z biegłości w literaturze zjednał, iż Jan Dombrówka jemu swoje komentarze nad Kadłubkiem do przejrzenia dawał (<sup>206</sup>). W połowie piętnastego wieku wykładano w akademii krakowskiej Wirgiliusza, Owidyusza, Horacyusza, Stacyusza, Marcyalisa, Tybulla i Propercyusza, a w Collegium Minus był osobny fundusz na profesora poezyi (<sup>207</sup>).

W XV wieku na naukę prawa jeździli Polacy do Padwy i Bononii, a literatury starożytnej uczyli się w Rzymie: i tak Jan Ursinus uczył się u Pomponiusza Letus, a Jan z Oświęcimia u Filelfa (<sup>208</sup>). Przybyli do Krakowa cudzoziem-

(<sup>206</sup>) Stało się to z następującego przypadku: Grzegorz albowiem dostawszy satyry Juwenalisa natrafił na te słowa: *Lectus erat Codro procul, a minore urceoli sex ornamentum abaci*, a trochę zaś niżej: *Cantharus et recubans sub eodem marmore chyron*, a trochę znowu niżej: *Nil habuit Codrus, qui enim negat et tamen illud perdidit. In felix totum nil etc.* Z czego młody Grzegorz z Sanoka zaraz poznał: iż Jan Dombrówka, który na ówczas komentarze nad Kadłubkiem pisał, pomylił się zaraz we wstępie gdzie mowa o Kodrusie; bo rozumiał że autor mówi tu o Kodrusie królu ateńskim. Co się mocuo, niezgadzało z tém, co zaraz tam następuje. Pobiegł więc do Dombrówki i tę mu wątpliwość przełożył i ztąd poszło, iż Dombrówka tak wielkie o jego biegłości w literaturze powziął mniemanie.

(<sup>207</sup>) Collegiatus domine Marzkonisse juxta suam institutionem legat in poesi libros infra videlicet: Boëcinum de Consolacione, Alanum de planctu, Valerium Maximum, libros Virgilio, Ovidii, Oratii, Stacii, Martialis, Tibulli, Propereii. *Conclusiones antiquae Majoris Collegii ab 1432 ad 1591.* Rękopism archiwum uniwersytetu Jagiellońskiego pod N. 63.

(<sup>208</sup>) Franciszek Filelfus ur. 1389, w r. 1427 wrócił do Włoch z Grecyi, uczył grammatyki i retoryki w Bolonii, we Florencyi i po innych miastach, umarł 1480.

cy, między innymi Kallimach a później Cebes rozszerzali smak, upodobanie i znajomość literatury starożytnej, a ich uczniowie: Novoforensis, już lepszą łaciną pisać i mówić nauczyli się. W roku 1450 przywiózł Długosz z Rzymu Kurcyusza, Justyna, Sallustyusza, Liviusza i wiele pism Cyserona (<sup>209</sup>) w rękopismach (<sup>210</sup>). Od roku więc 1449 aż do końca tego wieku, już znajdujemy nie wątpliwe ślady (<sup>211</sup>), iż w akademii krakowskiej czynnie się zajmowano literaturą rzymską, która tu kwitła, obok filozofii scholastycznej i astronomii z astrologią; bo gdy jedni objaśniali Wirgiliusza, Plauta komedye, Cyserona, Owidyusza, Terencyusza, Waleryusza Maxyma i dzieło Boecyusza *de consolatione Philosophiae*, drudzy obok Donata, uczyli *novam poetriam Galfredi* (<sup>212</sup>), *retoryki nowój*, *Labirintum*, *Pithagoricas Tulii et Cronicam Vincencii*. Inni zaś

(<sup>209</sup>) Żywot Długosza w wydaniu lipskiem jego krouiki.

(<sup>210</sup>) Musiały to być rękopisma; bo Konrad Schweynheim i Arnold Pannar w klasztorze subiaczeńskim dopiero r. 1465 drukować zaczęli.

(<sup>211</sup>) W rękopismie *Registrum facultatis artistice* w bibliotece akademii krakowskiej znajdującym się, widzimy, iż od roku 1487 już Cyserona i Wirgiliusza wykładano.

(<sup>212</sup>) *Graecismus, labyrinthus, et poetria nova*, były to poemata dydaktyczne, które w szkole wykładano i czytano: pierwszy zawierał grammatykę z tłumaczeniem greckich wyrazów technicznych; drugie nazwisko oznacza biędzie nauczyciela, który uczy grammatyki. Są to dzieła Eberharda de Bethune, który żył na początku XII wieku, a którego dla pierwszego dzieła nazywano: Graecista. *Poetria nova* wykłada obowiązki magistra, jestto dzieło z XIII wieku anglika Galfreda. Nie masz śladu aby książki nazwanej *Graecismus* uczono w akademii krakowskiej.

z wielką gorliwością zatapiali się w bezdenną gmatwaninę filozofii scholastycznej, albo pisali kalendarze, horoskopy i wykładali *computus*. Tymczasem coraz więcej zwożono rękopismów, a kardynał Bessarion posyłał był w XV wieku do Polski po dzieło Cyserona *de Republica*, o którym mu powiadano, jakoby w Polsce znajdować się miało; Polska przy końcu XV wieku posiadała zapewne wiele rękopismów klasycznych autorów, gdy je nawet Aldusowi Manucyuszowi do Wenecyi Polacy posyłałi<sup>(213)</sup>. Przy końcu tego wieku zaczęto przepisywać i wydawać klasyków łacińskich, najwięcej Cyserona, a nawet i starożytności rzymskie uwagę zwróciły. Julii Solini Polihistor rękopis pergaminowy z w. XIII, bardzo starannie i ozdobnie pisany, był w XV w. własnością Jana Długosza. W bibliotece Załuskich znajdował się: *M. Tul. Ciceronis philippicarum lib. absolutus* przepisany *per magistrum Michaelem de Vielun Collegiatum majoris collegii studii*. Cracov. An. S. Chr. 1482 die 24 Septembris<sup>(214)</sup>. O tym Michale z Wielunia wiemy tylko z następującego listu, który był napisał Jan Ursinus do Jana z Oświecima professora teologii w akademii krakowskiej, donosząc o jego śmierci na wyspie Rodus r. 1487.

(213) Sam to wyznaje w dedykacyi dzieła Arystotelesa *de phisico auditu*.

(214) Janoc. Specimen; to był rękopis.

*Johannes Ursinus Joanni Sacrano Theologie professori S. P. D. Quod fortasse apud vos nondum auditum est, Michael Velunensis vir ille doctissimus superiori estate circiter calendas Augusti Rhodi ex hac luce migravit, id quod mihi adeo acerbum fuit, ut in vita nihil potuerit accedere acerbius. Scio me tibi fletus singultusque nuntiare. Nam et ipse quidem cum audirem, me a lacrymis continere non potui. Quis enim hominis tam excellentis ac pene divini ingenii mortem non indoleret, non ingemisceret, non collacrimaret. Est profecto magna vobis jactura injecta; cum virum amisistis qualem in Gymnasio vestro habetis alterum neminem. Doleo igitur vestrum in tanto viro naufragium, ostenderemque verbis pluribus dolorem hunc meum, si non lachrimis impediret. Ceterum cum ea lege necessitateque nati sumus, ut omnes alioquin moriamur, equo animo tandem hoc vulnus feramus necesse est. Hanc autem rem mihi retulit Nicolaus Cincius Maximiliani Regis Romanorum Medicus qui superioribus diebus Hierosolymis rediit, qui se per multa cum eo Hierosolymam navigans Rhodi locutum esse agebat. Vale data Patavii Idibus Decembris A. D. 1487.*

Zaczęto też i w Krakowie wydawać autorów klassycznych a mianowicie Cyserona:

*M. Tullii Ciceronis Cato major sive de senectute ad T. Pomponium Atticum* b. m. d. i r. (ale u Hallera lub jego nakładem) <sup>(215)</sup>.

*M. Tulli Ciceronis ad Herrenium, Rhetoricorum novorum libri IV cum Raphaelis Regii ad Antonium Lauredanum praelatione.* Cracov. (może przez Jana Hallera) 1500 in 4to, z notami Rafała Regiusa <sup>(216)</sup>.

*M. Tullii Ciceronis ad Herrenium Rhetoricorum novorum. Libri quatuor.* Crac. 1507 4. Wydanie Piotra Illicinus.

<sup>(215)</sup> Bent. o najd. p. 34.

<sup>(216)</sup> Czyt. Fabricius Supplem. bibl. lat. p. 108. Marchand. Hist. de l'imprimerie la Haye 1740 p. 93. Bentkow. o najdaw. drukach Haller p. 93. Harles Introduc. in notit. litter. Rom. II, 67. Panzer anual. typogr. I, 350.

*M. Tullii Ciceronis Rhetorica nova s. Rhetoric. ad Heren.* Cracov. Floriani Ungler M. D. (217).

*M. Tullii Ciceronis Officiorum libri tres*; na końcu: *Eloquentissimi Romane lingue Ciceronis Consulis Romulidi imperii patris patrie officiorum opus (haud mancum artis formularie Domini. Johannis Haller impensis Cracov. ab incarnati verbi humane salutis M. D. VII) impressum in 4to* (218).

*M. Tullii Ciceronis oratio pro Cn. Pompejo magno in duobus causae generibus constituta deliberativo scilicet et demonstrativo, omnibusque partibus orationis Rhetorice constans. In qua duo persuadere nititur P. R. sive Quiritibus. Primum ut suscipiat bellum contra Mithridatem et Tigranem reges. Secundum ut Cnejus Pompejus illi bello cum summo imperio preficiatur contra sententiam Q. Catuli et Q. Hortensii.* Pod tytułem drzeworyt Hallerowski, na końcu: *Laus Deo M. D. VII, in 4to* (219).

*M. Tullii Ciceronis Cato major sive de senectute ad Tit. Pomponium Atticum.*

*M. Tullii Ciceronis somnium Scipionis. Ex libro sexto de rep. excerptum* (220).

*M. Tullii Ciceronis Paradoxa*, bez roku i miejsca. Na tytule orzeł, pogoń i herb miasta Krakowa in 4to (221).

*Epistola Caij Plinii Secundi majoris ad Titum Vesp. impressum Cracoviae 4to ark. 14.* Na ostatniej stronnicy: *chalcographatum hac primiciali pressura. Cracov. per Casparum Hochfeder anno domini M. D. III* (222).

*Plinii secundi Junioris liber illustrium virorum,*

(217) Panzer anal. typograph. VI 239.

(218) Bentk. o najdaw. książkach druk. w Polsce p. 56.

(219) Janocki Nachrichten IV, 153.

(220) To może jest dowód, iż xięgi Cycerona *de Republica* rzeczywiście w Polsce się znajdowały i nie daremnie po nie kardynał Bessarion do Polski posyłał.

(221) Vide: Panzer Anal. typogr. VI, 480, 273. Janocki Nachrichten IV, p. 105.

(222) Janocki Nachr. IV, 106. Lelewel Bibliograf. kat. I, 72.

bez roku i miejsca, lecz herb Polski, Litwy i miasta Krakowa dowodzi, iż to wyszło w Krakowie u Hallera (<sup>223</sup>).

*C. Crispi Salustii liber de conjuratione L. Sergii Catilinae et de bello Jugurthino.* Na tytule herb Polski i miasta Krakowa bez roku i miejsca, zapewne w Krakowie drukiem Hallera po r. 1503 (<sup>224</sup>).

*Pomponii Leti de Romanorum Magistratibus sacerdotiis et legibus 4to*, bez roku i miejsca. Na tytule orzeł, pogoń, na dwóch osobnych tarczach przez jednoroźców trzymany: przy nich herb miasta Krakowa, zapewne wydana w Krakowie drukiem Jana Hallera.

*Baptistae Mantuani contra Poetas impudica scribentes carmen.* Pod tém Ś. Stanisław z Piotrowinem. Na końcu zaś: *cura atque industria Casparis Hochfeder in civitate Cracoviensi.* A. s. 1504, 6 kart. in 4to.

Szczególniej od roku 1487 do 1492 bardzo gorliwie literaturą starożytną w akademii krakowskiej się zajmowano (<sup>225</sup>).

(<sup>223</sup>) Czyt. Panzer *Annal* typogr. VI, p. 480, 274. Janocki *Nachricht.* IV, 106.

(<sup>224</sup>) Czyt. Panzer IX, p. 452, 283-6.

(<sup>225</sup>) Jak świadczy *Registrum facultatis artisticae*, i tak r. 1487, wykładał Cycerona i Wirgiliusza Bukoliki: pierwszego wykładał w tym r. Jan z Oświęcima, drugiego Stanisław Byel de Novacivitate, Mikołaj z Pileza grammatykę Donata, Jakób z Gostynina poetykę. W r. 1488 Stanisław Byel wykładał *Eneidę*, a Jan z Oświęcimia hymny, 1489 Mr. Byel *Orationes Ciceronis*, a jakiś *Licenciatus Terencyusza*, Mr. Sigismundus Georgiki Wirgiliusza. Mr. Johannes de Szadek *Paradoxas Ciceronis*, Mr. Laurencius de Novoforo Bukoliki, Joannes de Sommerfelt Donata. W roku 1491 Paweł z Zakliczyna wykładał Georgiki Wirgiliusza, Nicolas de Pileza i Stanisław de Gostynin Donata. Johannes de Paradiso Boecii de consolatione, Vitus de Brunna Bukoliki, Jan de Sommerfelt retorykę, Laurentius de Novoforo retoricam. W r. 1492 Stanislaus de Cracovia, Waleryusza Maxyma i Bukoliki, Martinus de Czaca de Consolatione Boecii, Martinus de Glogovia Georgica, Paulus Zakliczyn *Eneidos*, Johannes Szadek *Novam rhetoricam*, Joannes de Sommerfelt *Augustinum et Donatum*, Erasmus de Cracovia *Epistolas Ovidii*, Stanislaus de Górki *Ganfredum*, Johannes de Lesnizta *Donatum*, Stanislaus de Czaca *Donatum*,

Do ożywienia i utrzymania zapału do literatury rzymskiej, nie mało przyczynił się czynny Konrad Celtes Niemiec, uwieńczony poeta niemiecko-łaciński, który objechawszy Włochy i Niemcy dla korzystania z nauki Wojciecha z *Brudzewa*, przybył na wiosnę r. 1489 do Krakowa (<sup>226</sup>). Tu strawił wesoło dwa lata w towarzystwie Kallimacha, Kopernika, z którym go osobista przyjaźń łączyła, Wojciecha Korwinusa i Raka Szlązaków; nawet po polsku od jakiegoś Bernarda Valiscus Rusina nauczył się (<sup>227</sup>). Brudzewski tak go polubił, iż w jednym z listów swoich nazywa go swym

Caspar de Nissa Boecii de consolatione, Jan ze Słupia Donatum, Mr. Stanislaus Valerianum Maximum, Michael Parisiensis Officia Ciceronis, Nicolaus de Pileza Donata, Jan Sommerfelt Cycerona de amicitia, Stanislaus de Kleparz Ganfredum, 1493 Mr. Szadek Owidiusza list de ponto.

(<sup>226</sup>) Sam przyjazd swój tak opisuje:

Tempus erat, pluvio dum Phoebus surgit in austro

Phryaeaque petit sidera blandus ovis

Et novus inverno pubescit tempore mundus,

Et solvit tepidos hnmida terra sinus.

Ipsa peregrinans cupiens tum visere terras

Regna, malis avibus, Celtis eva peto,

Exercet vacuos ubi erudus Sarmata campos,

Et male compositis incolit arva casis,

Quoque suis vastis cum cornibus explicat undas

Vistula, teutonicis qui modo, meta plagis

Ventum erat ad collem, quo regia tecta videntur.

Et surgit muris Croca superba suis.

Amor. lib. I, eleg. III.

(<sup>227</sup>) Ad Bernardum Viliscum Roxolanum:

Candidus interpres Hasilinae saepe fuisti,

Germanam linguam sprexit ut illa meam.

Tunc ego condidici, te praeceptore, puellae

Sarmaticae linguae barbara verba loqui.

Amor. lib. I, eleg. IV.



piérworodnym synem (<sup>228</sup>). Ucząc się od Brudzewskiego astronomii, sam uczył w akademii krakowskiej retoryki i poetyki. Wszakże jak się zdaje Szlęzacy Laurentius, Corvinus z Nowego miasta na Szlązku, i Jan Rhagius (Rak) z Luzacyi więcej niż Polacy z nauki jego korzystali. Nadto Celtes żył w Krakowie w ściślejszej przyjaźni z jakimś Jędrzejem Pegasus, którego prawdziwego nazwiska odgadnąć niepodobna, a którego wychwała jako uczonego i wspaniałomyślnego, i mówi że jeździł do Włoch dla ukształcenia się (<sup>229</sup>). Celtes w czasie dwuletniego pobytu swego w Krakowie wiele pisał wierszy, między innymi *Ode do Wisły*, opisanie Wieliczki; odbył podróż aż na brzeg bałtycki, którą podobnież wierszem opisał:

Hic proprio Codano Prussorum tendis ad urbes,  
Vistula, teutonicae littora gentis habens,  
Quae nunc Sarmatico servit malefido tyranno,  
Germanum dominum forte perosa suum.

Z Krakowa wyjechał na wiosnę roku 1491 do Pragi.

W przeciągu tej krótkiej chwili kwitnienia literatury łacińskiej, ukształciło się w akademii krakowskiej wielu cudzoziemców a między

(<sup>228</sup>) W liście swoim mówi Brudzewski do Celtesa: *Salve mi fili, iterum salve primogenite!* a podpisał się *Albertus pater tuus*, czyt. Klüpfel *de Vita et scriptis Conrada Celtis* Frib. 1813 p. 98.

(<sup>229</sup>) Ode. lib. I. Ode V.

innymi Henryk Bebelius, o którym już wyżej mówiłem.

Lecz od roku 1494 do 1507 jakaś burza przemilczana w historyi rozpedziła humanistów z akademii krakowskiej. Coby była za przyczyną tego nagłego upadku łacińskiej literatury w Krakowie w tym przeciągu czasu, zkądby na humanistów tak zgubny wiatr zawiał, dociąć nie mogłem. Czyli scholastycy wyręczając się chętnie młodymi magistrami, którzy gorliwie do krzewienia nowej, bo mało znanej dotąd literatury rzymskiej zabrali się, nie lękali się czasem, aby młodzież łgnąc zbyt znacznie do tych nowości, ich zwietrzała i jałową nauką pomiać nie zaczęła? powiedzieć nie umiem. To tylko pewna, iż od r. 1494 do 1507 żaden *magister* ani jednego autora rzymskiego nie objaśniał, jak świadczy: *Registrum facultatis artisticae*; wreszcie i to jeszcze dowodzi: iż scholastycy krakowscy przy końcu piętnastego a na początku szesnastego wieku nie bardzo sprzyjali literaturze klasycznej, kiedy Wojciech Korwinus z Nowego targu uczeń Celtesa i wychowaniec tejże akademii, przeniósł się do Wrocławia i ztamtąd przysyłał dla młodzieży krakowskiej książki, ułatwiające naukę poprawniejszego języka łacińskiego (<sup>230</sup>).

(<sup>230</sup>) Taki sposób widzenia nie przychylny literaturze klasycznej przebiega się w następujących wierszach przy *Breviloquium Bonaven-*

Tak więc przy końcu epoki Jagiellońskiej, literatura starożytna w akademii krakowskiej upadać zaczęła. Wszelako nawet najzapamiętalsi scholastycy, pisząc z własnej głowy, poprawniejszej używali łaciny. Przedmowy Jana z Głogowy i Michała z Wrocławia dowodzą: że i im klassyczna literatura całkiem obcą nie była.

Lecz filologia łacińska ani w XV wieku, ani w następnych w Polsce nie kwitła; Polacy wyuczywszy się łaciny z Kadłubka, a później (zwłaszcza w drugiej XV w. połowie) z autorów klassycznych, nie wiele pracowali nad ich objaśnieniem i wykładem. Naród żywy z przyrodzenia, wyuczywszy się zamarłego języka

ture drukowaném w Krakowie:

*Epigramma Rudolphi Agricolae Wasserburgen.*

Non semper levibus vitae contere nugis  
Tempora, qui senij fata subesse sapis,  
Et lascivorum petulantia carmina vatum,  
Despice, de Cypriis non bene scripta jocis  
Si frontem ruge signent: si desinis annis,  
Esse puer: mentum si tibi barba tegat,  
Non te non Rhodii remorentur carmina vatis,  
Aut natalitium cui fuit asera solum.  
Non te Battidae: mollis non metra Catulli:  
Non Mytilenei: Callimachique viri.  
Ista decent juvenes: studium sit tale juventae  
Hoc tamen ut finem non putet ista suum.  
Sed quo scripturae numerosa volumina sacrae  
Funditus accipiat: sensiculosque graves.  
Volve Salutiferi documenta fidelia christi:  
Verbaque sanctorum religiosa patrum.  
Namque dei tenet hec benedicta scientia nostri  
Quae finis studii, praemia larga dabit.

Dzieła tego nie widziałem tylko jedną kartkę.

łacińskiego, zdobył się na własną łacińsko-polską literaturę, ale nad tłumaczeniem przeszłości rzymskiej mozolić się nie chciał. Rady Sokołowskiego były wiernym obrazem w jaki sposób Polacy literatury rzymskiej użyli<sup>(231)</sup>.

- (<sup>231</sup>) Sokołowski w dziełku *de ratione studii* powiada: *Cum autem omnes artes aliter ab iis tractentur qui eas ad usum transferunt quique Rempub. spectant, aliter ab iis qui ipsarum artium tractatu delectati, nihil in vita aliud sunt acturi: neque enim in istis terrenda est omnis aetas, sed cum fontes viderimus, quos nisi quis celeriter cognoverit, nunquam cognoscet omnino, tum quoties opus erit ex ijs tantum quantum res petet hauriendum.* W XVI więc wieku X. Sokołowski nie każe nam ślęczyć nad martwą literą starożytnych, jak niektórzy dziś jeszcze, i nie wynosi pod niebiosa tych, co się całe życie czytaniem Cyncerona zajmują.

## ROZDZIAŁ IX.

### WPEŁYW ODRADZAJĄCÉJ SIĘ W XV WIEKU

#### LITERATURY STAROŻYTNEJ

#### *na nauki i oświecenie.*

Mimo odrodzonéj literatury starożytnej we Włoszech, a która się już i po innych krajach Europy, a mianowicie w Polsce rozkrzewiać była poczęła, rozum ludzki nie robił w XV w. olbrzymich kroków. Wiek ten tak obfity w ważne, brzemienne przyszłością wypadki polityczne, tylu wynalazkami sławny, że tylko Amerykę i druk tutaj wspomnę, pod względem literatury nie wiele potomności przekazał. Wieleż dzieł z tego wieku dziś jeszcze z ochotą i pożytkiem czytamy. Wieleż sławnych imion w literaturze dotąd w ludzkiej żyje pamięci? Prócz dzieł Grzegorza z Sanoka, Ostroroga i Długosza, w łacińskim pisanych języku, gdzież się kryją pisma tylu uczonych Polaków, którzy słynęli w kwitnącej w XV wieku akademii krakowskiej? Dla czego w Polsce literatura rodzima się nie podniosła, choć już tyle było ludzi piszących i naukami ukształconych? Dla

czego Włosi w XV wieku nie mieli żadnego znakomitego poety i prozaika, a język Dantego, Petrarki i Boccaccio przez ukształconych na literaturze starożytnej wzgardzony, poszedł w poniewierkę? Czém się to stało, iż wę Francyi i Niemczech literatura rodzima upadła? Czyli dawna scholastyka, czyli nowo odradzająca się literatura starożytna, była tego przyczyną, godną jest zaiste zastanowienia się rzeczą, jaki wpływ miała w różnych krajach odradzająca się literatura starożytna, w pierwszych odrodzenia się chwilach, na języki ojczyste, literaturę rodzimą, nauki matematyczno-fizyczne, prawo i w ogólności oświecenie narodów europejskich, które jej wpływowi w XV wieku albo uległy, albo ulegać poczynąły.

We Włoszech po Petrarku i Boccaccym, wszyscy rzucili się do zbierania gotowych już wiadomości; cała literatura zamieniła się na wypiski z autorów klassycznych; a jako przedtém za lada powodem przytaczano ojców kościoła, tak teraz znajomość klassyków zastąpiła literaturę kościelną i podawała ją w zapomnienie. Zrazu tą bałwochwalczą czcią dla pogańskiej starożytności przeraził się był kościół. Ludziom chodzącym w ciemnościach, Petrarka czytający Wirgiliusza, czarnoksiężnikiem wydawał się. Paweł II nawet nazwisko akademii wymawiać zabronił. Wszelako wkrótce zago-

rzali wielbiciele literatury starożytnej całkiem we Włoszech przemogli; stało się to około 1460 r. kiedy po upadku Konstantynopola więcej tu Greków napłynęło, kiedy Kosmus Medyceusz w największym był wzięciu i wieńcem biegłych w literaturze starożytnej otoczył się mężów, a papież Mikołaj V powagą swoją na całą rozciągającą się Europę, osłonił literaturę starożytną, i dał z siebie przykład całemu chrześcijaństwu, które na skinienie jego byłoby tę literaturę potępić gotowe. Odtąd więc nikt słowa nie odezwał się, nie wspomniawszy starożytnych, wszelkie rozumowanie opierało na ich powadze, jakby na granicie, którego siła żadnego rozumu wzruszyć i wywrócić nie zdoła. Poglądając się radosnym okiem na te skarby, tak długo w zapomnienia puszczone, rozumiano: iż w literaturze starożytnej znajduje się rozwiązanie wszelkich zagadnień rozumu.

Włosi cofając się myślą coraz głębiej w czasy rzymskie, odgrzebując zasypane gruzami pomniki i świątynie, stawali się Rzymianami; nie tylko teologowie, kanoniści, lekarze, prawnicy pisać po włosku mieli sobie za spódnienie tych nauk i ubliżenie sobie, lecz nawet poeci i historycy (prócz Policyana i Medyceusza Laurentego) wstydzili się języka, którym mówił i pisał Dante, Petrarca i Boccaccio. We Włoszech przesadą dla języka łacińskiego,

urodził się z głupiej chęci opierania się wszystkiemu co nowe, bez względu azali jest lepsze. Zaślepieni wielbiciele sposobu myślenia, zasad i obyczajów, do których w młodości nawykli, któremi ich napojono, których sami nigdy nie roztrząsali, sprzeciwiali się zapalczywie każdemu, kto sobie nową drogę torować odważył się, i poczytywali to za ujmę swojej urojonej powagi. Tém zawsze grzszą sekty scholastyczne, wzajemnie się w dawnych mniemiach przytrzymując i utwierdzając. Poezya albowiem i proza włoska podobała się prostym ludziom, którym nie o zdanie czyjeś, ale o prawdę tylko chodziło; wiersze Dantego powtarzali rzemieślnicy i oślarze w Florencyi, pieśni Petrarcki były w ustach wszystkich zakochanych, a powiastki Boccaccia, były w ręku hulaszczęj zgrai. Dla tych powodów pyszni scholastycy, siedząc na tronie z barbarzyńskich wyrazów wysoko usłanym, szermując językiem, który oni nazywali łacińskim, wzgardliwém okiem na język włoski patrzali. Zaraz więc przycięli rozwijające się skrzydełka językowi włoskiemu, i tego wraz z zapachem do literatury starożytnej dokazali: iż przez cały w. XV nic godnego potomności w języku włoskim nie napisano. Do tego przydać należy: iż Włochom XV w. zajętem mocno Platonską i Arystotelicką filozo-



fija, poezya włoska dziecinną zabawką wydała się (<sup>232</sup>).

Dla literatury starożytnej zaniedbano nadto algebrę i fizykę, któremi w dwóch poprzednich wiekach Włosi tak gorliwie się zajmowali. Prawa miejskie ustępowały dygestom. Zalane powodzią starożytności społeczeństwo, przyswoiwszy sobie zamarły Rzymian język, poezyą, filozofią i prawa, poczęło przejmować i obyczaje, ale obyczaje upadającego Rzymu, sposób myślenia Horacyusza, Katulla i Seneki, ludzi nikczemnych i podłych. Uczeni włoscy tego wieku, na wzór bizantyńskich grammatyków, kłócili się zapamiętane o słowa, i małe rzeczy brali za wielkie. Dla literatury więc starożytnej, wszystkie nauki wraz z włoską literaturą, we Włoszech upadły, a zaślepienie było tak wielkie, iż Petrarka i Boccaccio, dwaj założyciele literatury włoskiej, z zapamiętałą gorliwością nad jej upadkiem pracowali. Literatura starożytna przenosząc się w drugiej połowie XV w. do innych krajów, przytłumiała wszędzie ostatnią isierkę tlejącą literatury rodzimiej, i cudem tylko się stało, iż język włoski, równie jak polski ocalał, i nie różni się dzisiaj od dawnego, jak język Nibelungów od języka

(<sup>232</sup>) Parini. Princip. di belle lettere cap. 4. Maffei Storia della letteratura Italiana I, p. 212. Tiraboschi, tomo VI lib. III. cap. 3.

Szyllera (<sup>233</sup>). Erudycya teraz wszystko pochłoneła i powstrzymała polot myśli, postęp rozumu przerwała, i nie śmiało podlatującej imaginacyi skrzydełka podcięła. Przy końcu XV wieku nauka starożytności stała się powszechną namiętnością. Na miejscu pisarzy oryginalnych, co pisali z głowy, co duszę swoją wkładali w słowa i wylewali na papier, namnożyły się roje komentatorów, objaśniaczy, i xiażkowych mędrców, a z całej Europy poczęło się tworzyć muzeum alexandryjskie, czyisty serapion, gdzie żyjąca dawnych Greków nauka, stała się martwem, bezdusznem rzemiosłem; nie tylko ludzie owczych rozumu skłonności, lecz i najmocniejsze głowy poddały się pod przymus literatury zamartwej, skamieniałej, z której już wszelki duch oddawna był uleciał, a to wtenczas, kiedy do zrozumienia i pojęcia

(<sup>233</sup>) On attribue communement l'alteration visible et la decadence de la langue allemande, comparées au vif celat qu'elle avait jeté antérieurement; aux discordes et aux guerres civiles du seizième et du dix-septième siècles. Ces guerres civiles ont assurément accru le mal; mais comme cette altération de la langue, ou du moins de la poésie, est antérieure à la réformation, et qu'elle se montre dans des écrivains qui l'avaient reçue telle qu'elle existait déjà de leur temps, je erois que la cause première de ce mal doit être attribuée à ce que le plus grand nombre des poètes et des écrivains de cette époque commencèrent à mépriser la langue nationale et à écrire, et à versifier en latin. Il dut en résulter un plus grand préjudice pour l'Allemagne, parce que tout dans ce pays était moins réglé, moins ordonné, moins un, qu'en Italie, où l'on possédait déjà pour la langue nationale, dans les grands écrivains, et poètes florentins du quatorzième siècle, des modèles que les nouveaux partisans exclusifs du latin ne purent point faire disparaître. Schlegel *Histoire de la littérature*. T. II. 25.

literatury starożytnéj, i wydobywania utajonych w niej skarbów, jeszcze nie dobrano klucza. Mogłaż się więc w XV wieku przyczynić do ukształcenia rozumu i serca, literatura będąca odciskiem obcych mu obyczajów, wyobrażeń religijnych i praw, słowem minionego zapadłego i zasypanego już gruzami świata, który nieznał uszanowania, czci i ubóstwienia pici pięknej, i uczuć rycerskich, nie miał ani tak czystego i wzniosłego o Bogu wyobrażenia, ani pewności przyszłego życia, ani pokory ducha chrześcijańskiego? który nie umiał miłować bliźniego, jako siebie samego; ani wyrzeczenia się siebie samego nie pojmował? Jakież mógł czynić wrażenie przebijający się w téj literaturze systemat religii, dla chrześcian więcej niż obojętnéj. Jowisz, Wenus przybiérani w różne poetyczne postacie, bógowie, w których starożytni Grecy i Rzymianie wierzyli, byli dla europejczyków XV wieku zimną nader zabawką, na którą surowsi między duchowieństwem z odrazą i wstrętem patrzyli. Cała więc Europa cofała się nazad dobrowolnie, sięgała po kwiat zwiedły już i wyschły, mając w ewangelii żyjące źródło światła, a w duchu rycerskim wyższe uczucia, jakich starożytni, równie jak dziś azyatyckie narody, najmniejszego nie mieli pojęcia. Wszystko więc cofało się, a mało było takich ludzi, którzy po-

stepowali naprzód. Języki ojczyste traciły miłą prostotę; poezya, oryginalność; fizyka i matematyka poszły w zaniechanie, ostrygła w Hiszpanach i Portugalach gorąca niedawno chęć odkrywania nowych krajów, wszystkich owionął nikczemny duch naśladownictwa, Petrarka nadzieję wiekuistej sławy zakładał na swoich suchych łacińskich poematach, których dziś nikt nie czyta, a żałował że swoich pieśni włoskich spalić nie może, pieśni które są dziś jednym z pięknych kwiatów w wieńcu literatury włoskiej. Nawet nazwiskom osób łacińską postać i zakończenie dawano. Fałszywy wstyd niedawnego barbarzyństwa, skłonił ludzi do powszechniej maskarady. Ludzie których serce nie dawno duch rycerski opuścił, Rzymianów udawać poczęli; nawet uczucia i namiętności oglądały się na starożytnych, a rozum ludzki który choć zmały i skarłowaciały, już był począł sam wydobywać się z więzów scholastyki i nowe sobie torować drogi; zaślepiwszy się w literaturze starożytnej, wpadł w inny znowu błąd, a ukląkwszy przed geniuszem Greków i Rzymian, zwątpiał o własnych siłach i leżał bezsilny jak Samson, któremu piękna Dalila włosy ucięła. Dokonało się to w drugiej połowie XV wieku; wśród ciemności więc, które była scholastyka szeroko rozwiesiła, zaczęło migać się xieżycowe światło literatury

starożytniej, które na wszystko rzucało barwę grecką i rzymską (<sup>234</sup>).

Uczeni grammatycy XV w. Turków wywodzili od Greków, a Chalkondylas powiada: iż Turcy zrabowali Konstantynopol, mszcząc się na Grekach za zburzenie Troi. Ameryk Wespucyusz opisując wyspę Kiurasao, powiada (<sup>235</sup>), że tam mieszkają olbrzymi, że każda u nich niewiasta jest Pentezyleą, a mężczyzna Anteuszem; rozumiejąc że się znajduje na ostatnim krańcu Azyi, tak w powieściach głośnej, straszliwe powieści Indyanów o wyspiarzach pożerających ludzi, chciał pogodzić z tém, co mu utkwiło w pamięci z literatury starożytniej. Kolumb poczytywał Hiszpaniołę za Ofir starożytnych, do którego dopływały okręta Salomona. Król węgierski Maciej Korwin wczytawszy się w Liwiusza i Kurcyusza rozumiał: iż ówczesny tryb wojowania można było poprawić według sztuki wojennej starożytnych. Gdy w orszaku królowej Beatryki jego żony, przybyli z Włoch prawnicy, często w jego przytomności prawo Justyniana wychwalając, głęboką jego mą-

(<sup>234</sup>) Jeszcze w ósmnastym wieku uczniowie Boala, który na zimno poezji uczył, dość pocieszuym sposobem nżywali mitologii. Stojący na straży żołdak w Hamlecie Szekspira powiada: *Not a mouse stirring*, taka cichość panuje, iż ani mysz nigdzie się nie ruszy. Voltaire gorsząc się tak podkém wyrażeniem, kładzie w usta tego żołnierza następujące słowa: *Tout dort, l'armée, les vents et Neptune*. Tak kanadyjski Amerykanin ubiera się w starą kamizelkę majtka angielskiego, i myśli że się cudnie ustroił.

(<sup>235</sup>) Lettere a Loronzo de Pier Francisco de Medicis di Vespuce.

drość wynosili pod niebiosą, dał się uwięzić ten zapalony starożytnéj literatury miłośnik, a usuwawszy proste ojczyste prawa, umyślił zaprowadzić w Węgrzech kodex Justyniana. Przywoławszy więc z Włoch najbieglejszych prawników, tym nie tylko szkoły prawa, lecz i sądy powierzył; zaraz więc mówi współczesny Vives, zaczęto wydawać formularze próśb i pozwów, a wkrótce gdzie przedtém żadnéj nie było sprawy, namnożyły się kłótnie, wszyscy się do prawowania i wybiegów prawnych rzucili. Co gdy roztropniejsi królowi przełożyli, kazał włoskim prawnikom z kraju ustąpić i dawne prawa przywrócić (<sup>236</sup>).

Znany w Krakowie poeta łacińsko-niemiecki Konrad Celtès professorów akademii nazywa Sofistami, mnichów Druidami, mniszki westalskiemi pannami; znajomych sobie z pomiędzy duchowieństwa, kapłanami Jowisza,

(<sup>236</sup>) *Coeperunt illi, mówi Vives w dziele de causis corruptarum artium Lib. III. formulas praescribere, quibus esset petendum, atque excipiendum, dies legitimos notare, iudici quoque aliquid assignare, quod diceret, ne muta esset persona. Brexi tempore, ubi nulli prius erant lites, omnia vidisses fervere litibus, controversiis, petitionibus, repetitionibus, exceptionibus, compendationibus, procrastinationibus. Erat prorsus fabula, nisi quod damnasissima, cetero festiva imprimis, et ad risum movendum apta, hominibus utique otiosis, et quibus nihil esset controversiae. Quod malum tantum et tam subitum, quodque late invasisset plurimos, quum animadvertissent homines prudentiores, ad regem est res delata, qui ea cognita, Jure consultos illos, continuo regni finibus jussit excedere, et omnia in pristinam morem redocari. Sedata est statim tempestas illa, tanquam si venti posuissent.*

Feba, Merkuryusza i Bachusa, kładzie obok świętych chrześcijańskich.

Nawet całkiem nowój, nieznanej starożytnym, architektury gotyckiej wyobrażenia i rysy przerabiano na rzymskie. I tak Cesare Cesariano w tłumaczeniu Witruwiusza (<sup>237</sup>) gotycką architekturę podciąga gwałtem pod prawidła mniemanej architektury rzymskiej.

Duch naśladownictwa ma zawsze w sobie coś zgubnego i szkodliwego. Pierwsi ucniowie Greków i Rzymian w XV wieku wyglądali wśród swojego kraju i wieku, jak cudzoziemska osada jaka, wśród własnych rodaków, z którymi wszelką wspólność wyobrażeń i uczuć zerwali. Łożoną na poznanie upłynionych Grecyi i Rzymu wieków mozolną pracę, możeby było pożyteczniej zwrócić na poznanie własnego kraju i czasu; krytycy i metafizycy, trzymali się poły Arystotelesa, jak nie dorosłe dzieci, matki; poeci, dziejopisowie i mowcy powtarzali z dumą wystawienia z czasów Augusta; na naturę patrzyli okiem Pliniusza i Teofrasta; a zagorzałe starożytności uwielbienie do tego niektórych przywiodło: iż potajemnie oddawali cześć bożkom Homera i Platona. Gemistus Pleton

(<sup>237</sup>) Wyszło to tłumaczenie włoskie w Komo r. 1521. Tłumacz gotyckie gzymsy i inne ozdoby, kładzie obok takich, które jak mylnie rozumiał należą do stylu rzymskiego, choć rzeczywiście wzięte są z tej pomieszanej architektury, którą Włosi stylem *de cinque cento*, a Francuzi *de renaissance*, nazywają.

w czasie soboru florenckiego upewniał Jerzego z *Trebizondy*, iż wkrótce wszystkie narody rzucą ewangelią i koran i przejdą na religią pogan<sup>(238)</sup>. Akademicy rzymscy między którymi był i znany w Polsce Kallimach, posądzeni byli o skłonności do poganizmu<sup>(239)</sup>. Boccacyusz subtelne igraszki dowcipu, które się znajdują w zagadnieniach o miłości u Prowansalów i zajmujące powieści kronikarzy Francuzów północnych, chciał wyrazić stylem starożytnych, zbyt do tego poważnym, uczonym i ozdobnym, chciał o tém tak pisać, jakby był pisał Liwiusz lub Cycceron.

Wiele dzieł jego są próżném usiłowaniem wprowadzenia mitologii greckiej do powieści chrześcijańskich; nawet wyobrażenia chrześcijańskie ubierał w szatę greckiej mitologii, tak n.p. w swoich rycerskich romansach, Boga ojca nazywa *Jowiszem*, Boga syna *Apollinem*, a anioła ciemności *Plutonem*.

Filologowie włoscy w XV wieku nie literatura, ale sobą najwięcej i zażartą między sobą kłótnią byli zajęci; spory Filelfa, Niccolinięgo Poggiusza, Leonarda Aretyna, Gwarinięgo, Laurencyusza Valli, zajmują większą część wieku XV, a grubiański

(238) Leo Allatius apud Fabricium T. X p. 751.

(239) Tiraboschi T. VI p. 1. p. 81, 82.



styl tych pism kłótliwych odstręcza czytelnika (<sup>240</sup>).

W XV wieku rzymska i grecka literatura przytłumiła włoską, naśladowane pisma łacińskie owego wieku nie wznecają naszej ciekawości, a w rodzimych językach nic nie napisano w XV w. godnego pamięci i coibyśmy jeszcze dzisiaj czytać mogli z pożytkiem i upodobaniem.

Odrodzona literatura starożytna we Włoszech, filozofią z jednego manowca w drugi zawiodła i rozumowi ludzkiemu nowe narzuciła pęta. Uczeni albowiem greccy, którzy do Włoch schronili się, byli niemal wszyscy Arystotelikami; upowszechniając oryginalne pisma stagiryty, wykładając je i tłumacząc na język łaciński, przyczynili się nie mało do upadku filozofii scholastycznej wywiedzionej z najmętniejszych źródeł i zepsutych tłumaczeń. Lecz więcéj jeszcze do upadku scholastyki przyczyniła się filozofia platońska, od czasów soboru florenckiego we Włoszech krzewiona; wszakże uczeni XV w. wielbiciele Platona, nie znając krytyki, wzięli filozofią nowo-platoników, Plotyna i Jamblicha za platońską; od takiej zaś filozofii potoczystą ścięszką zaszli do żydowskiej kabbali, w której

(<sup>240</sup>) Rosmini. *Vita di Filelfo*. Milano 1803. 3 voll. T. I p. 94. Rosmini. *Vita di Guarino*. Brescia 1803. 3 voll. T. II. p. 79. Shephard. *Vie de Poggio Bracciolini*. Paris 1819. p. 123.

szukali rozwiązania najgłębszych filozofii tajemnic i na ołtarzu tego urojenia zdrowy rozsądek w ofierze złożyli.

Nawet do ukształcenia historyków nie przyczyniła się literatura starożytna, choć tak wielkich jak *Tucydides* i *Tacyt* ma dziejopisów, którzy nigdy wysokości swojej nie stracą. *Poggiusz* atoli, najlepszy z dziejopisów włoskich XV w. naśladował tylko *Liwiusza*. We Francyi uczeni wielbiciele *Liwiusza* chcąc dogodzić świeżo tam wzmagającemu się upodobaniu w literaturze klassycznej, (*Amelgardus*, *Guaginus*, *Belcarius*, *Arnoldus*, *Ferronius*), wzięli się do pisania historyi *Karola VII* i *Ludwika XI* na wzór *Liwiusza*; przechodzą oni dziejopisów, którzy z historyi romanse rycerskie we Francyi robili, jaśniejszém uporządkowaniem zdarzeń, niekiedy podnioslejszym sposobem myślenia, lecz z pod ich pióra naśladowczego, wymyka się prawda, obce farby na obraz swój nakładają, chcąc pisać jak *Liwiusz*, nie rzadko przeistaczają ducha czasu, którego dzieje pisali, nie Francuzów ale Rzymian malują.

Wiele starożytni jeografowie przyczynili się do obałamucenia wielkiego geniuszu *Kolumba*, już wyżej widzieliśmy; jak wreszcie inni zebrane wiadomości historyczne konieczniewie-  
rząc czasowi, pokazuje przykład *Gunthera Li-*

guryjskiego (<sup>241</sup>) Adama Bremeńskiego (<sup>242</sup>) i Długosza, który w kronice swojej mówiąc o bożyszcach słowiańskich, nie zbierał pieśni podań i zwyczajów, któreby mu wiele były objaśnić mogły, lecz mitologią starożytnych Greków naciąga do słowiańskiej.

Odrodzona literatura starożytna Greków i Rzymian, nie miała na teologią we Włoszech prawie żadnego wpływu. Klassyków uważano za ślepych pogan, którzy wrzeczach religii żadnego nie mieli głosu, a jeszcze prawie nieznaną była exegetyka biblijna, za pośrednictwem której literatura klassyczna, musiała kiedy wywrzeć nieprzeparty wpływ na teologią. Kilku biegłych orientalistów włoskich XV w., zamiast do wykładu biblij, wzięło się do kabbalistyki; teologowie nie wydobyli się z objęcia scholastyki.

Podobnież odrodzona literatura starożytna, i na prawo rzymskie nie miała zbawiennego wpływu; professorowie niezmienili swojej metody, a nauka mimo wielkiej liczby profesorów

(<sup>241</sup>) Reuber scriptores res germ. p. 591. Tu pisze Günther o Polakach między innymi:

..... sna membra vicissim  
Pestifero miseri morsu lacerare feruntur;  
Nec genitor nato, nec fratri parcere frater  
Novit et elixa recreatur filia matre.  
To gorzej jak między tygrysami.

(<sup>242</sup>) Czyt. Gieselbrecht. *Ueber die Nordlandskunde Adams v. Bremen*, znajdująca się rozprawa w *Schriften d. deutschen Gesellschaft zu Königsberg*.

nie czyniła żadnego postępu (<sup>243</sup>). Wiadomo też, iż odrodzona literatura klassyczna nie miała żadnego wpływu na medycynę (<sup>244</sup>) choć pisma Hippokrata i Galena znane już były we Włoszech w oryginalnym języku, a niektóre z nich były już tłumaczone. Póki wierzone w magię i astrologię, póki nie umiano uczyć się przez doświadczenie, medycyna nie mogła zrobić żadnego ku doskonałości kroku.

Poezya łacińska we Włoszech kształcona na wzór starożytnych, była całkiem rzymską; poezya zaś narodowa włoska, która już była od XIII wieku zakwitła, nie wywierała na nią żadnego wpływu; bo mając własną formę nadaną przez wielkich poetów, nie mogła przyjąć miary i formy rzymskiej. To był mur je przedzielający, którego Alberty obalić nie mógł (<sup>245</sup>). Wszelako poezya rzymska wywarła szkodliwy wpływ, nawet na ludzi z takim jak Tasso i Kammoens geniuszem. Ci dwaj poeci byliby szerzej skrzydła rozwinięli, silniej wzbijali się w górę,

(<sup>243</sup>) Jeden tylko humanista Polieyan nad pandektami gorliwie pracował. W jednym z jego listów czytamy krytyczny i chronologiczny spis autorów, z których *pandekta* są zebrane, wymieniając przy każdym jakie jego dzieła dawniej czytał.

(<sup>244</sup>) Czyt. Sprengel. Geschichte d. Medizin B. 11. p. 597.

(<sup>245</sup>) Egli tento di ridurre i versi volgari alla misura dei latini, e ne sono una chiara riprova quei due:

*Questa per estremo miserabile epistola mando*

*A te che spregi miseramente noi.*

Ma questa nnova maniera di poetare italiano, abbracciata e promossa molto tempo dopo da Clandio Tolomei, trovo piu derisori che seguaci. Niccolini Elogio d'Alberti. 1823.

gdyby ich polotu nie hamowały kształty Wirgiliuszowskie, na które się zapatrując nie raz się obławali.

I wymowa nie kwitła w XV wieku, ani kościelna, ani świecka. Wszyscy literaci zajęci byli wyszukiwaniem, porównywaniem, poprawą i objaśnieniem rękopismów literatury starożytnych. Ważyli każde ich słówko, tłumaczyli allegorye, zastanawiali się nad ich stylem i składnią języka a wśród takich zatrudnień nie zajmowali się wcale pięknymi wzorami wymowy, które mieli przed oczyma. Wreszcie erudycya tłumy imaginacyę i wszelkie duszy szlachetniejsze poruszenia ostudza, oziębia zapał, którym porwany mowca wznieca w drugich przekonanie i jakie chce w nich obudza namiętności, przyucza rozum do rzeczy drobnostkowych, a duszy siły nieczynnością usypia. W szkołach wykładano najwięcej poetów, mówców i filozofów, rzadziej dziejopisów. Wykład i objaśnienia humanistów XV wieku był, albo grammatyczny, albo allegoryczny, czyli jak go Landinus w przedmowie do Enejdy nazywa *moralny*. Od czasów boskiej komedyi Dantego, rozszerzyło się we Włoszech mniemanie: że każdy wielki poemat jest allegoryą; z takim uprzedzeniem zaczęto rozczytywać Enejdę i Iliadę. Filelphus między innymi utrzymywał: że Enejda ma wskazywać drogę do prawdzi-

wój szczęśliwości, inni że Eneasza znaczy Augusta (<sup>246</sup>).

Tak więc literatura starożytna, z takim zapędem krzewiona, stłumiła literaturę rodzimą, drugie nauki w zaniechanie podała, a do innych postępu nie wiele się przyczyniła; prawda iż gdy rozum ludzki wyszedłszy długiim zakłosem ze szkoły starożytnych, zawrócił na drogę natury i prawdy, był widocznie więcej ukształcony i ogładzony, ale już nigdy nie mógł znaleźć pierwotnego natchnienia i tej rajskiej niewinności, która raz utracona, nie wraca nigdy. Krzewiona więc w XV wieku literatura klasyczna, była drugiem po filozofii scholastycznej obłąkaniem; jedna sprowadziła rozum z bitego gościńca, druga wrócić mu na drogę natury dłużej niedozwoliła; jedna spóźniła rozwijanie się i postęp rozumu, druga literatury rodzimęj.

Lecz zkądże ta pewność, iż rozum ludzki uwolniony z więzów scholastyki, byłby sam wrócił na kolej naturalną, pierwotną? a kształ-

(<sup>246</sup>) L'esprit allégorique est rependn et domine dans toute la poésie du moyen age. J'ai déjà remarqué, en traitant des fables de la table ronde et de Graal, combien un esprit et un sens allegorique se font sentir dans quelques fictions chevaleresques. La différence consiste en ce que, dans ces fictions chevaleresques allegoriques le sens caché est renfermé dans une exposition de la vie; tandis que dans le Dante, au contraire, les tableaux de la vie ne sont qu'intercalés et distribués dans l'edifice savamment divisé de son allégorie, qui était tellement dominant dans le moyen age, qu'il font le supposer presque partout et qu'on ne saurait assez l'avoir présent à l'esprit pour tout bien comprendre. Schlegel. Hist. de la littér. 11, 5.

cać się o własnych siłach, zaszedł do mety, przy której dziś (w wieku XIX) znajduje się? Wiadomo z historyi: iż literatura starożytna zastała już niwę nauk jałową, zdziczała, od dawna odłogiem leżąca, że wzrost rodziméj literatury i nauk arabskich już wszędzie był stłumiony. Jeszcze przed odrodzeniem się literatury starożytnej, w XIV i w pierwszej połowie XV w. w całej Europie (jedną odsuniętą od niej Hiszpanią wyjąwszy) umilkła poezya, język łaciński zdziczał, a nowe dalej się nie kształciły. Nauki matematyczne były zaniedbane, filozofia scholastyczna, choć już nie miała takich jak Scotus i Albert ludzi, uwiła sobie po akademiach mocne gniazdo; siedząc w nich bezpiecznie, jakby w jakich niedobytych twierdzach, osłonięta powagą papieżów i świętością religii, rozszerzyła się aż po Wisłę, i nowych sił nabrawszy, odepchnęła rozum od serca, przytłamała skrzydła imaginacyi, a samego nie do prawdy dociekania używała, ale do dowodzenia i sporów. Długich byłoby potrzeba wieków, aby rozum ludzki zawiedziony na bezdroże, barbarzyńską opłatany łaciną, sam się z tych wydobył więzów; bo zepsuta łacina, dyalektyka, alchimia i astrologia, wszystko nauki spaczne, nie sprowadziłyby rozumu na drogę światła, a i same ustąpić nie mogły. W XIV wieku nie było żadnego zarzewia, z któregoby

nowe światło wydobyć się dało i święty ogień na nowo rozniecić mogło; bo literatury rodzime upadły, a duch rycerski się rozchwiał.

Zataić wreszcie nie można, iż zepsuta średnich wieków łacina, była złém narzędziem myśli i zapewne nie mało do utrzymania ciemności się przyczyniła; gdy tym czasem czciciele literatury starożytnej nauczywszy się z niej doskonalszego języka Rzymian, pisali i mówili językiem oczyszczonym; czytając greckich i rzymskich pisarzy, wchodzili w związki i spółeczeństwo najwięcej ukształconych narodów starożytnych, którzy mówili wzniosłym językiem wymowy i filozofii, przez co kształciła się ich dusza i zmysł piękności, a rozum uprawiał i uczył lepiej się swoich używać; a lubo zaprzeczyć nie można; iż dla literatury starożytnej zarzucono w Europie języki, poezję ojczystą i nauki matematyczno-fizyczne, wszelako niwa nauk przez nią uprawiona, wkrótce bujne kwiaty i dojrzałe wydawać zaczęła owoce; a zaraz też i języki ojczyste doskonalić się zaczęły.

Humaniści, póki się na filologów nie zamienili, wyuczywszy się poprawnej łaciny i sztuki wyrażenia swych myśli logicznie, ozdobnie i poprawnie, umiając już każdej myśli właściwego dobiierać wyrazu, zaczęli naśladować zewnętrzne formy pisarzy rzymskich, co także w porównaniu z oschłą i nudną metodą schola-



styczną już wielkim było postępem. Poggiusz pisząc o filozofii nadał dziełu swemu, na wzór Cyserona kształt rozmów, do czego wiele podobnych w jego i Cyserona wieku okoliczności myśl nastęrczyć mu musiało. W XV wieku za Medyceuszów, podobnie jak za Cyserona, filozofia ze szkół przeniosła się na łono znamiennszego społeczeństwa, a Lorenzo Medyceusz mógł się równać z Lukullusem, albo Katonem, których Cyseron rozmawiających wprowadza. Podobnie Pliniusza i Cyserona naśladowali literaci XV w. w listach, w których niechęć przekazali wiekowi naszemu nieoceniony skarb wiadomości historycznych.

Wśród takich więc okoliczności krzewiąca się za murami akademii literatura starożytna, nie będąc bynajmniej dla postępów nauk i upadłej już literatury rodzimój szkodliwą, uściślała drogę do lepszej przyszłości. Rozum ludzki zwichnięty scholastyką, musiał koniecznie taką kolęj przechodzić; bo tylko literatura grecka i rzymska, owoc tylu wieków, dzieło tylu wielkich geniuszów, uśpione scholastyką rozumy, zamaćcone nią pojęcie i odrętwiałe dusze przebudzić i zaniedbane długo jej siły w ruch wprawić i ożywić mogły.

Bo wreszcie i za granicami scholastyki na miejscach od jej wpływu wolnych, inne znowu obłąkanie rozum ludzki było opanowało; gdy

we Francyi w XI wieku rycerstwo i panie czytać nauczyły się, powstała ulubiona na dworach i zamkach literatura. Dla nich to w XII i XIII wieku pisano wiérsem romanse rycerskie, które w XIV i XV wieku rozplýnęły się w prozę. W czasie długich wieczorów, kiedy zimowe wiatry jęczały po długich korytarzach zamkowych, a wesołe ognisko rozrzucało błogie światło po ogromnej komnacie, panie i rycerstwo słuchało pilnie czytającego romans bohaterski kapelana, choć go już kilka powtórzył razy. Nie dziw więc: że te romanse tak się na ówczas w pamięć ludzką wpoiły, że imiona bohaterów romansowych, nawet kronikarze ustawicznie wspominają; co większa wpłynęły one widocznie na sposób myślenia tych wieków, a nawet postęпки książąt. Żołnierz o wojnie, książęta o polityce z nich uczyli się i przejmowali wyobrażenia. Nawet ci co czytali dziejopisów rzymskich, sądzili o nich i mówili jako o roman-sach rycerskich, a na przewagi starożytnych Greków i Rzymian przez malowane patrzali szyby. Nawet Zbawiciela i apostołów w barwę minionego rycerstwa przybierano<sup>(247)</sup>. A kiedy w XIV w. ryléc historyi wypadł z rąk mni-

(<sup>247</sup>) Miniatury wieków średnich wyobrażają osoby pisma Ś. ze znakami rycerstwa. Alexandrowi macedońskiemu, Daryuszowi a mianowicie Karolowi W. przydają dwunastu parów. W ewangelii pisanėj z owych wieków, dwunastu apostołów nazwano parami Chrystusa *avec les quels il tient cours plénieres, et donne force tournois.*

chów, którzy opisywali nudnie wypadki na obojętnym dla siebie zdarzone świecie, ludzie schowani na dworach xiążących, należący do hierarchii rycerskiej, pазie, giermkowie i heroldy, do pisania historyi się wzięli. Ci nowi historycy, pisząc dla rozrywki rycerzy i pań zamkowych, zamieniali (ile się dało) historyą na romans rycerski; patrząc na wszystko przez szkiełko przesądów rycerskich, kiedy już rycerstwo przeżyło się, a duch jego się rozchwiał; zawsze tylko bohatera swego osobiste przewagi w przesadzonych malują słowach; z większą troskliwością opisują wspaniałe wjazdy, biesiady dworskie, turnieje, złotogłowe ubiory pań i stalowe zbroje rycerzy na ostre gonić mających, niż największe w kraju wypadki i brzemienne przyszłością zmiany. Nieświadomi polityki, obojętni dla moralności, dla ludzkości pełni wzgardy, nie mogą iść w porównanie nawet z mnichami, którzy łacińskie kroniki pisali<sup>(248)</sup>. Wypaczyli oni wszystkie wyobrażenia taktyki i strategii; skrzywili sąd o wojennych wypadkach; czytając tych historyków rzekłbyś: że walczyć osobiście i potoki krwi rozlewać, jest jedyną wojownika chwałą i ostatecznym wojny celem.

(248) Założycielem tej nowej szkoły historycznej we Francji był Froissart; za jego śladem poszli Monstrelet, Chartier, Jaques du Clere, Matthieu de Coucy, Guillaume Gruel, i najlepszy z nich Olivier de la Marche.

Nie wątpliwą więc jest rzeczą, iż odrodzona na zachodzie literatura starożytna, skróciła pęta, w które była scholastyka rozum ludzki ujęła; lecz natomiast zaprowadziła go w świat pogański obcy, ledwie dziś przez pracę tylu filologów, archeologów i badaczy historii dobrze wyjaśniony, między obyczaje nieznané, a i z panującym wówczas duchem chrześcijańskim i rycerskim zupełnie niezgodne. We Włoszech przytłumiła, a w innych krajach nie dała odżyć poezji i literaturze rodziméj. Opanowała i bujnie rozkrzewiła się po całej Europie, dopiero w XVI wieku; lecz jako roślina z pod obcego przeniesiona nieba, wkrótce obumierać i więdnąć poczęła, a kto wie: azali ciemności i barbarzyństwo XVII wieku, nie były w części, (bo wiele na karb młodszych scholastyków położyć należy), owocem kwitnącéj w XVI wieku literatury starożytnej i przewagi języka łacińskiego.

Literatura starożytna, już w XV w. mogłaby być pożyteczne wydać owoce, gdyby języka łacińskiego nie narzucono wszystkim europejskim narodom, którym opatrność, równie jak Rzymianom, języka rodzimiego nie odmówiła; gdyby literaturę starożytną nie brano za przedmiot wyłączzonego uwielbienia i bałwochwaltwa, za wzór jedyny i wieczny do naśladowania, za granicę rozumu ludzkiego, za nie wyczerpany

## ROZDZIAŁ X.

*Poezya polsko-łacińska. Stanisław Cyołek.  
Adam Świnka. Grzegorz z Sanoka. Ś. Kazi-  
mierz. Jan z Oświęcimia. Laurentius Corvi-  
nus Novoforensis. Konrad Celtes.*

Najdawniejszym zabytkiem poezyi polsko-łacińskiej z piętnastego wieku jest następujący wiersz o bitwie pod Grunwaldem:

**Wiersz o bitwie pod Grunwaldem przez świadka  
naocznego z r. 1410.**

*Anno milleno quadringentesimo deno,  
Sub mensis Julii quintadecima qua  
Infra missarum solempnia peracta die  
Divisionis que luxerat apostolorum illis,  
Ecce prestantuosa pomposa turba virorum,  
Crucifigulorum permixta nam prutenorum,  
Progreditur, armis speciem totum ponit in,  
Spreto Deo celi jurant varie sue...  
Victoriam retine primos omnino triumphus,  
Altissimique consilio fit freta domino,  
Mittit legatos nudos gladios quoque binos,  
Crucifigerum auxilium ut teneat nimium,  
Ut qui locci eligat rex quo pugnae placeret  
Monct, instat turba superba minis,  
Spernens omnino treugam, federa pacem,  
Quas rex et ex tunc dare paratus erat,  
Ecce polonorum Vladislaus rex qui suorum,  
Ut propheta David olim Goliath superavit,  
Receptis gladiis nudis binis sibi missis,  
Quam sibi placuerit quo pugne lucta patrabit,  
Horta suos cunctos dominosque...  
An gens irrile... inimica nimis,*

*...ad pugnam contempnet federa pacem,  
 In nomine domini precibus Sancti Stanislai.  
 Armis insticie confortati procedimus,  
 Nam presumptuosa... hec. cruciferorum...  
 Collocarat aciem licet in locis elevatis,  
 Montanis ut sit cujus ima premat,  
 Cerne Deus mitis quid fecerit huc...  
 Congressum igitur.... hactantibus illis,  
 Ecce repentinam dat gens,  
 Crucifigulorum pariter cernuntque suorum ruina,  
 Sept quatdenis cohortillis superatis eorum,  
 In campo thymburg corruit princeps,  
 Publicus qualis magister terre generalis Mariambur,  
 Sic homo qui timuit primus...  
 In campo Grinphet gladio praestrinctus...  
 Prostrati quorum milia permulta vtrorum.  
 Atque cunctorum ducum marsaleus eorum,  
 Propter captivos duces militesque, cives,  
 Atque prutenos incholas innumeros,  
 Sed que pugnabat prius hec hostes sperabat,  
 ...duodena fuit quam deus...  
 Quidam steterunt alii fugam tenuerint,  
 Sola dei bonitas, sed non humana pietas.  
 Texuit hanc spem belli prebuitque triumphum,  
 Regni corone peperit turme que polone,  
 Ergo surgas laudes domino referas,  
 Te deum laudamas teque dominum profitemur,  
 ...laus et honor fit rex christe redemptor.*

(Z rękopismu XV wieku znajdującego się w bibliotece uniwersytetu krakowskiego wypisane).

Władysław Jagiełło kazał być na zamku krakowskim położyć wiershowany napis, na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem i Tanenbergiem 1410 roku (<sup>249</sup>).

(<sup>249</sup>) Wiersze te, których ślad na zamku krakowskim w ciągu czterech wieków zaginął, znajdują się w kopii w tajnym archiwum królewickim, z napisem: *Ista metra sunt de lite Prutenorum et sunt*

i jedyny skarbiec mądrości, ale tylko za środek do własnego ukształcenia się. Człowiek albowiem tego tylko używać roztropnie i pożytecznie, to tylko zachować dla potomków potrafi, czego się sam własną dorobił pracą; bo to tylko jest naszą duchowną własnością, do czegośmy własnem, serdecznem przyszli usiłowaniem. Literatura starożytna, mianowicie grecka, mogła tylko wskazać gościniec bity, po którym postępując miał się naród dorabiać rodzimej literatury i rodzimego światła. Ale ludzie XV wieku znudzeni suchymi scholastyków kształty, przylgnęli z zapałem do literatury, która niegdyś z pełnego wypłynęła życia i środek wzięli za cel.

Tak więc autorów starożytnego Rzymu i Grecyi pogardzonych z razu jako pogańskich, potem dla filozofii scholastycznej zapomnianych, wydobywszy z pyłu, otarłszy z pleśni, zaczęto uwielbiać, tłumaczyć, wykładać i naśladować. I na tém Włochom cały wiek XV przeszedł.

---

Stanisław Cyołek, w roku 1428 został biskupem poznańskim; ten nie tylko staro-  
 świeckie więrsze, w których waleczne, mądre  
 i szczęśliwe Polaków przewagi sławiono, przy-  
 brawszy je w nowsze wystowienie z zapomnie-  
 nia wydobył, lecz i sam wiele pieśni pisał,  
 w których i ważność rzeczy i przyrodzoną mu  
 wytworność języka chwalono. Tak przynaj-  
 mniej powiada Leutschovius (<sup>250</sup>), gdyż  
 pieśni Stanisława Ciołka zaginęły.

Adam Świnka kanonik katedr. krakowski  
 napisał Epitaphium, to jest więrsz na śmierć  
 królowej Jadwigi (r. 1431) córki Władysława  
 Jagiełły i królowej Anny wnuczki Kazimierza  
 W. już z Fryderykiem margrabią Branden-  
 burskim zmówionej w r. 1431 zmarłej, który nam  
 Długosz zachował. Ten ostatni szczep nie bez  
 podejrzenia trucizny zgasły, tak Adam Świnka  
 opłakuje:

*Virginum o jubar, o inclyti gloria Regni,  
 Aquila quod niveis lustrat in purpura pennis,  
 Letus olim cecini Pierio carmine laudos,  
 Inclyta virgo tuas, dum te consurgere gemmis*

*conscripta in Castro Cracovie ad memoriam illius litis. Voigt  
 Gesch. Preuss. VII. 99.*

(<sup>250</sup>) Leutschovius w księdze *Antiquitates Poloniae* tak pisze: *Hic  
 cum poeticae rei imprimis faveret studio, non antiquissima so-  
 lum, quibus more institutoque veterum, res a Polonis strenue,  
 fortiter, prudenter, feliciterque gestae continebantur carmina e  
 sepulcris suis et profundissimis tenebris, in dias luminis auras  
 produxit, sed et suoapte ingenio elaboravit. — Hymnos, ob egre-  
 gium rerum gravitatem et nativam sermonis elegantiam mirifi-  
 ce extollit.*



*Stellatam floribus, fulvo radiare vel auro,  
Sydereo vultu (ratus Deam esse) mirabar.  
Nunc mea Calliope attonitam pollice Chelym  
Se quatit, heu triste sonat, heu cymbala planctum  
Lyraque dat gemitum; dum impio vulnere mortis  
Occidis; et nostros fletibus obducis orbes:  
Dum funera ducens mediam lacrymosa per urbem,  
Bellipotens genitor gelidos complectitur artus,  
Et vellens nitidos divo de vertice canos,  
Pectus suspirat sacrum, vultusque seniles  
Irrigat lacrymis; spatiosumque increpat aerum;  
Alta merent atria; lugent juvenesque senesque,  
Et vulgus, proceresque gemunt, matres nurusque sequuntur,  
Virginis et castae quatiunt plangore lacertos.  
Dumque manet corpus, corpus ad pectora pressant,  
Effuseque jacent tumulo, dant oscula saxo,  
Fundentes lacrymas, caelum replere, dicentes:  
O decus! o requies! grandaevique gloria patris,  
O speculum morum! castitatisque Smaragde!  
O lilium candens! o campi viola fragrans!  
Puniceis rosis nunquam cessare Hyacinthe:  
Quo abiit decor ille tuus, quo ille genarum  
Abscessit fulgor! quo lactei lumina frontis?  
Non tales gestare sibi o inclyta taedas,  
Sperabat genitor: et vota communia patrum,  
Iam Hymeneus erat thalamo terrisque canendus,  
Et sponsus tecum eadem nutritus in aula;  
Dux Fredericus ibat, Francorum inclyta proles,  
Presignis genere: felicem duximus illum  
Te consorte virum. Sed heu fefellimus omen,  
Impia cum lethi, cum nec virtute resisti  
Herbarum; armisue post te falce funesta  
Succidit feritas, nuptam florentibus annis,  
Anno triceno mille quater et uno:  
Dum colitur Matris Conceptio summi tonantis,  
Qua te duce reor benedicta Virgine, virgo  
Ecclesias tollere Beatorum praemia, valles,  
Ver ubi perpetuum floret, mollesque pruinae  
Has vestire solent, nec audent laedere nymbi,*

*Quos gignunt flores Zephiro contentae colono,  
 Clarae decore sui. Proles ego Regia virgo  
 Hedwigis, Vladislao sula, Annaque Regina:  
 Quam Comiti Ciliae filia peperit Casimiri,  
 Stirps cujus illustris, me moriente perit.*

*Pro Regni solio, Matris jam clausa sepulcro,  
 Amplector cineres, qui me genuere: in hosque  
 Ordine fatorum, stilante tabe, resolvor.*

*Quid mihi nunc proderit amplissimi gloria Regni?  
 Quid genus? Quid species formae? quid gemmae vel aurum?  
 Nil. Nisi virtutes quibus amicta fui.*

*Vos orate precor, spiritum meum ut inferat astris,  
 Pneumate conceptus intactae virginis infans.*

*Hoc serto florum virgo redimita quiesce,  
 Quos non carpit hyems, aestu nec Syrius urit  
 Horrido, nec rostro vasto de pectore spirat  
 Spumosus aper dente recurvo fero.*

Prócz tego mamy jeszcze jego dwa wiersze na Zawiszę czarnego:

*Arma tua fulgent, sed non hic ossa quiescunt,  
 Divae memoriae miles o Zawisza niger* <sup>(251)</sup>.

Grzegorz z Sanoka należy do znakomitszych poetów polsko-łacińskich XV w. <sup>(252)</sup>. utrzymywał on: iż czytanie poetów tak jest dla młodego potrzebne, jak pokarm; tém ciało, a tamtemi dusza posila się. Tych co do innych nauk, pomijając poezyą dojsć usiłują, przyrównywał do ludzi, coby mając otwartą bramę, przez mur do miasta włazili. Podobniejsza jest, utrzymywał Grzegorz, przez poezyą z innemi naukami obeznać się, jak za pomocą innych na-

<sup>(251)</sup> Paprocki herby p. 459, jest dalszy ciąg w Długoszu.

<sup>(252)</sup> Radymiński in Centuriis pod r. 1434 powiada: Opłakiwały akademickie muzy drugiego swego założyciela, pod rządzącym wówczas na parnassie Grzegorzem z Sanoka.

bytych nauk dojść do poezyi (<sup>253</sup>). Pisał najprzód nagrobki dla dwóch Tarnowskich, a w r. 1431 na żądanie panów napisał nagrobek dla Władysława Jagiełły. Zdaje się atoli: iż *Epitaphium* pisane dla Władysława Jagiełły, o którym Kallimach wspomina, nie był nagrobek, ale wiersh żałobny znajdujący się w Długosza kronice; bo na grobowcu Jagiełły, zewsząd osobami z marmuru wyskakującemi otoczonym, jak go dzisiaj jeszcze widzimy, nie było gdzie napisu umieścić. Ten wiersh żałobny bardzo niepoprawnie w wydaniu lipskiem kroniki Długosza pod r. 1436 p. 654 wydrukowany, tak się zaczyna:

*Epicedium de Vladislai Jagellonis Poloniae regis et supremi Lithuanie ducis obitu elegis editum.*

*Hanc tibi nimbiferam quondam pie Sceptriger, odam,  
Gratior illibuit, pingitur ista bibi.*

*Nondum tantus eram, nil laudis verba merebant,  
Numina cum zoticos commeavere tuos.*

*Dicere quid valeo de te serenissime Princeps,*

(<sup>253</sup>) Poetarum lectionem tam pueris necessariam, quam alimenta dicebat; istis nutrirī corpus, illis ingenium. Eos autem, qui ad alias disciplinas sine adminiculo Poetarum accedere conabuntur comparabat: volentibus per murum transeendere in civitatem, spreta porta quae pateret; possibilem esse asseverabat ut per Poesim reliquae omnes disciplinae perciperentur, quam quod imbutus omnibus aliis posset aliquis ad Poesim cum vellet pervenire: non tamen unquam Rhetoricam ab illa separandam censuit, sed sic utrique operam pariter impendendam ut medicus, qui cum exulceratae carni medicamenta apponit, nil adhibet, quod aut os, aut nervum laedere possit. Sed aliud curans, alterius quoque rationem non obmittit. *Callimachus in vita Gregorii Sanocensis.*

*Cum mihi tis (sic) laudis fama sepulta foret,  
Quanta tamen patulas trajecta meas venit aures,  
Vera tui generis, tempus in omne meum  
Hactenus hunc tenui brevius perstringere dolo.*

To epitaphium nie daje wysokiego wyobrażenia o zdolności poetycznej Grzegorza z Sanoka i biegłości jego w prozody. Dostawszy między rękopismami, które mu codziennie w Krakowie, jako najlepszemu znawcy literatury starożytnej Rzymian znoszono, komedye Plauta, nowe komedye na ich wzór pisać był zaczął.

*Epitaphium Sophiae Reginae Poloniae, carmine elegiaco.*

W Dembowskiego rękopismie roczników Długosza na boku napisano, jak świadczy Janocki, iż ten nagrobek jest Grzegorza z Sanoka. Znajduje się w lipskiem Długosza wydaniu pod r. 1441 str. 278.

*Elegidion quod Fr. Gabrielis ex ordine minorum Agriensis tunc in Hungaria Episcopi, Elegis invectivis contra gentem Polonorum in vulgus sparsis, a Gregorio Sanocco Archip. Leopold. oppositum fuit.*

Znajduje się w kronice polskiej Miechowity wyd. krak. p. 324.

Pisał także epigrammata, między innymi na Świętosławą przyjaciółkę Kallimacha. Lecz wszystkie jego pisma zaginęły; bo je rzadko komu udzielał, czy że niedochodziły jeszcze, jak rozumiał, do miary doskonałości, którą miał

w duszy, czyli że mu zdawało się, iż panująca w nich wesołość nie odpowiada dostojęństwu, które na ówczas piastował.

Pism poetycznych Grzegorza z Sanoka: *Reverendi patris domini Gregorii de Sanoco archiepiscopi Leopoliensis orationes, epistole et carmina*, rękopis z końca XV wieku w archiwum archikatedralnym lwowskiem widział biskup kijowski Załuski. Zapewniano mnie, iż tego rękopismu już we Lwowie nie masz.

Ś. Kazimierz napisał w młodości wiersz, na cześć P. Maryi (<sup>254</sup>): *Omni die, dic Marie*.

Ś. Kazimierz był młodszym bratem Władysława króla czeskiego, a starszym od Jana Olbrachta, Alexandra, Zygmunta i kardynała Fryderyka. Umarł na suchoty w Wilnie 1480 i tamże pochowany. Obrazek tego Ś. może cokolwiek podobieństwa w rysach zachowujący, znajduje się w rzadkiem nader dziele: *Icones et Miracula Sanctorum Poloniae: auctore Martino. Baron Polono. Colon. 1605 in fol.*

Więrsze łacińskie Jana z Oświęcimia rozprószone są po różnych współczesnych mu dziełach.

Mikołaja Kotwic elegie na śmierć arcybiskupa gnieźnieńskiego Zbigniewa Oleśnic-

(<sup>254</sup>) Incredibili etiam erga gloriosam Dei genitricem devotione flagrabat: quam pius adolescens facta a se exametris egregia oratione (quam et vidimus omnia pene dominicae incarnationis mysteria pulchro schemate claudentem) quotidie salutabat, assiduissime lau-

kiego w roku 1493 zmarłego, zachował nam Starowolski in monumentis Sarmatorum p. 559.

Jan Sascrovicius pisał epigramma na Macieja z Miechowa.

Corvinus składał więrsze łacińskie, między innymi na pochwałę Polski i jej stolicy Krakowa. *Ode Saphica de Polonia et de ejus Metropoli Cracovia* (<sup>255</sup>). W latach późniejszych oddał się prawnictwu, został pisarzem magistratu wrocławskiego, w tym urzędzie wiele się przyczynił do poprawy kościoła i umarł 1527 r., pisma jego: *Laurentii Corvini Novifor. Carmen de Apolline et novem Musis Vratisl. 1503 4, Norimb. per Hier. Hoeltzel, 1509 4.*

Gdy bowiem w pewnym pod Wrocławiem sadzie zasnął nasz poeta, zstąpił do niego Apollon w orszaku muz dziewięciu, z których każda przygrywając na lutni wyśpiewała przed nim co ją mianowicie zajmuje. Naśladowcy rzymsko-greckiej poezji, nie mogli wyjść z koła mitologicznego.

Przy każdym więrszu są objaśnienia, komentarze pokazujące niepospolitą na owę Wojciecha biegłość w literaturze starożytnej.

dabat praeconius, pisze to zesłany do Wilna w sprawie kanonizacji Ś. Kazimierza legat papiński w książce: *Vita beati Casimiri Confessoris. Thorunii 1521* czyt. *Maraccio Bibliotheca Mariana* P. I, p. 270 i tegoż autora książkę: *Principes Mariani.*

(<sup>255</sup>) Znajduje się w Pistoryusza zbiorze *Poloniae historiae corpus* T. I.

Laur. Corvini Dialogus, carmine et soluta conflatus, de mentis saluberrima persuasione. Lips. 1516 4.

*Epicedium in Serenissimum et Gloriosissimum Principem Alexandrum Poloniae Regem, atque Magnum Ducem Lithuaniae, Vilnae Lithuanorum metropoli, die XIX m. Augusti demortuum et ibidem XI Octobr. sepultum elegiaco carmine.* Cracov. 1506 4.

Konrada Celtesa *ad Vistulam fluvium carmen* (<sup>256</sup>), gdzie opisuje bieg téj rzeki i polowanie na żubry i opis Wieliczki *Salinaria Odoi-porike ad Terinum* (<sup>257</sup>), gdzie w ogólnych wyrazach opisuje jaskinie podziemne z soli, na wzmiankę w tém miejscu zasługują (<sup>258</sup>).

(<sup>256</sup>) Znajduje się w zbiorze Pistoryusza: *Polonicae historiae Corpus* T. I, p. 168 zawiera około sześćdziesięciu wierszy.

(<sup>257</sup>) Znajduje się w tymże zbiorze T. I, p. 170.

(<sup>258</sup>) Do najdawniejszych zabytków poezyi polsko-łacińskiej należy także: *Epithalamium Ernesti Duci Austriae cum Cymbarca Ducis Masoviae filia, Vladislai vero Regis ex sorore nepte*, które byli napisali akademicy krakowscy w r. 1412 Radymiński. *Centuria prima.*



## ROZDZIAŁ XI.

*Wymowa. Wincenty Kot, Jan z Rytwian, Zbigniew Oleśnicki kardynał, Zbigniew Oleśnicki arcybiskup gnieźnieński, Andrzej Laskary, Mikołaj Lassocki i t. d.*

Już w XV w. zakwitła w Polsce wymowa, a lubo nie było jeszcze sposobności kształcenia się na mowcę, bo akademja krakowska tylko na dyalektyków spósobiła, liczne poselstwa zjazdów polskich do węgierskiego sejmu, do króla Kazimiérza Jagiellończyka, do cesarzów, papieżów, na sobory konstancyeński i bazylejski, synody polskie prowincjonalne i sejmiki po powiatach, nastroczały częstą i piękną sposobność popisania się z wymową. Zapewne wcześniej już u nas dobry mówca był w szacunku, a nie bawnie postrzeżono: iż wymowa władająca sercem i przekonaniem, jest dzielném sławy, znaczenia i władzy narzędziem.

W mówcach polskich XV wieku, widzimy więcej czucia, niż mocy dowodów, łacinę coraz poprawniejszą, rzecz dość porządnie ułożoną, ale żadnego stopniowania w mocy dowodów, całkowitą nieznajomość kunsztu wzniecenia na-



miętności; przekonywając rozum serca podbijać, mówcy polscy XV wieku jeszcze nie umieli.

Wincenty Kot, arcybiskup gnieźnieński chcąc Kazimierza Jagiellończyka W. X. litewskiego do objęcia osieroconego po Władysławie tronu polskiego nakłonić, pięknie rozwodzi się nad dobrodziejstwami, które Polacy domowi Jagiellońskiemu wyświadczyli i mocnym zawiezuje dowodem (<sup>259</sup>).

Jan z Rytwian, mówi śmiało, nie nie osłaniając, nikogo nie szcędząc, przykład, za którym na początku XVII poszedł Zebrzydowski, a w następnych wszyscy, co pozorem dobra publicznego, osobistych dopinali celów.

Jan z Czyżowa, z ręcznie rozjątrzone umysły łagodzi, gdy przysłany kapłusz kardynałski Oleśnickiemu, Wielkopolanin za ujme swojego kraju i Gnieźnieńskiego arcybiskupa poczytywali.

Kardynał Oleśnicki jest gwałtowny, naciągający z góry i piorunujący, jak n. p. mowa, którą miał na zjeździe w nowym Korczynie w r. 1451, jakoż Kazimierz Jagiellończyk powiedział: *nunquam rebar tam acerbum sermonem ex te audisse*. W jednej tylko odpowiadając posłom litewskim w r. 1451 miarkował się w słowach i to tylko na prośbę króla Kazimierza. *Respondit Sbigneus Cardinalis, non quidem*

(<sup>259</sup>) Ta mowa znajduje się w Długoszu pod r. 1445.

*solito acumine, sed mira modestia et benignitate, quoniam ut blande et pacifice, deposita severitate, eos alloqueretur, per Casimirum Regem erat rogatus.*

Grzegorz z *Sanoka* jedną tylko pobudkę rozwija, tylko hańbę przed oczy stawia Polakom jeśli Władysławowi posiłków do Węgier nie przyślą. Jędrzej Łaskary zręcznie ciérpkość prawdy łagodzić umie, i coby chciał wmówić w papieża, do tego śmiałem zniewala zapytaniem. Wyżej od nich podnosi się w mowie swojej Lassocki, gdy narody które Turcy mają porwać w sromotną niewolę, stawia płaczące przy kolanach papieża.

Maciej z *Łabiszyna* rektor uniwersytetu Jagiellońskiego miał w r. 1449 piękną mowę do Zbigniewa Oleśnickiego, kiedy mu kapelusz kardynalski przez dziejopisa Długosza z Rzymu przywieziony oddawano. Przy końcu dziękował Długoszowi, że na zaszczyt królestwa i kościoła polskiego, tak dobrze rzecz swą w Rzymie prowadził i do skutku przywiódł. Przytém zdarzeniu mianą przez siebie mowę, sam Długosz w kronice swojej wychwala *habita perprius, ad suam Promotionem cunctis certatim admirantibus insigni oratione.*

Mów Macieja z Łabiszyna wynaléść nie mógłém, mowę zaś Długosza i odpowiedź Oleśnickiego, z rękopismu tutaj pierwszy raz wydaję:

**Oratio habita coram R. D. Cardinali Cracoviensis per Joannem Długosz quando ei in Cathedrali Ecclesie pileum rubeum et cappam baculumque una cum litteris apostolicis praesentabat 1 Octobris 1448. Z Reg<sup>o</sup> kopismu.**

*Consuevit Reverendissime Pater et Domine generosissime summus Pontifex Vicarius Christi in terris et militantis Ecclesiae caput, ejusdem Ecclesiae membra, quae optimarum virtutum fruge pululant, et operibus praeclaris fructificant, altis attolere honoribus, splendidis ornare dignitatibus, magnificis nobilitare praemiis, et tanquam prudens vineae Domini Sabbaoth rector, plantas uberes et faecundas cura et solitudine singulari, aptis nutrimentis irrigare. Consuevit et onera sibi incumbentia, in viros scientia et ingenio claros partiri, ut monarchia Ecclesiae catholicae sibi commissa, eorum suffragiis possit provida gubernatione ordinari. Hinc evenit, quod felicitis recordationis Dominus Eugenius Papa IV, solitudinis suae plenitudinem, accurata providentia in alios dispartiens dignum censuit te hominem prudentia, justitia, magnanimitate, ceterisque virtutibus praeditum, et optime in Ecclesia Dei meritum, evehere ad amplissimam, Cardinalatus dignitatem, et tanquam virum stupendum et per omnia heroicum inserere voluit inter primas et praecipuas Ecclesiae militantis bases. Quem dum sortis humanae conditio de medio sustulisset, Sanctissimus in Christo Pater Dominus noster Nicolaus divina providentia Papa V, eidem in apostolatus officio succedens, de tuis certificatus virtutibus et meritis, factum praedecessoris confirmando, tuam Paternitatem Reverendissimam ad eandem vocavit Cardinalatus dignitatem, quantus tua pro benegerendis Ecclesiae Dei rebus opera uti posset, Capellumque rubeum et frequentibus litteris et oraculo olim Reverendi Patris Domini Baptistae Episcopi Camerinensis ad Regnum Poloniae Nuntii sui et oratoris, mittere eidem tuae Paternitati repromisit, dedissetque litteris et promissis suis efficaciam et virtutem, nisi sacerrimo pectore suo rimare et appendere voluisset singula, quae missionem Capelli ipsius aliquantulum retar-*

*dabant. Nunc autem advenisse tempus optimum et idoneum ratus, quo ex missione huiusmodi honor amplior in tuae Paternitatis redundabit personam, Capellum praedictum dignitatis Cardinalatus insigne, per me, quem huius operis voluit esse nuntium et ministrum, quemadmodum ex litteris his apostolicis Paternitas tua informabitur transmittit, certa sibi spe proposita, quod Paternitas tua Reverendissima, pro honore Dei, fidei catholicae exaltatione et augmento, sedisque Apostolicae reverentia illum deferet et honori excelso, excelsis operibus et gravibus respondet, ut dignitas ipsa sedem in te et cardinem virtutum reperiens, resplendeat ex se potius quam furnescat. Accipe itaque Pater Reverendissime munus insigne praesens videlicet Capellum rubeum, Cappas et baculum, quae tibi ex parte praefati Sanctissimi Domini nostri Papae praesento, et frui tam excellenti dono pro tuis virtutibus et meritis in te collato, tam excellentissima gloria, quam primus et in patriam et in Ecclesiam hanc, domumque tuam, non sine nominis tui celebri et aeterno fulgore intulisti. Ac te de cetero taliter divinis praeceptis et beneplacitis conforma, ut susceptio dignitatis praedictae tibi tuisque subditis utriusque hominis cedat ad profectum. Tu quoque post vitae fragilis terminum a summo largitore, non capellum corruptibilem sed coronam immarcescibilem, per gratiam non mortalis sed pontificis aeterni accipere merearis, quod tibi et nobis concedat Christus Dominus per saecula benedictus. Amen.*

**Oratio Domini Cardinalis ad suprapositam responsiva.**

*Dignationem sanctissimi Domini nostri Summi Pontificis, oratione Vestra vir Venerande, tanquam per Apocrisarium Sanctitatis suae et nuntium Apostolicae Sedis depromptam, mihi attentius consideranti, inprimis illud in mentem venit, quod in benevolentia quam quis erga nos habet, primum illud et praecipuum in officio est, ut ei plurimum saltem gratiarum tribuamus, a quo nos plurimum sentimus recepisse. Nam cum duo sint liberalitatis genera, teste Tullio de officiis, unum dandi beneficii, allerum reddendi, demus, necne in nostra potestate*

*est, non reddere saltem gratias viro bono non licet. Sane et hoc perspicuum est, quia nemo impendere gratias stringitur, nisi qui gratis accepit. At quibus meritis meis quibus virtutibus, quave justitia haec quam cerno Summi Potificis benevolentia mihi obvenit, non invenio, ut merito mihi exclamare liceat: unde mihi hoc, ut veniat in me tantus ab ipso orbis monarcha aspectus. Quo pacto fateor, quia non est manus hoc par humeris meis, non exequant illud vires ingenii mei, ut digna digne pro tanta munificentia per me reddantur gratiarum officia, excellentioris profecto viri exigit onus hoc peritiam, cui amplior affulsit spiritus sancti gratia et quem natura et ars ad dicendum ampliori munere beavit. Verum quia in acceptis muneribus, nullum officium gratia magis necessarium est, quidcunque est in me virium recolligo, et utcunque valeo, gratias Sanctitati Suae coram hoc sacro caetu virorum illustrium reddo. Reddo quidem corde, reddo ore, reddo non solum pro me, sed et pro Ecclesia mihi et curae meae credita, ultra haec reddo pro toto Regni hujus incliti Clero et populo, cujus cum in hac re potissimum honor et gloria agitur, parietes etiam hujus Ecclesiae aut habitationis si agendum erit extra Ecclesiam, quae nos in praesentiarum continet Sanctitati Suae agere gratias, quemadmodum mihi videtur, gestiunt. Demum, quantum attinet ad orationis Vestrae orator Venerande effectum, dignatus est Sanctissimus Dominus noster a tali virtute etc. personam meam commendare, atque illius respectu voluit Capellum hunc, qui est dignitatis Cardinalatus insigne, mihi per vos offerendum mittere. Equidem scio, nec quispiam tantae rei habens notitiam ambigit, quantum virtutum exuberantiam Capellus iste requirat. Traditione etiam antiquorum cognoscimus, atque ipsimet in nobis experimur, quantum virtus omnis ad se alliciat, faciatque ut eos etiam nobis incognitos diligamus, quibus ipsa inesse videatur. Sed sane fateor, nihil in me ejus virtutis esse, nihil sanctitatis atque perfectionis, ut tantae laudis aut reputationis merear praeconium. Sed quia scelus videtur immanissimum nolle acquiescere et sedis apostolicae recusare decreta, fiducialiter ut agam necesse est, nihil in vi-*

*ribus meis, sed in Deo misererentis ope et gratia confisus. Ipse etenim cum Samuele erat sic quod nihil de eis verbis in terram cecidit primi Regum IV et Salomoni contulit sapientiam ibidem VI Jeremiae praestitit eloquentiam, ejusdem III et adhuc manus Dei extenta est. Isaejae V. His itaque fultus testimoniis, cum omni qua decet reverentia, quaque debeo devotione et tremore Capellum hunc in nomine Domini Jesu Christi Salvatoris nostri, pro honore primum sancti nominis sui, proque reverentia Sedis Apostolicae et Sanctissimi Domini nostri Domini Nicolai Papae suscipio suppliciter orans Deum meum, ut spiritu sancto adimpleat cor meum, meque dirigat incunctis beneplacitis suis et faciat digne in hac vocatione ambulare in conspectu suo, quatenus sacra significatio Capelli hujus in me suum semper sortiatur effectum. Amen.*

Mowa którą miał Grzegorz z Sanoka na zjeździe korczyńskim r. 1440, w imieniu Władysława króla węgierskiego nakłaniając Polaków, aby mu prędko posiłki przeciwko Turkom, i dla owładania królestwa węgierskiego przysyłali, znajduje się w Kallimacha *de rebus gestis Vladislai* libro I, ed. Cracovien. p. 62 ed. Colon. 651.

Derslaus z *Borzyskowa*, z domu Zborowskich, magister S. teologii, archidyakon katedry krakowskiej, poseł na sobór bazylejski od Zbigniewa Oleśnickiego biskupa i kapituły krakowskiej wysłany, taką sobie u ojców soboru zjednał był powagę: iż go w r. 1439 między mającymi wybierać przyszłego papieża policzono (<sup>260</sup>). Załuski biskup kijowski widział

(<sup>260</sup>) Conciliorum Collectionis Regia maximae a Labbeo, atque Cossartio editae, auctiusque a Harduino repetitae, Tomo VIII, p. 1279.

jeszcze w bibliotece kapituły krakowskiej rękopism jego listów do Zbigniewa Oleśnickiego i kapituły z synodu bazylejskiego w latach 1436-1439 pisanych (<sup>261</sup>).

Mikołaj Rosenberger, szlachcic polski, dworzanin Jana Olbrachta króla polskiego; był jego posłem względem posiłków przeciw Bajazetowi II sułtanowi i Stefanowi wojewodzie wołoskiemu do cesarza Maxymiliana i książąt rzeszy. Dany mu od Jana Olbrachta list wierzytelny w r. 1498 i poważna i dosyć gładka mowa Rosenbergera do Maxymiliana cesarza miana, znajduje się w Frehera i Struwiusa *Rerum germanicarum* Tomo II, p. 484-488. O tém poselstwie Górski pilny zbieracz pism dyplomatycznych nie wiedział (<sup>262</sup>).

Wojciech Tabor, biskup wileński zmarły w r. 1507, pierwszy karność kościelną w diecezyi téj zaprowadził i dobra kościelne urządził. Mowa jego do Alexandra króla polskiego i W. X. L. w obronie praw i wolności narodu litewskiego, miana po łacinie, znajdowała się w bibliotece Sapiehów.

Zbigniew Oleśnicki drugi, który nie był kardynałem, lecz biskupem Władysławskim, podkanclerzym koronnym, namiestnikiem Kazi-

(<sup>261</sup>) Janociana II, 68.

(<sup>262</sup>) Nicolai Rosenbergeri, Regis Poloniae Joannis Alberti Legati, oratio qua auxilium contra Turcas Regni suo mitti petit, habita in conventu Friburgensi A. 1498.

mięrza Jagiellończyka w Polsce i Prusiech, nakoniec arcybiskupem gnieźnińskim został i umarł w Łowiczu w r. 1493.

Mowa miana przez niego przyjmując we drzwiach katedry krakowskiej legata papieżkiego kardynała Marka Barbus Wenecyanina, który był wysłany do Krakowa przez Syxtusa IV dla pojednania Kazimierza Jagiellończyka z Maciejem królem węgierskim, znajduje się w bibliotece akademii krakowskiej. *Oratio ad Marcum Venetum Cardinalem S. Marci.*

Listy dyplomatyczne przez Zbigniewa Oleśnickiego, kiedy jeszcze był scholastykiem krakowskim i podkanclerzym w imieniu Kazimierza Jagiellończyka od 1473 do 1477 pisane, znajdowały się w metryce królewskiej pokojem Oliwskim do Polski oddanej.

Mateusz z *Krakowa*, czyli Nayman (<sup>263</sup>) Krakowianin, teolog i mówca XV w. wysłany był przez królową Jadwigę do akademii prągskiej na nauki. Z rozumu swego i nauki podobał się tamecznemu arcybiskupowi Wolfrąmowi, któremu w rządzeniu archidiecezyą między 1396 a 1402 wielką był pomocą, jak wyrozumieć możemy z mowy, którą miał Mateusz na synodzie prągskim. Wróciwszy do kraju pod-

(<sup>263</sup>) Tego Mateusza Nieścieki, Załuski, Jabłonowski zmieszali z Mateuszem z Krakowa, który był biskupem wormacyjskim i kanclerzem cesarza Ruperta.



bneż usługi robił arcybiskupom gnieźnieńskim Mikołajowi Trombie i Wincentemu Kotowi, tudzież kardynałowi Oleśnickiemu biskupowi krakowskiemu; jak świadczy mowa tegoż Mateusza w czasie poświęcenia na biskupa poznańskiego Jędrzeja Laskariusza i mowy jego miane na synodach łęczyckim w roku 1441, gnieźnieńskim w r. 1446 i piotrkowskim w r. 1447 i mowa którą miał w Rzymie, w imieniu kardynała Oleśnickiego do Mikołaja V, które się w bibliotece akademii krakowskiej znajdują; nadto kazanie które miał w obecności Kazimierza Jagiellończyka *Domìnica IX pošt Pentecosten* w gnieźnieńskiej katedrze, są prócz tego jego dzieła w bibliotece krakowskiej, ale jak mówi Jano. III 44, nie wyraźnie opisane.

Jan z *Rytwian Jastrzembiec* (<sup>264</sup>) wnuk Wojciecha arcybiskupa gnieźnieńskiego, a brat rodzony Dersława przyjaciela Kallimachowego, mąż znakomity i wymowny. Będąc starostą sendomirskim na sejmie piotrkowskim w roku 1459 jako poseł krakowski, Kazimierza Jagiellończyka w poważnej napomniał mowie, którą sejm z milczącą słuchoł radością (<sup>265</sup>). Zaczyna się od słów: *Indigna sors, serenissime Rex, et notoria calamitas, in quam te feriente*

(<sup>264</sup>) Janociana III, 163, Niesiecki I, p. III, 206, 251, IV, p. 713.

(<sup>265</sup>) Znajduje się tu mowa w Długoszu lipskim II. 247. Kromer powtórzył tę mowę nieco wygładziwszy p. 363, ed. Colon.

*prolapsi sumus, et nisi propiciatio divina, genus nostrum inspexerit, usque ad interitum prolapsuri sumus, nos impulit, ut praesentem conventum deponeremus agi, publicarum rerum, a te tuisque consiliariis, reformationem et stabilimentum petitori.* Niemasz w téj mowie nic kunsztownego, a zadziwiający brak wszelkiéj szkolnéj przysady, naprowadza na domysł, iż może była miana po polsku, a spisana po łacinie, jak najczęściej robiono z kazaniami. Gdy Jan z Rytwian został potém wojewodą krakowskim, jak zwykle w podobnych bywa okolicznościach, już więcej takich mów nie mówił i umarł r. 1480.

Władysław Jagiełło, z poganina król chrześcijański, nie umiał po łacinie, a mało co po polsku, mówił po rusku, ile urodzony z więźniczki ruskiéj; list w jego imieniu pisany do soboru konstancyeńskiego 1416 roku, *Contra Magistrum ordinis S. Mariae Teutonicorum*, znajduje się *von der Hardt Rerum Concilii Constantiensis* T. IV, p. 868 <sup>(266)</sup>.

Andrzéj Laskarius rodem z Wielkopolski; będąc dziekanem władysławskim, wysłany był do Rzymu do Jana XXIII w r. 1411

<sup>(266)</sup> Z tym listem posłał Jagiełło na sobór konstancyeński Petrum de Wolfram. *Licentiatum in Decretis, Cantorem Ecclesiae Sanctae Mariae Wyslicensis*. Listy Władysława Jagiełły po czesku pisane, znajdują się w *Pelzel. Abhandlungen der Boehmischen Gesellschaft* na rok 1786.

dla złożenia uszanowania od Władysława Jagiełły. W Rzymie dziewięć niedziel na tém poselstwie strawiwszy, został dziekanem krakowskim i obrany biskupem poznańskim, był od Władysława Jagiełły i Witowta posłem na sobór konstancyeński, gdzie rostopnością, nauką i osobliwszą wymową się wślawił. Wróciwszy do Polski już jako biskup poznański, zasiadał na synodzie kaliskim w r. 1420 przez Mikołaja Trąbę zwołanym. Potém zwołał był synod diecezyalny poznański. Umarł w ojczystym zamku Gosławicach, który był wspaniale odbudował w r. 1426.

- 1) *Andreae Lascarii electi posnaniensis. Regis Poloniae et Magni ducis Lithuaniae ad Constanc. Concilium Legatum, Oratio ad Sigismundum Imperatorem in Constanciensis Concilii principio. A. 1415 mense Januario habita, de pace et unione ecclesiae per Sigismundum Imperatorem Constantiae parando. Z rękopisu akademii lipskiej wydał Hermann von der Hardt in Magno Oecumenico Constanciensi Concilio T. II, P. V, p. 170-176.*

Jestto piękna, lepszą niżby spodziewać się można łaciną i z ogniem napisana mowa. Zwracając do Polski i Litwy, użala się na wojny krzyżaków, których jak wiadomo Zygmunt pod pozorem pośrednictwa, na Jagiełłę poduszczał. Oto jest to miejsce mowy, którą cesarz Zygmunt nie z wielką słuchoał przyjemnością. *Ac demum finitimae Christicolarum partes, pacacissimum scilicet regnum Poloniae, scutum multorum fi-*

*delium, ul novit Tua Regia providentia, guerrarum tempestate quatitur minus juste, Et spiritu sancto fundata nova proles Ecclesiae, gens bellicosa Lithuaniae, in latissimas diffusa Provincias, quanquam Neophyta, ejus tamen fides Deo est cognita, et nota devotio, efficiens Deo sacrificium vespertinum: Qui sunt revera spiritu ferventes, domino serrientes, spe gaudentes, in tribulatione et hostili guerrarum turbine patientes, orationi insistentes, hospitalitatem sectantes, charitate fraternitatis invicem diligentes, non alta sapientes, sed humilibus consentientes (Rom. XII), et quibus vere diligentibus deum pax multa debetur. Ecce incursibus hostium molestantur, qui foveri debuerant, ut novellae plantationes et arbusta, charitatis obsequio, ac exemplari doctrina per christi fideles irrigari.*

2) *Andreae Lascarii Electi Ep. Posnan. Regis Poloniae et Ducis Lithuaniae legati Oratio Paraenetica, in Constanciensis Concilii principio. A. 1415 mense Januario ad Papam Joannem XXIII habita, de humilitate Papam decente, spontaneave Papatus abdicatione.* Wypisana z bardzo starożytnego rękopismu biblioteki wiedeńskiej. Znajduje się w témże dziele von der Hardta T. II, P. V, p. 177-183.

W téj drugiej mowie bardzo zręcznie wywiązał się, z włożonego na siebie obowiązku namawiania imieniem soboru Jana XXIII, aby dobrowolnie tyarę złożył, a jako pierwsza mowa odznaczała się zapałem, tak ta wielką mocą i ścisłością dowodów; musiało na papieżu Ja-

nie XXIII mocne zrobić wrażenie, kiedy go nasz Laskary Gosławiecki w obec całego soboru zapytał.

*Tu ne es, Pater Sancte, qui hoc lugubre excitatum schisma igne spiritus Sancti extinguere per virtutem humilitatis advenisti et extra mundi ditiones in exilium perpetuum propulsare atque sepelire decrevisti? an alium expectamus?*

3) *Andreae Posnaniensis Episcopi ad Sbigneum Electum Episcopum Cracoviensem Epistola a. MCCCCXXIII*, znajdowała się między rękopismami biblioteki krakowskiej.

Laskary Gosławiecki był mężem dobrym, cnotliwym, który biskupstwo nie chętnie przyjął. Biegłym był w piśmie Ś. i dekretach jak pokazują powyższe mowy jego na soborze konstancyjskim miane.

Mikołaj Lassocki będąc krakowskim kanonikiem, jeździł najprzód w r. 1424 do Rzymu od Jagiełły, aby wyrobić przyłączenie ziemi lubelskiej, do nowo założonej dyecezyi chełmskiej u papieża Marcina V; potem był drugim posłem Władysława Jagiełły na sobór bazylijski. Władysław Jagiellończyk król polski i węgierski wziął go był z sobą do Węgier, jako męża doświadczonego w sprawach politycznych; on to wraz z Grzegorzem z Sanoka zrobił ugodę z Elżbietą królową wdową, zatałmował wojnę domową i przyczynił się do od-

dania Huniadowi najwyższego dowództwa. Potém posłował w imieniu Władysława Jagiellończyka do Eugeniusza IV w r. 1434. Będąc potém posłem od tegoż króla do papieża Mikołaja V, tak sobie jego łaskę zjednać umiał, iż go chciał zrobić kardynałem, a gdy Władysław z Oporowa postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, mianował go biskupem władysławskim, gdy tymczasem król Kazimierz Jagiellończyk Gruszczyńskiego Jana na to biskupstwo przeznaczył. Wysłał więc Piotra Pniewskiego kanonika gnieźnieńskiego do papieża prosząc o utrzymanie Gruszczyńskiego; lecz gdy na to papież zazwolić nie chciał, król Lassockiemu dóbr biskupich wydać nie kazał, gdy tymczasem mistrz krzyżacki posłuszny woli papieżkiej, jego pełnomocnika do Pomorza przypuścił. Kazimierz obstając uporczywie przy swoim, wysłał jeszcze w poselstwie Krzesława z Kurozwęk kasztelana lubelskiego i Tomasza Strzembę kanonika krakowskiego, lecz gdy i ci nic na dworze papieżkim przeciw Lassockiemu dokazać nie mogli, król skłoniony prośbami matki, wezwał go nakoniec do Polski. Lecz ten biskup władysławski umarł w drodze pod Kamerino w roku 1450 i tamże pochowany. Był to mąż zacny, ludzki, wesołego umysłu, wielce niegdyś lubiony od króla Władysława i panów węgierskich; z nauki zapewne tak bar-

dzo podobał się Mikołajowi V. Długosz powiada: iż gdyby nie śmierć przedwczesna, byłby nie tylko biskupstwo władysławskie, lecz i całe królestwo swemi cnotami ozdobił. *Sed forte Polonica Regio*, mówi Długosz, *parum digna fuit, qui tam beato et celebri viro frueretur.* Następująca tu mowa Lasockiego do Mikołaja V wyjęta z rękopismów współczesnych, nigdzie dotąd nie wydana, jest najpiękniejszą ze wszystkich, które mi z XV w. czytać zdarzyło się. Jak wymownie mówi za Grekami do papieża, który grecką literaturę szacować umiał, a na końcu stawia obraz tylu nieszczęśliwych przez Turków w sromotną wleczonych niewolą, którzy czepiają się kolan papieża, błagając o pomoc. Lasocki prosi imieniem Władysława Jagiellończyka króla węgierskiego, aby dając posiłki przez Eugeniusza IV swego poprzednika obiecane, pomógł Władysławowi do wypędzenia Turków z Europy.

***Oratio ad Dominum Apostolicum per Lasocki  
facta Anno Domini 1442.***

Optarem beatissime Pater, ut alicujus eloquentissimi viri lingua mihi                      et oratio, qua illius christianissimi regis Hungariae gaudia, et omnis aetatis ac sexus exultationes exponerem, quae factae et acceptae fuerunt, ubi de creatione Tua sermo diffusus est, et ad cunctorum notitiam fama                      Cognita enim jam pridem Tuae sapientiae virtutes et bonarum artium magnitudo certam omnibus spem et indubitata fiduciam attulit de futura Ecclesiae felicitate rerum suarum, ac totius Regni et Chri-

stianorum salute. Fama enim de Te praedicante, cognitum habent ingenium Tuum, ad sublimia capessenda natum et sub tanto Magistro homine pene divinitus educatum et varia rerum magnarum cognitione semper auctum. Quid dicam religionem, sapientiam, integritatem, doctrinam, vitae sanctitatem, reliquasque virtutes, de quibus licet eo audacius loqui, ne assentari videar, quod magnifica de Tua excellentia opinio tot Reverendissimorum et sapientissimorum patrum, quasi Senatus Romani iudicii testimonio et auctoritate confirmata est. Itaque regnum illud, cum primum de Tua sensit electione, viros notabiles, oratores suos, ad Te mittere instituit, ut de Tua gratularentur electione et debito suo satisfacerent.

pacem et statum regni componendum cum esset occupatum, quod ex praeteritis guerris vehementer perturbatum erat, quod deliberaverat, usque nunc facere non poterat, sicuti ex suis litteris magis clare Tua cognoscet beatitudo. Igitur me ut ad Tuam Sanctitatem venirem coegit. ac ipsius Regni vice et persona plenam et integram obedientiam, sicut Romano pontifici et indubitato successori Petri prorsus offerre, quod quidem cum omni devotione cunctorum facio, Tuae Sanctitati mandatis omnes ad Ecclesiae statum dignitatemque augendam confirmandamque offerens. Et eo libentius, quo sub Te peritissimo gubernatore et scitu suo se regente portum salutis expectant, praecipue generalem reformatorem Ecclesiae Dei, et ipsius jam dudum desideratam unionem quae ut

quam primum fieri possit, idem regnum Tuam Sanctitatem devotissime orat, pro sua et omnium Christianorum consolatione. Nam si praeteritis temporibus dum minor esses, pro ea re conficienda tot labores, curas et pericula suscepisti, quanto magis nunc te facere deceat, cui gregis Dominici cura, salus et tutela commendata est. *Idque imprimis confitearis.* Longus profecto mihi esset sermo beatissime Pater, si antiquam et semper firmam Regni illius devotionem explicare vellem, quam erga sanctam Romanam Ecclesiam christianum Regnum id constanter tenuit, adeo ut aliis Regnis dictum sit, erga Pontificem Romanum saepe vacillantibus, illud in fide perpetuo permansit, postquam a beatissimo



Rege suo Stephano et patreno, prius fidem accepit. Et certe gens illa gravitatem et fidei firmitatem servasse antiquis temporibus recognoscitur, et nunc patrum suorum vestigia imitantes, continuo pro Christi nomine militant. Hos ergo vere christianos appellandos praedicandosque esse dixerim, qui non modo in christiana fide perseverant, verum etiam pro ipsa militant, rapinas, captivitates, mortes patiantur, a quo quidem sancto proposito, nullis damnis aut laboribus removi unquam potuere. Itaque christianae fidei propugnaculum, munitusque murus adversus infideles et est et vocari debet non immerito. Unum est beatissime Pater, quod Regni mentes multum afflixit et acerbissime movit, quia morte semper colendae memoriae Domini Eugenii audita, ideo vehementer indoluit, existimans ex ipsius interitu, simul et fidei defensionem interire. Vident enim et considerant, ut pius ille vereque magnanimus pater atque defensor tanto fidei zelo affectus fuit, ut pontificum Romanorum nullus tantum habuisse legitur. Testimonia sunt magnanimitatis opera, interque sicuti totus mundus cognoscit duos legatos, unum terrestri itinere, alterum cum classe maritima cum magnis expensis contra Turcos miserit, in quibus si pro votis res non processit, non suis consiliis, sed peccatis hominum adscribendum est, quibus Deus provocatus, hucusque tenet manum extensam. Ad quae quidem principia non defuit ipsius diligentia

gloriosissimi illius et omnibus saeculis digne memorandi principis Domini Regis pro fidei tutela semper ardentissimi, qui ab incumbente aetate nil aliud cogitavit, nil studuit, quam quomodo christianus populus ab immanitate et saevissima barbarorum oppressione liberaretur. Is verus princeps verusque Rex appellandus et celebrandus omnibus vocibus et litteris, qui fere suae salutis et suorum commodorum oblitus, rem altissimam et praeclarissimam aggressus est, quam nullus christianorum principum tam longo tempore aggredi vel voluit vel non potuit, quo solo ejus facto cum aliis suis virtutibus, non solum princeps, sed etiam principum princeps glorificandus est. Quos ducos, quos Scipiones, quos denique Caesares huic christianissimo bellatori nostro anteponemus, potissimum cum illi pro

caducis rebus, pro falsis diis, et inani gloria vitam abjecerunt, hic pro immortalī Deo et gloria sempiterna capitis periculum irrumperē non dubitavit, quique quod mirandum est, cum ad magnificentiam, ad decus, ad nominis immortalitatem natus esse videbatur. Ut autem ad beatissimum Eugenium revertamur, tanto desiderio flagrabat, ut Turcos ex Europa pelleret, et cum jam infirmus lecto teneretur, magis de communi salute, quam propria sollicitus, Reverendissimum Patrem Dominum Coronensem Episcopum legatum ad illas partes misit; ne inchoatum interimetur opus, magna et multa offerendo subsidia, si regnum et passagium contra Teucros faciendum susciperet, quae res regno ipsi pergrata fuit, de qua quidem legatione qualis conclusio facta sit, ipse Dominus Coronensis plane ac certe de ipsius Regis voluntate Sanctitatem Tuam poterat amplissime informare. Post cujus quidem Domini Coronensis recessum, regnum ipsum ita omnem cogitationem curamque posuit, ut passagium felicem exequatur exitum, et super ea re multi tractatus, promissiones, ordines multi facti sunt et multa praesidia sperentur, sicut seorsim Sanctitas Tua informari a me poterit. — Quam ad rem nihil restare videtur, nisi manum consiliis apponere, ita ut Deo duce et adiutore prosper et optatus speretur eventus. Sed diligentissima et attentissima adhibenda est cura, quae circa Regnum ipsum ad tam pium ardens opus Septembri proximo constituit, constanterque generali congregatione decrevit, ut aestate futura contra Teucros generale passagium fiat, cum maxime ea spe ducatur, ut oblata auxilia et adjuvamenta per beatissimum Eugenium et ab eo petita subsidia, non modo denegentur per Sanctitatem Tuam, verum etiam augeantur. Quod eo libentius et efficacius Sanctitas Tua praestatura creditur, quo major et firmior fama sit de affectione Tua ad hanc ipsam fidei et christianitatis causam, ita ut maiora sese a tua Sanctitate habitare Regnum ipsum speret. Considerare debetis beatissime Pater, praedecessorem tuum Eugenium multas expensas, multos labores effecisse, ut passagium ipsum perficeret. Suum tamen desiderium occulto fortasse Dei iudicio consecutus non est, ut Tuae Sanctitati decus, honor et laus reserva-

retur. Utinam tuo sub pontificatu, tuaque opera et auctoritate christianitas ipsa tanto tempore oppressa a iugo servitutis liberetur. Eapropter christianissimum id regnum orat Tuam Sanctitatem, supplicat et obtestatur, ut Tua Beatitudo tale subsidium faciat, ut tam salubre nomini christiano passagium, tamque Tuae Sanctitati honorificum, tanquam omnibus utilimum executioni debitae demandetur. In quo omnipotentis Dei honor, fideique Catholicae dignitas, et Tuae Sanctitatis fama et christianorum res agitur. Nec vere existimet aliquis Pater beatissime, ut hanc passagii instantiam faciamus pro ipsius Regni defensione, quod revera pro nominis christiani honore et utilitate subire constituimus, Tuae Sanctitati auxilio freti. Nam Teucris post multas clades, nullas facere incursiones audent in regnum ipsum, et quos timere solebamus, nunc nostros horrent incursus, imo et multorum internuntiis et medio, bonas nobis condiciones pacis pro voluntate nostra offerunt, dummodo secum pacem habere velint, quam ipsi Teucris rogant et requirunt. Sed omne consilium regni est, ut imo impetu ex Europa detrudantur infideles in Asiam et Christiani prorsus liberentur, ut ejectis et penitus dissipatis Theucris Europa respiret, et adiutorio servitutis iugo fessa colla tandem relevet. Ad quod quidem utile, laudabile, sanctumque propositum, illud christianissimum vere regnum suam facultatem, et si quid super vires est offert, et maxime magnanimus est ille gubernator regni, hujus sancti propositi promotor et director, cujus omne studium et cogitatio die noctuque versatur in eo, qua ratione possint christiani ab ipsorum barbarorum subjugatione liberari. Nec ejus aliter videtur posse quiescere animus, quam haec a Domino Deo tribute beneficia fuerint, pro qua quidem rei executione, et bona sua et labores et pericula et vitam postremo suumque caput offert, ut etiam nudus libenter maneret, dum haec tam salutaria consilia debitum sortiantur effectum, de cujus animi magnitudine, rei militaris scientia, bonitate, multa dicenda essent, nisi fere cognita essent pro hominis fama et longius tempus postularet. Eam autem ad rem invitari te decet Beatissime Pater, tot christianorum Civitatum et Regnorum salus, maxime quod illa

quondam filia Grecia tot bonarum artium, liberalium disciplinarum parens et origo linguae latinae, ab immanissimarum belluarum servitute liberanda tuas implorat manus, ut te auctore et duce pristinam felicitatem, et aurea, ut poetae sui didixere, saecula florere sentiant. Subinde quantum Ecclesiae gloriam, amplitudinem, honorem, dignitatem, laudemque et aeternitatem tui nominis comparabis, ipsamque christianitatem Tuae devotioni perpetuae obligabis, cum rem tam divinam tuo a praedecessore Eugenio magnanime et sapienter inchoatam pontifice Nicolaus felicem absolvisse praedicabitur. Et tui nominis necessitas et augurium pollicetur et tot populis victorem divinitus confitetur, denique cum maxima ex parte felix vigeat Ecclesia, tantam parceretur indignitatem, ut Christi filios, et veri Dei cultores barbaris subjectos esse videat, quod etiam nomen Christi abhoruerre. Si panem de filiorum manibus interceptum dari canibus sacrae detestent litterae, quanto magis filios canibus subijci detestandum est; si vos canes ipsi torquent, lacerant, venundant, et inter pecudes et jumenta

Quantum et illud damni fidei nostrae sit, quod inter idolorum cultores, vanamque superstitionem educati consuetique christiani, praecepta ritusque religionis obliti dominorum suorum sectam et improbitatem sceleraque perdiscunt, animarumque suarum jacturas faciunt, finge, vide te Beatissime Pater ingentem nobilissimorum hominum numerum tuis obvolutum genibus, quos in servitutem bellorum traxit infortunium, miseriarum finem, cruciatibusque famis, sitis, laborum aerumnarum modum deprecantem. Eos quantum in te Pater beatissime inanes et desperatos abire sines. Solitam imploramus misericordiam et humanitatem tuam, ut afflictae saecurras christianitati, et aerumnosis mortalibus, et quibus ex electione Tua spem dedisti benignitatem impartire. Plura fortassis apud alium dicenda fuissent; sed tu qui tot christianos servos, captivos miserandos intelligis, non patieris pro tanta de Tuae beatitudine expectatione christianam ulterius captivitatem extendi, ut tua opera et subsidio vere cantare Deo possit Israel exiturus de Egypto et de populo barbaro: laudate pueri Dominum, laudate eum omnes populi; benedictus Dominus Deus Israel,

quia visitavit et fecit redemptionem plebis suae, ut auctore et auxiliatore Beatissimo Papa Nicolao liberati serviamus illi, qui est benedictus in saecula. Amen.

***Epistola Nicolai Papae ad Archiepiscopum Gnesnensem, respiciens creationem Nicolai Lasocki in Episcopum Ecclesiae Vladislaviensis.***

Nicolaus Episcopus Servus servorum Dei. Venerabili fratri Archiepiscopo Gnesnensi Salutem et Apostolicam benedictionem. Providimus nuper Vladislaviensi Ecclesiae, tunc per tuam ad Gnesnensem Ecclesiam translationem vacanti, de persona dilecti filii Nicolai Vladislaviensis Electi sperantes et de certo tenentes, hanc promotionem propter Electi multiplices virtutes, et quia olim patri et fratri Regis acceptissimus ac fidissimus fuit, gratam et acceptam regiae Serenitati fore; verum nunc non sine cordis displicentia intelleximus, quorundam suam Regem denegare Electo Ecclesiae sibi commissae possessionem, de quo admirari cogimur, et etiam dolere, nam vergunt haec in nostrum et sedis apostolicae contemptum, et etiam maculant devotionem et honorem regium, cum de tali viro quem ipse ultro postulare debuisset, provisionem factam contemnat. Sed culpam afferimus in eos, qui Regis consilio assistentes, magis de propria utilitate cogitant, quam de Ecclesiarum commodis aut honore Regis. Unde nos dispositi sumus, licet scribant quidam et loquantur, sentiant quod volunt, id quod egimus firmum tenere, nec ullo modo mutare sinamus. Itaque volumus et mandamus tuae Fraternitati, ut nostri parte dicas regiae prudentiae, prout nos etiam sibi scribimus, quod nullo modo speret, quod quorumvis relatione, ut nos unquam hanc provisionem maturo factam consilio mutemus aut revocemus, deinde suadeas ei et hortaris rationibus, quibus potes, quae quidem multae sunt, ut tanquam bonus et devotus Ecclesiae et noster filius velit acquiescere provisioni nostrae, et ipsi Electo pacificam possessionem dictae, Ecclesiae et bonorum ejus tradere juxta voluntatem nostram, quam omnino volumus debitum effectum sortiri, et ad hoc idem hortaris etiam ceteros, qui

possunt Regem flectere ad parendam auctoritati nostrae et sedis praefatae. Si vero duriores et rebelles existerent, tunc eos quorum interest ac ipsius Ecclesiae bonorum detentores et occupatores, cujuscunque status, gradus, ordinis, conditionis aut dignitatis, etiam si pontificali vel alia praefulgeant dignitate simpliciter et de plano ac sine strepitu et figura judicii auctoritate nostra requiras, et moneas ac mandes, ut infra certum brevem terminum per te eis constituendum Ecclesiam et bona ipsa una cum fructibus nunc perceptis dimittant et tradant ipsi Electo Ecclesiae pacificam possessionem et fructus praedictos. Quod si, quod absit, facere recusaverint, tunc Ecclesiam ipsam ejusque dioecesim Ecclesiastico supponas Interdicto, nec non sub excommunicationis, suspensionis et interdicti sententiis, censuris et poenis, quas ipsi et loca, ac in Ecclesiam ad quae divertere eos contigerit ipso facto incurrant, et quas eos incurrisse promulges, ac suorum beneficiorum privationem mandes et praecipias eisdem, ut possessionem Ecclesiae, rerum et bonorum ac fructuum praefatorum pacificam tradant Electi procuratoribus vel Capitulo ipsius Ecclesiae in personam dicti Electi, faciendo contra ipsos occupatores et detentores debitas et quos eorum contumacia requisierit processus, eosque aggravando prout justitia suadebit. Nos enim tibi dictos detentores monendi, citandi et requirandi, excommunicationis, suspensionis et interdicti sententias contra eos et eorum quemlibet, cujuscunque status aut dignitatis fuerint, proferendi et publicandi, ac suis beneficiis privandi, processus firmandi, eosque aggravandi et regrandi, plenam et liberam concedimus tenore praesentium facultatem. Copiam vero litterarum, quas Regi scribimus mittimus tibi praesentibus inclusam. Datum Romae apud S. Petrum Anno Incarnationis Dominicae MCCCCXLIX decimo Kalendis Januarii.

Królowa Elzbięta austryacka, córka cesarza Alberta II, a żona Kazimięrza Jagiellończyka, zmarła w Krakowie 1505 r., napisała, o wychowaniu królewicza. *De institutione re-*

*gii pueri*. Rękopism ma się znajdować w cesarskiej wiedeńskiej bibliotece (<sup>267</sup>).

Zbigniew z *Olschnizi* (<sup>268</sup>) starszy, po bitwie pod Grunwaldem, w której życie Władysławowi Jagielle ocalił, został xiędzem, wkrótce kanonikiem krakowskim, dziekanem kościoła kolegialnego świętego Floryana, potem starszym sekretarzem króla Jagiełły mianowany, posłował do cesarza Zygmunta króla węgierskiego bawiącego w Wrocławiu. Zostawszy biskupem krakowskim wziął do siebie i do śmierci za przyjaciela od serca chował Długosza, najznakomitszego dziejopisa XV w.

Pierwszy z Polaków został kardynałem od Eugeniusza IV i Mikołaja V, za wstawieniem

(<sup>267</sup>) Czytaj *Jacobi Frisii, Gesnerianae bibliothecae Epitome Tiguri* 1583, p. 213.

X. Andres dyrektor biblioteki neapolitańskiej posiadał i pokazywał Józefowi Sierakowskiemu rękopis tego dzieła, z następcym napisem: *Elisabeth Alberti secundi Imperatoris filia nupta Casimiro IV Poloniae Regi, Hungariae et Bohemiae haeres, nata Anno D. 1439 denata 1505, hanc institutionem conscripsit filio suo Vladislao Hungariae, Bohemiaeque Regi clarissimo*, na którym było napisano: *Codex 140 foliis. Ex Bibliotheca Pii VI, a Neapolitano cive quondam emptus*; rękopism pięknie pisany, i dosyć dobrą łaciną, dotąd przez X. Ciampiego wynaleziony nie został. — Też królowej Elżbiety list do Urbana VIII *Pro definitione Immaculatae conceptionis ejusdem Deiparae Virginis Epistola*. Znajduje się w Maracciusa dziele *Heroides Marianae*, cap. 5.

(<sup>268</sup>) Rozróżnić należy tego Zbigniewa Oleśnickiego przyjaciela Długosza, od drugiego także Zbigniewa Oleśnickiego, który był arcybiskupem gnieźnieńskim, a umarł 1493 i w wielkiej żył przyjaźni z Kallimachem. Wielu znakomych naszych dziejopisów i literatów, Paprocki (herby p. 299), Okolski (*Orbis Poloniae* T. I p. 146) i Józef Jędrzej Załuski (in conspectu edendi synodici Poloniae orthodoxae p. 9) tych dwóch Zbigniewów Oleśnickich za jednego poczytali.

się Kazimierza Jagiellończyka i królowej Zofi, a staraniem Długosza, który mu sam kapelusz kardynałski z Rzymu przywiózł i uroczyscie w katedrze krakowskiej oddawał.

Zbigniew Oleśnicki kupił był od Wacława xięcia cieszyńskiego, xięstwo siewierskie na szląsku, za sześć tysięcy marków groszy pragskich i na wieczne czasy do biskupstwa krakowskiego przyłączył. Umarł w Sandomirzu w roku 1455, mając lat 67. Żywot jego pisał Kallimach, który się w bibliotece akademii krakowskiej, a w odpisie w moim zbiorze znajduje. Mowy jego znajdują się w Długoszu (<sup>269</sup>).

W bibliotece krakowskiej, znajdują się następujące listy kardynała Oleśnickiego (<sup>270</sup>).

- 1) *Sbig. de Olesz. ad Jacobum Ep. Spolet. Martini V in Germania legatum Epistola de Turcis.*
- 2) *ad Paulum Vladimiri.*
- 3) *ad Andream Lascarium.*
- 4) *ad Conradum ducem Olsnensem et Epis. Vratisl.*
- 5) *ad Nicolaum Lasocium.*
- 6) *ad Derslaum Zborovium.*
- 7) *ad Theologos Univer. Crac. in Concil. Basil.*
- 8) *ad Eugenium IV.*
- 9) *ad Julianum Cardinalem.*
- 10) *ad Venceslaum Tessinen. et Bolesl. Ep. X.*
- 11) *ad Vladislauum Pol. atque Hung. Ep. II.*
- 12) *ad Casimirum M. D. Lithua.*
- 13) *ad Casimirum electum Regni Poloniae.*
- 14) *ad Vincentium Kot.*

(<sup>269</sup>) Pod r. 1420 p. 416, 420, 484, 490, 518, 528, 553, 598, 607, 609, 648, 653, 662, 695; pod r. 1446 p. 15, 70, 77, 89, 112, 113; pod r. 1451 p. 75.

(<sup>270</sup>) Janociana III. 222.



- 15) *ad Amicum de sua futura promotione ad Cardinalatum Ep. II.*
- 16) *ad Nicolaum V Ep. IV.*
- 17) *ad Coetum Cardinalium Ep. IV.*
- 18) *ad Joannem Dlugossum.*
- 19) *ad Casimirum Polo. Regem Ep. V.*
- 20) *ad Sophiam Reginam Ep. II.*
- 21) *ad Regni Hung. Barones Ep. II.*
- 22) *ad Joannem de Hunyad. Ep. II.*
- 23) *ad Joannem Iskram Ep. II.*
- 24) *ad Joannem Dlugossum legatum regium, apud Hungariae Barones Ep. VI.*
- 25) *ad Nicolaum V de canonisatione S. Hyacinthi.*
- 26) *ad Nicolaum V de Capistrano.*
- 27) *ad Berardum Ep. Spolet. Nicolai Papae legatum, in Polonia Ep. III.*
- 28) *ad Aeneam Patricium, et Ep. legatum Ep. VII.*
- 29) *ad Thomam de Strempino.*
- 30) *ad Paulum de Baranovo.*
- 31) *ad Thadeum Tarvisinum Ep. II.*
- 32) *ad diversos XXX.*

Cztery listy Zbigniewa Oleśnickiego do Jana Kapistrana znajdują się w *Lucae Vaddingi Annalium, trium ordinum, a S. Francisco institutorum, editionis Romanae*, (która jest zupełniejsza i poprawniejsza) w T. XII, p. 138, 162, 194, 199, 210.

Aeneas Silvius takie zdanie daje o listach Zbigniewa Oleśnickiego, *a quo plurimas accepimus epistolas, multo sale, et romana elegantia cultos.*

*Litterae ad Summos Pontifices et ad Cardinales, ad Reges Poloniae, et ad magnos duces Lithuaniae, ad duces Masovie, itemque ad duces Slesie*, dawném pismem przepisane, należące do biblioteki kapituły krakowskiej, znajdowały się u ś. p. arcybiskupa Woronicza. Jeden list jego do Kazimierza Jagiellończyka przełożyłem po polsku, i wydałem w Pamiętnikach literatury T. IV.

*List Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego do W. X. Kazimierza Jagiellończyka prosząc go o zawieszenie rozpoczętej wojny z X. Mazowieckim Bolesławem i przystąpienie do układów.*

Serenissime Princeps et Domine noster favorose! — Quanto studio atque solitudine tum Serenissimus Princeps Dominus noster Vladislaus Poloniae et Ungariae Rex Vestrae Serenitatis germanus, tum Praelati et Barones Regni hujus Poloniae elaboravimus ne inter V. S. ducatusque magni Lithuaniae et dominia, et praeclarum Principem Dominum Boleslaum ducem Masoviae atrox bellum sequeretur, Vestrae Serenitatis pectus optime cognoscit. Inter omnia equidem solitudinis opera, hoc novimus esse praecipuum, ut inter discordes quos idem christiani nominis titulus et ejusdem fidei professio consortes efficit, pacis consilia cogitemus. Itaque plura remedia, quibus mala ingruentia sopirentur, praefatus Dominus Rex et nos intensius apposuimus, ut nobis communiter inter nos mediantibus exclusa tristium peste bellorum, desiderabilis pacis jucunditas illucesceret. Pervenerunt ad praesentiam V. S. crebris vicibus notabiles nuntii, quos fatigavimus, persuadendo V. S. et eandem multipharic admonendo, ne terras Regni Poloniae quod vos progenuit et a quo V. S. et germanus vester Dominus noster Rex ab ineunte aetate et omnia incrementa et omnia ornamenta suscepit, bellorum stridore concuti, et desolari sineret, ferretque patienter eam injuriam, quam a praefato Domino duce Boleslao sibi existimabat irrogatam, saltem usque ad adventum Domini nostri Regis in Regnum Poloniae personalem, quoniam eo propensiolem correctionem rebus omnibus vestris ipse Dominus noster Rex induceret, quo intelligeret V. S. sibi suisque desideriis paruisse, abhorruisseque quamlibet belli naturam. Contemplata verum secreto divinae indignationis permittente ut credimus iudicio, clausis auribus vocem nostram Vestra audivit Serenitas, salubribusque ipsius Domini nostri Regis et nostris contemptis consiliis atque precibus, misso exercitu, Terras Drochycensem et Masoviae depopulari, incendi, vastari, nobiles et plebajos, matronas et virgines, aliosque omnis sexus populos in captivitatem

abduci permisit. Quo audito infremuimus quidem spiritu vehementi super his, dolore pulsante cor nostrum; et propter priores nostrorum consiliorum et rogationum repulsas desistere ab ampliori pacis persuasione cogitabamus. Sed improbus est et irrevincibilis noster affectus, quo pacem inter V. S. et praedictum Dominum Boleslaum confici vellemus, obsecrationibus et persuasionibus opportunis desistere nesciens, donec se in consilia referat meliora, quam ad id ex debito pontificalis officii et ex innata nobis affectione qua V. S. jungimur, et qua V. S. commodum, honorem et amplitudinem procurare tenemur obligati. Novit quidem V. S. et intelligere potuit, quibus laboribus atque solitudinibus post mortem recolendae memoriae Illustrissimi Regis genitoris vestri desudavimus, pro bono utili et honesto vestro et fratris vestri Domini nostri Regis, objiciendo nos et morti et periculis pluribusque discriminibus; nec odiâ, nec invidiam expavescendo plurimorum, donec res omnis fuit feliciter constituta. In huncque morem operam nostram ad quaelibet occurrentia vellemus extendere, et bella hujusmodi, quae in magnam perniciem tam Regni Poloniae quam ducatus magni Lithuaniae agi videmus, cum interitu militarium animarum et profusione sanguinis christiani, vel extinguere in totum vel interrumpere. Gladius enim in viscera propria conversus est, dum S. V. cum impetit quem tutari debuerat, et hunc quaerit offendere, cui esse tenebatur suffragator et adjutor. Et propterea his et plurimis aliis respectibus permoti, ad V. S. hunc nostrum nuntium fatigamus, pacem persuadendo, pacem repromittendo, quam V. S. precamus et per aspersionem sanguinis Jesu Christi obsecramus, utroque laerto vellit suscipere et non esse occasio discidiolorum et scismatum inter dominia sub uno corpore mystico consistentia, nec apperiat cladibus viam, quae ut faciliter exurgunt, sic magnis difficultatibus et laboribus vix in magni temporis spatio reformatur. Attendat quaesumus V. S. quot ingeniis, quantisque impensis Regnum Poloniae et ducatus magnus Lithuaniae indissolubili quodammodo vinculo et perpetuo foedere unita sunt, et non laboret hunc firmatae caritatis nodum dirrumperere, sed magis fortiori funiculo illum aliget, et ut bel-

lum hoc, quod nondum efferebant in altum nec vires suas gravium odiorum fomite extulit, facilius solvi possit. Rogamus V. S. vellit illud per treugarum compositionem in aliquod aptum tempus suspendere et interim de pace perpetua per arbitrorum medium tractare, cum pax ipsa perpetua propter modicos respectus quos aliquorum induxerat privata utilitas exclusa sit, quae cum magno nostro commodo, honore atque laude consumare poterat. Sanguis autem catholicorum effusus compeditorum gemitorum aeterni Iudicis tribunal commanens de terra clamans in coelum contra eos, qui suis consiliis praefati Domini Regis nostri et nostra circa pacem concludendam studia dissiparunt. Neque nos illis regratiari possumus qui V. S. ad hoc civile bellum exclusis pacis mediis, quae V. S. optime acceptare poterat, conduxerunt, distrahendo vos a Domini nostri Regis favore, caritate et unione. Placeat itaque Serenissime Princeps vobis consilium nostrum ut pacem amplectamini, quae ut praesumimus facilius adhuc reintegrari poterit, cede humana et terrarum vastitate ampliori non secuta. Et nos dummodo sciamus id V. S. cedere in acceptum artus nostros, tum valetudine tum senectute debiles, ad quemcunque locum V. S. complacuerit, fatigabimus, omnem nostram curam pro pacis reformatione exhibendo, cooperabimurque quantum divina clementia concessum fuerit, ut sublato inter vos omni discidio, reliquas ob quas pax infecta remansit nostra dispositione tollamus. Non minus etenim terrarum vestrarum Lithuaniae statui tranquillo vellemus, quantum debilitas nostra praevalet, quam Regni Poloniae consulere; cum utriusque profectum commodum et amplitudinem aequali zelo et affectu diligamus. Itaque qua mente et desiderio ferimus, ita oramus V. S. preces, monita et consilia nostra exaudiat, ut non videamini mortem potius quam salutem affectare communem. Nobisque super affectibus nostris favorabilem et Principe catholico dignum remittatis responsum, informando nos de Vestrae Serenitatis beneplacito, quo bellum pace reducta extinguere possit, et pax prior nostro labore et fatiga reformari, quam pro bono terrarum vestrarum dulce nobis erit subire quilibet fatigas et labores, ibimusque libenter sub nostris

expensis, quo exposcet necessitas et inter V. S. praefatumque Dominum Boleslaum ducem mediantibus, si V. S. collibuit nos in re hac communem habere mediatorem. In vestrae autem Serenitatis consistet voluntate pacis perpetuae media abjicere vel suscipere, aut ea eligere, quae V. S. et vestris consiliariis videbuntur potiora. Datum in Bodzanczin.

***Litera ad Regem Poloniae et Ungariae Vladislavum III (podobno kardynala Oleśnickiego).***

Serenissime Princeps, Domine gratiosissime! Alta minis atque grandis calamitas, qua hoc Regnum vestrum Poloniae inclitum et nativum pereussum et novissime afflictum est, dum mihi sua acerbitate immensa excuteret lacrymas, sermone quoque subministravit, ut de ejus desolatione et oppressione ad vos ejus Regem verbum faciamus. Diebus siquidem Pentecosten proxime transactis, Tartari V. S. et fidei catholicae hostes crudelissimi terras Russiae ingressi, magnum catholicorum numerum in perpetuam servitutem cum rebus et peccoribus multis abduxerunt, in tantumque furor et audacia eorum ascenderat, ut usque ad suburbia Leopoldis grassati sunt, multasque villas etiam ultra Leopodium depopulati. Complevit Dominus Deus furorem suum et gravissime se per vos offensum indicat, dum ejus ira atque ultio per rabiem barbarorum in nos deseuiat. Multa enim millia virginum et omnis sexus hominum partim trucidata, partim abducta sunt. Nec finem dolorum receperunt hi, qui parentes, qui filias, fratres caros et necessarios suos in illam perpetuam servitutem delatos deplorant. Adeo quam magnanimae molestiae frement, ut ad V. S. et eos quos Vestra Serenitas illarum partium constituit Capitaneos et Rectores conviciis et maledictis quam plurimis obruant, vindictamque e coelo vocibus et clamoribus expostulent. Neque enim Rectores praedicti qui praesunt, aliqua resistentia, ut defensio omnibus fiat, aut mercantiis, aut lucris, aut voluptatibus vacantibus, unde sit ut dum inferiores eorum torporem et negligentiam attendunt, nec eis parent, nec aliquam illis exhibere obedientiam ex contemptu advertunt. Sicque tali

disordine introducto, dum plerique ejecti pauperibus nobilibus, Vestra largitione eorum patrimonia possederunt, gens vestra quasi pecus barbarorum manu pellitur in perpetuam servitutem. Deinde cum hoc tam miserabili eventu essemus occupati, nondum abstersis lacrimis de prioris calamitatis acerbitate per alteram cogimini deplangere. Nam dux Boleslaus Oppoliensis satis tenui injuria per Dominum Saffranecz offensus, eo, quod oppidum Wyascl Episcopi Vratislaviensis in sua tenuta hactenus consistens spoliaverat; septuaginta quinque curros mercatorum et diversarum civitatum et Regno vestro civium, in civitate patris sui ducis Bernhardi Cruczborg perpensis cepit, omniaque eorum bona, quae ad multa millia aestimata sunt diripuit, quosdam ex eis occidit, reliquos binos ligatis post tergum manibus in dedecus et ignominiam V. S. pedibus usque in Oppol ire mandavit; ubi et hactenus sedent gravibus vinculis captivati. Magnum hoc damnum, major ignominia, sed multa major eorum, quos V. S. pro administratione Regni nobis reliquit inadvertentia, qua plures hostium invasione, nulla defensione, nulla repressione curarunt corrigere, quinimo sua dissimulatione hostes incitant, et animum illorum nutriunt ad audendum in dies majora. Nam et de hoc tam notabili spolio, quo quasi universum Regnum vestrum pressum est, neque aliqua diligentia fit, nec aliquis compatitur tanto malo. Satis quidem Serenissime Rex hos et multos alios defectus, negligentiam, torporem, malam administrationem Regni et introitum regaliū sufficienter illis qui regnum regunt, tum secreto tum publice hujusmodi damna objeci, reformationem persuasi, supplicans obsecravi; nulla tamen emenda secuta est, quinimo hos quos habui bonos amicos hostes videor effecisse, et ex hoc uno quod veritatem tacere non scio, redundant in mei, meosque et Ecclesiam meam plurimae offensae, persecutiones et dolores. Audivit enim puto et intellexit V. S. quantis damnis, persecutionibus, spoliis, etiam incendiis anno transacto in Regno vestro publice diffidatus, molestatus fuerim, et nunc eadem expecto propter eos quas nuper effudi, correctiones. Verum postquam correctiones hujusmodi Reipublicae non prodesse,

mihi vero atque meis. Ecclesiaeque meae obesse video, jam ab illis abstineo. Ad Vestrum Serenitatem me convertam, illam deprecabor et persuadebo, prout et nunc deprecor et persuadeo, velitis condolore et compati illis, et cogitare, providereque de reformatione celeri et effectuosa, et Regni, Patriaeque ejus, quae vos genuit, miseriam, gemitum et incendium extinguere. Nam nisi melior celeriorque correctio tantorum malorum, qui in Regnum vestrum negligentia eorum qui illud administrant secuta fuerit, videbit V. S. Regnum hoc extrinsecus bellis et invasionibus, continuis discordiis ut intestinis, quibus jam operis affligitur et flagrat prosterni et majoribus incommodis desolari et extinguere. (*Reszty brakuje*).

***Dominus Cardinalis Domino Apostolico.***

Beatissime Pater et Domine clementissime. Placuit Sanctitati Vestrae pro benegerendis negotiis Camerae Apostolicae Venerabilem Dominum N. Spycimir decretorum doctorem, cantorem Ecclesiae meae denarii Sancti Petri ac jurium, fructuum et proventuum in Regno Poloniae provincia Gnesnensi ejusque civitatibus et dioecesibus Collectorem dictae Camerae deputare. Verum quia in litteris ejusdem Sanctitatis Vestrae, quibus hujusmodi officium committitur, sibi inter reliqua injunctum est, quod antequam ad executionem illius procedat, praestare debeat in manibus meis fidelitatis juramentum. Accessit eatenus ad mei praesentiam et exhibitus primum Beatitudinis Vestrae patentibus litteris, in finem, ut juxta traditam praefixamque in eis formam procedere posset, executionem sibi commissorum, petiit sibi deferri et a se recipi praetactum fidelitatis sacrum. Ita ego, cui cordi est negotia Sedis Apostolicae prosperari, atque illa pro debito ipsae fidelitatis prosequi, receptis ad ea qua decuit reverentia praememoratis Sanctitatis Vestrae litteras, cognito quod essent vera bulla S. V. more romanae Curiae bullatae, non rasae, non cancellatae, nec in aliqua parte sui offensae aut suspectae, ad exactionem Juramenti saepedicti processu, illudque in praesentia plurimorum religiosarum et venerabilium personarum a praefato Domino N. Collectore in forma solita re-

cepi; petatum demum et receptum super ea re a Tabellionibus publicum instrumentum. Quae et si ad faciendam his plenam fidem merito sufficere videbantur, pro illa cum devotione quam Sedi apostolicae et Sanctitati Vestrae debeo, volui hoc ipsam eidem Sanctitati Vestrae specialiter significare. Quam conservare etc.

***Casimirus Rex Poloniae ad Papam Nicolaum.***

Beatissime Pater et Domine clementissime. Inter ea, quae aut nuntiorum oraculo, aut litterarum officio me ad Sanctitatem Vestram perlaturum paro, illud non minimum censui, quod personam Reverendissimi Patris Domini Sbignei Episcopi Cracoviensis attingit. Indignationem etenim commotam esse erga ipsum Sanctitatis Vestrae, relatione quorundam percepi emulorum suorum aut invidorum facinore operante, et proinde cum ipse in his, quae in hoc dolendo scismate gesta sunt, nusquam a voto et deliberatione Serenissimi et colendae memoriae principis Wladislai Hungariae et Poloniae Regnorum Regis discesserit, ut fatiscat cessetque ejusmodi indignationis nubilum, quam maxime oro. Hisque diebus, quam primum ego Regni hujus sceptrum et gubernacula Deo propitio suscepi, inter ceteros praelatos et primores ejusdem, magnopere cooperatus est praememoratus Reverendissimus Pater, ut semota omni animorum suspensione, quae hactenus per totam ferme hanc Germanicam duravit nationem, per totum Regnum meum pro danda Sanctitati Vestrae obedientia, voto concorditer concluderetur. Atque ideo exigentibus f. id. fide merito et virtute suis supplex praecor, dignetur Sanctitas Vestra ipsum habere generosius recommissum, faciatque singulari favore ipsum gaudere dignitate, praerogativa et honore sibi pro gloria mea et Regni meae decore personae suae a sede Apostolica S. V. superioribus diebus digne concessis pro gratia mihi singulari. Datum Cracoviae fer. sexta infra Octavam Visitationis S. Mariae 1448.

Ejusd. S. V. filius devotus Casimirus

Dei gratia Rex Poloniae  
supremus Dux Lithuaniac et Russiae.



*Casimirus Rex ad Nicolaum Papam pro Zbigneo  
Olesznicki.*

Beatissime Pater et Domine clementissime. Superioribus paulisper diebus, audita illa singulari gratia, quam mihi et Regno meo dignata est facere Sanctitas Vestra in vocatione et assumptione Reverendissimi in Christo Patris Domini Sbignei Episcopi Cracov. ad Cardinalatus dignitatem, gratulandus admodum gratiasque reddens, scripsi eidem Sanctitati Vestrae repetendo id idem, et nunc Statuo, quo et factionibus subdolis quorundam obsistere, et vocationem praedictam mihi tam gratissimam, ut destinatum sortiatur effectum oportune promoverem. Etenim datum est auribus meis, quod quidam Martinus Kopetz clericus ex Regno meo originem ducens, veritus non sit, coram Majestate Beatitudinis Vestrae, quasdam litteras, faciem quasi publici instrumenti falso praeferentes exhibere, in quarum serie ut ajunt plura continebantur, quae oraculo praememorati praesulis in derogationem Sedis Apostolicae prolata pestem signant, quod ipse Dominus Sbigneus Episcopus coram et ad me dixerit, non debere executioni demandari litteras processus et mandata, ab olim felicitis recordationis Domino Eugenio Papa quinto Sanctitatis Vestrae praedecessore inmerito emanatas et emanata, tanquam ab eo, qui depositus a sede papali habere non meretur obedientiam Summo pontifici debitam, executioni debitae demandari. Hac audiens miratus sum hominis infrenitam temeritatem, et ad singula, quae negotium hujusmodi qualificant et circumstant perspicicens, in ea magis et magis firmabar sententia, quod non ex se ipso sed aliorum inflammatus machinamentis, qui fortasse contra personam et promotionem praefati Domini Sbignei Episcopi invidiae stimulant ardoribus, ad hoc plebejus, et ex rusticano tugurio, nullo etiam adauctus ecclesiastico gradu, non nisi aetus furore mentis, ad talia potissime coram monarcha orbis praerumperet. Et quamvis mihi recte persuadeam, quod nullatenus litterae ejusmodi confecti V. S. permoverint animum, nec sit etiam necessarium ad refellendum easdem, multam adhibere operam. Volui tamen ut maliuasoris conticesceret improbitas, super ea etiam re Vestrae

Sanctitati scribere, ut liquide innotescat eidem, quia falsa sunt haec, nec unquam coram me acta, quae taliter contra personam praefati Domini Sbignei Episcopi fabricantur. Ego quoque si persona dicti Martini, qui clericus in minoribus asseritur foret jurisdictionis meae, taliter in eum decernerem quod poena docente sentiret et ipse et alii, quantum deliquerit. Adoravi autem, ut Sanctitas Vestra non accomodet fidem talibus ineptiis et praesertim contra personam praefati Domini Episcopi, honoris Sedis apostolicae; et tam ejusdem Sanctitatis Vestrae quam praememorati Domini Eugenii semper zelantissimi, quem tanquam talem gratia Sanctitatis Vestrae non indignum favore et honore, prout cepit foveat et prosequatur, supplex flagito, praecor et opto. Datum.

*Sophia Regina ad eundem Papa pro eodem  
Zbigniewo.*

Beatissime Pater et Domine generosissime. Et si non possum aliquatenus dubitare, quin sacerrimum pectus Sanctitatis Vestrae summa praeditum sapientia et immensa ejus, qui vobis sponsam suam regendam comisit inspiratione donatum, facile falsarum delationum livorem agnoscit, et quo tendant malignorum conatus optime advertit, ita ut supervacuum reputem instrumenti cujusdam publici seriem, quod in suggillationem famae, dignitatis et honoris Reverendissimi in Christo Patris Domini Sbignei Episcopi Cracoviensis, patris mei dilectissimi sola conflavit invidia extenuare, per quod hi, quorum infrenita temeritas complere desideria aut passiones suas aestuant, et signanter quidam Martinus Kopecz Cracoviensis Dioecesis clericus, meis ut dicitur suffultus literis, Vestram Sanctitatem false suggerere moliti sunt, qualiter idem Reverendissimus Pater Dominus Sbigneus Episcopus Cracoviensis, Serenissimo Principi Domino Casimiro Regi Poloniae nato meo carissimo, ne processus, mandata et litterae felices recordationis Sanctissimi Domini Sanctitatis Vestrae praedecessoris ponerentur in executionem, tanquam illius, qui Summi Pontificis Vicarii Jesu Christi in terris non gessisset vicem, persuasit. Ego tamen cum magna amaritudine et

molestia V. S. suggeri aliquid sinistrum de sua persona audio, attenta ejusdem Domini Sbignei Episcopi integritate, vitae innocentia, fidei puritate, quibus a tempore quo sedem Cracoviensis Ecclesiae suscepit, effulsit, ita ut ejus integritas vitae, conversationisque puritas omnibus Regni hujus praelatis et baronibus in magnam jucunditatem et gratitudinem cedat. Et pro tanto Clementissime Pater ad pedes S. V. tanquam humilis filia provoluta, humiliter quo possum supplico, dignetur Sanctitas Vestra instrumenti praedicti continentia, eorum S. V. per dictum Martinum producti, omnem falsitatem continentem, in credulitatem aliquam vel suspicionem non admittere. Nec innocentia et vitae eminentia pontificis praedicti permittat unius levis hominis relationem, vel unius cartae vitiosae, odio vel passione fabricatae, nota labefactari, sed magis favore et gratia apostolica persona praefati Domini Sbignei Episcopi in confutationem invidiorum suorum, qui garriem contra fulgorem sui nominis veriti non sunt, continuando prosequatur, praestando mihi in hoc eximium S. V. favorem, quam conservet altissimus ad gloriam et laudem sui nominis. Datum in Castro Novaecivitatibus die Lunae decima nona mensis Februarii Anno Domini millesimo quadringentesimo quadragesimo octavo.

Ejusdem Sanctitatis Vestrae humilis et devota  
Zofia Regina Poloniae.

***D. Cardinalis Epistola regratiatoria ad Papam.***

Beatissime Pater et Domine benignissime. Inerat menti meae spes firma ab eo die, quo Beatitudo Vestra personam meam, quamvis tantis splendoribus immeritam, dignata est evehere ad fastes dignitatis Cardinalatus, quia daret B. V. voci suae virtutem, capellumque qui est illius dignitatis insigne, cum se tempus offerret mihi mandaret, quemadmodum se literis suis illa singularissima gratia sua, missuram dixit. Nam quantumcunque aliqui e regione molirentur, dubitare nulla potui ratione, quin delatio illa, quae missionem ejusdem hactenus retardavit, ex optimis respectibus facta fuerit, quodque pro honore Sanctitatis Vestrae mihi humili ejusdem creaturae ampliorem gloriam

allaturā erat. Et ecce non me fefellit ejuscemodi spes mea; pridie etenim advenit feliciter in hanc urbem Venerabilis Dominus Joannes Długosz Canonicus Cracoviensis Secretarius meus, quem anno praecedenti ad oscula pedum beatorum Sanctitatis Vestrae transmiseram, et Capellum dictum, una cum litteris ejusdem Sanctitatis Vestrae mihi in Ecclesia mea, coram Cleri, Baronum, et procerum populiq̃ numerosa multitudine, cum illa qua debuit celebritate et facecia, veluti Apocrisarius Sanctitatis Vestrae exhibuit, tradidit et praesentavit. Munus profecto excelsum meis stupendum humeris, sed nec ingenio et verbis meis ut dignum foret declamandum; suscepi illud tremebundus et supplex; fidens in Domino Jesu Salvatore nostro, et concionatus ad eam quae aderat plebē, cum non possem debitas, saltem quas valui Beatitudini Vestrae egi gratias. Nunc quoque provolutus ad beatos Sanctitatis Vestrae pedes, idipsum repetens, reddo illas, reddo sane corde, reddo pro me, reddo pro Ecclesia et Clero meis, quinimo et pro toto inclito Poloniae Regno, cujus in ea re honor et decus potissimum agi non dubitatur, oroque ut spiritus sanctus sic utrumque hominem meum perlustret et faecundet, ut digne in hac vocatione ambulem, concedat quoque mihi Capellum hunc ea dignitate deferre, quod sacra ipsius significatio suo in me non destituatur effectū, pro reverentia sedis Apostolicae et Sanctitatis Vestrae. Datum Cracoviae 8 Octobris 1448.

*Dominus Cardinalis ad Papam Nicolaum.*

Beatissime Pater et Domine clementissime, Placuit Vestrae Sanctitati inter alias orbis nationes, etiam Regnum hoc Poloniae oculo paternae pietatis invisere, et cunctis ipsius subditis et incolis gratiam plenae remissionis sub certis modis de plenitudine pietatis misericorditer elargiri, ut qui pro varietate casuum, quibus hominum conditio substernitur, promerendo gratiam anni Jubilei nunc transacti urbem adire nequiverant, gauderent et exultarent tam pio et salubri remedio animarum suarum saluti fuisse provisum. Atque ideo quanto opus hoc attolendum sit praeconio, quantasque ab ore hominum mereatur, supervacuum

foret verbis prosequi, quemadmodum si quispiam solem facibus vellet adjuvare. Impulit me tamen rei tantae consideratio, Sanctitati Vestrae hac suggerere, quod onus illud de conferendo pecuniarum subsidio mereri dictam gratiam volentibus, taliter ut habet litterarum forma importum complures sibi quaerulantur importabile. Infallibile etenim est, ubique terrarum multo numerosiorem esse congregationem inopum quam divitum. Quamobrem si Sanctitas Vestra benigniori modo dignaretur onus illud moderari, arbitror fore hoc magis negotio accommodatum, quia sic et amplior fidelium haberetur consolatio, et quaesitus uberiori mensura sequeretur fructus, quod ut fiat multi hic quam maxime expetunt, sed et ego creatura Vestrae Sanctitatis zelo permotus salutem plebis mihi creditae suppliciter obtinere ab ipsa Beatitudine Vestra oro. Quam etc. Datum Cracoviae 17 mensis Julii 1448.

Ejusdem Sanctitatis V. humilis creatura  
Sbigneus Cardinalis Cracov.

Sanctissimo in Christo Dno Patri Nicolao divina providentia Sacrosanctae Romanae et universalis Ecclesiae Summo Pontifici, Domino Clementissimo.

*List Zbigniewa Oleśnickiego do Długosza.*

Venerabilis et egregie vir Amice noster singularissime. Superioribus diebus, dum tam Sanctissimi Domini nostri, quam vestris et aliorum Amicorum essemus certificati litteris, quod Sanctitas Sua Capellum Cardinalatus dignitatis in signe, mittere nobis per personam notabilem cum Nuntiis et Oratoribus Serenissimi Domini nostri Regis Casimiri ituram, erat disposita et deliberata, scripsimus praefato Sanctissimo Domino nostro de tam immenso favore et gratia, agendo multiplices gratias. Scripsimus et Caritati Vestrae reddendo grates et quomodo ingentes de ferventi solitudine, quam in rebus et negotiis nostris experti sumus, vos impedisse, et exemplar litterae Summo Pontifici per nos scriptae, vestris inclusimus litteris. Nec aliud praesumimus, nisi quod litterae praedictae dum manibus vestris praesentatae sunt, quam Venerabilis

frater noster Dominus Raphael Canonicus et Officialis noster Cracoviensis ex nostra commissione et mandato speciali, Cursore in urbem illas transmisit; expectantibus autem nobis cum magno desiderio, et non solum nobis sed et Domino nostro Rege praedicto atque Serenissimo ejus matre Domina Regina, universaque Baroniae praedicti Nuntii apostolici cum Capello adventum. Apud omnes enim confirmatio creationis meae in Cardinalatus dignitatem, dilatata relatione multiplici, jam ex litteris apostolicis, jam ex fama percrebruerant. Supervenerunt litterae vestrae 26 Decembris in urbe scriptae, quas legendo intelleximus, qualiter Sanctissimus Dominus noster Capellum nobis paratum et Nuntium ad nos cum Oratoribus Regiis iturum et procedere ad nos vetuit, propter quoddam Instrumentum per Martinum Kopecz, qui cum litteris reginalibus ad Sanctissimum Dominum nostrum accesserat coram Sua Sanctitate reproductum, ejus tenor declarabat: qualiter Dominus noster Rex ad executionem litterarum, quorum executionem praedictus Martinus Kopecz potebat, libenter procedere se astruxit, sed verbis nostris persuasus abstinuit, et non posse se justitiam ministrare respondit, propterea quod Suae Majestati sive dixissemus, sive suggessissemus, quod nullus processus felicitis recordationis olim Domini Eugenii executioni demandare debebat, tanquam illius, qui Summi Pontificis non haberet dignitatem, et alia probra et inconvenientia multa. Quae res ut litterae Vestrae caritatis continent, adeo animos omnium commovit et in admirationem duxit, quod deliberata et conclusa, Sanctissimus Dominus noster posuit in dubio et in suspenso, suspicatus nos forte talem, qualem dictum Instrumentum, quod vestra Caritas scribit, autentum, sed nos appellamus, falsissimum describebat. Est autem satis res miranda, plusque admirationis quam acerbitalis habet, quod Sanctissimus Dominus noster et sacer cunctus Reverendissimorum Dominorum Cardinalium in quo sunt orbis luminaria et prudentiores orbis, tam falsissima figmenta in credalitem admisit, nec attendere voluit ab his, qui honori nostro et promotioni invident, mero livore hujusmodi mendacia esse fabricata, majorem efficaciam in praedicto falso

Instrumento et suggestionibus invidorum nostrorum, quam in nostra anteacta vita et usque in hanc aetatem cum ea quam Deus concessit integritate traducta, reponens, quod si sic, futurum est, et vita nostra non ex operibus aut meritis, sed ex membranis et cartis appendi prospicique debeat. Nihil est quod de nostra ante aliorum innocentia sperari, existimari debeat, postquam improbis et levis hominibus, passionem aliquam aut invidiam gestantibus, ad calumniandum vitas innocentium, quaelibet falsa Instrumenta improbitati eorum congrua, arte et dolo fabricata, non deerunt. In his tamen omnibus, quae malignorum et invidorum nostrorum commentavit astutia, aut forte in futurum comentatura est, animus noster non est effractus sed neque motus, sed vigore innocentiae forte solidus et audax est. Nihil timet, nihil perhorrescit aut veretur, est ea virtute praeditus, ut omnes invidorum et adversariorum conatus stipulam reputet, prudentissimo pectore apostolico redigendam in cineres. Et cum magna sit atque fortis vis conscientiae, nihil timet, qui nihil commisit, et poenam semper ante oculos versari putat, qui peccavit. Haec putamus praedictus Martinus Kopecz dum ad fabricam falsi Instrumenti animus male conscius impulit, non attendebat, non respiciebat, sed plenus livore et agitatus furore mentis, ad falsissima figmenta, quibus animus principis irretire et aestimationem nostram atque honorem impedire crediderit, temere prorupit, non aestimans tanta sua figmenta et mendacia, quibus nos affici et infamare conatus est, debere aliquando necessario detegi et illustrari. Sed speramus in eo, qui novit omnia prius quam cogitetur vel fiat, et qui adest singulis actibus nostris, quod tanta iniquitas mentietur sibi. Nec meretur falsitas commodum, et improbitas quod sperabat lucrum, sed principem nostrum, ex cujus pectore justa judicia prodeunt, tanto severiorem sentiet in poena, quanto ejus gratiam mereri aestuabat mendaci fallacia. Quamprimum etenim vestras litteras super re hac accepimus, illico unum nuntium nostrum ad Serenissimum principem Dominum nostrum Casimirum, qui tunc agebat in longa distantia in terris Lithuaniae, alterum ad Serenissimam principem Dominam Zophiam Reginam

Poloniae fatigavimus, per quos rogavimus utrumque, quatenus de nostra innocentia vel culpa feretur testimonium et Summo Pontifici per suas litteras declarare et detegere aut nostra impropria quae ponuntur in Instrumento, aut ipsius Martini mendacia et figmenta non fastidirent neque gravarent. Praedictus autem Dominus Rex propositione nostra audita, respondit: neque praefatum Martinum Kopecz se aliquando vidisse, neque super executione aliquarum litterarum suarum rogatum esse, subinferens, Instrumenti praedicti seriem et omnia verba in eo ad fallendum composita, plena esse dolo, falsitate et mendatio, testans demum et conscientiam suam, nunquam se a nobis aliqua verba, convitiarum aut vituperii contra olim Dominum Eugenium audivisse, prout ex copia litterae suae Domino nostro Papae pro purgatione nostrae innocentiae scriptae, quam vobis mittimus, clarius poterit contueri. Obsecrat etiam Dominus noster Rex Sedem apostolicam atque exorat, ut tantum praedicti Martini Kopecz improbam temeritatem, sine severitate rigidae vindictae et ultionis esse non sinat, cui se deferre Dominus Rex propterea, quia sortis Clericalis esse perhibetur, honestum existimat. Respondit verbis pene eisdem Domina nostra Regina, iurejurando contestans, dum illum ex sua Curia exclusisse, et post exclusionem nunquam in favorem suum Domino nostro aut alieni Curiae officiali litteras scripsisse, quas si forte notione Suae Serenitatis habuit, asserebat illas suas non esse, nec de suo mandato aut voluntate processe, dolens amare, personam nostram taliter per falsa praedicti Martini Instrumenta calumniatam esse, offerens pro demonstratione nostrae innocentiae litteras quantumlibet extensas, quas nos ipsi dictare vellemus. In hunc quoque modum scripsit Summo Pontifici litteras in praedicti Instrumenti honorem nostrum singillantem reprobationem, quarum etiam exemplar his facimus iunctum. Ex quibus omnibus tam Dominus noster Sanctissimus, quam omnes illi, quos praedicti falsi Instrumenti tenor et productio in dolorem et admirationem provocaverat, faciliter intelligere poterint, quam falsum, quam dolosum fuerit huiusmodi Instrumentum, quod sola conflaverat invidia. Et sicut praedicto Instrumento citum et



festinum dando creditum in acerbitatem et admirationem perducti sunt, ita facilius et celerius praedicti Instrumenti falsitate comperta, omnem materiam doloris et amaritudinis, si que forsan hactenus inerat, evellant, et pro dolore gaudium, pro admiratione gratiam erga nos ingement, cum nemo sit tam injustus, rerum existimator; qui dubitet, quam sint litterae Regales praedicto falso Instrumento et superiores et efficaciores. Ubi tamen major fides daretur Instrumentis, quam verbis et litteris Regalibus, non erit nobis durum aut difficile ad elisionem et confutationem unius Instrumenti false commentati, decem alia fideliter confecta producere, et ut altius nostra elucescat justitia, et non possit deceto maligno dente infici aut improbari, hunc venerabilem fratrem nostrum Dominum Jacobum Dobeslai de Schenno praepositum et Canonicum Cracoviensem nepotem nostrum dilectum ad praesentiam ejusdem Domini Sanctissimi nostri plene instructum destinamus, qui culpam de qua praeter veritatem notati sumus extenuet, mendacia et falsitates denudet et detegat, nostram innocentiam denunciaret et demonstret, et Domino nostro de omnibus his et quibuscunque aliis, si quae Suae Sanctitati malignus livor suggestit, nostrae devotionis integritatem et fidei plenam rationem reddat, et omnibus obtrectatoribus invidis et adversariis nostris, libera fronte et voce respondeat, doceatque et demonstret illorum illos sermones non ex veritate procedere sed ex livore, ut tam Dominus noster Sanctissimus quam Collegium Reverendissimorum Dominorum Cardinalium possint intelligere, quantam habeat promotio nostra et favor apostolicus personae nostrae delatus, emulationem et invidiam.

***D. Cardinalis ad duces Slesiae Ratiboriensem et de Koźle (divisim).***

Illustris Princeps, Amice noster dilecte. Non est incognitum Claritati Vestrae, qualiter omnis differentia, quae inter Regnum Paloniae et dominia ducatus vestri et aliorum ducum Slesiae exorta videbatur, per Serenissimum Principem et Dominum nostrum generosissimum Dominum Casimirum Dei gratia Regem Poloniae, una vobiscum ta-

liter de anno praeterito in Civitate Cracoviensi sopita seu conclusa fuit, quod exposit bona pax et securitas inter regnicolas et Caritatem Vestram ac subditos Vestros vigere debuit et inviolabiliter observari. Nos quoque hactenus pro indubitato in animo nostro gessimus, quod omnia illa, quae tunc sub debitis modis utrinque conclusa fuerint et recepta, sine quavis violatione fixa permanere debuerant, quoniam decens est et honestati humanae proprium esse debet, ut pacta servantur illaesa, inter quoscumque dissidentes inita. Nunc tamen experimur, quod aliter quam sperabamus, nobiscum agitur, volumus rem ipsam ad notitiam Vestrae Claritatis deducere, eidemque presentium tenore dolenter quaerulamur, super injuriis nobis et hominibus nostris in territorio nostro Severiensi noviter factis. His etenim diebus, quidam nihil causae contra nos aut nostros habentes, quia nullum ipsorum noscimus, nec in aliquo aliquando offendimus quempiam illorum, hostiliter invaserunt bona nostra in dicto territorio nostro Severiensi, et succenso allodio in Woykowicze, duas villas alias, videlicet Komornie Woykowicze et Strzeszowicze, depredati sunt omnia pecora, pecudes, totamque suppellectilem incolarum in illis habitantium, ad propria abducendo. Verum, quia aliqui ipsorum sub dominio ducatus vestri consistunt, et bona per ipsos totaliter rapta in domos ipsorum invexerunt, petimus Claritatem Vestram, ut cum res haec notoria facta est per operis evidentiam, et testimonio etiam eorum, quos homines nostri prosequendo praedictos invasores captivarunt, affirmatur, velit Dominatio Vestra efficere et mandare praedictis terrigenis et subditis Vestris, ut bona praedicta nostris hominibus restituantur, et de damnis nobis illatis exhibeant condignam satisfactionem. Quod si hoc, quod juste petimus, a Vobis consequi non poterimus, cogemur injuriam hanc nostram deducere primum ad Serenissimum principem Dominum nostrum Regem praedictum, demum ad Barones Regni et amicos nostros, quorum consilio et auxilio oporteret nos taliter intendere, quod de praedictis injuriis consequeremur emendam et justitiae complementum. Et ad haec affectuamus dari nobis responsum. Datum.

*Idem ad Ducem Bernardum de eodem.*

Illustris Princeps Amice noster dilecte. Fuit Claritas Vestra de anno praeterito in Civitate Cracoviensi apud Serenissimum Principem Dominum nostrum Regem, actumque est tunc etiam per cooperationem Vestram, quod omnis differentia, quae inter Regnum hoc et dominia Dominorum Ducum Slesiae quamlibet videbatur exorta, bonis et convenientibus modis fuit sopita et extincta, adeo quod spes omnium nostrum firma erat, quod de caetero pax et concordia inter nos hincinde vigere merito debuit et inviolabiliter observari. Nunc tamen experimur, quod nobiscum aliter quam sperabamus agitur, et quod inter nos taliter dictum conclusum et firmatum extitit, temeritate aliquorum frangitur et violatur. Cujus rei respectu scribere voluimus Claritati Vestrae et eidem in gravi cordis nostri amaritudine significamus, qualiter proxima feria secunda transacta, quidam hostes Regis hujus et nostri, quorum nomina Dominatio Vestra videbit in charta et copia diffidationis ipsorum praesentibus inclusa, sub ipsa hora diffidationis, hostiliter et armata manu invaserunt bona territorii nostri in Schewyor, et succenso primum allodio nostro in villa Woykowicze, oppidum nostrum Czeladz cum duabus villis Woykowicze Komornie et Strzeszowicze praedati suat, omnia pecora et pecudes, omnemque suppellectilem subditorum nostrorum in illis villis habitantium abstulerunt, et ad proprias domos et receptacula abduxerunt. Quamvis autem certum teneamus, quod hujusmodi injuriae et damna nobis et nostris facta sint absque voluntate et consensu Claritatis Vestrae, quoniam non est nobis incognita fides et virtus Vestra, quam etiam semper dum se casus offerebat extulimus et praedicavimus; tamen quia nonnulli praedictorum praedonum esse dicuntur subditi et de dominio Claritatis Vestrae, bonaque praedicta per ipsos invasa et rapta aliqui in oppidum vestrum Sosnieszowicze invexerunt, querulamur contra eosdem Claritati Vestrae ipsamque tanquam justum principem et amicum nostrum attentius praecamur, quantus se velit in ea re taliter ostendere contra praedictos invasores, ut bona praedicta nostris hominibus integre restituantur, et de damnis nostris nobis digna sa-

tisfactio impendatur. Est veritas princeps et amice dilecte, quod non sciamus, quod alicui praedictorum unquam aliquid offensae fecissemus, quoniam et nullum ipsorum noscimus, et si quidpiam causae adversum nos habuissent, tanta est apud nos de Vestra legalitate praesumptio, quod etiam iudicio Vestro nos submittere parati essemus. Postquam autem tam injuste nos et nostra sunt aggressi, profecto si quod juste petimus nobis denegaretur, oporteret nos rem hanc primum ad praememoratum Dominum Regem nostrum et demum ad Regni majores, ad amicosque nostros perducere, et eorum auxilio et consilio intendere, quod de praedictis injuriis consequeremur emendam et iustitiae complementum. Et ad haec affectamus dari nobis responsum. Datum.

*Dominus Cardinalis ad Dominum Regem.*

Serenissime Princeps et Domine generose. Accepimus hodie Serenitatis Vestrae litteras, quarum serie eadem Serenitas Vestra recensitis primum illis, quae ad promotionem Venerabilis Domini Joannis Gruszczyński ad Ecclesiam Vladislaviensem, tam apud Venerabile Capitulum ejusdem Ecclesiae, quam apud Sedem Apostolicam dignata est facere, Sanctissimo Domino nostro Domino Nicolao Papae per oratorem et Nuntium suum Dominum Petrum Pniewski Gnesnes. et Posnaniensis Ecclesiarum Canonicum, ut dictam Ecclesiam assequeretur, porrigendo, attento quod praelati et Canonici ejusdem Ecclesiae in ipsorum Capitulo pro die Epiphaniarum celebrato, unanimi et concordi voce, nullo discrepante praefatum Dominum Joannem Gruszczyński in ipsorum Episcopum nominassent, nobis demum significare voluit, qualiter idem Dominus Joannes Gruszczyński ad conspectum Serenitatis Vestrae veniens, litteram clausam attulerit, manu dicti D. Patri Pniewski scriptam, ex cujus tenore Celsitudo regia vestra dicit se collegisse, quod D. Nicolaus Lasocki Decanus Cracoviensis, per astutias suas praememoratum Santissimum Dominum nostrum ad hoc induxerit, quod eum ad Ecclesiam Vladislaviensem praedictam promovit, et in Episcopum ejus jam pronuntiavit. Verum quia ejusmodi

promotionem reputat Serenitas Vestra in dedecus suum et in pudorem totius Patriae hujus, ac etiam in offensam juris Serenitatis Vestrae, quo ad collationes Ecclesiarum Archiepiscopalium et Episcopalium factam, attentius expetit a nobis, quatenus ad obviandum his malis, quae ex dicta promotione sequi possent, consilia salubria Serenitati Vestrae praeberemus, quemadmodum Serenissimis et divae memoriae Regibus genitori et germano ejusdem Serenitatis Vestrae transactis temporibus facere consueveramus. Serenissime Princeps et Domine generose! consulere Regiae Majestati Vestrae in singulis prout debemus, prout gerimus animum et praesto semper sumus; sed quia res haec, quam taliter scriptis suis ad nos deducere, atque etiam animi sui motum et deliberationem declarare Vestra voluit Serenitas, tantae importantiae seu ponderis nobis visa est, ut plurium examinatione et deliberatione tractanda merito videatur. Mos quoque magna profecto laude dignus praememorati Domini Regis progenitoris vestri erat, ut quoties magnum aliquid Serenitati Suae aggrediendum se obtulisset, primores Regni sui ecclesiasticos et saeculares solito advocabat, et quid eorumdem judicio consultius videbatur, prosequi curabat. Atque ideo, quia Serenitatem Vestram in brevi ad has partes Regni sui Deo propitio feliciter speramus venturam, conventionemque tunc Praelatorum et Baronum futuram non dubitamus, ubi et nos, vita nobis comite adesse non detractabimus, et super negotio hujusmodi audiemus aliorum vota, nostraque consilia, prout Deus inspiraverit libenter conferemus pro honore et utilitate Serenitatis Vestrae. Datum.

(Ista fuit littera concepta, sed non emanavit).

Sed in ea re, quam scriptis suis ad nos voluisti perferre, consideramus primo, quia eadem Vestra Serenitas, cum toto Regno et dominiis suis obedientiam plenam et puram praestitit saepefato Sanctissimo Domino nostro; consideramus demum, debitum nostrum, quo eidem etiam rejurando adstringimur, atque ideo summis affectamus desideriiis; ut inter ipsum et Serenitatem Vestram sit et vigeat caritatis unio, ad quam nutriendam firmandamque, quan-

tum id res expostularet, nostram semper impendere non detractaremus partes. Consulere autem, urgente nos debito et conscientia, aliud in ea re Serenitati Vestrae nequimus, nisi ut Regia Celsitudo Vestra in praemisso negotio illud agat, quod catholicum decet Regem, Summumque Pontificem Christi Vicarium honoret et revereatur ut filius, ut et ipse se Serenitati Vestrae exhibeat ut generosus pater. Ad hoc quidem, ut sic suadeamus Serenitati Vestrae nos magnopere commonefacit, quod jam favente Altissimi gratia reddita est pax et unio Ecclesiae, et ab omnibus christianitatis Regibus et Principibus data est praememorato Sanctissimo domino nostro, tanquam indubitato Papa, plena obedientiae professio. Mos autem Regibus et Principibus orbis, ipsum quem non dubitant Papam, tanquam Vicarium Christi Domini semper revereri, quem cum sint in culmine regiae celsitudinis constituti, indigent persaepe, tum pro benegerendis ipsorum regnis et dominiis, tum pro decore proprii status, tum etiam pro suorum subditorum commoditatibus, Summi pontificis gratia et decore. Quantum autem attinet ad collationem Archiepiscopatum et Episcopatum, et quod qualeve Jus regia celsitudo vestra habeat ad illos, non dubitamus, quod alii Praelati, qui sacros canones amplius et perfectius nobis legerunt et didicerunt Serenitatem Vestram clarius informare possunt.

***Domino Palatino Cracoviensi Joanni de Tęczyń.***

Magnifice Domine Amice dilecte. Dum in continua anxietate et cogitatione positus, sollicitus essem de vobis et de exercitu sub Vestro ducatu constituto, cupiens audire aliquid bonum novum de vobis et vestris successibus, litterae vestrae heri mihi fuerunt redditae, scriptae circa obsidionem Wolek Sabbato ante Simonis et Judae, ex quibus magnam concepi animo recreationem et laetitiam, intelligens vos et ceteros fratres et amicos meos vobiscum in Castris positos, sanos et incolumes esse, pro quorum incolumitate et felicibus successibus, funduntur ad Dominum caeli per me et clerum meum continuae preces. Comperio autem ex litteris vestris conquisitionem Castri Wolek, quae facilis his qui in Cracovia debebant videba-

tur, nodosum et difficilem esse, et parum vos, vel propter situm loci, vel propter paucitatem exercitus hucusque profecisse, tum etiam ex eo, quod in pulveribus et lapidibus interponitur maximum defectum. Quamvis autem haec omnia satis gravia et onerosa sint, rogo tamen Caritatem Vestram et eandem per virtutem animi vestri contestor et interpello, in his omnibus, et si forte acerbiora, quod Deus auferat, evenerint, durare animum et tenere illum semper invictum. Hostes enim vestram constantiam considerata, magis eam metuent quam validum exercitum, et sicut magnis et praecipuis ducibus nihil temere et leviter aggrediendum est, ita nec leviter omittendum, nam si ceptum vestrum processerit irritum, cresceret hostibus animus, et tam Regno quam vestro nomini magna suggillatio et turpitudine oriretur; praebiturque occasio detractoribus et invidis vestris famam vestram carpendi, qui etiam nunc submurmurant et consilia vestra obtrectant. In his tamen omnibus animus vobis magnus retinendus est, et exempla priscorum Romanorum sequenda, ut non moveamini ad populares rumores, et virtute atque constantia quaslibet superetis adversitates. Neque enim illud conventiculum praedonum et hostium nostrorum in tam alto et arduo colle situm est, quin ad illud vestra virtus, vestra potentia pervenire non possit, et ejus dejectionem atque conquisitionem operari, et si ex irrita discessu turpitudinem et suggillationem una nobiscum incideritis, nihil est quod tollerandum non putabitur. Ego jam dante Domino meliori sanitati restitutus sum, cujus infirmitas adeo erat vulgata et sonora, ut ab omnibus tenear et praedicer dudum morte absumptus. Cras Domino ex hoc loco in Kielce procedo, nullum tamen usum pedis dextri habeo, contractae enim sunt et extenuatae ita illius pedis vires ut officium suum etiam ad modicum spatium non posset exercere. Cetera omnia membra retinent vigorem suum, nec aliquis defectus mihi obstat, nisi quod pedem dextrum non possum figere ad gradiendum. In Pyandziczow feria quarta ante S. Martini 1473.

To nie może być list kardynała Oleśnickiego, bo ten umarł r. 1455.

***Sanctissime Pater et Domine, Domine!***

Post humilem recommendationem et devota pedum oscula beatorum, licet saepius congratulationis mea de S. V. ad summum pontificatus apicem exaltatione, per quam Ecclesia Dei variis scissuris et tempestatibus agitata, ad perfectam unitatem et obedientiam Sanctitati Vestrae tanquam veri et unici pastoris vinarii indubitali Jesu Christi reducta est, litteras meas scripserim et miserim, ex quibus ipsi Sanctitati Vestrae plane constare poterat de omnimoda subjectione et devotione erga Sanctitatem Vestram et Sacrosanctam Romanam Ecclesiam per me et Clerum ecclesiae meae habitis; nunc amplius ad continuandam obedientiam et devotionis affectum reddendumque ampliores grates e. S. V. me et clerum meum obligates recognosco, dum Sanctitas Vestra per Reverendum patrem Dominum Baptistam de Roma episcopum Camericensem ipsius S.V. per Reverendum Patrem Legatum, me, Ecclesiam et Clerum ejus visitando, mihi prae-buit gratiam et consolationem speciales. De qua quidem visitatione generosa Reverendissimi patris Domini Legati diligentia et humanitate, Deo et Sanctitati Vestrae cum Ecclesia et clero meis majores quas possumus cum omni humilitate refero gratiarum actiones et me cum ejusdem Ecclesia et Clero meis in omni devotione, subjectione et obedientia humilime peto esse apud Sanctitatem Vestram recomisum. Quam Sanctitatem Vestram omnipotens Deus pro suae sanctae Ecclesiae felici regimine diutius conservare dignetur ad totius populi christiani consolationem singularem. Datum in Gizycze 16 Maji 1448.

Ejusdem Sanctitatis Vestrae humilis et devota creatura

Paulus Episcopus Plocensis.





## ROZDZIAŁ XII.

*Historya poezyi i prozy polskiej w XV wieku, pieśń o bitwie pod Grunwaldem, pieśń o Witołdzie, дума o dwóch Strusiach, pieśń Jana z Dobczycy o Wiklepie, widowiska sceniczne, komedye, biblia królowej Zosi.*

W XV wieku filozofia scholastyczna i język łaciński podały w zapomnienie literaturę polsko-słowiańską i zatłumiły rodzinny głos pieśni polskiej; ledwie czterech następujących ślad jakiś zachował się. Była pieśń o bitwie pod Grunwaldem, jak świadczy Błażowski tłumacz Kromera. Następną pieśń o Witołdzie, jeszcze w XVI wieku śpiewano:

Vitholt idzie po ulicy,  
Za nim niesą dwie szablidy.

Te tylko dwa wiersze zachował Sarnicki w księgach hetmańskich (<sup>271</sup>).

Śpiewano na Rusi dumę o dwóch Strusiach, braci rodzonych zabitych na Wołoszczyźnie (<sup>272</sup>).

(<sup>271</sup>) Drugi hetman był brat królewski Vitholt o którym pieśń dotychczas śpiewają:

Vitholt idzie po ulicy,  
Za nim niesą dwie szablidy.

Rozumię się ta ulica w wojsce o której mówię, bo to nie w mieście było. Sarnicki księgi hetmańskie.

(<sup>272</sup>) Anno 1506 duo fratres Strusii (Felix i Jerzy jak świadczy Niesiecki Herb, IV, 218) adolescentes bellicosi a Valachis occubue-

X. Juszyński posiadał kancyonał Przeworszczyka z r. 1436, w którym znajdują się pieśni nabożne polskie (<sup>273</sup>).

Podobno jedynym poetą polskim XV wieku jest Jędrzej z *Dobczyna Gałka*, który pieśnią o Wiklefię, zdanie hussyckie, między Polakami krzewił. Pieśń ta przez Gałkę, już z wygnania jednemu z panów polskich przysłana, będzie podobno tłumaczeniem z czeskiego, co mianowicie pokazuje jedynasta strofa, nie mająca żadnego związku z ówczesnym położeniem Polski.

*Więrsz Andrzeja z Dobczyna o Wiklefię, przysłany przez niego z małego Głogowa, w liście do jednego z panów polskich.*

1. Łachowie niemczowie  
fšchiczi iazykowie  
watpiczeli w mowie  
y fšchego pišma šłowie  
Wiklefy prawda powie.
2. Gemużz nie rownego  
mištrza poganyškiego  
y frzešzczianyškiego  
ani badže wiaczšzego  
ašž do dnia šadnego.
3. Kto chce tego dowiešzcz  
ta gt (iešt) o niem powiešzcz

ruut. De quibus etiam nunc elegiae, quas Dumas Russi vocant canuntur, voce lugubri et gestu canentium se in utramque partem motantium, id quod canitur exprimentes, qui et tibiis inflatis rustica turba passim modulis lamentabilibus, haec eadem imitando exprimit. Sarnicki Regni Pol. wyd. Lips. II, p. 1198.

(<sup>273</sup>) Gdzieby się ten kancyonał Przeworszczyka podział, czyli się czasem nie spalił z innymi rzadkościami bibliograficznymi w domu X. Juszyńskiego, albo nieprzeszedł do zbioru Ossolińskiego, dotąd się dowiedzieć nie mógłam.

- kto ł niemu przistapi  
 y w gego droga wstapi  
 nigdy z niey nieštapi.
4. Dd boŝkich rozumow  
 aŝ do liucŝkich umow  
 rzeczy poŝpolite  
 wiele mądrcom zacrite  
 uczinil odrzite.
5. D cirkwney gebnoŝczy  
 koŝczelney ŝwiatnoŝczy  
 anticriŝta wloŝczy  
 nynienŝŝich popow ŝloŝczy  
 popiŝbał ŝpelnoŝczy.
6. Kriŝtowi kapłany  
 od kriŝta wezwany  
 gegoŝ naŝladuia  
 y ŝkutki ukazuia  
 czo ŝzag roŝkazuia.
7. Ceŝŝarŝŝczy popowie  
 ŝa anticriŝtowie  
 gich mocz nie od Criŝta  
 ale od anticriŝta  
 Ceŝŝarŝkiego liŝta.
8. Pirŝwy pop laŝŝota (Silveŝter)  
 wŝŝal mocz odchobota  
 Canŝtantina ŝmoka  
 gegoŝ iad wylan z boŝa  
 w cirkwi roŝ od roŝa.
9. Laŝŝota ŝa trudŝil  
 ŝchatan go pobudŝil  
 by ceŝŝarŝe ludŝil  
 weymienyn gi obludŝil  
 rzim na nie wyludŝil.
10. A po niem laici  
 obludŝeny ŝŝchiczci  
 przeedŝ gich dŝiedzicj  
 namiacŝfowie ŝradnyci  
 ŝa w wielŝey tŝŝczii (tŝŝczici).

11. Chcemli tóczice zabyc  
a pófoia nabyc  
muszimy iza modlic  
bogiu a miecz naostrzic  
anticristi pobic.
12. Nie żelaznim mieczem  
anticrista szcizem  
światu Pawel z lišta  
rzekł zabic anticrista  
słowem ihezu frista.
13. Prawda rzecz fristowa  
leż anticristowa  
prawda popi taia  
y że iza gey lafaia  
leż pospólstwu baia.
14. Kriste przęz twe rani  
racz nam dacz kapłani  
gizby prawda wiedli  
anticrista pogrzebli  
nas ktobie prziwindli (274).

Poezya dramatyczna w XV wieku żadnego nie zrobiła kroku, została w tém samém, co w wiekach piastowskich dzieciństwie. Poezya jest wrodzoną ludzi skłonnością i najwierniejszém duszy ludzkiej odbiciem; jęj królestwem jest myśl, a narzędziem skrzydlate słowo, które pędem błyskawicy wpada do duszy, w najgłębszych jęj tajnikach drzymiące uczucia cudownym obudza sposobem; z duszy więc jak ze zdrojowiska wytryskując, w trojakim objawia się kształcie, jako epos, liryka i dramat; bo poeta

(274) W oryginalnym rękopisie jest w wielu miejscach litera *a* tudzież *o* całkiem przekręcone, widocznie na wyrażenie dzisiejszego *o* lub *e*. My oba te kształty liter wszędzie przez *a* wyraziliśmy.

albo z siebie snuje, albo rzeczy minione opowiada, albo wystawia jakby obecne i jakby na dłoni pokazuje. Liryka jest głos wewnętrzny duszy, wychodzący w czystych, nie złamanych rozwagą wyobrażeniach, który wynikł albo z uczucia radości w różnych jej odcieniach, aż do zachwycenia; albo z uczucia smutku, aż do rozpacz. Epos równie jak dramat, przenosi myśl na świat zewnętrzny; epos atoli maluje rzeczy jakby już całkiem w przeszłość zapadłe, dramat jakby obecne, stojące przed oczyma, dziejące się w naszej przytomności. Epos opowiada, kręśli, maluje, może więc rozwodzić się, zdaleka rzecz swą rozpoczynać, mocno wstecz się cofać, dramat nic nie maluje, nic nie opowiada, ale rozwija się jak z kłębka w rozmowie, pokazuje tylko jakby na oko i śpieszy do rozwiązania. U wszystkich narodów (jeśli w kształceniu się wolne były od obcego wpływu) poezja w tych trzech postaciach się rozwijała, jak świadczy najdawniejsza na świecie literatura samskrycka. Lecz w chronologicznym porządku w każdej literaturze dramat najpóźniej się okazuje: bo opowiadanie na rozmowy połamać i na czyn przenicować, jest nader trudną rzeczą i wielkich wymaga zdolności. Wszakże dramat, który jest najtrudniej wymyślić i napisać, najłatwiej każdy pojmuje; bo kiedy z lirycznym poetą potrzeba czuć,

unosić się, słowem kiedy dla rozumienia lirycznego poety, trzeba być samemu poetą, kiedy aby epos z przyjemnością słuchać, tyle imaginacyi, tyle geniuszu i pewnego ukształcenia potrzeba, wiele go miał autor; do drammatu dosyć samych tylko uszu i oczów, których rzadko komu brakuje, bo poeta dramatyczny wszystko już odmalował, wszystko pokazuje na oko, roztacza przed nami, jakby jaki zwitek, imaginacyi do dorabiania nic nie zostawuje, dla tego narody zimnej imaginacyi i leniwiej, ale wiele dowcipu mające, najwięcej lubią widowiska teatralne i najlepszych miały autorów drammatycznych, jakimi byli Ateńczycy i Francuzi. W Atenach i w Paryżu jedno dobre dzieło drammatyczne dawało majątek i sławę; pomiędzy więc tysiącami ludzi piśmiennych, którzy po takie wawrzyny i nagrody sięgają, koniecznie kilku z geniuszem znaleźć się musi. W Polsce zdolności poetyczne są powszechniejsze; u nas każdy więcej okiem imaginacyi widzi, niż mu na scenie pokazują; dla tego teatr jest objętny dla powszechności, a kunszt drammatyczny mało ważony, podnieść się nie może.

Drammat więc nie jest próżną zabawką, ale naturalnym kształtem objawiającej się poezyi; jakoż i u Słowian, zapewne jeszcze przed nastaniem widowisk scenicznych z Europy zachodniej przyniesionych, począł się sam z siebie

rozwijać; a chociaż wszystko cokolwiek się pokazało i kwitło w czasach słowiańskich, usiłowaniem ludzi i czasu mocno się zatarło, wszelako rozumiem że w następującym na Rusi zwyczaju pozostał ciekawy ślad rozwijającego się z pierwszych listków drammatu, a to bez obcego wpływu. Na Rusi gdy w święto jakie zbiorą się chłopcy i dziewczęta, najkształtniejsza z mężatek osadzona poważnie na wzgórku lub kamieniu gdy latem, w izbie zimową porą, tak żeby od wszystkich mogła być widziana, mnogim otoczona dworem, u nóg swych w rozmaite grona skupione, pod swoją władzą, jakoby pod swoją opieką, ma wszystkie na wydaniu dziewczęta. W tém przybywają z rozmaitych miejsc pobliskich i dalszych niby poselstwa; które przez urzędników uroczyście wprowadzone, monarchini zapytuje, coby ich sprowadziło w te strony? odzywają się, że do wielkiej i sławnej carycy przychodzą, dla tego młodziana (którego przed nią stawia) żądając oblubienicy; którejże chcecie? pyta się królowa. Tu wymieniają to jedną, to drugą z młodych dziewcząt. W początkach zwykle bywała odpowiedź, *jeszcze nie narażena*, nie usposobiona jeszcze; aż nareszcie kiedy prośby były zgodne z wolą wszechwładnej pani, upewniła, że ten wybór trafny i dobra z niej będzie żona, dobra gospodyni. Nie spuszczając się na to sędziwsi z posłów zapy-

tywali się dziewicy, czy umieć chleb upiec? przez skromność i żeby nie okazać jakoby wielce pragnęła iść za męża, powiadała z pewnym uśmiechem jednakże, *ne umieju*, nie umiem; lecz królowa utrzymywała, że umie i wnet rozkazywała jej, aby natychmiast chleb piekła. Posłuszna w przyjemnej pantominie, całą swą zręczność i wprawę okazała. Widzicie że umie, z radością odzywała się poważna pani; dalej podobnież starano się wyrozumieć, czy umie zgotować obiad, nie uprząść, koszulę uszyć, wyprać bieliznę, drób zwołać i nakarmić; czy wie jak ukołysać, jak nakarmić dziecię? Zawsze mimo wstydlive zapewnienia że tego nie umie, gdy pod posłuszeństwem i niezwłocznie uczynić to zalecono, okazało się że umie i wybórnie umie. Tu troskliwa o los wychowanki swój panująca, oblubieńcowi przytomnemu podobnież czyniła zapytania; czyli wie jak orać, bronować, włóczyć, zasiać, jak zręczny z niego kosarz, młócecz, czy szybko drwa rąbie? on podobnież biegłość swą powinien był okazać, udawaniem każdej z tych robót. Tak upewniwszy się nawzajem, po czułych dziękach carowej, pożegnaniach z przyjaciółkami i krewnymi, oddawano ją posłom i stawiała w ich kole. Drugie i więcej jeżeli chciano, odbywały się następnie poselstwa, a sztuka i trafność okazywała się w robieniu coraz innych zapytań, lub coraz zręczniejszém wyobra-



zeniu śledzonej biegłości. Głośne śmiechy i oklaski towarzyszyły temu widowisku, kończyły je wesołe tańce, śpiewki i nieraz może rzeczywiście dobieierały się małżeństwa, które głos powszechny, zdanie rówienników, lub poważniejszych osób, a czasem i wzajemna skłonność dla siebie przeznaczyły. To były niejaki początki kunsztu dramatycznego między ludem, gdzie aktorowie byli razem widzami i aktorami na przemian.

Początek widowisk scenicznych w zachodniej Europie sięga wieku IX; już Karol W. zakazuje aktorom, aby sukien wiejskich lub mniszych nie przywdziewali (<sup>275</sup>).

Wkrótce atoli na miejscu widowisk światowych, częstokroć nader swawolnych i skromność obrażających, które może jeszcze z czasów rzymskich pozostały, na miejscu *zonglerów*, *błaznów*, widowisk scenicznych (<sup>276</sup>), zaczęto wyprawiać widowiska religijne, misterye, *ludi paschaes*, w których wystawiano narodzenie

(<sup>275</sup>) Caroli M. Capitulum — Si quis ex scenicis vestem sacerdotalem aut monasticam, vel mulieris religiosae vel qualicunque ecclesiastico statu similem indutus fuerit, corporali poena subsistat et exilio tradatur.

(<sup>276</sup>) Lubo i później dawano we Francyi widowiska scenicznie; to co dziś *obrazem z żywych osób ułożonym* nazywamy. Przy wjeździe Ludwika XI, *la ville de Paris. avait disposé le long du passage du cortège beaucoup de representations drammatiques, qui furent fort admirées; aucune n'attira plus les regards, que les sirenes de la rue du Ponçeau. C'étaient trois belles, disant petit motet et bergerettes; elles étaient toute nue, mais elle se dérobaient en partie aux regards dans l'eau de la fontaine.*

Chrystusa, mekę Pańską i zmartwychwstanie, wszystko tajemnice religii dla gminu niedostępne i dla tego mysteryami nazwane; te widowiska uważane były jak rodzaj obrządku religijnego. Już w XI wieku w Anglii wyprawiano widowisko *ludus S. Catharinae* (<sup>277</sup>). Dla pokazywania takich widowisk zawiązały się we Francyi bractwa *mysteres de la passion*, którym się Karol VI gorliwie opiekował i do niego wpisać się kazał. Wkrótce potem, poeci których imię nie znane, wymyślili mysterye poczęcia i zmartwychwstania; potem żywoty wielu świętych przerobiono na dramat.

Wystawienie takich widowisk, mysteryów, na rusztowaniach w bogatych ubiorach, używając czasem kilkuset osób, uważano za obrządek religijny; duchowni i kobiety nie gorszyły się wolnością, która nie raz była swawolną. Rozumiano że występki w całej nagości dla obrzydzenia widzom pokazywać potrzeba i chciano też rozśmieszać patrzących. Wkrótce potem rozpoczęły się *les moralités des élèves de la bazoche et les farces*. W XV wieku Paryż opuszczony,

(<sup>277</sup>) Matthaeus Paris. *Histor. major, res Anglicar.* Paris 1639 fol. TI p. 50 powiada: Legit igitur apud Dunestapliam expectans scholam S. Albani sibi reprotissam, ubi quendam ludum de S. Katrina (quem *Miracula* vulgo appellamus) fecit. W książce *Stow Survey of London 1772* p. 53 czytamy: Londonia pro spectaculis theatralibus, pro ludis scenicis ludos habet sanctiores, repraesentationes miraculorum, quae sancti confessores operati sunt, seu repraesentationes passionum, quibus claruit constantia martyrum.

zubożały, nie wiele się przykładał do udoskonalenia tych widowisk scenicznych, wszelako we wszystkich wielkich zdarzeniach, np. w czasie wjazdu królów i królowych, mieszczanie budowali rusztowania, na których pokazywano orszakowi królewskiemu *misterye* i moralności. Miasto Bruges i Gand takimi widowiskami przyjmowały xięcia burgundckiego. W roku 1417 posłowie polscy na sobór konstancyeński przez Władysława Jagiełłę wysłani, widzieli komedię, którą prałaci angielscy dla cesarza Zygmunta wyprawili, a jakiej jeszcze dotąd w Niemczech nie widziano. Pokazywano tam: narodzenie Chrystusa, przybycie mędrców ze wschodu, nakoniec rzeź dzieci w Betlehem (<sup>278</sup>). Właśnie to samo co u nas dziś jeszcze w tak nazwanych *szopkach* czyli *jasełkach* pokazują. Zwyczaj więc ten chodzenia z *szopką* można odnieść do połowy XV wieku. Żaki w zapusty obnosząc je pokazywali: jak Chrystus się urodził. Na jego przywitanie przychodzą trzej królowie; potem wychodzi Herod i każe dzieci w pień wycinać; Chrystus atoli ocalał, a djabeł Herodowi głowę uciną i porywa do piekła. Spiewane przytém pieśni są bardzo dawne. Te szopki może są pierwszym początkiem pobożnych dyalogów; jakoż niebawnie i u nas grywano dyalogi o mece pańskiej. Około r. 1500

(<sup>278</sup>) L'enfant Histoire du Concile de Constance II p. 440.

Dominikanie w Krakowie dawali u siebie takie widowisko. Akademicy krakowscy wyprawiali w szkołach parafialnych przez żaków *mięsopustne komedye*, które im znaczne przynosiły dochody.

W społeczeństwie więc wyższém, kształcącym się na wzór Europy zachodniej, kunszt dramatyczny był tylko naśladowaniem tego, co pa zachodzie widziano. Rzeczywiście w XV wieku, podobnie jak w dawniejszych wiekach Piastowskich, nie było jeszcze dramatu, tylko *widowiska sceniczne*. Ślad ich pozostał w ustawach synodalnych z r. 1420, w których na podobne widowiska siężom uczęszczać zabroniono <sup>(279)</sup>. Kallimach powiada, iż kardynał Oleśnicki lubił takie widowiska więcej jak na jego dostojenstwo przystało <sup>(280)</sup>. Długosz powiada: iż za jego czasów pokazywano na scenie zamordowanie Lutgardy <sup>(281)</sup>. Gdy w r. 1450 w czasie postu przybyło do Krakowa, wielu książąt między innymi Bolesław X. mazowiecki, Mikołaj i Wacław książęta raciborscy, Bolosław X. cieszyński, kazał król Kazimierz wyprawić dla nich różne widowiska. *Propter quorum praesentiam amplius honorandam, ludi*

<sup>(279)</sup> Chorea et publicis spectaculis non intersint.

<sup>(280)</sup> *Histrionis et ridiculis hominibus plusquam pro professione liceret delectabatur.*

<sup>(281)</sup> Quod etiam in nostram usque aetatem constat peregrisse, nostrique seculi illud concinnunt theatra. Dług. 832.

*hastarum, mandante Casimiro Rege, per milites Polonide, per dies omnes Carnisprivii fuerunt instaurati, cum aliis spectaculis.*

Oprócz więc *mysteryów*, widowisk pobożnych, były jeszcze w Polsce w XV wieku widowiska światowe, czyli *gry mięsopustne*.

„Cóż były te publiczne widowiska, mówi „X. Juszyński, nie sztuki gimnastyczne, nie „zabawy dzisiejszego gminu, ale to zapewne „było naśladowanie bractw francuzkich *Męki „Pańskiej*, długo potem u nas trwające postne „widowiska, które do sztuk najpoważniejszych „mieszały mniej przystojne *intermedya*. Usta- „wa synodu nie mówi zapewne o teatrach łacińskich, ale rozciąga zakaz do widowisk publicznych, powszechnych, które nie musiały „być zgodnemi z duchem ówczesnej karności „kościelnej i dla tego nie chciano aby duchowienstwo upoważniało je obecnością, lub „uczęszczaniem zły przykład dawało.“ Takie zaś *drammata* grane przed powszechnością musiały się odbywać w języku ojczystym, inaczejby powszechność bawić nie mogły. X. Juszyński posiadał w rękopiśmie dyalog *o ścięciu Ś. Jana*, przepisany 1513 roku i nazwany *starym*. Pisownia jest ówczesna, a pieśń Herodyady płaśającej należy zapewne do najdawniejszych poezyi polskiej zabytków.

Na początku XVI w. wyszła w Krakowie komedia Leonarda Bruni Aretina Poliscene którą podobno na teatrze wystawiano (<sup>282</sup>).

### *Proza polska.*

Prócz kazań Oleśnickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, dwóch przekładów statutu wiślickiego (<sup>283</sup>), z których jeden Świętosła wa z *Wojcieszyna*, Macieja z *Różany* przekładu statutu mazowieckiego, nie mamy innego z wieku XV prozy polskiej zabytku, jak biblią królo-

(<sup>282</sup>) *Comedia Poliscene per Leonhardum aretinum congesta* (na tytule herb polski, litewski i miasta Krakowa, tudzież cyfra Hallerowska) drugi raz wydana była u Hallera z roku 1509. W Lipsku na początku XV w. kilka razy była drukowana. Tiraboschi (T. VI, p. 1021) powiada: że jej nigdy nie widział. Wstęp jest pisany w hexametrach, a sama komedia prozą. Zdaje się że w Krakowie z niej uczono się łaciny, bo rękopism jej z wieku XV z napisem: *Comedia nova* znajd. w bibl. akad. krak. pod zn. BB. XXVII, 4 pokryty jest glossami. Treść jej następująca: Pewny młodzieniec nazwiskiem Braccus syn starego Makarjusa, który na polu tuskulańskim biędował, będąc raz w świątyni Bogów ujrzał nadobną poliscenę córkę Kalfurniusa i w niej gwałtownie zakochał się; odkrył się ze swoją miłością Gurguljonowi przebiegłemu słudze swemu, za którego staraniem do Polisceny ukochanej zbliżyć się spodziewał; lecz gdy Gurgulio niczego dokazać niemógł, udał się do pewnej staruszki Tarantary, którą miał w domu; wielkie jej czyniąc obietnice, jeżeli mu przystęp do Polisceny zrobić potrafi. Staruszka dziwną zręcznością rzecz do szczęśliwego końca przywodzi. Taka jest treść komedii, *sed eam poeta miro modo dilatat*.

(<sup>283</sup>) *Statuta Polskŏye Erola Kazimirza w Wŏsŏlcy Słozone*. Wydanie w podobiznie litografowanej przez pana K. Stroczyńskiego w Warszawie zrobione, jest wielką dla badaczy języka przysługą. Myśl wydawania tym sposobem dawniejszych zwłaszcza rękopisów bardzo szczęśliwa. Takim sposobem każdy, choć mały swój zbiorek książek drukowanych, będzie mógł rękopismami przyozdobić, którym żadnej dyplomatycznej cechy niebraknie.

wój Zofii odszukaną niedawno na Węgrzech, względem której wątpliwość zachodzi, czyli nie jest biblią królowej Jadwigi andegawskiej, a zatem z wieku XIV.

Lubo Czepius (<sup>284</sup>) dowieść usiłuje, iż Polacy mieli tłumaczenie pisma Ś. już w X wieku, wszelako zdaje się iż prócz słowiańskiej biblii do czasów Jadwigi psalterza i innych dzieł nabożnych, łacińskie tylko biblie znane były w Polsce. Biblia którą Kazimierz W. darował kościołowi... musiała być łacińska. Wiemy iż królowa Jadwiga posiadała księgi starego i nowego zakonu. Królowa Zofia księżniczka kijowska, córka Andrzeja Iwanowicza księcia kijowskiego, siostrzenica Witolda a czwarta żona Władysława Jagiełły, poślubiona 1422 r., matka Władysława warneńskiego i Kazimierza Jagiellończyka, przeżywszy królową polską lat 41 w r. 1461 już za panowania Kazimierza Jagiellończyka, syna swego umarła. Na swój wiek dosyć uczona, na profesorów akademii krakowskiej, mianowicie Michała z Bystrzykowa, (który jej był przypisał komentarz na księgę Ruth) bardzo łaskawa; ubogą młodziem ze Szląska i Niemiec, w owych czasach do akademii krakowskiej garnącą się w xiążki i odzież opatrywała.

(<sup>284</sup>) Preussische Zehenden Voll. 3.

Będąc już wdową, około połowy XV w., biblią strarego i nowego testamentu, ze starożytnego bardzo tłumaczenia słowiańskiego, na język polski, Jędrzejowi z Jassowic teologowi akademii krakowskiej i proboszczowi w nowém mieście Korczynie przełożyć kazawszy, Piotrowi z *Radoszyc*, pisarzowi grodu korczyńskiego, na pergaminie przepisać dała. O téj biblii znajdującój się w Sarosz-Patak na Węgrzech wspominają w sposób rozmaity; Piotr Skarga w liście w roku 1584 do arcybiskupa Karnkowskiego pisany, który się między rękopismami biblioteki Załuskich znajdował (<sup>285</sup>).

Czyli to tłumaczenie było nowym przekładem Jędrzeja z Jaszowic współczesnego królowej Zofii, czyli tylko odpisem biblii królowej Jadwigi, dociec z pewnością nie można, póki biblii w Sarosz-Patak odszukanéj odpisu mieć nie będziemy (<sup>286</sup>). Węgierski powiada, iż go zrobił Jędrzej z Jaszowic na rozkaz królo-

(<sup>285</sup>) Andrzej Węgierski w *Historia Ecclesiastica Slavonicarum Provinciarum* p. 23, 38. Ringeltaube w *Gründliche Nachrichten von Polnischen Bibeln*. Cap. I Sect. I p. 25. — Przy końcu téj biblii następujące podług Węgierskiego znajdowały się wyrazy: *Absoluta sunt haec Biblia in castro novae Urbis Corczyn, ad mandatum et voluntatem Serenissimae Reginae Poloniae Sophiae, translata per Andream de Jassowitz, scripta per Petrum de Cadossitz 18 Augusti anno 1455, superstite adhuc vidua Sophia regina, regnante jam filio ejus Casimiro Jagellonide.*

(<sup>286</sup>) O téj biblii mówiłem już w T. I historyi literatury polskiej na str. 417.



wój Zofii, Ringeltaube<sup>(287)</sup> rozumieć: iż to był tylko odpis zrobionego tłumaczenia za Jądwigi, co znajdujące się wewnątrz biblii Sarsz-patackiej napis potwierdzać zdaje się. Friese zaś<sup>(288)</sup> pisze: iż w czasie napływu braci czeskich do Polski, królowa Zofia dostała biblią słowiańską, albo wedle innych, Jędrzejowi z Jaszowic sekty waldenśkiej, z łacińskiego na język polski przełożyć dała.

W Bibliotece akademii krakowskiej znajdowały się listy królowej Zofii czwartej żony Jagiełły, po łacinie w jej imieniu pisane:

Do Eugeniusza IV; do kardynała Juliana, legata Eugeniusza; do Władysława króla polskiego i Węgierskiego; do Mikołaja V; do Bernarda biskupa spoletańskiego, legata od Papieża Mikołaja do Kazimierza Jagiełły; do Panów węgierskich; do Alexandry xiężnej mazowieckiej rodzonej siostry Władysława Jagiełły a żony xięcia Janusza starszego; do Pawła Gizickiego biskupa płockiego; do Doktorów uniwersytetu krakowskiego; z tych dwa znalezione, z rękopismu tutaj wydaję.

**Sophia Regina Magistro Marco Bonfilii.**

*Venerabilis fidelis sincere dilecte. Si Anna filii sui Tobiae reditum anxia et gratulabanda, nunc spe nunc metu illam torrent expectavit, si vias per quas reversurus erat exiliens quotidie sedula circumibat, quanto magis hanc sortem et nobis nunc accidisse videmus, qui plerisque litteris vestris tam nobis quam aliis personis scriptis, non spem sed certitudinem nobis repromittebatis, quod Sanctissimus Dominus noster Nicolaus Papa V. humilibus precibus nostris benignitate Apostolica condescendens, aliquas notabiles et insignes Sanctorum reliquias*

<sup>(287)</sup> Von poln. Bibeln p. 25.

<sup>(288)</sup> Beiträge zur Reformations geschichte in Polen II, 14.

*erit nobis missurus, de qua re supramodum exhilarati, liberalitatem Sanctissimi Domini nostri, felicitatemque nostram, et Serenissimo Principi Domino Casimiro Regi Poloniae nato nostro, et praelatis principibusque Poloniae, quasi dragma praeciosissima reperta, ut nobis congratularentur, nuntiaveramus. Sed cum tali repromissi transirent dies plurimi, et spei nunc nullus rideret effectus, in me errorem, anxietatemque versi, duas res impedimentum attulisse rebus nostris praesumebamus: aut pectoris apostolici a nobis alienationem, aut quod magis verisimile est, vestram negligentiam et torporem. Fatigamus itaque praefatum Sanctissimum Dominum nostrum novis praecibus et litteris, scribimus et Domino Spoletano, cui per Summum Pontifem mandatum erat, reliquiarum munus nobis tradendi speciales litteras, et utriusque copias his includimus. Praesentata itaque Sanctissimo Domino nostro littera nostra, velitis nostro nonime instare, et cum omni devotione supplicare Suae Sanctitati, ut meam devotionem attendat, patientiam inspiciat, anxietatem solvat, miserationis suae gratia consoletur et refoveat, et benignum gratae donationis oculum non claudat, aliquas insignes sanctorum dando reliquias, pro quibus exornandis et in splendorem Regni Poloniae applicandis tenemus gemmas paratas, quarum vellemus facere sanctos quorum capita nobis transmitterentur, haeredes. Velitis rogamus cum omni diligentia sollicitare factum hoc; scitis enim, quod desideranti animae nihil cito sit. Veremus enim ne absumamur rebus humanis, antequam et liberalitate Domini nostri et devotione nostra perfungamur. Meridianas enim horas transgressi ad vesperam properamus. Super quo placeat nobis ad Completorum revidere. Datum in Cosmicze 15 Octobr. 1473.*

***Eadem Regina ad Nicolaum Papam Quintum.***

*Beatissime Pater et Domine benignissime! Licet Vestra Sanctitas precibus meis mota, singularem gratiam in me effundens aliquas insignes sanctorum, quibus urbs referta est reliquias dari mihi et Venerabili*

*Magistro Marco consignari decreverit, in hanc tamen diem, neque Vestrae Sanctitatis imperio, neque meae devotionis officio, sive oblivio sive impediens rerum pelagus in causa est, nam nauseae nubilum in pectore Vestrae Sanctitatis suspicari nequeo, aliquis effectus non rudet. Et pro tanto humiliter quo possum V.S. supplico, dignetur suae liberalitatis decretum pro mea devotione editum, ponere illud in debitam executionem. Jam enim biennium exactum est, ex quo Vestrae Sanctitatis liberalitate certificata hujusmodi reliquiarum allationem laeta et supplex expecto, felicemque me rebor, si antequam dissolvam, V. S. liberalissimo munere et meo desiderio perfungar. Datum.*

*Ejusdem vestrae Sanctitatis humilis  
filia Zophia R. P.*



## ROZDZIAŁ XIII.

*Kallimach, starosta gostyński, jego życie,  
pobył w Polsce i pisma.*

Żywot Włocha Kallimacha, równie jak czyny i pisma, z wielu względów do historii naszej i literatury należą. Kallimach opisał był sam pełne przygód życie swoje; rękopism téj autobiografii posiadała biblioteka Załuskich <sup>(289)</sup>.

- <sup>(289)</sup> Biblioteka Załuskich posiadała w rękopismie: *Philippi Callimachi librum proprium de suis calamitatibus*. Nadto pisał o nim Joan. Trithemius in libro de scriptoribus Ecclesiasticis w roku 1490, gdzie o nim mówi: *vixit usque hodie apud regem Poloniae maximo in pretio et varia conscribit sub Maximiliano Romanorum Rege. A. D. quo hoc scripsimus 1490. R. Volaterranus* mówi o jego śmierci; zabawi tu czytelnika geographia Polski następująca: *Ultra Vistulam Masoviae ducatus Podolia regio et Dravanisa fluvius, ab eis dictus, Masoviam a Lithania deducens ad Polonos pertinentes. Et Gnesnensis et Posnaniensis urbes in sacro Codice conscriptae. Ad hos Callimachus Geminianensis meus familiaris penetravit, ubi et litteris et ingenii solertia ex paupere dives magnopere factus, apud eos Reges quibus erat dilectus ante hos annos decessit*. O pismach jego znajduje się niedokładna wiadomość w *Giornale de Letterati d'Italia* T. XXVI, art. XI, p. 375-449 i Janockiego Nachrichten VI, 183. O śmierci Mieczowita Chron. Reg. Pol. p. CCCLVIII. Krótką i nie dokładną o nim wiadomość podał Wenecyanin Jan Michał Brutus, który ba-  
wił przy królu Stefanie Batorym, a która się w kolońskim Kromerze znajduje. Długosz w kronice swojej ani jednym słówkiem go nie wspominał, choć się dobrze u królewiczów znali. Tiraboschi w historii literatury włoskiej i Roscoe w historii Leona X piszą o Kallimachu. Ludovico Bossi przełożył to dzieło Anglika i wydał w Medyolanie 1816 r. w 12 voll. jesttu rycina medalu z wizerunkiem Kallimacha. Tłumacz Bossi posiadał rękopism nigdzie powiększnej części nie drukowanych epigrammatów

Urodził się r. 1437 w *San-Geminiano*, w Toskanii, z rodziców z Wenecyi pochodzących (<sup>290</sup>). Nazywał się rzeczywiście Filip Buonacorsi; dopiero w akademii rzymskiej przybrał, obyczajem owego wieku, przeziwsko Callimacha, a później dla wielkiej w rzeczach politycznych przebiegłości, nazywano go jeszcze *experiens*; z tego więc powstało Philippus Buonacorsi Callimachus *experiens*, co nam przypomina równie długie i szumne nazwisko Paracelsa. W XV wieku kilka nazwisk przybranych lub nadanych, zastępowało miejsce tytułów uczonych (członek-niezliczonej liczby towarzystw), któremi i u nas nie jeden chciał nędzę swego rozumu osłonić, podobnie jak wędrujący Żyl-Blassa aktor, nagie boki starym afiszem.

Sława dawaną przez papieża Piusa II naukom opieki, ściągnęła Kallimacha do Rzymu; tam przyłączył się do akademii, której przewodni-

Kallimacha, które na kilkokrotne naleganie oddał był ś. p. Sierakowskiemu; pisze oraz iż Sierakowski przed nim utrzymywał, że Kallimach był rodem Polakiem i że będąc ubogim księdzem, udał się do Rzymu, szukając lepszego losu. *Jo ho posseduto un codice Manuscrito di questo Callimacho contenente una quantita di epigrammi latini, la maggior parte inediti. Jo cedeti il detto codice alle istanze reiterate de Sigr. Sierakowsky gentilhomo Polacco; non ometterò che il Sigr. Sierakowsky volle persuadermi che questo Callimacho fosse originariamente polacco, e che essendo un povero prete, fosse andato a Roma per cercar fortuna.* T. I, p. 85. O Kallimacha poezjach mówi także Gyrardus, *dialogus I de poetis sui temporis.*

(<sup>298</sup>) *Nolui pro virili mea vel mihi ipsi, vel gloriae ejus civitatis, a qua majores mei oriundi,* mówi sam w piśmie: *de his quae a Venetiis tentata sunt.*

czył Pomponius Laetus, mąż sławny z wymowy, a wkrótce nie tylko towarzyszków miłość, lecz Piusa II, ludzi uczonych wysoko ceniącego, szacunek zjednać sobie umiał. Tymczasem następca Piusa Paweł II równy miał wstręt do uczonych, jak Pius przywiązanie i szacunek. Pamięci poprzednika swego nieprzychylny, wypędził uczonych z Rzymu, którzy tu sprawowali urząd abbreviatorów, użalając się: iż ci próżniacy wiele skarb papieżki kosztowali i srodze ludzi za wydawaną breve zdzierali. Chodzące wieści po Rzymie, iż młodzi akademicy z poduszczenia Kallimacha spiski na niego knują, jeszcze go bardziej na nich zajątrzyły. Liczono do spiskowych Pomponiusza Leta, założyciela akademii rzymskiej, Platynę dziejopisa papieżów i co było ludzi słynących z wymowy lub nauki w Rzymie. W tym Platyna podał papieżowi pismo, w którym na postępowanie jego z uczonymi w imieniu wygnanych w śmiatych słowach użalał się grożąc: iż ci królów chrześcijańskich prosić będą o zwołanie soboru, przed którym poniesione niewinnie krzywdy rozkładać nie omieszkają. Gdy więc Platyna okuty w kajdany umarł na wieży, Pomponius Letus w Wenecyi szukał schronienia, a młody Augustyn Campana w torturach wyzionął ducha, Kallimach, czyli że wiedział o jakim knowaniu lub do niego należał, czyli lękał się aby

w jednę osobie oskarżyciela i sędziego nie znalazł, uciekł z Rzymu w roku 1467 i długo się po świecie tułał (<sup>291</sup>). Był w Egipcie, w Grecyi, na wyspie Cyprus i Rodus, w Azji, Węgrzech, aż nakoniec przybył do Polski mającej liczne związki z Włochami, z powodu papieża i przyjaźni króla Kazimiérza z Medyceuszami. Znalazł tu Kallimach wielu swoich rodaków: Arnulfa Tedaldi, Collenucio da Pesaro (<sup>292</sup>), który także przy dworze królewskim zostawał, Caloani di Guccio, który bawił

(<sup>291</sup>) *Callimachus vero experiens, qui ultra quam de privatae fortunae modo credibile sit, magnis ac variis casibus per diversas regiones et gentes agitatus, tandem in Polonia instituendae Regis prolis substiterat.* Sam pisze o sobie w piśmie: *de his quae a Venetis tentata sunt.* W liście do Innocentego VIII powiada: *Sed quia circum terras et maria omnia, diu multumque, modo aequa, modo iniqua fortuna jactatus.* Wspomina nieco o tych jego przygodach Platyna w życiu Pawła II i Jakób Górski w przedmowie do jego mowy. Schœufler wspomina jego *libros peregrinationum suarum.* Obszernie o tych przygodach swoich mówi Kallimach w wierszu do Świętochny, które w rękopisie znajdują się w bibliotece Barberinich w Rzymie Nro 1731 i w bibliotece florenckiej Nro 43, czytaj Bandini. *Catalogo della Biblioteca Laurenziana.* Że oi akademicy byli niewinni dowodnie okazał Tiraboschi. VI p. 84.

(<sup>292</sup>) Ten Colenuccio był pierwszy z lepszych historyków włoskich; on pierwszy w Europie zbierał gabinet historyi naturalnej i zabytki etruskie. Wypuszczony z więzienia w r. 1469 bawił odtąd na dworze Kazimiérza Jagiellończyka. Mówi o nim Maffei *Storia I*, 256, 259. Prócz tych, trzech jeszcze Włochów podpisało się na rozporządzeniu beneficyami przez Jagiełłę akademii nadanemi, przez biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca uczynionym w r. 1422, co pokazuje że od początku piętnastego wieku, wiele Włochów w Krakowie bawiło. Zdaje się że i Benedykt Brognioli, którego mamy *Epistolam ad Callimachum de rebus Polonicis* (Rękopism posiadała biblioteka Załuskich) musiał być w Polsce.

w Krakowie. Kallimach najprzód we Lwowie przez jakąś Świętochnę gościnnie był przyjęty, którą téż w tysiącach wierszy wdzięczném sercem wychwala. Poznawszy się potem z Grzegorzem z Sanoka, zjednał sobie względy wielu panów, między innymi Dersława Jastrzębca wojewody sendomirskiego i Zbigniewa Oleśnickiego. Ci panowie polecili go królowi Kazimięrzowi, który jako człowieka uczonego zrobił nauczycielem królewiczów wraz z Janem Długoszem i Welsem; tu przebiegły Włoch wkrótce zaufanie Kazimięrza i przyjaźń Jana Olbrachta pozyskał; Kazimięrz żadnej odtąd ważniejszej rzeczy nieprzedsiębrał, niezasiągawszy wprzód rady Piotra z Buina i Kallimacha. Z nauczyciela więc królewiczów przyszedł do znaczenia, wielkich dóstków, a jeszcze większego wpływu na dworze króla Kazimięrza (<sup>293</sup>) co mu wielu zazdrosnych i nieprzyjaciół narobiło. Używał go król do ważnych poselstw i rokowań: mówił w imieniu króla na synodzie łęczyckim r. 1466, domagając się od stanu duchownego posiłków na wojnę turecką (<sup>294</sup>) posyłany był do Turcyi i Kon-

(<sup>293</sup>) *Quippe qui ultra etiam, mówi do króla Kazimięrza, quam impudentis votum optare auderet, me adeo extuleris, atque amaveris, ut ne locum quidem tibi aut domi aut foris augendi mei aliquem relinqueris*, w hist. Władysław. Warn.

(<sup>294</sup>) Tę mowę jego wydrukował Górski w XVI wieku: *Philippi Callimachi Florentini in synodo Episcoporum de contributione oratio. In eandem orationem Jacobi Gorscii praefatio. Cracov. u*



stantynopola r. 1475 w sprawach między Polską a Wołoszczyzną. W r. 1476 posłował do cesarza Fryderyka III, a potem do Innocentego VIII; był także w Wenecyi, gdy szło o zrobiecie przymierza z Wenetami przeciw Turkowi. Będąc powtórnie w Konstantynopolu, zawarł imieniem Kazimiérza Jagiellończyka przymierze na lat dwa z Turkami. Gdy Jan Olbracht w r. 1492 na królestwo po ojcu nastąpił, nie tylko dostojenstwa i urzędy podług zdania jego rozdawał, lecz we wszystkich krajowych i osobistych sprawach na jego tylko radzie polegał i starostwem gostyńskiem obdarzył. Dla doświadczonej jego przebiegłości, może téż lękając się jakiej dla niego od zawistnych obelgi, wysyłał go często do Wenetów, do papieża i do Konstantynopola. Niechęci ku niemu wyszły były na jaw w czasie poselstwa jego do Wenecyi i Rzymu, gdy rozumiano że już do Polski nie wróci. Przytająca przez bojaźń nienawiści panów polskich, towarzyszyła mu do grobu, który mu przywiązany Jan Olbracht w kościele Ś. Trójcy w Krakowie dał zrobić, z napisem na

Kazarza 1584; a Wawrzyniec Świniński wytłumaczył dla J. J. Załuskiego na język polski w roku 1750. Jednakże Długosz (J. Długosz *senior*), który sam był na tym synodzie w zastępstwie biskupa krakowskiego wraz z Jakóhem z Szadka i Stanisławem z Kobylina, wymieniwszy posłów króla Kazimiérza Sędziwoja z Lanszenicy wojewodę sieradzkiego, Michała Lassockiego starostę łęczyckiego, o Kallimachu i mianej przez niego mowie ani słowem jednem nie wspominał.

mosiądzu, dotąd w jednej kaplicy klasztoru Dominikańskiego widzieć się dającym. Umarł w roku 1496. Pewien florentczyk (Ottaviano di Guccio de Caloni) bawiący na ówczas w Krakowie, tak opisuje testament i pogrzeb Kallimacha w liście do przyjaciela (<sup>295</sup>): „Swe-  
 „mu panu (Janowi Olbrachtowi) zapisał czté-  
 „ry tysiące czerwonych złotych, Fryderykowi  
 „kardynałowi (bratu rodzonemu króla) biblio-  
 „tekę i kolebkę z 4ma końmi; Alexandrowi bratu  
 „króla i kardynała, wszystkie ochędóstwa swo-  
 „je, wyjąwszy nalewkę i miednicę, którą zapi-  
 „sał konsulom krakowskim pod warunkiem, aby  
 „ilekroć wyrok na kogo wydadzą, w téj mie-  
 „dnicy omyli ręce, jakto jest ich zwyczajem.  
 „Nakazuje aby Jan jego notaryusz popalił  
 „wszystkie pisma, których dotąd nie wydał, co  
 „on uczynił. Resztę majątku odkazał swoim  
 „synowcom. Umarł z ujęcia krwi. Pochowany  
 „jest w kościele Dominikańskim Ś. Trójcy. Na  
 „pogrzebie byli wszyscy xieża z całego mia-  
 „sta, wszystkie zakony i czternastu biskupów.  
 „Po nich szło ciało na pięknym katafalku przy-  
 „krytym czerwonym całunem ozdobionym fu-  
 „trami. Przy nogach stał krzyż, a po bokach  
 „xiążki. Za wozem szło dwunastu jego do-  
 „mowników przybranych z włoską. Za niemi

(<sup>295</sup>) Vincenzo Coppi. Annali e memorie delli uomini illustri di San Ga-  
 miniano Firenze, 1695 str. 119.

„szedł Maciej Drzewicki, niegdyś uczeń Kal-  
 „limacha, a teraz sekretarz królewski i podkan-  
 „clerzy koronny. Potém szedł Jan jego nota-  
 „ryusz, potém ja, wszyscy ubrani z włoska, *di*  
 „*panni imbastiti*; potém szli magistrowie i dok-  
 „torowie różnych fakultetów akademii z rekto-  
 „rem i wszyscy panowie i szlachta, którzy się  
 „w ówczas w Krakowie znajdowali. *Post hos*  
 „*erat turba magna*, wszystkich uczniów, któ-  
 „rych było piętnaście tysięcy (<sup>296</sup>). Nakoniec  
 „niezliczone mnóstwo pospólstwa. Pochowany  
 „został obok grobu P. Arnolfa Tedaldi. Exe-  
 „kutorowie jego testamentu, prócz bardzo pię-  
 „knych exekwii, kazali mu wymurować grób  
 „w ziemi i położyli mu nagrobek z bronzu i z je-  
 „go wyobrażeniem naturalnej wielkości i napi-  
 „sem prozą, a na grobie na tablicy malowanej  
 „z Najświętszą Panną z dzieciątkiem na ra-  
 „mieniu i z wyobrażeniem Kallimacha natural-  
 „nej wielkości klęczącym, położono nagrobek  
 „wierszami na téjże tablicy, który to nagrobek  
 „napisał Bernardinus Galli z Zary (<sup>297</sup>),  
 „który w Polsce bawi od lat ośmiu, a teraz  
 „jest na usługach xięcia kardynała Fryderyka.“

(<sup>296</sup>) Nieco przesadzona liczba. Wedle Resciusza książki Spongia, w sto lat później, bywało w Krakowie około 4 tysięcy uczniów.

(<sup>297</sup>) Nagrobek jego ma te słowa wyryte: Philippus Callimachus Experiens, natione Tuscus, vir doctissimus, utriusque doctrinae et fortunae exemplum imitandum, atque omnis virtutis cultos praecipuus; divi olim Casimiri et Joannis Alberti Poloniae regum secretarius acceptissimus, relictis ingenii ac rerum a se gestarum

Żył w wielkiej przyjaźni z Grzegorzem z Sannoka, Maciejem Drzewickim sekretarzem Jana Olbrachta, który go miał za drugiego ojca, bo go z naukami i literaturą sam oswajał i królowi polecił, a mianowicie z Piotrem z Bnina biskupem władysławskim, z którym do wszystkich tajemnych rad Kazimierza Jagiellończyka należał, którego rozum bystry, poważne

pluribus monumentis, cum summo omnium bonorum moerore et Regiae domus atque hujus Reipublicae incommodo Anno salutis nostrae MCCCXCVI Calendis Novembris vita decedens hic sepultus est. Nagrobek zaś wierszem jest następujący:

Hic jacet, heu, patria procul a regione sepultus,

Progenitus Tusco sanguine Callimachus.

Quem fatum variis adversum erroribus egit,

Invictum his tandem constituitque locis.

Illius at postquam virtutem regia sensit,

Vidit florentem Sarmatis ora virum.

Qui memor hospitii tam mitis, contulit isti,

Consiliis regno commodo multa suis.

Quod sentit praesens et postera sentiet aetas:

Cuius iudicium sanctius esse solet.

Plura quoque aggressum, et quaedam majora apparantem

Haud opportuno tempore mors rapuit.

Lipsiusz de histor. lat. L. III taki nagrobek a raczej wiersze na śmierć Kallimacha przywodzi:

Exuvias praeter, pellemque, atque ossa Latini

Nil hic Callimachi terra Polona tegit.

Illa Borysthonides rapuere, tenentque Cameneae,

Quarum primus amor, gloria prima fuit,

Hoc perfecturus, si copula longa fuisset,

Venissetque sua justa propago toro,

Sarmatide e nympha: ne barbara terra videri

Posset, Romanae vel minus apte togae.

Sed mors invidit, qua nihil odiosius atqui

Quae feritas tacito non caret opprobrio?

Aeneus est tumulus, mors aenea, et aeneus ille

Qui legit haec siccis tristitia verba oculis.

Uwieńczony poeta łaciński Konrad Celtis, który przyjechał był do Krakowa dla uczenia się astronomii u Wojciecha z Bru-

obyczaje, stałość, świętobliwość papieżowi Innocentemu VIII (w roku 1490), jako godnego kardynalskiego kapelusza zaleca; a gdy tenże umarł, nie małym kosztem pomnik marmurowy z pięknym napisem dla uczczenia jego pamiątki wystawił<sup>(298)</sup>. Ożenił się był z wnuczką Leszka Bobrzyckiego sławnego rycerza, który Władysławowi III, do Węgier towarzyszył. Podobno za Kazimiérza Jagiellończyka wygnany był ze dworu, tknięty wyrokiem, który (jak mówi w żywocie Grzegorza z Sanoka) nie otrzymali ale wyłudzi na królu jego nieprzyjacie, do których liczby podobno Długosz należał, znalazł był w domu arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka, wraz z swoją Świętochną schronienie i nader przyjacielskie przyjęcie<sup>(299)</sup>. Testamentem swoim zapisał

dzewa, poznał się tu z Kallimachem i w odzie VII wychwala go z zapałem jako mowcę, poetę i dziejopisa. Po jego śmierci w następnych wierszach pamięć jego uczcił:

*Loquitur Callimachus.*

Cum sociis ego primus eram, qui carmina prisca,

Veximus in Latium, Romuleumque polum.

Non potuit Paulus doctorum fere labores,

Extorres patria facerat Ausonia.

Hinc ego Sarmatici proscriptus ad atria regis,

Et sepe lit corpus Croca superba meum.

Epigr. lib. IV, epig. 67.

<sup>(298)</sup> Marmoreum mauscoleam sumptu non parvo extruxit; visitur ad sinistram partem respiciendo ab altari S. Trinitatis ad primam columnam, in quo Episcopi effigies decumbentis est exculpta, cum tali Epigraphe: Petro de Bnino, Vladislaviensi Pontifici religiose et sapient. positum. Procuratore Callimachi Experien. Amici concordiss. Anno MCCCCLXXXIII.

<sup>(299)</sup> Patrocinium quod mihi praestitit adversus iniquissimam sententiam,

śrebrną nalewkę z mydnicą dla akademii, wartającą sto złotych ówczesnych i takichże sto złotych na odbudowanie *Collegium majus* (<sup>300</sup>).

Niewiadomo czyli owe sławne *radę tajemną Janowi Olbrachtowi dane*, były pisane przez samego Kallimacha, czy przez zawistnych lub urażonych na niego z domysłu spisane. Żaden ze współczesnych dziejopisów, ani Miechowita o śmierci jego piszący, o *napisanych* nie wspomina. Piérwszy Bielski w kronice swojej roku 1597 tak opisuje radę Janowi Olbrachtowi dawaną, nie wspominając bynajmniej, iż je Kallimach napisał: „radził mu aby szlachtę w srogości chował y nieodpuszczał żadnemu, gdy się który czego dowini: iakoż o mężoboystwa radził aby ie gardłem karał. Téż namawiał króla do tego, aby ktemu szlachtę przywiódł, iżby oni grunty swoje wszystkie królowi pu-

quam homines improbissimi ac nefarii a Rege non tam impetraverant, quam per impudentissima mendatia extorquerant.

(<sup>300</sup>) *Magnificus dominus Philippus Callimachus olim regie Majestatis secretarius fidissimus et Capitaneus Gosthinensis Domui nostre Collegii majoris legavit pelium argenteum cum instrumento aque infusorio alias Nalewka in valore ad minus centum florenorum, ea condicione adjecta ut fruentur in domo sine omni alienacione aut invadiacione. Quod si fierit talis per domum etiam sub quacunque contingencia invadiatio, ex tunc domus caderet a jure proprietateque eorum, et religiosi de sancta Trinitate possent illa a domo repetere, juxta testamentum ejusdem domini donatoris religiosus ipsis relictum. Idem insuper centum florenos legavit pro edificis domus nostre qui expositi sunt pro parte una ambitus que videlicet est versus ecclesiam S. Anne que corruerat et tandem eisdem pecuniis restaurata est. Vid. Inventarium Privilegiorum Studii Cracovien. p. Andream de Cobyliano. MSS.*

„ścili: gdyż o nie wielkich trudności sami między sobą zażywaią, y ztąd mordersta y zabijania między niemi bywaią: a oni żeby od króla żołd pewny brali, a w mieściech mieszkali: na co żeby konie chowali y sami zawzdy gotowi ku potrzebie woienney we zbroi na roskazanie królewskie wsiadali. Dozwoliwszy im tylko folwarków iakich małych mieć na wsiach swych, coby ich swym pługiem zorać mogli. A starostowie królewscy mieli płacić każdemu z onychże dóbr gdy czas przyidzie, wybrawszy czynsze od kmieci ich, z których da każdy rad dziesięć złotych płatu do roku panu, gdzie nie będzie nic robił. A tym obyczaiem uszliby zwad y trudności domowych, tak około granic iak około zajmów dobytku. Ktemu w mieście mieszkaiąc, wszędzieby byli lepszym y karaby snadnieysza była, boby się urzędu obawiać musieli. Prawa zaś takie chciał mieć: aby dwanaście sędziów na nich siedziało, nakształt parlamentu; a przed nim aby każdy swą rzecz powiadał po prostu, bez wszelkiego nakładu, a sędziowie byli opatrzeni ze skarbu pospolitego. Na wiele inszych rzeczy króla podwozdił mówiąc: iż się tak ztą wolnością nigdy nieprzyiacielowi nie odeymiecie, iedno zawsze król u szlachty w niewoli będzie, a szlachta u nieprzyaciela, a tak będzie to iako niewieście nieżądne królestwo zawzdy. Podobała

„się ta rada królowi ale szlachcie namniey: y  
 „przetoż nie zawzdy się im pokazował y pra-  
 „wie w czas umarł.“

Lubo rękopism współczesny, bo około roku 1492 pisany tych rad Kallimachowych biblioteka Załuskich posiadała, wszelako nie można z pewnością twierdzić, iż to on rzeczywiście pisał, choć może tak myślał i radził. Podobniejsza do prawdy, iż zawistni spisawszy co im porozumienie i domysł pod pióro podały, dla większego ochydzenia go w narodzie, to pismo po Polsce rozpuścili. Wreszcie w sądownictwie i innych pomysłach, o których tu mówi Bielski, nie poznasz rodaka Makiavellego; odebranie szlachcie własności ziemskich, osadzenie jej po miastach, było to już w XV wieku rzeczy do niepodobnych marzeń należące. Przeciwnie text rad Kallimachowych, które tu poniżej z rękopismu z końca XVI wieku podajemy, ma większą cechę prawdy i dziwne do *Il Principe Machiavellego* podobieństwo (<sup>301</sup>).

*Kallimacha Buonacorsi rady królowi Olbrachtowi dane.*

Mając dwu abo trzech do swéy tajemnéy rady, tym się tylko i to tajemnie swoich rzeczy zwierzay, którym broń praktykowania i biesiadowania z senatorami, a ci aby byli zawždy trzeźwi, którzy ieśliby żony mieli, niech się im niczego niezwierzaia; bo od pijanych a białychgłów tajemnice wszystkie rade wychodzą.

(<sup>301</sup>) Machiavelli dopiero w r. 1515 to dzieło napisał.



Tego cobyś na twój własny pożytek obracać chciał, niezwierzaj się senatowi a pogotowiu tego, coby należało *ad absolutum dominium*.

Broń statutów nowych, a co władzę królewską tępi to wniwecz obracaj; ziażdów broń i przestrzegaj *propter conspirationem*, to jest dla porozumienia się.

Surowo karz excessy, i tą radą *populum in officio continebis*.

Ruszeniem pospolitém gróż na każdy rok i strasz nieprzyacielem przez twe wierne. Strzeż niebezpieczeństwa, mówiąc iż iest nieprzyaciół gotów, i aby się niepostrzeegli w tym fortelu, zmów się z panem hetmanem <sup>(302)</sup> bo Polacy na pospolite ruszenie wołają, a strzegą się go iako ognia.

A zatém czyni staranie o pobór, który otrzymawszy, połowicę obróć do swéy skrzynki, a za połowicę służebne przyimi.

Na to niedbay nic kiedy rada grozi, kiedy senat i posłowie fukać na cię będą; bo to u Polaków zwyczaj, siła mówią a nic nie czynią, a miéy tymczasem rzeczy swe na pieczy.

Niepokazuy że się o to gniewasz; odprawuy kilką słów, a *responsus dubios* daway; a miéy kilkunastu zawsze *oneratos promissis*, coby twoię stronę trzymali a z inszemi się w niczém nie zgadzali.

Duchowne rady wadź z świeckimi, a do czego która strona potrzebna, z nią przestaway. Familii wielkich ludziom w Polsce kłaniaj się, żartuy z niemi, obiecuy im łaskę; województwa im i kasztelanie wielkie a mało pożyteczne dawać, aby się tym ubożyli; a tego niedaway, czymby się bogacili.

*Officia* koronne ludziom prostym a niechytrym dawać, także dworskie urzędy takim, cobyś nimi obrócił iako chciał.

*Officia* darmo niedaway nikomu, miéy i wierne swoje coby tym targowali, a kto da więcéy, ten niech będzie u ciebie godniejszy a takie pieniądze i kleynoty za swym kluczem chóway.

(302) E sono tanto semplici gli nomini, e tanto ubbidiscono alle necessita presenti, che colui che inganna troverà sempre chi si lascerà ingannare, mówi Machiavelli.

Podskarbi koronny niech tylko skarbem koronnym włada, a ztąd potrzeby kraiu i dwór niech opatruie. Ieśli mu niewystarczy, niech sam pieniędzy nabywa na przyszłe prowenta, a na seymie niech się skarży, narzeka, niech ukazuje: że się zadłużył na potrzeby rzeczypośpolitéy, a niech prosi aby o tym radzono zkądby zapłacić. Przy koronnym podskarbisz mieć zawsze pisarza coby o wszyskim wiedział, a na każdy dzień tobie liczbę czynił.

Dworny podskarbi niech tylko dworowi płaci, na pisarzu dosyć w skarbie: niepotrzebny to urzędnik nadworny; bo im ich więcéy, tym w skarbie szkoda większa.

Dwór iednaki zawsze choway, poczty spełna i zbroie niechay zawsze mają. Tym zawżdy płac, bo to straż twoia. Pacholąt, komorników, tylko wedle potrzeby choway, bo to próżna utrata. Iurgieltów nikomu nie daway, to zguba twoiego skarbu.

Na starostwach nikomu dożywocia nie daway a *rewizory* szliły często i *inkwizytory*; tak ci poddanych nie znędzą.

Ieśli który znędzi poddane, odeym iemu, a day drugiemu; tak ci żaden nie wierzgnie i dobrzmi gospodarzami być muszą. A ci inkwizytorowie aby podarków od starostów nie brali pilno strzeż.

Referendarstwa daway cnotliwym a nie łakomym; a gdy się który z bogaci, odeym mu; znać że ten przestrzega pożytku swego (w innym rękopiśmie jest: a day drugiemu, że takim podzieleniem nie ieden się zapomagać będzie).

Spraw mieyskich sam słuchay, by za upominkami inaczey rzeczy nieodmieniali, i ku krzywdzie niewydawali dekretów swych.

Kanclerzów w to niewdaway i strzeż się ich: niech tylko urząd swój odprawia.

Z kupcy miast wielkich porozumieway się sam, czasu wolnego przyścia im dopuszczay, zkąd wielki pożytek mieć będziesz (w innym rękopiśmie: przyścia im do siebie nie broń).

*Beneficia omnia cum casibus Pontificis* sprzągay, a nimi odprawuy miasto iurgieltów.

Opactwa godnym ludziom daway, a tymi odprawuy poselstwa i insze posługi rzeczypospolitéy; co ma być ich *sumptem*, bo wielkie dochody mają; a na każdym opactwie *secundum quantitatem* zostawuy sobie roczne iurgielty.

Kanoników *elekcye* wniwecz obróć, niech twoięy władzy co masz, nikt ci nieodeymuie. — . — .

Bądź panem w królestwie swoim i papiężom niedopuszczay, biskupstwa daway ludziom uczonym, a nie zacy (znakomitym) nie starożytnym, nie przednich domów, bo tacy chcieliby tobą rządzić.

Statut znieś *de abrogandis plebeis*; bo ci na biskupstwach i prelaturach będą powolniejszemi niż szlachta, którzy na biskupstwach książęty się korony polskiey zowią i chcą cię karać. Statuta o szacowaniu głowy *Plebeiorum* wniwecz obróć, postronni się bowiem z tego śmieją.

Apellacyi do Rzymu broń, bo to uboży królestwo twoje. Bądź panem w królestwie swém.

Statut także *de homicidijs Nobilium* abrogować, a *paenae* ukazać *secundum jus divinum*.

Broń krzywdy ubogich od bogatszych.

Posły ziemskie zatrac; bo niedawno nastali, a tylko *ad consensum* poborów należeli. Teraz *omnia sibi arrogant*, żeby podług ich woli działo się, a ciebie chcieliby potym mieć *pro forma*. *Omnia abroganda et tollenda privilegia Ludovici Regis*.

Brata Zygmunta przy sobie chować, *non est totum*. Wsadź go na województo wołoskie. Fryderyka brata dla utwierdzenia Prusów, staray się téż wsadzić. Wszak się daie słyszeć, że po śmierci mistrza pruskiego chcą go *certis conditionibus* wziąć; a osadziwszy *conditio* zaś obrócić iako chceć.

Mazowieckie xięztwo że tak mężne iako i to, myśl o tym, abyś był w tym *unus rex unus grex*: sieła ząd koronie przybędzie. Więc że ci z drugiem *electi* twoięy *contrarii* byli, miéy ie za nieprzyacioły, strzesz się ich i niedufay im, iż są zacni i mężni. Zmów się z królem węgierskim i W. X. litewskim, żeby cię ratowali na nie, zwłaszcza poczuwszy co tobie od nich niebezpiecznego.

Ażebyś się tym prędzëj zemścił, uczyni ruszenie popolite do Wołoch, zmów się tajemnie z woiewodą wołoskim do kupy, że ich porazi i zbiję, a gdyć w tym posłuży, będziesz miał *honestum praetextum* że mu weźmiesz woiewództwo i brata opatrzysz. A ieśliby kto niechciał wyciągnąć na popolite ruszenie, każ patrzeć; czynią tak wielcy monarchowie (<sup>303</sup>).

Jeżli Kallimach sam tych rad niepisał, nie wątpliwą wszelako jest rzeczą, iż on był duszą obrad domu Jagiellońskiego. Jego radom przypisywano ową Jana Olbrachta z Władysławem królem węgierskim starszym bratem umowę, tyczącą się panów i szlachty polskiej i węgierskiej, iż gdyby który bądź w Polsce, bądź w Węgrzech swemu królowi nieposłusznym się stawił, albo się odstąpienia jakich koronnych dochodów domagał, albo zatrzymanych oddawać niechciał, oba królowie wzajemnie sobie przyrzekli wspierać się wszelkimi siłami, o wszelkich knowaniach wzajemnie się ostrzegać i żadnemu w państwach swoich schronienia

(<sup>303</sup>) Te rady w duchu ówczesnej polityki włoskiej dawane, które Maklavelli z taką prostotą opisał, przypominają podobneż zamiary oligarchów weneckich przeciwko szlachcie tamecznej udział do rządu mającej. I inni królowie polscy o rozszerzeniu władzy swojej zamyślali, jako to: Władysław IV i August II. Prócz tych wspomina; Tomicki następującą Kallimacha radę: *regi consulebat, ut si pro voto suo omnia habere vellet, in dignitatibus, regni principales dupas collocaret; sic vocabat Callimachus inertes et nihili homines.* (Dogiel. w rękopiśmie Tom VII). To odnosi się do rady pod N. 11. Naruszewicz, w T. VII p. 261 wyd. Mostow. przywodzi rady Kallimacha; zdaje się, że miał ten sam rękop. Też rady Kallimacha, znajdują się w Pszczółce krakowskiej, wydawanej przez Majeranowskiego r. 1815-1822.

nie dawać. On to podobno namówił Jana Olbrachta na wyprawę wołoską, z której choćby nieszczęśliwej, wielkie mu pokazywał korzyści. Słowem w zamiarach, zamachach i układach ówczesnych domu Jagiellońskiego przebijają się wołoska XV w. polityka, którą Kallimach przyniósł do Polski.

Drugie pismo Kallimacha: *Libellum de his, quae a Venetis tentata sunt, Persis ac Tartaris contra Turcos movendis* (<sup>304</sup>). To pismo również do weneckiej jak do polskiej historii źródłem należy.

Wenecyanie zmówiwszy się z królem perskim, chcieli aby i Tatarów przeciwko Turkom poruszyć. Wysłano w tym celu do Polski, a mianowicie do Kallimacha, który na dworze Kazimiérza miał wielki wpływ i znaczenie. Poselstwo wenecki Ambroży Kontareni, miał zlecenie, aby wstąpiwszy do Polski, u Kallimacha o Tatarach dobrze się wywiedziać i temuż list wręczył, w którym mu przekładano, iż to dla niego nie bez korzyści będzie i sławy, mianowicie u Wenecyanów, jeżeli im do prowadzenia rozpoczętej z Turkami wojny pomoże. Żeby pokazać wyższość Kallimacha w kunszcie historycznym i biegłość w rokowaniu, tę ciekawą dla nas negocyację jego słowy opiszę; to bowiem jest

(<sup>304</sup>) Hagenonae 1533 znajduje się też przy dziele Piotra Bizaro *Sentinale Persicarum rerum historia*, p. 402.

żyjący dziejopis, nie zbieracz wiadomości le-  
dwie czasu następstwem z sobą sklejonych,  
gdy tymczasem pod ręką naszych epitomatorów  
wszystko życie z historyi ustąpiło.

Wiedział (słowa są Kallinacha) Bernard  
Justyniani (znakomity dziejopis wenecki, który  
to poselstwo do Polski doradzał), iż niedawno  
te dwa narody zapalczywie z sobą walczyły, że  
Khan tatarski Tamerlan długo był potężniej-  
szy, Turków nieraz zwyciężył i wielką im za-  
dał klęskę. Że nakoniec ich ówczesnego cesa-  
rza, którego prawnukiem jest Mahomet, pojmał  
i w klatce jak dzikie zwierzę do śmierci trzy-  
mał. Wreszcie że nie mogli tak szczerze woj-  
ny z Turkami zaniechać, aby o dawniej pomyśl-  
ności i poniesionych krzywdach zapomnieć mieli.  
Z tego ten mąż roztropny wnosił, iż Tatarzyn  
albo dawną nienawiścią, albo wspomnieniem  
nabytej niegdyś sławy podniecony, nie odrzuci  
sposobności odnowienia wojny, niegdyś tak po-  
myślnie toczonęj, zwłaszcza gdy mu zapewne  
nie tajno, iż Turcy krymskich Tatarów po wię-  
ciu Kaffy i Teodozyi prawie za niewolników  
swoich poczytują. Contareni przybywszy do  
Polski i zyskawszy łatwo od króla wszystko,  
co mu do drogi potrzebne było, uprosił Kalli-  
macha, aby listownie na wszystko Justynianie-  
mu odpisał. Kallimach namieniwszy o tém nie-  
którym, a najprzód porozumiawszy się z Pio-

trem z Bnina biskupem władysławskim, mężem wielkiej powagi i cnoty, doniósł królowi o zamysłach wenecyanów względem Tatarów. Po uczynionej naradzie, ledwie kto znalazł się taki, coby sądził iżby tak wątpliwych i ostatecznych środków dla ocalenia chrześcijaństwa chwycić się należało. Innym się zdało: iż nawet wzmiankę o podobnej wyprawie czynić jest niebezpieczno, zwłaszcza narodowi od dzieciństwa do zbroi nawykłemu i całe życie na łotróstwie trawiącemu; że sami z siebie gotowi są do wyruszenia, gdyby ich nie wstrzymały niemiłane przeszkody, w nieznanych sobie krajach; bo jeżeli się dowiedzą, że otwarta dla nich stoi brama do krajów najbogatszych, że rzeki, trzęsawiska, lasy, góry, których przebyć nie spodziewali się, prócz nazwiska nic w sobie strasznego nie mają, chrześcijanie mogą mieć z nich daleko niebezpieczniejszych sąsiadów jak z Turków, których Grecy na swoje i innych narodów zgubę z Azyi do Europy przyzwali, zapóźno poznawszy, iż lepiej uleść swoim, niż szukać pomocy niebezpieczniejszej od samej wojny. Dla tego nie należy dla niebezpieczeństwa lub dumy jednych Wenecyanów, całe chrześcijaństwo narażać. Biskup atoli Władysławski zważając: iż wzręcz przychylnym i przyjaciołom, zwłaszcza przeciw wrogom chrześcijaństwa, pomocy odmawiać równie nie

przystoi, jak niebezpieczno jest zuchwale zezwalać na ich żądania, tego był zdania, iż tę całą sprawę, na ich własny rozsądek oddać należy; wenecyanie albowiem już własnem doświadczeniem, już radą Polaków do bliższego zastanowienia się skłonieni, nie będą zapewne domagać się tego, co im odmówić musimi. Na to zdanie i król przystał. Wkrótce Kallimach, jak gdyby o tém ani królowi, ani innym wzmianki nie czynił, (bo tak się czynić zdało) tak niby od siebie tylko Wenetom odpisał, iżby im dał do przekonania: iż zasługi królów polskich względem chrześcijaństwa są zbyt jawne, aby je wyliczać trzeba; większe nad wszelką pochwałę, i z taką pilnością i pobożnością czynione, iż w chęci służenia chrześcijaństwu nikt wyprzedzić ich nie zdoła. Że Władysław, ojciec dziś panującego króla, przyjąwszy wiarę chrześcijańską wraz z Litwą, nie tylko liczbę chrześcijan znacznie pomnożył, lecz nadto świat chrześcijański jakby jakim wałem otoczył, za którymby bezpieczni od napadu nieprzyjaciół siedzieć sobie mogli. Że brat jego Władysław tocząc wojnę z Turkami, w kwiecie wieku zginął. Sam nawet Kazimierz, lubo nie tajno wenecyanom jakie kraje dla siebie podbił i jakie królestwa dla synów pozyskał, tak iżby się zdawało, że nie miał czasu pomyśleć nawet, cóż dopiero działać dla dobra chrześcijaństwa, wszelako dla



jego całości wiele już uczynił i teraz czyni. Z czego zaiste Wenetowie łatwo przekonać się mogli: iż od króla nie tylko co do Tatarów, lecz w każdym innym razie gotową i ochoczą znajdują przeciw Turkom pomoc. Gdy zaś wiele jest hord tatarskich, a Catherinus Renus ani w liście ani sam dokładnie niewyraził, od którychto Tatarów pomocy skutecznej spodziewa się, zdało się rzeczą przyzwoitą nie wspominać o tém królowi i panom rady, póki czegoś pewniejszego nie doniosą. Aby zaś łatwiej naradzić się mogli i postanowić, czego od króla polskiego żądać im przyjdzie, wiedzieć mają: że Tatarowie jedno mając nazwisko, nie na jednem mieszkają miejscu, lecz daleko i szeroko aż pod samą północ posunięci, jedni mieszkają w Azji, drudzy w Europie, a niektórzy na granicach obu. Ze zamieszkali w Azji wcale w Europie się nie pokazują, lecz albo z sobą walczą, albo z sąsiednimi narodami ku morzu hirkkańskiemu i za górami Imaüs, raczej dotrują niż wojnę prowadzą. Zamieszkali w Krymie nie bywają w Azji, prócz że Cercete i Zigo i brzegi Bosforu cymmeryjskiego na czołnach najeżdżają. Śródkowi zaś, jak wezbrane bałwany Oceanu, raz na tę, drugi na przeciwną przelewają się stronę. W zimie idą na brzegi Wołgi i do morza kaspijskiego, gdzie łagodniejszego nieba w téj porze roku i pastwiska dla trzód swoich

szukają; w lecie tych samych powietrza i dogo-  
dności co w Azyi szukają, wracając nad Boh i  
Dniepr skwaru słonecznego unikają. Wresz-  
cie jako się różnią miejscem na którym obierają  
sobie koczowisko, tak też różne w nich chęci.  
Wszyscy wprawdzie pod gołębim niebem na wo-  
zach życie prowadzą, we wszystkich jednaka  
dzikość duszy, jednaka wytrwałość na zimno  
i głód i innych potrzeb człowieka obojętność,  
jedna chęć i gotowość do śtrostwa. Lecz  
azyatyccy liczbą i srogością innych przecho-  
dzą. U tamtych lepsza zbroja i większa w boju  
wytrwałość. Ci nie zdradą nie poczynają, nie  
od nieprzyjaciół nie chcą, prócz łupów, które  
zachwycić się zdarzy. Nie niszczą ogniem i mie-  
czem, czego unieść z sobą nie mogą. Wreszcie  
tylko na dzisiaj się oglądają, sławę i hańbę nie-  
przyznają dobrej radzie ale sile i pomyślności.  
Europejscy, którzy wedle pory roku na różnych  
koczują miejscach, w porządkach niemal do na-  
szego wojska zbliżają się; niemniej dokazują  
męstwem i orężem jak radą. Nie zawsze bez  
rozmysłu wpadają lub cofają się, lecz najczę-  
ściej milczkiem, dobry czas i porę upatruwszy.  
Tamci wojując nieustannie z Rusinami, a ci  
z Polakami, nauczyli się nie tylko orężem lecz  
i ogniem nękać nieprzyjaciela, i nie nie zоста-  
wiają, coby zrabowanym jakowas otuchę a im  
niebezpieczeństwo przynieść mogło. Ci więc

mogliby do zamiarów Wenecyi wielce się przydać, gdyby ich ku temu nakłonić udało się. I zdaje się, iż Tatarowie sąsiadujący z Turkami niedaleko Kaffy daliby się na to namówić; bo i większego od nich doznają ucisku, niż znosić nawykli i pamiętają dobrze jak nie dawno jeszcze Turków zwyciężali. Lecz aby resztę nakłonić, potrzeba zacząć od tych, którzy koczują w Krymie, ale że ich nie wiele, nie zechcą może tak ciężkiej rozpoczynać wojny, a gdyby się odważyli, nie podołają. Ci co raz do Europy, to znowu do Azji przenoszą się, dla liczby i oręża największą wojnę toczyłby mogli, lecz do Tracyi i Macedonii tylko przez Polskę droga dla nich otwarta. Jak zaś byłoby rzeczą niebezpieczną, tak wielką a chrześcianom nienawistną tłumaczyć do wojny uzbrojoną, wpuszczać do królestwa, tłumaczyć niepotrzebuje. Że on (Kallimach) rozumie, że Polacy i z własnem niebezpieczeństwem chrześcianstwu pomagać gotowi; lecz niech sami Wenetowie zastanowią się: jakiej po przyjacielskim królu usługi i pomocy wymagałby im należało. Wreszcie gdy te posiłki, których wyglądają, dla wielkiej odległości późno przybyć mogą, dla chytrości narodu są niepewne, dla różnicy w religii niebezpieczne, zdaje się: iż przez wzgląd na imię chrześcian, téj najroztropniejszej i potężnej rzeczypospolitój sławę, nadziei na tak wątpli-

wój i niemal hańbiącój pomocy pokładaćby nie należało. Gdyby Wenecyanie zwrócili usilność na pojednanie Niemców z Węgrami, którzy tak długo z sobą są w poróżnieniu, jedynie dla tego: iż każdy piérwszy krok do zgody uczynić się wzbrania, chętnieby broń złożyli, któraby na pozór drudzy im z rąk wydzierali. W nich potém możnaby i skuteczną i prawdziwą znaleźć pomoc przeciw Turkowi. Do nich ani wątpić iżby się przyłączyli Polacy, którzy do téj wojny są najspособniejsi. — Z tak zręczną odpowiedzią Kallimach posłów weneckich odprawił.

W tém piśmie, mówi Piotr z Bnina, pokazały się piérwsze cienie, piérwszy zarys w rzeczach politycznych biegtęgo dziejopisa; choć w tém godném pamięci przedsięwzięciu, dla tego że go w samych początkach zaniechano, nie takowego nie zdarzyło się, w czémby rozum i wymowa historyka okazać się mogła<sup>(305)</sup>. Z tego jednakże wnosić można, czémby mógł być, gdyby jaką wielką i obfitą rzecz do opisanja wybrał. Bo wielki przedmiot pomaga dziejopisowi, a wśród świetności i wrzawy wielkich czynów, umysł dziejopisa podnosi się. Dla tego Piotr z Bnina prosił Macieja Drzewickiego,

(305) In qua materia explicanda visus est mihi assequi quasdam utique velut umbras et prima lineamenta scriptoris, neque imperiti neque rerum inexperti; tamensi in eo conatu memorabili quidem, sed qui prius omissus quam inchoatus, nil tale fieri contigit in quo aut ingenium aut facundia magnopere sese cfferet.

aby go jęgo i swojým imieniem dō napisania historyi polskięj zachęcał i nakłaniał, aby naród który go zaszczyca i wynosi, nawzajem potomności zalecił. Tychto nalegań owocem jest następująca historia:

*De rebus gestis a Vladislao Polonorum atque Hungarorum rege, ad Casimirum Regem* (<sup>306</sup>).

Historyą Władysława warneńskiego napisał na prośbę Piotra z Bnina i Kazimierza królewicza w poczet świętych później policzonego. Nie mieliśmy nawet w XVI w. takiego dziejopisa. Kallimach jasny obraz stosunków Polski, Węgier i Turcyi na wzór Tucydyesa w mowach skrócił, które kładzie w usta osób działających i w których się przebija wielka jego w polityce biegłość. Nie są to słowa czcze i wystawna gadanina, ale uwagi głębokie, rozwinięta genealogia pobudek wewnętrznych, rys żelaznej konieczności, odsłonięte przed okiem czytelnika pobudki, wszystko rzeczy ważne, któ-

(<sup>306</sup>) Philippi Callimachi de rebus Vladislai III Regis Hungariae et Poloniae Libri III. 1) Augustae Viudelicorum Sigism. Scheufier 1519. 4to. 2) Francof. 1573 (teste Ludwig). 3) Cracoviae in officina Lazarij, (edente Mich. Bruto.) 1582. 4to. 4) Cracoviae 1584. 4to. 5) Phil. Loniceri Cronica Turcica Francof. 1584. 8vo T. I. 6) Mart. Cromeri Polonia, Colon Birmh, 1589 fol. 7) Scriptores Rerum Hungaricarum Francof. 1600. Nr. 7. 8) Schwandtner Lipsiae 1746. T. I. Nr. 7 pag. 433-518. X. Ciampi może mylnie tytuł téj książki tak wypisał: *Historia Casimiri Regis Poloniae et Joannis Alberti ejus filii. Francofurti 1601*, które się téż znajduje przy dziele rerum Persicarum od str. 402. *Francofurti 1601 in fol.* Ja dotąd o żadnej historyi Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbraхта przez Kallimacha nie słyszałem.

re on tu w ramki mów powstawiał. Czasem tylko na usterk natrafia się, jak n. p. w długięj mowie sułtana oblegającego Belgrad do swoich, gdy obok mistrzowskiego rozwinięcia wszystkich pobudek i nadziei, które Turków do oblegania Belgradu nakłonić mogły, następujące w usta sułtana kładzie słowa: że chrześcianie: *Deum conciliare sibi facilius arbitrantur, si sacro-sanctis arcanis et caerimoniis illudant, si numinibus et sacerdotibus nostris insultent*. Przepomniął albo niewiedziął, że Turcy podobnych wyobrażeń nie mają. Podobnież kładzie w usta Władysława mówiącego do Węgrów, iż wy jeden, jednopłomienny naród składacie, gdy zapewne nie tajno mu było, że tam dwa plemiona Słowian i Madiarów w niczém do siebie niepodobne mieszkają (<sup>307</sup>). Wreszcie ta historya zawiera okoliczności i szczegóły, o których Długosz nie wspomniął, jak n. p. żądanie Turków w Segedynie, aby król Władysław zawarty z niemi w Lipcu 1444 roku pokój na Eucharystyj zaprzysiągł i t. d.

Wszakże pochwały jego kunsztowi dziejopiskiemu tutaj oddane, może należą się Grzegorzowi z Sanoka, którego dzieło historyczne w dwóch xiegach dotąd nie odszukane, było

(<sup>307</sup>) Video vos gentem unam, non ut multae aliae ex convenarum multitudine casu congregatam, sed unius linguae stirpisque, ac promodum familiae.

właśnie téj saméj treści. *Historiae tantummodo*, mówi sam Kallimach w żywocie Grzegorza z Sanoka, *de evocatione Vladislai Regis ad Regnum Hungariae, ac ejus expeditionibus contra Turcas, quas duabus libellis explicavit, amicis quibusdam copiam fecit*. Miał więc dzieło Grzegorza z Sanoka, który pisał o wszystkiém jako naeczny świadek. Może więc tylko cokolwiek odmieniwszy, sobie przywłaszczył, jak Gwagnin Strykowski. Przed wynalezieniem druku podobne kradzieże literackie częściej zdarzać się musiały; musiał bowiem z jakiegoś dziejopisa czerpać; bo przybył do Polski we dwadzieścia lat po śmierci Władysława warneńskiego. O żadnej kronice w swojej historii Władysława III, którą pisał po śmierci Ś. Kazimierza nie wspomina, ani téż mówi z kąd czerpał swoje wiadomości. Dopiero w żywocie Grzegorza z Sanoka wydał się, iż miał w rękę historyą téj saméj treści co jego; bo i Kallimach tylko opisał dzieje wezwania Władysława na tron węgierski i dwie jego wyprawy na Turków, które się śmiercią pod Warną skończyły. Ta więc historia nie jest dziełem Kallimacha, ale Grzegorza z Sanoka.

*Philippi Callimachi Experientis ad Innocentium octavum Pontificem maximum, Janua ortum, de bello inferendo Turcis Oratio. Haec lege que doctus dat tibi Callimachus* (na końcu)

*Ad Candidam Cracoviam Regum Poloniae... Impensis sumtu et opera spectate integritatis viri Domini Johan. Haller 1524* in 4to 8½ arkusza, wydał Krzycki i Tomickiemu przypisał, na końcu przydany jest wiersz Macieja Pyrserysza Szlęzaka do Jędrzeja Krzyckiego. Drugie wydanie Islebii 1603. Trzecie in Petri Bissari Rerum Persicarum Scriptoribus 1601 N. 3. Tudzież Reusner. Orat. II, p. 84.

W tym liście do Innocentego VIII pisanym w roku 1490, przechodząc uwagą różne kraje i narody, któreby do rozszerzenia granic chrześcijaństwa najwięcej okazały ochoty i posiadały ludzi walecznych, dowodzi: iż w Polsce i Kazimierz Jagiellończyku, kościół i ojciec Ś. największą nadzieję pokładać powinien i może. Wyrzuca, iż Fryderykowi posiadającemu nauki, synowi i wnukowi królów, którzy są niepożytą tarczą chrześcijaństwa, dotąd kapelusza kardynalskiego nie przysłał, że przeważne nad Tatarami zwycięstwo Jana Olbrachta pod Kopersztynem roku 1489, mimo się bez nagrody puszcza. Najciekawszy jest ustęp w którym dzikie obyczaje i sposób wojowania Tatarów żywemi maluje farbami i tłumaczy dobrze, dla czego Jagiellonowie choć tak potężni, choć Turków poskromili, Tatarów ze szczerem znieść i pokonać nie mogą. W tymże liście do Innocentego VIII dowodzi, iż Polacy najprędzej



turecką złamać mogą potęgę, bo przytykają do Turcyi; zaraz przekroczywszy swoją granicę, mogą albo na handlowy i bogaty Andryanopol napaść, albo na stolicę państwa Konstantynopol. Przeprowadziwszy się albowiem przez Dunaj koło Sylistryi, dokąd królestwo polskie rozciąga się, jeżeli ku wschodowi udadzą się, w przeciągu 10 dni zejść mogą do Bosforu trackiego. Jeżeli zaś pójdą ku południowi, w ośmiu dniach są w Andryanopolu. Mają albowiem nie tylko krótką drogę ale nawet łatwą; żadnej góry, żadnego lasu i trudnej do przebycia rzeki tu nie masz. Aż do Dunaju, dwie tylko rzeki są spławne, Dniestr i Sereth. Pierwszy między Podolem i Wołoszczyzną wpada do morza czarnego. Ten zaś środkiem prawie Wołoszczyzny płynie do Dunaju; lecz obie rzeki są pod panowaniem polskiem; a wszędzie dość drzewa czyli do budowania mostu lub też statków. Wreszcie żadnych lasów, trzęsawisk lub skał, któreby wojsko w drodze nieco dłużej zatrzymywały. Za Dunajem na przyszły nocleg potrzeba przebywać górę Hemus, w tém miejscu, który się u nich Bałkanem zowie. Dwa grzbiety przebywa się, ale oba przechodzić całę nie trudno. Droga zaś tak szeroka, iż dwa wozy razem iść mogą. Ztamtąd niwy i wzgórki sadami i winnicami pokryte, ciągną się ku Tessalii. Bo Tracya nie tak jest piękna, mniej wydaje owoców, ale wię-

cój ma bydła. Do czego przydać należy, iż się przebywa narody chrześcijańskie a zatém przychylne. Polakom zaś nie tylko, jako są sąsiedzi i znani i ku nim skłonni, lecz dla wspólności języka niejako powinowaci.

Widziałem dawniej, mówi w liście do Innocentego VIII w r. 1490 i teraz świeżo, jak mało jest Turków w Europie; bo dla przywrócenia i utwierdzenia spraw wołoskich od króla do Turka posłany, jadąc brzegiem niższej Tracyi i Mizyi, a wracając środkową Tracyą aż do Macedonii i wyższą Mizyą zwiedziłem. Nigdzie obornego miejsca nie ujrzysz; nie widać miasta lub miasteczka tak położonego, któreby pokazywało, iż założyciel myślał o wyniknąć kiedyś mogącej wojnie. Wszędzie takie pustki i gruzы, jakby po długiej i ciężkiej wojnie; a ludzi tak mało, iż dla widzenia ludzi chciwie się zbiegają, jako rzeczy dla nich najciekawszej. Gdy bowiem dla powagi królewskiej z nieco liczniejszym jechałem orszakieni, lud wszelakiego wieku i płci rzuciwszy chałupy zasiadał przy drogach. Patrząc na nich dziwiłem się: że ich tak nie wiele, a jeszcze więcej nędzy ich i niechlujstwu. Zdawało się, że nie z domów, ale z głębi ciemnych więzień powychodzili, tak mieli smutną postać, wychudłe lica i wyschłe ciała i zaprawdę lud ten więcej na litość, niżeli na wojnę zasługuje. Pragnąłem więc odwie-

dzie Konstantynopol. Już mię to było doszło: że Turek chcąc aby ludność wyrównała wielkości tego miasta, niedawno mieszkańcom ze wszystkich ziem swoich zebrać się tutaj nakazał, iżby, jeżeli wojna w tych okolicach toczyć się będzie, ludzie w wielkiej liczbie wsie i miasteczka opuściwszy, pustki tylko za sobą zostawiali. Rozumiałem więc że wielką ludność, która te szerokie ziemie uprawiała, w Konstantynopolu znaję. Do tego przydać jeszcze należy wielką liczbę żydów, których przesady i osobliwsza w nich chciwość nowości, z całego świata tutaj ściągnęły. Lecz tu przez cały czas nie widziałem wojska tureckiego; dymyślać się było można, że cała zgraja żołnierska koło sułtana się zgromadziła. Nie powiem aby mnie całkiem nadzieja zawiodła, gdym przybył na miejsce; wyznaję, iż w porównaniu z pustynią którą przebyłem, więcej nieco znalazłem ludzi, ale ludzie podobnie, jak owi przy drodze w brudnych łachmanach, wynędziali i zgłodniali. Dopiero w przysionku seraju, gdzie dla pozoru wszystkich rzemieślników zebrano, lepsze nieco odzienie, ale liczba ludzi nie odpowiadała ani wieści ani powszechnemu odgłosowi. Z czego pokazuje się: że tureckie państwo nie na wielości zbrojnych ludzi stoi, lecz błędnem chrześcian o ich potędze mniemaniem.

*Żywot Kard. Zbigniewa Oleśnickiego* <sup>(308)</sup>.

Trzy rozprawy żadnej wartości, o początku Polaków, Wołochów i Litwinów, większą część tej biografii zajmują. Litwinów wywodzi od Keltów, dodając, iż czcili węża, którego Cryrolcz w swoim języku nazywają. Ród zaś Oleśnickiego, aż od Deombrota króla słowiańskiego wyprowadza. O życiu tylko niektóre wszystkim znajome szczegóły; (jak złamanym oszczepem Jagiełłę, obronił i t. p.) opowiedział sucho i jakby mimochodem, wreszcie chwali go ale za zimno. I tu nigdzie Długosza, żeby choć jedném słówkiem nie wspomniał, musiały między niemi zawziąć się jakieś głębokie niechęci. Mówiąc o przywiezieniu kapelusza kardynałskiego Oleśnickiemu, nastroczało mu się imię Długosza, ale go niewymienił.

*De Vita et moribus Gregorii Sanocensis Archiepiscopi Leopoliensis* <sup>(309)</sup>.

Prócz Długosza nie masz książki tak dobrze malującej czasy Kazimierza Jagiellończyka,

<sup>(308)</sup> Jedyne znany mi rękopism tej biografii znajduje się w bibliotece krakowskiego uniwersytetu.

<sup>(309)</sup> Ten żywot Grzegorza z Sanoka znany był Janockiemu, jeszcze w r. 1746; bo w dziele swoim *litterarum in Polonia propagatores* p. 10 powiada o nim, *perpusillis quidem, munditici tamen ac venustatis plenissimus libellus*. W roku 1802 Erazm Janiszewski Lublanin ważniejsze wyjątki z tego żywota przełożył na język polski i podał do gazety krakowskiej. Teraz przełożył go całkowie Ignacy Jagiełło nauczyciel w gimnazjum winnickiem. Słyszałem też z wielkimi pochwałami o drugiem tłumaczeniu dokonanem w Galicyi.

który był Zygmuntem III dla piętnastego wieku. Wszystko w niej, jak w malowidłach na szkłe, w całej świeżości aż do naszych zachowało się czasów. Kallimach bawiąc pod Lwowem u Grzegorza z Sanoka, słyszał to wszystko z ust jego, jak się to akademicy radowali z wykładu Bukolik Wirgiliusza, jak Grzegorz wracał z pod Warny i objeżdżał ranionego kardynała Juliusza doradcę téj nieszczęsnej wojny, jak panowie polscy pozabierawszy dobra koronne, Kazimiérzowi na wojnę pruską nic dawać nie chcieli, jak Grzegorz z Sanoka jeszcze młody pogardzać umiał prózną uczonością akademików krakowskich, a mądrość ich *czuwającego marzeniem* nazywał. Gdybyśmy mieli takie pamiętniki wszystkich naszych znakomitych ludzi, nie byłoby poważniejszej i bogatszej literatury (<sup>310</sup>). Kiedy więc przeszłość już nie cofniona, jeżeli pragniemy późnym potomkom, jakąś po sobie zostawić pamiątkę, należałoby pisać dla nich dzieje; niechby starzy lubiący wspomnienia pisali pamiętniki swojego życia, w którychby się zachowała pamięć wielu osób znakomitych, aby nie wszystko co wiedzą z nimi razem do grobu zstąpiło. Nie piszcie atoli dla współczesnych, nie oglądajcie się na żyjących, jeżeli chcecie

(<sup>310</sup>) Wydałem tę biografią pierwszy raz z rękopismu *jedynego*, w IV Tomie Pomników literatury i historii polskiej.

dobrze pisać; wystawcie sobie, że do swoich prawników mówicie, a bądźcie pewni, że zachowacie wszystkie prawidła historyi, choćbyście o nich w życiu waszém nie słyszeli. Wystawiwszy sobie, że z waszą historią stoicie przed potomnością, będziecie historykami. Kto pisze dla próżności, dla popisania się przed współczesnemi, albo przekonania ich: że on jeden tylko miał przytomność i rozum, kiedy wszyscy błędzili, ten nie był i nigdy nie będzie dziejopisem, bo go nigdy drobne namiętnostki nieopuszczają i najczęściej robi jak pani de Genlis, co się wypowiadała ze wszystkich grzechów, które jój znajomi popełnić mogli.

***Rękopisma i wydania dzieł Kallimacha.***

Biblioteka Załuskich posiadała nader ważne, po większej części nie wydane, pisma Kallimacha, tajemne dzieje Polski jego czasów obejmujące, które Janocki w *Specimen Catalogi Codicum Manuscr. Biblioth. Zaluscianae* wyliczył. Rękopism ten pisany około r. 1492 darowany przez Jakóba Górskiego roku 1584 Zygmuntowi Augustowi, a testamentem przez Jakóba Sobieskiego królewicza, Stanisławowi Załuskiemu biskupowi krakowskiemu zapisany, zawierał następujące pisma:

- 1) *Attila*; jest tłumaczone na język polski przez Cypryana Bazylika, które wyszło u Wierzbitego; w oryginale wyszło: *Historia de rebus gestis Attilae Hunnorum regis*. Hagenonae 1513 Francof. 1581.
- 2) *Hystoria rerum gestarum in ungaria et contra Turcos per Wladislaum Polonie et ungarie regem*, jest w kollońskiém wydaniu Kromera, a w Krakowie dwa razy wyszło; tudzież zbiorach Schwandtnera, Scheu-

flera, Lonicera, Bongarsa i Kalkondyla *de rebus Turcicis*.

- 3) *Biga epistolarum ad magnificum et insignem Dominum Derlaum de Ritwiani Palatinum Sendomiriensem*. W tym liście dotąd nigdzie nie wydanym, opowiada swoje przygody od początku prześladowania do przybycia do Polski; prosi go o opiekę przeciw zabiegom nasłanych przez papieża ludzi, którzy go do więzienia wtrącić usiłują i chcą aby go do Rzymu wydano. Opowiada jakich dobrodziejstw w czasie włóczęgi swojej od niektórych doznawał, mianowicie w Polsce.
- 4) *De bello Thurcis inferendo ad Innocentium octavum pontificem maximum ianua ortum oratio*. Jest przy *Rerum Persicarum historia auctore Petro Bizaro*.
- 5) *Biga epistolarum ad reverendum Sbigneum de Oleśnica scholasticum Cracoviensem regni Polonie vice-cancellarium*. To jest tytuł żywotów Grzegorza z Sanoka i kardynała Oleśnickiego, o których wyżej mówiłem.
- 6) *Precepta secreta Joanni Alberto regi Polonie data, Sunt perversissima illa consilia, de Republica polona in Monarchiam convertenda*, mówi Janocki. W łacińskim języku nigdzie nie wydane. Porównawszy z sobą trzy rękopisma, jeden z XVI, a dwa z XVII, wydałem je na początku tego rozdziału.
- 7) *Consilium circa deliberacionem in ungariam mittendi*. Nigdzie nie wydane. I tego rękopismu w rękę nie miałem.

Biblioteka akademii krakowskiej posiada w rękopismach dwa dzieła Kallimacha: *Żywot Grzegorza z Sanoka* i *Żywot Zbigniewa Oleśnickiego*. Wszystkie rękopisma Kallimacha znalazłyby się może po bibliotekach w Węgrzech, mianowicie po Rakocznych. Czacki Tadeusz miał sobie przysłać z Węgier żywot Grzegorza z Sanoka, w niektórych miejscach oddmienny od krakowskiego. Thritemius powiada, iż Kallimach napisał księgę *de moribus Tartarorum*, lecz to tylko jest ustęp w liście do Innocentego VIII, nie osobne dzieło. Jego *Amorum*

*diverso metro liber unus*, i inne listy wspomniane przez Tiraboskiego są obojętne dla naszej literatury. Przydać tu jeszcze należy, iż Kallimach napisał: *Carmen saphicum in vitam gloriosissimi Martyris S. Stanislai Episcopi Cracoviensis*, który wydał Libanus w Krakowie u Hallera. Załuski w *Conspectus* p. 71 powiada: *Callimachi Philippi Itali de Vita S. Stanislai extat cum Scallichy poematibus in Bibliotheca Sapiehana N. 98.*

W bibliotece Barberynich znajduje się rękopism *Philippi Callimachi Carmina, epistole et homiliae*. Tu najwięcej wierszy do owéj *Fanii Świętochny*, która go we Lwowie w dom swój przyjęła. *Ad Fanniam Sventokam elegiacon carmen. In coronam sibi per Fanniam datam. In eum qui nive concreta collum Fanniae percusserat. De passere Fanniae. Narratio ad Fanniam de ejus errore. De gremio Fanniae. In picturam Fanniae. In reuma pro Fannia dolente oculos.*

W bibliotece Watykańskiej i Laurenziana są tylko rękopisma samych jego wierszy łacińskich. Biblioteka Marcjana t. j. Ś. Marka w Wenecyi ma rękopisma jego dzieł historycznych. Puławy posiadały listy jego: 1) *Philippus Callimachus Florentinus Dersluo de Rithuani Palatino Sandomiriensi, de exilio suo 1471.* 2) *Sbigneo de Olesznicza Episcopo Vladislaviensi Regni Poloniae Vice-Cancellario Epistola (z Lublina 1478 r. 7 Maja) Consilia politica et litteraria.* 3) *Sbigneo de Olesznicza consilia de ratione qua admittendi sunt amici et familiares. an. 1472.* Roscoe wspomina, że Lascaris wydał dzieła Kallimacha we Florencyi około 1494 roku. Rękopisma Kallimacha znajdują się téż w bibliotece wiedeńskiej. W r. 1488 zgorzał dom Kallimacha w Krakowie gdzie mu książki i papiéry spaliły się. czyt. *Marsil. Ficinusa list in Opera illius. T. I, p. 891.*





# DODATEK.

## I.

### O UBIORACH POLSKICH W XV WIEKU, WIADOMOŚĆ

#### ZE WSPÓŁCZESNYCH KRONIKARZY

#### I RĘKOPISMÓW WYJĘTA.

Decius piszący około r. 1525 tak opisuje ubiory Polaków w XV wieku:

Postremo vestis non modo mollis, sed foeminea longa, rara plicis, verum preciosa, parthicam formam habens. Pellibus quoque et mollibus et preciosis usi, caligas vel nunquam vel raro deferentes, crines plus quam decet viros longos atque tortos ferre mos erat.

Następującą ciekawą wiadomość o ubiorach polskich sięgamy na początku XV w. wyjętą z ustaw synodalnych Mikołaja Tromby z r. 1420 tutaj umieszczam.

Xięża często nosili *secularia aut militaria vestimenta*. Kazano im ustawą synodalną ut deferant camisas albas sive *Rokietas* — calceos rubeos non deferant — abusum abolendum. Quod in quibusdam partibus nonnulli clerici.. etiam Prelati *manicas ad cubitum pendentes et longas, cum magna et sumptuosa* supersfluitate, vestes etiam scissas retro et in lateribus cum forativis ultra oram excedentibus, etiam in scissuris deferunt — et cum talibus in ecclesiis cum superpelliciis, aut aliis vestibus ad cultum Dei et officium ecclesiasticum ordinatis, aliam intra ecclesias ipsas in quibus beneficiati existunt, non verentur divinis officiis interesse, hanc vestium difformitatem in quibuscumque per-

sonis ecclesiasticis reprobamus. Insuper interdicens omnibus clericis portare annulos, nisi sint prelati aut alii quibus hoc competat ex officio dignitatis, et similiter de cultellis longis precipimus observari, nisi tales sint in itinere constituti, *vel inimicitias habuerint manifestas.*

Ad tollendum scandalum laicorum statuimus: quod nemo utatur superpelliciis sericiis, nec capuciis et mitris magnis, sed duntaxat dalmuciis et biretis parvis et si placuerit pro necessitate foderatis.

**O ubiorach z ustaw synodalnych Piotra Wysza bisk.  
krak. z rękopismu.**

Xięża i zakonnicy często po świecku chodzili. Quia licet vigilantibus et diligenti studio sacrorum canonum, nostrorumque predecessorum ac nostris quibusdam constitutionibus in alia synodo de qua precessit mencio primo editis et sancitis de clericorum tonsura vita et honestate et habitu fuisse sufficienter provisum, tamen experientia nos docente nonnulli propter levitatem pene hujusmodi statuti constitutionibus et sacris canonibus contravenire non verentur, proprio privilegio abutentes, ideo mandantes statuimus quod abbates, prepositi, priores, magistri, decani, precentores, custodes animarum, parochialium rectores ac alii omnes et singuli Canonici, prebendati, monachi, tam exempti quam non exempti, fratres mendicantes et non mendicantes, et generaliter omnes clerici juxta eorum status ordinis et regulas habitum et tonsuram, cappas et cucullas habeant et deferant, alias qui fuerit repertus, sive fuerint reperti absque debita tonsura, vel sine habitu suo ordini congruenti ecclesiastica monicione canonica non premissa sma excommunicationis hujusmodi statuti nostri vigore sit innodatus, et si per manus laycales deprehensus, captus fuerit absque hujusmodi tonsura vel habitu, nolumus eidem vel eisdem ab ecclesia subvenire, quia frustra legum auxilium invocat qui contravenit in legem, et indignum est ei ab ecclesia subvenire per quem in ecclesia Dei constat scandalum.

**O ubiorach w XV wieku, wyjątek z ustaw synodalnych biskupa krakowskiego Alberta Jastrzembiec z r. 1423 z rękopismu.**

*De manicis laycorum et scissuris immoderatis.* Quoniam ministros dei convenit ne dum a malo sed ab specie mali abstinere. In virtute sancte obedientie et sub poena excommunicationis omnibus sacerdotibus et ceteris in sacris ordinibus constitutis prohibemus ne manicas deferant nimium pertensas sive extensas ad instar laycorum, sed potius moderatas, cum autem sacris vestibus ipsos contingit indui non numquam apparatus dirumpuntur. Similiter scissuras in tunicis presertim retro magnas et immoderatas ne vituperetur ministerium ecclesiasticum prohibemus.

**Jak się nosił Władysław Jagiełło, z Długosza:**

Gestabat marsupium. Ornamentorum et externarum vestium osor, agnellinis pelliceis panno tectis utebatur, raro venustiore alio habitu, quam pallio axamenti grisei et simplici, nulla varietate aut auro intexto amiciebatur, et id tantummodo in sollemnitatibus praecipuis. In aliis vero diebus, fuscam et humilem gerebat, perosus pelles sabellinas, mardurinas, vulpinas, caeterasque delicatiores, agnellinis per omne aetatis tempus, quantum cumque aspero hyemali tempore vestiebatur.

W Załuskich bibliotece znajdował się pergaminowy duży in-folio rękopism, któremu sam Załuski taki dał napis: *Pontificalis ordinis liber: in quo ea tantum ordinata sunt, quae ad Officium potissimum spectant. Tres in se partes distinctas continens. Prima de Benedictionibus et Consecrationibus personarum. Secunda de Consecrationibus et Benedictionibus rerum. Tertia pars de quibusdam sollemnitatibus et Ecclesiasticis Officiis.* Ta wiega składa się z CCLXVII kart. Na karcie XXXV i XXXVI jest odmalowana koronacya Alexandra króla polskiego, odbywająca się w kościele katedralnym krakowskim. Jestto najdawniejszy pomnik ubiorów polskich, bo tu prócz biskupów i śpiewaków, są wyobrażeni urzędnicy koronni, senatorowie, za nimi na wyzłazanych krzesełach siedzą panie pięknie wystrojone. Za śpiewakami zaś mnóstwo ludu

w staroświeckich polskich, ale w bardzo rozmaitych ubiorach. Rękopis ten jak się z herbu *Sulima* i liter *EPE* domyślić można, był zrobiony z rozkazu Erazma biskupa płockiego, którego był Alexander polubił i na biskupstwo wyniósł a na którego wspaniałym dworze w Rzymie Gamrat się chował.

## II.

### DOKUMENTA

#### DO SPRAWY ŚWIĘTOPEŁKA FIOŁA.

**Anno Domini Millesimo, Quadringentesimo, Nonagesimo, Primo. Die Lunae vigesima prima, Mensis Novembris Cracoviae.**

Officii Domini In Causa contra Svayboldum Impressorem Librorum de Crocovia. Famosi Domini Johannes Thuri et Johannes Theschnar Cives et Consules Cracovienses coram Reverendissimo Dno Electo personaliter comparcentes ambo manu conjuncta, sub paena mille florenorum hungaricalium fidejusserunt, et caverunt, quod Ipsae Svayboldus in causa hujusmodi sibi mota coram Eodem Rndsmo Dno Electo Juriparebit in omuibus, nec de loco Cracovia discedet, ante litis decisionem sine speciali licentia Ipsius Rndsmi Dni Electi sub paena eadem per Ipsos fidejussores si secus fieret, sibi Domino Reverendissimo Electo solvenda, Ecclesiasticis sub Censuris. Praesentibus Dominis Paulo de Pleconie Decano, Johanne de Baruchow Archidiacono, Johanne de Schebnya Custode, Stanislao Swiradzski, Petro Wapowski Joanne Leszcziński Joanne Starzechowski Canonicis Cracoviensibus, et aliis multis testibus ad praemissa.

Ex Actis actorum Serenissimi Principis Friderici Regiae Majestatis Nati, Dei, Gratia Ecclesiae Cracoviensis Electi Confirmati descriptum, et Sigillo Excellmi Illrmi ac Rndsmi Dni Andreae Rawa Gawroński Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopi Cracoviensis, communitum.

Innocentius Koncewicz Can. Collgtae  
S. Annae Cancel. Cons. Eppalis Cracov.

**Anno Domini Millesimo, Quadringentesimo, Nona-  
gesimo Secundo, Die Veneris Octava Mensis Junii,  
Cracoviae.**

Officii Domini et ex adverso Svayboldi Impressoris Librorum in Causa, Domini Judices videlicet Albertus de Syczynie Magister in Theologia Provincialis et Inquisitor Haereticae pravitatis in Regno Poloniae Deputatus Ordinis S. Dominici Fratrum Praedicatorum, Johannes de Schebnya Custos, Johannes de Lathoskin Officialis Jeneralis, Johannes Starzechowski, Valentinus de Ilkusch Canonici Cracovienses, Johannes de Pilcza Decanus et Andreas de Labischin Custos S. Floriani in Cleparz Magistri in Theologia et Decretorum Doctores. Commissarii per Illrsmum et Rndsmum Dnum Fridericum Electum confirmatum specialiter deputati praefato Svayboldo de carceribus relaxato, recepto ab eodem Juramento, quod sequitur in haec verba — Ego Svayboldus Civis et Inhabitor Civitatis Cracoviensis, super Christi Dominis Nostri Passionis Signa et Sacrosanctis Evangeliiis Jura, quia omnem Haeresim contra fidem Catholicam insurgentem detestor, abhominor et maledico ore et corde protestor, quod in omnibus articulis fidei sentio et teneo id, quod Sancta Mater Ecclesia Universalis et Romana tenet, sentit et docet et praesertim in his articulis in quibus contra me suborta est suspicio ore et corde profiteor, quod in sola unitate Ecclesiae Sanctae, et fide Catholica Christiana, et in nulla Secta alia extra Ecclesiam et Religionem Christianam est Salus aeterna animarum, si quae ergo per me in contrarium dicta sunt, illa ex levitate, vel lapsu linguae vel me vexatione, importunitate, non ex corde per me dicta sunt. Item similiter ore et corde profiteor, quod in Sacrae Eucharisticae Sacramento est verus Deus, et quod Communio sub una specie panis tantum est sufficiens Populo Christiano ad Salutem. Quod si aliqua contra premissa dixerō in futurum, extunc Canonum Sacrorum severitati me subijcio. Item Juro, quod ratione hujus Processus contra me instituti, nemini ero molestus, nec me de hoc vindicabo ullo pacto. Item quoscumque Religioni Christianae emulos, inimicos blasphemos scivero, Illos apud Canoni-

cos et Praelatos zelo fidei denuntiabo et deferam. Sic me Deus adjuvat et Christi Domini Passio. Quod quidem Juramentum Idem Svayboldus manu propria ita superscripsit. Ita ego Svayboldus juravi personaliter tactis Sanctis Evangelii et Signo Sacrae Passionis Dominicae, et me hic propriae manus scriptura subscripsi et annotavi coram et in presentia Dominorum Judicum Commissariorum, in hac causa officii deputatorum. Qui audito hujusmodi Juramento Ipsum Svayboldum ab Instantia Officii ejusdem absolverunt et liberum dimiserunt: qui quidem Svayboldus ibidem interposuit Fideiussores Nicolaum Lubschicz Carnificem, Nicolaum Zaydenanother, Adam Haar et Nicolaum Niclicz alias Ericz cives Cracovienses, qui ibidem praesentes et personaliter comparentes manu conjuncta et in solidum fidejusserunt, et eorum quilibet fidejussit se principalem ponendo pro eodem Svayboldo, quod occasione dicti Processus contra eum ex Officio Instituti carceratique Ipsius custodie deputationi, nullo unquam tempore cuicumque homini, sive Judicibus, sive etiam testibus nec per se, nec per aliam quamcunque submissam Personam non malignabit nec comminationes faciet, nec etiam litem movebit, neque facto aut verbo se vindicabit, sub paena mille florenorum ipso facto et irremissibiliter Illustrissimo Domino Electo solvenda. In casu quo Idem Svayboldus contraveniret praemissis. Quam quidem paenam praefati Fideiussores modo praemisso sub censuris Ecclesiasticis se solvere obligarunt, Recedendo ab omnibus Cautelis Juris et facti, alias in forma meliori, et nihilominus dictus Sveyboldus in eventum quo secus faceret, denuo in Causa Officii ejusdem super excessibus suis in actis causae hujusmodi latius deductis respondere et corrigi debet et tenebitur. Ad quod etiam se submisit. Praesentibus ibidem Nicolao Wróblowski Canonico Cracoviensi, Johanne Lanczowski, Jacobo Stkaskowski et Andrea de Jezowo Psalterista Cracoviensi, testibus circa praemissa. Actum Cracoviae die Jovis vigesima secunda Mensis Martij in Curia Episcopali. Anno Domini Millesimo, Quadringentesimo, Nonagesimo Secundo.

Ex actis Actorum Serenissimi Principis Friderici, Regiae Majestatis Nati Dei Gratia Ecclesiae Cracoviensis Electi

confirmati descriptum, et Sigillo Excelentissimi Illustrissimi  
ac Reverendissimi Domini Andreae Rawa Gawroński Dei et  
Apostolicae Sedis Gratia Episcopi Cracoviensis, communitum.

Innocentius Konczewicz Can. Collgtae  
S. Annae, Cancell. Cons. Eppalis Cracov.

### III.

## LIST ENEASZA SYLWIUSZA

(PÓŹNIEJ PAPIEŻA PIUSA II) <sup>(311)</sup>

### DO KARDYNAŁA ZBIGNIEWA OLEŚNICKIEGO

około roku 1444 pisany z Neustadt, gdzie przy cesarzu  
Fryderyku III bawił (z jego rękopismu).

#### o LITERATURZE STAROŻYTNEJ.

Reverendissimo in Christo patri Domino Sbignieo Sacrosancte romane ecclesiae tituli Sancte prisce presbitero Cardinali, ac pontifici Cracoviensi domino suo colendissimo, Eneas episcopus Senensis s. p. dicit seque commendatum facit. Heraldus Alfonsi Regis portugallie nicolaus chrastovostey tuas mihi expectatissimas litteras cumque his, aduersus hyemes etiam aquilonis ferocem spiritum, armaturam egregiam reddidit, vestem pelliceam manduriam. In hac regione non solum utilem verum etiam necessariam. Confiteor magnum munus, non tam recipiente, quam mittente dignum. Referrem tue liberalitati gratias nisi scirem male reddi beneficium verbis, quod factis acceptum est. Sed cum sim ego ex his episcopis quos nostra italia nutrit quibus ecclesie frondose magis quam fructifere sunt. Cogor tecum id agere quod privati homines erga reges factitant. Namque cum nec equos, nec tabularum pietarum, neque theuromatha remittere possint, animum illis offerunt.

<sup>(311)</sup> Papiész Pius II mąż najuczeńszy swojego czasu pisał: *de gestis Concilii Basiliensis, historiam Bohemicam, Cosmographiam sive librum historiarum de mundo universo*. Umarł w Ankonie 1465. Inny list jego do Zbigniewa Oleśnickiego znajduje się w dziele: *Opus collectaneum Epistolarum Turcicarum Francofurti 1600*, gdzie oprócz tego znajdują się listy Leona X papięza, do królów Zygmunta i Władysława z odpowiedziami.

Summe igitur etiam tu animum meum quamvis hunc tibi jam diu dicavimus, neque rem modo novam afferam. Sed quid moror partem beneficii magnam reddidit, qui libenter accepit. Ego non modo libenter sed cupide donum tuum admisi, non tam quam pretiosum est quam quod a te missum claro etiam prestantissimo patre, qui me nunquam vidisti, etiam tamen amare dignatus es. Sed hoc misso ad litteras transeo, earumque plurime partes sunt pro capto meo, ad singulas ex ordine respondebo. In capite epistolae tue, quanquam diu ad me non scripseris, veritum me ais ne tarditatem scribendi tuam sinistrorsum acciperem. Rationem quum reddis cur tam diu super epistolis meis ad te dimissis, rescribere distuleris. Ego etiam si mille annos tacuisses nihil tamen de te sinistri concepissem neque te mihi mutatum credidissem. Taciturnitatis aliam quamvis causam quam mutationem animi reputassem. Scio enim te virum constantem etiam in amicitia solidum, qui neque more adolescentulorum modo amas, modo odis. Neque contra Theofrasti precepta, postquam amaveris de amico iudicas. Expendis hominem diu antequam recipias, receptum toto admittis pectore, etiam quasi te alterum colis, neque si deceptus fies, statim abste hominem repellis, diluere inutilem amicitiam quam rumpere solis. Quamvis ergo conscius mihi sim non esse in me virtutem que tuam substinere amicitiam possit, est in te tamen moderatio que illam facile ruere nos sinit. Huc accedat quum litterarum causa inter non benivolentia nata est, que licet in me tenues sint, postquam tamen amare invicem cepimus, nihil illis detractum est, aucte magis sunt: quoniam neque me senem discere pudet, Itaque persuadeo mihi me tibi esse qui ab initio fuerim, sive scribas sive taceas. Cum silere te video tuas occupationes accuso. Cum scripta tua recipio, dilectionem tuam commendo. Cur ego denique te tacentem arguerim qui sum Ipse nimium erga te tacitus. Accipio libens tuam purgationem ut excusationem meam tu quoque admittas. Scio quam multe sunt dignationi tue pontificales cure, que sunt tibi cum tuo rege negotia, novi te Cardinalem esse etiam in polonia post regem primum hominem, nulla sine te placita fieri, gravia quoque iudicia tuam sen-



tentiam expetere, neque belli nec pacis consilia, sine te discuti. Pono ante oculos quantum inter nos fluminum ac terrarum est, quam periculosa itinera etiam obsessa latronibus, quam pauci ex te ad nos veniunt, quibus committito littere queant. Ago meam causam, dum tuam defendo. Da mihi etiam tu veniam tacenti obsecro, non invenio facile homines qui ad te recta proficiscantur, nec audeo cuicunque scripta credere, nec sum otiosus ut scribere quam frequentissime possim. Nunc Cesaris consilium, nunc apostolice sedis mandata me detinent; non sunt tamen tot mea, neque tam ardua negotia quam tua. Necesse est silentio tuo me parcere, ne si te scribendi tardum arguerim me pigrum ostendam etiam desidem. Condonemus igitur etiam, mutuo negligentiam compensemus, si tamen aliquid est quod tibi ad inertiam valeat imputari. Sit tamen ex preterito tibi mihique venia, neque in futurum licentiam perpetue taciturnitatis accipiamus, fac quod modo fecisti, furare te regi etiam regno, etiam rei publice subtrahe manus; Enee alioquin te prebe. Itidem faxim ego. Neque Cesar, neque Romanus presul, neque si revixerit genitor meus Silvius in me tantum Imperium possidebit, ut tibi non alioquin subserviam. Scribam etiam qua possum arte litteratoria, absentem me tibi presentem reddam. Plurima mihi de commoditate litterarum etiam scite etiam prudentissime commemoras, etiam docte scribis, etiam vere. Unicum est hoc inter absentes amicos solatium. Conjungit epistola, quos terre mariaque distinguunt. Nusquam tam procul amicus abest, ut litterarum benefitio adiri non possit. O maximum ac divinum litterarum donum, quod non modo longe recedentes amicos, si quos nunquam vidimus homines seu viventes sive mortuos in nostrum reducit alloquium, etiam quos carne intueri non possumus, mentibus offert conspiciendos. O sanctos illos ac memorabiles viros, sive fenices, sive alii fuerunt, hujus muneris inventores, quo prisce vires etatis etiam intueri possumus etiam affari. Licet mihi si velim nunc alexandrum, nunc clarum cernere possum annibalem. Scipionem, Cesarem Augustum videre. Illos mihi Curtius aut Arianus ostendet. Hos Livius Suetoniusque monstrabit. Datur cuivis docto, Pla-

tonem, Aristotelem, Ciceronem, Senecam, Tertulianum, Ciprianum, Lactantium, Hieronimum, Gregorium, Augustinum, Ambrosium, etiam infinitam eorum qui posteritati scripserunt turbam audire loquentem. En quanta mortuorum caterua nondum mortua est. Non vidi ego te unquam corporeis oculis, ex amicorum tamen litteris scio, qua statura, quibus oculis, quibus manibus, quo pede, quo capillo es. Ex tuis autem epistolis ad interiora progredior, etiam qui neque pingi, neque fingi possunt, inspicio tue mentis impetus, omnes animi tui motus adnoto. Quid speres intelligo, quid metuas video, quare gaudeas, quaque tristeris adverto. Totum te mihi tue littere exprimunt, nec minus apud te virium meis inesse considero, dum scripta mea revolvis, me intus etiam incute nosis. Democritus actionis umbram dixit orationem esse. Nec enim aliud epistola est, quamvis enim raro vivant homines ut scribunt, sentiunt tamen ita vivendum esse. Nec fieri potest, quin animum suum prodat, is qui plurima scribit, etiam si sepe virtutis preconia commemoret: qui vitia sectatur. Utamur igitur hac vicissitudine scribendi, etiam quantum negotia sinunt in vicem suavis epistolis colloquamur, id ergo tibi de me spondeo etiam tenebo, si reddi vicem cognovero. Transeo nunc ad volumen epistolarum mearum quod tua dignatio multis verbis etiam probat, etiam magnificat, minime ego mihi tantum adrogo, quantum tribuis; longè ego ab illis absum quibus me compares parem, que facis, sentio quam tenuis est mihi vena dicendi, quam brevis etiam inornata verborum supplex, nulli de me magis quam mihi credo. Fateor tamen quia nudus sum etiam aperte loquor, non utor fulcris. Vestem omnem rejicio. Nec laboro cum scribo, quum non attingo res altiores etiam mihi non cognitae, trado que didici, facile se ceteris intelligendum prebet, qui se ipsum tenet, prebere alteri lucem nequit, qui sibi tenebrosus est. Fugio nodositatem, etiam longas sententiarum periodos. Si assunt elegantia verba, non negligo illa contexere: si minus non quero remotius, presentibus utor, ut intelligar id mihi solum studium est, percipio tamen rudem etiam incomptum sermonem meum esse. Neque dignum, qui doctas aures pulset. Ea

propter cum meas epistolas ad te mitti petivisses substiti diuque dubitavi, an tibi probato etiam doctissimo viro meas ineptias aperirem. Videbatur leve pondus, quod tuas manus incideret, pudebat me multorum errorum. Neque adhuc feceram copiam, etiam quamvis aliquae epistolae meae vulgo legerentur non ego illas in lucem dederam, sed qui mecum conviunt familiares, nunc has nunc illas furati ex manibus librariorum in volumen redegerant, ediderantque sodalibus, existimantes aliquid esse, quod nihil erant. Nam qui praeter nonnullos in alexandrum grammaticum commentarios etiam brunelli poete fabulas, etiam britani, ac vulgarium dialecticorum sofismata, etiam trojanam quandam historiam, nihil unquam legissent, lucem esse in tenebris putaverunt, atqui ut ceci ducatum monoculo prebent, sic rudes isti primas eloquentiae partes mihi tradiderunt, qui nondum merui inter proficientes discipulos numerari. Tuli hunc honorem, quamvis sciebam non posse durare inanem gloriam, nolui tamen ipsum me confundere. Impartiebar his qui ad me veniebant, quantum poteram luminis, etiam si lactis aperire fontes non poteram, amicorum tamen sitim pura limpha sedabam si non magna dabam mala non ministrabam, non exant pretiosa quae tradebam, ad neque damnosa. Cumque Ingenia invenissem sublimia, quae haustus capere nobilissimos apta viderentur, his unde biberent saturigines vivas ostendi. Quintiliani Ciceronis etiam aliorum quos italia sequitur vestiganda flumina docens. Patiebar igitur apud novos eloquentiae auditores, equo animo scripta mea revolve quibus contemptui esse non poteram. At cum tu ea petivisti, qui omnium poetarum etiam oratorum opera rimatus es, qui omnem saecularem atque ecclesiasticam sapientiam calles, cui nota sunt quaecunque latina lingua maxime admiratur, non videbam quo pacto meas tibi nugae traderem, quam rara esse confidunt negotiatores eam mundinas ferunt. Oratium vetuit tali cum voce quirinus. Post mediam noctem visus cum somnia vera, in silvam non ligna feras insanius. Intelligebam non sine mei nominis jactura, lecturum te opus quod flagitabas. Verum cum illud semel, atque iterum peteres elegi, etiam cum damno fame meae tue voluntati parere, misi ad te librum,

non ut judicares, qui a me ipso censebatur insultus, minus vero ut laudares, qui meo judicio vituperandus erat, sed amico, sed patri, sed domino nolui quic que negare. Existimavi autem cum primam libri legisses paginam, statim te satias caperet, Dixique libro cum manumisi, perge audacter sed scito te non sine magno discrimine tuo doctas cardinalis aures aditurum. Aut ille igni te dabit, aut ad pharmacopolam mitteris; quid enim aliud meis scriptis augurer, quum ille suis qui ait sunt tectura, piper, cinnama, thura, crocum. Sed accidit mihi quod nuper in vienna cuipiam Genuensi monacho ordinem duci francisci professore: is pactavii studens, cum accepisset egregios in austria magistros esse qui oratoriam docerent, cupidus ejus artis ad summum ediscende, cuius prima elementa teneret, insalutatis amicis festinus in austriam migravit, non minus avidus peregrinas hauriendi doctrinas, quum ille qui ethiopiam adiit, ut Gynnosophistas etiam famosissimam solis mensam videret in sabulo. At cum viennam ingressus gymnasia philosophorum percurrisset, tanti eam scolam fecit, ut qui venerat auditurus, mox cathedram ascenderet audiendus, etiam quos queritarat magistros hos discipulos informaret. Simile mihi evenit, expectavi contemptum, ex-timationem sum consecutus. Credebam vituperari, etiam accipio laudem. Timui odium, etiam amorem reporto, quid dicam Tene ingenii tardioris imperitumque iudicem predicem; qui lippis oculis album pro nigro recipias, dicasque malum bonum etiam bonum malum. Stat contra epistola tua summa eruditione plena. Cuius an sententias graves, an summam exornationem magis demirer hesito. Universas quas libro meo laudes accumulas, unica epistola tua complexa est, tue sunt quas mihi virtutes ascribis. Quid ergo est quum te meam erexit in laudem. Noluisti me contristari. Invenisti epistolas quibus me poetam vocito quam plures. Dixisti intra te ipsum, grande hic homo de se iudicium facit, qui grande sibi nomen usurpat. Meministi eorum que flaccus de poetis ait. Ingenium cui sit, cui mens diviniior atque os magna sonaturum des hominis hujus honorem. Sciebas Ciceronis verba que in oratione, pro licinio archia ponuntur dum ait: atqui sic a summis

hominibus eruditissimisque accepimus. Ceterarum rerum studia etiam doctrina, etiam preceptis, etiam arte constare. Poetam natura ipsa valere etiam mentis viribus excitari etiam quasi divino quodam spiritu afflari, quare suo jure noster ille Ennius sanctos appellabat poetas, quasi deorum aliquo dono ac munere commendati nobis esse videntur. Cogitasti ergo si mea scripta pro merito reprehenderes, grandem me molestiam habiturum, qui cum sanctis ascribi poetis cuperem et inter vetustissimum edoctis genus me ipsum collocarem tua sententia ne dum poete titulis, sed neque mediocris scriptoris nomine dignum me reperirem. Nisi opinioni meae faveres, putasti me animo cadere spem ponere, stilum deinceps scripturam quam omnem negligere, noluisti me vulnere tali fodere, providisti que amico utilia credidisti. Voluisti me scribere, ingenium exercere, conari in dies magis ut si non essem modo qui vellem fierem alioquin qui possem. Noluisti deinde meis epistolis que jam currere per germaniam ceperant opinionem demere. Ago gratias humanitati tue, que de suo judicio quam de mea fama maluit hesitari, nomini meo et cum tuo detrimento consulere voluisti. Videor ridere commendatione tua ingentem meis epistolis favorem accedere. Quis enim post hac illas carpere audeat, quas noverit tuo testimonio comprobatas. Ego quidem, quod a te modo scriptum est in capite voluminis collocabo ne quis mea prius legat scripta, quam tua noverit auctoritate legenda, etiam si enim apollinis illud responsum memorie teneo, quo se quenquam noscere jubet. Gaudeo tamen nomen meum quocunque pacto illustrari, cur non laudari falso malim, quam vero vituperari potis est tua commendatio facere, ut me ceteri quoque commendent, non omnia nomen ad verum habent multa erecta sunt etiam habentur in pretio, que rectius vilipensa jacerent; multum in omni re fortuna dominatur, Hec pro libidine sua nunc obscurat mortalia nunc celebrat; neque in poetis ac ceteris scriptoribus vim perdidit, plurimi eius beneficio magis quam propria virtute claruerunt. Nonnulli cum essent digni memoria nominis sempiterna fortune malignitate depressi, nequaquam emergere potuerunt. Quid si meis scriptis tuo beneficio non fortuna, que nihil est nisi divina, ut provi-

dentia ut permissio, sed deus ipse surriserit. Nunquid letabor, nunquid gloriabor etiam tuo nomini fateri me omnia debebo, qui me reddideris immortalē. Ydumoneus quum in epistolas incidit epicuri, Atticus Ciceronis, Lucullus Senece, eternam memoriam consecuti sunt. Tu quia medius inter scripta mea venisti mihi mortalitatem eripis, etiam quod illi ex alienis acceperunt, hoc tu meis epistolis prestas, Quidni igitur te amem, te observem, tibi omni offitio servire studeam, sed dixi me tuum ab initio, non muto sententiam. Illud me discutere amplius convenit, quod supra de poetis est tactum. Neque enim id circo poetam prius, quam sacris ordinibus initiatus essem me appellavi, quum vel mantuano utrum peligno vellem videri similis, aut par alteri cuiquam veterum, quos vates etiam claros, etiam sanctos vocant mentis divine participes. Sed ita hoc nomen mihi ascripsi, quemadmodum in una epistolarum Seneca suscipit qui omnibus versus facientibus hoc nomen commune dicit, quamvis absolute pronuntiatum, apud grecos homerum, apud latinos virgilium denotet. Edidimus etiam nos alioquin versus, scripsimus elegias, eglogas, satiram quoque dictavimus, non tamen poete nomen propria temeritate suscepimus, nec prius hoc titulo sumus usi, quam nos Federicus Cesar apud francfordiam, visis quibusdam opusculis nostris, laurea nos donavit. Quemadmodum autem qui viri aut canonico, aut civili operam dederunt postquam magisterium acceperunt, cum litteras ad amicos missitant, aut decretorum, aut legum doctores se inscribunt, ita etiam nobis poete nomen assumere licitum arbitrari sumus, ne ut concessum honorem ut concedentem contempnere videremur, etiam nos enim manum ferule subduximus etiam lucum novimus martis, etiam quas torqueat umbras Eacus, etiam quantas jaculetur monichus ornos videbamus, nostro uti jure si ejus artis titulos assumeremus in qua non parvam etatis partem consumpsissemus. Sed fuit alia non minor ratio que me hoc nomine frequentius uti coegit, etiam enim cum venissem in austriam in secretarium Cesaris assumptus, offendi omnes qui periti apud viennenses habebantur, poeticam velut rem perniciosam etiam abhominabilem detestari. Cepi ergo eos

arguere, disputare sepe cum eis, ostendere poeticam qui recte uterentur his frugiferam esse, nomenque talis doctrine habendum etiam honorabile etiam sanctum. Tumque ne quis nomen me horrere crederet, quod laudarem, poetam me scribere cepi, meque dimisi titulum donec ad ecclesiam veniens, sacros ordines imbui, etiam ad sacerdotium promotusque que seculi propriam saperent postergavi. Habes cur me poetam dixerim, etiam quid de me ipso sub tali titulo senserim. Nunc quum de poetis admodum perite non nihil disputasti, non erit ab re, quid mihi de poetica tenendum videatur in medium proferre, in cuius defensionem sepe scripsi, sepius adversus contentiosos sermones servi, quos in hac epistola succinte repetam. Omnes qui poetice sunt infesti, si modo aliqua sunt imbuti doctrina, his argumentationibus in eam utuntur. Plato qui fuit omnium philosophorum procal dubio excellentissimus, ex ea civitate quam finxit, cum mores optimos, etiam optimum reipublice statum exquireret, poetas eduxit, quod minime fecisset, si utiles fuissent; non sunt ergo utiles, igitur non sunt admittendi poete. Cicero in tusculanis cum de dolore disputat, Videsne inquit poete, quid mali afferant, lamentantis inducunt fortissimos viros, molliunt animos nostros, ita sunt deinde dulces ut non legantur modo, sed etiam ediscantur. Sic ad malam domesticam disciplinam vitamque umbratilem modo etiam delicatam cum accesserunt, etiam poete nervos omnes virtutis elidunt. Totum hic comprehenditur quod dici contra poetas potest. Pergunt tamen qui verbosiores sunt, atque amplius hanc mansuetiorem musam insectantur. Boetius inquit vir sane peritissimus, etiam vitae sanctioris philosophiam inducit sibi loquentem, que scenicas meretriculas etiam poeticam etiam oratoriam videtur appellare, que doloros egrote mentis non modo ullis remediis non foveat, sed dulcibus in super alunt venenis, hominumque mentes assuefaciunt morbo, non liberant. Cato qui fuit romanorum severissimus, Marco nobiliori velut probrum objecit, quoniam poetas in provinciam duxisset, duxerat enim ille in etholiam ennium. Hieronimus clarum Jubar ecclesie verberibus se secesum ab angelo scribit, quoniam ciceronianus magis quam chri-

stianus esse videretur, Quid si virgilianum aut terentianum illum angelus invenisset! Carpiuntur ab eo nonnulli episcopi, qui codices evangelicos postponentes, lectione poetica se oblectant. Quo pacto insuper poetas amplectemur quorum scripta non solum hominum sed deorum quoque etiam stupra, etiam adulteria commemorant, potare, amare, scortari adolescentes instruunt; quis enim maior ad imitandum inveniri, quam dens potest; aut quis eum arguat qui se dei secutum exempla demonstrat. Iovis exemplo teneram corrupisse virginem Terentianus se chereas iacitat. Multum est cum deus auctor habetur, pictura inquit ille hec inerat, Iovem quo pacto clam ne misisse aiunt quondam in gremium imbrem aureum. Ego met quoque id spectare cepi, etiam, quia consimilem lustrat iam olim ille ludum inpendio magis animus gaudebat, mihi deum sese in hominem convertisse atque in alienas tegulus venisse clanculum per impluvium fucum factum. At quem deum qui templa summa sonitu concutit, Ego hoc homuntio non facerem, ego illud vero feci ac lubens. Facessant ergo poete qui talia de diis referunt, qui sibi turpes in digna lenones ducerent. Quid agat cum ea legerit imberbis juvenis, cereus in vitium flecti, sic natura iubet; velocius etiam citius nos corrumpunt exempla magis cum subeant animos auctoribus, Non erit igitur bene instituta civitas, que poetis non occluserit ianuas, sic mecum sepe contedissem aliquo memini. Quibus ego in hunc modum respondere consuevi: Quid nos mihi civitatem platonis obiicitis, que nulla unquam in provintia sedem repperit, quid curet ex ea se civitate poetarum chorus exulare que neque in celo neque in terra visa est unquam; at cum poetarum fictiones bicipitis plerumque parnasi somnia referant, non possum non admirari cur somniatores ex civitate somniata plato deduxerit. Cur ego non exulare ex illa civitate voluerim, quam conditor eius inhabitare non possit; aut equidem suam civitatem necesse fuisse platonem relinquere, aut secum introducere poetas, Cum fuerit ipse poeta. Cuius apud macrobium versus nonnulli, referuntur magis petulci quam tanti viri gravitati conveniant. Nec Cicero illam ingredi civitatem permetteretur, que poetas repelleret. Cum etiam



ipse tres libros de temporibus suis carmine conscripserit. Sed licet laudet ipse Platonem de sua civitate poetas excludentem, non tamen ipse de roma, cui se omnia debere fatetur poetas excludit. Archiam poetam egregiura cum gracchus negaret in civitate retinendum, quis illum defendit nisi Cicero. Extat eius oratio de qua supra meminimus. — In qua hec verba ponunt. Sit igitur sanctum apud vos humanissimos homines, hoc poete nomen, quod nulla unquam barbaries violavit. Saxa etiam solitudines voci respondent, bestie sepe immanes cantu flectuntur atque consistunt, nos instituti rebus optimis non poetarum, voce moveamur? Ecce cum ad serium, cum ad verum ventum est, non abigit ex sua civitate poetas Cicero sed retinendos, sed admittendos, sed honoribus cumulandos suadet. Quid de Boetio dicam, Quis risum teneat cum damnari a poeta poeticam audiat. An non est ipse boetius tum maxime poeta cum poeticas carpit musas. Qui philosophiam secum versibus agentem etiam utentem fictionibus introducit, quot apud eum fabule sunt quot metrorum genera. Dum poeticam damnat, boetius similis illi videtur, qui iurabat non esse iurandum. Sed altior boetio mens fuit, quod vel poetarum hostes apprehendant ut hac epistolarum disputatione possit exponi, Quippe aut legendi sunt poetarum libri, aut ipse toto fugiendus orbe cum sua consolatione boetius. Apud quem philosophia cum de providentia disserit, magni dei familiarem suum appellare lucanum non veretur, etiam illius inserere metri sententiam: Victrix causa diis placuit, sed victa Cathoni, Nec me Cathonis auctoritas frangit, cui nec nobilior auscultavit, neque senatus cessit, apud quem maximo semper honore poete sunt habiti, Habeo clarissimorum copiam virorum quos cathoni valeam obiectare de quibus posterius dicam. Ad hieronimum transeo. Cujus optarem qui vivunt omnes fieri persimiles, sic enim etiam sanctimonia vite etiam eloquentie copia omnes valeremus. Scatet hic undique poetarum dictis, neque vel tractatum ejus referes vel epistolam, ubi non tulliana redoleat eloquentia. Sic de ceteris ecclesie doctribus licet invenire quorum facundiam que muta fuisset alioquin illustravere poete. Sane Hieronimus cum

secularibus litteris plenus esset, Gentilesque disciplinas quas vuis ebibisset, tum se verberibus affectum dixit. Permitto id omnes agant cum poetas omnes viderint, legerint, didicerint, Tum secularium studia litterarum abjurent, Nil obsto, nil adversor, Neque ego is sum qui pontifices maximos relictis evangeliorum codicibus, aut *Titire tu patule*, aut *Arma virumque* canentes laudaverim. Sint non solum etati, verum etiam dignitati sua cuique studia. Sicut enim grammaticam atque dialecticam Episcopum didicisse non discere voluerim, Sic poetas illi notos optaverim, noscendos jam minime suaserim; sed Hieronimi quod sit iudicium inferius exponemus. Ultimum quod isti gravius putant illud afferunt, quia poetas plurima tradere demonstrant, quibus non solide mentes capte dilabuntur — Sive cum deorum mentionem efficiunt, sive cum voluptates commendant. De diis autem non est cur poetis sit irascendum, temporis illud non personarum est vitium, Etas eorum dei unius haud plenam notitiam habuit. Gentiles fuerunt qui Jovem, Junonem, Saturnum, Martem pro diis habuere. Neque id erroris poetas magis quam philosophos invasit, Socrates, Plato, Aristoteles, Zeno, Cleantes, Diogenes, Aristippus diis litavere. Quid mirum si poete hos deos colaudant, quos sua credidit etas celum incolere; publicus error excusationi est. Si non licet poetas legere, quia deorum faciunt mentionem, neque philosophos intueri licebit, quorum scripta deorum nominibus sunt referta. Sed quis hodie tam ebetis est ingenii, qui propterea Jovi sacrificet, aut thurificet herculi, quoniam deos illos poetarum carmina vocitant. Omnes pueri qui non dum ere lavantur, homines illos fuisse impuros atque nefarios didicere, de quibus sane rectius poete quam philosophi scribunt, referentes enim turpia illorum facta, manifeste nobis ostendunt, divinitatem ab illis longe fuisse, delirassequae omnes veteres qui eis aras dicavere — Quum autem voluptates approbant, doloremque summum esse malum sentire videntur, Amores referunt, Computationes commendant, etiam laute fercula mense, magnis extollunt vocibus, non est quod movere nos debeat. Inducunt poete diversas personas tenentesque legem artis, cavent ne forte seniles

mandentur Juveni partes, pueroque viriles. Aliusque Sardanapalli sermo, olius Arbacis exit. Intererit davus ne loquatur ut audax pithias, Cathoni severitas Caio Cesari clementia attribuetur. Alius bonis favebit, iratos reget, amica consilii prebebit, peccare timentes amabit, brevioris mense laudabit dapes. Salubrem iustitiam commendabit. Alius virtutis inimicus, cedis avidus, nulli fidus, ventri atque veneri deditus, consentanea suis moribus verba profundet: oportet enim poetam eorum exemplar intueri, quorum personas in medium profert, atque illinc vivas deducere voces, cum vero ex persona sua poeta loquitur, tum quid patrie debeamus, quid amicis edocet, quo sit amore parens, quo frater amandus etiam hospes. Quod sit officium Senatoris, quod iudicis; quod ducis in bella vadentis, monstrat que laus et quantum bonis sit vivere parvo, quo virtus quo ferat error indicat. Omnes ad summum bonum viam parare contendunt: si quis autem callem non rectum aperit, etiam aut in voluptatē, aut in honoribus, aut in potentia felicitatem asserit vestigandam, non est quid miremur quin etiam philosophorum, in hac ipsa re multas hereses esse constat. Ea propter cum vehementi quodam impetu commotus in tusculanis Cicero poetas acrius momordisset qui fortes viros muliebriter ferre dolorem traderent, mox tamen sese correxit, etiam quasi durius esset invectus penitens ait: Sed quid poetis irascimur, virtutis magistri philosophi inventi sunt, qui summum malum dolorem dicerent. At si vitare poetas idcirco volumus, quia aut eiulantem herculem, aut querentem suas penas Prometheum, sive priamum filiorum necem, aut andromachen viri obitum deplorantem referunt, vereor ne sacre derogemus hystorie, que david sanctum virum etiam acceptum deo, mortem filii impatienter tulisse commemorat; filii mi absalon inquit ille, absalon filii mi, quis mihi tribuat, ut ego moriar pro te absalon filii mi, absalon. Nihil est quid apud poetas neque esse legendum, cujus non simile sacra volumina continent. Mundi principium pericidio contaminatur, Prevaricantes filii dei diluvio causas praebent. Sogdomam et Gomorram turpissima libido subvertit, ebrietatem etiam incestam venerem Lot somnolen-

tus ostendit, Isaac ab uxore decipitur, a fratre supplantatur esau, Rachelis nuptias bis septem annis venatur Jacob, videbanturque illi pauci dies pre magnitudine amoris, venditur a fratribus Joseph, Judas ex nutu filios accipit, Samson in sinu meretricis obdormit, filiam Jepte sacrificat, innoxum effundit sanguinem athalia. Transi iudicium facta. Inspice Reges: inventus vitrix cor dei david, tradimentum, adulterium, homicidiumque committit. Sororem vitiat amon, fratrem interficit, absalon regno patrem deicit, ad concubinas ejus ingreditur. Inter concubinas atque uxores corrumpitur Salamon, lapidibus obruitur nabuch iniquis, dum regem regit Zorobabel. Non est quid epistole committi possit, quantum sceleris Sacra nobis historia manifestat. Legimus tamen hanc fructum quum de his fugimus. Cum malam vitam male finitam, etiam bonos bonorum reperimus exitus. Nec secus in aliis gentium historiis, aut in narrationibus accidit poetarum. Ob quam rem credo habunde probatum esse, non idcirco vitari poetas oportere, quoniam turpia sepè commemorant, quin etiam honesta frequentius inculcant. Superat nunc ad exempla descendere virorum illustrium, qui poetas ardentem amarunt, etiam eorum operibus sunt delectati. Quippe non singularium modo virorum sed publico civitatum consensu commendatos poetas accepimus, Orpheum qui fuit ex vetustissimis Jagri filium, tracem poetam, adeo vetustas coluit, ut ymaginem ejus in templo pieridum collocavit, que sicut arrianus auctor est, usque in alexandri tempus perseverans, cum vicisset ille trivallos, subegisset illirios, thebas diruisset, athenis pacem dedisset, continue sudasse visa est. Significans ut aristander divinator ait, ingentem instare laborem poetis, qui alexandrum essent et alexandri res gestas versibus commisuri. *Homerum* ut *Cicero* tradit colophonii civem suum esse dicunt, Chii suum vendicant, Smirnii vero suum esse confirmant, itaque etiam delubrum ejus in opido dedicarunt. Athenienses sanctissimis Solonis legibus instituti adeo poetas in honore habuerunt, ut non senatum solum, verum etiam belli curam eis crederent. Bello enim quo cum Spartanis acriter dimicatum est, duos duces delegerunt, periclem spec-

tate virtutis virum, et *Sophoclen* scriptorem tragediarum, qui diviso inter se exercitu, et spartanorum agros vastarunt, et multas asie civitates atheniensium imperio adjexerunt. Quid de spartanis eisdem dicam, qui quamvis essent duris ligurgi formati legibus, etiam moribus asperi, bello tamen contra messenios occupati, cum iuberentur ducem militiae ab atheniensibus petere, hique tirtheum poetam claudum pede misissent, parere poete non recusaverunt, sub quo victi duobus preliis victoriam hostibus procul dubio reliquissent, nisi composita tirtheus carmina exercitui pro contione recitasset, in quibus ornamenta virtutis, damnum solatia, belli consilia scripserat, itaque tantum ardorem militibus iniecit, ut non de salute, sed de sepultura solliciti, thesseras inscultas suis et patrum nominibus, dextro brachio illigarent, ut si omnes adversum prelium consumpsisset, etiam temporum spatio confusa corporum linamenta essent ex inditio titulorum tradi sepulture possent, atque sic animatis militibus commissa pugna victores tandem lacedemones evaserunt. Videtis ut grece civitates apud se natos gaudent esse poetas, etiam apud alios honorant genitos. Nec latini minus letantur suis vatibus, etiam notum est illud carmen. *Mantua virgilio gaudet, verona catullo. Corduba lucano etiam Seneca gloriatur. Oratio venusium, paccuvio brundisium. Statio burdegallum. Peligni Nasonem memorant. Aquinates juvenalem, Biblis martialem*, Florentini quamvis materna voce locutum, tamen apud se natum, *Dantem* inter maxima civitatis preconia ducunt. Quippe veteres etiam diis suis quos celum colere putabant cure fuisse poetas affirmant, percussores namque *archilochi* poete appollinem prodidisse confirmant, cum lisander Lacedemonius obsideret athenas a libero patre per quietem monitus perhibetur, ut delicias suas sepelliri sineret; jacebat tunc inhumatum corpus *Sophoclis* tragici, de quo supra mentionem fecimus, quo comperto *Lisander* indutias dedit, ut claro poete congrue fierent exequie. *Simonides* apud hospitem suum in thesalia cenans, *Castoris* ac *pollucis* monitu triclinij ruinam evasit. Sed pergite Regum etiam ducum exempla referamus, qui etiam fuerunt ipsi poete et poetarum amantes.

Solon qui leges ut tactum est, atheniensibus dedit, ut salaminam insulam quam megarenses sue civitati surripuerant vendicaret, progressus in publicum etiam contra naturam suam poetam se simulans; insolitis sibi versibus contra megarenses, ut arma summerent suis civibus persuasit. Themistoclem illum summum athenis virum, cum ex eo quereretur: cujus vocem libentissime audiret, respondisse ajunt: ejus a quo summa virtus optime predicaretur. Excellentem profecto poetam significans, in cujus verbis inclita virtus sicut in auro gemma perluceat. Alexander aminte filius dives habitus, qui ammonis Jovi delphico statuas aureas missit, pindarum lyricum poetam apprime dilexit. Archelaus qui ab eo regnum macedonie accepit, *Euripidi* tragico consiliorum summam credidit. Cujus suprema non contentus prosequi sumptu funeris, Crines tonsus est et merorem quem animo conceperat, vultu publicavit; cum transiret in asiam Magnus Alexander quamvis multos rerum suarum scriptores secum haberet, cum in sigeo tumulum conspexisset Achilles: Ofortunate inquit adolescens, qui tue virtutis preconem homerum inveneris; et vere, ut ait Cicero, nam nisi illi ars illa extitisset, idem tumulus qui corpus eius contexerat, nomen etiam obruisset. Idem quoque Alexander cum thebas dirueret, Pindari, de quo supra meminimus, et domum, et stirpem, teste arrio, ob reverentiam poetici nominis conservavit. Lysimachus ex successoribus alexandri philippide poeta comico familiariter usus est. Cernitis ut greci proceres poeticam venerantur. Accipite modo latinos, Africanus prior, *Quinti Ennii* statuam imponi suo sepulcro iussit. Alter scipio *Terentium* comicum ex cartaginensi captivitate redemptum in triumpho suo quem rome egit pileatum duxit, tanquam libertate donatum. Lucullus *archiam* poetam ingentibus honoribus cumulavit, Dycator Sylla gallos atque hispanos poetas, donis quam pluribus prosecutus est, nec sedulitatem mali poete indignam premio duxit; Metellus pius etiam Cordube natis poetis ac pingue et peregrinum sonantibus aures accomodavit. Pompejus Magnus *theophanem mitilenum* suarum rerum scriptorem in contione militum civitate donavit. Nemo est ut

*Cicero* testatur, tam musis adversus, qui non mandari versibus eternum suorum laborum preconium facile patiatur. Itaque ille *Marius*, quamvis maximus Imperator, natura tamen ferox etiam in humanis moribus eximie *Lutium plotium* dilexit, cujus ingenio putabat ea que gesserat posse celebrari. *Julius* autem *Cesar* non modo poetas dilexit, sed in collegio quoque poetarum ascribi voluit. Neque actio poete succensuit, quamvis sibi collegium intranti non assurgeret, cumque a latronibus captus, donec pecunias cogeret observaretur, orationes ac poemata que scribebat, teste *plutharco* eis legebat, et qui minus vehementer ea laudassent fatuos ac barbaros appellabat. *Augustus Octavianus* quam benignus quam liberalis in varum (*virgilium*) flaccumque fuerit, nemo qui ut primas didicerit litteras nescit, fuitque ipse (ut *tranquillus* perhibet) poematum non imperitus, delectabaturque comedia veteri etiam sepe eam exhibuit publicis spectaculis. Ingenia namque seculi sui omnibus modis fovit. Recitantes et benigne et patienter audivit, nec tantum carmina, etiam historias sed et dialogos. Componi tamen et orationes, aliquid de se, nisi et serio, et a praestantissimis offendeatur. *Vespasianus* qui dirum in Salvatore nostro commissum piaculum expiavit, ingenia et artes vel maxime fovit, primus e fisco latinis grecisque rethoribus annua centena constituit, prestantes poetas nec non et artifices coemit. *Titus* quem generis humani delitias vocaverunt, latine ac grece lingue peritissimus, vel morando vel in fingendis poematibus promptus etiam facilis fuit. *Severus cesar appianum* poetam, qui genera ac naturas etiam captionem piscium versu descripserat, per singula metra aureo nummo donavit. Unde aurea post appiani Carmina sunt appellata. *Gratianus* litteris haud mediocriter institutus, Carmen facere, ornatè loqui, explicare controversias rethorum solitus erat. *Theodosius* etiam omne doctrine genus, et potissimum poeticam fertur amasse. Quid vobis tot tantique viri et greci et latini idonei ne videntur quos Cathonij, platonique opponamus. Sed dicitis fortasse hethnicos istos esse, nec vocem habere que apud ecclesiam audiatur. Transeo ad nostros quos refellere ne-

mo possit. David quem tota cernit ecclesia, num quid poete officio fungitur metro apud hebreos canens. Salamon quoque, etiam malique profetarum versuum mensuris utentes, poetarum locum et nomen obtinent. Quid autem christiani ductor exercitus et orator invictus apostolus paulus nunquid ad titum scribens epimenidis versiculum reddit; *Cretenses semper mendaces male bestie ventri et pigri*; in alia quoque epistola menandri sententiam ponit; Corrumpunt mores bonos confabulationes male, et apud athenienses in martis curia disputans, Aratum (ut Hieronimus scribit) testem vocat. Quid *Tertulianus* quid *Cyprianus*, *Lactantius*, *Firmianus*, *Ambrosius*, *Augustinus*, *Gregorius*, et ipse de quo sepe locuti sumus *Hieronimus*, nulla istorum opuscula leges, in quibus nihil poeticum redoleat; quamvis *Cyprianum*, Firmiano narrante, nonnulli momorderint, qui adversus demetrianum scribens, testimonio usus sit profetarum et apostolorum, que illi ficta et comentitia esse dicebant, et non potius philosophorum et poetarum, quorum auctoritati ut ethnicus contraire non poterat. Nempe Augustinus de virgilio gravissimum testimonium prebet, dum primo *de civitate dei* libro, propterea inquit eum parvuli legunt, ut videlicet poeta magnus omniumque preclarissimus atque optimus a teneris exhibitus annis, non facile oblivione possit aboleri, secundum id oratii: *quo semel imbuta recens servabit odorem testa diu*. Negat Clarissimus ecclesiae doctor oblivioni dandum esse *Virgilium*, numquid ergo etiam legendum suadet. Nec hieronimus ab hoc sensu est alienus, qui necessitatis in pueris asserit *Virgilium* tenere in manibus, quamvis id crimen in epistolis dixerit voluptatis. Quis preterea centonias damnare presumpserit. Quarum altera ex homeri versibus apud grecos, altera ex Virgilii carminibus apud latinos, incarnationem Salvatoris, signa, predicationem, Mortem, Resurrectionem, etiam in celum ascensionem, poetico more conscripsit. An non dignus laude legendusque cunctis ore dicetur. Iuvenus presbyter, qui sub Constantino cesare historiam Salvatoris versibus explicavit, nec timuit evangelii maiestatem sub metri mittere leges. Quid de appolinari Siro dicam, qui heroicis ver-



sibus hebraicam scripsit antiquitatem ut Sozonio implicet, etiam imitatus menandri comedias euripidique tragedias, et liram Pindari, Evangelias lectiones poeticos cemate conclusit. Quidni legatur si sit in manibus adversatus christiane religioni, Julianus apostota cuius pravissimum imperium. Tunc se plurimum nocere putavit, cum lectionem homeri ceteraque grecorum studia christiano populo prohibuisset, cui etiam nostri hostes concordare videntur. En quam rudis inepta, ne dicam feralis vox illorum est, qui poetas omnes asserunt eliminandos. Exeant ipsi potius, et qui litteras humanitatis abhorrent, fugiant homines si bique similibus brutis assotientur. Veh quid ais dicet quispiam, Divo Hieronimo maledicis, Sanctissimum ob- jurgare audes virum, speculum nostre christiane religio- nis obnubilare contendis. Hieronimus est, si nescis, quo nemo durius in poetas invehitur; demonum cibus est in- quit, carmina poetarum secularis sapientia. Rethoricorum pompa verborum, hec sua omnes suavitate delectant, et dum aures versibus dulci modulatione currentibus capiunt, animam quoque penetrant, et pectoris interna devin- ciunt. Verum ubi cum summo studio fuerint ac labore perlecta, nihil aliud nisi inanem sonum, et sermonis strepitum, suis lectoribus tribuunt. Nulla ibi securitas ve- ritatis, nulla iustitie resectio reperitur. Studiosi earum ifamie veri, et virtutum penuria perseverant. Non me latet ad damasum de filio prodigo talia scribere hieroni- mum. Sed lege totam epistolam, non subsideo in prohe- mio, nihil iudico, nisi tota lege prospecta, prosequor Ma- gni verba doctoris, invenio illum his verbis non poeticam solum, sed Rethoricam, philosophiam, etiam omnem secu- larem sapientiam detestari; quia plus floris quam fructus habeat, neque viam vitae in veritate doceat, fallatque sepe legentem. Nec ego inficias eo si de gentilibus tan- tum poetis ac philosophis verba fiant, quos ignorasse chri- stum etiam crucis premium palam est; sunt tamen in illis complurima vite documenta, que nobis turpia dissuadent, et honesta demonstrant, ut quod aliquid in medium pro- feramus. Quid illis Juvenalis versibus ad virtutem sua- dendam dici potuerit efficacius: *Orandum etiam ut sit*

*mens sana in corpore sano; fortem posce animum mortis terrore carentem, Nesciat irasci, cupiat nihil et potiores herculis crumnas credat, sevosque labores, et venere et cenis, etiam pluma sardanapalli; et alibi: Esto bonus miles; tutor bonus, arbiter Idem, Integer ambigue si quando citabere testis incliteque rei phalaris licet imperet ut sit falsus, etiam admoto dictet periuria thauro, summum crede nefas animam preferre pudori, et propter vitam vivendi perdere causas; et paulo post, pone ire frena, modumque pone etiam avaritie, miserere inopum sotiorum.* Integer vite scellarisque purus, inquit *Oratius*, non eget mauris jaculis nec arcu, nec venenatis gravida sagittis fusce faretra. Quocunque ferant tutum, esse bonis viris iter ostendit. Quis iustum illo melius circumscribit: Iustum ait et tenacem propositi virum, non civium ardor prava iubentium, non vultus instantis tyranni mente quatit solida. Quid *virgilius* sibi vult, dum Inferna loca describit et elisios campos, nisi virtutis amorem, et odium suadere vitiorum, hic inquit apud inferos quibus invis fratres dum vita manebat, pulsatusve parens et fraus in-nexa clienti. Aut qui divitiis soli incubuere repertis, nec partem posuere suis, que maxima turba est, quique ob adulterium cesi, quique arma secuti impia, nec veriti do-minorum fallere destrās. At beatorum sedes audi quibus assignet: Hic manus ait ob patriam pugnando vulnera passi, quique sacerdotes casti dum vita manebat, quique pii vates et phebo digna locuti, iuventam aut qui vitam ex-coluere per artes, quique sui memores alios fecere me-riendo. Quid theseus ille apud tragedum Senecam, nonne sororia his de inferno refert. Quod quisque inquit ille fecit, patitur auctorem scelus repetit spūque premittitur exemplo nocens. Statuis quoque malefactis instare sup-plicium asserit. Sed videt hec ut, videt ille deum regnator etiam ausis sera quidem, manet ira tamen; deque inferis inquit: Stridor ibi et gemitus penarum atroque tumultu fervet ager tanquam legisset evangelium vocemque salva-toris: mittite illum in tenebras exteriores, ubi erit fletus et stridor dentium. Quid postremo sibi *lucanus* querit; dum *Cathonem* *hannonis* responsa contemnentem inducit, ver-

susque illos in eum fudit. Ipse manu sua pila gerens prece-  
 dit haneli militis ora pedes, moſtrat tollerare labo-  
 rem, non jubet nulla, vehitur cervice ſupinus Carpenſtoque  
 ſedens ſomni parciffimus, ipſe ultimus hauctor aque, cum  
 tandem fonte reperto, indiga cogatur laticis potare cru-  
 entus, ſtat dum lixa bibat, et paulo poſt: hunc ego per  
 ſirtes libiſque extrema triumphum ducere maluerim, quam  
 ter capitolia curra ſcandere, pompeique frangere colla iu-  
 gurte, nonne aperta ac magna voce. O homines inquit,  
 ſit vobis cura virtutiſ, alacres ſubite laborem. Vincite ſi-  
 tim, famem, ſomnum, ſic itur ad aſtra. Quid dicimus, no-  
 ſcere iſta malum, an bonum putabimus; hec ne magnus  
 ille hieronimus fugenda ſuadet? Pretereo philoſophorum li-  
 bros doctrina ſalutari plenos, quos avidè legimus, quamvis  
 non nulla veneni ſemina in ſe habeant. Perpulcre ad pro-  
 poſitum *dioniſius*, *alexandrinus pontifex* ſcribit: quem  
 ruſinus in hiſtoria eccleſiaſtica vocat eulogum. Ego in-  
 quit ille, etiam tractatus hereticorum lego, et traditiones  
 eorum; et ſi videor ad horam verbis eorum pollui, multum  
 mihi confert hoc ipſum, què ex ipſorum verbis arguere  
 eos poſſim, denique cum aliquis ex fratribus compresbi-  
 teris prohiberet me, ne heretica lectione tanquam ceni ali-  
 cuius fetore polluerer, viſio mihi quedam adeo oſtenditur  
 que me confirmaret et ſermo ad me factus eſt, hec mihi evi-  
 denter proloquens: lege omnia quecumque in manus tuas  
 veniunt, que probare ſingula et discernere poteſ; am-  
 plexus ſum viſionem, quia et apoſtolice ſententie con-  
 cordat dicenti: omnia legite, que bona ſunt tenete, Sic  
*Dioniſius*. Nec *Hieronimus* omni lectione ſeculariſ ſapientie  
 abſtinendum percipit. Sed docet ille, ut ante dictum eſt  
 damasuſ, quo pacto ſint ſeculares philoſophi, ac poete  
 legendi. Tipuſ inquit ſeculariſ ſapientie in deuteronomio  
 ſub mulieris captive figura deſcribitur, de qua divina vox  
 precipit, ut iſrahelites ſi eam habere voluerit uxorem,  
 caluitium ei faciat, ungues preſecet, pilos auferat, et cum  
 munda fuerit effecta, tunc tranſeat invictoriſ amplexuſ;  
 hec ſi ſecundum litteraſ intelligimus, nonne ridicula ſunt.  
 Itaque etiam noſ hoc facere ſolemuſ, quin etiam philoſop-  
 hoſ legimuſ, quando in manus noſtraſ libri veniunt ſapientie

secularis, si quid in eis utile reperimus, ad nostram convertimus. Si quid vero superfluum de ydolis, de amore, de cura secularium rerum, hec radimus, his calvitium inducimus; ponit etiam hanc similitudinem alio loco *Hieronymus* ad magnum oratorem urbis rome scribens, et adiecit. Quid ergo mirum si et ego sapientiam secularem propter eloquii venustatem, et membrorum pulchritudinem, de ancilla atque captiva israhelitem facere cupio, et quicquid in ea mortuum est ydolatrie voluptatis, erroris, libidinum vel precido, aut rado, et mixtus purissimi cordis corpori vernaculos ex ea genero domino Sabaoth, et labor meus in familia Christi proficit. Hec est libera vox etiam ex proposito divi Hieronimi sententia. Interrogatus ille philosophos ne christiani et poetas queant salva conscientia legere, non omnibus negat; sed illis negat, quibus animus est in eorum lectione requiescere; sequimur etiam nos hoc iudicium, damusque sancto doctori manus. Namque cum varii multiformesque sint poete, non omnibus que ab ipsis dicuntur adhibendam mentem sentimus. Sed cum excellentium virorum facta aut dicta commemorant, Tota mente moveri atque inflammari debemus, ut tales ipsi simus, quales illi fuere. Cum vero improborum hominum mentionem incidunt, fugienda est illorum imitatio, auresque claudende, non secus atque ipsi ferunt ulixem ad sirenarum cantum clausisse. Accomodatissimus est ad hoc propositum quem greci mirantur Magnus basilius, sic ille ut aretinus trasferet de poetis iudicium tulit. Nos igitur Inquit laudamus poetas, non cum scurras, aut amantes, aut ebrios, aut dicaces imitantur neque cum divite mensa, cantuque dissoluto felicitatem diffiniunt, minime vero cum de diis aliquid dicunt, mentionem deinde apium introducens, ut enim ex floribus ceteri quidem inquit nihil sumunt preter odorem atque colorem, apes etiam mella inde sciunt excerpere. Ita qui non solum festivitatem secuntur verborum, fructum aliquem ex poetis percipere possunt; et subijungit ille, enim nec pariter omnes flores adeunt, nec si quos adeunt eos totos assumunt; sed ablato eo quid operi suo aptum sit, reliquum omne valere sinunt, etiam nos quoque si sapiamus cum id exceperimus, quod veritati

amicum, consentaneumque sit, cetera omnia transgrediemur; neque his contentus prosequiens adjecit: et quum ad hanc nostram vitam per virtutem ascenditur, virtus autem ipsa multum a poetis, multum ab historicis, multo etiam a philosophis laudatur, eorum verbis maxime est inherendum. Ait quoque basilius, ex quodam se viro qui ad investigandas poetarum mentes acutissimus habebatur audivisse cum diceret: totam homeri poesim laudem esse virtutis, omniaque illius poete huc tendere, nisi quod incidens sit ad hunc modum de poetis secularibus magni etiam sancti viri diffiniunt. Ecclesiasticos autem quos plures esse manifestum est sine quavis hesitatione legendos approbant, venerandumque nomen eorum etiam dogma suscipuit, qualis fuit Hilarius hieronimi coetaneus, etiam qui dulces hymnos in ecclesia conscripserunt, et de quo supra retulimus Juvencus. Nonnulli autem nostri temporis, qui ut docti videantur, quecunque non didicerunt, damnant, digni sunt quibus cum hieronimo dicamus: ne vescentium dentibus invideant edentuli, etiam oculos caprearum talpe, condemnent. Traxit me dives ad disputandum materia, et dum epistolam credo scribere, tractatum edo; sed claudio sermonem de poetis. Cetera contra garrulos sapientie tue non deerunt, si quis contentus his esse noluerit. Nunc ad ultimam transeo partem, in qua pro rege Vladislao facis apologeticum, multa in laudem tanti principis scribis, que dicta sunt adversus eum, non minus ornate, quam caute refellens. Cogitavi et ego futurum hoc cum librum epistolarum ad te direxi, neque inutile reputavi adversus scripta mea te dicere, que ipse non tanquam visa, sed tanquam audita retulissem, sic enim veritas facilius invenitur. Tu ergo modo quamvis etiam prudentissime, etiam fundatissime regis causam tuearis, das tamen mihi occasionem nonnullam, ut rememorem tecumque paulisper contendam, non quia te velim impugnare, sed quia magis instrui cupiam. Nam etiam si magni viri fuerunt, quibus aures prebui, etiam quorum dictis historiam struxi meam, plus tamen tuo nomini tribuo; Tum quia rebus de quibus locutus sum interfuisti, tum quia etiam nature etiam dignitati, etati tue mentiri alienum est. Sed audi pauca que me obsistere

tuis dictis impellunt. Dixi prioribus epistolis meis: Nobilissimum adolescentem Vladislaum Polonie regem, suorum consilio victum, Regnum Hungarie occupasse, hoc durum etiam a vero remotum tua dignatio esse contendit, affertque rationes que justum illum hungarie regem possint ostendere, quarum maxima illa est, quia defuncto Alberto, regina et universi regni accole, Vladislaum regem accessiverunt: Cujus ope et auspitio, et catholica fides et regni populus ab infestatione turchorum defendi posset, qui tunc hungarie vicini clades quam plurimas inferebant. Addis etiam Oratoribus qui ob eam causam missi fuerant aperte dictum exitisse, quia Regina ex alberto pregnans remansisset, non licere Regem externum in id regnum transire, illosque confutasse quicquid petitionibus eorum objiceretur, mittis insuper et decreti copiam quo regni prelati et proceres, quecunque adversus coronationem in Vladislai dici possent inania esse diffiniunt. Fateor omnia ita gesta esse ut scribis, nec de tuis dictis adimo quicquam; sed audi quid me moveat: dicis albertum hungarie Regem fuisse mortemque relicta uxore pregnante obiisse. Natumque Ladislaum ejus filium, Addo ego et coronatum regem, priusquam Vladislaus hungariam ingrederetur. Quid hic dicemus, nuncquid regum filii solium paternum tenere debent, quis excluso regis filio regnum possidens non dicitur occupator. Aut successioni locus est apud hungaros, aut electioni. Cum mortuo rege filius in promptu est, si patri succedit filius, non video quid juris in Vladislaum popularis electio transfuderit. Si regem electio facit, attribuo tue paternitati victoriam. Mihi tamen qui regni se mores scire affirmant, succedere patribus apud hungaros in regno filios, etiam injussu populi dicunt. Idemque Romanum pontificem diffinivisse apostolicis demonstratur apicibus; neque menti mee satisfacit, quod de turchis in medium proponitur, tanquam necesse fuit pro regni salute, pro cristi nomine, tuendo regem habere qui regeret; namque si hoc permittimus, rarus patri succedit in dominatu filius; poterat Vladislaus, si zelo fidei succensus erat, si vicinorum saluti consulere volebat, si tanta eum caritas movebat, etiam hungaris succurrere, etiam pupillo infanti

regnum conservare, ac veluti tutor vicini regis regnum administrare; sed uteris tu mecum ea purgatione qua trogus philippum macedonem defendit, cum regnum nepotis usurpavisset. Itaque inquit ille, philippus diu non se regem sed tutorem pupilli egit, at ubi graviora bella imminebant serumque auxilium in expectatione infantis erat, compulsus a populo regnum suscepit. Melius tamen ligurgus, qui cum fratri suo polibiti spartanorum regi successisset, regnumque sibi vindicare potuisset, Carillo filio ejus qui natus postumus fuerat, cum ad etatem adultam venisset, regnum summa fide restituit. Sed pauci sunt quos dominandi non frangit cupiditas. Placet cunctis proverbium Cesaris. *Si violandum jus est, regnandi causa violandum est.* Mihi non videtur aut mater, aut populus, aut instans belli metus, jus infanti auferre, atque alii concedere potuisse, nisi tua sapientia novis me rationibus instruxerit. Scio illud quid dicis regnum polonie longe lateque florentissimum esse; neque vires illi neque opes deesse. Constat inter omnes, qui terram circumierunt generosos polonos, etiam fortes homines esse; quibusque dominetur, inter cristianos Clarissimum nomen habet, habundat divitiis, potentissimus creditur, satis illi supraque satis honorum est, si quicquam mortale pectus satis existimat. At dives Asia, Xersi non sufficit; Gretiam imperio cupit adjungere. Alexander victo Dario, Babilonia capta, egipto subacta, saperatis indis, extuat infelix angusto limite mundi ut giare clausus scopulis, parvaque seripho. Annibalem non capit africa. Addit imperio hispaniam, pireneum transiliit, superat alpes, ingreditur Italiam, nihilque actum a se se putat, nisi vexillum in Capitolio ponat: Athila rex hunorum totius scithice gentis solus imperium tenens, invasor germanie, galliarum propulsator, vastator Italie, inopem se miserumque iudicat, nisi primas mundi gentes Romanos visogotasque sibi subiiciat. Sed quid miramur viros, Conditrix babilonie Semiramis non contenta quesitos a viro regni terminos tueri, Ethiopiam imperio adjecit, Indisque bellum intulit, quo preter illam dionisium herculum et alexandrum armatus intravit nemo; insatiabilis est dominandi cupiditas. Nulli satis ampla sua potestas vi-

detur, semper in alieno melior seges agro, vicini formosior coniux, pinguius apud alios pecus apparet. Nimirum si Vladislaus adolescens alto sanguine natus, spiritu fretus nobili, glorie cupidus, hungarie regnum affectavit, humanus est hic morbus, adeoque communis, ut iam vitio detur animus paterna hereditate contentus. Si quid est cui sua placent id est princeps otiosus, paci deditus, nulli molestus, belli execrator, en inquit, deses homo est, meticulousus, pusilli animi, ventris somnique servus. Monachum esse non regem oportuit, mulieri non viro servimus; huiuscemodi sepe voces regum atria complent. Inde commoti quibus fervet animus Juvenes iniusta bella suscipiunt; quod si Vladislaus hac re ductus, in hungariam venit, secutus est ut philosophi volunt erroneam viam, ut populi sentiunt laudabilem et gloriosam, dignus qui fortibus umbris annumeretur. Hec placuit ad tua scripta referre, non quia impugnare illa velim, sed ut solutionem a te recipiam eorum que in dubia superant, Nam et si multe sint, ac maxime laudes Vladislao regi, suisque vel prelatis vel proceribus attribui possunt, Cupio etiam hoc illis ascribere preconium posse, quod hungariam non humano solum sed divino etiam Jure sibi subegerint. Quo presente rege, victos alioquin et prostratos a polonis turchos astruis sequor testimonium tuum, quamvis Julianus Cardinal Sancti Angeli qui tunc in hungaria legatum apostolicum agebat, suis literis omnem belli victoriam in Johanem translulerat, que ego ad pataviensem pontificem scribens hunc testem secutus sum, cetera que de Vladislao refers, nullo apud me dubio fuit. Cognitioni ex omnibus, qui eum noverant fuisse illo in adolescente, vastum animum, singularem prudentiam, summam liberalitatem, ingenium perspicax, administrande iustitie grandem curam, nullam in eo desideratam ex his, que regie virtutes appellantur, ob quam rationem optarem si fas esset, cum tua dignatione in hanc usque diem vixisse illum, melius ut arbitror regno hungarie melius christiano sanguini successisset, neque fortassis memorabilis illa civitas Bisantina, orientalis ecclesie caput, grece columen, in potestatem turchi redacta, cum tam magna christianorum clade fuisset, que per Constantinum



primum instar romane urbis ampliata, fatali quodam si licet dicere decreto, sub ultimo Constantino devicta et spurcitie Saracenorum tradita est, quam vivo Vladislao, nec intueri turchorum imperator audebat; sed obiit ille ut ais, rex clarissimus, cum majori quam, tum credidimus non polonie solum sed hungarie etiam totius ecclesie damno. Verumque illud ostendit, quod ad sororem scribere metrodorum anneus Seneca tradit. Mortalem se esse, mortalium omne bonum. Vale et iam non epistolam sed librum cum vacaverit legito. Ex nova Civitate Austrie.

To jest wydane z własnoręcznego listu Eneasza Sylwiusza, który się w bibliotece akademii krakowskiej znajduje. Jest o tym liście wzmianka przy wyliczeniu jego dzieł — ad Episcopum Cracoviensem liber unus — na czele wydania wszystkich dzieł Piusa II w Frankfurcie 1707 r.

### **Przydatek do stronnicy 366.**

Epitaphium napisane w r. 1461 na grobie Zofii królowej polskiej xiężniczki ruskiej, matki Władysława Warneńskiego i Kazimierza Jagiellończyka z Radymińskiego *Centuria prima* wypisane.

Sanguine clara ducem Russum clarissima quondam  
Laudibus ipsa meis gloria summa fui:  
Juncta Polonorum divino foedere Regi  
Contraxi populos in mea vota meos,  
His nati vixere, duo fuimina belli  
Justitia clarus, clarus uterque fide,  
Alter enim multis insignis ad astra triumphis  
Prosiliit christi fortiter arma tenens  
Quem si fata vivum servassent robore martis  
Turcarum rabies jam lacerata foret.  
Alter ut ingratos expellat finibus hostes,  
Horrida pro patria fortis in arma ruit,  
Ast ego dilecto juvenis viduata marito  
Turturis exemplo foedera nulla mihi,  
Cunctor, tandem senio confecta dolore  
Anno milleno quadragesimo sexagesimo  
Illis uno addendo in saucti Matthaei festo  
Occubui, locus hic corpora mea tegit,  
Quem celebrem petra dotisque fulgore paravi  
Aeterna fieret salus ut inde mihi  
Institui laudes Triade de sancta canendas,  
Coelicole spiritum forte ad astra meum.  
Reddite qui legitis Christo pia vota Sophiae  
Dicere ne pigent: spiritus astra pete.

Gdy po zwycięstwie otrzymaném nad Krzyżakami pod Grunwaldem król Jagiełło wysłał był z bojowiska gońca do akademii krakowskiej z oznajmieniem zwycięstwa, Magistrowie wiérszem łacińskim ten wypadek sławili. A. D. 1411. *Inter manuscripta descriptiones factae a Musis Heliconis academici triumpho Regii de Cruciferis relati, hoc anno vulgatae fuisse reperuntur.* Radymiński in *Centuria prima*.

### **Znaczniejsze pomyłki.**

Str. 170 wiersz 4      stoi przypadkowemi popraw przypadkościami.  
— 370 — 4 od dołu — bibi —

